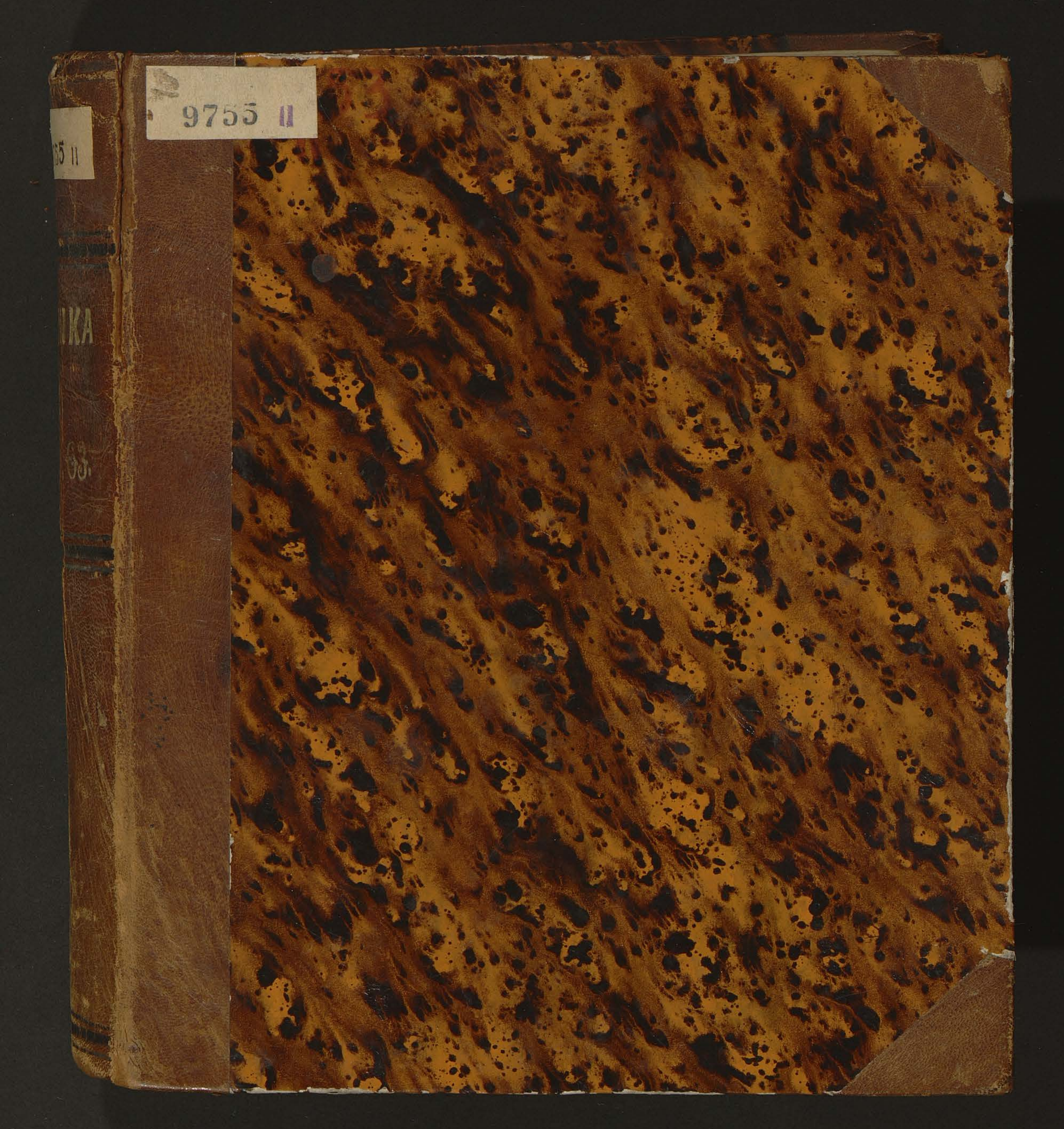
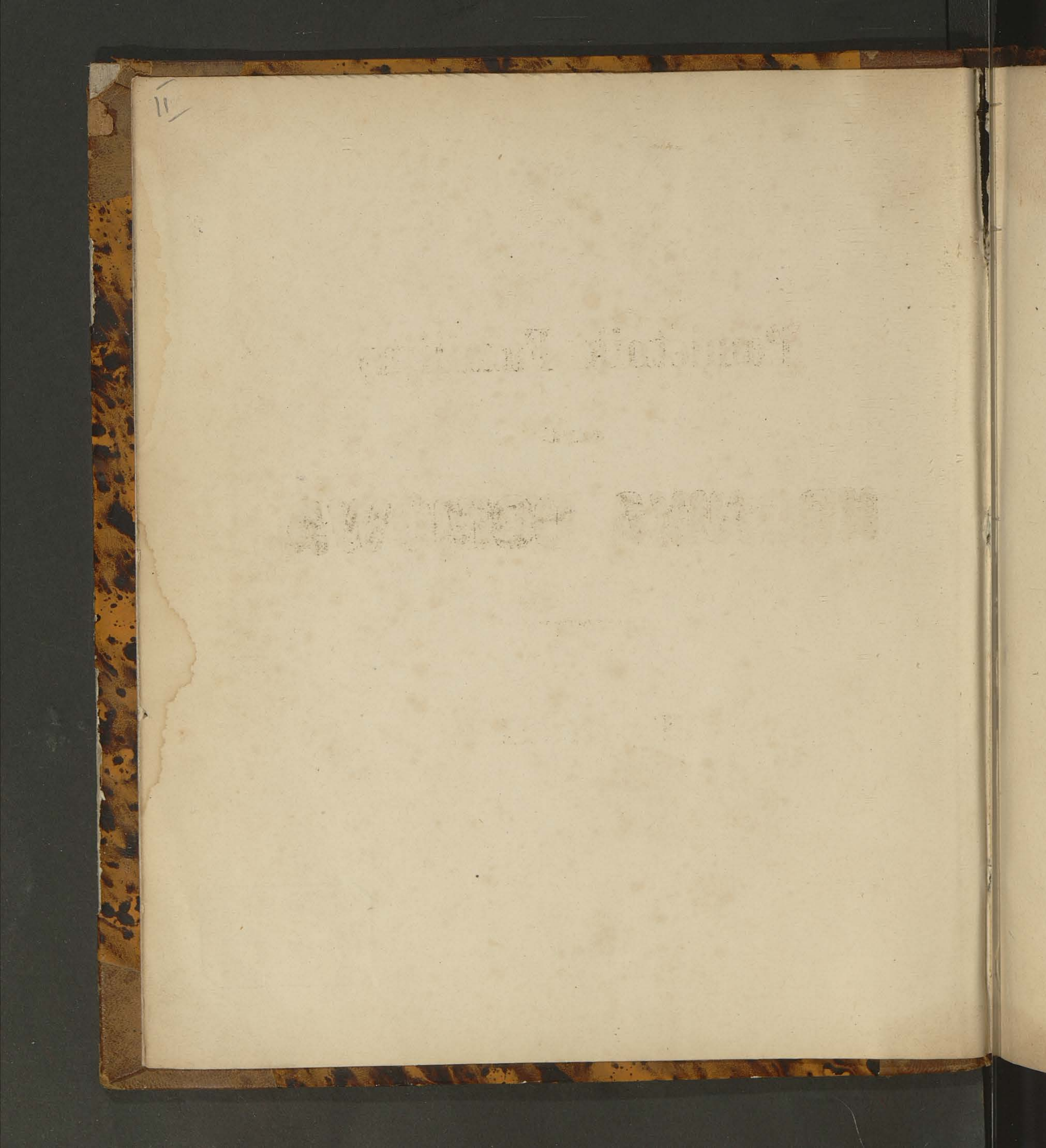


9755 II
…55 II
…IKA
…63.

I

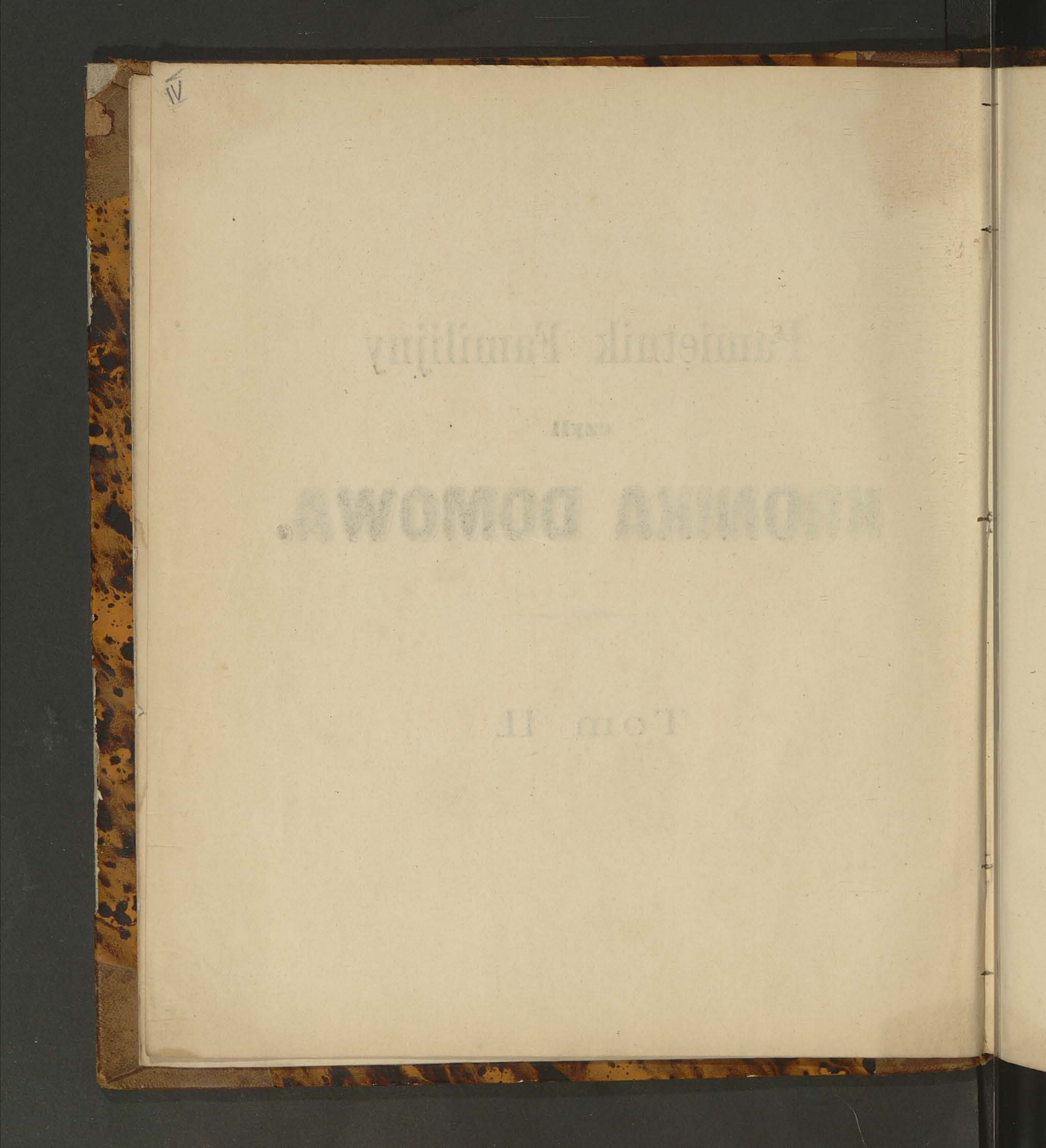


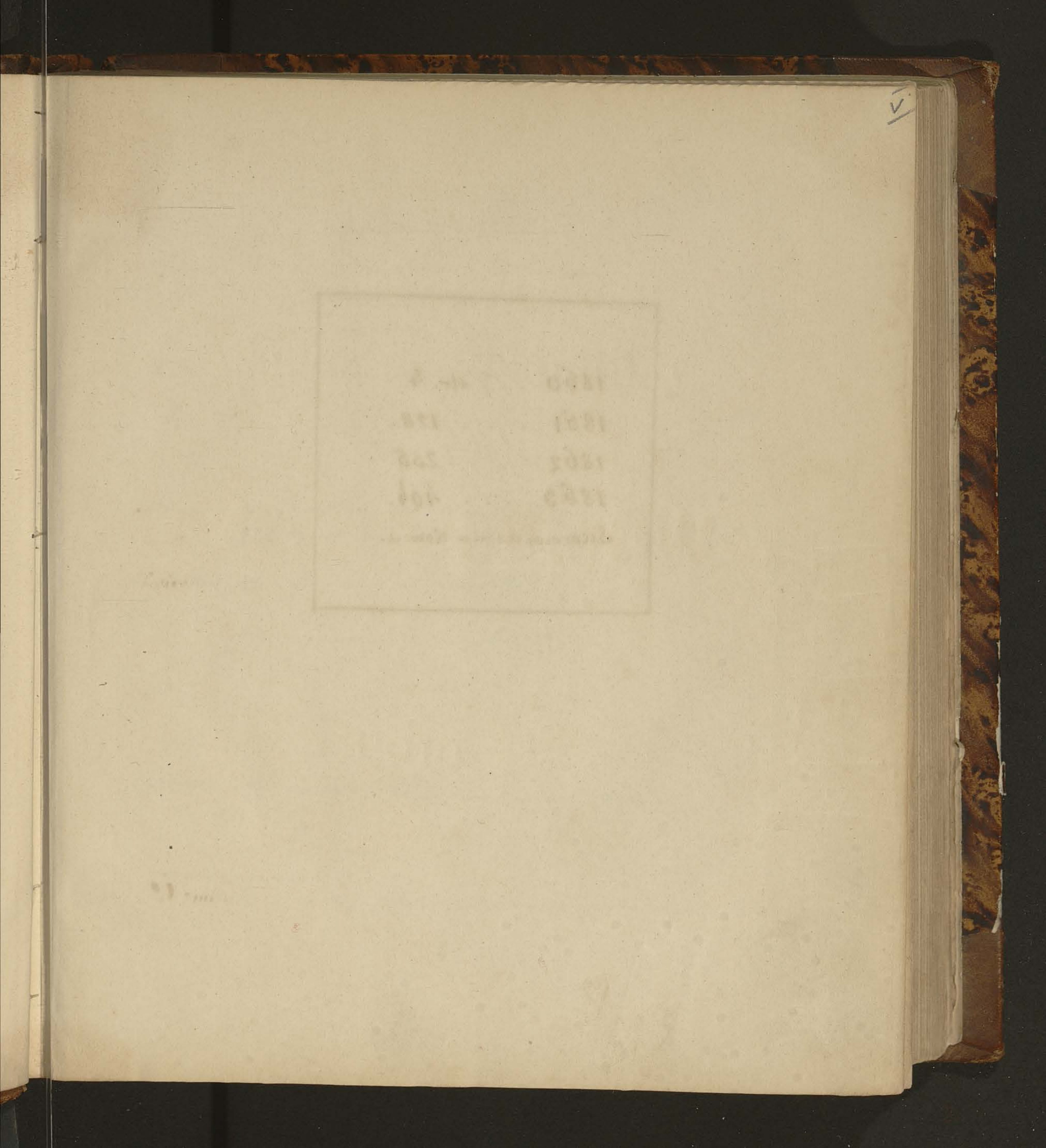
Pamiętnik Familijny

czyli

KRONIKA DOMOWA.

Tom II.


IV



1860 . . . str. 4.
1861 . . . 128
1862 . . . 255
1863 . . . 404.

Skorowidz na Końcu.

A. Dni uroczyste *)

Styczeń	7	zaślubiny Teodora z Franciszką
"	17	urodziny Matyldy.
Luty	18	imieniny Konstancyi Dziedzikowej
"	13	urodziny " "
Marzec	9	imieniny Franciszki, żony Teodora
"	14	imieniny Matyldy
Kwiecień	26	urodziny Franciszki
"	27	urodziny Witalisa
"	24	imieniny Jerzego Dziedzika
Maj		
Czerwiec	27.	imieniny Władysława, syna Piotra.

*) zmienią się w dni żałoby, do przeniesienia na wykaz B.

1

Lipiec	1	urodziny Teodora.
Sierpień	1.	urodziny Piotra.
	15	imieniny Maryi, Witalisowéj.
	25	imieniny Ludwika, syna Witalisa.
	19	urodziny Maryi Dziedzikowej
Wrzesień	† 16	Matylda w Immenstadt w Bawaryi zob. B.
Październik	15	imieniny Dyonizego Kerekiarto (3° podług rusk. kal.)
"	21	urodziny Eugenii
"	28	urodziny Marcina Dziedzika
"	20	urodziny Karola Dziedzika
Listopad	13	imieniny Eugenii.
	7	urodziny Eugenii Dziedzikowej
	11	imieniny Marcina Dziedzika
	4.	imieniny Karola Dziedzika
Grudzień	12	urodziny Jerzego Dziedzika
	8	imieniny Maryi Karolowej z Niewęgłowskich

B. Dni żałoby.

Styczeń	19	umarła Apolonia z Denkerów Guerard 853.
"	24	zmarł Edward Guérard 843.
"	26	umarła Eleonora z Hofmanów, żona Piotra 849
Luty	3	urodził się 792 Jędrzej, zmarł w Dawidowie [illegible]
"	19.	zmarł 1896 Teodor w Krakowie
Marzec	14	umarł w Wolicy 822 Dominik dziad Matyldy
Kwiecień	13	urodził się Władysław, syn Teodora. 839. zmarł –
May	18	urodzony 808 Feliks, zmarł w Podhajcach –
"	28	śmierć Maryi Witalisowej 1888 w [illegible].
Czerwiec	8	zmarł 841 Franciszek, ojciec Franciszki.
"	23	urodzona 800 Domicella, zmarła 802.
"	1	zmarł 866 Dyonizy [illegible].

Lipiec	29	urodzona Tekla 797, tegoż r. zmarła.
Sierpień	5	zmarł 1888 Witalis we Lwowie
Wrzesień	28	zmarł 851 X. Maciej, Kanonik w Jazłowcu.
	16	† Matylda 1894 w Linenstadt w Bawaryi
	12.	zmarł 1890 Karol Dziedzic w Krakowie
Październik		
Listopad	9	zmarł 1869 w Chrzanowie Ludwik syn Wit.
	6.	umarła Franciszka, matka Matyldy 1874
Grudzień	22	zmarł 836 Józef Guerard, brat Franciszki
"	25	urodzony Józef 793, brat Teodora, zmarł 794.
"	26	zmarła 843 Marya z Strutyńskich, babka Matyldy.
	7	zmarł 1877 Marcin Dziedzic w Stryju
	25	zmarła 1887 Marya z Niewęgłowskich.

1,860.

List do Józefowa.

Wenn der Schlaf mein Auge deckt
Schwebt dein Schatten stets um mich;
Wenn des Morgens Strahl mich weckt
Denk ich stets zuerst an dich!

Tą samą myślą i nowy rok zacząłem; bo cóż mnie nowy rok przynieść może, chyba jeden zmarszczek więcey na twarzy? Tobie zaś, dziecie moje kochane, jest nowy rok wiosennym powiewem z krain słodkich marzeń, zagadek i nadziei. Niech więc z tym nowym rokiem znikną na zawsze wspomnienia ci niemiłe; zaczynaj nowe życie — Dobrze wychowana, dowcipna, śmiała, rezolutna unikaj pozoru nawet dziewczyny, jak to mówią, ośmielanéy, ze wszystkiem oswojonéy; zdrowa na duszy i na ciele zaniechaj czytania tego, co rozognia Twoją wyobraźnią już i tak do zapału skłonną, — uśmiech Twój niech ma swoje znaczenie; spojrzenie niech będzie tkliwe (nie wyzywające) czułe, przybierające wyraz religijnéy uległości losowi i rezygnacyi — Ubiór niech będzie gustowny lecz nie za nadto wytworny; ruchy czy w zachwyceniu czy w zapale niech będą swobodne, a nauka niech płynie z serca!

Jak postępując okażesz, że wszystko masz doskonałe, że niema w Tobie nic zwichniętego, skrzywionego — W swojej duszy budzą się szlachetne popędy (n. p. scarytyzm) nie są one skierowane ku żadnemu określonemu celowi. Czczość, próżnia, nuda rychło Cię ogarnia wśród pragnienia niezaspokojonego — jest to pragnienie miłości — marzysz, a nieznajdujesz, coś sobie w główce utworzyła i idealizowała. Coś dotąd spotkała, zniweczyła ś— nie przez złe serce, tylko przez jakąś dziewiczą bojaźń, nieufność, niepojmując, co to jest złączyć się na całe życie — Oparowana, uboóstwiana — naraz opuszczona to ci się stawało źródłem ciężkiego bolu. Niech Cię więc omijają w tym roku wszelkie podobne zawody. Życzę, byś znalazła istotę, do którejby serce Twoje bić zaczęło,

(Którąbyś z rajskiem ~~uniesieniem~~ mogła)
Nazywać przyjaciela i męża imieniem!

Że gustujesz w poezyi przesyłam ci "Sen Gaszyńskiego" a że czasem sobie poskaczecie przesyłam także nowe mazurki Gnatkowskiego; niema w nich nic osobliwego, ale są skoczne i grającego do tańca nie męczą, a to są główniejsze Mazura zalety — ja zaś mniemam, że główny rodzaj melodii i to narodowej w mazurze przebijać powinien — tey tu niemasz.

Sen.

Żyjem – i gdzież jest życie? – czyż to nasze ciało
Co się tak w proch obróci, jak z prochu powstało
Ma być życiem?... nie!.. wszystko co wgłębi człowieka
Czuje, myśli – i stwarza – marzy i docieka,
Nie jest ciałem – Jest inna, nieśmiertelna siła
Która, w dłoniach aniołа Bóg dziecięciu zsyła,
Która z niém od kolébki do grobu spojona,
Jak świat wielka, żyć musi śród ciasnego łona
I gdy słabą budowę znęka życia praca
Znowu w dłoniach anioła do Boga powraca.
Jak kiedy pośród nocy urnę marmurową,
Oświecisz wewnątrz ogniem – urna błyszczy jasno:
Lecz gdy ogień wytleje, gdy płomienie zgasną,
Urna znów się pokryje ciemnością grobową.
Tak, dusza jest tą żyjącą siłą – a ciało
Jest łożem, gdzie zdrój płynie – jest tą konchą małą
Śród któréj błyszczy perła – pracą dni znużone,
W nocnym śnie szukać musi sił do nowych trudów.
A dusza niespoczywa i ciało uśpione
Przenosi silną dłonią do krainy cudów:
I tak przed nim roztacza czarowne obrazy
Światy bez zdrad i zbrodni, i słońca bez skazy
Albo je też w tęsknione wiedzie okolice

Między rodzinne ściany i znajome lice
Lub między zimne groby – i tam mu odsłania
Widok zniszczenia – cierpień – śmierci i konania!

Gaszyński!

---

z Józefowa.

Czekając z dnia na dzień na odpowiedź, nieprzestaję wysyłać moich depesz z obawą tylko, iżby w drodze niezginęły; byłoby to dla mnie wielkiem zmartwieniem – ja każdy list piszę tak wiernie malujący mój stan wewnętrzny (sic) a on miałby się w cudze ręce dostać? – Powtarzam najprzód, iż mi dobrze, więcej nie pragnę dnie upływają, tylko czasami wieczorem przecierpi się godzinę wspomnieniem. – Niepokoi mnie zarozumiałość moja bez granic, ona niedozwoliła mi widzieć żadne złe w mojem postępowaniu; zdawało się zawsze, iż wszystko najlepiej czynię, lecz teraz często nieufam sobie, nadewszystko co do mego posłannictwa, czuję to, co mi Mama tyle razy powtarzała, żem się postarzała. Chciałabym się poprawić; pracuję nad sobą, lecz cóż, żadnego skutku, zawsze ta sztywność, chociaż serce niewiem jak przepełnione. Często mi się zdaje, iż mało czynię, że nieodpowiadam zupełnie memu powołaniu, darmo pieniądze

biorę, grzeszę tém samém. Jakaż to jednak zmiana we mnie przyrównywając moją teraźnieyszą pracę z tą, którą miałam w Zegartowicach! Wszyscy są dla mnie z przyjaźnią, z szacónkiem, często sobie zarzucam, że niezasłu=gują na to. O ile byłam dawniej zarozumiałą, o tyle teraz zaczynam o sobie powątpiewać.

Mieliśmy w tym czasie dwie uroczystości, imieniny Mar=szałka i naszego rządzcy. Odbyły się trybem zwyczajnym w kółku familijnem, był szampan, lody, pasztety & pili i moje zdrowie z trzewika — tańczyliśmy w jedną parę — była szlichtada; wszystkie przyjemności jakie można wymy=ślić na wsi w kółku pokwaszonych osób ciągłemi nudami. Pijatyka najlepiej się udała, bo się wszyscy popili, impro=wizowali, śpiewali, w sztosa grali — to są zabawy biało=ruskie. Nasz marszałek do tego nienależał, będąc ciągle cierpiącym na głowę, ale to dziwne cierpienie sukcessyine które całe dotyka rodzeństwo składające się z 12 człon=ków; ponawia się dosyć często, bo prawie raz na tydzień wtedy już o bożym świecie nie wie — Chciałam zdążyć z powinszowaniem świąt i nowego roku, jednak kalen=darz tutajszy zawsze mi wszystkie rachunki zbijał — Chociaż zatém i moje powinszowanie spóźnione, wiedzą dobrze Kochani rodzice, iż wcześniej czy później jest ono wiecznie jedno, wieczna modlitwa o Ich szczęście i pomyślność.

Co do życzeń moich, planów, już tyle ich wymarzyłam,
wyobraźnia moja była w tak ciągłym ruchu i pracy, że
teraz brakło już wątku do dalszych planów na przyszłość.
Zdaję się więc na wolę opatrzności systemem Towiań=
skiego, przekonana, że pasowanie się z losem, wszelkie
usiłowania do przebicia tego kiru, który me życie osła=
nia, byłyby nadaremne, a może pokora moja tyle spra=
wi, iż choć w części zostanę wynagrodzona, gdy przyj=
dzie czas na to. Zatem prowadzę życie podług tego
systematycznie, starając się trzymać na wodzy wszystkie
władze mego ducha i serca.

Prowadziemy częste dysputy o wszystkich tych władzach
a ja sobie zawsze myślę, kto wiele gada ten mało czyni.
Dawniej ja nie tyle mówiłam o mojém sercu, ale wię=
cej go miałam, tak i tu wiele mówią o poświęceniu,
ale mało, kto by się znalazł a może i nikt tu z na=
szych, któryby się umiał prawdziwie poświęcić. -
To wielkie słowo powiedzieć łatwo, lecz uczynić je
w praktyce widoczném, to tylko wybranych jest u=
działem.

Dzień św. Mikołaja obchodzą tu uroczyście, chociaż nie
zupełnie jak u nas. o podkładaniu dzieciom podar=
ków jak u nas nikt tu nie wie. Natomiast chłopstwo
w ten dzień fetuje się i przebiera się za cyganów,

niedźwiedzi (bo te muszą mieć w każdym razie zastosowanie) przychodzą do dworu, i tu za lichy kieliszek wódki tańczą i śpiewają w przedsionku. U ludów ludożerczych niemoże być dziksza melodya towarzysząca ich tańcom, a jednotonne to wycie akompaniują tańcem kręcąc się bez odmiany na jednem miejscu. Jak kiedy przyjadę do domu to pokażę, bo opisać niepodobna. Cyganki wróżą, niby i za to gwałtem domagają się zapłaty. To tak nazwane święto ludowe dla nas skończyło się prawie jak w każdą inną niedzielę — potańczyliśmy trochę zawsze jedną parę, bawiliśmy się w gry, a że to wszystko zaczyna już nudzić ułożyliśmy projekt grania teatru amatorskiego — na trzech króli termin ostateczny — sprowadzona będzie muzyka, stolarze już robią kulisy a my uczemy się na gwałt. Grane będą 2 Komedye "Pierwej mama" i "Dwaj mężowie" Korzeniowskiego; w obydwóch ja występuję oprócz mnie nasza pani, Michał, Druż...i niejaki pan Kaczoroski Historya tego pana jest taka. Przed trzema tygodniami w niedzielę, gdy był czas tak okropny, że psa żal wygnać (bo też prawdę mówiąc ciągle jest taki) przybył ten junkier zmęczony, obdarty, słaby, mówiąc, że oddalił się z wojska, zachorowawszy w drodze dowlec się niemoże do rodzinnego miasta Płocka, w którem żyje jego ojciec. Ujęci litością, a nadewszystko nasza pani przyodziali go w suknie porządne, i odtąd żyje sobie

u nas na łaskawym chlebie odpoczywając i czekając, dopóki składka zrobiona nie będzie, aby mógł dojechać do domu. Rysuje i maluje zatém tworzy dekoracye nasze i nawet w przedstawieniu udział mieć będzie; przybył nam więc w nim jeden domownik.

Wilia była suta w przysmaki białoruskie, o których u nas nikt pojęcia niema i gdyby Niemcy to widzieli powiedzieliby pewnie „um Gottes willen für den P...” dają tu groch, jęczmień, pszenicę gotowaną i polewają to miodem lub mlekiem makowym lub migdałowém; dalej tak nazwany kisiel czyli galareta z jarzębiny i mnóstwo innych tym podobnych przysmaków. Na wilii oprócz domowych był niemiec Ad... rządzca z bliskich dóbr i młyna należącego do stryjecznego brata marszałka i białoruski obywatel daleki krewny Złot.. posiadacz 100 dusz - Sutocki, oryginał, jakiego tylko na Białejrusi spotkać można. - Po wilii graliśmy w gry, i dość dobrze czas przepędziliśmy. Oj wspominałam i dużo myślałam o tém, co mi kochany ojcze napisałeś cytując wiersze Jaszyńskiego przed rokiem - nie staje życzeń, nie starczy też i westchnień na uproszenie u Pana Boga tego połączenia naszego w tym dniu albo zmiany tego zawistnego losu, który na chwilę nie zmiękczył swego srogiego postanowienia. Często mi towarzysze perswadują, gdy tylko jestem smutna, to zaraz wszelkiemi sposobami zaczynają

mi tłómaczyć, mówiąc, iż niewiem, co to jest nieszczęście, że ja się jeszcze za bardzo szczęśliwą mogę uważać, żem dobrotą takie wychowanie, że mam takich rodziców i.t.p. Ja pojmuję to wszystko bardzo dobrze, ale z tém wszystkiém wiem tylko to, że jestem bardzo nieszczęśliwa, im więcej dobrych ludzi poznaję; im bardziej pojmuję życie, tém się więcej przekonywam, że mi brak woli, charakteru, ciągle jak trzcina, chwieję się, czépiam się różnych zamiarów, projektów jest aż nadto, ale nigdy dość siły, aby jeden z nich do skutku doprowadzić. Tak rzeczy młodość a może i słabizna rozumu nienauczy. —

Razem z tym listem a może trochę później wyszlę 30 r. sr. albo przez Warszawę albo przez Mohilew. Chociaż Mamy imieniny dopiero za 2 miesiące, jednakowoż nim te pieniądze dójdą, to i imieniny nadejdą. Proszę zatém najdroższych rodziców na wszystkie świętości, aby na swoje imieniny raczyli przyjąć ten datek po połowie. Jedyne to moje szczęście na ziemi, jeżeli moim groszem mogę wam przyjemność sprawić, wszak pracując to tylko mam na celu, a tak mało dla Was zrobić mogę. Pozwólcież mi zatém tej przyjemności i użyjcie ten grosz. może też to ja i w egoistycznym celu robię, by zasłużyć więcej na waszą miłość i przywiązanie; lecz tego się za pieniądze nie kupi. więc żeby na względy Boże tém może zasłużyć i na odpuszczenie grzechów moich. Dla mnie pieniądz jak był niczém, tak jest.

O ja nie zapomniałam żadnej przestrogi mamy, często je sobie gorzko przypominam, często gdy przeciw nim wykroczę, gorzką łzę wypuszczę, ale zawsze za późno. Mówiła także mama: Bring nie einem Mann, das Geld ist Lieb-fort. Nie - to zasada, której nigdy w życiu praktycznie nie mogę zastosować; na to trzeba być bez serca i gdybym wiedziała, że tem sobie raj na ziemi okupię, jeszczebym nie mogła kokietować tego (sic) któ=rego kocham sercem całem; zawsze to z moją szkodą, ale wolę to, jak okupić sobie czyje przywiązanie na drodze nieszczerey, a tem bardziej podłej —

Przekonywam się, że darmo się tak wyrzekłam na te 500 r. sr. i oddaliłam się tak od świata cywilizowanego, bo tu 500 rubli, a w Królestwie 300 na jedno wyjdzie; co u nas kosztuje kopiejkę, to w Warszawie 2 a tu pięć, taka jest proporcya; chcieć najmniejszą rzecz to trzeba z Moskwy, Petersburga lub Warszawy sprowadzać, tu cały handel ogranicza się na kilku żydach towary obnoszących, którzy lichę trzewiki lub drobiazgi po bajecznej cenie sprzedają, bo wiedzą, iż każdy kupi —

Czas pod względem temperatury mamy najokropniejszy; sanna była dotąd bardzo zła, jak tylko cokolwiek lepsza, puszczamy się galopem po ~~mego~~ szosie.

Ludzie tu niebardzo nabożni, dysputy religijne tylko lu=
bią prowadzić a dla wiary i religii nic. Z początku bra=
łam czynny udział w tych wojnach, lecz widząc, iż to per=
ły rzucane – poprzestałam i nic już niemówię, nazywano
mnie za to dewotką – jeżeli ja też mam do tego skłonności! –
Szczéréy, prawdziwej religii nabyłam u Gr.. w Bronowi=
cach a tu pod tym względem tylko stracić mogę.

Piszemy teraz powieść składaną, – w krótce ma
każdy przyjść z setką pod pachą i przeczytać powiastkę
własnego utworu. Michał poezyą – Druż.. charaktery=
styczną, i nasza pani Komiczne opisanie osób i scen
odbywających się w Józefowie. Ja przetłómaczę czyta=
ną powieść z niemieckiego „im Waldgrundbau"
lecz dotąd jeszcze jednego rozdziału nienapisałam, nie=
wiem zatém, czy będzie skończona. Nie próżnuję więc
i pracuję wiele, więcey niż zwykle; teraz wpadły
mi do rąk poezye mojego rodaka Zacharyasiewicza
(z Galicyi) z których kazano mi obrobić w powieść
następujące wiersze:

Z ani młodych uczuć snów i wesela
Na burze świata wziąłem trzy kwiatki
Jeden z nich miałem od przyjaciela
Drugi od lubéj, trzeci od matki,
I rzekłem: póki kwiatki te świéże

Gdy mnie wszyscy kochają szczerze!
Przyszły dni płaczu po dniach wesela
Nieszczęście zwiało snów mych ostatek.
Najpierw pożółknął kwiat przyjaciela
Potém uwiędnął kochanki kwiatek.
Tylko kwiat matki miał listki świeże
O! tylko matka kocha mnie szczerze!

Pisałam także krytykę mowy, którą Michał miał jeszcze w uniwersytecie – Ruch więc umysłowy wielki. I tak żyjemy sobie – czubiémy się czasem lecz potém znów zgoda wraca –

Ja jednak całą myślą przebywam w stronach rodziców a z tego tału chciałabym moje tchnienie, duch razem przelać w rodzinne strony, wasza &c" –

Odpowiedź moja w języku niemieckim obejmowała: podziękowanie za datek dziecinnej miłości – użalenie się nad jej przebywaniem nawet nad brakiem wszelkich towarzyskich zabaw – zagrzewanie do wytrwałości i zdania się z ufnością na Opatrzność cytując wierszyk Ebersa:

Darum schmerzerfüllte Seele
Trage, was dich traurig macht;
Deiner harren Glück und Freude
Ist die Prüfungszeit vollbracht.

Dalej donieśienie, że się dopytywało kilku obywateli miasta Chrzanowa, czy przyimę posadę Burmistrza gdy nadejdą w swoim czasie wybory - dalsze doniesienie, że Władek obawiając się rekrutacji zaciągnął się do straży finansowej i przeniesiony zaraz do Rzeszowa -

Odtąd zatym odbierałem listy i od Władka płaczliwe, że służba ciężka, że postawiono w czasie zimowym w Smoluchach nad granicą Królestwa polskiego, skąd po kilku miesiącach przeniesiony został do Lwowa -

Musiałem więc i tego zagrzewać do wytrwałości w początkach w dobrowolnie obranym sobie zawodzie wystrzegania się datków, przez które służbę stracić by mógł dając się uwieść do jakiego nadużycia, jako chłopak niedoświadczony i mogąc w ten sposób ściągnąć na siebie dochodzenie sądowe a tak skła-lać się na całe życie - można bowiem i w tej gałęzi służby aż z mienawirzonej uczciwie postąpić na lepszą posadę, tylko trzeba czas wolny obracać na naukę.

List z Józefowa.

„Odebrałam list kochanego ojca w niedzielę przy herbacie, gdy już przed tém kilka razy w koło okręciliśmy się we dwie pary zwyczajne – gdy zapowiedziałam im, że dostałam mazura Krakowskiego rzucili się wszyscy do niego wołając „Krakowskiego!" i zaczęliśmy wywijać do upadłego; tak przydał się Mazurek, za którego wszyscy, którzyśmy go tańczyli a ja w szczególności ślicznie dziękujemy. Marylka moja, będąc tey chwili przy Kaligrafii (jeszcze krzywej i koszlawej) prosi mnie, abym zaraz przesłała od niej ukłony papie i mamie. Z tych zatém zleceń wywiązując się zaczynam od tego, co drogich moich rodziców najwięcej zajmuje to jest od mego zdrowia. Takowe znajduje się w stanie zupełnie zadowalniającym, popierane wszelkiemi możliwemi środkami dla podniesienia go aż do stanu kwitnącego. Dzień cały piję mléko prosto od krowy po 5 i 6 szklanek dziennie, równie tran, piwo i wino czerwone, tak że i czasem jeść się już nie chce po tylu napitkach, od czasu do czasu wychyli się i kieliszeczek wina szampańskiego, ale to tylko przy jakiej sposobności – wyjeżdżać jeszcze mi nie wolno aż w maju – długo więc, długo jeszcze czekać potrzeba, a tu już tak chce się

świeżego powietrza, że nieraz zdaje się jakby dusiło. Oprócz mnie choruje tu także maleńka nasza jedynaczka Lonia już od czterech tygodni - Karnawał zatém mamy smutny bardzo; jej chorobą są skrofuły, lecz widać, że może źle leczona bo cała puchnie i często nas wielkiej nabawia niespokojności. Żeby mnie to tak pierwéj cały Karnawał przesiedzieć za piecem; jabym się była urwała lub zapłakała - a dziś czasem tylko wspo=mnę i to bez żalu, bez pragnienia; - jak się to wszy=stko zmienia na świecie, lub raczej jak to my się zmieniamy!

Tryb naszego życia zawsze jednostajny, czasem humo=ry więcej skwaszone czasem mniej - gdy błyśnie jaka chwilka wesołości, korzystamy z niej co sił, bo wie=my, że nie na długo. Wogóle dóm nasz do wesołych liczyć się nie może; w jedną niedzielę gdy przyjedzie brat pani, to już huku pełno, że aż głowa boli od śmiechu; rzadko ludzi tak ciągle wesołych; pięćdzie=siąt osób jest w stanie zabawić, język wyprawny lata jak kołowrotek, facecyi tysiące, czasem i tłu=ste - zwykle kto wiele mówi tam się z głupstwem wy=mówi i jemu się to zdarzy; ale jest z rzędu tych osób, którym wszystko przebaczyć trzeba, bo mają serce złote.

Zawsze rano schodziemy się o jedney godzinie, o obiad
drugi raz i po obiedzie zaraz jest herbata, tu się
przeglądają dzienniki, czyli tak nazwana podręcz=
na biblioteka, kto chce ten rozmawia a inni zajęci
literaturą; wieczór, który się od herbaty zaczyna
przepędza się różnym sposobem, albo gramy na
fortepianie, albo w karty, a teraz że Zonia chora,
to ja idę do dziecinnego pokoju i bawię się z niemi
z lalkami, lub też w koniki, bardzo to musi być zaj=
mujące; powoli nazbiera się i więcey osób, gramy
z dziećmi w karty, w gawrona, fafuśka, batamuta
i tp. same gry bardzo zajmujące! ale cóż robić?
wieczór także przesiaduję przez chwilkę u osób,
które niewidzę dzień cały, siadam w garderobie
u Iwony, pomówię z panem Trarz... i tak schodzi dzień
po dniu niczem nieodmienny, nawet w kościele nie
bywam, odkąd tu jestem, już prawie pół roku,
byłam dopiero dwa razy. Mamy teraz mieć księ=
dza w domu przez parę tygodni, żeby Marynkę
do spowiedzi przygotował, będę zatem mogła się
choć w domu wyspowiadać; żyjemy, jak heretycy.
W jeden piątek poszczę, w inne dni muszę z mię=
sem jeść i tu teraz ten jeden piątek wyprosiłam.

Drużytowski, nasz lekarz, już tylko do wiosny ma
być u nas; człowiek nadzwyczajnych zdolności, nauko=
wy, zatopiony ciągle w książkach, lecz w życiu pra=
ktycznym ciężki i niemiły w obcowaniu. Zawsze mu
się zdaje, że jest na katedrze, że sam silny wolą, mało
ludziom przebacza; zapomina biedny, że dla siebie
trzeba być surowym a dla innych pobłażliwym;
ze mną w żaden sposób zgodzić się nie może; wiele
złego było już zajść, teraz unikam ile możności wszel=
kiego zbliżenia, unikam rozmowy, bo my żywioły
tak odrębne jak ogień i woda. Ja się zapalnię na
świat z punktu uczuciowego a on to nazywa poe=
zyą, egzaltacyą — on patrzy na świat zimno, z punktu
naukowego; jak Kato surowy, ja to nazywam bra=
kiem serca, iż tak mało ma pobłażania dla innych —
Z swego powołania niekontent, ja starałam mu się o
zawsze dowieść, że ona jest najpiękniejsze; widząc
zaś, że w takich sprzeczkach ja jako słabsza pokona=
ną zawsze byłam i nieraz jeszcze uszczypliwe słówko
otrzymałam, odsunęłam się zupełnie, do żadnej dy=
sputy nie należę mówiąc sobie: słowo srebro, milcze=
nie złoto. Szanuję go bardzo, poważam, ale nie poj=
muję; i często gdy jestem najweselsza, gdy coś mnie
do głębi wzruszy, jedno jego zimne słowo dreszczem

mnie przejmuje. On wszystko anatomizuje, nawet uczucie; może być, że ja wpadam w ocenieniu tego aż w przesadę, lecz umrę już być taką i będę do starości widać, że serce jedno nie starzeje.

Ad... bywa regularnie raz w tydzień a czasem i słowa odemnie nieposłyszawszy odjeżdża z Kwiatkiem. To wszystkie główne osoby naszego codziennego życia oprócz dwóch najgłówniejszych, samego Marszałka i pani, o których raz już powiedziałam, że niemożna życzyć ich lepszemi, nadewszystko marszałek zawsze serdeczny. Pani ona mnie z ciągłą życzliwością i przychylnością, - mimo przysłowia: łaska pańska na pstrym koniu jeździ, dotąd ani razu niemiałam z nią najmniejszego zajścia ani słowem; niewiem jak dalej będzie.

To tylko jedno, że wszystko tu tak drogo, że ruble lecą jak wróble. Ja tam już kapitałów mieć niebędę, tom sobie już dawno wyperswadowała, i tem się najmniej martwię: póki zdrowie służy, najmilej pracować.

Na wiosnę marszałek wyjeżdża za granicę, coraz częściej słabuje; zostaniemy sami; byleby już tylko ten czas nadszedł; ale nim te śniegi stopnieją, nim te mrozy ustaną, które teraz

do 30 stopni doszły, dużo jeszcze czasu upłynie-
mrozy tu jak nie przyjmują, jeżdżą - u nas były już
powmarzli. —

Co to zawiązanie mnie czeka, bardzo jestem
ciekawa; niemógłby mi tato objawić?

Chciałam, żeby o moich imieninach nikt niewie-
dział, a tu teraz mnie prześladują, że mnie to że-
nuje i gniewa. Żadnego dnia, odkąd jestem mię-
dzy ludźmi, tak w roku nielubię jak dzień moich
imienin - żeby to w domu, to i placek za 15 groszy
od Reśki byłby przyjemny. Ale cóż robić? czasem
dziwna otucha wstępuje we mnie, wtedy mam
wewnętrzne przekonanie, że będę jeszcze szczę-
śliwa, że wszystko złe minie - a często biję
się z tak ciężkiemi myślami, że gorzka łza
pociecze, że wytrzymać trudno, zdaje mi się
że wszystko dla mnie skończone! —

List Taty szósty odebrałam, każdy mnie więc
dotychczas doszedł, wielka była moja radość
i nas wszystkich, bo oni wiedzą, także, że list
taki każdy na kilka dni rozjaśnia mi oblicze,
i Bogu dzięki, że zaczyna błyskać i lepsze świa-
tło, daj Boże, żeby się zupełnie dla nas rozjaśni-
ło! Niema dla mnie większego zadowolenia,

jak widzieć szacónek, jaki ludzie słusznie ojcu memu oddają, i pomimo tylu krzywd, jeszcze uznać muszę, iż obywatelskie jego cnoty zostu=gują, iż każdy urząd powierzyć mu można.

Ja niewiem, jaki zakres działania przywiązany jest do urzędu takiego Burmistrza, ale zawsze jest-to już dla mnie dosyć szczęścia samo za=pytanie, sama chęć. —

Dziękuję Kochanym rodzicom, iż raczyliście przyjąć mały dar od córki, dla któréy niebyłoby większego szczęścia jak pracą własną upry=jemniać wam życie! —

Wszystkim znajomym ukłony.

Nie wielką mi to sprawia pociechę, iż Władzio poszedł do straży granicznéy — wszędzie można być człowiekiem, ależ jakże to trzeba być wytraw=nym, by nie spodlić się złem towarzystwem nie przystać do złego, niezapomnieć o wła=snéy godności. Daj Boże, żeby jemu tam jak najlepiéy się powodziło — że inaczéy niż niepo=kierował, któż mu winien? Życzę mu wszelkiego powodzenia na nowém stanowisku jak zawsze i wszędzie. Dobre ma serce — ja dla niego za=wsze siostrą będę. —"

Odpowiedź:

„Droga córko! najpierw Ci donoszę, żeśmy zdrowi. W ostatnim Twoim liście z Mścisławia 20 Lutego wyprawionym mówisz wprawdzie, żeś zdrowa, jednak nas to znowu trwoga przejmuje, że się leczysz, iż popierać musisz Twoje zdrowie piciem tranu i mléka. Mléko i bez choroby jest dla ciebie pożywne, ale boimy się, czy niemasz usposobienia do suchot. Zmiłuj się sama nad sobą, nad nami także a nie pijaj herbaty i win; wybij sobie wyrzut, zim Ci mazurka postał, kiedyś tak skakała do upadłego. Nieskaż, nieskaż zbyteczne, jedz rzeczy posilne, pod wiosnę rano wstawaj, dobrze się od przeziębienia zabezpieczywszy używaj świeżego powietrza choć godzinę lub dwie. Jeżeli stawiujesz na piersi, to tylko Warszawa winna — przecież jak u nas przez krótki czas wydobrzałaś wstając rano i żyjąc regularnie. Uspokój nas doniesieniem, żeś rzeczywiście zdrowa; cóż by my mieli życ na tym świecie, gdybyś Ty nam zachorowała w takiem oddaleniu ?..! Okropne byłoby nasze położenie; a straszno nam i smutno, dopóki nas nie uspokoisz, żeś zdrowa zupełnie; przecież musisz czuć, co Cię dolega, i zewnątrz, czyliś zmizerniała.

Nasz sławny doktor Dietl radzi na radykalne wyleczenie skrofuł kąpiele w Iwoniczu; możeby Twoja pani z Lonią przyjechała a tedy korzystając z okazyi mogła byś nas odwiedzić, bo niewiem jak tam dalej sobą zakierujesz, czy zostaniesz dalej, gdy ci Bóg zdrowia dozwoli. Możebyś się z panem zabrała, gdy przyjedzie do kąpiel w takim razie niezatrzymuj się w Warszawie ani dnia jednego, w tém gnieździe zepsucia, gdzieś sobie oczywiście zdrowie nadwerężyła.
O! że też to tyle ludzi dobrego niemarnych imienia opływa w dostatkach i zbytkach, a my niejesteśmy w stanie Ciebie utrzymać, żebyś się po obcych stronach niepomiewierała; jak np. teraz jakiś magnat rossyjski stawiać ma sobie pałac w Wenecyi, którego budowa kosztować będzie około miliona talarów: o jak mało z tego wybyśmy potrzebowali do zupełnego naszego szczęścia! —
Jeżeli rzeczywiście w tém miejscu ni° grosza nie zbierzesz, to cóż Ty masz tam dłużej siedzieć? dokończyć roku i wracać do domu, aby tylko jeszcze cało i zdrowo. Już nawet w tey myśli z tego, coś mi przysłała, dostawiłem mały pokoik aby przynajmniej na lato mieć zypilnią, a w zimie też cokolwiek więcey pomieszczenia

Jeżeliby Ci tylko cokolwiek było gorzey, uciekaj z tey Sy=
beryi, tém śpieszniey, jeżeli nie widzisz dla siebie naj=
mnieyszych widoków, żebyś choć własny fortepianik
mogła sobie kupić a latem pojechać gdzie na żętycę.
Maryli odwzajemniam się ukłonem a przez nią pismo
jéj ręki polskie i niemieckie; a twoja rossyjskiego
nauka niedoszła do skutku? czemuż to na tyle
czasu? Kłócisz się tylko z nauczycielem, obrazi=
łaś go zapewne i dobra chęć zaschła w zarodek.
Ma racyą doktor wasz, że widzi w Tobie dużo egzal
tacyi – przez miłostki, czytanie romansów i tp. roz=
grzewanie wyobraźni dużo także rujnuje sobie młoda
dziewczyna. Charakter jego dobrześ skreśliła, po=
dała; mówisz jednak że on zimny, bez serca – o nie
wierz temu, takie charaktery mają mocne uczucie!
Staraj się o jakie z białej Rusi pamiątki; ubiór
dziewczyny Rossyanki ze wstążeczkami, paciór=
kami tamteyszemi. Piękny kawałeczek na forte=
pian odpiszę – a miłe to potém będą wspomnie=
nia! –
Ławiszankę z Warszawy słyszeliśmy, przepięknie śpie=
wa, sama brzydka. –
Mają urządzać koło Mszy Gminy, może mi się co
okroi, choćby nie burmistrzowstwo w Chrzano=
wie!

wie, bo od tego mam wielką odrazę —

Prezes nasz Wsietecka pensyonowany, a w jego miejsce przybył z Wiédnia galicyanin Christiani-Grabinski, któremu zostałem chlubnie poleconym przy przedstawieniu. Możeby to jako było; tylko Ty staraj się być zdrową, inaczey niema dla mnie żadnéy potém nadziei, jeno zamartwienie się w grobu.

Jaką tam nową poezyą uraczona zostałaś od tego, który zdaje się jedno myśli z Tobą? —

Wątpliwości o Twoje zdrowie odjęła mi chęć poetyzowania, proszę więc po trzeci raz przebacz i upewniaj nas, albo przybywaj latem.

Łatwo to napisać: przybywaj do nas – a to tak daleko, a kosztownie; a myśl: cóż tam znowu u was będę robić? — Co? Kochać nas, kiedy Ci nikt kochać niechce — i biedować z nami, a swo=bodnie a poczciwie – aż lepiey będzie!

Mama pamięta o Tobie, robi i pończoszki i spodniczki — a sreberka może Ci już latem będą potrzebne? Daj ci Boże, boś warto tego moje dziecię najdroższe! —

Życzę świąt wesołych — a wszystkim znajo=mym Twoim braterskim polakom Alleluja!

List z Józefowa d. 20. Lutego 1860. r. —

Dosyć długo męczyłam się nim złapałam okazyją aby mój list ostatni wysłać, bo długie moje milczenie pewno niepokojem napełniło Kochanych Rodziców, — teraz już będę się starać mieć zawsze list zaczęty aby za zdarzoną sposobnością dokończyć i wysłać na pocztę. —

Skończyliśmy nasze zapusty, dziwny tu jest zwyczaj; cały karnawał, który u nas już od nowego roku się zaczyna, tutaj siedzą cicho dopiero ostatnie trzy dni karnawału nazwane tu zapustami, szaleją wszyscy na wsi; popi piją panowie piją — i u nas tym trybem poszło wszystko; w Niedzielę zapustną już się kilka osób zjechało i zaczęła się pijatyka, w poniedziałek nasi panowie pojechali w sąsiedztwo i wrócili bardzo weseli, śpiewali, prawdziwi Polacy, kłócili się, przepraszali, płakali, całowali, a my biedaczki tak na to patrzymy jak na komedyją — dosyć było wesoło, w ogóle zabawa tu zasadza się na piciu, im więcej kto pije, tem większy zuch, mówią, że to energicznie. —

Pomimo tych wad zwyczajowych, napotkałam tu wiele Ludzi delikatnych z wyższemi uczuciami — którzy pełne prawo mają do szacunku — nie miasto to, ale wieś, gdzie obcując ciągle z jednemi osobami, poznaje się Ludzi, że tak powiem na wylot, — mało się dotąd charakterystyką zajmowałam, dla mnie każdy człowiek dobry, szlachetny, wierzę w ich przychylność i trzeba mi namacalnych dowodów, przewrotności bym uwierzyła w podłość, wielu przygania tę nieoględność, ale ja z tem lepiej wychodzę — bo złe zawsze później poznając nie wyszukiwuję go sama. —

W ostatni

W ostatni Wtorek zamierzono maskaradę pod sekretem dla Marszałka zrobić niespodziankę, szyłyśmy z wszystkiemi dworskiemi dziewczętami na wyścigi — a Krawiec sprowadzony szył Kostiumy męższczyzn — gdy rano nieprzewidziana kłótnia między Marszałkiem naszym Lekarzem i Rządcą spowodowała, iż dwaj ostatni miejsce wymówili i pakować się zaczęli. Zrobił się krzyk, płacz; był to smutny obiad i oczywiście dwa razy dłużej trwał. Po obiedzie już Pani i my wszyscy Dzieci zaczęliśmy błagać, prosić, perswadować, dopiero starły się obie strony, jak żyję nic podobnego niesłyszałam, nogi się podermną trzęsły — przekleństwa, zaklinania sypały się jak grad, po opowiedzeniu sobie z obu stron gorzkiej prawdy, przeprosili się nareszcie, spłakali się i winem szampańskiem zapili sprawę, ja tylko jedna odpokutowałam. Z przestrachu, dostałam spazmów, serdecznego płaczu, czułam że mi niedobrze się robi, wywlekłam się do mego pokoju i ledwo do łóżka, na które już padłam z okropnym bólem serca, z początku nikt nieuważał, a przypadek zesłał Dziewczynę do mego pokoju, ta widząc iż jej nieodpowiadam, pobiegła czem prędzej uwiadomić Bonę — naszą Lekarkę ta zawołała Illinicza, Przyjaciela Domu naszego, (: Prezydentem go nazywamy :) — poczciwy, bez czapki złapawszy tylko jakąś starą salopę kobiecą pobiegł po Doktora; i w krótce się zupełnie uspokoiłam. —

Nie chcąc psuć zabawy, zwlekłam się z łóżka, by się ubrać — o godzinie 7ej rzęsisto oświetlony został nasz salon, drzwi się otworzyły i weszliśmy parami — najprzód Kacz.... przebrany za Krakowiaka z Marylką ubraną za Markizę, ślicznitko wyglądała; druga para nasza Pani ubrana za ogrodniczkę z czasów Ludwika XIV. z Bratem Krakowiakiem, w trzeciej parze ja przebrana za Szkota z Panną Kazimierą Szkotką — miałam maleńkie trzewiczki czarne atłasowe, nogę bandażowaną — czarną wstążkę, i czarne szerokie majteczki, krucitką spódnicę ponsową z czarnem, białą koszulkę; plaid czarny czyli przepaskę, spiętą koralowemi klamrami, na głowę ponsową czapeczkę z czarnemi piórami, przepiętę klamrą; wszyscy mówili, że doskonale wyglądałam, jeszcze był Dom:... przebrany za Szambelana i Druż:.... za Karciarza cały kartami oszyty. Bawiliśmy się dobrze, aż do rana. —

Chociaż nas tak mało osób, i zawsze jedne i te same, jednakowoż zawsze sobie jakąś zabawę wymyślemy, a choć niezupełnie się zawsze wszystko udaje, to, i tak nie ma tu nigdzie w całej okolicy Domu, w którymby się tak, jak w naszym, choć w małem Kółku bawili; chociaż czasem i całe tygodnie nikogo niema prócz nas, jeszcze niebyło dnia od czasu mego przyjazdu żebym się nudziła, owszem, chciałabym aby dzień miał 48. godzin — z początku nim się rozpatrzyłam, to przychodziły chwilami takie godziny, że mi smutno było i nudno, lecz teraz — Ktoż ~~temu~~ powierzy, ja zawsze myślałam, że wiecznie będę taką jak dawniej, że mnie na świecie nic niezajmie, prócz zabaw, a teraz ani w myśli one mi nie postaną; nawet mój obowiązek, który dawniej był mi ciężarem karą, klątwą na tym świecie, przystał do mnie, lub ja do niego, że wytrwale i bez niechęci, a nawet co dawniej nigdy niebywało z ochotą i przyjemnością patrzę na postęp mojej Marylki; nadewszystko w Muzyce, bardzo awansuje, — wielka to dla mnie radość, jak kto zwróci na to uwagę, iż prawie dopiero pół roku, jak tu jestem, nóty jednej niebyła w stanie przeczytać, gamy jednej nieumiała, a dziś i dobrze już nóty czyta i wszystkie gamy gra i Normę na 4. ręce i innych dużo Kawałeczków z oper, — Zaczęłam haftować suknią na perkalu z 3. falbanami, pomaga mi moja Dziewczyna, która dobrze haftuje, a sama Pani podjęła się do tej sukni wyhaftować mi okrycie w guście i mantylli i niby kaftana; wszystkie Dziewczęta nad tem robią, bo Pani się uparła, żebym tę suknią na Wielkanoc miała skończoną; —

Trzeciego Kwietnia były Imieniny naszej Pani Kunegundy — ściągnął się nasz Teatr, aż do tego dnia, żeby go tem świetniejszym uczynić, pomimo szczupłości lokalu, dekoracyje, pędzla P. Kaczorowskiego, doskonale się udały, scena choć tak mała, żeby ją czapką można przykryć, ale ładniuchna, cała kwiatami kwitnącemi Kamelijami ubrana, bo trzeba Kochanym Rodzicom wiedzieć, że u nas najładniejsza Oranżeryja na całej białej Rusi, choć teraz trochę zaniedbana; role nasze oddane nie bardzo świetne, jeden Michał. po mistrzowsku grał, już to on zawsze pełen facecyj,

Konceptów, a tu miał pole rozwinąć swe zdolności, ja w pierwszej sztuce zdetono-
wałam się Kompletnie, ale przynajmniej umiałam rolę, w drugiej dobrze
grałam, najlepiej nasz Rządzca zająknąwszy się a niesłysząc Suflera, po-
wiada do Pani, z którą był na Scenie, "zaraz pójdę się dowiedzieć, co
tamten sufler robi" – ale że Publiczność niebyła wymagająca, więceśmy
śmielej sami z naszych błędów się śmiali; na Wielkanoc ma bydź repetycyja
teatru i Krakowskie Wesele, także Adel.... ma wydać jakąś fetę a 1. Maja
ma bydź w Ostrołuży Majówka, czekają nas zatem jeszcze fety, a tymcza-
sem poszczemy, są między nami tacy, którzy cały post z olejem jedzą,
inni co z masłem cały post poszczą, ja tylko trzy razy w tydzień jém z
postem, i to tak dobre rzeczy, że one za umartwienie służyć nie mogą,
zawsze jeszcze przed Obiadem podają śledzie, kawior, sięgę, rodzaj ryby, zu-
pełnie różowe ma mięso, jesiotrzynę marynowaną, stynki wędzone, maleń-
kie rybki, serdenki, cóż może bydź lepszego? – to i pościć można. –

Wielkanoc tak wczesna, że pewno sanną można będzie jeszcze jeździć, a w ta-
kim razie i ja jeszcze przesiedzę w Domu. –

Tego Lata mamy budować Dom czyli Przybudówkę, a przez ten czas może się
przeniesiemy gdziekolwiek do Miasta, albo do Mochilewa, albo do Mści-
sławia, wiele projektów na to Lato, ja mam z polecenia Lekarza jeździć
konno, niewiem czy do tego przyjdzie, bo najprzód Amazonka drogo kosztuje,
a powtóre, że za nadto wielki tchórz jestem, wszystkie to nasze najnowsze
Józefowskie Nowiny. Gdybym to mogła choćby na jedną minutę razem z tym
listem przybyć do Krakowa i ucałować rączki Kochanym Rodzicom, z ja-
kąż nową energiją, siłą, zamiłowaniem, wdzięcznością ku Bogu, znowu
wróciłabym do pracy, a tak siedzieć muszę, dopóki zupełnie niewrócę –
wszystko to od okoliczności tak zawisłe, mnie się zawsze zdaje, że na nic
wszystkie projekta naprzód robić, jedna chwila, jedna okoliczność, wszystkie szy-
ki może połamać. –

A tymczasem wierzajcie Kochani drodzy Rodzice że mi dobrze, że tylko czasem
w kąciku łzy ocieram i to już wszyscy wpadają na mnie "ot już znowu
o Krakowie myśli" – i starają się wszelkiemi sposobami rozerwać myśli,
myśli mogą na chwilę rozerwać, a z pamięci wytrzeć to, co tak z sercem
zespolone że jedność tworzy tego oni niepotrafią, tego świat niedokaże,
najlepsze powodzenie na to Lekarstwa niepoda. – Franz

Proszę Kochanego Ojca o listy, jeżeli można jeszcze częstsze, Każda literka w nich jest mi tyle drogą, a i ja już teraz się poprawię i daleko częściej pisać będę; bo pomimo że dużo mam czasu wolnego, ale też tyle różnorodnych mam zatrudnień, chcąc tylko z Każdym kil-ka słów pomówić dziennie to i to dosyć, pokłóciłam się z Druż:.... i była mowa o Kostiumach; radzili jednemu Panu blondynowi, żeby się przebrał za diabła, a że Druż:.. już mnie pierwej ukłół, więc ja mówię że Kostium diabła tylko brunet może włożyć, bo Diabli tylko brunaci, a nie blondyni (: Druż: brunet :/ — na to on w toku rozmowy mnie powiedział, iż ja mogłabym być Czarownicą, bo ich oznaką są włosy rozczochrane, a Papa wie, a jeszcze lepiej Mama że moje włosy zawsze à la Macbett, wet za wet; ja mu na to mówiąc o Kostiumie, że musi mieć czerwony język, więc dodałam do-syć jak Kto ma z natury ostry, tak to różnie u nas bywa. —
Doczekałam się już 13.º Marca, a okazyi jeszcze niebyło, wczoraj tojest 12.º dostałam od samej Pani dwa Prezenta tojest płótno i chustki a to z powodu, iż musiała dziś wyjechać do Chocimska do swojej siostry.— Dziś zatem jesteśmy opuszczeni smutni, gdyż tak miłej osoby, jak nasza Pani, trudno znaleźć, serce ma złote, jakże mnie niemiały cieszyć wczorajsze Jej wyrazy, które mi przy oddaniu wiązania powiedziała, iż pewno najbliż-szą Krewną niemogłaby więcej Kochać i szanować, jak mnie, Pamiętając o wy-godzie i przyjemności domowej, nawet w swej nieobecności, zostawiła mi niemało Książek, między niemi i Maryję Malczewskiego, już tyle razy ją czytałam, czytam, i naczytać się niemogę, jeżeli Kiedy będę zakładać sobie Bibljotekę, będzie ona na pierwszem Miej-scu, jakże cudowne a może i do mnie mogące się zastósować, jest to miejsce:

Ojcze! ja nazbyt długo, w miłych myśli Kole
Obłąkałam się dzisiaj — a na Twojem czole
Ciemne następstwo zgryzot zawsze się przebija;
A kiedy radość mignie to zaraz i mija
Jak promyk co z obłoków na wyniosłe góry
Błyśnie — i znów go skryją wiatrem gnane chmury.
O! czemuż już niespocznie Twoja głowa siwa

Tu:

Tu — na łonie? Nie bój się teraz żal niespływa,
Jak wtedy gdyś w mych rękach usnął zmordowany (: my przy rozstaniu :)
I wstał, schylonej córki łzami zapłakany!
Sroga nieszczęść igraszka; — i tak zżółkły parość
Popsutym karmił sokiem swego dębu starość:
I tak zaparte czucia długiem naśmieniem
Rwąc tamę mej rozwagi, lały się strumieniem.
Ach! jakże to boleśnie nazad się obrócić
Widzieć rozpacz grożącą, i nie módz się wrócić!!
Ojcze! drogi mój Ojcze! czyż już żadnej chwili
Nigdy Ci Twoja Córka, nigdy nie umili? —
Gorzka Jej była dola, — ale to już przeszło
Patrz jakie słodkie światło we mnie się rozeszło
I uśmiech biega w twarzy niż kiedy zabawniej
I Twój pragnie obudzić — jak w szczęściu — jak dawniej.
Nie raz ja sobie wspomnę te dziecinne lata,
Tak lube! tak ulotne! i mojego Tata
Jak czasem zasępiony po trudach spoczywa;
Aż raptem u Dziewczynki wesołość się zrywa;
I wciska Mu się w Serce — powoli — niepznacznie; —
I gdzież się to podziała tej Dziewczynki władza?
Pierwej zganiała chmury a teraz sprowadza;
I gdzież to żywy, czysty strumyczek upłynął?
Mruczał na swą nikczemność i w jeziorze zginął
Jeszcze się dla mnie życia niezamknęło wieko
Jeszcze myśl jego o mnie, choć Ojciec daleko
Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia
I jak cudowny balsam bronić od zepsucia
I tę straszną ofiarę — i to rozdzielenie
Zniosę — cierpliwie zniosę — póki nasze cienie

w Stodzi

W słodkich czystych krainach złączone na zawsze
Ludzi już niezobaczą — lecz Niebo łaskawsze!

Czyż może być coś piękniejszego chyba może powinszowanie nie wierszem lecz prozą jednego z moich tutejszych Przyjaciół, który mówi między innemi: " Przyjm odemnie życzenia w dniu Twoich Imienin, o ile one są z serca wiesz o tem dobrze jabym Ci Nieba przychylił i własnego się wyrzekł, żeby Ci spokój stworzyć — I to życie Boskie, gdy człek cały zagłębiony w naturze, widzi ten Lud Boży — rozlany w stworzeniu świata i Ludzi którzy go Kochają i dla których żyje z przyjemnością — O z takiem uczuciem każda jego chwila myśli, jest u Boga, każde wzruszenie modlitwą — Takie ja szczęście którego tak mało Ludzi doznaje i mało pojmuje, marzę dla Pani dla której ma przyjaźń, szacunek, kołd Jej pięknemu i dobremu sercu nie ma granic." —

Nasłuchawszy się naczytawszy tyle pięknych rzeczy, czyż dziwno, że człowiek wierzy w przyszłość że może być jeszcze znośną. — Ale list już za gruby, już nic dodać niemożna, kiedy to ja już tych listów pisać niebędę lecz wprost oko w oko słowa czy smutne czy wesołe będę trzepać? /: Pryszczów już niemam :/ stateczną jestem bardzo, bardzo, oczami czasem strzelam przy sposobności, ale że te sposobności tak rzadkie, więc tyle mnie kosztująca trudu i do tak wysokiego stopnia doskonałości doprowadzona umiejętność pójdzie w Niepamięć. —

Józefów d. 31. Marca 860. Wielki Czwartek —

Najdrożsi Rodzice! W wielkiej jestem niespokojności bo albo moje listy na Poczcie zaginęły i Ojciec zagniewany niepisze do mnie za karę albo Kochanego Ojca list gdzieś na Poczcie zaginął, bo tu tylko Bóg jeden co się opiekuje Pocztami, ale Rząd pewno nie — Niedawno posełałam do Warszawy do Baranieckiego na różne sprawunki 10. r. sr. gdy na Poczcie odpieczętowano znaleziono tylko ośm, więc tu na Poczcie Ekspedytor schował do kapzy dwa — śledztwo zaraz uczyniono w Warszawie. Protokół spisano i zapewne będą pieniądze zwrócone, ale zawsze wiele ambarasu. Nie chcę przypuszczać, żeby coś takiego mogło zajść w Domu, coby Kochanemu Ojcu przeszkodziło napisać kilka liter. Bóg łaskawy niedopuści

na nas nieszczęścia dosyć już się przecierpiało, jeszcze sił i zdrowia wystarczy mnie na te kilka miesięcy lub lat które jeszcze będę musiała przetułać się a jak wrócę do Domu za ten czas to jeszcze długo długo będziemy się cieszyć razem — Ta nadzieja dodaje sił, cierpliwości do znoszenia wszelkich dolegliwości — do wytrwania najcięższych prób — to jest w stanie rozjaśnić czoło, aby stać się godnym tego czasu. —
Wiosna u nas już musiała się rozgościć na dobre, tu jeszcze śniegu dużo, miejscami podeschło, drogi zaś tak popsute że ani kołem ani saniami, rzeki porozlewały, mosty popsuły się — na Wielkanoc niebędziemy mogli pojechać do Kościoła. —
Nie pojmuję dla czego Wiosna na wszystkich wywiera uczucie radości, tylko ja zwykle w tej porze najsmutniejsza nie mogę się oprzeć może tej myśli, że Wiosna mego życia minęła, że czeka mnie tylko już ponura i bezbarwna jesień, nawet zdrowszą się czułam o dużo w Zimie jak teraz. —
W tem miejscu stanęłam, gdy po obiedzie odebrałam list Papy datowany d. 16. Marca — Bogu dzięki Rodzice zdrowi, listy moje zdaje się wszystkie doszły oprócz ostatniego, który na Warszawę przez Bar... posłałam, ale zdaje się że i ten powinien był już dojść. —
Nie ma zagrażającego nic w stanie mego zdrowia; jest ono wątłe i potrzebuje reparacyi ciągłej, ale nie czuję bynajmniej żeby mi gorzej było i owszem ani porównania z przeszłą Wiosną, zupełnie nie kaszlę, a że tran piję, to tylko dzięki troskliwości tutejszych osób, które się bały aby po kaszlu jaki miałam w Zimie i w skutek zmiany Klimatu, nienałłapiła gwałtowna jaka reakcyja na Wiosnę, z ciała niespadłam, i owszem wszyscy mówią, iż lepiej teraz wyglądam, jak kiedy przyjechałam — odmłodniałam nawet, ale może to tylko w moich oczach. — Prawda, iż ile razy jestem w domu dziwnie i wypięknieję i wydobrzeję, ale to skutkiem nie tyle może regularnego życia, ile spokoju umysłowego, będąc w domu czuję się jakby w porcie, w którym słyszę burzę w oddaleniu, ale dotykalnie żadna mnie z nich nieobchodzi — regularne życie i tu prowadzę; nasz Marszałek schorowany, ma przepis kłaść się o 10^{tej}

o 10^tej^ wszyscy więc o tej godzinie rozchodzemy się, że zaś niekiedy z Panią pozwalamy sobie małego przestępstwa i dłużej posiedziemy, to za to długo rano odpoczywamy, jak potrzeba, a zresztą podług Zegarka wstajemy, jemy, kładziemy się, nawet mówiemy, ale co mnie w Domu rzeczywiście pokrzepia i na nogi stawia, to to, że mam umysł spokojny — serce pełne miłości i wdzięczności dla Boga i ludzi że jestem w domu; że nie mam odpowiedzialności, jestem wolna w ruchach, w mowie, to tylko jeden dom Rodzicielski dać może wszędzie choćby najlepiej było jest przymus, jest skrempowanie, jest niewola — ale to nic, jak kiedykolwiek za Mąż pójdę, to tak wypięknieję, że godny mój Małżonek in spe po raz drugi szalenie się we mnie zakocha— to na przyszłość a w teraźniejszości lżej tak po świecie wędrować mniej mając ciała, mniej może w człowieku Materyjalizmu. —

Nieprzypominam sobie czy w ostatnim liście doszłam aż do opisu dnia moich Imienin, czy też w Wiliję już zapieczętowałam, może powtórzę drugi raz to samo, odebrałam więc Powinszowania wierszem i prozą, Bukiety, od Marylki sześć chustek do nosa batystowych, od Loui necessaire na perfumy, obchodzono je suto był Adelheim, szampańskie musowało na Zdrowie i pomyślności, Marszałek w zastępstwie Papy wypił dziesiąty Kieliszek — Oprócz płótna i chustek, które od Pani kilka dni pierwej dostałam, od Baranieckich list w sam dzień Imienin został mi wręczony, równie od Lenartowicza, jedyny z moich Warszawskich przyjaciół, który od początku do końca równie był uprzejmy, delikatny, pełen poświęcenia i przyjaźni, między innemi pisze mi w odpowiedzi na mój list poprzedni, w którym Mu przytoczyłam niektóre słowa i wiersze Papy „ Znam ja Konstytucyję tej planty tropikalnej i dla tego obawiam się tem więcej, aby Ci klimat północny niewystudził serca i niezwarzył życia. Kochana Panno Matyldo miej staranie o Twoje delikatne zdrowie, pielęgnuj je o ile możesz przez wzgląd, jeżeli nie dla siebie, to dla tych, którzy Cię prawdziwie kochają i przez wzgląd na Twego Ojca, dla którego z kilku tylko słów Jego, które mi przesłałaś powziąłem wielki szacunek; w pewnym wieku umieć zachować jeszcze tyle najświętszego ognia i silnej wiary w sercu potrzeba mieć wiele hartu duszy i nadzwyczajnie ugruntowane poję=

pojęcia, aby się nigdy niezachwiać; niech to będzie przykładem dla młodszego pokolenia, świętym przykładem dla najukochańszej Córki jak silna wiara uzdrawia chorą duszę, pociesza w nieszczęściu i daje odwagi do wytrwania." Zawsze On mnie zachęcał do wytrwania, do zdania się na wolą wyższą, do zamiłowania piękna, do pracowania nad sobą; była więc Jego przyjaźń bezinteressowna, co teraz tak rzadko. —

Od Domanieskiego który już drugi czy trzeci miesiąc u nas bawi, szukając miejsca, dostałam na Bilecie następujące wierszyki własne:

" Myśl moja, pieśń moja, o Tobie
Bo pamięć o cnotliwych
Będzie nawet w grobie,
Ty nadal używaj dni błogich, szczęśliwych,
Jak chcesz niech będzie w całym nawet świecie,
Bo prośby od Twej Duszy Bogi przyjmą przecie;
Więcej nieśpiewam, ani też wyrażam
Powszechnych powinszowań nigdy niepowtarzam,
Wiem że i te przyjmiesz szczerze
Co Ci dziś wiążę w ofierze. —

Wiersze nie tyle mające piękności ani w rymie, ani może w wyższej myśli, ale niemi kierowało uczucie szczerej życzliwości, i tak też przyjęte i ocenione zostały, innych wiele, które nie tyle na pamięć, jak na wdzięczność zasługują. —

Od dwóch dni już można przynajmniej na dziedziniec wyjść, że wszystkich zatem komorek wyłazimy na słońce, pogrzać się trochę. — Zatrudnienia gospodarskie też już na dobre się zaczynają — Dziś to jest 2. kwietnia pierwszy raz wypędzali Bydło na paszę; pastuchy zostali uraczeni; Bydło Pani się prezentowało, jak wygląda po zimowej karmie, niestety! smutny jego był widok, już prawie od 2.ch miesięcy karmią je tylko słomą z dachów zbieraną i brahą /: z Browaru :/ mleko też ma od tej brahy smak nieznośny, wstrzymałam się z piciem aż do Maja — Pierwszy raz też z Panią obeszłyśmy prawie cały Józefów, zacząwszy od Cmentarza na którym leży Jej Synek, do folwarku. —

Od Środy już ciasto Pani piekła, święcone zatem sute bardzo, ekspens ogromny, wypotrzebowano jaj 1,500. a że ich na żadnym

folwar-

folwarku nie było, skupowano je zatem po wsiach sąsiednich i płacono jedno po 1½ Kopijki, Ciast było dużo, lecz niebardzo smaczne, oprócz tego były na stole szynki, indyki, prosięta, głowizna, Baranek pieczony, Koźle pieczone i t. p. jak u nas po domach wiejskich, tylko tu jest jeden zwyczaj, którego my niemamy, że przez całe sześć tygodni, każdy spotykający się ma prawo podejść trzy razy i w twarz pocałować, mówiąc: "Chrystos woskrest„ czyli Chrystus zmartwychpowstał, na co mu się odpowiada: "rzeczywiście Zmartwychstwał," i przytem jeden drugiemu daje jajko farbowane, (: pisanka :) w pierwszy dzień Świąt cała włość gromadzi się i Panu oddając jajka raczy pocałunkami, a później już między sobą – i Ja musiałam się z Marszałkiem chrystosować i z wszystkiemi naszemi domownicy czyli służącemi a nawet z imszczykami, na stacyi pocztowej – przytem śmiechu co niemiara równie zabawą tu jest Kaczanie jajek, bicie jajek czyje mocniejsze, na ten cel suszą niektórzy jaja od roku aby tylko innym wybić i zyskać na tem, Same zaś święta przepędziliśmy smutno bardzo, czas wprawdzie piękny, dość ciepło, przejść się już można trochę albo przejechać, ale w Kościele niebyliśmy, Dzieci nam chore, mają Ospę wietrzną, chumory wszystkich były skwaszone, najokropniej nudno było, bo robić niemożna, już trzeba jak przykuta siedzieć cały dzień z jednemi osobami, niema to jak dzień powszedni, jak rano siąść do pracy, jeszcze jak czasem Marylka z chęcią siędzie to z jaką pewnością Człowiek idzie potem jeść, wiedząc że za ten chleb zapracował, jest to może przesadzona delikatność z mej strony, ale czy to w Niedzielę czy w święta czyteż jak teraz że Marylka chora i pewno tydzień cały jeszcze poprzóżnuje, ja jeść niemogę i Nie używam z przyjemnością spaceru, zawsze mi się zdaje, że ja niepowinna jeść, nic nie robiąc; chociaż Bóg widzi z jaką deli-Katnością obchodzą się tu ze mną, wszakże nic nie może napełnić tak błogiem wewnętrznem zadowoleniem, jak przekonanie o dobrze wypełnionych obowiązkach swoich. —

Co ja z sobą zrobię, rzeczywiście niewiem, może tylko do roku dobędę a może też będę czekać aż do przyszłej Wiosny. — Już wszystko popłacałam, com winna była w Warszawie i zaopatrzona jestem w mojej garderobie

garderobie na całe Lato i na Zimę także, zresztą choćby tam czego nie dostawało to się tu obejść można a nawet jeszcze dobrze co sprzedać, zatem nie spodziewam się wydatków, zresztą Bóg dobry nie zapomni o nas. —

Przez jakiś czas rozpróżnowałam się zupełnie okropnie, nic nierobiąc ciągle bym myślała o czemś, choć pewno prochu niewynajdę i wymyśleć nic nie wymyślę; no, przezwyciężę ja raz tego leniuszka! —

Rozjeżdżamy się wszyscy: Adel… pojechał do Moskwy, Kaz… nasz junkier, który odpoczywał 5. Miesięcy, opuszcza nas jutro Hiszpan północny jak go Papa nazywa, jedzie do Moskwy dla zdania Egzamenu na D.r medycyny, Chirurgii i Professora niewiem czego, dosyć że jedzie, zamknął się od 5.o Kwietnia już w swej Celi i uczy się na gwałt i pisze Dyssertacyje — Nasz Pan jedzie do folwarków, Domaniewski też, zostajemy samiutkie; bardzom z tego rada, lepiej i łatwiej siebie zabawić jak kogo. Czytałyśmy w tych dniach Rzeciołomowy romans "Matylda" Suego, dało to powód do sprzeczek, kłótni, jedni byli pro, drudzy contra, przypomniałam sobie ja podobne sprzeczki w Domu i jeżeli go jedni tu z względu fizycznego, drudzy pod względem moralnym, trzeci z osobistych widoków ganili, to poznałam i to, że tylko jedni Rodzice ganili ze źródła przywiązania ku Dziecku, życzliwości, mając szczęście jego na celu; o! ile to razy przyjdzie mi powtórzyć:

Die Jugendzeit ging hin und die Freundschaft mit,
die Liebe vergass das Lieben,
O! Mutter von allen, was ich besass,
Bist du nur mir geblieben! —

Cóż Papie napisać o Michale, nie mogę mego zdania powiedzieć, bo może w tem byłabym stronną, gdyż go bardzo lubię. — Jest to Człowiek mający wiele Przyjaciół, pomimo wielu wad; jest dumny, uparty, zarozumiały w najwyższym stopniu, ale wszystkie te wady pokrywa pięknem wielkiem szlachetnem Sercem; pojmuje świat idealnie; Polak jakich mało, Polak sercem i głową; — mówi tłuste Koncepta, drwi ze wszystkich i z wszystkiego, a jednak nie ma w rzeczywistości skromniejszego mężczyzny; tylko językiem brudny, i nikt lepiej od niego nie tylko

niepotrafi ocenić piękny uczynek, uszanować nieszczęście, burzliwą
miał młodość, nieszczęśliwe może i teraz Jego Życie, piękne imie stawia
Go w drażliwej pozycyi, bo niema żadnego funduszu; dla tego tylko
z Arystokratami dumny, dla biednych najprzystępniejszy. Ludzkość
dla Niego nie jest próżnem słowem, u Niego nie suknia Człowieka
ale Człowiek suknią zdobi, i w tym względzie zupełnie mi przypomina
mego Papę, dla Niego niema jak piękna perkalikowa sukienka
mówi, iż to daje Mu inne wyobrażenie zaraz o Kobiecie, stawia Mu
przed oczy obrazek cichej dziewicy, prawdziwej Polki, skromnej, praco=
witej, gdy tymczasem Materyje przypominają wszystkie brudy wielkiego świa=
ta Petersburskiego i innych gdzie tak długo bawił. Żebym miała trochę
więcej zarozumiałości, pragnęłabym być Jego ideałem, a życząc mu
dobrze, więcej dla Niego życzę i ja już doświadczyłam, dla Niego chcia=
łabym coś tak Anielskiego, jakiego On wart, a ja na nieszczęście widzę
że bezkarnie ogniem bawić się niemożna, Kochałam się ciągle drwiąc
i bawiąc się, a teraz wystudzone Serce już niczem rozgrzać niemożna,
mogę Kogoś uszanować, przyjaźń mieć, poświęcić się nawet, ale Kochać
nie mogę, i Bóg mi świadkiem, że nie mówię to z fanfaronady, gdy=
bym dziś Kochać mogła, zakochałabym się pewno w Michale, i wiem
że byłabym najszczęśliwszą nie mając dostatków, bo On wielki uczuciem,
i drugi to dopiero Człowiek tak piękny moralnie, jakiego na drodze
mego życia spotykam. —

Wyciąg z danej Odpowiedzi.

Kochanie Dziecię!

List Twój obszerny, piękny, poczęty 20. Lutego, a dokończony 13. Marca r. b. otrzyma=
łem. — Ucieszyłaś nas, żeś zdrowa, wesoła, że wierzysz w przyszłość losu swego jako ta=
ko Kontenta, że się nienudzisz. —
Cieszy nas doniesienie również, że Uczennica twoja robi postępy, dla tego i pre=
zencik w Imieniny był dość wspaniały zasłużony a nadewszystko potrzebny, dla tego
niewydawaj groszów a składaj Twoją pracę, bo Ci się tu przyda kiedyś. —
Z waszego teatru, który tak malowniczo opisałaś i my się uśmiali — ale z owego serde=
cznego śmiechu truchleliśmy, czemu sobie taką kłótnię domową tak do Serca wzię=
łaś, wszak wiesz że Polacy lubią się popić, i poczubić a prze[spawszy] znowu się polubić,
niezto

niebyło to Pana Mich.. na ratunek? tylko jakiś fl... i dom... o których pierwszy raz słyszę; niewiem jakie mają tam znaczenie. —
Donieś mi dalej jak odbyliście Święta Wielkanocne i owe Krakowskie Wesele? czy naprawdę niewyprawisz tam jakiego? niepostać Metryki? w razie danym, żeby Ci się tam co trafiło, to prawdziwie, niewiem, jakby my to i znieśli!, żebyś tak od nas była na zawsze oddalona — straszna myśl — jeżeli bogaty, to przynajmniej niechby tu sobie bliżej cywilizowanego świata co Kupił — żebyś nam choć oczy mogła zamknąć — bo okropny by to był moment umierać, a niemódz jedynego dziecka raz ostatni widzieć i pobłogosławić. —
Jazdy Konnej niechwalę, nieradzę i nawet zakazuję, zmiłuj się nad sobą; ile to wypadków! jeden moment nieszczęsny możesz rękę lub nogę złamać albo się i zabić — daj pokój Amazonkom a chodź Nożętami lub wolę żebyś strzelała oczętami, kiedyś wypiękniała i pryszczków niema.
Święta przebyliśmy we dwoje smutno. —
D. 22o Kwietnia pochowaliśmy Hink...ą tak więc biedne trzy Dziewczyny zostały sierotami, Mama straciła ostatnią Przyjaciółkę z owego trzylistku resursowego, słychać że rząd guber. zniosą u nas, na Węgrzech znieśli podział na 5. rządów, znów wraca dawny porządek rzeczy — jeden feldmarszałek (: Eynatten:) sam się obwiesił, a Minister finansów (: Bruk:) poderznął się, takie to było gospodarstwo w czasie Wojny Włoskiej — jakże nasz N. Pan miał wygrywać bitwy, acz bitne miał Wojsko i liczne zastępy? — ! —
Bywaj zdrowa pisuj często, a dużo — tak dobrem co Cię spotyka jako i nieprzyjemnością podzielaj się z tymi, którzy w gorzkiej doli żyć muszą bez Ciebie!

---

ze Lwowa.

„Donoszę wam, Kochani rodzice, żem zdrów i powodzenie moje jakie takie. Widziałem się z Józiem w Rzeszowie i z burzałem go, że do was niepisał tak długo. Już jestem we Lwowie - 3 dni po przybyciu w 14tu nas obejrzałem miasto - Kommissarz nasz Pottenberg wypytawszy się mnie o rodziców a nieznajdując żadnej złej noty w książce służbowej zostawił mnie we Lwowie, a nich 13tu Kollegów jeszcze porozsyłano

w różne miejsca Galicyi – Zostałem przy rogatce Żółkiew=
skiey – Koszary mamy na Pamieńskiey ulicy. 40tu zuchów
Lwów ładnieyszy i większy jak Kraków – Kościoły
piękne, zwłaszcza: ormiański, Katedralny, Jezuicki,
Bernardyński – a co Teatr, ratusz i rynek ani podo=
bieństwa do Krakowa – z Ludwikiem jeszcze nie miałem
sposobności widzieć się – w końcu prośba o zasiłek –

Odpowiedź:

Ucieszyłeś nas doniesieniem, żeś zdrów dostał się do Lwo=
wa. Na Żółkiewskiem przedmieściu jest Twoja właściwa
ojczyzna; tam się urodziłeś, i tam ochrzczony w parafii
Św. Marcina. Codziennie Kościół ten widzieć będziesz, zwie=
dzaj go, módl się za duszę matki Twojej, która tam
miała swoich rodziców, Hofmanówna z domu.
W parafii tey jest administratorem Kuzyn nasz X. Pod
bielski, możesz mu złożyć uszanowanie i odemnie za=
nieść ukłon – podobnie odwiedź Kuzynkę naszą Pannę
Troszewską w Klasztorze panien miłosiernych, jest
to zakon swobodnieyszey reguły to ją możesz w rączkę
pocałować a odemnie się kłaniać.

Jak cię Ludwik przyjął donieś –

(: Dalej wskazałem mu kilku znajomych, do których
gdy mu czasu pozostanie udać się może)

Umyślnie ci robię znajomości, abyś nie przestawał z
prostactwem, lecz albo się uczył przepisów odnoszą=
cych się do Twego stanu albo wolną chwilą odwie=
dzał ludzi porządnych i był w możności otrzeć się
trochę o świat, i umieć konwersować, t.j.
znaleźć się w obcym domu i umieć pomówić.
(Młody chłopiec wszędzie dobrze widziany.

Oto Tobie zatem daję Ci podobną przestrogę.
Zaciągnięty dług jest lekkomyślnością z kilku wzglę-
dów. Najprzód na drugą niepotrzeba było tyle na
hulankę, cygara i napitek — pieniądze pożyczać,
jak niemasz skąd oddać. Po trzecie jeżeli pożyczył,
to na nikogo się nie spuszczaj, że Ci da, jak
tylko napiszesz, ale pożyczającemu było odpowie-
dzieć z góry, iż mu oddasz wtedy, jak Ci kraj
zwróci koszta podróży; i tak mu teraz wypada
oświadczyć. Nie będzie to żadna nierzetelność, tylko
niemożność. Ja ani ci dać ani pożyczać nie mam
funduszu, więc dobrze że żyję z dyurny, żebyśmy
także lubili przyjść bądź do teatru bądź do ogrodu
publicznego, a niema skąd; żyję więc jak mogę,
podobnie i Ty długów się strzeż, chociażbyś miał
o suchej bułce dzień niejeden przepędzić.
Miałem i ja takie dni — a nie pożyczałem, pra-
cowałem i Bóg dopomógł — Nierzetelności
jest także przyczyną, iż Ci mama przysyłać niemiała
przysłałeś, nie oddałeś — musiano Ci darować.
bo się zamiłowałeś, że niemasz — że trzeba
było sprawić mundurek — na co od razu 2 gar-
nitury? — Kto raz skłamał, temu rzadko
wierzą — Miej to za naukę i popraw się!
Pilnuj się w obowiązkach swoich a szczególniej
człowieczkiem — &c " —

Józefów d. 11. Kwietnia 1860. r —

List Kochanego Papy z życzeniem wesołych Świąt odebrałam dla siebie i dla innych, pomimo tego życzenia i tylu innych, które sobie nawzajem wszyscy składali, niepowiem żeby było wesoło — humory skwaszone, dzieci słabe, brak tego czegoś, które się określić nie da, a tak dotkliwie czuć się daje — samo święcone w tym zupełnie sposobie przyrządzone jak u nas z małemi odmiana=mi, gdyż ozdoba naszego niby święconego, placek z serem, tu nie ma miejsca, stawiają tylko ser, twaróg, kto chce, może na prędce na inne ciasto posma=rowawszy wystawić sobie, że tak być powinno. —

Chodziliśmy na spacer, po piasku, nad brzegiem rzeczki po błocie, gdyśmy dla odmiany w Las zajrzeć chcieli — byłam w dziwnym gorączkowym uspo=sobieniu, dzień pierwej przebolałam wiele wspomnieniem i zastanowieniem się nad sobą; takie chwile dużo mnie kosztują, ale wychodzę z nich często z nową energiją, i tak przedtem kilkunastu godzinami czując się nie=wymownie nędzną, dnia tego byłam tak impertynencko wesołą jak to mi się rzadko zdarza — Było nas dwoje, czyli raczej było nas dwie pary, chodzących po tym sielankowym Krajobrazie Białoruskim trzeci, bez pary, jak Dyjonizy w czterech weselach, niechcąc być nikomu na przeszkodzie, laseczką po drodze roztrącał kamyczki. Tak piękny obraz, nic niezakłócało; dzień pogodny sprzyjał tym wybrykom spacerowym, tak tu rzadkim, lecz wszelkie ludzkie uciechy przemijające — i tak: wiatr, toaletę popsuł, jedna z największych przykrości, rozmowa zmieniła się w kłótnię, słońce miało się ku Zachodowi, ja Kalosze pogubiłam, i stało się to samo małe na pozór zdarzenie, przy=czyną wielkich następstw, gdyż na trzeci dzień, Katar mnie opanował na dobre —

Dyjonizy widząc, że nawet kamyków mało, na któreby zwrócić było warto uwagę, lub któreby na niego zwróciły uwagę, puścił się do odwrotu, a my wszyscy zakończyliśmy dzień ów herbatą, która najpoetyczniejsze tu miejsce w zatru=dnieniach, zabawach, — nawet w miłości zajmuje — Białorusin żyć bez herbaty niemoże — ona zajmuje sny biednego, wysusza kieszeń średnio bogatego, dodaje siły energii, a nawet może rozumu bogatemu — herbata tu wielką gra rolę — to Opijum Turków — Kawa Niemców — ja gdybym miała

talent

talent, tobym ten drogocenny płyn uczciła Sonetem. —

W ówczas gdy w naszym nieherbacianym Kraju można już wycieczki jakiekolwiek bez narażenia Nosa zrobić, tu wszystko śpi, to jest wszystko, nie wszyscy, bo Ludzie tu tylko drzemią w dzień, ale nie śpią — a zatem natura zwolna budzi się z ośmio miesięcznego letargu, wyciąga czyli przeciąga swe ręce, które niestety tak chude jak moje — i ani myśli przetrzeć oczy i rzeźwo spojrzeć nam wszystkim w głazy, (: Korzyść oczywista nauki ruskiego języka, postęp olbrzymi :) —

Nie, jużto kilkakrotnie oberwałam o wieczne porównanie żyznych i malowniczych niw Białoruskich z naszym biednym Krajem; prawda, że to wielki brak wychowania, przyjechać tu za kawałkiem chleba, którego się w Kraju niema, i jeszcze utrzymywać, że tam lepiej — to zbrodnia, nie nagiąć zdania do okoliczności, a ja nigdy może nieczułam tyle tych piękności naszych jak dziś, nigdy nieżałowałam, iż tyle opuściłam sposobności, poznania tylu miejsc, o których Ludzie wiedzą i głoszą, a ja z wstydem wyznać muszę, że mi nieznane —

To pewno, że my Krakowianie, siedziemy nad Skarbami, nieużywając ich, ale wszystko to sobie wynagrodzę, bo to najpewniej, że miejsce u Hołyńskich jest stałe, czy będę miała dostateczny dochód z dawania lekcyj w Domu, niewiem, bo tyle przytym trudności, takie męczące jest to latanie po mieście — jednakowoż Bóg dopomoże, a że szczęśliwą będę siedzieć w Domu, to pewno, i jeszcze za te kilka zapracowanych Krajcarów, więcej będę miała przyjemności, jak tu za te ruble, które w summie na pozór brzmią pięknie, a w rzeczywistości tyle znaczą ile nasze złotówki. —

Jak długo tu będę, tego powiedzieć niemogę — zależy to od okoliczności, jeżeli w jesieni się nie uwolnię, to pewno na przyszłą Wiosnę. —

Zdrowie będzie tyle grzeczne spodziewam się, iż moim zamiarom nie stanie na przeszkodzie, a że Nos będzie za każdą podobną egzaltacyję pokutował, to tylko Mamie będzie zmartwienie, by się jej czysto grecki pierwotwór niezmienił na Białoruską bulbę, a na to Lekarstwo, mnie zawsze śmiech bierze, jak przypomnę, że do Domu przyjeżdżam, zwykle jak malowidło zbrudzone, zniszczone, które reparacyi potrzebuje, a za kilka dni to i poznać nie można, że to ten sam pejzaż — wszak nasza familija tylu Artystów liczyła i liczy, a już ja bezwątpienia utworem najpiękniejszym, która niestety kończy ten długi szereg rycerzy pędzla —

Miałam teraz tydzień czasu wolnego, a jednakowoż nic, ale to nic niezrobiłam, przez czas ten, żeby tu Mama nieraz widziała, ile to czasu Córeczka traci na łażeniu z kąta w kąt, toby było: „Tyldziu rób, Tyldziu nieczytaj — a jaki porządek, jakie gospodarstwo."— Jednakowoż, z powodu, iż często czuję się nie na siłach robić, lub pisać, wolę odpocząć, a potem znowu czepiać się świata, projektów, planów, robót pozaczynanych, a nawet zdaje mi się, iż słyszałam, że przed jakiemi ważnemi wypadkami politycznemi, zwykle Ludzi lenistwo napada.—

A co to z Wiosną nastąpi, wielka to Kwestyja, dziwnie naiwni są Białorusini, jak oni uwielbiają Napoleona, i dobrodusznie się przyznają, iż Go pojąć niemogą,— spodziewam się tylko jeszcze usłyszeć, iż niema szczęśliwszego Ludu jak Laponczykowie, bo zdaje się, iż spokojnie z wysokości swych śniegów patrzą na Ludy swarzące się — Tu jeżeli poddany 25. rózg dostanie, dzieci tłuste i zdrowe żona nie patrzy na innych i Np. niema fantazyi sprowadzić Książki lub nóty, przytem jak bulba bujny plon wydaje, to Białorusin nie mieniałby się na sam rozum Napoleona familii,— Prawdziwa ze mnie sekutnica, że tak ten Lud Boży w prostocie żyjący opisuję, nieznając tylko jeden Dom, a z okna kawałek dyrwana czyli omyliłam się terassy, w którą wpatrując się aż się zielono w oczach robi.—

Jakże miłe było wyczytać w ostatnim Numerze Tygodnika illustrowanego, ile Hr. Przeździecki teraźniejszy właściciel Ojcowa pracuje dla zrobienia przystępniejszą dla Publiczności czarowną Ojcowa dolinę — Pierwszy mój spacer, do Strzemieszyc Koleją, a potem pieszo, jeżeli Omnibusów jeszcze nie ma.— Co się to z Krynicą musiało stać, już jak przerobiona, upiękniona; myśmy ją jeszcze znali w całem dzikiem stroju góralki, teraz już pewno miejskie sukienki przybrała, czy jej z tem lepiej?— chciałabym osądzić sama, ale to wchodzi w zakres marzeń.—

Odprowadziliśmy wczoraj, naszego Gościa, nie na wieczny spoczynek wprawdzie, ale dla nas jakby już niegzystował; poszedł w świat, a my wspomnienie o nim zacieramy, by i śladu niezostało w pamięci, Człowiek zepsuty życiem wojskowem, może tam serca jeszcze szczątki, ale już czucia, pojęcia, ani za grosz, uniósł pamięć gościnności, za którą odpłacił się niewdzięcznością—

niepojmuję już teraz Ludzi, tak mi boleśnie teraz widzieć pierwszy raz człowie-
ka, cała moja Dusza leci na jego spotkanie, jużbym w nim widziała Przyja-
ciela, a mimowolnie nasuwa się myśl, iż to nowego Wroga wita ~~wita~~ się —
i tak z tym samym człowiekiem, od początku do Końca byłam uprzejmą
ile w mej możności, ale Bóg mnie skarał, za zarozumiałość, bo ileż to razy
niepomyślałam sobie, iż jeżeli czemi wszystkich, to pewno dla tego, iż od tych
Osób doznał prawie od Każdej małą lub większą przykrość, odemnie zaś
tylko prócz grzeczności żadnej nie doznał nieprzyjemności, pewna więc
byłam, iż na mnie wzgląd mieć będzie, a tymczasem po jego odjeździe
przekonałam się iż równie mnie szarpał, jak innych, a śmiało sobie
powiedzieć mogę, iż nikt tyle się pewno nad nim nie litował, Każde
jego złe znalezienie się rumieńcem wstydu mnie pokrywało, wiele
nawet od niego z cierpliwością słuchałam, cobym od Kogo innego nieznio-
sła. —

Jak to tam już u nas musi bydź pięknie, ja to sobie tak żywo mogę wyobra-
zić i te Planty zielone i całą naszą Osadę, Która mi "Kollokacyją"
przypomina, i ową zawziętą Panią Dr~a~ rachnie. Ty Kochany Ojcze nawet nie-
masz wyobrażenia pewnego o miejscach, w Których już tyle chwil przepę-
dziłam, myślą siadam zawsze z Kochanemi Rodzicami na ganeczku,
w Altance, wszędzie mnie pełno, a najpiękniejsze chwile, kiedy w myśli
układam plany na przyszłość, — ileż to pięknych, prześlicznych rzeczy widzę
w ówczas — nie; jeszcze szczęście nie minęło Kiedy je tak żywo marzyć
możemy — Nie o mnie już wówczas myślę — ale o nic Boga
nieproszę goręcej, jak aby wszystkie Osoby, Które Kocham, widzieć na
świecie tak szczęśliwe, jak ja bym chciała, nie mieniałabym się
w ten czas, na pierwsze Królestwa świata, niczem własne szczęście,
własne cierpienie, w porównaniu gdy Człowiek widzieć musi cierpienie
u Kochanych a nawet miłość nie tylko bliskich, ale bliźnich tak
się z nami zezpala, że nie cierpiemy własnemi ciężarami, lecz
połączonemi. —

Ja nigdy nie zastanawiam się nad przyszłością własną —
chociaż

choćby to może nie zawadziło od czasu do czasu, a jeżeli nasunie się rozmyślanie, to tyle w tej przyszłości mojej Bóg ma udział, że ja mimowolnie usuwam się w głąb.—

Tak czas mija, i za trzy miesiące będzie rok, jak przybyłam w te strony, a jeżeli jaka bulwersacyja ogólnych interessów, lub szczególnych pojedynczych osób familii Łuszczyńskich nie nastąpi np. gdy żadna Ciotka wiadoma lub niewiadoma nie umrze — to mam nadzieję jeszcze kilka lat posiedzieć — ale w Atmosferze jest coś zagrażającego, w Kabale stoi As zmienny, musi być coś nowego, a że tu cicho, więc w Krakowie nastąpi reakcyja — w ów czas Papa przyjedzie sam po mnie, jak niegdyś do Katuskich i pojedziemy wstąpiwszy do Częstochowy — dla podziękowania za doznane łaski Nieba, bo mam przeczucie, iż w Częstochowie dziękczynne modły składać będę, z jakiej okoliczności, to niewiem, i to nawet do rzeczy nie należy — to pewno, że niewiem jaką siłą trzeba się opędzać myśli, która mimochodem, tak często się nasuwa, iż tyle milijony tracą na fantazyje, gdzie innym tysiącom mogliby stworzyć Eden na tej ziemi, — toby mogło goryczą napełnić serce, gdyby się tylko poddać na chwilę. —

Wszystkim znajomym, Przyjaciołom szczerym i nieszczerym proszę ukłony odemnie oświadczyć i prędko odpisać, czy nawzajem je oddali, bo to na grzeczności świat stoi — a zarazem proszę ich usilnie żeby trochę zapomnieli o mnie. — Jak ja niemam być zarozumiałą? Tyle lat jak Kraków opuściłam, a ludzie zapomnieć mnie nie mogą, już tam złem czy dobrem, ale dałam im się we znaki, ale niech się tak niedopytują czy za mąż idę — czym zbrzydła, to tchnie nadzwyczajnie parafijańszczyzną. —

Czy też Petschl był z żoną? to rzecz nadzwyczaj interessująca, tak przyzwyczaiłam się widzieć go starym Kawalerem do śmierci — musiał dużo na ożenieniu stracić — są Osoby, które noszą piętno przyszłości przez nas wymarzonej, a gdy ono z biegiem okoliczności zmienia

się —

się nie po naszej myśli — tracimy wyobrażenie wysokie o indywiduum, któreśmy własnym dowcipem wypielęgnowali — a potem zawsze myślałam, że P. Wojciech zostanie starym Kawalerem, ja starą panną i już za lat kilkanaście układałam z nim partyję Wista — ze wspomnieniem lat minionych, a on wyłamał się z tej kolei mnie zostawiając; wcale niegrzecznie, jak na tak zawołanego Konkurenta. —

Ze wszystkich znajomych Warszawskich, dochowałam tylko pamięć Lenartowicza, który dwa razy już pisał, jak Ci pie nawet pisałam w przeszłym Liście, robiąc wyciąg z niego — jużto gdyby społeczność z równych mu się składała, toby świat nie na tęgich stał posadach, ale lubiałam jego towarzystwo — jest co nazywają łatwy w pożyciu, trafia w słabą stronę Ludzi, a zwłaszcza Kobiet — to tak mało kosztuje, pozwolić się komu uwielbiać — a z jego przesadą tak wygodnie, bo bawi, lecz przytem ma piękne strony — gdzie idzie o rzetelną pomoc — pewno się nie zawacha — i nie zawiedzie — a we mnie widział jakąś nieszczęśliwą ofiarę społeczeństwa, smutek ujęty w plastyczne formy — wyszukiwał w mojem położeniu nieszczęścia, które ja sama niewidziałam, a wemnie przymioty, o których także niewiedziałam, i tak spędzaliśmy często godziny, które nas łączyły w kole Towarzystwa — w pierwszych chwilach myślałam rzeczywiście, że się we mnie kocha, lecz rozpoznawszy to usposobienie, na co niewiele przenikliwości potrzeba, przekonałam się, iż mogę bezpiecznie oddać się jego rozmowie, której z przyjemnością się słucha — przekonana jestem, iż tu wszyscy sądzą, że to mój Kochanek, dla tego, że dwa razy pisał; — nie kuzyn; nie ma lat 70. — ale mnie już niezmienią — gdyby mnie cały świat potępił, za głupstwo, jedno niekonsekwentne postąpienie, które mogłabym zmienić, jednem pociągnieniem pióra, jeszczebym tego niezrobiła, gdybym w mojem przekonaniu uważała to za niewinne — Kto mnie Kocha powinien wie-

rzyć

wierzyć ślepo, że niczem myśli, a cóż dopiero podtym uczynkiem się nie splamię — Kto niema tego przekonania o mym charakterze, nie może mieć ani zaufania, ani szacónku, a tym samym przywiązania. —

Ty Ojcze najdroższy mającą lat 16. wyprawiłeś z Domu, a jednak nigdy myśl niepowstała, żebym mogła na krok zboczyć z raz powziętych prawideł — a jednak byłam tak młoda, tak żywa, tak mało świat znająca, a tak łatwowierna; — wierzyłeś, drogi Ojcze, że Bóg mną kierować będzie, i wiara Cię niezawiodła, dużo cierpiałam, nim nabyłam doświadczenia, może i dziś go niemam nadto, Ludzie mnie krzywdzili, ale ja nigdy nikogo, i jeżeli mam na Sumieniu przekleństwo jednego Człowieka, to gorzko je już okupiłam Łzami, i nie ma przykrości bym niewspomniała, "słuszna Kara, ciąży na Sobie, zdeptane szczęście„ może mnie to przekleństwo ścigać będzie do grobu, a może ja i nie tyle winnam — zresztą zaś nigdy nieszarpałam niczyjej sławy, byłam wiecznie prześladowana, a nigdy żalu w sercu niechowam, nawet bym jeszcze wszystko zapomniała, byleby Ludzie o mnie chcieli zapomnieć. — Tak chciałeś drogi Ojcze bym żyła, i tak spełniłam Twą Wolę — nie nauczyłam się szanować grosza, bo go nieszanuję — dobrego nic nie mogłam zrobić, a co było w mej mocy, to nieopuściłam — Że dziś gdybym była swobodna w czynach — i wolna od przymusu na umyśle, wielebym zyskała — i jeszcze może ożyła całem dawnem życiem, które tak żywo we mnie biło, to pewno; gdy tymczasem, suche zajęcie tępi we mnie powoli wszystko — a zatrudnienie jakie sobie wynajduję, by odżegnać niepotrzebne żale — nie jest dosyć żywe, by dać zupełny rozwój myśli — a jest zawsze, ze szkodą fizycznych sił. —

Trudno!

Trudno skończyć, tak się rozgadawszy, oczekuję od Kochanych Rodziców Listu, równie długiego, a może Bóg da, że i coś pomyślnego, w nim wyczytam — wszak nam tak mało do szczęścia potrzeba! —

Jak na inne tak i na ten niebawem odpisałem:

Kochana Córko!

A któż Ci takiej i tyle żółci zalał, za tę chudą ciągle skórę, że takiem szyderstwem mścisz się na świecie, na Ludziach, a nawet na tym zakątku, gdzie tak Cię polubiono, Mniszeńką zwano, gdzie Ci dobrze przynajmniej było dotąd, że takim jadem naszpikowałaś List Twój mający datę 11. Kwietnia, a oddany dopiero 5.^go^ Maja w Mościsławiu, który ja w samą Niedzielę Zielonych Świątek 27. Maja, odebrałem?!

Z wiadomości o zwiedzaniu Lasku we dwoje lękam się, byś przejmując charakter Julii niestała się czasem ofiarą takiego Adolfa, jak poczciwa miła, ~~miła~~, cicha i Kochająca Męża Matylda! — Boże, zachowaj Cię od podobnego nieszczęścia — spodziewam się, że Cię zachowa, bo codziennie razem z trąbką od 5^tej^ rannej wygrywającą z Wieży hymny na Cześć Bogarodzicy modlę się i śpiewam, prosząc o szczęście dla Ciebie —

Czytałaś pono "Tadeusza," kupiłem Ci go, bom kochał Zosię, chciałem byś Ty do Niej była podobną; wiesz, jak Litwini czcili owe francuzkie bożyszcza prowadzące Ludzi tysiącami na śmierć, a obiecujące im wolność — toć się i dziś niedziw, że Białorusini, oglądają się także na Zachód, na dyplomatycznego potomka owego pogromcy światów — Tamten nic niezrobił, i Ten nic niezrobi dla Ludzi; korzysta ze środków, któremi są Ludzie łatwowierni, a majaczy jedynie dla swojej korzyści — dla panowania, dla imienia dynastycznego —

Ani Napoleona, ni Dymuriera
Lecz dla Polski, Polskiego trzeba Bohatera — Itez.

Ileż razy zwodzono! – wszak wiesz, jak gadali:
Napoleon już idzie! Litwini czekali
Gadano: już w Kownie, już Prusaka pobił,
Wkracza do nas! – a On co? – Pokój w Tylży zrobił. –
My niewiemy, ale wiedzą Ludzie, jaki ucisk, jaka to spętana wol=
ność w owej wychwalanej Francyi, pomimo zniesionego poddaństwa –
wkrótce i Rossyja zdejmie milijonom pęta poddańcze, ale nie z dzie
dzice z uczuć ludzkości, tylko z przykazu – sądzisz, że będzie te-
mu Ludowi lepiej? nie, on wróst już w niewolę; przez cały dzień
na łańcuchu uwięzionego kundla spuść, daj mu kość, to jest (: cokolwiek
lepsze jedzenie:) poniesie ją do budy, gdzie leży łańcuch nierozłą-
czny jego szyi = przyjaciel – zawołaj go z domu no wolne, wyj=
dzie za tobą, lecz wróci...., prosto do budy – rano, sam się
melduje, żeby mu łańcuch założono – Jak jest z Ludem
zabranych Prowincyj – wie on, że usamolnienie jest wynikiem
rewolucyi, wie, że ta zmiana przychodzi, gdzieś od zachodu
od francuzów, którzy jak mu starzy mówią, aż do Moskwy
zajszli w takiej liczbie, że ich trzeba było nie tylko strzelać, ale
topić, mrozić, i ledwo im dano radę – ale niema ten Lud tej
oświaty, tego pojęcia, co to jest wolność, jak więc dla waszych pa-
nów, aby szlachetniejszą jak sztos, herbata, i szampańskoj, przy-
brali szatę, tak dla Ludu, aby poznał swoją wyższą jaźń, setek
lat potrzeba; nie jeden panicz krzyczy, że nie cierpi zbytków, je
jak żyd, skąpi gościom potraw i napitków, węgrzyna pożałuje,
a pije szatańskie fałszywe wino, modne moskiewskie szampań-
skie, potem w wieczór na karty tyle złota straci, że za nie dałbyś
ucztę na stu szlachty Braci. – Z Twoja więc egzaltowaną,
a jak sama przyznajesz, nierastósowaną ani do miejsca, ani Osób

główką nic niezrobisz, tylko dla siebie gorzej, bo Cię znienawidzą.
Streszczając myśli Twoje w Liście rzucone tak rzecz pojmuję: Z początku byłaś nieśmiałą, skromną, jak na Panienkę Twego stanu przystoi, i polubiono Cię — później poznawszy, tamtejsze usposobienia, powstałaś na tych niedźwiedzi całą wyższością wykształcenia — zraziłaś ich i poczęło się drażnić z Tobą — jeden okazywał, że dzieli Twoje uczucia — chwaliłaś go, a nawet co więcej przyznałaś, że masz skłonność ku Niemu, on zaś przekonał się, że na nim nieprzestajesz, tylko prowadzisz ciągle jakieś Korrespondencyę z Warszawiakami, poczuł na drodze właściwej, żeś zalotna, (: wada, w którą zawsze wpadasz:) — i odstrychnął się — ztąd owa gorycz rozlana w Twoim Liście ostatnim, że Cię i odjeżdżający szarpał na stawie, że Cię Doktór nazwał czarownicą, że się sama nazywasz sekutnicą, że nakoniec słowa Twoje: " Kto mnie Kocha, musi wierzyć ślepo w mój charakter, kto nie ma tego przekonania, nie może czuć miłości, niemoże mieć szacunku" ect. — skierowane są jak się zdaje przeciwko P. Mi... który Cię o Lep... posądza - i słusznie, bo Ludzie zepsuci sądzą Cię z pozoru — którego Dziewczyna unikać powinna; tegocześni niewierzą w Twój charakter, tak jak ja weń wierzę, niewierzą w cnotę; bo jej nie mają, i nieznają. —

Przebija także w Twym Liście pociecha dla mnie, że będąc tam pokochałaś domową strzechę i tęsknisz do niej — spodziewam się nawet, że przestaniesz na małém, na naszém życiu monotonném, i że będziesz szczęśliwą; daj Boże — lecz wiem, że tego niedotrzymasz. —

W ten sposób, jak do Katuskich, jechać po Ciebie pewniebym niepojechał, aby Cię przywieść samą i tyle Ci Kosztów narobić, ale żeby Wam towarzyszyć do Częstochowy i żebyś mnie następnie odprowadziła do Matki z Kimś jeszcze, tegobym sobie życzył i niepłakałbym, gdybyś potem znowu odjeżdżała (: bo nie sama w tej drodze życia:) Tak

Ja sądzę że ta była myśl Twego Listu — Kiedy się aż na przyszłą wiosnę obiecujesz, i kiedy chcesz dzięki składać za doznane łaski. —

Z resztą nie smuć się jeżeli coś niesprzyja po myśli; kiedy Jedna z Wróblewskich, i kiedy Aniela Sk. poszła za mąż, toć Tobie jeszcze czas nie upłynął.— Skarbińska poszła za Wdowca 60. letniego, gdzie była Guwer: biorącego ją już czwartą za żonę więc została zaraz Babką.

Widzieliśmy także P. Jadwigę Katuską w Teatrze, niewyładniała, tylko tężyzna się robi — także idzie za Mąż, lecz niedowiedziałem się za kogo — Petschl nie był u nas, ale teraz już jest ojcem, niekpij więc ze starego Kawalera, ja Tobie zawsze życzyłem takiego, i możebyś dobrze była zrobiła.—

Posełam Ci Sylfidę*) aby Ci (jak Łatka kosooki z nosem kobuzim) co chwila przypominała:

Szanój zdrowie należycie
Bo jak umrzesz... stracisz życie — Fredro.

Bywaj mi zdrowa luba moja, a pisz do nas rzeczywistość, nie ideały i marzenia.— d. 20/5. 860.—

---

*) mój portrecik fotografowany —

Recepta na proszek uśmierzający

Acidum tartari – utrzeć osobno. – za 10 x
Bicarbona soda – już proszek
po pół łyżeczki od kawy do szklanki,
mieszać i zaraz wypić jak mussuje –

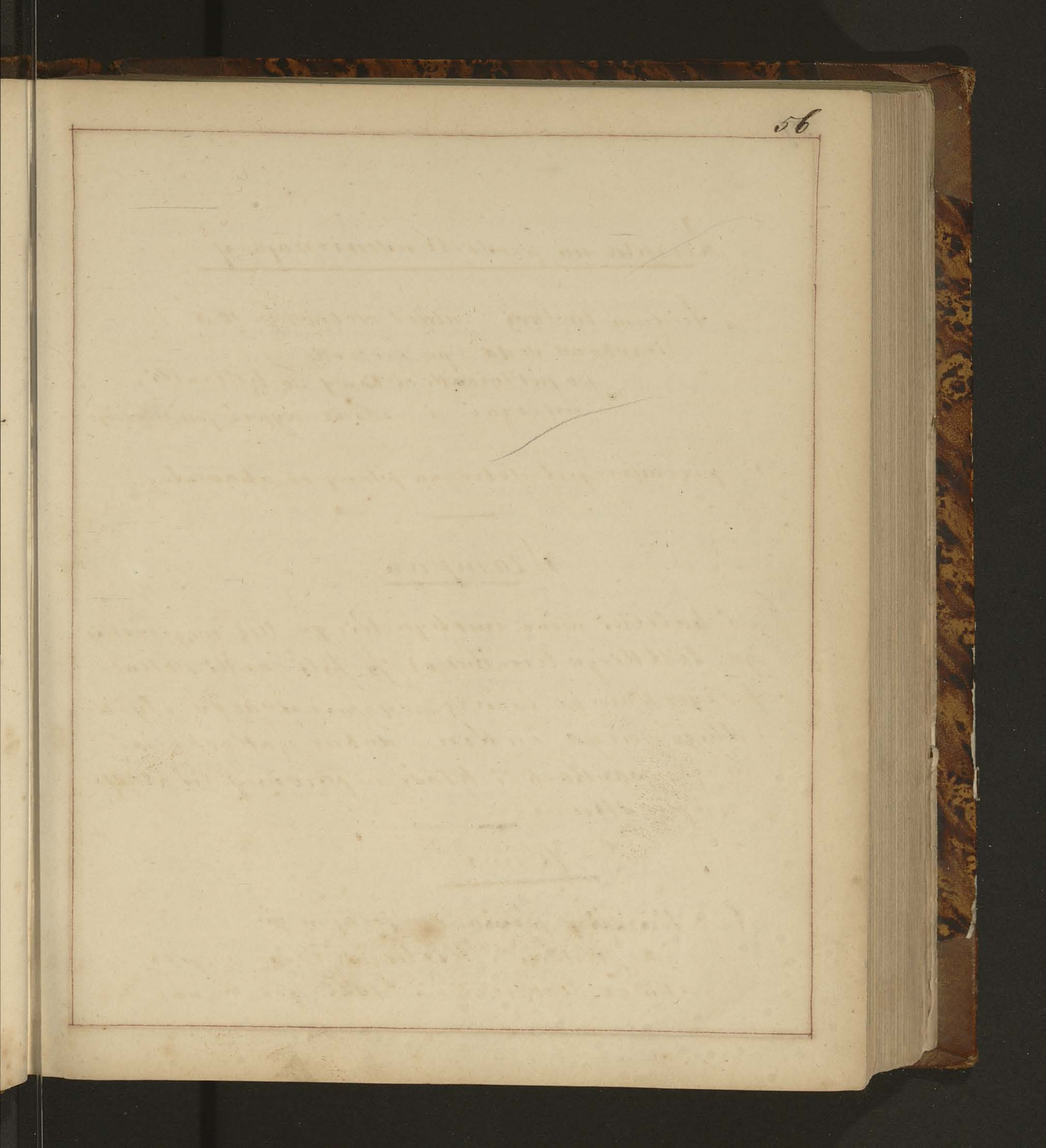
NB pierwsze jest dobre na plamy od atramentu –

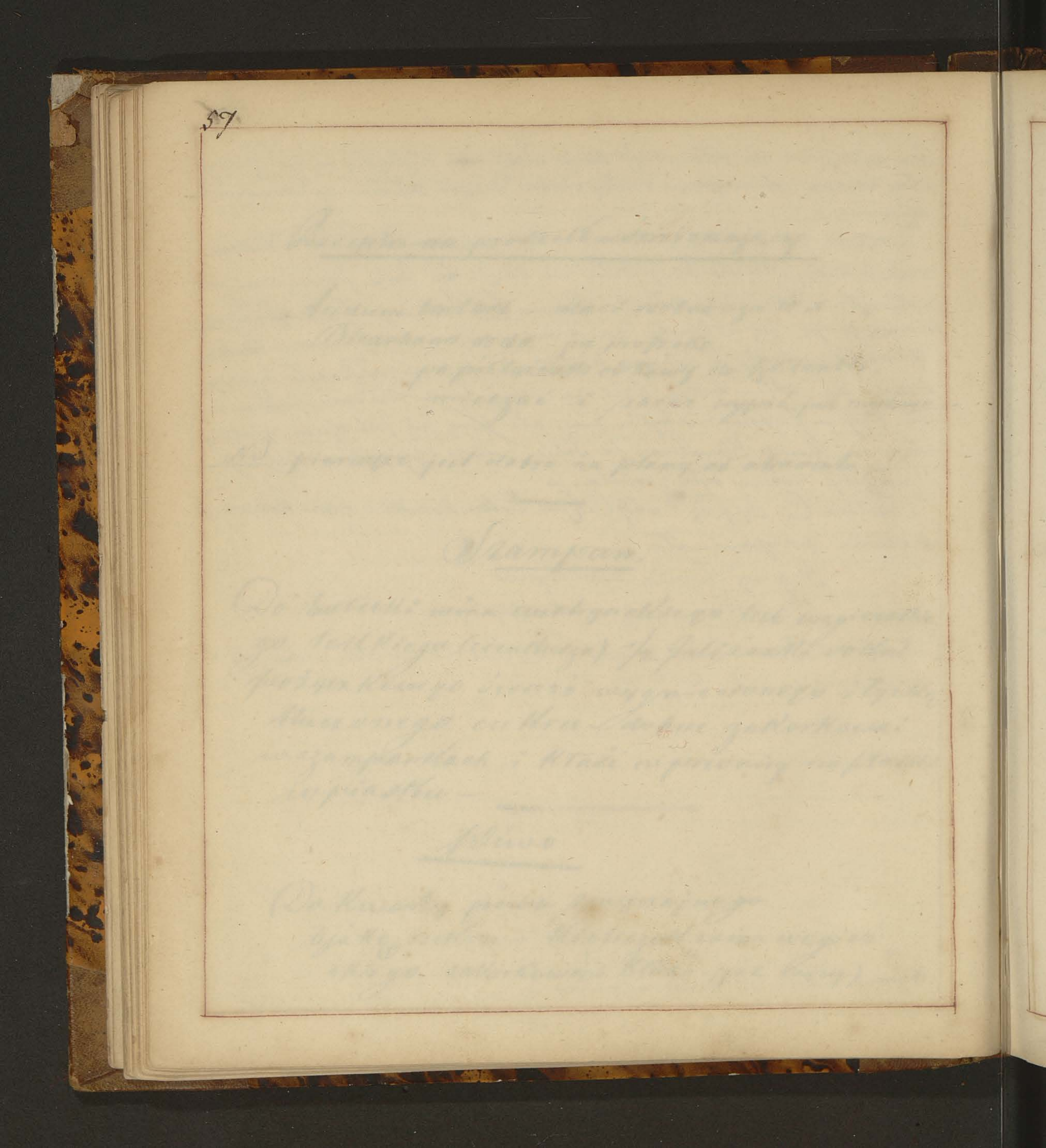
Szampan.

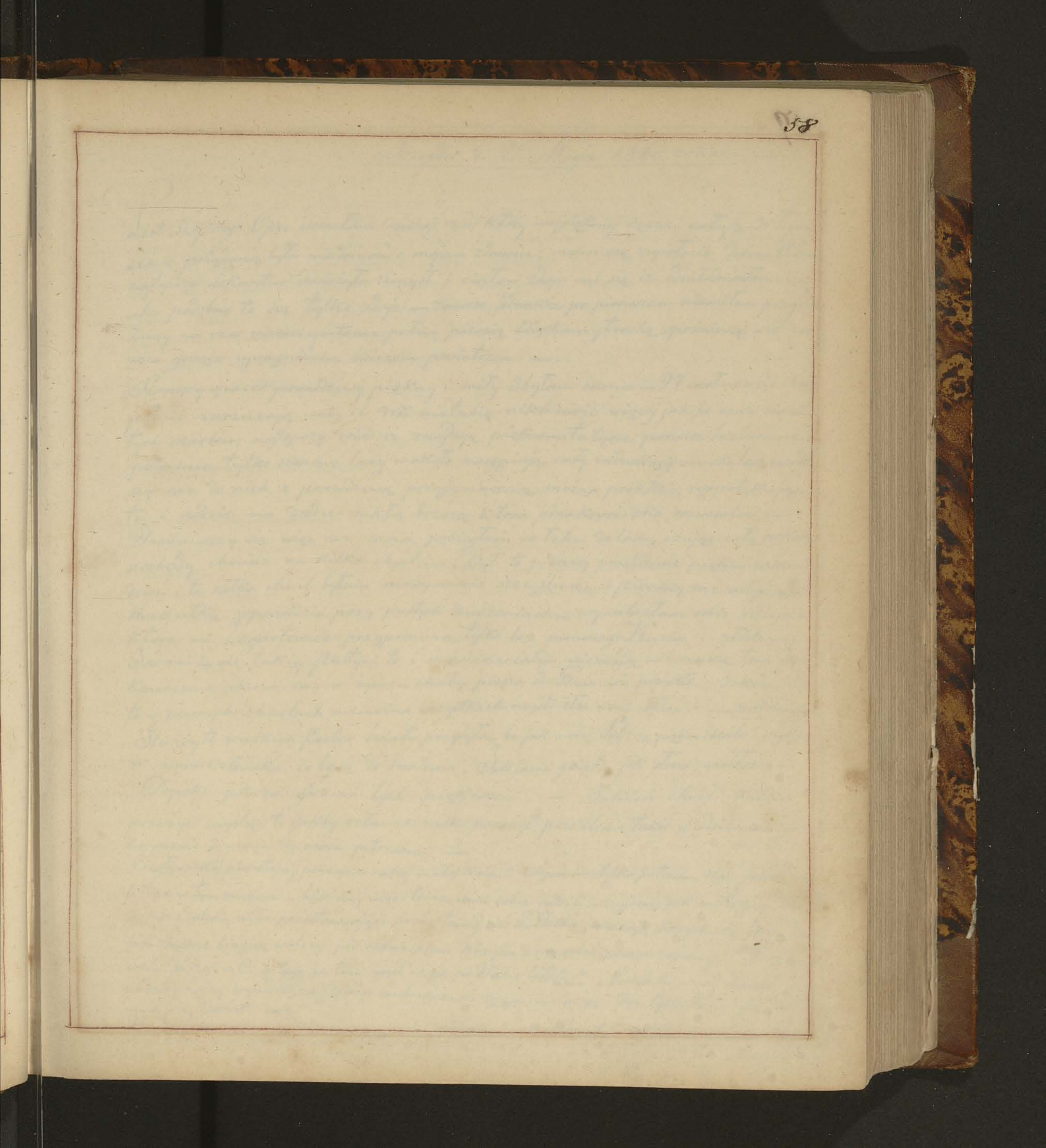
Do butelki wina austryackiego lub węgierskie=go lekkiego (cienkusza) ½ filiżanki soku porzeczkowego świeżo wygniecionego i łyżkę tłuczonego cukru – dobrze zakorkować w szampankach i kłaść w piwnicy na płask w piasku –

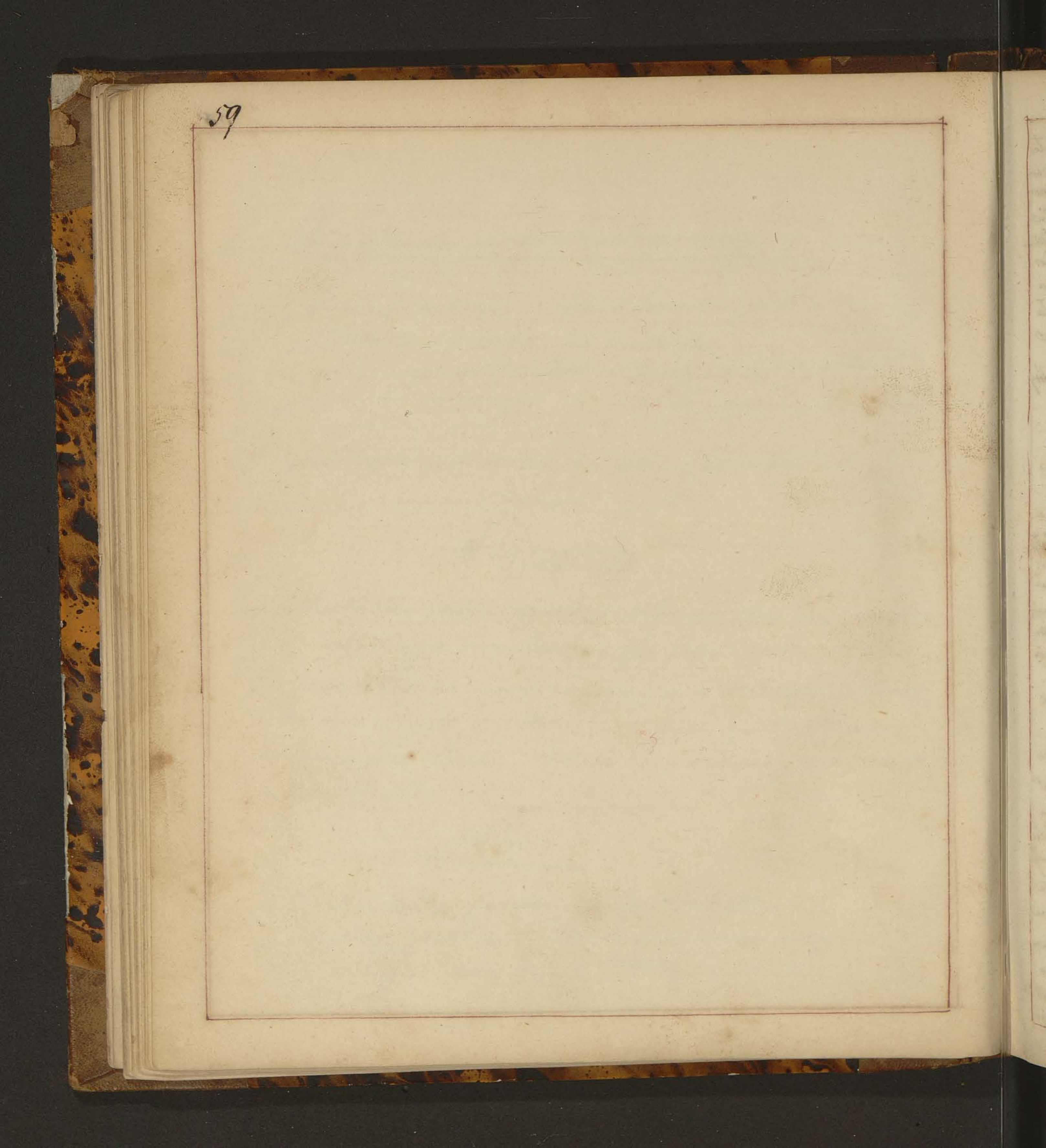
Piwo

Do kwarty piwa zwyczajnego
łyżkę cukru i kieliszek wina węgier=skiego – zakorkować i kłaść – (jak wyżej) – (*









Józefów d. 2.° Maja 1860. roku. —

List Twój drogi Ojcze odebrałam dzisiaj, za który najpiękniej rączki całuję. W tym Liście pożądaną była wiadomość o mojem zdrowiu; mam się zupełnie dobrze, Wiosna, najlepsze Lekarstwo, odświeżyła umysł i ciało, — zdaje mi się iż odmłodniałam, ale podobno to się tylko zdaje — zawsze jednakże po pierwszem niemiłem przejściu Zimy na czas wiosenny — teraz pełną piersią oddychamy trochę spóźnionem, ale zawsze gorąco upragnionem świeżem powietrzem. —

Pierwszy spacer prawdziwy piękny i miły odbyłam sama — Niesłusznie zupełnie zarzucają mi, iż Wsi nielubię, nikt może więcej jak ja cenić nieumie tych skarbów; najlepszy dowód, iż znajduję pięknem tutejsze ponure bezbarwne położenie, tylko sosnowe lasy w około zasępiają cały widnokrąg na oko, lecz wszedłszy raz do nich, z prawdziwą przyjemnością można pochodzić, napotykając tu i owdzie na drodze nikłą brzozę która jednakowoż oko rozwesela. —

Uwolniwszy się więc raz sama, pobiegłam co tchu do lasu, czując całą rozkosz swobody, chociaż na kilka chwil — Był to pierwszy prawdziwie piękny wiosenny dzień i te kilka chwil byłam niewymownie szczęśliwa — pierwszy raz usłyszałam kukułkę wprawdzie przy pustych kieszeniach — wynalazłam sobie miejsce, które mi Żegartowice przypomina, tylko bez naiwnego Kazia i złośliwej Jadwini — ale takiej pustyni to i w świecie całym nieznajdę — i muszę tam być koniecznie jeszcze raz w życiu — choćby pieszo od Lwowa iść przyszło. Szkoda, że to w pewnych chwilach niemożna wszystkich myśli słowami oddać. — natchnienia służbyto wielkich Poetów światu przybyło — bo jak mówi Pol: „są piękne chwile i czyste w życiu Człowieka, co lgną do sumienia, Jak jasne gwiazdy, jak słowa miłości, Dopóki jeszcze godzien tych piękności. — Takich chwil kilka przeżyć myślą, to jakby człowiek wieki przeżył, przesilenie takie w codziennem życiu koniecznie od czasu do czasu potrzebne. —

Ciągły spokój jednostajny panuje w naszej małej Kolonii, ubywa nas tylko po trochu, Nasz Doktór wyjeżdża w tym miesiącu — będziemy więc teraz sami sobie radzili — żyjemy jak w Arkadji, dolatują nas z daleka wieści przestraszające, że się tam gdzieś na Niebie pokazują Krzyże — że gdzieindziej bitni Rycerze biegną walczyć pod sztandarem Krzyża — my sobie zawsze mówimy: „Drzym sobie duszo; co Ci do tego, że tam myśl czyja po Niebie lata? —" Nawet tu u nas zdarzył się nadzwyczajny wypadek, za którego autentyczność ręczyć nie mogę, gdyż tylko tradycyją już do mnie się dostał. —

Niedaleko nas we Wsi przyniesiono dziecię do Chrztu, które w chwili, gdy

Zakon

Sakrament rozpoczęto, przemieniło się w głownią — Pop zatem nie poświęcił go; metamorfozy te powtarzały się, aż nareszcie Dziecię w ręku Popa przemieniło się w snop zboża i w ów czas poświęcone przemówiło: " Dobrze zrobiliście, że mnie poświęciliście snopem — będzie albowiem rok ten błogosławiony" — Kto chce może sprawdzić, gdyż Dziecię to żyje, odznacza się dowcipem nad lata, a mając kilka miesięcy mówi i chodzi —
Insza zabawniejsza cokolwiek Anegdota i więcej mająca wagi, także nas prywatnie doszła — jedna z utalentowanych prawdziwie i wyższych Kobiet Warszawskich Panna Janina Czetwertyńska bawi teraz w Paryżu, będąc na balu u Cesarzowej Matki, rozmawiała z Napoleonem i między innemi spytała: " czy prędko N. Panie zobaczemy Cię u nas? " On miał jej odpowiedzieć: "cierpliwości, i na was przyjdzie czas" —
Nie tajne nam także położenie Austryi — niepojmuję tylko politycznego ekiwoku, który niedawno jedna z naszych Gazet umieściła —
Frage: was Kostet ein Athem in Österreich?
Antwort: acht millionnen gulden — Haczyk dla mnie nieodgadniony, bo o wydarzeniu takiem niewiem *) —
Z odjazdem naszego Hipokratesa, ubędzie nam świecznik naukowy; częste bowiem energiczne ciosy z Jego strony, pobudzały strony przeciwne do rozpaczliwej obrony, gdyż zawczasu wiedziały, że niezbitemi dowodami pokonane, broń złożyć muszą — możemy tylko powiedzieć kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów ect. — Dla mnie to niemiło, że niemam sposobu okazać Mu wdzięczność za doznawane porady, Lekarskie słowa, chociażby najczulsze, niemają i niemogą mieć waloru przy naszych stosunkach, — nic mi tak nie ciąży jak wszelka wdzięczność — najpewniejsza to prawda, że jak człowiek kłopotu niema, to go sobie wynajduje, tak i ja — "Marto, Marto, troszczysz się o wiele, a jednego tylko potrzeba" — np. pieniędzy; dziś niebyłoby istoty w świecie nademnie szczęśliwszej, gdybym tak nagle milijonami rządziła, czego niema, to być może. —
Dla wzrastających dwóch Córeczek naszych — i z widoków, iż za kilka lat może niejeden Aspirant najeżdżać będzie Dom szanownego Marszałka naszego i dobijać się o rączkę Jego Córeczki, szczupłe nasze gniazdeczko, rozszerzamy, by swobodniej bujać — to na przyszłość. — Co do teraźniejszości, uważamy, że w końcu tego roku, nadaną będzie swoboda, tak dawno ciężkie jarzmo ciągnącym niewolnikom Rusi; korzystamy zatem i zaprzęgamy naszych ludzi do podwójnej pracy — Przypomina mi się Niewola Egiptska, a nasz Dom, to nowa Piramida! — pomimo że u Marszałka jeszcze dość dobrze z ludźmi postępują, w porównaniu z innemi, o których słyszałam, jednak kowoż są niektóre prace, które jeszcze Bydłu byłyby za ciężkie, i tak: Wapno kopią u spodu góry; Kobiety go wynoszą na wierzch w kubłach na stromej i przepaścistej drodze — gdzie nigdzie krzewu by się ręką oprzeć, i nigdzie kamienia by noga spocząć

*) Einatten, feldmarszałek, który poderznął sobie żyły. (: Ein — Athem :)

mogła.

mogła — proszą, jeżeli nie o windę to przynajmniej o poręcz nad drogą, by się z cię-
żarem utrzymać można, ale i to na próżno; dla tych co do tego widoku przyzwy-
czajeni, to nic nowego, ale dla nas„ — cela sent le barbare" —

Z nowości literackich rzadko nas co dochodzi — mieliśmy tylko teraz: Podróż do
Australii Korzelińskiego — podróże, które jeszcze dla mnie mają pełny urok — chociaż
jużby mi się powinno było sprzykrzyć, to włóczenie, i przecież zapragnęłabym aż dzikich wrażeń,
teraz zgodzę się powędrować choćby tylko w naszą ziemię — opierając się na zdaniu Korze-
lińskiego, który Opis swej Nędzy i przygód kończy wspomnieniem ziemi rodzinnej, —
„Zwiedziłem prawie wszystkie części świata, widziałem dużo miejsc pięknością położenia
sławnych, jednak bezstronnie przyznać muszę, że widoki z Wawelu, mogiły Kościuszki,
i inne, nieustępują najpiękniejszym; znają je wszyscy, ocenić tylko nie każdy potrafi,
w mniemaniu, że taka gdzieś w innym kraju lub za morzem coś lepszego lub powabniej-
szego znaleść można." — Cała podróż opisana z dość dobrą dozą humoru, jednobarwna,
słowem jest to sobie dobry radoteur —

Dochodzi mnie także wiadomość, jak Jan Turski w sławę wzrasta, choć pod tak smutnem
godłem rozpoczął swój zawód — „Poeta bez sławy„ — (: podobno jedyna książka poezyi
u P. Bogdańskiego :) — dotychczas mogłam tylko przeczytać kilka [illegible]znych wierszy, które
umieścił w Gwiazdce Cieszyńskiej; ta tylko podobno już drżącym światłem przyświeca
na horyzoncie i zdaje się bliska spadnięcia — szkoda, że to Matka Jana Kantego Tur-
skiego nie dożyła tej pociechy, aby przynajmniej w zawiązku będący talent syna widzieć wzra-
stający w kształty olbrzymie — Kto teraz niesławny?! Pewnie niezadługo o mnie pisać
zaczną. — Kraków samych sławnych mężów wydaje — Turski w Poezyi, Witkowski
w Powieściach, a ja — ja się namyślę dopiero w jakim rodzaju zacelować i wszystkich
mych rywalów na polu sławy przewyższyć — ja nową filozofiją kobiet wydać muszę;
przyznają mi bowiem wiele rozumu, wyrachowania — przenikliwości; może dla tego, że
nic nie mówię, albo bardzo mało — coś na żydowski rozum zakrawa — słowem Warszawa
nadała mi swą niestartą cechę światowości z wszystkiemi jej atrybucyjami, a zatem
rozum, przynajmniej zdrowy rozsądek — dowcip, przebiegłość — kokieteryję — wiele mnie
kosztuje powściąganie mych słów; jedno, co we mnie obudziło i nadało mi miastowe życie,
to rzeczywiście satyrę — język ostry, jak mi trudno się odzwyczaić, jak często zdarzy
mi się niechcący bezzmyślnie kogoś urazić — a prawdę powiedziawszy, wielką jeszcze mam
przyjemność od czasu do czasu z kim wziąść na ostrze, jak to Mama zawsze mówiła
„jak siekierą uciął„ — lecz wiele, wiele już ubyło tego zapału, a ciągłą czujnością
dojdę może do tego, że zupełnie tę okropną wadę wykorzenię — żebym tak wodze sobie pu-
ściła, jakżebym tu strony przenicowała — na samą myśl uśmiecha się wszystko — lecz wolę
teraz często zamilczeć i uchodzić za ograniczoną; potakuję abstrakcyjom i nonsensom,
zgadzam się na monstrualne zdania, by tylko uniknąć sposobności, dać komu dobrą
odpowiedź!

odpowiedź — za kilka jeszcze lat będę się mogła zupełnie oddać tak miłemu zajęciu,
wówczas przyjmę z pokorą imię starej panny, a wyrzekę się wszystkim zjadli=
wą złośliwością którą przez cały ciąg życia w różnych stronach i z różnych powodów nagromadziłam.
Chciałabym szczerze, by i Kochani Rodzice równie ze mną myśląc, na to bez przykrości się zgodzili.
Bóg mnie nieopuści — jeżeli mi światowego szczęścia niestanie — radę sobie na świecie dam — wszak
jeszcze dużo dobrych Ludzi — samoistność pewno że nie da tego uczucia wzniosłego, jakiem
by mnie natchnęło, przywiązanie dla człowieka, który już tem samem — iżby biedną dzie=
wczynę pokochał, pokazał jak wielkie i czyste ma serce i zamiary — Szczęście uzyska=
ne na tych zasadach tak przyjęte obustronnie, może zapewnić to, czego bogactwa nawet
dać niemogą — dając Wiarę w siebie i Ludzi — Może wówczas zniknęłyby wszystkie wady,
które tylko gorycz niekiedy wywołuje, możebym była zdolną uszczęśliwić kogo, ale
niedoszliśmy jeszcze do tego, aby skromną postać, niczem nieodznaczającą się ani pięknością
ani rozumem, przenosić nad świetną postać ustrojoną chociaby w hańbą zdobyte brylanty —
Z resztą zimną jestem; wszyscy mi to zarzucają, a niewiedzą, że stłumione uczucie
nigdy na jaw niewyszłe i niewypowiedziane, stokroć jest i żywsze i niewygasłe — Bolało
mnie wspomnienie Twoje drogi Ojcze w ostatnim Liście o M. Pl... nie jestem już ani w
takiem usposobieniu, ani wieku, abym miała bawić się czyim kosztem, lub sama na
to się wystawiać — Co zaś do tego Pana nietaiłam, i nietaję, że mam dla niego naj=
wyższy w świecie szacunek — Takich Ludzi mało, a Kobieta, którą on uzna za godną być
jego Towarzyszką życia, niepowinna mieć innej myśli i innej prośby, jak stać się godną
tego szczęścia — ja się tyle niecenię — i niewarta go może jestem, nie mówię to z
przesady — Pod wesołą powierzchownością, kryje się w nim skarb nieprzebranych szla=
chetnych, wzniosłych idealnych uczuć — gdy dziś pracuje, umie podnieść i uświęcić tę
pracę — że ona staje mu zaszczytem, i tak zawsze będzie — a wówczas Kobieta
służąc mu, jeszcze będzie wielką w obec Boga i Ludzi — Może i ja mam duszę szla=
chetną, serce kochające, otwarte, ale potrzebuje być poznaną, zrozumianą
a może i zachęconą — Człowiek potrzebuje drugich oczów, żeby widziały co on robi,
drugiego serca, żeby go nagrodziło — ja wiem dobrze, ile zmarnowałam pięknych
chwil w mojem życiu, droga wprawdzie od kolebki wskazaną była, ale nie całej tej
drodze wspierały mnie rady, opieka i wyższość moralna — Dziś przyznaję się do
wszystkiego i niechcę uchodzić za lepszą, aniżeli jestem, a kto wie, co oznacza
większą potęgę, moralną, czy nie mając sposobności niezbłądzić nigdy, czy też zbłą=
dziwszy, uznać winę, i mieć szczerą chęć poprawy — Tak drogi Ojcze, nieżartuj
w tym punkcie, są rzeczy tak święte i czyste, że tylko myśl może na nich spoczy=
wać, już przez wymówienie tracą — gdy będę mogła pozyskać przyjaźń tego Pana już
mnie to nad wyraz uszczęśliwi, uzyskać Jego Braterską przyjaźń, jużbym tem się szczy=
ciła, i pewno radość moją z Kochanemi Rodzicami podzieliła — jeszcze

jedna.

jedna rzecz, która mi droższą czyni tę osobę, że nie raz w słowach, uczynkach, tak mi Tatę Kochanego przypomina, często słowo, ruch, dowcip, tak mi żywo drogiego mego Ojca przed oczy stawiają — nawet w charakterze ileż ma podobieństwa? — sumienność, bezinteresowność posunięta do fanatyzmu, wesołość oparta na czystem sumieniu, na Wierze, nadziei — i miłości! — Wielki on jest miłością dla świata i Ludzi, poświęceniem dla innych i dla Ojczyzny. — Może za dużo piszę o jednym przedmiocie, ale smutno mi było bardzo, gdy drogi Ojcze powiedziałeś, nie znając Człowieka, że ja mogłabym cokolwiek uzyskać moim wpływem, by sobie los zabezpieczywszy, Kogoś uszczęśliwić — Wychodzić za Mąż za takiego człowieka, największej urody, doskonalszego szczęścia, świetniejszego losu, pragnąć bym nie mogła — ale jak ja mam czoło pisać takie rzeczy, wówczas gdy w rzeczywistości — są to tylko słowa wyciągnione uwagą Kochanego Ojca — nie oddaję im się, i nie myślę o tem — w stosunkach naszych okazuje się obopólny szacunek — w rozmowie często w sprzeczność wpadamy, ja nieszczęściem przesiąkłam germanizmem, i często w rozmowie musi się niechcący wydać owoc tyloletniego obcowania z egoizmem; on zaś cały pełen natchnienia, nowszej szkoły słowiańskiej romantyzmu, idealnych pojęć o prawości Ludzi, staczamy zatem boje i kruszymy kopije — ustępuję ja najczęściej, jako mniej bogato uzbrojona, by oprzeć się świetnym pociskom tak Wzniosłego Przeciwnika! —

Kończąc proszę drogiego Ojca nie gniewać się na mnie, może za żywo piszę, proszę mnie wyłajać, jeżeli nie jestem na drodze uznania wielkiej prawdy Bożkiej Miłości — Całuję z całego serca rączki Kochanym Rodzicom — prosząc o prędkie wystrofowanie tej, która Was tyle Kocha, a nie mogąc sama Wasze Stopy ucałować, uwielbiam Was nawet w tym, co do Was podobne, lub mi Was przypomina — Moje szczęście może być tylko w przekonaniu, że i Ty drogi Ojcze szczęśliwy, jako Człowiek sprawiedliwy, przyjmując wszystko z pokorą i miłością, a pragnący tylko pokoju duszy, i choćby trochę spokoju dla ciała. —

Niebawem nadszedł i drugi List z d. 26° Maja 1860. r. —

Niewiem o ile listy moje regularnie Ciebie, drogi Ojcze, dochodzą — jednakowoż ja się zawsze staram, aby były akuratnie co miesiąc a nawet i częściej wysyłane, wiedząc aż nadto dobrze, ile każdy dzień zwłoki wywołuje niespokojności. —

Z zaczęciem niby Wiosny, przybyło niby przyjemności; róże w Oranżeryi!

żeryi rozkwitły a mdły ich zapach i wątła postać jakże mało podo=
bne do owego Koszyka róż naszego Ogródka! — Słowik zamknięty
w klatce ogłusza śpiewem który inaczej byłby ceniony i większej na=
byłby wartości, gdyby był wolny w ciemnym gaiku; mamy nadto ni=
by Słońce i niby ciepło, już co do klimatu to nieprzesadzam, ale
okropny; nie raz zdaje się, że ciepło, za chwilę zimno przejmują=
ce; Wieczoru Majowego jeszcze niebyło, cały Maj chodzę w ciężkiej
wełnianej chustce i to nienadto, a czasami za mało; tu śmiało mo=
żna zastósować przysłowie upowszechnione:
Do S.º Ducha niezdejmuj Korzucha —
A po S.m Duchu chodź jeszcze w Korzuchu. —
Niedaleko Józefowa leży miasteczko Szumiacze, należące do Stryje=
cznego Brata naszego Hołyńskiego; miasteczko to liczące osad 90. Ko=
ściół Katolicki z Proboszczem zupełnie podobnym do tego, któregośmy
widzieli jadąc do Sącza w Limanowe, Cerkiew Ruską, której Pop
pędzi życie patryjarchalne, gdyż trudni się uprawą roli i strzyżeniem
swych owiec, zresztą podobne wszystkim Miasteczkom Polsko=Żydowskim
odznacza się brudem, błotem, Żydami, główną ulicą prowadzącą głównym bło=
tem do czworokąta nazwanego rynkiem, w koło on otoczony drewnia=
nemi domkami, z których okien wyglądają ciekawe bachury
na odgłos zbliżającego się powozu — Miasto to niedawno spłonęło, straciło
wiele; lecz zyskało może więcej, gdyż dzięki wspaniałomyślnej pomocy
Dziedzica dóbr, wybudowało się w krótkim czasie, a nawet przybyła
ozdoba niesłychana w annalach miasta tego: Żyd Efroim wybudował
jednopiętrowy dom na rynku, to miasto raz w rok ożywia się niepospo=
litym ruchem, na Zielone Święta bowiem odbywa się tak nazwany
tu fest, po naszemu odpust, zbiera się zatem kilku panów i pół=
panów z okolicy, kilku Księży; ot i fest — przytem bywa czasem
jarmark na Konie, tym handlem trudnią się także w części Cyganie
okoliczni. —
W dniu tak ważnym dla Szumiacz, wybraliśmy się jako ciężko poku=
tujący grzesznicy za błędy młodości i niemłodości, i mieliśmy pieszo
odbyć tę pielgrzymkę, do miejsca łaskami słynącego; ruszenie miało
odbyć się w Sobotę d: 21.º Maja, w przeddzień czyli w Wigiliję świąt, a myśłę
że 30. Wiorst pieszo, są w stanie odkupić chociaż jeden grzeszek. — Lecz

Lecz o jak płonne są ludzkie nadzieje. — !
Jutro zapłacze, ten kto dziś się śmieje.

Deszcz na przemian w Sobotę całą okraszał, Kawalerja niedopisała, a tak samym w błoto, bez męzkiej podpory i pomocy, niepodobna nam było puszczać się w drogę; był to nowy dowód, na poparcie tej wielkiej uznanéj przez męszczyzn prawdy: że dziesięć Kobiet bez jednego Męszczyzny rady sobie nie dadzą. —

Niemając zatem tej nieodzownej podpory słabości i ułomności naszej, wpakowałyśmy się w jedną Karetę z samowarami, piernatami ect. i już bezpiecznie udaliśmy się w podróż. —

Przyjechaliśmy my na miejsce po niedługiej wprawdzie ale nadzwyczaj nudnej podróży i stanęli w domu obywatela Szumiackiego nazwiskiem Funcik utrzymującego garbarnię. Mieszkanie było dość wygodne, a nawet twierdzą, iż pomieszkawszy tam dłużej można nigdy kataru później nie mieć, jakiebyło dobre mieszkanie było dla mego nosa, zresztą odpustu dostąpiliśmy, gdyż regularnie na nabożeństwo uczęszczaliśmy przykładnie się w Kościele zachowali, a drugiego dnia świąt byłam u Spowiedzi pierwszy raz na białej Rusi, byłam tyle szczęśliwa, iż natrafiłam na światłego i godnego Kapłana, a najlepszego Spowiednika, zdawało mi się tylko iż za dobry, za pobłażający dla mnie, dla takiej grzesznicy to bicza Attylli za mało, Nie wiem jakie życie inni prowadzili, ale co my, to tak sobie, nie bardzo wesoło, ale po pańsku; gdyby tu mógł istnieć ton, powiedziałabym, żeśmy ton nadawali, ale zdaje się, że wszystkie instromenta tak rozstrojone, że trudnoby o harmoniję nawet przy najlepszym Kapelmistrzu, a tak niebyło tonu, ani życia, ani harmonii, były tylko małe, śmieszne Kawałki, orygilne czysto biało ruskie oryginały; taki Kraszewski ileżby znalazł charakterów godnych pióra jego ręki. —

Mnie się najlepiej podobał niejaki P. Żyrkiewicz były Rządca dóbr, dzisiaj dziedzic dóbr wartujących 25,000. rubli sr. — Gdyśmy raz wracając z Nieszporów brnęli po błocie do Kwatery, widziemy zbliżającą się taradajkę obszarpaną ciągnioną przez trzy nędzne szkapy, które z rezygnacyją stoików znosiły ciężkie razy furmana, niezrażając się i nie niecierpliwiąc postępowały wolnym krokiem po błotnistej drodze, którą miały przed sobą. — W głębi owego pojazdu siedział P. Żyrkiewicz, mając po jednej stronie tłustą swoją połowicę dość brudną, trzymającą w czerwonych spracowanych rękach poszarpaną Książkę do Nabożeństwa. Z drugiej strony mniej jeszcze był widoczny, czcigodny Pan ex rządzca, tu bowiem siedziała córka jego w nowym Kapeluszu z kwiatami, w nowej sukni,

w nowym burnusie, w nowych palijowych rękawiczkach, Na widok Marszałkowej wybierającej ślady stóp ludzkich na przejście po tym Oceanie Kału żydowskiego, widząc tą dziedziczkę 1000. dusz, w takiem położeniu, przejęty zgrozą P. Ze.... potrącił łokciem swą żonę, lekko odsunął wielką Krynolinę swej córki, wydobył się z ich uścisków i stanął z czapką w ręku w błocie przed panią Marszałkową, wypotując też żonę i córkę a proponując damie przyjęcia jego powozu dla odwiezienia się, tak to dawny natóg czapkuje z zwyczaju i gnie kark, ale tylko przed bogatszym. – Był także zrujnowany panicz, który nawiguje teraz po świecie, wziąwszy za godło i wiosło i grzeczność słodziutką, milutką grzeczność; Zresztą Każdy tu włożył co miał najlepszego, przybierał miny podług czasu i okoliczności, ja sama na ten dzień sprawiłam nawet nową suknią; dla większego effektu wypadło jakoś, że jest czerwona, cała toaleta jakoś na popadią zakrawała; znaleźli się jednak tacy, którzy mieli czoło powiedzieć mi, że wszystko nabiera dystynkcyi, gdy ja je włożę i jakże tu potem cenić słowa tych ludzi? Niepowiem żeby czasem małe pochlebstwo, niebyło mi przystępnem; czasem nawet cenię słowo, w którem jednakowoż musi być choć połowa prawdy, ale tak oczy komuś chcieć zamydlić pochlebstwem, to nieznośne. —

Niedawno zastanowiłam się nad zdaniem, które zdaje mi się po części słuszne: "nagana mężczyzny Kobietę rozgniewa, powstrzyma, ale w gruncie niepoprawi, pochwała słuszna, sprawiedliwa, za rzecz piękną uszczęśliwi ją, wzmocni i wyniesie nad tłum towarzyszek —" Zdanie to podobno Micheleta, znajduję nadzwyczaj trafnem; ileż razy najlepsza rada w naganny sposób wypowiedziana, nietylko, że nieoceniona, ale u mnie to jeszcze przeciwny skutek sprawia; ile razy Ty Kochany Ojcze powiedziałeś łagodnie: "Nie, moja Córka tego nigdy niezrobi" — to jeszcze teraz pamiętne mi te słowa; i kiedyś włażąc oknem do pokoju jakoś już weszłszy i przypomniawszy sobie ile razy Mama mówiła o Maryni Siostrze Kommissarza z Jaworzna, że ona tak kiedyś postąpiła i od wszystkich zganioną słusznie zostałam, nietyle mnie może upokarza to dziecinstwo, coby tu mógł kto o mnie pomyśleć, ale to, cobyś Ty Ojcze powiedział? Ale to tylko roztrzepanie, niezastanowienie się sprawiło, — zresztą czyż to niewszystko jedno, oknem czy drzwiami wnijść do pokoju? — to tylko przyzwyczajenie; gdyby tylko ludzie zaczęli włazić oknami, toby przeszło w zwyczaj i uznanoby że to bardzo pięknie i zajmujące. —

Odebrałam list Kochanego Ojca z panotypem; nie mógłeś mi Kochany Ojcze Jeż

większej zrobić niespodzianki i przyjemności; "Podobieństwo doskonałe,
piękne rysy, wykończenie tylko nieszczególne; jakżem wdzięczna drogiemu
Papie; rano, w południe i wieczór nigdy nieomieszkam przypatrzyć się
z całego serca, z całej duszy. —
Wielką mi pociechą ten portret Papy będzie — a Mama jaka niedobra,
nigdy, chociaż już tyle prosiłam, niechce mi zrobić tej łaski, bo to niewymówka
że nie będzie podobny co tam Dziadzia kiedyś mówił; to stare rzeczy, teraz inaczej. —
Niemasz bo rady dla duszy Kozaczej —
U nas inaczej, inaczej, inaczej —
Nie mogę jednak powiedzieć żebym i w czasie tych Świąt niemiała chwil
miłych a nawet pięknych; trzeciego dnia pojechaliśmy do Ostroługa na obiad
ale deszcz też w części przeszkodził, iż nie można było korzystać z pięknego
położenia użyciem przechadzki, a wszystko to skończyło się... Katarem...!!! —
Zatem zaledwie jeden minął, drugi się rozpoczął, skutki zawsze te same, że nos
puchnie potem, na usta gorączka się wysypuje; Marszałek powiada, że nie
trzeba było <u>bałować</u>; ma to znaczyć po białorusku: bawić się — nasi Polacy
pięknie w tym względzie z swym językiem obchodzą się — dopieroby tu Kochanego
Ojca uszy bolały, najmniejsze już są: ta Kartofel, ta wapna, ta piec, ten
topól, słowa używane i przez Marszałka, który oprócz tego mówi jeszcze
pięknie po Niemiecku, używając zamiast der, dir a zamiast das, der —
w stosónku do tego wszystkie szyki układa, i tylko francuzki, grüntownie
posiada. — gotów Ojciec pomyśleć, że to znowu w napadzie żółciowej febry
piszę; nie, owszem serce moje przepełnione miłością ku ludziom; od początku
jestem jednaka, nigdy niebyłam skromnisią; śmieszne dla mnie te formułki
spuszczania oczu; jakby to miało cechować i być rękojmią prawdziwej skromno=
ści; może źle robię, że się z tem nieukrywam, i zawsze słowa te mogą prze=
ciwko mnie świadczyć, lecz jestem niepoprawiona — Co zaś do uczuć Osób tu
ze mną żyjących, niewiem, dlaczegoby mnie mniej życzliwości otaczało, Niko=
mu się nienaraziłam; niechciałam z początku uchodzić za lepszą aniżeli
rzeczywiście jestem — Zalotność moja nienosi tej cechy, co dawniej, gdyż i czasy
inne i ludzie inni, bawiło mnie długi czas, iż wśród tłumu piękności, mądrości,
bogactw, ja wszystko równoważyłam, smutkiem, niedolą, trochę dowcipem —
zdaje się, że taka zalotność dozwolona. — Chciałabym w oczach każdego
uchodzić nie za ładną, ale za dobrą, to cała moja zalotność", może i to
grzech...

grzechem, gdyż to przecimne zaparciu się samego siebie, ale aby być sprawiedliwym w duchu Ewangelicznym, wieleż to pracy nad sobą potrzebuje! Z zimna Majowego, przeszliśmy nagle do upałów czerwcowych, które nieznośnie; od kilku dni burze przechodzą: widziemy chmury piętrzące się: słyszemy w oddaleniu grzmot, ale u nas dotąd burzy jeszcze niebyło, a dosyć tu jest tchurzów, którzy na pierwszy odgłos dalekiego grzmotu, okna szczelnie zamykają, kominy zatykają, chowają się pod pierzyny; ja, ani się boję, ani też wielkim rycerzem niejestem; tak sobie; tylko mnie śmieszą niewymownie te preparatywa. —

Zaczęliśmy także kąpiele rzeczne, lecz jakże niewygodne, u nas niema wody, tylko rzeczułka, dobra dla dzieci, my zaś musiemy aż od 5^iu^ wiorst jechać, i tam jest łazienka urządzona, łazienka dobra, ale droga po piasku, i w sam upał nieznośna, mnie Doktór nasz tylko co drugi dzień pozwolił się kąpać; każda rada jego kością w gardle stoi, bo wymodlona; wiedząc jak ją niechętnie daje, wolałabym lepiej narazić się nawet na niebespieczeństwo, jak tak komu się kłaniać; czekam z upragnieniem dnia żeby się wyniósł, ale jak na złość odłożył swój odjazd aż do Sierpnia, Zresztą nie tak jest, jak się Papie zdaje, że mnie lubiono z początku, a teraz nie, i owszem teraz między sługami nawet więcej mam życzliwych jak dawniej, ale jeżeli zasłużyłam na ich przyjaźń, to muszę i dalej być tego godną. —

Kończę do przysztego listu całując drogich Rodziców z całej duszy, — a jeżeli okropne jest to rozłączenie, to przynajmniej miejcie pociechę drodzy Rodzice w tém przekonaniu, że Bóg i mnie nieopuścił, że mi się dobrze powodzi, że zdrową jestem, że natrafiłam na dobrych ludzi, i że pobytem na białej Rusi tylko podnieść moralnie się mogę, i że może połączenie będzie najszczęśliwsze, i mnie na przyszłość nieopuści. —

<u>Dopisek:</u>

Ide mużyk z pola
Woły pohaniaje,
A newista ide z mista
Tak jeho pytaje:
A mój mużu myły:
Skołko ty naorał?
Sim zagonów do świtania
Szczem się nie zmordował.

Moja żona.

Moja żono miła
Skolko ty prepiła?
Sim talarów do świtania
Szczem się nie upiła.
Siejeć mużyk chreczku
Żonka każeć mak
Nechaj tak, nechaj siak
Nechaj bude z chreczki mak.
Pryjechali hoście
Żonka każeć ludzie
A dla świętej spokojności
Nechaj i tak budie.
Prynios mużyk rybu
Żonka każeć rak
Nechaj tak, nechaj siak
Nechaj budie z ryby rak.
A mój mużu myty
Uczyń moja wola
Poskakaj ty drapaka
Taj peredomnoju.
I tak mużyczyszcze
Wziwszy pod boczyszcze
Hoc, hoc, żono moja
Nechaj bude wola twoja.

Otóż piosneczka ta na granicy Litewskiej śpiewana dostała się aż do nas; dowodzi ona, że na całym świecie Wojna tych dwóch żywiołów, Męszczyzny z Kobietą, chociaż biorąc się przysięgają sobie miłość, przywiązanie, a gdy urok nowości minie toczą z sobą walkę nieustanną, aż do znienawidzenia się, bo zamiast hoc! hoc! dostanie się czasem i tup, cup, gdy mąż powie: „koteno" a ona ciągle mówi: „strzyżeno"

Odpowiedź:

(Dwa listy Twoje odebrałem - posłałem ci mój panotyp aby ci moją obecność wszędzie przypominał, byś się niepotrzebowała rumienić, gdybym ja tam był i rzeczywiście na Twoje krótki patrzał.

Odpowiedzieć na Twoje listy wnikając w treść ich i nie potrafię i boję się, bo się robisz chodzącym po Białej Rusi satyrem zatym i mnie spokojnemu Krakowiakowi mogło by się co oberwać.

Cieszy nas wszakże, że w tej pogadance pisemnej zgrozicami przebija dość wesoły humor i wyczytujemy doniesienie, żeś zdrowa, a położeniem swego zadowolona i szczęśliwa, bo ... kochająca.

Skruszone kopije w sprzeczkach z zwolennikiem nowszej szkoły sławiańskiego romantyzmu Michałem obsypane pochwałami przymioty jego duszy oznaczać się zdają więcej, jak bo społny w stosunkach ważnych szacunek, ale i to dosyć, kiedy jest szacunek, a Ty: Uważ, pfuj wam! - nie żartuję, nie; Twoje uwielbienia mogą być czyste i szczére, a kto to wié, co on myśli, owo gołe zepsute dziecko wielkiego świata. - Uwielbiaj sobie z resztą, to i nam się w tém coś dostaje. skoro jak powiadasz, w skłonnościach, mowie

i czynach jest podobnym do mnie.

Zagadkę w zapytaniu i odpowiedzi wyczytana, sam dziś w naszych gazetach o „Gen. Athem" zapewne już rozwiązałaś, bo ci pisałem, że generał austr. Eynatten obwiesił się w więzieniu a jak mówią kilka milio=nów chciał sobie ze szkodą skarbu wojskowego zabezpie=czyć w banczku francuskim czy angielskim i stąd się to wydało.

Pomijam spanoszonego krzywdą, może dziedziców Żyrk...a ale że też i biednemu Jurskiemu niemo=głaś. darować. Poniewierano go, bo wycierpiał karę za jakąś polityczną zbrodnię a teraz biedak chodzi po mieście naszem i zbiera.. materyały do poezyi, ale i .. po kneipach podobnie jak to robił i Julek.. —

Skarzysz się na wiosnę w waszych stronach u nas nie lepiej; bo i wiosna była dżdżysta i łato po=czątkowy od s. Emilii, niezaznawszy Teodora cią=gle nas deszczem raczy. Ludzie w obawie głodu jak się żniwa nieudadzą, bo ziemniaki na polu mar=nieją i wodnieją —

Rada państwa nic dotąd nieuchwaliła, a o urzą=dzeniu gmin ani słychać; tylko śpiewka

„partant pour la Syrie" i postępy Garibaldego znowu grożą koncercikiem europejskim; niedarmo były wizyty w Baden-Baden, w Cieplicach a we Wrześniu i ważz Car zaprosi naszego wodwie dziny do Warszawy – Biedna, ciebie tam niebędzie, abyśby cię Kam.. oprowadzał po illuminacji i baletach – Jednak teraz wątpię żeby Cię to bawiło, chyba tylko dla tego, abyś przypatrzywszy się ugarnankom za głupstwa mi, za błyszczącemi i zmiłkomemi mamidłami wyszydzić łacniej zachcenia kobiet – w szak zamierzasz pisać o moralności czy filozofii kobiet.

My zdrowi – życie nasze płynie spokojnie – tylko Bogd: wyjeżdżając do Skrzawnicy nabawił mnie kłopotem poruczając dozór fabryki prowadzo=nej przez zgodzonych przedsiębiorców Ertla i Millera – dobudowuje się przedpokój, kuchnia i spiżarka i robi się przed pałacykiem weranda, a to wszystko ma być we 2 miesiące gotowe i suche, a całe lato deszcze leją –

Dobrze że tej jesieni nieprzyjedziesz, bo winne grona niedojrzeją, niemiałbym cię więc czém

przyjąć po Białoruskich przysmakach.
Stary Ksiądz, Kollega wiekowy, Kalisiewicz, umarł w 86 roku życia — &
Bywaj zdrowa a pisz czy powieści czy rymy ludowe czy własne przygody, bo tém cieszych &"

—

Władek powinszował imienin rymem skądś pożyczonym:

Jakże dzisiaj słów mam mało
Aby ojcze życzyć Tobie.
Ileż na mnie łask się zlało
Ileż jestem winien Tobie!

Jam za nadto jest ubogi
Aby dług ten dzisiaj spłacić
Przeto przyjmij ojcze drogi
na wiązanie owe wyrazy

Jam Ci wdzięczen — Bóg nagrodzi!

Dalej pisze, że mu tęskno za domkiem naszym, że mu do rozpaczy przychodzi, że tak nędzne opłakane życie wiedzieł, że służba niepozwala mu nawet wyszukać jarystę Ludwika, dodając: „może on mnie niebędzie chciał znać, będąc z swej nauki dumny; jabym niezniósł tego, aby u niego Aufseher niebył bratem (sic)."
Ma swoje punkt honoru —

Józefów d. 29° Czerwca 1860 r. —

Jak długo już List mój do Kochanego Ojca napisany, czeka na okazyję, której dotąd niebyło. —

Pan nasz miał wyjeżdżać do Powiatu Mścisławskiego, ale okropny wypadek przeszkodził temu, w chwili gdyśmy Go odprowadzali do powozu, siadał z Nim Pisarz tutejszy, a niezręcznie zamykając drzwiczki Powozu, natrafił na kurek u fuzyi, która nabita leżała w Powozie i przestrzelił sobie Nogę poniżej Kolana, przez kilka dni wątpiono o Jego życiu, szczęściem stawy nienaruszone, i teraz lepiej się ma znacznie, tylko pewnie skurczy się Noga, gdyż żyły prawie wszystkie przecięte — Pierwszy to był tak okropny wypadek, którego byłam świadkiem, wielkie też na mnie wrażenie zrobiło; jęk postrzelonego, krew Jego długo mi będą + stały + przed oczyma, — a w dniu tym uspokoić się nie mogłam. —

Chciałabym przez Doktora cokolwiek z mojej należytości ze dwieście /: 200:/ Rubli posłać, aby Papa wymienił na Listy zastawne, może za rok lub wcześniej mi się przydać, a będzie jakiśkolwiek procent. — List ten mój nie dojdzie w dzień Imienin Papy, jednakowoż, choć później, proszę drogiego Ojca o przyjęcie najszczerszych życzeń moich; już to zdaje się, nie będzie dla Nas na tej Ziemi szczęścia, ale przecierpieć mężnie, wszak i to zasługa — Ubogi przechodzi ten świat zginając się pod ciężarem Krzyża swego, ale nad Nim widocznie spoczywa Błogosławieństwo Boże, którego staje się godnym przez cierpliwe znoszenie przeciwności — Na nas spadło nieszczęście, niezasłużone przyszło niespodzianie, dotknęło tem boleśniej, że na nie, niebyliśmy przygotowani, winy w niem nie ma, a może być wielka i piękna zasługa. Kraszewski mówi: "Ubóstwo ciche, spokojne, pracowite, niedostępne rozpaczy i zniechęceniu, wysoko noszące czoło pogodne,

umiejące cenić godność swoją — jest wielkiem i świętem — Kto spełnił swe obowiązki, każdemu śmiało w oczy spojrzeć może, a czoło podnieść ku Niebu — walka z materyjalnemi potrzebami, utrudniając życie, dodaje mu zasługi, ale walczyć musiemy by je pozyskać, opuścić ręce i jęczeć, dowodzi nie ubóstwa cielesnego, ale nędzy moralnej — Pięknie by to było rzeczywiście, żebyśmy zawsze na tej wielkości moralnej utrzymać się mogli, często zdaje się, żeśmy zupełnie zgodzili się na przyjęcie udziału nędzy, pracy, i smutku, z rąk Boga na całe życie, ale jakże potem znowu często upadamy" —

Gwałtem, prośbami, łzami, chciałabym u Boga wyjednać zupełną przemianę naszego losu, a tu tyle lat, i nie ma żadnej zmiany, mnie tylko los przepędził tak daleko, czyli to na lepsze dla mnie.... Bóg to raczy wiedzieć; a daj więc Boże, aby w tym roku przynajmniej, moje życzenia spełniły się — Bóg też świadkiem moim, że, jeżeli pragnę losu dla siebie, to tylko dla tego, aby Wos drodzy Rodzice widokiem mego szczęścia uszczęśliwić — Może Bóg dopomoże, że będę szczęśliwa, jak mało kobiet, ale i to w Jego Ręku, a teraz nigdy, nigdy zawczesną radością się nie łudzę.. — Nie mam prawa żądać i wymagać cośkolwiek od losu, bo dziś, nie tu powinno być moje miejsce, bom powinna o suchym chlebie być przy Waszym boku, aby razem dokołatać życia tego — Przynajmniej, że mnie Bóg udarował dobrem miejscem, już rok się kończy, a szczęśliwie, a cicho, co mnie najwięcej cieszy, bo wszelkie domowe usterki, to najgorsza trucizna życia i zdrowia, Zatem dzięki i za to, że znośnie dosyć; nieodstępne są przy Nauce małe przykrości, ale czemże są one w porównaniu z temi, które już przeszłam i przebolałam?.......

Teraz na Lato mamy więcej trochę przyjemności, jeździmy

co dzień do Kąpieli na młyn, tam jest Łódka, często jeździemy po rzece Ostrze, Której brzegi ładne, ale to nie Dunajec, za kilka dni mamy jechać Wodą do Ostrołęga, nie wiem czy dojdzie do skutku, gdyż nasza Pani boi się bardzo wody, więc się może na tak daleką podróż nieodważy — Wielka to przyjemność na Wodzie, ja bym się i na Morzu nie bała pływać, a co burzę chciałabym przebyć, tylko z pewnością, że cało z niej wyjdę?! ...... —

Co to nie mogą pieniądze; na ich blask złowieszczy, Księgi otwierają swą mądrość, ziemia swe wnętrzności, dla okazania cudów natury, wszystko można mieć, wiedzieć, i widzieć. —

Wogóle zdaje mi się, iż nie ma czego zazdrościć tym panom, co tu po tysiąc dusz mają, a jedną swoją rządzić się nieumieją; i przykrości mają dosyć, Krzyków co niemiara, rózgami ćwiczą tych ludzi, za najmniejsze uchybienie, Żniwo co u nas tak wesołe pomimo ciężkiej pracy, jak widziałam u Grab.... w Bronowicach, tu smutne, Lud przygnębiony, niczego się niespodziewając, żyje w Kompletnej apatyi z dnia na dzień, często nie mogą się wstrzymać, by już i niepowiedzieć, że jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. —

Całutki rok nikt nie pomyśli o Kościele, w Zimie droga niepozwala, a w Lecie niewiem, chyba że się niechce, i tak tego roku raz na Zielone Świątki byliśmy w Kościele; — u nas jeżeli tego nierobią z przekonania, to przynajmniej dla przykładu, a tu Pan cały rok do Kościoła nie jedzie, Ludzie do Cerkwi nie mają czasu iść; żyją zatem w zaniedbaniu wszelkich religijnych obrządków zapominają prosić i dziękować Temu, od Którego wszystko mają. —

Tu wścieklizna bardzo tego roku panuje, raz pisano z Królestwa, że

że drób nawet szaleje — u nas jeden młody chłopiec, bardzo porządny ogrodniczek oszalał, lecz jeszcze niewiemy czy to wskutek pokąsania, czy też rodzaj waryjacyi, gdyż pomimo, iż się na Ludzi rzuca, jednakże wodę pije, — mają do niego sprowadzić człowieka, który będzie zamawiał jego chorobę; wierzą tu albowiem w zamawianie, i ja sama byłam świadkiem jak krowy pokąsane od gadzin wskutek zamawiania ozdrowiały. — Z Marylki bardzo jestem zadowolniona, równie jak z postępów, jakie robi w naukach, daj Boże żeby tylko nieprzestała nowa miotła dobrze zmiatać. — A życie nasze jak cała natura składa się z samych sprzeczności, jeden dzień urąga drugiemu; jednego wesoło, drugiego smutno, et vice versa — kółko małe, obręb czynności ograniczony, można zatem tylko myśli dozwolić bujać po bezdrożach świata, samemu siedząc w czterech ścianach, a często też wypada powiedzieć z Dantem: —

Nessun maggior dolor
Che ricordarsi del tempo felice
Nella miseria. —

Coś i w Krakowie nie musi być wesoło; słyszałam już o śmierci Bierkowskiego, przyznają mu tu wiele zasługi, ja o nich niewiem, równie jak nie mogę się dowiedzieć czy Lucyjan Siemieński żyje. —
Zdrowie moje od zimy znacznie się poprawiło, prosperować by nawet bardzo mogło, gdyby nie te tak częste tęschnienia za innemi stronami, ileż to razy, duch wytęża się wszystkiemi siłami, aby się dostać do drogich miejsc, do ukochanych osób; nie mogąc ciała unieść za sobą, idzie z nim w srogie zapasy, dla obu stron bolesne a daremne.
Jeden Kraszewski poznał dobrze serce ludzkie, ile razy czytam cokolwiek jego pióra, zdaje mi się że w mojej myśli czytał, jakże On prawdziwie mówi: "Zapomnieć ziemi rodzinnej, niepodobna, między ziemią a człowiekiem jest tajemniczy, magnetyczny związek, samo ciało jak magnetyczna igła, obraca się, drga ku rodzinnej ziemicy ku mogiłom pradziadów; cóż dopiero dusza, biedna wygnanka zawsze za czémś tęsknić zmuszona, i tęskniąca tem żywiej, że dla niej szczęścia nie ma nigdzie, związek ten trwa do śmierci i jest nierozerwany, a kto nie zna tęsknoty, kto niepoczuł boleści za rodziną, bodaj smętarną, temu rzucić kamień, bo wart

ukamienowania, bo gorszy jest zwierzęcia, co wyje, obróciwszy się ku domowi; to nie człowiek." — Takie i ja zatem mam chwile smutno piękne; zawsze tam dobrze, gdzie nas nie ma. —
W przyszłym Liście zacznę już po ćwiartce w każdym Liście przesełać mojej niby Powiastki, którą tu raz w Zimie czytałam i która miała wielkie powodzenie, malutka fantazyja, może nieodpowiadająca wymaganiom sztuki, ale usnuta na prawdziwym wyniku psychologicznym, potem Papa to schowa, a ja wróciwszy do Domu to się może i uśmieję przypominając niejedno zdarzenie, z którego Opis jaki bierze swój początek. — /: nieprzyszła do JKut[illegible]:/
Marylka rączki Papie całuje, Panna Kazimira ładna Litwinka zasełą cztery buziaki Papie i obiecuje tyleż za pierwszem widzeniem, Mamie też rączki całuje. —
Gdybym dziś miała choć dwadzieścia tysięcy zdaje mi się że niebyłoby szczęśliwszej odemnie na świecie, zaraz bym do Krakowa po wyprawę przyjechała, toby było życie, wszystko by się znalazło i pan młody. —
Władzia całuje — wszystkim znajomym ukłony —
Proszę też pisać Kochanego Ojca jaki ruch w Krakowie, co kto robi, myśli, ja raz na miesiąc odbieram tę mannę i nią się karmić muszę, to jedyna moja strawa, ożywczy napój, źródło, z którego czerpię weselsze myśli, a spadku milionowego, jak nie ma, tak nie ma." —

Józefów d. 9° Lipca 1860. r. —

Najdroższy Ojcze! Korzystam ze sposobności, że nasz Doktór wyjeżdża do Warszawy, daję Mu więc ten List, aby go do Krakowa wyprawił — Nic nowego donieść niemogę, wszystko stare, i ja starsza, Zdrowie służy jako tako. —
Wczoraj byliśmy w Ostrołuce, miała nastąpić owa romantyczna podróż wodą, ale cóż kiedy deszcze przeszkodziły projektom, i powozem wróciliśmy tak jakeśmy pojechali wynudziwszy się — Pan M... Gości niebardzo lubi bawić, Pani była słaba, a bardziej jak kiedykol-
u-

wiek zrzędna, Kółko zawsze to samo: Dzieci, Bona, Druż.... Mich.. Adel... ostatni dość nudna figura, gdyż żadnym językiem dobrze się nie tłomaczy; i tak Mi!...niechce nigdy po francuzku mówić; Marszałek najlepiej po Rusku lubi, bo Mu najłatwiej, po Polsku dość źle mówi, Adel.. źle po francuzku mówi, po Niemiecku mnie zaś niewypada z nim mówić, gdyż inne Osoby nierozumieją; Kiedy więc jedni mówią, to się drudzy nudzą i naprzemian, a czasem i razem wszyscy poziewamy.— Jedliśmy Obiad w Ogrodzie, deszcz zaczął padać; zmoczył, trzeba było wracać do Chaty, potem wracając wstąpiliśmy na herbatę do Niemca na Młyn, tak się skończył ten dzień zapowiedziany wesołą zabawą, niby Majówką ~~niby~~ Kawalerską ułożoną na pożegnanie Druż... ——

Z Domu niemam wiadomości; gdyby nie to, że Papa zwléka dla ukarania mnie, że się spaźniam z pisaniem, byłabym w wielkiej niespokojności. ——

Nie jest to opieszałość z mej strony, gdyż List napisany często długo czeka na okazyją.—

Smutno nam teraz będzie, wszyscy nas opuszczają; nawet Marszałek wyjeżdża; sami się musiemy bawić, czemkolwiek; spacerów tego roku żadnych nie robiemy, oprócz codziennej jazdy do Kąpieli. ——

W tę Niedzielę był także po raz pierwszy podwieczorek w Cegielni też na pamiątkę odjazdu, pogoda służyła dosyć, co także tu rzadkością, gdyż prawie codzień musi się zachmurzyć i deszcz przepadnie, a jak tylko Słońce się skryje, zaraz wilgoć, mgła tak gęsta, że i ciemno się robi; nie jest to zdrowe powietrze dla tych, co piersi nie mocni, jednak dotych czas pomimo tego wszyscy dość czerstwi jesteśmy, może się do tego jagody przyczyniają, które o ile tylko można w największej ilości spożywamy.— Josefa

Posełam pierwszą kartkę tej niby powiastki, proszę Papy tylko się bardzo nieśmiać, bo to tak sobie dosyć było na prędce pisane, u mnie zawsze tak bywa, na początku to jest i natchnienie i myśl i wola i wszystko składnie idzie, żeby to wtedy tak w jednym dniu można wszystko napisać, toby pewno było do czegoś podobne, ale tak później się tylko łata niezręcznie, bo już z równym zapałem napisać niemożna, i z tem początek dobry, a koniec.— Co gorsza, zdarzyć się może, że koniec nieodpowie początkowi. Jeżeli to Papie posełam, to tylko dla tego, żeby Papa prze= czytał, jak niebędzie czasem innej roboty; ale nie, już wolę żeby Papa wtedy jak nie będzie co robić, i lepiej napisał do mnie, bo tak długo niepisać, to bardzo nie ładnie.—

Odpowiedź 27/8 -

Za życzenia dziecinne składam Ci dzięki. Ten rok dla mnie wielce kłopotliwy. Najprzód Ty tam ciągle majaczysz, coś ni= by jest a tu już i jesień i zima zapadnie, a my tam zosta= jemy, gdzieśmy byli; tymczasem pełnijmy naszą powinność; wszakże powiadasz, że ubóstwo, walczenie z potrzebami mate= rialnemi dodaje życiu zasługi - starajmy się więc być moralnie co raz więcey zasłużonymi. - Przy utworze nowych obowiązkach Kancellaryjnych przybyło mi więcey pracy a za to samo wy= nagrodzenie - od 1go Lipca mam protokółować przy sessyach i tłumaczyć; odjechał prezes nasz Szubert i Radca Kellerza ur= lopem, a ja jeszcze ostatniego biórem mam zawiadywać -

Trzecie Kłopoty o nieskończoną jeszcze budowę dla Bogdańskiego przysparza jego niedbałości. —
Mieszkania nasze z młoda, żarliwy niesie się w najwiękczych gniewach przed czasem – a domyślasz się, że najwięcej z przyczyny przestrzeganej przez mamę zwyczajnéy czystości. Od ś. Michała nayęli znowu jacyś młodzi matjonkowie; ciekawym, jak długo będą, przynajmniey najnudnieyszy kwartał do nowego roku być muszą.

Bardzo nas pocieszasz tém, że ci się nie przykrzy i że ci dość wesoło rok już na Białej Rusi – pobądź jeszcze wszystko, niewydawaj pieniędzy, tylko złóż je, abyś na przyszły rok przybywszy mogła odpoczywać w Karpielach; chyba że Bóg prędzej ziści twoje nadzieje, o takową łaskę codziennie Go błagamy.

U nas zanosiło się z powodu długich deszczów na bardzo złe żniwa, lecz słońce wróciło nadzieję w tym miesiącu, tylko ziemniaki psują się, zatém chléb podrożeje.

Rząd gubernialny, dyrekcya budownictwa i Biuro rachuby wynoszą się z 1go września do Lwowa, póydzie i dyrekcya finansów – kilkaset zatém familii ubędzie nam z Krakowa. –

Siemieński Lucyan żyje, jak jego u mnie „Muzamerit"

Z nadesłanego mi „wstępu do fantazyi" nazwanego
apostrofą do znajomego czy nieznajomego niemogę
jeszcze sądzić o dziele, a tém mniej dać mu nazwę; lecz
bądź pewną, że wynajdę stosowną, jeno całą ramotę prze-
czytam.
Maryi uprzemiły Twojej buziaczka całuję prosząc aby
się uczyła i tym sposobem Twoją osładzała pracę.
Mitenkę Kazię całuję wzajem w węgnięte jej glazy
i w słodkiego dzióbka – a dziwi mnie wielce, że mi
obiecuje za pierwszém widzeniem się – bo kiedy i gdzie
by to mogło nastąpić, chyba przypuszczając wędrówkę
duszy na jakiey inney gwiaździe wszechświata.
Z ostatniego w Twoim liście wykrzyknika dopie-
ro [illegible] wnoszę, że już wybrałaś, tylko ci trzeba 20 ty-
sięcy. Skromne żądanie, lecz niepojmuję, coby to
można dziś za 20 tysięcy złp. kupić lub przedsię-
wziąć, aby żyć, jak Ty żyć chcesz, chyba że to
o rublach mowa albo że tylko tyle na wyprawę
potrzebujesz – a resztę da: „[illegible] da Oben ist"
Krucho to i śliwko, głodno by było i chłodno, jak
tam i nam jaka ciotka co tchu umrzeć nieraczy, bo
na jedną z naszych się niespuszczaj, te czekają może,
by my pomarli, bo mnie mają za bogatego;

i jam rzeczywiście bogaty, bo zdrów, czysty w ser=
cu i sumieniu i do pracy nawykły; próżniakom
tylko rozpustnego zachciewa się państwa; —
lecz to nie do ciebie przymówka, bo i Ty pracu=
jesz i warta jesteś losu, który by ci dozwolił
spocząć.

Córka: to skarb mój, to nadzieja cała
Jej życiem żyję jeszcze na tym nędznym świecie
To pociecha starości!....

Kraszewski

W roku 861. stanie Kolej do Twego miejsca urzą=
dzenia - 12 godzin jazdy z Krakowa do Lwowa -
a tak tanio - bawi tam teraz Władysław finan=
sista nasz rogatkowy - i Ludwik prawnik -
a Józio w Rzeszowie - pisał, że ma nadzieję
otrzymać posadę przy Kolei żelaznéj upomi=
nając mnie powtórnie, czemu Ci pozwalam
tak długo saméj i tak daleko od nas przeby=
wać - - Dawaj więc dalsze poszyty Twojej
psychologiczno=fantastycznéj powieści białorusko=
zwierzyniecko=piaskowej, donieś o Twojem zdrowiu
i szczęściu, którego Ci życzy Twój ojciec &" —

Józef, młodzian 20letni, umieszczony z płacą 80 krajcarów dziennie przy zakładzie kolei galicyjskiej w Rzeszowie przeprasza, że milczał, bo go gniotła praca, donosi o nadziei wyzwolenia się z stanu wojskowego, bo mu przyrzeczono posadę; – trudno mu się wyżywić, lecz krzepiąc się nadzieją przyszłości hartuje ciało i duszę, łamie się z losem i dobywa się jak może z pod brzemion niedostatku.

Odpowiedziałem, jak gdyby dwuwierszem Karpińskiego:

Przepraszasz ojca, matkę, co twój smutek czują
Oni się nie gniewają, ale cię lulują.

„ Korzystając z sposobności pory zapewnić cię, że się nie gniewam, ale czasu również niemiałem.... Uznajesz sam, że to nieładnie, wyjechawszy w grudniu r. z. niedać o sobie żadnej wiadomości tym, którzy bądź co bądź nabyli prawa do dziecinnej twojej wdzięczności – Poprawże się zatém, bo nie wątpię, że nas kochasz i że masz tam pracę, po której miły jest odpoczynek. Pełny obowiązku, zastugujż się naczelnikowi miejsca p. Bahn-Inspectiony to innej szczęśliwej posady jaka znośna otrzymał tém potrzebniejszą dla ciebie, że z tego wojska raz wybrniesz, bo kto wie, czyli z wiernaś

znowu jak łaniec niewzpomnie się, a wolałbym, żebyś raczej na weselu swém potańcował, jak w lagunach Padowskich... Spodziewam się także, że po dopięciu zamiaru pierwszém Twojém staraniem będzie o rodzicach mōdz niezapominać. &" —

List z Józefowa.

List wasz Kochani rodzice odebrałam z wdzięcznością, sercem pełném tęsknienia po tak długiém milczeniu, któregom sobie wytłómaczyć niemogła; dawało ono mi pole do tysiącznych przypuszczeń, jedno stokroć gorsze od drugich; pomimo zapewnienia iż kochany ojcze zdrów jesteś, przebacz że mu niewierzyłam; jest w głębi duszy głos niemylący nad nigdy; niespokój, jakiego przez ten czas doświadczałam, tysiące czarnych obrazów, które się nieustannie snuły po głowie zatruwały mi dni i noce, naprowadzały mnie na myśl, że skutkiem jakiéj to choroby lub innego jakiego niepowodzenia smutnego, niemam wiadomości, a to mi było tém boleśniejszém, iż ojciec tak do mnie krótko pisze nieobjaśniając a wiedząc, ile mnie to zastanowi i ubodzie. Czyżby długie oddalenie miało wpłynąć na uczucie i przywiązanie rodzicielskie? nie, temu niewierzę —

Ja cała też tylko żyję w projektach przyszłości, które sobie pięknie maluję. Od dziś za rok w domu już będę zupełnie i jeżeli Bóg w ów czas dozwoli, to powiem drogi ojcze i mat= ko: endlich hat sie es doch gut gemacht!" To bardzo być może; któż wtedy będzie szczęśliwszy odemnie? mając je= szcze uzbieranego grosza trochę na opędzenie pierwszych potrzeb; tą nadzieją muszę więc żyć rok jeszcze jeden, czyli rok bez miesiąca, gdyż Sierpień już przebyłam. Tylko zdrowia, nadziei, miłości i ufności a wszystko pój= dzie dobrze. Jakżebym chciała przelać w kochanych ro= dziców tę pewność błogą, która mnie nieraz napełnia!

Fluxya mi dokucza; nie jestem chora, gdyż ból zę= bów trudno nazwać chorobą, ale takie wówczas roz= prężenie całego organizmu następuje, że trudno nawet wypełnić akuratnie i z chęcią obowiązki swoje. Która się na guwernantkę wybiera, powinna dobrze zgruntować stan swego zdrowia i być o nim zapew= nioną; nic bowiem przykrzejszego, jak gdy z skwaszoną miną, z wewnętrznym bólem, który ukryć potrzeba, siadamy do zatrudnienia; naturalnym tego skutkiem jest niecierpliwość i brak prawdziwej chęci, a nie= winne dziecko na tem cierpi a korzyści nie tyle, ile= by się należało.

Bogu dzięki w tym domu znalazłam tyle poblaża= nia

nia niewiem czém zasłużonego, Marylka też moja niemało mi pracy i kłopotu przysparza. Pierwsza to moja uczennica, która rzeczywistą korzyść odnosi i postępy widoczne robi. W przeciągu roku, jak tu jestem, w muzyce nadzwyczaj znaczne zrobiła postępy. W ogóle jestem z niej bardzo kontenta; szkoda, że w prowadzeniu nie jest szczęśliwsza a cóż żądać? – niema matki, ma ojca, który ją kocha bałwochwalczym sposobem, człowiek bez taktu w postępowaniu, dobry, ale dziwnie nieopatrzny. – Młodsza Lonia; dobrowolnie ją zepsuli; a szkoda, bo grunt dobry, ale tak rozkaprysiona i zgrymaszona, że ta guwernantka, co przy niej będzie niepotrzebuje mówić "Boże strzeż mnie" bo będzie pokutować dobrze, teraźniejsza bona często gorzkiemi łzami się zalewa, choć tak mała a już umie dokuczyć, mnie kocha ale się i boi, bo wie że ze mną niema żartów, albo sama w łapę dam albo matce lub ojcu powiem; dosyć więc jest szcze potulna, a jednak i mnie dokuczy.

Jakaś mnie radość przejmuje, gdy wspomnę że to ostatnie moje miejsce, że od tąd już będę mogła spokojnie choć kilka chwil odpocząć a i potém może pracować, ale już może wdzięczniejszą pracą.

Ten rok będzie mi bardzo długim się wydawał; jeszcze 11 miesięcy; a co mnie najbardziej niepokoi, że tak oni sobie tu zachują, jakbym ja lat kilkanaście przeżyć tu miała; żeby to bliżej nas, iżbym przynajmniej raz w roku w domu być mogła, to w ów czas pewno żebym tu kilka lat przebyła, ale tak co mi zaniewola siedzieć na takiém dalekiém wygnaniu od swej ziemi! Pocieszam się spokojnie przez ten rok będę mogła tyle uzbierać, żeby mieć i na odpoczynek a może i na cō innego.

Przez kilka tygodni Marszałek niebył w domu; skomponowaliśmy więc list, niby staroświeckim stylem i ręką niby ojca napisany, że mi się trafia dobra partia, która już dawno na mnie czeka; żeby więc Marszałek po roku pobytu mego w domu jego uwolnił mnie i pozwolił mi powrócić. – Marszałek z początku bardzo się zdetonował, lecz później niby ołomyślił się i powiedział: „chociażby i tak rzeczywiście było, niepuściłbym panny Matyldy za żadną cenę" A to byłoby pociecha dla mnie, żeby się tak we mnie rozmiłowali, iżby nawet niepuścili! –

Zwolennik nowszej szkoły sławiańskiej Michał zasługuje pewno nietylko na me uwielbienie ale na szacunek wszystkich ludzi poczciwych. Przybywszy

tu

w te strony, gdy mu szwagier oddawał majątki w za=
rząd, chciał mu zarazem dać odpowiednią pensyą, 1000
r. sr. ale za nadto delikatny nie przyjął stosownego
wynagrodzenia za swą pracę lecz tylko tyle, aby naj=
pilnieysze i niezbędne potrzeby zaspokoić, mia=
nowicie 20 r. sr. miesięcznie. Taka bezinteresowność
taka szlachetność między dzisieyszą młodzieżą jest
rzadka i zasługuje na słuszne ocenienie.

Dnia 31 Lipca Marylka przystąpiła po raz pierw=
szy do spowiedzi. Przygotowywał ją przez kilka dni
wprzód dziekan Łuba, kapłan bardzo rozsądny i
światły. Pojechaliśmy zatém znów do Szumiaczo
na noc a następnego dnia spowiadaliśmy się i ja
bona i Kazimira. Przed Komunią w przecudnéj mowie
dziękował Ksiądz rodzicom i mnie za przygotowa=
nie, w jakiém ją znalazł, równie jak nadal polecił
nam ją w opiekę oddając, jéy zaś zalecając aby swą
dobrocią, modłami i posłuszeństwem odwdzięczała
się za nasze podjęte starania. Śliczny to był dzień,
tak płakała Pani jak jeszcze nigdy, ale przy tém jak=
żem była szczęśliwa! - Pierwszy to raz moją pracę
oceniono, pierwszy raz może też i zasłużyłam na
to ocenienie. - Na widok dziecka tak szczęśli=
wego

jak Marylka, nad którą tyle osób pracuje i jej krokami kieruje, ja czułam się tak samotna; lecz także w smutku można być szczęśliwym szukając szczęścia w znoszeniu i w poświęceniu.

Dużo przez ten czas byłam sama; państwo z dziećmi jeździli do braci na pożegnanie, gdyż jedna bratowa dogorywająca wyjeżdża do Egiptu; że zaś nie było dość miejsca a przy tém to tak daleko, droga nie dobra, ja nie zupełnie zdrowa byłam, zostałam zatém w domu; bardzo z tego byłam zadowolniona, ale widać jak przywykłam już do regularnego zajęcia, że nie wiedziałam sobie rady dać, a postanowiwszy dużo pracować i korzystać z wolnego czasu, tym czasem nic niezrobiłam.

Kąpiele zimne na młynie już się skończyły od św. Eliasza, który to dzień świętem jest u Rusinów, a więc i te codzienne spacery przestały, ja już oddawna nie kąpałam się, gdyż po wzięciu kilku wanien przekonałam się, że mi nie służą; dziwnie teraz zdelikatniałam, może to i ten klimat mi nie służy, ale się bardzo muszę mieć na ostrożności, gdyż inaczej nie wyszłabym z choroby. –

Czasem jeździmy na herbatę do Ad... zmówiemy siebie i jego i wracamy. – Raz byliśmy w ostrołuce; piękny

dzień

nam sprzyjał; hrabina bawiąca u syna była w dość dobrym humorze, spacerowaliśmy po pięknym parku ostrołuskim, jedliśmy winne grona doskonałe w cieplarni hodowane, wogóle fruktów tu mało w tym roku, wiśni, gruszek, jabłek, śliwek u nas niema, tylko oranżeryjnych trochę brzoskwiń, kawonów, melonów – Jabłek jest trochę ale tak twarde i niesmaczne, że nawet w kompotach niedobre. Zbiory dość dobre w tym roku wogóle lepsze aniżeli w Królestwie i tu były deszcze, ale nie tak znów długie aby miały zbiorom przeszkadzać.

Niedawnośmy Niemcowi sztukę wypłatali, z któréj się długo jeszcze śmiać będziemy. Prawie co wieczór bywa u nas, a mieszkając niedaleko tylko o kroczky wraca konno sam; jednego wieczora pani wyprawiła dwornię sześciu najtęższych chłopców: lokaja, kucharza, ogrodnika etc zaczaili oni się na drodze, napadli, zrzucili z konia i zostawili – Niemiec nie długo myśląc nazad do nas, i o mało chorobą tego żartu nie odpokutował. –

Druż.. opuścił nas, pojechał do Warszawy; z domem rozstał się w największym gniewie, nawet się z nikim niepożegnał ani ze mną, która się niby dzieląc przyjaźnią panów – Taka to i przyjaźń; więc wśród

przyjaźń i życzliwość dla mnie. lecz więcej sprawdzające się przysłowie: Łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Druż. jednak pisał już do mnie z Warszawy, że mu honor niepozwalał w tym domu inaczej postąpić więc i ze mną niewypadało, zmyślił, że niemiał sposobności samej mnie widzieć. podziękowałam mu za troskliwość w pielęgnowaniu zdrowia mego etc.

Pan Michał ma wyjeżdżać w jesieni za granicę. Niedługo więc będziemy pozbawieni i tey najprzyjemnieyszej podpory towarzystwa naszego, ubytek ten ciężko nam się da uczuć.

Proszę drogiego ojca, jeśli zasłużyłam na trochę litości i miłości – o częstsze pisanie, bo inaczey jeszcze przed rokiem uschnę z tąd, nieuwierzy ojciec, ile mnie długie takie milczenie kosztuje &c" —

Wyjimki z odpowiedzi 26/9.

„I my zawsze, jak listu od Ciebie długo niema, niecierpliwimy i trapiemy się różnemi przypuszczeniami, a Ty mimo przyrzeczeń, co miesiąc niepiszesz – niedobrze – można było wolnego czasu a niepostałaś nawet dalszego ciągu owej niby-powieści – Ja na drugi dzień zaraz, gdy cię kilka razy naczytam w twoim liście, siadam i piszę i radbym ciągle z Tobą, nagadał się, ale nie czas, bo tak powiedział,

że niewiem od czego zacząć....

Nadmieniłeś mi, że za rok będziesz w domu, uważam w ten sposób, że u swoim, kiedy miejsce to, gdzie zostajesz jest ostatniem i kiedy będziesz i potem pracować też wdzięczniejszą pracą — daj Ci Boże — lecz ja niewidzę tey pewności, którą w nas usiłujesz podać.

Michał, ów M. tak cię uwielbiający i pod gwiazdy wynoszący, jedzie na wojnę pod zimę? i pohulać za granicę! — porzuca ubóstwiany tych samych uczuć kochankę i zostawia ją w smutku? — On jedzie tworzyć sobie sztuczne życie, a spokojne, więc szkic, gdzie jedyną był wał dla spostrzegawczy jednakich zasad, już mu obrzydło, już go znudziło? — Widzisz jak to natura ciągnie wilka do lasu, co to są wszystkie nawyczki — Biednaś Ty z twoimi adwokatami. Te 11 miesięcy stanu czasem tem z wszystkiem, bo to razem 330 dni, dni długich, pustych, które masz spędzać na samych dumaniach. Rzecz ciekawa — ów szacowny, wielbiony pan, gardzący tysiącem rubli — ma przy 20 rublach miesięcznych fundusz na podróże, na które trzeba ze 3 tysiące rubli — właśnie ci tobie potrzeba do czegoś tam — wytłomacz nam te sprzeczności, które dostrzegam....

Mimo zalet, mimo pochwał sypanych ostrzegałem się nieszydając jeszcze prawd z Tadeusza, Mickiewicza:

.... Hrabia panicz młody
Wielkiego domu dziedzic, powabnéy urody;
Już trochę zakochany! cóż? może się zmienić!
Potém, czy szczérze kocha? - czy się zechce żenić?
Z kobietą kilka laty starszą! nie bogatą!
Czy mu krewni pozwolą? co świat powié na to?...

Lecz mniejsza o niego, przekonany jestem, że tam namiętnością nie płonęłaś ku niemu tak dalece, żeby ci żal aż serce ściskał po utracie jego - była to mrzonka egoizmu - rozwiana na stepy....

Zatruwasz nas gorzej, że ciągle naskarżasz chorujesz, na ból zębów, a nadewszystko osmieszeniem, żeś zdelikatniała - ach straszno pomyśleć! żebyś w tey zimnej stronie nie wpadła w suchoty lub nie dostała jakiego zapalenia, które tak łatwo w skutek przeziębienia następuje. Zmiłuj się, szanuj się! Bez zdrowia na nic nadzieje, ufność i miłość a stratą zdrowia swego i nas zabijesz....

Jeżeli i tam tylko gruszki na wierzbie, przyjeżdżaj do nas, wracaj do smutnego pagórka Krakusa, my się sieroctwa Twego użalimy i kawałkiem chleba zapracowanego podzielemy, a ./.

zdrowszą będziesz, a nie delikatną; wszelako
... przytém przywoź w strony swe rodzinne
Duszę czystą, myśl żywą, i serce niewinne!
Kiedy sam nie zaspokoisz wymagania serca twego,
śpiesz do nas, w nasze piękne okolice a tu swobodną
myślą rozjaśnisz twe oblicze zasępione wspomnie=
niami minionéy jak sen przeszłości; tu pierś
westchnieniami struszona, wonném orzeźwi się po=
wietrzem i znowu nadzieją wiosny opłonie...

Siedź tymczasem spokojnie, kiedy cię lubią, kiedy
Maryelka się spisuje a zaszczyt cię spotkał taki
przy popisie przed X Łubaj. — Zabawnie być to było,
ale co zabawnie, okropnie dla nas! — ja się idącą
zimą trwożę, żebyś tam gdzie w tych stepach nie
umarzła lub śniegiem zasypaną niezostała, a ciby
cię jeszcze dłużej trzymać chcieli! — niechby cię przy=
najmniey w maju puścili (z moim Kuzynem) choć na 3
miesiące, żebyś odpoczęła w Karpielach gdzie z mamą,
która także tęskniąc nieustannie, mówi, aż stu=
chać niemiło: „ja jej może już niezobaczę!" ...

Kompozycyi litewskiey odemnie do Marszałka
nie chcecie, i niewiem kogo to rozumiesz pod tém
„skomponowaliśmy" kto ci dodał tey rady! —

żart z niemcem, zapewne z Ad..., był trochę za gruby i jeżeli z twojej główki wylęgły. bardzo nie=delikatny względem osoby, która ci szacunku nieodmawia – chyba że prusak, tego niezałuję, bo tych fałszywych purytanów równie jak kapryszących Anglików niecierpię oddawna. ....

Mar... strojąc się sądzi, że tym sposobem męża gdzie złapie, nawet mamy nieodwiedzi, a męża jak nie=ma tak niema. &c" –

Witalis zapisując znowu wodę Bergera na ocmienie ludzi, że was jeszcze nie siwy donosi, że po zwinięciu Rządu Krajowego w Czerniowcach spadła cena czynszów w tem mieście a kredytor wypowiedział mu kapitał 1000 Zł., że Kostusia przyszła mu w pomoc pożyczką 400 Zł. oszczędzoną; że Ludwik kosztuje 350 Zł rocznie we Lwowie na drugim kursie prawa; że Sędziej zmarł przed 6^{ciu} laty a żona jego zostaje w Dawidowie, przy niej bawi córka Karolina, której mąż gdzieś zniknął &c –

Wyjątki z odpowiedzi.

Gdybym chciał równą miarką odmierzyć, tobym odpowiedź zwlec powinien do roku przyszłego, lecz mam Cię za wytłomaczonego nieprzypuszczając, że ostygłeś w miłowaniu mnie. tylko wierzę to

na karb ociężałości wiekowej, która i mnie już opanowywać zaczyna. Godzę się wtém z Tobą, że głupio rzeczy idą na świecie, to i pisać rzeczywiście niema co, a bieda, która wszędzie świéci, za nadto we wszystkich warstwach oklepana, aby o niej w każdym liście wzmiankować.

Niemiałem wprawdzie dumanych kłopotów tego roku, lecz mnóstwo zatrudnień tak biurowych z tytułu powiększenia zakresu naszego Sądu przez przyłączenie sądów powiatowych obwodu Bocheńskiego jak i prywatnych – Zapewne obiecano mnie wprawdzie wynagrodzić, lecz posady jak niema tak niebędzie, a to oczywiście z powodu zaprowadzanéj (po niewczasie) oszczędności. – Milionowy Kradnąc a na kilkaset reńskich robią oszczędności z pokrzywdzeniem urzędników z familiami, którym po zejściu głowy ze świata zwykle tylko długi zostają. – Ciekawość, co dalej będzie, jakie wyniki nastąpią z obrad Rady stanu w Wiedniu gdzie wcale nie pochlebiają Rządowi lecz z stałą wypowiadają prawdę – i z dzienników warszawskich, wielkie znaczenie mających. &" –

z Józefowa 4/9

„Przykro mi bardzo, iż Kochani Rodzice a nadewszystko mama mają tyle kłopotu z mieszkańcami maleńkiego dworku, ale zdaje mi się, że to kłopot dobrowolny, cóż by dopiero było, gdyby była kamienica kilkupiętrowa, w którejby kilkunastu było mieszkańców - Mnie się zdaje, że niema osoby, z którąby się zgodzić nie można; ale trzeba umieć ludzi unikać, ustąpić, gdzie wypada, a nadewszystko ani im się narzucać ani ich potrzebować..... W iluż to rzeczach ja dla świętej spokojności zamilknę, wyjdę z pokoju, by nieraz niedorzeczeństwa nie słuchać, ale dla tego też Bogu dzięki rok już przeżyłam a ani razu z nikim się nie sprzeczałam. Cóż by to była za wojna, żebym i ja przebojem chciała iść na świecie i żądała, żeby się do mnie stosowano - ale u nas to już wiem w domu jaka tego przyczyna i bardzo boleję nad tem. -

Co do mnie niech rodzice będą spokojni o moją teraźniejszość o tyle, że jestem w domu, w którym mi włos z głowy nie spadnie, a teraz więc przyszłość zabezpieczona na rok cały, który mam zamiar tu jeszcze przepędzić. Co później będzie to Bogu tylko jednemu wiadomo.

Co do moich marzeń, majaczeń, dają się one następnie w kilku słowach zredukować.

Mogłabym np. gdybym chciała zrobić tak nazwany dla biédney dziewczyny jak ja los. niemiec Adelheim, bliski nasz sąsiad, czeka zawsze tylko jednego łaskawego skinienia, by u nóg moich złożyć swą osobę, którą opisałby tak można: lat 38, wysoki, figura nadzwyczaj piękna, dystyngowana, twarz brzydka, mówi po francuzku, po niemiecku i po rosyjsku, kapitału 20 do 30 tysięcy rubli sr., dosyć już przeżyły nie dobrze się wystawiający, lecz uczciwy, prawy, delikatny, wypróbowanej cierpliwości, zdaje się że trochę skąpy. To zatém w rzeczywistości osiągnąć w każdej chwili bym mogła. Wiem, że mama powie zaraz: czegoż ona chce więcey, lepiey że starszy, miłość głupstwo, znikome, a ona się starzeje i nie piękna" – Prawda wszystko; mimo tego wszystkiego jednakże powtarzam jedno: z interesu za mąż nie pójdę, mogłam to już była tyle razy uczynić, a Bóg nie dopuścił. W jednym razie tylko potrafię być dobrą żoną, prawdziwie dobrą, z poświęceniem, żeby warto było żyć i żeby to życie nie zmarniało żeby nieszczęśliwym siebie i innych nie zrobić; a to tylko wtedy może nastąpić, gdy Bóg dozwoli, że będę mogła nie już z miłości, z przywiązania, ale z prawdziwego i rzetelnego

szacówku za mąż iść. – Znam nędzę i zbytek, bogactwo i ubóstwo; przeżyłam i przeżyłam wiele i jasno widzę świat i ludzi a jeżeli mam jeszcze jakie marzenia to są one tak prawe i święte, że się niemi szczycić mogę. W takim razie równie a może droższa będę mężowi w perkalowej sukni, przy skromnym obiedzie – pewno, że wybiorę tak, że człowiek szlachetny sam by mnie na niedostatek nienarażał.

Złych powodów Ad.. nie może dla mnie być tym ideałem; ja znękana potrzebuję podpory prawdziwej, moralnéy, potrzebuję prawdziwej miłości, by zbolałe serce zagoić. On potrzebuje osoby do towarzystwa, by się nie nudził, gospodyni, by mu rumianekó i plastry sporządzała. Zatém na teraz ani myślę o zmianie losu. Cierpliwości, Kochani rodzice; albo będę bardzo szczęśliwa albo za mąż nie pójdę lub aż za lat kilka, jeżeli wtedy kto weźmie mnie to już wtedy zupełnie będzie obojętne. Piatorusina ani pragnę anibym wzięta. Zanadto napodziwiałam się na różne małżeństwa, by nie pojąć, że delikatności zobopólna konieczną jest podstawą – harmonia w pojęciach jedynym warunkiem szczęścia domowego. Ja eżcić zmienione mam wyobrażenia o wielu rzeczach; inaczej patrzę na świat i ludzi.

Piatorusini są grubianie, zupełnie niewykształceni; w pojęciach nie łatwo bym się z nimi zgodzić mogła; a wolę ciągle sama być, sama na świecie, samotna w myślach, aniżeli żyć z osobą, z którąbym z obowiązku dzielić się niemi musiała a zrozumiana nie była. – Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Mnie doświadczenie dużo, dużo rzeczy nauczyło, o których nigdy mi się nie śniło siedząc w domu za piecem. Przynajmniej teraz pojmuję cel mego stworzenia i mogę dążyć wszelkiemi siłami duszy do osiągnięnia go – a tak, byłabym żyła tylko, aby jeść, pić i spać.

Marylka dziś zaczęła się uczyć z Normy aria „Norma gewesen ist dein Glück." Ileż to wspomnień ten kawałeczek na myśl nie przywodzi, kiedyś na Franciszkańskiej ulicy z Anną. –

Wieczór niedzielny to nam przeszedł aż do pierwszej w nocy na śmiesznych rzeczach; był Adolf, Michał tak i we dwie pary nudziliśmy się niepospolicie; tak samo w każdą niedzielę i święto, a żeby się kto spytał, dla czego spać lepiej nie idziemy, to rzeczywiście nie wiem, coby każdy za siebie odpowiedział. Do czytania i grania mamy dosyć,

żeby

żeby tylko był czas i zdrowie, co najgłówniejsze. Przez cały prawie tydzień teraz cierpiałam tak nieznośny ból zębów, że się i o wszystkiem innem zapomniało; jest to tak niegodziwy i dokuczliwy ból, że w końcu i cierpliwości mi niestało; niebyło lekarstwa, któregobym niepróbowała; przynoszono mi nawet wodę zamawianą (bo tu wierzą w ten sposób leczenia od ukąszenia gadzin lub innych dolegliwości). Przykład: Jednej parze miłośnej odmówił pop błogosławieństwa; znalazł się jednakże zamawiacz, który potrafił ją uspokoić; obrządek ten innym trochę trybem też zawsze z tym samym skutkiem odprawił. Wyprowadził czułą parę w pole, kazał obejść processyą koło ogromnego kamienia z kilkakrotnemi pokłonami i po odbytej ceremonii udzielił swe błogosławieństwo. Za to dostał 30 kopiejek a nowozaślubieni upewniwszy się o odbytem sakramencie, żyją w zgodzie i jedności szczęśliwi – o sancta simplicitas! – Cóż kiedy na mój ból zębów nieznalazłam takiego, coby mi je skutecznie zamówił; zupełnie humor straciłam; jedyną ulgą była wódka z solą, którą usta płukałam, w nocy spokojności niemiałam, ani usnąć teraz już trochę lepiej, mimo tego drżę cała na wspomnienie, że ból ten sam powrócić może.

/.

Tego tygodnia odwiedzała nas wdowa po bracie marszał=
ka, Pelagia Hołyńska, młoda jeszcze osoba i piękna z swoj=
giem dziatek, z których córeczka starsza Zosia jest
prawdziwym geniuszem między dziećmi; podobnie roztropne=
go dziecka jeszcze niewidziałam, przytém zgrabna i
dobra jak aniołek. Jest u nich młoda angielska Alice
19 letnia miła i tak zachwycająca istota, że niemożna
jak tylko pokochać ją całém sercem. Wychowana w Pa=
ryżu przez pannę Murray kanoniczkę, z jednéy najznacz=
niejszych familii szkockich, która z protestantki prze=
szła na religią katolicką, i w Paryżu otworzyła dóm
przytułku dla młodych panien angielskich, które
chcą zmienić religią; ośm zaś młodych sierot przybrała
i poświęciła cały swój fundusz, aby im dać najświet=
niejsze wychowanie — pomiędzy temi była i Alice.
najświetniej wychowana, przyjęła edukacyą i sama
szczérze pracowita; śpiewa i gra prześlicznie, a przy=
tém tak moralna, idealna, że trudno oderwać się od
niej; rozmawiałyśmy nieustannie przez dwa dni i
nacieszyć się sobą niemogłyśmy. Któż wie, czy to nie
pierwszy i ostatni raz się widziemy; ona jedzie z swą
panią do Egyptu, gdzie już jest brat jeden marszałka
Dymitry z dogorywającą na suchoty żoną, siostrą
Pelagii — dwóch bowiem braci pożenili się z 2ma siostrami. —

Krótka to była znajomość i pociecha moja, ale wspomnienie na długo zostanie. Była to oprócz mojej Pani pierwsza kobieta na białej Rusi, z którą prawdziwie ubawiłam się i czułam się sama sobą, czyli w swoim żywiole. –

Z kilku mężatek, które tu bywają, niewiele mam pociechy. Są to mężatki w innej pozycyi światowej, patrzący z góry, a ja za nadto się cenię, ażebym pierwszy krok zrobiła i płaszcząc się starała się o ich łaskę której nie potrzebuję a przyjaźń niemoże między nami istnieć i wcale takiej nie pragnę. Jak wspomnę na Annę, to się gniewam, jednak ją zawsze lubię, chciałabym ją zobaczyć albo przynajmniej dowiedzieć się jak się jej powodzi; ona jednak o mnie ani wspomni czyli ja żyję – Bóg z nią, i z wszystkimi ludźmi bez serca!

Mamy jechać do Białyniez, może się nie uda, gdyż pogoda się zmienia; dotąd dość piękny był czas ale ranki i wieczory zimne i mgliste. Polowanie dopiero na zające ma miejsce.

Już po zbiorach z pól, lecz na plonie tutejszym nie znam się bo rachunek inny – zboże na kopy ale ziarno na czetwierty, a pod względem wagi na pudy. Słyszę tylko, że marszałek zadowolniony, zatem musi być dobre.

Jeżeli pojedziemy będę mogła poznać znowu kawałeczek kraju białoruskiego, zwłaszcza że będziemy może w Mohilewie. Będę miała co opisać, a tak wszystko w jednem kółku się obraca.

Kazia dziękuje za pamięć, buziaka rzeczywiście obiecuje przy pierwszej sposobności, kiedy to zaś nastąpi to Bogu jednemu wiadomo, ale nadzieja jest.

Maryni proszę się kłaniać odemnie, bardzo jej wdzięczna jestem, że mamę czasem odwiedza i w samotności pociesza, niedługo do niej napiszę.

Wróciwszy do Krakowa z nikim znajomości nie zabiorę ani nieodnowię, tak pokochałam samotność, wyjąwszy tych, z których rozmowy lub życia skorzystać można. Bardzo ostrożna zrobiłam się w zabieraniu znajomości i wytrwam w tym zamiarze, naprzód więc mogę krakowskie moje znajomości zapewnić. K." —

Odpowiedź 14/11.

List Twój noszący datę 4 września - oddany na pocztę w Szumówce 11 Października, przechodzący przez Czeryków 14° a przez Brześć Litewski 19° - odebrałem 3° Listopada.

Spragniony byłem wiadomości od ciebie. Cieszymy się, żeś
w zdrowiu i z zapewnienia Twego, że możemy być o ciebie spo=
kojni. Na Twój memoryał o małżeństwie i o Twoich pod tym
względem przyjętych zasadach powiem słowy Kajsiewicza: „
Zdrobniałaś, zimném zawiana bez żadnéy podstawy, stra=
ciłaś instynkt do praktycznych rzeczy; w wielu umysłach
skrzywionéy, śpiącej na jawie prawda marzeniem, marzenie
prawdą" – Piękna to jest teorya, bajać o harmonii uczuć
w małżeństwie; dobrze to jest, dopóki ci się jako tako po=
wodzi i dopóki jesteś młoda, lecz co się przybliży miesiąc
styczeń, to ciężko nam rachować upływające Twoje latka.
Twojej teoryi mimo że jest jak drzewo gładkie dziś
w piasku zasadzone, które jutro uschnie, niemam nic
więcej do zarzucenia, ale mniemam, że ową harmonię
można sobie mając rozum i serce wyrobić i zdobyć
że tak powiem na małżonku; nieodważam się doradzać
ci: idź za niego (Ad) sama określiłaś jego charakter
tak, że lepszego człowieka na męża biédna dziewczyna
życzyć sobie nawet niemoże, jeżeli to prawda, że jest
tak zacny a przy tém zamożny, aby mógł mieć dla
siebie i dla familii byt niezawisły. Matka Twoja upa=
trując w nim jeszcze lepszego jak Pöschl dm IIdo uśmie=
chając się na Twoje słowa, jak gdyby z ust jej wyjęte,
rzekła oczywiście, jak trafnie zgadłaś, że powiewieraz

znowu szczęściem. — Jabym w tym razie na Twojém miejscu
zgruntowawszy jego zasady mimo brzydkiej twarzy rękę: spie=
niężmy wszystko, jedźmy w nasze polskie miłe strony, kupmy
sobie sam majętności; oświeceni umysłowo, pomyślmy o
poprawie doli ludu naszego, obchodźmy się z nim szlachetnie
pokażmy mu drogę do wybrnięcia z ciemnoty, z pod
ucisku żydów, ulżmy go z jego nałogów, wskrzeszmy
go, a zrobiemy go szczęśliwym doczesnie i wiecznie
a staniemy się przewódzcami, apostołami mądrego raz
postępu w umarłej Polsce naszej — żyjmy szczęśliwi —
a i my byśmy nimi byli, nieżądając od was nic jak
patrzeć na wasze szczęście, któreby ś sobie wyrobić
potrafiła z człowiekiem prawym i uczciwym —
Dziej się wola Twoja. Póki my jeszcze zdrowi, to dobrze,
przebieraj, niepomna, żeby nam się w naszej starości
należała za wychowanie Twoje pociecha oglądania
jakiego wnuczka, nim nas na wieczny zamkną od=
poczynek, jeżeli już nie ulga, abyśmy, słabiejąc na
oczy i pochowując codziennie lichsze coraz krajcary
na wyżywienie, wyszli jakby z pod brzemienia zawi=
stości i ciągłego niedostatku. Skoro inne przybra=
łaś zasady, odziałaś się szatą cierpliwości w szukaniu
szczęścia dla siebie, nieupadaj na duchu, niedaj przy=
stępu zwątpieniu; Bóg wie, czegobym nie dał

zaszczęście Twoje; ktożby go rad więcej, jak kochający
Cię i drżący codziennie o Twój dobry byt rodzice! —
(Dziwną nam nieraz opisujesz sytuacyą. Siedzisz całe go=
dziny, całe wieczory przy uwielbiającym Cię a wzajem=
nie wielbionym M... i kochającym też nieśmiałym A..
i ... nudzisz się. — M.. wesoły, światowiec, dowcipny,
umiejący sam jeden całą Białorusinów zabawić kom=
panią, podzielający wszystkie Twoje zasady, zasługu=
jący zupełnie na Twój szacunek — nie umie Cię zaba=
wić — nudzisz się przy nim, a jeszcze nie jest Twoim
mężem; — a mówiłaś nam dawniej, że najszczęśliwszą
będzie ta, którą on pojmie za żonę, jeżeli ona zgo=
dzi się z nim w pojęciach, i w uczuciach — prawdzi=
wie dziwno, że się nudzicie. — Wszakże to potomek
Jagiełły, nie Białorusin, lecz z rodu Mongołów,
który chrzczony widać był w wodzie mętnej, pełnej
nasion samowoli, odłamków zepsucia wschodnie=
go — otóż przyczyna, dla czego odwracasz się od cariskie=
go Białorusina a tęsknisz do wyznawcy wolności, owia=
nego zachodnim wiatrem oświaty "z przyłbicą ży=
wej wiary na czole, z tarczą ufności i nadziei na
piersiach a z ogniem miłości w sercu."
Ad... znowu, czując się słabszym w dowcipie

lecz po prostu i szczérze myślący, niewymowny ale uczciwy, także milczkiem Cię uwielbiający, niech żyw, że Cię nudzi, bo nic nie mówi, co się w nim dzieje jak mu byłaby [illegible] drogą, milszy… i tém Cię nudzi a boi się odkrycia, gdyby się oświadczył.

Ciężką, sam znasz próbę – przytrudny wybór. Dawniej cieszyłaś nas, że przyjedziesz do nas na wypoczynienie, bo polubiłaś samotność, nie będziesz się nudzić w niskim spokojnym domku naszym – według ostatniego listu Twego znikła ta nadzieja, bo przewidujesz, co dalej będzie, to Bogu jednemu wiadomo. – Rób tak, aby Ci życie Twoje nie marniało, abyś według Twoich marzeń osiągnęła wyszukanym związku i wykształcenie harmonią uczuć i zgodności pojęć, zatém los zabezpieczający Ci dalsze życie, które straszne długiém będzie jak się w rachubie omylisz, gdy harmonija wrzodka pęknie jak bańka mydlana, a zostanie tylko kąt zazdrości, niezgody domowéj i t. p. trudy mał żeńskie, które wezbrane pękają i przeobrażają się w nieodwołalne, nie cofnięte "całe życie biédna" Żaliwo się można przerachować, a co za boleść potém, jak owym teoryom nieodpowie praktyka życia!

Nietrzeba Ci przykładów, kiedy sama na tyle napatrzyłaś się małżeństw i na wstępie Twego listu zgromiwszy matkę własną, zgadujesz, jaka jest czasem waśni naszych przy=czyna - ja jednak Ci życzę, byś tak była uczciwą żoną, tak szczęśliwą matką, tak rządną gospodynią, jak Twoja nieuczona matka rodzona! - Dajmy temu pokój - rodzice zawsze Cię kochają i to samo powtarzają, że Cię chcą widzieć szczę=śliwą - i będziesz nią przy prawem i cnotliwem postępo=waniu.

Z nowin cóż Ci doniosę? U nas wcześnie jesień zmieni=ła się w zimę, śniegi spadły już 13° Października. Mieszkańców mamy bardzo dobrych ludzi; sama jejmość młoda, piękna, codziennie się jazdy do Rzymu spodziewa - jeszcze tego w naszym domku niebyło - przy nich bawi Anna, córka Kaszyczkowey z Chrzanowa, kończąca pen=syą u Zanderskiey. - U nas bawi Józio, konduktor przy kolei galicyjskiey; szczupła pensyjka ale przy=najmniey od wojska tym sposobem wyzwolił się, woli więc jeździć co 3ci dzień do Przemyśla jak z wiosną bronić napadu Wenecyi od Garibaldczyków, co według wszelkiego prawdopodobieństwa ma nastąpić. - Władek we Lwowie, także tego roku stawić się będzie musiał. - Mamy przez Cesarza (20/10 dyplom) przyrzeczoną

organizacya, z uwzględnieniem narodowości naszej polskiey co do języka w sądzie, w rządzie i w szkołach. Węgry też otrzymali dawnieysze swobody (Konstytucyjne)

Co dzień tu w grodzie naszym nadzieja nas krzepi
że ma być Kraj szczęśliwszy, że nam ma być lepi;
Co dzień się ludzie rodzą, i co dzień się żenią
Losy nasze jak dotąd w lepsze się nie mienią.

Jabym o tyle pragnął lepszej jakiej posady, aby tyle nie pisać, bo i ręka zraniona po bólemai zaczyna i oczy słabieją.

Państwu Marszałkostwu moje głębokie uszanowanie oświadcz z prośbą, aby Cię dłużej jak jeszcze do roku nietrzymali a biedny nasz los uwzględnili, którzy mając jedno tylko dziecię westchnieniami do niego posełanemi żyć musiemy.

Bywaj mi zdrowa, dzieweczko luba, i zaśpiewaj nam w krótce weselszą pieśń nadziei. Za skromność, pracę i cnotę na pokusy wystawiona, Bóg nie wypuszczając Cię z swej niewidzialnej opieki dozwoli Ci ozdobić skroń wieńcem uduchowionéy miłości Twojej ku uczciwej chwale męża i założyć obrączkę prawdziwego szczęścia na ziemi, stawszy się wzorem i przykładem Wolek!"

12/11.

List z Józefowa 30/10 – odebr. 29/11.

„Kochani rodzice: pierwszy Św. Michał śniegiem zmroził serce i członki nasze. Odtąd to nieprzerywanem pasmem ciągną się płaty śniegu przed oczyma naszemi, a biały jednostajny kobierzec puchu zaległ szare pola i zielone piaski i na 7 miesięcy ujął nas w swe ramiona jednostajności i chłodu – Oto najważnieysza nowina, najgłównieyszy wypadek, jaki miał miejsce w tych stronach. Inne poszły w ślad jednym co rok odnawianym trybem. Klejono okna massą, inwencyi białoruskiey, przyniesiono niedźwiednia, aby garantować drobne nóżki od przeciągów jakie wskutek suterenów czuć się dają. Futra ze schowań hermetycznie zamkniętych wyciągniono – sanki opatrzono – i zima po pierwszym dreszczu przebytym wydała się swojska, przez potowę nie tak straszna, przyzwyczailiśmy się i twierdziemy, że i zima ma swoje przyjemności mówiąc z Szyllerem: Der Mensch ist nur ein Gewohnheitsthier.

Wówczas, kiedy wy jeszcze, kochani rodzice, używacie najprzyjemnieyszych chwil jesiennych, pełnych łagodnego chłodu, pogodnych spacerów, to my tu już pakujemy stosem przyborów wełnianych ciało i zaskorupiamy się na pół roku zjednolitą barwą, kamienną, obojętną na wszystko, co się zewnątrz konchy dzieje.

Zmiana temperatury, dzięki Bogu, niepotrzebna

stanowczo na moje zdrowie, tylko że zima długą mi się będzie zdawać; wzrok mój osłabiony niedozwala mi nic robić wieczorem przy świetle, ani czytać, schodzi więc czas cały bezkorzystnie, a dawniey cieszyłam się na te długie godziny, które otwierają tak szerokie pole tym, którzy chcą pracować. Nie ja jedna widać cierpię na to; w Warszawie wiele jest osób, które dochodzą do tego stopnia osłabienia nerwów wzroku, co podobno według twierdzeń lekarzy w parze chodzi, iż niemogą rozróżnić z blizka szczegółów przedmiotu, który tylko massą bezkształtną widzą, tak ociemniał Szaj=nocha, Schulc i tylu innych.

Odebrałam list Taty z 26 września; pamiętam ja dobrze ów dzień S^go Józefata, prawdziwey zabawy polskiey gościnnéj; rozbrajali mnie mą Katuszy że im dużo śmieszności przebaczyłam; lubię nad=zwyczaj te wiejskie zabawy — tu i śladu teraz ich niema — sąsiedztwa dalekie — zobojętnienie publiczne, nieufność oziębiły tu stosunki nad=zwyczajnie. Pamiętają tu jeszcze domy, których bramy i serca otworem stały dla napływu braci szlachty — którzy utrzymywali swą muzykę, urzą=dzali polowania ale to minęło, nieumieją tu uprzyjemnić sobie życie; uwożą pieniądze za

granicę szukając w dalekich stronach zaspokojenia po=
trzeb duchowych, sami mało zyskują, a kraj ubożeje,
socyalizm upada.

Druż... wróciwszy do Warszawy, znalazł bardzo korzystne
miejsce prywatne, chwali sobie położenie swoje materialne,
ale tęskni do małego kółka, które wszakże nieumiał
cenić mogąc z niego korzystać. Dowód ten, zbije cokol=
wiek zarozumiałość tutejszą, która sądzi, że już u nas
w skutek przeludnienia umierać z głodu potrzeba,
a szukać tutaj tylko kawałka chleba, za który dość
w Ojczyźnie dobrać niemożna.

Dnia 23 Październ. pierwszy raz publicznie występo=
wałam na Białejrusi, w bec. 20 zgromadzonych osób.
Było to wesele tutejszego obywatela córki z urzędni=
kiem. Pierwszy raz też byłam w cerkwi przytomna
ślubnemu ruskiemu obrzędowi. Niewielka to w prawo=
dzie różnica z naszemi ceremoniami, czytają więcey
modlitw czyli cytacyi z pisma świętego. Wesele było
huczne, muzyka żydowska na cymbałach z prawdziwem
poświęceniem całą noc rzempoliła; z koła tanecznic
wyrywały się po dwie tanecznice od cepów i grabi na
ten dzień świątecznie ubrane w białych perkalowych
sukniach i puszczały się w pląsy. Znalazł się nare=
szcie i jeden tancerz, który tym panienkom dopomógł

do przepędzenia wesoło wieczoru, biorąc po kolei jedną po drugiej; dużo on sobie pracy zadawał i gorzko pewno mu się zrobiło po tym czynie heroicznym. – Przyjechaliśmy znaczą koterya, był i Ad..., zatém zawsze bawiliśmy się w naszém kółku jakby w domu – do domu wróciliśmy już o godzinie 7 zrana. Nie miło to po takim niezwyczasie pędzić jeszcze 30 wiorst do domu.

W tydzień państwo młodzi byli u nas z pierwszą wizytą na obiedzie, przy którym piło ich zdrowie kilkanaście butelek szampana pękło jak nic. Po tym wybryku wszystko znów wróciło do dawnego trybu. Od czasu do czasu odwiedzi nas jaki oryginał białoruski, lub prawdziwy przyjaciel np. Domaniewski który niedaleko mieszka, tenże zajęty niemoże nas tak często odwiedzać, jakby chciał i jakby my chcieli, gdyż najweselszy a przy tém najuczciwszy człowiek.

(Dołączam karteczkę do Władzia, chciałabym, żeby szczerze do mnie napisał o swoim losie i powodzeniu jak również żeby się z Ludwikiem poznali i obcowali; młodzież akademicka najwięcej może wpłynąć na młodego człowieka, żeby tylko chcieli się prawdziwie porozumieć; bo jeden będzie niepotrzebnie pana udawać a drugi też niebędzie chciał zrobić pierwsze-go

go kroku, niechcąc się niby uniżyć. Szkoda, że mnie tam niema, pewno bym potrafiła ich zbliżyć, i jeden i drugi by na tém dobrze wyszli. Jak wrócę, odwiedzę Lwów, jeżeli to rzeczywiście nie dużo będzie kosztować..... Proszę też ojca, by był tak dobry dowiedzieć się, wiele kosztuje prenumerata na Dziennik "Niewiasta" wydawany przez Turowskiego, ma być bardzo użyteczne, nadewszystko dla kobiet kształcących siebie i innych pismo. Czekam więc pod tym względem rychłej odpowiedzi....

Całuję kochanym rodzicom rączki po tysiąc kroć razy; już tylko 9 miesięcy a będę mogła osobiście uściskać Kochanka &c." —

Odpowiedź 6/12.

„Odpowiedź Twoja na list mój z d. 26/9 odebrana 29° Listopada zimna, jak ów śnieg, który tak wcześnie pokrył warszewskie ulice białym kobiercem — skrzepła, jak serce Twoje umęczone biedą i rozkoszą, uczuciami nadziei i osamotnienia, poświęcenia i zawodów.

Czuję ja Twoje położenie i patrzę tylko na zakończenie listu Twego z radością, która rodzi Twoje zapowiadanie powrotu do domu.

Ach! myśl, myśl o powrocie
Już ci dwa lat przebyło.
O! po długiej tęsknocie
Nam cię ujrzeć tak miło!

Po przejściu wiosennych burz, które w sercu Twojém wrzały; po błogich dniach, w których wypogadzało się czoło Twoje na najmniejszy promyczek nadziei; po czarnych chwilach zwątpienia o przyjaźni i wierności ludzi, którzy kłamiąc uczucia, zmyślając wzajemności robili sobie igraszkę z najświętszych uczuć biednéy dziewczyny, rzuć ten poznany świat samolubstwa, zdrady i zepsucia, bobyś stając się, na nudę wieku, oddając wet za wet zmyślonemi uczuciami, zepsuła serce dziewicze i zaniosła, którego śmy sobie na pociechę wychować pragnęli, przemieniłabyś się w mścicielkę płci swojej i zgasiłabyś gwiazdę niewieściego szczęścia, w którą ciągle wierzyć stało mi się potrzebą; i inaczej cóby mnie jeszcze do życia wiązało! —

Jakkolwiek dużo Ci charakteru, stałości i mocy duszy przypisuję, jednak jesteś Kobiétą, której przedsięwzięcia są giętkie, złomne,

która do błyskotek, do szumowin z pięknych słówek
lgnie tak łatwo, chociaż przekonana, że to szyder=
stwo, miłość własna, ułuda.

Mogłażbyś teraz ciągle z nami zostać,
Ubogiém życiem z nami się podzielić?
Już to my o tém nawet nie myślemy
Tylko prosiemy: Zostań dzionek z nami
Zostań dni dziewięć, potém miesiąc cały
A potém ona – myślémy – tak sobie
Podoba z nami i zawsze zostanie. Krasz...

Podumasz nad ubiegłą młodością dni twoich, którąś we
soło przeżyła, powzdychasz nad zawodami serca twego;
nad tym, który potrafił wzbudzić prawdziwe uczucie, że łzę
z oka wydobył; przebiegniesz myślą i domy i ludzi
i świat wsi i miast, w których bawiąco i bolejąco prze
bywałaś, a z nami... choć żyć będziesz, ale z nami
a my i tém będziemy szczęśliwi!

Tyle co do zimna, wiejącego z twego listu – Więcéj
aż cię ujrzę, niebędę ci ani rad dawał ani wyrzutów
robił, bo nam, acz chwiejąca się, niecufasz; a Ksferwa=
łowski powiada: „dobra córka niemoże się obejść bez
wiary i zaufania w roztropności, doświadczenie i życzli=
wości matki: Religia i sumienie nakazują, aby córka

żadnej tajemnicy niemiała przed matką z swych uczuć i z swego postępowania, matka jest spowiednikiem swej córki w porządku natury. Córka powinna wiedzieć, że opieka matki tak jej jest potrzebna, jak winnej latorośli oparcie o ścianę lub drzewo."—

Za rok będziesz już pełnoletnią! a ja w dodatku do odpowiedzi mojej na list Twój przedostatni dodam tylko wyczytaną z pamiętników jakiejś guwernantki uwagę: "niechaj sobie człowiek będzie bardzo kim, jak bądź, byle tylko szkaradę swego ciała zastąpić umiał pięknością duszy, a może być bardzo miłym i lubionym mężem."

Tym czasem niech Cię Bóg utrzymuje przy zdrowiu i wesołym humorze, bo "wesołe serce jest bezustanną rozkoszą"—

„Niewiasta" dobre jest rzeczywiście dla kobiet pismo i kosztuje rubla tylko na kwartał; wychodzi raz w tydzień; obejmuje zdania i powieści moralne poezyą (Turskiego i Szujskiego) tłumaczenia pism Micheleta, Ponsarda i.i. doniesienia literackie, teatralne; zapisałem Ci je od Października b.r. —

Bogdański przewodniczący z Kupiel osiadł w Krakowie i sam dozorem łazienek miejskich zajmuje się, czasem odsyła mi pomoc pieniężną 60 Złp—

Do Władka bilecik Twój: poszlę niebawem; w tym to mie-
siącu i on do wojska stawić się będzie musiał jako u-
rodzony w r. 840 (: dalej objaśnienie przepisu branki:)

Piszę do Ciebie w dzień S. Mikołaja, w którym to Dniu
dziatki spodziewają się upominków – przypominasz
sobie chwile dziecinne tego dnia – niema was, bez myśla-
łem o Tobie. Obdarowałem matkę Twoją skromnie, bo
cóż więcey dać mogłem prócz Kalendarzyka i czółenka!
natomiast mieszkanka nasza uradowała matkę swoją
i męża swego żywym Mikołajkiem, bo mu w nocy po-
wiła syna.

W dniu odebrania listu od Ciebie (29/11) w dniu pamięt-
nym dla budzącej się Polski, w dniu który przez rok
prawie wstrząsał potęgą Rossyi, aż się nad ocknięta
Matką naszą znowu wieko grobowe zawarło – i u nas
uczniowie zrobili burdę, bo ćwiczyli kijami w dzień,
w publiczney ulicy nadzorcę szkół ([illegible]) Czerkawski
podobne awantury połączone z zdzieraniem orłów i
burzeniem trafik dzieją się na Węgrach – Zniewoloną
zatem mają zapsć niespokojności a może i wojna,
na którey wspomnienie jedynie z obawy o drogich
truchleć musiemy.

Ja czekać będę aż zaświta rano –
w którem nam słońce pociechy zaświeci!

Turski

Każ, owej Mildzie Litwinów (Bogini miłości) zaśpie-wałbym dajnos (pieśń mił.) gdybym był małżonkiem, życzę jej szczęścia!

O! kojej w tobołi jest słodka godzina O!
Ona cię uczy, pragnie i spodziewa
A czegoż więcej do szczęścia potrzeba?
Pragnienia tylko, zapału, nadziei.

Wszystkim Twoim znajomym miłym i miłowanym o ile to uchodzi, oświadcz braterskie pozdrowienie.
Całujemy Cię serdecznie &" —

Biało na ziemi, na niebie biało,
Ziemia i niebo jednem się stało,
Śnieżysta nasza cała kraina,
Jak jedna ustroń cicha, jedyna.
Dla dobrych dzieci w prawdziwej wierze,
Postać dzieciątka zbawiciel bierze,
Koszulkę prostą i z matki łona
Słodko spogląda na święte grona —
I na niebiosach na ziemi wszędy,
Niech słychać tylko same kolendy.

Lenartowicz

Kiedy Bóg prawdę śle na biedną ziemię
Żadna człowiecza moc jej nieprzełamie.
Napróżno ziemscy przeciw niey mocarze
Stawiają mury, odgrodzą się wałem;
Leci z powietrzem, lud ją wciąga z tchnieniem
Wyssya z mlékiem, we snach się nią poi.
Nieznając, w duszy przeczuwa ją swojéj.
I padną mury, wały się rozsypią,
Prawda zwycięzka wejdzie po nad ludy!
Bo Bóg śle prawdę, idzie siłą Bożą.
A przed nią króle, mocarze się korzą.
Przed nią padają trupami zuchwali
I wejdzie wszędzie i wszystko obali.

Zmiana w gabinecie Wiedeńskim. Austrya wchodzi do rzędu państw konstytucyjnych.

W okólniku ministra stanu Szmerlinga są te zapewnienia: „Austrya ze wszystkiemi częściami, z których się składa i we wszystkich jednakowo i zarówno (!) wstępuje do rzędu tych państw europejskich, których udział całego ludu w prawodawstwie, stał się środkiem podźwignienia się do owéj wysokiej potęgi, która tworzy przemysłowość, duchowy postęp, wenaruszalność własnych praw i powagi między narodami.... Zwracam pierwsze baczenie na osobistą wolność obywateli....

Wolne wykonywanie religii ma być uważaném
za jedno z pierwszych praw zasadniczych państwa...
uważam za jedno z najwyższych zadań rządu, aby
wedle sił swoich wspierał szlachetną dążność wszystkich
narodowości do podniesienia się własnemi usiłowa=
niami na wyższy stopień wykształcenia umysłowego...
Rząd przejęty jest tém przekonaniem, iż wszyscy obywa=
tele tém goręcey będą przywiązani do swego Kraju
im więcey będą nietylko zapewnieni o swojej naro=
dowości, ale zarazem w niej wspierani.....
Zaufanie, jakiém rząd postanowił obdarzyć prasę,
przyczyni się do tego, że się trzymać będzie na drodze
umiarkowania; w sądach swoich będzie wolną od na=
miętności i zimno-rozważną a przyzwoitą....
Sądownictwo musi być oddzielone od administra=
cyi w obu gałęziach, w prawie cywilnem i Karném;
postępowanie prawdziwie ustne zostające pod
Kontrolą jawności...
Nie wiele potrzebuję mówić o gminach i samodziel
ném ich życiu, w jakie wejść mają. Pokazały one w
ogóle i w całości, że są zdolnemi i godnemi, aby
się same rządziły.
Sejmy Krajowe mają się zajmować jedynie we=

wnętrznemi sprawami Krajowemi, a natomiast spólne ich sprawy prawodawcze należeć będą pod wspólne obrady wspólnéy reprezentacyi państwa....
Rada państwa musi wychodzić z łona sejmów drogą bezwarunkowego wyboru....
Stanowcze i szczére wykonanie tych zasad napełni wszędzie, jak również w Krajach Korony węgierskiéy tém przekonaniem, że rząd niemniéy w innych Krajach na szczero przyrzeka dać polityczne instytucye i że nienależy obawiać się, iżby usiłowano stłumić w jednéy połowie państwa to co w innych Krajach uroczyście nadano, co odtąd ma być modłą postępowania i jednostajne mieć znaczenie..."

Takąto otrzymaliśmy kolendę przyrzeczeń; tyle ich już przeżyłem, że w nie nie wierzę, bo przeczę aby rząd myślał na szczero.
Prawi obywatele a przed wszystkiemi młodzież ufając wyrzeczonemu prawu narodowości cieszyć się poczęła noszeniem czapek polskich, różnokolorowych rogatywek, gdzie niegdzie ukazał się i cały strój polski dawny z szerpentyną u pasa; rząd mimo okólnika Szmerlinga uważał to za demonstracyą i omało niezakazano przez policyą

noszenia tych godeł narodowości - aż z Wiédnia zatelegrafowano, że w tém niema nic zdrożnego... Nim sądownictwo będzie jawne i ustne, upły=nie jaki dziesiątek lat, dopóki stosowna ustawa wypracowaną nie będzie -

Nad ustawą gminną pracowano już ze 2 lata a gmina jeszcze w więzach i będzie długo jeszcze, skoro statuta gminne mają przejść przez sejm a potém, jako prawo przez Radę państwa - Na co spieszyć? gdzieżby się armia urzędników nienarodowych w Galicyi i w Krakowskiém ludzież z Węgier podziała?

(Do narodowości należy przedewszystkiém ję=zyk; czyż można się spierać o polskiego ję=zyka w szkole, w sądzie i w Rządzie, kiedy przedmioty praw nadanych wykładane i nadal być mają w języku niemieckim?

Łatwe ocenienie i wszystkich innych przyrzeczeń gdy przyjdzie do ustaw obwodowych, do obiorów samych i do sejmów. Kto je zagajać, kto w nich przewodniczyć czyli marszałkować będzie!...*)

---

*) Książę Leon Sapieha.

Dochód 1108 - 2
Rozch. 1046 - 29
oszczędzono 61 - 73

1861.

Jest-ci dziewica cudnej urody,
I płomień gore w jej piersi młodej,
Nad jasnem czołem nie więdną kwiaty
Srebrne ma wstęgi przez złote szaty;
Wolna dziewica; a jej miłości
Nikt nie zabroni, nie pozazdrości.
Kto ją ukocha, kto umiłuje
Dla niej krwi swojej nie pożałuje.
Prawdę słów moich każdy z was przyzna
Imię tey białej dziewicy: Ojczyzna. –

Jest i ptak szybszy niżeli sokół,
Co ziemię całą widzi na okół.
Co wam na złotych hetmach zasiada,
A gdzie myśl spadnie tam i on spada;
Ptak cudnie piękny, świetny, wspaniały
I tu się gnieździ: nasz Orzeł biały. –

Jestci i świetna zbroja ogromna
Na miecze i na strzały niezłomna;
Złota jak kościół zbroica stara
Wisi nad nami a zwie się: Wiara.

J. Lenart...

List do Józefowa 2/1

Co tu marzemy, co czujem w tej dobie
Chciałbym o wszystkiém wypowiedzieć Tobie
Kochane dziécię!

„Syn Boży odkupując ludzkość z niewoli pierworodnego grzechu przybrał naturę ludzką, aby z nią stoczyć walkę i zwyciężyć, wskazując tym sposobem człowiekowi drogę do odrodzenia się i wolności."

Tą myślą przejęty nowy minister stanu w państwie austryackiém, Schmerling, wydał w wilią Bożego narodzenia wyznanie swej politycznej wiary i swego wysokiego powołania, a stanąwszy na prawdziwym gruncie organizacyi państwa oświadczył, że „chce być uczciwym opiekunem i stróżem, przyjacielem i obrońcą wszystkich narodowości; pojmuje, że w ich rozwinięciu i siłe spoczywają siła i pomyślności państwa; przyrzeka, że sam w tym będzie działać duchu; zapowiada organizacyą gmin wolną i praktyczną, autonomię narodową; przyrzeka sejmy prowincyonalne z atrybucyami rozległemi, rozszerzenie wolności druku, wolności osobistéy, wolności wyznań, stowarzyszeń i wolności myśli i pracy na polu nauki i piśmiennictwa!"

Jaką gwiazdkę obdarzył nas Pan Bóg przy końcu roku zeszłego i tę posyłam Ci na wiązanie w dzień urodzin Twoich dla podzielenia z nami tej radości, jaką przejęty jest kraj cały.

Obywatelstwo polskie od kończyn Galicyi Tarnopolskich aż do Jaworzna zebrało się nieść podziękę ministrowi za przyrzeczone dary a po krótkiej naradzie w Krakowie wyjechało w deputacyi 31/12 do Wiednia prosić, aby słowo w czyn co rychlej zamienionem zostało; aby przedewszystkiem sejm był zwołany a język polski przywrócony był bezzwłocznie w szkole w sądzie i w rządzie.

Jednak zgroza przejmuje pomnąc, jaka ze strony germanizmu nastąpić może reakcya, mimo że osobistość ministra nowego rokuje piękne nadzieje i mimo, że byłego ministra Gołuchowskiego, który zeszedł ze sceny, szarpią publicznie, jak cię przekona wycięty z Ostd. Post załączony karteluszek.

Jak tam było między innemi: "dieser polnische Graf, der so häufig Proben seiner gründlichen Verachtung wissenschaftlicher Dinge an den Tag gelegt hat, konnte unmöglich ein Vertrauen für liberale Studien im Ministerium erwecken." – Mowa o ministerstwie oświecenia publ., które Goł... skasował :) —

Nowe też nasz listonosz – jakoby przenikliwy polityk – obrał sobie motto do książeczki fraszek, któremi darzy obok powinszowań tych, którym przez cały rok listy odnosi. –

Kummer sorgt dann man viel andern
Kann es nicht schreiben –
Weil alles auf beim Alten bleiben.

„Program nowego ministra nie jest pewno programem reszty ministerstw; wypadki polityczne toczą się nieprzerwaną i coraz szybszą koleją; zawikłania w świecie mnożą się; rozwiązania coraz trudniejsze; obawy o utrzymanie pokoju coraz większe; ogólne wstrząśnienie europejskie coraz więcej prawdopodobne."

Wydawca „Ognika„ Walery Wielogłowski w ten sposób powinszował nowego roku: „życzę krajowi memu trzeźwości myśli, i statecznośći w każdym kroku, a nam pojedynczym synom wspólnéy ziemi, abyśmy zestrzelili całą usilność naszą ku przysporzeniu krajowi rzeczywistego dobra i stałéy pomyślności; starajmy się używać obiecanych swobód ducha naszego z miarą i roztropnością, a matkę naszą nie przekarmiać niestrawnemi potrawami, iżby rzeczywiście w pierwszych chwilach powrotu do zdrowia niedoznała i znowu w cierpieniach niebyła pogrążoną". –

We wilią byliśmy sami we dwoje; myślą byliśmy przy Tobie; w marzeniach o przyszłości niedalekiej może i pomyślniejszej stanęły mi przy opłatku łzy w oczach i pomyślałem z Lenartowiczem

Jeszcze się taka łza nie stoczyła
Coby przed Bogiem ukrytą była.

Wiem, że i Tyś westchnęła nie raz o swoim losie i o nas w tej dalekiej stronie; Bóg nas przecież nie opuści jak się tylko kraj dźwignie z niemocy i jak słowo stanie się czynem.

Jeżeli Cię przez ciąg ośmiu jeszcze miesięcy tęsknota ogarniać będzie, jeżeli ci w tym czasie doznana przykrość także łzę jaką wyciśnie i życie zasmuci, cierpienia Twoje niech koi nadzieja, że

Powietrze rodzinne łzy Twoje osuszy
A słońce domowe znów wskrzesi Twe życie.

Nim deputacya nasza wróci i objawi owoc usiłowań swoich, nam według Lenart.. siedzącym w chatupce

O jak to miło przy tym kominie
Wędrować myślą w marzeń krainie!
A człowiek sobie Bóg wie co snuje
Z żaru, popiołu zamki buduje.

Nowy rok jakoś lekko i wesoło Kraków ob=

chodził; prawie obywatele składali sobie życzenia w myśl P. Walerego na wstępie przytoczoną; i mnie przejął wir niezmyślonéj uciechy ogólnéj a spotkawszy grajków w przyjacielskiém kole, zaśpiewałem z Teofilem Ł...

Zagrajże-nam tego, co to...
Co to wiecie..a z ochotą!
Tak okrutnie, żeby cała
Nasza polska usłyszała;
Tak już przez moc wszelką siłą!
Żeby raz już dobrze było! —

Otóż i Tobie ślę takie życzenie
O kwitnij ciągle w zielonéj krasie!
Najsłodszy młodych latek Twych czasie!

Nun heiter stets und glücklich dich zu sehen
Du der mein Traum, mein Schmerz und meine Lust
Das ist all mein Wünschen, all mein Flehen
Dieß weiß der kennt in meine volle Brust!

Listy Twoje tak rzadkie, a sama przekonana jesteś o prawdzie przez Korsaka wypowiedzianéj:

„Jak słodka nieobecnym listowna rozmowa!
Ostatni list Twój był z daty 31 Października, który odebrałem; potém cisza; mijają poniedziałki

i środy a listonosz nasz zbywa nas ciągle niemiłem: „niema“

Skąpa jesteś w rozmowie, nieliczne twe słowa
A wszystko drogie dla mnie! słów twoich zbiór cały
Pamięć moja w zamknięciu pod swym kluczem chowa
By czasem w lat kolei z myśli nie zwietrzały.

Konrad

I tak jest rzeczywiście, tak mojemi jak i twojemi listy zapełniam Kronikę domową; dla tego Ty nie-chowaj oryginałów tylko je niszcz; zebrałabyś dużą ich pakę, ciężar i zawada w drodze, a niektóre myśli w kraju, gdzie jesteś i zdania dotyczące osób, z którymi obcujesz, mogłyby Cię narazić na nieprzyjemności.

Zachód (Francya z Anglią) zniósł u siebie przymus paszportowy, z prostej zapewne zasady, że poczciwy człowiek w każdym czasie i kraju będzie takim a łotr i o paszport się wystara i z nim i bez niego zawsze łotrem. — Nim to jednak na Wschodzie nastąpi, pomyśl być uniknęła nieprzyjemności bo zdaje mi się, że Ci twój paszport wyszedł. &c

Więc nim z czasem nas losy spotkają, całkowicie
Bądź zdrowa, pisuj do nas, i kochaj nas zawsze!

List z Józefowa.

Nim list ten dojdzie do Krakowa, to zapewne będzie po świętach Bożego narodzenia – u nas one daleko – i w całe tego roku niepomętne – czas dotąd schodził nam dość omutno i jednostajnie – długie zimowe wieczory, które dawniej miały urok tém, iż wiele w nich zrobić można było, dziś zdają się podwójnie długie, gdyż mało co już przy świetle widzę – Z powodu też złej drogi mało kto nas odwiedza oprócz codziennego gościa naszego sąsiada ze młyna; urozmaicają te wieczory gra w karty lub muzyka, lub rozmowa nadna o domowém gospodarstwie jakoto o niedopieczonych lub niedokarmionych indykach.

Co do zdrowia mego takowe dzięki Panowi, który ciągle przyjmuję w kwitnącym stanie, mówiąc w przenośni, bo rzeczywiście jestem tak jak dawniej chuda, żółta, tylko jedne oczy się świécą; ale przytém czuję się dość silna, i rzadziej zapadam jak dawniej na ból głowy.

Dnia 22 Listopada obchodziliśmy imieniny Marszałka Alexandra. Marylka moja wystąpiła solo na fortklu: "La prière de la vierge" i septuor Betowena na 4 ręce. Z powinszowaniem i wróbélką; wypiliśmy przytém butelkę szampana, zjedli żydowski piernik, marmeladę i ot po imieninach.

Czasem przyjdziemy sanniej ale i to rzadko, a do Kościoła to ani słychać, ale będę się starać, aby przynajmniej nowy rok przykładniej zacząć to może i lepiej pójdzie w tej przyszłości: zwykle to od każdego nowego roku wiele sobie obiecujemy a gdy minie, to po ścisłem obrachowaniu pokazuje się zwykle deficyt dobrego; na tey to nadziei i świat stoi.

Wszystkie to i ważnieysze nowiny w naszym zakątku a co tam na świecie dzieje się, to nas mało obchodzi i dochodzi; kilku niby-polityków występuje ze swojem zdaniem, a każdy naciąga rzeczy podług swego widzi-mi-się, tém zatym ani zbudować się ani prawdziwego poglądu nabyć niemożna.

Proszę Ojca opisać mi prawdziwy obecny ruch w Krakowie podług gazet ma tam wielka cichość i nędza panować; chcę zaś to wiedzieć dla tego, aby mieć pewność, czy przyjechawszy tam mogę dostać kilka lekcyi jak to dawniey było w projekcie. Sądzę że z odjazdem tylu wyższych urzędników ubyło miejsc intratnych dla uczących, lecz pewno za niemi w ślad puścili się także exploatorowie ich kieszeń i wielu pewno nauczycieli czy to języków czyli też muzyki w pogoń za niemi pośpieszyło i stąd ich znajduje się we Lwowie; wiem jednak, że i w Krakowie ich nie brak, pewno że u nas niedługo nauczycieli więcey będzie jak uczących się, lekarzy więcey jak chorych, lecz przy protekcyi znajomych może

będę mogła choć mały mieć zasiłek, zatém proszę o instrukcyą wtym względzie, wyjaśniająca mi prawdziwy stan rzeczy, aby mniej więcej podług niey plany moje przyszłe ułożyć; tylko gdyby mi już moje zdrowie zupełnie niepozwalało pracować zgodziłabym się na zupełne opuszczenie rąk; tak zaś zamyślam wiele bardzo nad sobą jeszcze popracować.

O wszystkich moich znajomych Krakowskich często, bardzo często myślę, układam dla nich lody jak najświetniejsze, gdyby się to wszystko tylko spełniło; tym czasem ograniczam się na małym pokoiku, smutnym widoku lasu i śniegu, tęskniąc do innych ludzi i innych stron, a niema tey baguette de fée, któraby mocą swą niewidzialną góry przenosiła a serca od siebie dalekie połączała; tak upływają dni niecierpliwie rachowane, gdy bowiem cel naznaczony, termin wyrachowany, dłuższym się nierównie czas wydaje.

Panuje tu u nas choroba epidemiczna, grasująca nietylko między bydlętami ale i między ludźmi, tak zwany Karbunkuł czyli wrzód gangrenowy, śmiertelny, jeżeli w początku się niezapobieży, daje się zaś wypiec lapisem lub też wyrznąć. Chorób było już kilka, przypadek śmiertelny jeden tylko.

Dziwnie mi będzie teraz między ludźmi, przyzwyczaiwszy się do takiey samotności i cichości; może to i dobrze, żem tak niby wypoczęła, ale mnie się nie zdaje, więcey mi służy ruch, życie, smutne lub wesołe, byleby tylko bogatsze w wypadki, w uczucia, w grę jakich kolwiek namiętności; - spleśniałe takie pełzanie niemoże zadowolnić jak ludzi ostygłych zupełnie już lub bez serca.

(Dotąd doczytam gdy odebrałam 3º Grudnia list kochanego ojca z dnia 14 Listopada; dziękuję najserdeczniej i najpiękniej za dobroć, za tak duży list i pełen tey miłości, któréy godna nawet nie jestem.

Wyczytawszy, iż ojciec stawiał na oczy, przykro mi było zarazem, iż pisząc w nocy mógł ojciec drogi narazić się na większy ból lub osłabić wzrok i tak już wiekiem i pracą osłabiony; - barzoby dobrze było, gdyby ojciec mógł nosić konserwy, które podtrzymują wzrok.

Co do wymówki czynionéy z powodu, iż nieprzyjechałam jak to byłam przyrzekła, sam ojciec uzna, iż to było niepodobieństwem. Najprzód gdybym rok tylko tu pobyła i wróciła, byłoby to bez najmnieyszey korzyści materialnéy, gdyż w takim razie tracę koszta podróży na powrót, gdy tym czasem pobywszy tu jeszcze rok, oni mnie swoim kosztem muszą do Warszawy odesłać, w czém wygrana 50 r. sr, o które nie łatwo. -

Dwa lata zaś pobywszy mogę chcąc parę set rubli wziąść z sobą, gdy tymczasem tak jadąc po roku zaledwie z długów się wypłaciłam; jechać zaś tylko aby zobaczyć Kochanych rodziców, czyż można było? urlop byliby mi dali, ale tylko pewno na miesiąc a sama droga 2 tygodnie czasu zajmie, by=łabym zatém ledwie mogła wytchnąć po podróży, któ=raby najmniey rachując 200 r. sr. kosztowała. Czyż moja osoba zarabiająca rocznie 300 r. może tyle wydawać na przejażdżki? o, gdyby tylko możność to pewnobym trudu mego nie szczędziła! nie tylko o tysiąc kilkaset wiorst ale nawet do antypodów! Tém bardziey to było niepodobném, że miałam i mam stałe postanowienie z końcem drugiego roku opu=ścić te strony i wrócić do Krakowa.

Słyszę często owo powtarzane "nie puszczę", ale użyję już wszelkich sprężyn, aby się wydobyć; pierwszy to raz w życiu, że się mnie tak napie=rają gwałtem, jeżeli to tylko nie komedya; bo nie przypisuję sobie tak wielkich zasług w tym do=mu położonych. chybaby mnie znowu tak dla mnie samey u Kochanów.

Przykro mi było wyczytać, że może mama roz=gniewała się na mnie o te kilka słów, które szczy=

wiście tylko w bólu napisane były, aby ktoś nieznając mamy do=
brze, o osobie, która takiej dobroci anielskiej, źle nie mógł po=
wiedzieć sądząc z małych drobnostek; a najwięcej mi o zdrowie ma=
my chodziło, gdym to pisała. Wiem ja dobrze, iż nigdy, nigdy nie
będę tyle dobrą i poświęcającą się, ile mama, tyle cierpliwa
przy całej mej głupocie naukowej, gdyż pomimo może dobrego
serca mego mam upór i zarozumiałość nieprzezwyciężoną, któ=
ra mi tyle do udoskonalenia się przeszkadza. Jeżeli zaś
cokolwiekbądź mam łaski w oczach mamy i ojca, to proszę i na
wszystko zaklinam, aby na wiosnę lub pierwej kiedy tego
potrzeba zaradzić się dobrego doktora i co ten powie święcie
cie spełniać, inaczej ani kuracye ani wody nic nie pomogą;
ja się postaram, aby mama była nietylko w Swoszowicach
ale nawet w Ems, jeżeli tego będzie potrzeba, bo pieniądze
na to będą. W medycynie na nic się nie przyda jeżeli każdy
swym rozumem będzie się radził i powie sobie "mnie to
lub owo potrzeba" długo ja nie raz o tém rozmawiałam
z Drużyłowskim i doszłam do tego przekonania, iż albo
się nie leczyć albo też z wiarą i zaufaniem udać się
do lekarza i to, co on powie, to do joty spełniać. Naprzy
kład: kuracya w Krynicy (850) czyżby podwójnie niebyła
pomogła, gdyby mama była się zaradziła porządnie, ile
szklanek pić wody dziennie i jak stopniowo powiększać
dozę a przy tém się kąpać; ale mama sobie z góry

powiedziała, że jej woda szkodzi, nie chcąc się dać prze=
konać, że każdy z początku szkodzą, a to właśnie
najlepszy dowód, że działają, a tem samem pomagają
naturze. Trzeba było widzieć, jak nasz marszałek pi=
jąc wody tey wiosny z początku stabnął i stokroć razy
mu gorzej było, a teraz Boga dziękuje, że z cierpli=
wością tę próbę odbył i zdrów. Jeżeli zatem mama
kocha mnie i ojca cokolwiek, to zrobi, jak ją proszę
a ja będę najszczęśliwsza, że moja mizerna praca
będę się mogła przyczynić do powrócenia zdrowia
tey, której winnam życie i jak w sierpniu przyjadę
już mamę w dobrem zdrowiu znajdę. Proszę ani
na lekarstwa ani na koszta nieuważać, wszystko
się znajdzie jak zdrowie będzie; i ja tu już dosyć
na moją kuracyą wydałam i dalej jeszcze będę konty=
nuować, zimą tran, który teraz z Warszawy zapiszę,
a latem pryszznic, mleko i surowe mięso czyli niedo=
pieczony befsteak. –

Cieszy mnie bardzo, że przynajmniey teraz Józio
w Krakowie, zawsze to pociecha wielka widzieć
jedno z trzech, którzy dawniey razem tak szczęśliwi
byliśmy; proszę mu się kłaniać jak najpiękniey
od zawsze go szczerze kochającej siostry; żebym
go tylko jeszcze zastała w Krakowie, jak przyjadę.

Wtedy jak mama będzie zdrowa, to nas Józio powie-
zie do Przemyśla, a ztamtąd już sobie z mamą tupniemy
niebyłm do Lwowa; wszak to zawsze był cel marzeń mamy a
ja będę bardzo szczęśliwą, gdy będę mogła zwiedzić
ten gród, w którym światło życia ujrzałam; czekam
tey chwili z niecierpliwością a mama w tej nadziei
może wysłucha mey prośby poprzedniej; wtedy odwie-
dzimy Władzia i Ludwika poznamy. Co to dla mamy
będzie za radości widzieć to miasto po tylu latach
nieobecności; tylko proszę być zdrową i wesołą i
wszak zobaczemy się i tą razą już na dłuższy czas!

Co do Bogdańskiego to pewno bolesna jest ta
niewdzięczność, ale napotykając ją tak często ma-
my czas przyzwyczaić się do niey i nie szukać na-
grody jak tylko we własnem przekonaniu; ja bę-
dę się starać zastąpić w części Bogdańskiego z je-
go pensyą a oni sami poznają i przekonają się
co stracili a co im w zysku. Chlubić się zaś tylko
mogę takim postępkiem Ojca; o pewno stokroć
lżej znosić niezasłużone nieszczęście, jak podle opły-
wać w dostatki – i nas Bóg nie opuści i pocieszy
chociaż i wnuczka nie będzie; żyliśmy tak szczęśli-
wie bez niego to i dalej nie zginiemy; jak ja tylko
będę w domu, wszystko pójdzie lżej i weselej.

Spóźniłam się z powinszowaniem świąt, które oczywiście już przeszły proszę mi napisać, jako; kto w nie odwiedził rodziców; czy jest niedzielny wisth i kto na niego przychodzi; Marysi ukłon.

List ten dla tego tak długo nieodsyłam, że Michał Pl.. uzy bióra się do Warszawy, przez niego zatém go posyłam, że zaś kilkakrotnie podróż swoją odkładał zatém i móy list ciągle się zwlekał, przepraszam za tę nieregularność; już teraz poprawię się zpewnością.

Sanna nam się trochę lepsza ściele, a wogóle zima zgniła, niezdrowa.

Teraz sprowadzę papieru z Warszawy na kwiaty, będę zatém znowu fabrykować, prawie już zapomniałam je robić. –

Chcąc już o nikim niezapomnieć, ukłon Resi – a zarazem pytanie, czy nero jeszcze żyje, czy diana na łańcuchu; czy sąsiadka zawsze się gniewa; wszystko mnie zajmuje i sercu memu jest drogie, każdy taki szczegół ma dla mnie wartość. –

Polecam się dobroci ojca, że wkrótce otrzymam znowu list, równie długi; wszystkie słowa i rady jego są dla mnie święte i pewna jestem, gdyby nie mój upór, od dawna stałabym dziś inaczej, ale wątpię bym była szczęśliwszą.

Ot i wszystko co mogłam w około mnie zebrać; co do mnie jestem zdrowa i do szczęścia brakuje mi tylko wiadomości, że rodzice zdrowi, kontenci i mnie zawsze kochają, a z waszém błogosławieństwem i tu i tam dobrze i błogo mi będzie, starać się zaś o nie będę wszelkiemi siłami." &..

Odpowiedź do Józefowa.

„Mówią, że piątek dzień feralny czy fatalny; wierzę i ja już temu. Zawsze listy Twoje odbieram albo w Środę albo w Niedzielę; Ostatni z dnia 30 Listopada, kontynuowany do 3= Grudnia odebrałem w piątek 4 Stycznia. – Z ziębnięty przybiegłem jakoś wcześniej na obiadek, spodziewając się przy piątku pierożków. po obiedzie mama jak zwykle położyła się przespać – Józio był w mieście – Keska zawarłszy się w swojej celce ogrzanej jak wieża żelazną kuchnią i wyziewami spożytych świeżych potraw z nerkiem, Cyana, i kotkiem myła naczynie; a usiadłem przy frontowém oknie w starym naszym fotelu i począłem czytać "Triplina wycieczki po Kraju" –

Naraz dzwonek – szczekanie psów – usłyszałem głos naszego listonosza. Listu się niespodziewałem, bo to.. był piątek. nieruszyłem się z miejsca lecz domyślając się prawo do wizyty przygotowałem kolendę noworoczną. Przyszedł po kolendę ale przyniósł i list – List z Warszawy! –

Od ciebie drogie, biedne dziecię moje! –

Jakaż uciecha nasza po tak długiém Twojém milczeniu! Lecz na pierwszej stronnicy listu stawiasz nam taki smutny obrazek Twojej zewnętrznéj postaci – niemam wyrazu na boleść, jaką ścisnęło się serce moje! –

"żółta cera, tran i ciągle tran, ból głowy, zepsuty wzrok" Och, za wiele, za wiele nieszczęścia dla nas! – Nie są to cierpienia ciała; ono usycha pod jadem, co osiadnął sercem Twojém; co wgryzł się w zmękane piersi Twoje; co duszę pali i podkopuje jej siedzibę, wątłe ciało Twoje, zniżone rozogniona wyobraźnią, zawodami, samotnością, oddaleniem, tęsknotą! Okropny cios dla biédnych rodziców! –

Niemogłem przewrócić kartki listu Twego; niemogłem dalej czytać go odrętwiałej matce Twojej – serca nasze ogarnął nieopisany smutek i... łzy pociekły – Łzy okropnie bolesne! obym Ci je mógł przesłać jako balsam na ukojenie Twego smutku, Twoich cierpień; na zniszczenie tego jadu, który tak zatruł ciało na kwiat wieku Twego i zamierać każe najpiękniejszym nadziejom. Płakałbym dzień i noc, byle Ci tylko łzy moje ulgę i ratunek przynieść zdołały. – O nieszczęśliwi my a tak oddaleni od Ciebie! –

Boże dopuszczenie! chwała mu i za to.

Dn 5° Stycznia. Jestem spokojniejszy; w nocy jednak stanęłaś przedemną około 2 godziny na jawie znękana, przeżyła, styrana, tęskniąca a tak okropnie oddalona. Tłumiłem boleść w sobie aby matki nieobudzić i znowu ...łzy pociekły.

Ona niespała, ona łzy gorzkiemi
Wiek twój dziewiczy też opłakiwała;
Nietaką bowiem dolę ci wróżyła
Nie takiej ojciec spodziewał się stary....

Tailiśmy jedno przed drugiem przyczynę niespania a każde zgadywało właściwą – Lecz cóż to pomoże? Zdajemy się na łaskę Boga, spodziewamy się, w jego miłosierdziu, że Cię nam powróci razy zdrową; odżywiać cię będę oddechem moim własnym, byleby ś wypo brzała na pociechę starości naszej – nie chcę posady, nie chcę poprawy losu mego, nic niechcę, byłem Ciebie odzyskał zdrową i co rychlej przycisnął do bardzo zbolatego serca mego. Sam to winien, że się tak długo tyraszo po świecie, i zdrowie straciłaś. Duma moja zawiniła, żem się nie czołgał o lepszy chléb, żeby nim i Ciebie móc stosownie utrzymać i wyżywić – Teraz na wszystko się poświęcę byle ukoić Twoje cierpienia, byleś wesoło jeszcze i spokojnie poglądać mogła w Twoją przyszłość, byleby ta jeszcze nietraciła dla Ciebie powabu!

Cont. f.

D. 6° Stycznia. Jestto dla nas dzień ważny – przecież jednak smutny, bo jeszcze w myślach o Tobie. – Po zastanowieniu się nad odczytywanym jeszcze listem Twoim uspokoiliśmy się – niesądzimy, żebyś znów tak była osłabiona, a zanadto masz rozsądku, żebyś się miała oddawać melancholii – wytrzymałaś dłużej, przezwyciężysz więc jeszcze te kilka miesięcy. –

"Niepuszczę" powiadasz, że powtarzają; jak mi niedasz pod tym względem pewności z strony Twoich państwa, gotów jestem pójść po Ciebie, wydrzeć Cię ludziom bez serca, którzyby Cię dla interesu swego przytrzymywali a nam wydarli wszystko, co posiadamy na świecie.

Najskuteczniejsze dla Ciebie leki domowa strzecha i spokojność na łonie rodziców chociaż nie w dostatkach; opływałaś w nie lat tyle, cóż Ci przyniosły? Smutek w duszę, rany w sercu i słabość ciała! – Wierzaj mi, że pójdę – jechać niemiałbym o czém – ale żebym dwa miesiące iść miał, zajdę i Bóg dopomoże; o! bo to nie czułostkowość romansowa; ty niepojmujesz tey boleści, którą rodzi myśl, że nam w takiém oddaleniu, w takiém zimnie zmarnieć możesz! –

D. 8° Stycznia. Umarł Dominik Schulz w Warszawie. U nas umarł jeden z najstarszych getazistów Walter Jan, a drugi Franciszek Hahn dogorywa. (umarł 1/2 861).

Nie tęsknij za zabawami. U nas postanowiła młodzież niebawić się wcale ze względu na ogólną nędzę i na niepewność przyrzeczonéy narodowości. Podobnie słychać ze Lwowa a nawet i z Warszawy - wszędzie wybijają okna, gdzie bal lub zabawa. Chcą sprowadzić tym sposobem jedność uczuć - Okropne to, wcale nie jednoczące środki. -

Wista u nas dawno już niema, rok cały - przez zimowe miesiące po Luty biorę z czytelni książki - potém sobota w ogródku .. i myśl o Tobie

D. 10° Stycznia. Ciągle odczytuję Twój list i spokojniejszym się czuję. Wszak i z Warszawy czasem wyrażałaś się o sobie ironicznie. - Jednak szanuj się dziecię. Nie siedź tak długo w noc, niespijaj herbaty, a wiosną rano wstawaj, chroniąc się jednak zaziębienia. Drzębecki już nauczał:

Z zorzą spać chodzić a z słońcem się budzić.

Z czego ten ból głowy, który najbardziey nas przerażał! mało jesz zapewne i niemasz potrzeb regularnych; a żołądek jest gospodarzem zwierzęcego życia; utrzymuj go więc zawsze w porządku -

Jeżeli sobie co grosza przywieziesz, tém pewniey nie będziesz potrzebowała pracować; niemyśl więc ani o lekcyach w Krakowie ani o pracy, tylko przyjeżdżaj abyś wypoczęła i przyszła do pierwotnego stanu zdrowia.

D. 12 Stycznia. Mama każe Ci powiedzieć, że niechce od Ciebie żadnych pieniędzy, tylko Ciebie całą i zdrową. -

wesołą, a zdrowie jej wrócisz i będzie zdrowszą jak po Kąpielach. Czasy trochę niepewne się robią, a niepewniej= si ludzie; zatem pieniędzy nieposyłaj aż sama przyjedziesz; a jeśli możesz to mieniaj na złoto; tu już półimperyał dochodzi 50 zp czyli 12 Zł. 36 Kr W. austr. –

Z oszczędności, gdyby mamie było gorzej, poszlę ją do Swoszowic na kilka tygodni; a to dużo spodziewam się korzyści nie będzie; co Niedziela będę ją mógł odwiedzić. Tylko Ty bądź zdrowa, jedyna pociecho nasza!

Dnia 15 Stycznia. Deputacya do Brzebuta przyjęta, u mini= stra; wszystko obiecano – dotąd nic nie dano – przynajmniej pisma publiczne będą miały co pi= sać – a my przypominaniem się takiem, manifestacyą spokojną i poważną pokazujemy, że sprawa nasza nie da się przez przedawnienie umorzyć – dotąd że i ciągle żyjemy – Chmury straszne na widnokręgu politycznym; papiery banku austr. ciągle spadają w broszurce: „Erinnerungen an Oesterreich" radzą aby Rząd dał i to bez odwłoki swobody konstytu= cyjne, nie durzył obietnicami – ciekawa apostrofa do naszego młodego Cesarza: Junger, mächtiger Kai= ser! Kehre um, so lange es Zeit ist, von dem Wege, der dich und dem Reich ins Verderben führt. Bedenke, daß deine Zukunft und deines Hauses auf dem Spiele steht. Wollen die übrigen Glieder des Reiches dem freien Ungarn gleich berechtigt entgegen. Wird der entscheidende Schritt nicht gleich vollbracht, so ist das Jahr 1861 das letzte Oesterreichs! &c

D 17° Stycznia.

Dziś lube dziecię, jak pamiętny dzień dla nas! — Niebo pogodne — Niech Ci Bóg wróci taką pogodę w serce Twoje, byś odżyła w spokojności i swobodzie domowej, w serdecznym powiewie szczérych i życzliwych dla Ciebie uczuć rodziców. —

Dziś tu mamy 17 stopni mrozu. o ileż to zimno srużzém jest w Twoich stronach! Szyj opatrznie dziecię moje, chroń się przejażdżek przy nadwątlonych siłach Twoich a zpołém w najpierwszéy stosownéy porze uciekaj do Kochających Cię rodziców." —

List z Józefowa z 4/1 — odebr. 28/1

List z dnia 6 Grudnia zapewne tamteyszej daty otrzymałam D 22° t. m. zatém na 2 Dni przed wilią i Kutią. Wyczytałam w nim wszystko, czego moje serce spragnione było od tak dawna; to pobłażanie dla mych wad i słabości, tę wielką miłość Kochanych rodziców, która się w każdej myśli, w każdém słowie odbija a któréy ja się nawet niegodną czuję. Ucieszyło mnie, że Kochani rodzice zdrowi a jakoś wszystko inne znaydzie się przy pomocy Bożey.

Ja dzięki Bogu zdrowa także jestem i jako tako prosperuję a myślami zawsze odnoszę się do tey błogiey

giej chwili, gdzie będę mogła w zdrowszym naszym Kli-
macie kontynuować moją kuracyą, i pewno zupełnie
będę zdrowa jak dawniej. Nie jest-to kapryś ani chwilo-
wa chęć, żeby do domu wrócić. Spodziewam się, że w
Krakowie znajdę także utrzymanie choć ani tak popła-
cające ani wygodne, gdyż trzeba będzie biegać po lekcyach
ale zaś to życie sobie urządzę tak, że mi zupełnie, jak
Papa pisze, nudno nie będzie, a szczęście prawdziwe
i także przywiązanie i czułość tylko w domu znajdę -
I tu tyle mam osób przyjaźnych, tyle mi okazują
szacunku i przyjaźni, czém się znowu w Krakowie
poszczycić nie mogę; ale potrafię już teraz dobierać
osoby, któreby memu sercu były miłe i jeszcze korzyść
przyniosły memu umysłowi, zatém ani myślę się nu-
dzić, Kochany Ojcze; pewno gdy Kochanym rodzicom
me chęci i myśli przedłożę to je i przyznacie i pochwa-
licie. — Będę zapewne prosić o jeden pokoik na prze-
ciwko, bo może będę musiała wziąść sobie i dziewczyn-
kę; Resia już za stara, żeby tyle roboty nadążyła ;
z resztą to wszystko jeszcze omówiemy i opiszemy,
a mieszkańcowi można nie od S. Jana lecz od S. Micha-
ła wypowiedzieć; mój rok kończy się prawie 15° Sierpnia
według tuteyszego Kalendarza, zatém prawie z końcem
Sierpnia tamteyszego będę mogła wyjechać.

powtarzam, iż wątpię, żeby mnie na samo moje słowo uwolnili; nie obejdę się bez pomocy, żeby ojciec w swém imieniu i ważne przytaczając przyczyny ich prosił, żeby mnie uwolnili; ale to aż w Kwietniu trzeba będzie napisać, trzy miesiące przed rokiem, do którego tylko jeszcze 7 miesięcy.

Przy tej sposobności proszę także Kochanego ojca, żeby kiedykolwiek w liście nawiasem napisał kilka słów przy-jeżnych i dzięKczynnych niani naszej Bogusi, która tyle okazuje mi przychylności, a w każdej najmniejszej chorobie okazuje tyle troskliwości, jakby była kiedyś moją rzeczywistą nianią - a dla niej to będzie prawdziwą przyjemnością tém bardziej że ją jej często listy Kochanego ojca czytam. Jest-to godna i zacna osoba, jaką teraz rzadko napotkać można, rzeczywiście osoba jak mówią, staréj daty ale bez wszelkich przywar i słabostek, pewna poświęcenia dla wszystkich, prawdziwy domowy klejnot. Marz zatem tez uważa ją sobie za najlepszą przyjaciółkę.

Dnia 15 Grudnia odprowadziliśmy Michała R.. do Zwierzyńca, odjechał do Warszawy. Wielki był smutek matki, siostry i wszystkich domowników i mój, potrafił bowiem zjednać sobie serca wszystkich. -

Za długo a nawet niepodobnie byłoby wypisać te wszystkie okoliczności, które spowodowały jego

wyjazd; takie rzeczy tylko ustnie można opowiedzieć — jeżeli miał zamiar wyjechać za granicę, tak jak dziś wyjechał do Warszawy, to nie w ten sposób, jak się papie zdawało nie pojechał ani bawić się ani używać, chciał tylko jechać obznajomić się gruntownie z kupiectwem, gdyż niemając funduszu musi pamiętać o zarobienie na kawałek chleba, nie zaś o zabawy. Teraz pojechał do Warszawy w celu starania się o miejsce do kolei, o ile się to jemu uda niewiadomo. —
Co zaś do moich stosunków z nim ograniczają one się na uczuciach przyjaźnych — to pewno żeby miał utrzymanie, tobym dziś już była jego żoną — lecz za nadto jest sumienny, by mnie z egoizmu chciał poświęcić i skazać na pracę, nędzę, widząc me zdrowie i słabe me siły. Kocha mnie pewnie, prawdziwie, pokochał mnie zaś nie dla piękności ani bogactwa co ich niemam, ale dla mej pracy, którą widział, i poczciwego serca, które pojął, dla przywiązania do rodziców, które tyle cenił, dla miłości kraju rodzinnego, którego i on jest synem godnym — gdyby dziś ta ułuda zniknęła, przestałby mnie kochać, gdyż za nadto prawy, aby kochał nieszanując. — — —
Smutno skończyliśmy rok stary, w nowym coś pomyślniejszego oczekujemy —

W święta nudy okropne. Był tylko ze starego kółka (Domaniewski, człowiek tak złotego serca, jak jeszcze niewidziałam. Przy łamaniu opłatków jakoś na chłodno i tylko przy jednem braterskiem prawdziwie życzeniu: do siego roku! – Dom... opowiedział nam zaraz historyą o tey Dorotce, wypadło jakoś, że jesteśmy w kuzynostwie, że ta sama Dosia i moją i jego kuzyną – łamiąc tu opłatek łamałam je w myśli w domu i dla tego posyłam okruszynę z najszczerszemi życzeniami kochanym rodzicom całując ich rączki i nóżki i pragnąc z duszy by już na przyszły rok z rąk do rąk naszych przechodził!

W pierwszy dzień świąt wybrałam się sama do kościoła do Szumiacz; tam na nudności, która nas całą drogę męczyły, gdyż jechałyśmy z Kazią i Bogusią opakowane w budzie, dopomógł nam ksiądz proboszcz dobrą herbatą; wysłuchawszy zatem kazania, któregośmy niezrozumiały, i ostatniey z trzech mszy ruszyłyśmy do domu.

Niema tu zwyczaju piec struclí jak u nas, ale zasadza się całe uczczenie na kiełbasach i kiszkach – na przyszły rok muszę w domu zrobić na wilią kilka potraw, jakie tu były dość oryginalne; będę je zatym opisywać, by nie zapomnieć do przyszłego roku. – Następstwem tey przejażdżki był katar – już to nos mój odpowiada za wszystkie czasy. Zresztą chodziliśmy z Kasią w kąt;

grałyśmy troszkę nad ręce i po wszystkiem. Dzieci miały drzewko. Wilią nowego roku już niewitaliśmy jak zeszłego roku z kielichem w ręku czyli w trzewiku, lecz poszliśmy spać. Lepiej to przeszłego roku było tak wesoło na początku, a za to pod koniec bardzo smutno; może też tego roku koniec będzie o tyle weselszy o ile początek był niewesoły. W sam nowy rok państwo zostawili nas osieroconych, gdyż wy=jechali do Mohilewa po odebranie pieniędzy za pocztę, które trzymają i zrobienie sprawunków do domu i spiżarni na pół roku.

Dziś 4 Stycznia według naszego kalendarza ode=brałam list kochanego ojca z dnia 2° Stycznia; o jak że mi błogo było w nim widzieć przebijający się ów dawny humor! Daj Boże, żeby on wrócił w zu=pełności, jak był dawniej; może i będzie tak, żebym do samego owego Schmerlinga iść miała! A co? ja gotowa, jak przyjadę, pojechać z deputacyą nawet do Wiédnia, jeżeli się w rzeczywistości pokaże, że to jest człowiek, na którego jak na Zawiszę liczyć można.

Z Warszawy pisał Michał do naszej pani, że z powodu ważnych okoliczności patrole w dzień po ulicy jeżdżą.

I dla Rossyi w tym roku ważne gotują się odmiany. W Lutym ma być ogłoszony ukaz emancypacyi chłopów. Niewiadomo jeszcze zupełnie na jakich zasadach; różni różnie mówią; nam mówił Stefan Hol.. należący do Komissyi; że jeszcze 9 miesięcy pańszczyznę odrabiać będą; w przeciągu tego czasu włościanie układać się mają z obywatelami; w każdym powiecie będzie sąd polubowny z trzech obywateli złożony, których obierają Obywatele a włościanie mają prawo przyjąć ich lub odrzucić. Ci załatwiać będą sprawy między obywatelstwem a włościanami. Na 13 lat rozłożony być ma wykup osobistéy wolności, a na 36 lat wykup gruntów. Tak włościanie dojdą do samodzielności i własności. Ma to być ogłoszone w dzień pełnoletności następcy tronu.

Kara cielesna w całym obszarze państwa znie=siona. Opowiadają w tym względzie charakterystyczną anekdotkę. W Mohilewie kazał pułkowi zwołać pułkownik i czytał im właśnie ten ukaz. Po przeczytaniu pyta się: panimajetie? – Milczenie – Drugi raz pytanie – Znów milczenie – Po trzeciem zapytaniu wychodzi jeden frant z szeregu i powiada: panimaju. – W tém pułkownik do Adjutanta: sto pałok, za bezkarność, żebyście nie myśleli, że wam już wolno być zuchwalcami! –

urzędnikom, aby choć w części zmniejszyć wszystkie, powiększono pensye.

Na Litwę Cesarz okropnie zagniewany, że tamtejsze obywatelstwo nie chciało kosztów ponosić na przyjęcie, wymawiając się niemożnością, owszem zaklął, że ich za to do torby żebraczej przywiedzie; niedawno powiedział ich marszałkowi szlachty w Petersburku: „Powiedz, ty twoim rodakom, że im się zdaje, że oni Polakami, lecz nie tylko ja ale cała Europa im powie, że nie byli niemi nigdy i nie będą.” Tyle co do naszych nowin.

O paszport będę w Lutym starać się, bo właśnie skończy się rok jak uzyskałam tutayszą kartę pobytu.

Zdrowa jestem Bogu dzięki, ale Orzyłowski ciągle pisze, żeby tran przyjmować; przysłał mi zatem Michał z Warszawy doskonałego tranu hollenderskiego z Bergen 8 butelek (à 3 fl.) — Hrabina także, która po wyjeździe syna bawi u nas, przywiozła z Ostrołęga słomny zupełnie świeży i muszę ją jeść z ziemniakami. Tak tedy chowuję się, aby się koniecznie wykarmić i tak do Krakowa przyjechać; ale cóż, kiedy rozstanie się z tąd i droga znów wszystko zniszczy, na co tak długo usilnie pracowałam, ale wolnomu prędko się znów wyrestauruję. &c.... —

Odpowiedź do Józefowa 4/2

Chwała tobie miłości! ty staraniem tkliwém
Pierwszaś dwie dusze stałém związała ogniwem.

Kochana córko! Widzę z szczeréj w ostatnim liście z dnia 4° Stycznia wyrzeczonéj przed rodzicami spowiedzi, żeś Jagiellonczyka, owego rycerza z wiarą, nadzieją, i miłością — całém sercem i duszą, pokochała. Jeżeli Bóg potężném skinieniem swojém potwierdził zgodę dwóch serc waszych, jeżeli związek, którego zdajesz się być pewna, nie sprzeciwia się niecofnionym wszechwładcy wyrokom (:przeznaczenie:) to już nie krewni ale żadni mocarze przeszkodzić temu niezdołają.

Do co wewnętrzny głos serca nam tuszy
Pełnéj nadziei niezawiedzie duszy.

Byle tylko niezawiódł, byle była zgoda serc, bo "nikt z nas niewié jutra zdrad"

Biédny wprawdzie i tém właśnie dumny; bez zapewnionéj przyszłości lecz odpychający niechętną pomoc krewniaków; przyjaciel ludzkości, prawy, nie dzielący bratoruskich arystokratycznych wyobrażeń; przedsiębierczy, chcący zawdzięczać wszystko własnéj pracy: — lecz familiant z wyższego jak ty świata, potomek znakomitego rodu, wychowany w stolicy, gdzie pierwszych w kraju domów; trochę poeta, więcéj marzyciel; mówiący

z udanem uczuciem i wrodzonym w prawdzie ogniem lecz już w wieku, gdzie się żyje więcej głową niż sercem, gdzie tak łatwo zmyśleć uczucie, tę stronę u mężczyzny błyskotną, do której dziewczyna lgnie łatwo, bo w nich znajduje urok i karmę swojej najczystszej miłości. — Mésalliance (ładne parentwo, jak wzgardliwe wyrażenie) w pojęciach arystokracyi, dumnéy urodzeniem i tytułami, jest nieodpuszczonym grzechem, dlatego też ja biorąc wyjazd jego na uwagę z różnych stron

Późno wyglądam, czy z czarnych chmur
Choćby promyczek się nie rzuci;
W duszy méj woła zwątpienia chór:
„Niewróci Michał Twój, niewróci!" Kaczk…

jak okropnie! o proroctwo się! 1863/4

D. 1864

Miałby on rzeczywiście ten wzniosły hart duszy, podeptać te stosunki familijne, które między nim i Tobą nieprzebytą stanowią zaporę? Miałby się zniżyć do złączenia się z równą mu w prawdzie w zasadach i położeniu światowym, z dobrą uczciwą, lecz niskiego urodzenia szlachcianeczką? Musiałby on być rzeczywiście takim, jak go sobie wyobraźnia Twoja ognista i wybredna z całym skarbem przymiotów tegoczesnego człowieka najświatlejszych wystawia; bo pewny jestem, że łatwo..

wierność Twoja pokrywa płaszczykiem miłości wszelkie zło i przywary, które tkwić mogą w wnętrzu jego, z rodu już wysokiego i w burzliwie spędzonej młodości nabyte.

Czas Cię przekona, dziecię moje, czyli o jedno więcey doświadczenie niebędziesz bogatszą; oh! żeby z niego tylko znowu łzy zawodu niewyrosły.

... Bo każdy za młodu
(Dopóki go trzykroć zdrada niepożyje
Chce wierzyć przyjaźni i ufać wierności... Krasz...

Jeżeliś nieczytała jeszcze powieści Kraszewskiego "Dwa światy" to warto żebyś ją sobie zapisała.

Z opisanego nam dotąd stosunku waszego radując się przynajmniey o tyle, że z ufnością i wiarą spokojnie poglądasz w Twą przyszłość, radzi byśmy wiedzieć, jakie to okoliczności spowodowały wyjazd Michała do Warszawy w celu starania się o służbę; czyli słowo już między wami obopólnie dane; czyli i jaka się prowadzi obecnie przez jego oddalenie korespondencya; czyli i jakie ma o tym stosunku przeczucie matka i siostra; dla czego pierwsza mając zapewne dobra, dopuszcza jedynakowi w purpurze hrabiowskiey zrodzonemu iść w zawody z "la canaille" o wyszukanie i o zarobek chleba powszedniego. 120 wstanie

Gdyby to, co piszesz, istotną było prawdą, oszaleję

z radości, a radość ta niebędzie tak szkodliwa, jak ów smutek, w jakim wyprawiłem ostatni móy list do Ciebie skończony w dniu Twoich urodzin.

Ażeby go ś przylgnąć do zewnętrznéy Michasia postaci z taką miłością, z jaką już cenimy jego ubóstwo i przymioty duszy, racz go zniewolić, by się dla Ciebie kazał sfotografować, a Ty nam ten wizerunek przeszlesz jeszcze przed swoim przyjazdem.

Miłoby to było, miło, gdyby wyprawiając poruczony mi par bonté list Twój z Warszawy dołączył był i parę swoich liter. —

Rozumié się, że to wszystko u nas jest tajemnicą i pozostanie (entre nous trois) bo na cóż ogłaszać to, co może wyrośnie się w nowy zawód!? ale czytaj: dwa światy.

My możemy Ci robić takie reflexye, bo niedawno mieliśmy podobnieuteńki przykład: znajoma Ci Suborska była także na guwernerce; zakochał się w niej panicz i było wszém, bo piękna, obiecywał pojąć w małżeństwo; córka udała się do matki o radę; matka powzięła córkę do domu, za myśli, że narzeczony po uszy zakochany przyjedzie i weźmie z błogosławieństwem matki – Reszty się domyśl, bo matka na darmo z chlebem i solą i z dobrą wolą ... czeka —

Zdaje się to dowodzić, że rodzice panny może w razach takiey mésalliance są na przeszkodzie. Z naszey strony bądź pewna, że przesądowi nie poświęcilibyśmy szczęścia Twego — jeżeli to z resztą przesąd.

Zaledwie pełen pociechy list Twój otrzymałem, zaraz wypowiedziałem mieszkanie od św. Jana; wszak muszę oczyścić Ci mieszkanko, by Ci się po Twém w pałacach gniazdeczku choć znośném wydawało. Szkoda że fortepianka swego mieć nie będziesz, czémże zapełnisz owe szare godziny, pociągające tak uroczo do zadumy nad pewném a oddaloném ziszczeniem szczęścia Twego? Pomnąc atoli na owe czarne lasy Białorusi, na bezludne stepy zaśpiewasz z Krasickim:

Domku mój miły! widok mnie Twój krzepi
Wszędzie mi dobrze, a w tobie najlepiej.

Nie będzie tu jednak ani wesołej Kazi ani statecznéy Teofili S. J. Boga-Miłosnéy, owéy tak szanownéj, tak litościwéy niani waszey, któréy oświadcz odemnie serdeczny affekt za przyjaźń i dobroć macierzyńską Tobie, obcéy, okazywaną.

Matki tam nie masz, by się przed nią żalić
Dał Bóg Bogusię, by słabość oddalić.

Ucałuj ją w mojém imieniu, bo ja, oddalony, nie mogę jak chyba zanucić jéj z Trembeckim:

Szczęśliwy, kto dotknięcie twojém licem gładkiém
Mógł pasturzyć, uprosić, lub porwać ukradkiem!
Gdyby mnie czas wzbytniej nie był zwikłał matki
Chciałbym jeszcze popełnić ten grzeszek ostatni.

Dziękuję Ci za nowinki rossyiskie, wzamian Ci donoszę, żeśmy jeszcze nie nieotrzymali przyrzeczonych swobód, nie dziw więc, że się Węgry ciągle rozzuchwalają, że my zwątpili, że się gorzko przymawiamy po pismach publicznych; Powiat szremski z Ks. Poznańskiego Tytus hr. Działyński takie amendement o przywrócenie swobód narodowych wniósł na ogólne obrady Izby pruskiey, właśnie w dniu dzisieyszym:
„niech nam się godzi przypomnieć, że W. Ks. Poznańskie niebyło zdobyte przewagą oręża pruskiego; że ziemię naszą jak i całą Polskę zajęli Moskale w 813. Cesarz Alexander I i potężni jego sprzymierzeńcy przyznali zwaliczonym Polakom prawa odrębney narodowości; znaczenie gaś cudotwornego słowa „Narodowości" uświęciła Konstytucya nadana Królestwu polskiemu. Wiedeńskie traktaty odbywały się bez nas i stanowiły przeciwko nam, a jednak tak nazwane święte przymierze nieodmówiło nam najpewniejszych narodowych ustaw. Polska połączona z Rossyą pod jednem berłem cieszyła się polską reprezentacyą, polakmi Senatem,

wychowaniem, wojskiem, sądem i rządem.

Jakie zasady przyjęte przez Rossyą nakładały w loiczney konsekwencyi równe obowiązki mocarstwom przyjmującym z jej ręki udział w piątym podziele Polski, a nam nie= godziło się przypuszczać tak wyraźnej wyższości moskiew= skiej polityki nad germańską cywilizacyą.

Oczekiwaliśmy więc niemniejszego uwzględnienia od Królów pruskich a w. ks. poznańskich. Tym bowiem nie godziło się zapomnieć, że ojcowie nasi udzielali hojnie pruskim poddanym Korony polskiey te właśnie swo= body, jakich my się dziś domagamy a jakich Moskal nam nieodmawiał. Nadzieje nasze zdawały się uspra= wiedliwione, kiedyśmy widzieli polskiego generała Kosińskiego, nieumiejącego ani słówka po niemie= cku, zaszczyconego stopniem generała dywizyi i kiedy w najwyższym Sądzie appellacyjnym przewodni= czył u nas Gorzeński przy karabeli, polskim żupanie i kontuszu. Ale kiedy autokrata rossyjski spostrzegł, że despotyzm i prawo niemogą się ostać obok siebie, oddał on na wolą szalonego powiernika kierunek dzieła zacnego w pomyśle, shańbionego w rozwoju.

I w ten czas to zagłada imienia polskiego stała się celem spólnéy dążności i porozumienia między zaborcami kraju naszego.

W polsce i Rossyi 150,000 ludzi padło ofiarą wia-
rołomstwa panującego. a walka nie jest skończona.
W wielkiem Ks. Poznańskiem jesteśmy zbyt słabi,
aby siłą popierać prawa nasze, ale jest obowiązkiem
posła przestrzegać: ne respublica capiat detrimentum.
Bo czas się może zbliża, gdzie i ościenne niemieckie
ludy zapytają się Korony pruskiey, czy umiała sza-
nować nieśmiertelne prawa narodów.
Niech więc mądrość rządu pruskiego ratuje podda-
nych umysłów od wpływu Garibaldich czy to Królew-
skiego czy ludowego pochodzenia.
Rząd pruski domaga się stuletniego dziedzictwa
od reprezentantów garstki arystokracyi, my prosimy
o stuletni indigenat dla naczelnika kraju i każde-
go urzędnika mającego kierować naszem wycho-
waniem, naszą obroną i naszym sądem i rządem.
A w głębokiem naszem uszanowaniu dla wysła-
nych od ludu pruskiego prosimy naszych niemie-
ckich Kollegów, aby i oni raczyli wejść w drogi,
jakie honor, cnota a nawet już i Austrya im
wskazują." —
My niemając równie siły, jak Działyński powiada,
materyalnéy demonstrujemy: rogatywkami, których
w południowéy godzinie zobaczysz mnóstwo

w różnych kolorach wschodnich na rynku Krakowskim; czamarkami, w śpiewanemi przy solennych wystąpieniach zamiast fraczków; przybliżnem wołaniem o mazurka lub poloneza Dąbrowskiego, granych w teatrze naszym polskim (niemieckiego już wcale niema).

Mówią, iż hr. Rechberg ustępuje z ministerstwa zatym usuwa się zawada Schmerlinga w przyprowadzeniu do skutku obwieszczonych pomysłów. i na tę wiadomość.. papiery nasze podniosły się. —

Dość na ten raz — całujemy Cię serdecznie biedna grafinko nasza, bywaj nam zdrowa, herbaty nie pij choćby u Księdza i choćby na mdłości, jedno pieść mamuninę słoninkę — Michasiowi, jeśli można. Kłaniaj się od Kochających Was wszców. —

List z Józefowa 2/2 861.

Najdrożsi rodzice! Dziś czternasty dzień, biedna Marytka moja uczennica cierpi na szkarlatynę, do której jeszcze w skutek początkowego zaziębienia dołączyła się nerwowa gorączka. Był nawet jakiś czas, że była w niebezpieczeństwie życia - i pewno bardzo pomału dojdzie znów do dobrego zdrowia - od tego czasu jestem w stanie spoczynku, lecz mi się nudzi i zdaje, że jeść nie powinnam, kiedy nie pracuję.

Niema nadziei, żeby tak prędko wyzdrowiała, osłabiona nadzwyczaj niemoże się utrzymać o swojej sile.

Nieprzypominam sobie, żebym odrę lub szkarlatynę miała, zatém w początku bałam się, czy i do mnie się nieprzyczepi, zapomniałam, że już z lat dziecięcych wyrosłam; ale i tu dowiedziałam się o wyjątku, że hr. Moudelain wraz z żoną w Tryeście jednego dnia na szkarlatynę oboje pomarli; zatém mogło się było oberwać; Bogu dzięki, że przeszło wszystko szczęśliwie. Ja zdrowa jestem i piję tran, który mi M. .. przysłał z Warszawy, jeszcze go pić będę przez trzy miesiące, a w maju serwatkę, aby do Krakowa przyjechać śliczna i piękna jak róża; wszyscy mi tu mówią, że bardzo na awantaż wyglądam, że mnie przybyło o połowę. P. Aleksander często mówi: pani wypiękniałaś, wygrywasz pieniądze w karty, w miłości czynisz nieszczęśliwych, niepowinnaś nigdy opuszczać Białej-Rusi; ja naturalnie potwierdzam, że rzeczywiście czuję się jak w raju, a w duchu myślę, żeby ich jak najprędzej już pożegnać pomimo wszelkich najpiękniejszych widoków.

Teraz listy prędzej jakoś dochodzą, gdyż list Ojca z dnia 2ᵍᵒ odebrałam 14ᵗᵒ Lutego, więc 12 dni tylko był w drodze. Dziękuję zań jak za każdy, który się staje balsamem mego tu życia; trzeba mnie widzieć w dniu

otrzymania listu z domu, by pojąć, jaka różnica zaszła we mnie całej w krótkim czasie; często rano smutna i posępna, w wieczór szaleję z radości.

Z niespokojnością i ja wyglądam wiosny, wiem, jakie ze wszech stron dochodzą wieści, nie są one natury uspokaja=jącéj; ponieważ zaś wypadki polityczne tak wielce wpły=wają na stosunki nawet familijne, nie dziw, że się cieszę i trwożę zarazem. Żałuję serdecznie, że nieoględna, zaślepio=na rzuciłam się była w ten szał Niemców; dziś więc będę nad tém pracować by opinią dawniejszą zrównoważyć.

Dziękuję ślicznie już zawczasu za przyrzeczone mi uporzą=dzenie pokoiku; pewno że mi w nim dobrze będzie, już ja sobie go ubierę, żeby było i przyjemnie i ładnie i dobrze, tylko o jedną rzecz będę prosić zawczasu, jak się mieszkańcy wyprowadzą, i mieszkanie się oczyści, wymyje i uporządkuje to proszę o zalakierowanie podłogi, z tej przyczyny, że doktor Lubowicz nadzwyczajnie renomowany, który teraz już zrobiwszy fortunę nie leczy tylko z przyjaźni dla naszego małżeństwa, radził w czasie choroby naszych dzieci, aby podłogi niezamiatano. Widząc mieszkanie moje kazał mi się zaraz przeprowadzić od strony wschodu a tém czasem mój pokój zapuszczono tak, żeby nigdy niemyli ani zamiatali tylko ścierką z mokrą i mocno wykręconą, co rano kurz ostrożnie zdjęli —

Pieniędzy teraz posyłać już nie będę, gdyż niema i przez kogo. Zmieniać na złoto będę się starać, ale i tu trudno, gdyż złota mało, a gdzie jest tam go się trudno dokupić; dwa dopiero mam półimperyały i to za staraniem Ad... Pła=ciłam jednak jeden po 5 rubli i 30 kopiejek, zawsze nie stracę.... Już tylko 5 miesięcy!!!

Powodem opuszczenia tych okolic przez M... były po większej części stosunki familijne, które przyśpie=szyły tę chwilę, gdyż zamiar miał od dawna; ja tu nie wmieszana.

Co zaś do stosunków, jakie mogły się zawiązać między nim a mną, to rzeczywiście niewiem jak po=wiedzieć, gdyż nic pewnego sama niewiem, ani się nie spodziewam, co Bóg da to i będzie.

Nauczyłam nietylko jego ale cały tu dom, kochać i szanować moich rodziców i jeżeli ceni moje święte przywiązanie, to pewno wie, że gdyby im uchybił w czémkolwiek, bolałoby mnie okropnie. Dziś ja nie mogłam nic stanowczego powiedzieć, nie widząc, że los jego ustalony; on nie mógł udać się o przyzwolenie do rodziców, gdyż na ich słuszne pytanie, z czego żonę utrzyma, niemógłby dać zaspokajającej odpowiedzi. Wszystko zatém w zawieszeniu. — Matka jego nie może jedynakowi, którego więcej od innych dzieci kocha,

dopomódz, sama siedzi na łasce córki; ojciec ich majątek który miał, 2 miliony (: niewiem czy prawda, ale tak mówią:) częścią stracił w rewolucyi, częścią przehulał i w karty przegrał – umarł, zostawiwszy wdowę z 5giem dzieci na bruku; szczęściem, że familia bogata zajęła się losem sierot, dając im przynajmniej wychowanie. –

Wyjeżdżając obiecał mnie równie jak wszystkim swym przyjaciołom przysłać swój portret; jeżeli dotrzyma słowa w ówczas mogłabym go rodzicom przesłać.

Pobieżny zaś rys następujący, patrząc naturalnie obojętnem okiem, niezaćmionem żadną egzaltacyą ani zaślepionem przywiązaniem: nie ładny ale przystojny, twarz szlachetna, blondyn; najpiękniejsza ozdoba jego twarzy czoło piękne wysokie, rozumne i wąs blond zawiesisty; usta koralowe i piękne zęby; włos blond rzadki (: spodziewać się można rychłej łysiny:) wzrostu zupełnie mojego, jak na mężczyznę niski, krępy, silny nadzwyczaj – w domowem pożyciu sans façons a w ubraniu nawet abnegat, ale nadzwyczajnéj czystości co do bielizny i brzydzący się brudem nadewszystko w kobiecie; muzykę lubi nad wszystko, pod tym względem nawet aż przesadza; sam śpiewa nie wykończonym ale przyjemnym głosem; nie cierpi obmowy; gdzie trzeba w towarzystwie umie się zna=

leżć i brykuje między tłumem młodzieży; tańczy ślicznie i z życiem; kogo kocha to pewno i życie oddałby, miał tam przykład niejeden, co on wyrabiał, gdy ja chorowałam! jednakowoż ma swoje fantazye, ale wszystko jego złote serce wynagradza; — wprędkości nawet ubliży, ale gdy rapttus minie, to i nogi całuje, by mu tylko przebaczono; języka wyprawny i kogo już na fundy weźmie, temu niedaruje; — więcej oszczędny, nawet troszkę skąpy niżeli rozrzutny; — nielubi i niemówi żadnym językiem prócz polskiego; pełen energii we wszystkiem, co robi, ale nim co zacznie, to długo myśli; przy wyjeździe jak baba, trzy godziny konie stojały nim się wybierze. — To już tak surowo opiszczury jak tylko można, bo w pożyciu najprzyjemniejszy, gotów do wszystkich zabaw; chociaż nic nie ma, umiał jednak już kilku ludzi na nogi postawić i zjednać sobie prawdziwych przyjaciół; między niemi Druż.... jest prawie pierwszy, obadwa chowali się przez niejaki czas w młodości u Księżnej Ogińskiej.

Spokojnie siedzimy każdy w swojej norze; nikomu nie narzucamy się bynajmniej, każdy swoim dworem; na pochmurnem i tak niebie małżeństwa naszego ciężkie coraz chmury gromadzą się — Chmurno i głucho, to nasza dewiza; byle bym tylko już raz porzuciła Kowałe! —

Jak to za każdym krokiem doświadczenie uczy i prze-
konywa, że nie wszystko złoto, co się świeci; jak to z po-
czątku to się myśli, tu szczęście musi być, ci będzie muszą
być szczęśliwi; aż tu inaczej, nie ma szczęścia, szukać go
próżno, jeśli go w nas nie ma; w sercach tylko tak blisko
związkami krwi połączonych dziś nie ma fałszu i obłudy,
tam więc schronienia szukać jedynie potrzeba, a już
pragnę, aby raz serdecznie pomówić i tej głupiej komedyi
nie widzieć zgrywanéy na każdym kroku i jeszcze mu-
sieć w niej uczestniczyć.

Jeden Ad.. wiecznie bczyaki, milczący, grzeczny, przy-
jeżdża w wieczór i najczęściej przegrywa w karty, my
śmiejemy się, że płaci za kolacyą.

Cieszę się, że zobaczę Józia, ale Władzio biedny co będzie ro-
bić? –

Zima trwa ciągle, jeszcze śniegi ogromne; z powodu
transportów moskiewskich częste wypadki, gdyż na szosy
droga tylko tak szeroka, że jeden wóz przejechać może,
gdy więc dwa obozy transportowe spotkają się, zaczy-
na się zwykle bójka – niedawno naszego izwoszczyka
wiozącego lekarstwo dla Marycii pobili i odebrali
wszystko.

W tych dniach mieliśmy kilka wizyt, porobiłam także
kilka miłych znajomości; w ogóle mogę sobie pochlebić,

że niema osoby, której znajomość zrobiłam a któraby mnie swą przyjaźnią i pochwałami nie zaszczyciła. Najprzyjemniejsze mi były guwernantka brat[o]wéj me= go pana Alicy Bolten angielki i niemka Eck.

Z mężczyzn droga mi jest pamięć X. Luby mego jedy= nego spowiednika, który przeniósł się w inne strony, jednako= wyż w każdym liście wspomina mnie najuprzejmiej. Pod tym względem wiem, że nigdy tak szczęśliwą już nie będę a tém bardziej w Krakowie, gdzie drżę na wspomnienie, że trzeba się będzie spotkać z niemiłemi osobami.

(Doman... został zarządzającym w majątkach dwóch siostr marszałka, Księżnéy Meszczerskiej i pani Szeraj- Druż... jest doktorem miastowym i powiatowym w Płocku - Kazia też wyjeżdża do Wilna, pierwej zaś żyły sobie z papą, pożywowolie - z Bogusią wybieramy się zawsze do ziemi świętéj.

Całuję rączki kochanych rodziców mówiąc z szczerem uniesieniem dowidzenia za pięć miesięcy." —

—

Jak się to sprawdza myśl Korsaka:

Niejeden wirem pochwycony świata
Swojej rodzinnéj zapomniał ustroni,
Myśl jego ciągle lecąca, skrzydlata,
Z motylą żądzą za uciechą goni..

W końcu zrażony w kilku lat kolei
Dosytem uciech, obłudą nadziei,
Nieraz pomyśli, bawiąc się z obcemi:
Wszędzie jest dobrze, lepiej między swemi! —

Przypomnienie się moje względem skutecznie danego w r. 850 ratunku gmachów publicznych od pożaru odniosło w tym dopiero roku skutek; obywatele miasta do rozdzielenia reszty zbieranych składek pomiędzy pogorzelców delegowani uznając mnie godnym nagrody uchwalili takowe w kwocie złr 50 w wal. austr. —

Warszawa. 25-28/2

Pragnęłaś uświęcić pamiątkę Grochowa
Swym modłom się przemoc oparła przebojem,
Przed tron swój ofiary twe przyjął Jehowa
Boleścią promienna, okryta żałobą
Męczeńską krwią zlana, potężna spokojem
O polska stolico, Bóg z tobą!
Stanęłaś wspaniały jednością i wiarą.
I mocarz wysłuchał zdumiony twej mowy,
I zadrżał, że wołasz o wolność swą starą:
Zdobywco, coś zdobył wszechwładztwo nad
sobą

Wzburzony i wrzący, lecz cichy bo zdrowy,
O polski narodzie, Bóg z tobą!
Padacie bezbronni pod ciosem przemocy
Od strzałów ulicznych, od razów z rąk wroga,
Śród lodów forteczny[ch], śród lodów północy,
Przed mordem gołemi stający piersiami
Przed gwałtem broniący się prośbą do Boga
O biedni polacy, Bóg z wami!
Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwychwstania
Wytrwaniem okupcie swych win przebaczenie,
Jednością ołoczcie braterskie działania,
A przyjdzie godzina, że wolni, że sami
Z upadku wstrzęśniecie na wieczne istnienie.
Bo kraju i ludu, Bóg z wami! —

Dzwon pogrzebowy:

Ten dzwon obudzi po Europie dreszcze,
Nutą ofiary, swą nutą jedyną.
Powie, że Polska nie zginęła jeszcze,
Gdy jeszcze za Polskę giną!

Dzien. liter. Lwow № 25.

Krew polała się w Warszawie. Padły bezbronne ofiary. Dzielny Andrzey Zamojski i inni nieustraszonem słowem prawdy ukrócili dumę mocarza. Europa przyklasnęła godności i spokojnemu zachowaniu się Warszawian. Car zdumiał się, zadrżał, oddalił zbirów, dał władzę w ręce ludu — przyjął wolne instytucye.

Niewinne ofiary grzebało 100 tysięcy mieszkańców Warszawy, tyleż tysięcy złotych pol. złożono na wsparcie familii poległych i na pomniki, bodajby był ostatnim dla ofiar gnębicieli naszych!

Najmnieysza parafia całej polski, ba Paryż, Rzym, Konstantynopol odprawiały nabożeństwo za poległych; to nie rewolucya, lecz bierne oparcie się uzbrojoney przemagającey sile.

Francuzi, którzy zawsze z nas korzystali a obiecując pomoc nigdy o naszém odrodzeniu się szczérze nie pomyśleli, i teraźnieysze wystąpienie dojrzałej w niewoli Polski mianują rewolucyą a niewolnika spiskowcem swoim, bo „Siècle" szydząc z zaktopeolanych mocarzów niemieckich mówi: „La revolution a une auxiliaire de plus maintenant, messieurs les souverains allemands, menacez donc la France!"

Czasby już, żeby Polska prawdziwą u uczciwych wzbudziła litość.

A dzień pierwszy wolności, gdy radość wzniecił,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą
A potém długą ciemności niewoli przemierzą
Siądą.... i z wielkiém łkaniem zapłaczą jak dzieci
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.
Jul. Słowacki.

Kazimierzowi Łgockiemu posłałem wiersz naszego
Wincentego Pola – w imieniny:

Mój Kazieńku! to najlepsze
I po Bogu i po roli,
To co w życiu nas podeprze
Ludzką radą w dobrej woli.
Wstawaj rano, sypiaj twardo!
Hartuj duszę – jadaj mierniel
Z bolem tam się z młodu hardo
A dochowaj słowa wiernie.
Ucz się słuchać, abyś umiał
Rozkazywać, gdy tak padnie;
Ucz się pracy, byś zrozumiał
Co tam leży w życiu na dnie.
Ucz się milczeć, byś treściwie

Umiał podnieść w niebo głosy;
Ucz się modlić, być cierpliwie
Umiał wytrwać na złe losy.
(Dobra wola, to skarb w życiu
Co się tylko czynem żywi....
Dobre chowa się w ukryciu;
Stąd kochani, miłościwi.
Rano rozważ, co masz czynić,
Nim postawisz krok na progu
A wieczorem licz się Bogu!
I już lepiej jest obwinić
W sercu siebie, niżli bliźnie.
Kiedy noga się pośliźnie.
Nic nie poczynij bez rozwagi
Boga wzywaj do pomocy:
To niebraknie ci odwagi
Ani we dnie ani w nocy.

Władek nieprzepomniał powinszować i ciotkom i nadchodzących dni imienin Franciszki, Matyldy i Józefa w dniach 9. 14 i 19 Marca przypadających, do pierwszej wierszykami, z których dwuwiersz.

„Niechaj ci los pomyślny sprzyja w każdym względzie
Czerstwe zdrowie z radością towarzyszy wszędzie!“ —

List do Józefowa 26/3 861.

Bez uniesień - żeśmy list Tyldy z d. 2 Lutego dopiero 16 Marca
odebrali - cieszymy się, że zdrowa - do zalet i wspomnie-
nia o wzajemności M... nic od powiedzenia, jak życzyć
by się niezawiodła - jak wypadł dzień imienin - czy
uwolnienie zapewnione i co ja mam pisać, o jakiej
myśli - że o guwernantkę nietrudno i w Warszawie
i nawet i u nas - że o matce zapomniała, powinszo-
wać dnia imienin, kto był w dniu tym u nas - że Władek
jeszcze na rok został we Lwowie - że Józio się wyniósł
od nas i niebywał - żeby o polityce nic, z powodu
zajść Warszawskich (sic) i ostrych rozporządzeń co
do osób zagranicznych, za jakąś i Matylda niekiedy
aż póki w Polsce uważać się musi - że M.. zare-
komendowała zapewne dyrektorowi Kolei żelaznych
w którym miała szczególnego wdzięków adoratora -
że Hub... ich skwitowawszy z rangi kapitana na pensyi
w skutek jakiejś grubej awantury w Bochni -
że Nero przekawęczywszy zimę pożegnał nas dnia
9 Marca - że gdyby Marylka dłużej chorowała, może
i pierwej przybyć - zapytano czy kupić fortepian,
kiedy M.. lubi muzykę, a mnie na 200 Zł najmniej
niestać - że trzy mamy obawy na myśli, żeby była
zdrowa, żeby ją puszczano i żeby pieniędzy niezgubiła -
dalej:

„Miesiąc Marzec bardzo był brzydki, słoty, chmurny, zimny i do poczwarny od Sw. Franciszki aż do 18go, zaś dzień Sw. Józefa i Kwietna Niedziela były dni piękne — robię już w ogródku anemonki kwitną — mirt mi usechł z zimy pod samą wiosnę — zły znak — nim jednak przyjedziesz postaram się o stosowną ilość do wianuszka, który w czystości dla M... zachowałaś. O kiedyż Ci go włożem na główkę Twoją kojarzącą się z czołem mądrości! — Dnia 5 Kwietnia wybieramy z Krakowa trzech Deputowanych na sejm do Lwowa — moje sąsiadki odstąpiły mi swoje głosy, więc trzema głosami poprze ojciec Twój sprawę narodową wyborem professora Helcla, hr. Skorupki i adwokata Samelsona — o Radzie gminnej ani myśleć, bo sejm dopiero 15 Kwietnia rozpoczynający się ułoży ustawę gminną, potem dopiero nastąpią wybory — zdaje się że i Ty przyjedziesz i jeszcze nic nie będzie — Kazi ukłon i pisma na drogę do Wilna; nie zobaczę Cię, jak Ty mnie ciągle drażnisz, bo tylko

„Młodzi się sercem bez przeszkody dzielą
„A starzy szczęściem młodych się weselą. &c.

Syrokomla —

W ostatnich dniach Marca zajął się utworzony Komitet zgromadzeniem obywateli różnych stanów w jedno kółko dla porozumienia się względem obioru Deputowanych na Sejm do Lwowa; zeszli się i radzili jako Trembecki napomina:

Teraz kto ma dobre zdanie
Czy we fraku czy w żupanie
Niechaj się z niém śmiało wyzna
Tego wymaga ojczyzna.
Lepiej miasto nowej mody
Myśliny na sejm wedle zgody
Żeby znowu z naszej winy
Nie stracić dobrej godziny.

Skutkiem dojrzałości naszej zgodziło się kilka tysięcy wyborców na jednych i tych samych deputatów tak na przedwstępném zgromadzeniu jako też d. 5 Kwietnia na wyborach w 4 działach miasta Krakowa odbytych.

Do wybranych zatém i udających się na Sejm, głosem tego samego pieśniarza wołamy:

Pewni naszej prawości i dobroci sprawy
Stwórzcie ojczyźnie, kujcie chwalebne ustawy.
Nie żałując żywota, cierpiąc dla niej szkody
W sercu własném najbliższe znajdziecie nagrody!

List z Józefowa 15/3

Najdrożsi rodzice! Długo już nie miałam listu z Krakowa – ostatni był z 5 Lutego, dawno to zatém temu – darmo na drzwi spoglądam w dzień pocztowy, gdyż one zawodzą me nadzieje; cóż robić! – gdyby nie niespokojność o zdrowie Kochanych rodziców, tobym sobie tłómaczyła, że ojciec niema czasu – ale tak często smutno się robi. Tam u nas to już i wielki tydzień, a tu świat przewrotny, bo będziemy mieć wielkąnoc dopiero 23 Kwietnia ruskiey daty (5 Maja) a zielone świątki będą dopiero w Czerwcu – to niesłychane rzeczy –

Tam u nas pewno już ciepło, a tu śniegi jeszcze nieprzebyte w lasach, ani się ruszyły; Kommunikacye prawie przerwane, bo drogi niema żadnej ani kołowej ani sannej; jeżeli kto ma interes, to stara się nocą przejechać, gdyż wtedy przymrozek trzyma, więc wierzchem można jako tako prześlizgnąć się.

Chciałam 14° być u spowiedzi, lecz i tu droga mi przeszkodziła; od 8 Lutego z pokoju jeszcze nie wyszłam gdyż pojechawszy na imieniny Ad.. dostałam Kataru ogromnego, siedziałam więc w zamknięciu z konieczności, teraz zaś chociaż już mogłabym wyjść, to znów boję się bo w marcu najłatwiej mogę znowu co oberwać, czekam więc Kwietnia lub Maja; już mnie nauczył tutayszy klimat ostrożnej; więc ledwie mogłam widzieć Doman.. i Ilmicza, reszta moich przyjaciół dla złych dróg przybyć niemogła –

nawet od Ad... dzieli nas rzeka, dawniey strumyk, ale z wiosną przybiera on tak groźną postać, że niemożna go w nowej szacie poznać. Obchodzono moje imieniny szumno-dość było szampana; dostałam na suknią 25 łokci satyny płacony łokieć po rublu, zatém jest to prezent warłający bli=sko 200 Złp. prawda, że to samo u nas dostałby za 100 Złp —

Zawsze obowiązująca jest ta grzeczność z ich strony, więcey mnie to martwi jak cieszy - gdy widzę ich przyjaźń ich uprzeymość, to mi się zdaje, że jestem monstrum nie=wdzięczności, że się oddałam, ale cóż robić? —

Proszę ojca nadmienić w liście pisanym do Marcyat Kostwa że przy nadchodzących lub nadeszłych zmianach los nasz także się zmienił, lub że stałowiła matka moja potrzebuje mych posług i t.p. —

Bukiet prześlizny dostałam z samych róż, kamelii i bzu; w marcu bez, a co tego, to w naszym ogródku jeszcze nie=ma.

W Petersburgu i w Moskwie 5° Marca ogłoszony manifest wolności dla chłopów - u nas 12°; dotąd mówią, że bardzo sprawiedliwe są warunki dla obu stron; dwa lata wszy=stko zostaje in statu quo, prócz kar, które zniesione i tytułu sielskiego obywatela, zmienionego na włościanina —

Chłopkom niepodoba się, że 2 lata jeszcze czekać będą musieli. - Cały manifest dla nich niezrozumiały —

Białoruski język złożony z polskiego, małoruskiego i rossyj=skiego dialektu niepodobny wcale do czysto-ruskiego, w któ=rym manifest cały wysokim stylem napisany. Sprawiedliwie zatém i dowcipnie jeden z naszych włościan odpowiedział Panu, gdy ten ich zwoławszy przeczytał i spytał: a co zrozumieli=ście, kontenci jesteście?" „Jeżeli baba piecze bliny, to nie wié, czy będą kwaśne czy prasne, tak i my, rozumieć nie rozumie=my, ale jak skosztujemy wolności, to powiemy, czy tak dobrze czy nie." Zapewne w naszych gazetach piszą o tym przedmio=cie obszerniey nawet więcey jak tu, a zatém pomijam szczegóły tém bardziej, iż teraz ostrożnym być potrzeba, bo pewno żaden list przez pocztę nie przejdzie, żeby nie był odpieczętowany tém więcey z zagranicy.

19° Marca, dziś St Józef, u nas odpust solenny, chciałam uczestniczyć, a tak tylko w domu musiałam się pomodlić.

Projekt jechania do Mścisławia nie doszedł do skutku, państwo jeździli nawet, by mieszkanie wyszukać, lecz niemogli takiego znaleźć, największy dom miał tylko 5 pokoi. My ich tu mamy siedm, a pomimo tego siedzimy jak śledzie w beczce, tylko ja jedna się rozkoszuję, gdyż moje pokoiki już tylko dla mnie służą, wolne od wszelkich natrętów, po=łożone na uboczu, mrużna i chwilkę samey posiedzieć.

Nowego niemam nic do doniesienia; wszystko swoim trybem, możesz papa w Duchu widzieć, jak o pół do 9tey

herbatę pijemy (ja śmietankę) o 12tej obiad jemy. o 6tej znowu herbata; potém ja partya fortecy z panią, rodzaj szachów – później jeżeli Ad.. jest preferansa – muzyka od wyjazdu M... w zaniedbaniu, ja tylko ile mogę czasem sama gram sobie. Niemamy ani Książek nowych ani gazet; niepoznaję ten dóm, tak się w przeciągu trzech Kwartałów zmienił – zawsze jednak powiem, że daj Boże Każdey osobie, Która w tym obdziale pracuje, takie miejsce, i światobym najlepszą moją przyjaciółkę na moje miejsce zarekommendowała.

z Warszawą niemam prawie żadnej Korrespondencyi; Bar.. ledwie 4 razy wszystkiego napisał; Len.. niedałam odpowiedzi zatém i ten nie pisze. Do Dahl.. niemam tak dalece co pisać, dopiero w Czerwcu lub Lipcu do niej napiszę, żeby sobie u niej mieszkanie zamó=wić, zawsze to taniej będzie jak w oberży.

Dwie rzeczy mi ciążą na sercu, najprzód żeby mieć wiadomość od Kochanych rodziców, co się w domu dzieje, czy wszystko dobrze; powtóre, żeby tu już przodzię=kować, bo to mnie okropnie męczy od długiego dość czasu, jak się tego pozbędę, to tak jak zdrowa i jeszcze trzecia rzecz, żeby się spełniła, no, ale to już później. —

Kończę, bo listy odprawiają &c..." —

Odpowiedź do Józefowa 12/4 861.

Tylko co otrzymam Twoje pismo, jak i ostatnie z 15 marca zaraz siadam i odpisuję roztęskniony bo

Długo razem byliśmy, dzisiay tak daleko; —
Miejscem Ciebie daleki, ale sercem blizki
Wierz mi, czekam, jak rychło chwile, dni przecieką
Aż nim Ci witające zarzucę uściski.

Zrób z tey Korsaczyzny trawestyą stosującą się do M..., bez którego wam tak pusto, głucho, chmurno i smutno. — W suche Twoje serce padła iskra miło=ści prawdziwey to jak żagiew w przedmiot ogniochwytny. Dziwię się, że ten płomień dawno nie wybuchnął, żeś dawno z Józefowa nie uciekła.

Bo to daremnie trzymać się baśnie,
Sama opatrzność niech strzeże Ciebie
Anieli sami [illegible] niech płyną:
Boś zakochana jak Bóg na niebie,
Moja dziewczyno! Szujski.

O wszystkich wspominasz, od którychby Ci listowna wiadomość z Warszawy była miłą, a o nim ani słowa, a on biedaczek pewnie codziennie nuci so=bie dumkę o Tobie:

Niegdyś mnie lubym wzrokiem i głosem
Koiła w smutku Joasia.

(Dziś w obcey ziemi zagnana losem
Może zapomni Michaś ją?
A matka Twoja ciągle mówi: „Sie ist noch nicht gewitzigt, sie glaubt und er denkt gar nicht auf sie — dort war sie ihm gut zum Zeitvertreib als ein wohlerzogenes Mädel und ein geschicktes Köpfchen; aber sie soll ja nicht glauben, dass er ihrer in Warschau gedenkt, wo so viele Schönheiten sind, wo ihm daran liegt durch eine vornehme oder reiche Heirath entweder sich zu einer brillanten Stellung zu verhelfen oder die herabgekommene Familie aufzurichten" —
Może ma i racyą.

Mimo to ja żądałbym więcey o nim, bo musiał przecię pisać co i jak zaszło 27 Luteygo i 8° Kwietnia w biedney Warszawie — a do tego przytącza uwiadomić o zdrowiu Marylki, boć o tém zupełnie zapomniała. —

Zdarzyło mi się wyczytać wiadomość historyczną w dzienniku Literackim o Emilii Plater, urodzonéy w Wilnie 13/11 806 z Ksawerego i Anny z Mohlów — obie familie pochodzą z Niemiec — Matka Emilii musiała rozstać się z mężem w r. 815 i wrócić do Inflant, Liksno koło Dynaburga. —

Zaś niejaki Michał Plater, kuzyn Emilii, uczeń piątey klassy za napisanie na tablicy: „niech żyje konstytucya 3° Maja!" ściągnął całą burzę na uczącą się młodzież i poszedł w soldaty. — Wątpię aby to był Twój M... boby to już był stary człowiek a właśnie wieku jego dotąd niewiemy. —

Jak ja to mam pisać do Twych przełożonych, to niewiem, i czekam jeszcze instrukcyi; trzeba mi także wszystkich tytułów Marszałka po rossyisku, takowe mi więc przyszlij. Jednak nie czekaj na moje wstawienie się, ale dziękuj z tem, że ja mam nadzieję być przeniesionym do Tarnowa lub Lwowa, że matka staruje i że o następczynią nietrudno, możesz im takową z Warszawy przysłać, przerzuciwszy kilka okiem znawczyni; a mimo to mogę poprzeć Twoje wypowiedzenie z rozrzewnioną podzięką za łaskawość, z jaką Cię w dostojnym domu obyczajem słownym prawdziwie polskim uważać raczono, że Cię niemal policzano do familii etc. —

Nieobjaśniłaś nas, dlaczego to do Mścisława nie lubicie się przenosić; co jeżeli nastąpi, czy adres listu do Ciebie w takim razie nieulegnie zmianie? —

Wracając do domu, chcesz, jak uważamy, zatrzymać się jakiś czas w Warszawie, kiedy się już o mieszkanie starasz. — Dzieci nie odrzeczy odpocząć 2–3 dni, zobaczyć się ze znajomymi, a szczególniey z M... bez na=

rzucania musi się z manatkami ruszać do domu; a tém mniej się tam zatrzymywać, jeżeli dotąd niespokojności trwać będą – truchlelibyśmy na wypadek, o jaki tam teraz nietrudno; – u mnie księży z resztą wydał koło i nie wygód, a Tobie trzeba będzie spoczynku; nie sprawiaj nic ani sobie ani matce; to wszystko załatwisz sobie w Krakowie, gdy przecież na długo przed jesiennym jarmarkiem do Krakowa zdążysz.

Materyą darowaną niekaż także robić, na cóż Ci tam przepłacać? – w Warszawie skromnie się pokaż, bo nie potrzebujesz nikogo zachwycać prócz jednego, któremu miłą będziesz i w perkaliku, a tu Ci taniej, podług mody najświeższej i prędzej nie zrobi się wszystko. – Starych sukni nie przeszywaj szczególniej jedwabnych – dla mniejszego obwodu poprać lepiej i odrzuciwszy zdarte staniki przyrzeć wszystko, bo tu jedwabne rzeczy nadzwyczaj podrożały, a czarne w modzie (z ukrytą żałobą) –

Z nowin nie mam Ci co donieść – zdrowi jesteśmy – Złego co nas zewsząd dochodzi

Pech zatrudy po nad powiat
Świat otępiał i osowiał.

Ukłony pannom: Bogusi, Kazi, Bolesi, Etc –

Herbaty niespijaj, pij mléko, chroń się zaziębienia dobrze jédz i bądź dobrej myśli na wiosnę rano wstawaj:

Bo kto życia pragnie szczérze
Wraz z dniem nocne rzuca leże
I skłoniwszy skroń przed Bogiem
Po krzyż święty, już za progiem,
Już na polu, już w ogrodzie,
Kąpie skronie w rannym chłodzie
I myśl kąpie w świeżym maju
Temu błogo, jakby w raju!.. Zachariasiewicz

Wobec tak smutnych wypadków w Warszawie wobec podziwianego poświęcenia się tamże ludu z jednej a dowodów barbarzyństwa rosyjskiego z drugiej strony niebrakło i w Krakowie na ludziach złej woli, którzy jakieś zamieszanie wywołaćby chcieli. — Jedynie upomnienie przez naszych deputowanych dane przy odjeździe na Seym do Lwowa i następująca Antoniego Góreckiego bajka powstrzymały umysły od wszelkich niewczesnych, do niczego nieprowadzących demonstracyi, którym przezorny Rząd nagromadzeniem wojska zapobiegał.

Mówił szpak do zająca: „Odwagi się zrzekasz?
Czemu gończe cię gonią? – bo zawsze uciekasz.
Nastaw się tylko ostro – a ujrzysz jak one
Od ciebie będą zmykać, jakby oparzone" –
Usłuchał zając rady. Raz gończe nań wpadły
On prosto leci na nie, a one go . . . zjadły.
Słuchać co zdrajca szepcze na nic się nie nada,
Zawsze lepszy swój rozum, niźli chytra zdrada.
trzeba mieć bo w namowach

List do Witalisa 16/4 861.

Niepojmuję, czemu to przypisać, żeś od ostatniego listu mego, przy którym posłałem Bergera, by Cię ciągle odmładzał, dałeś ubiedz ośmiu długim, nudnym zimowym miesiącom, niepocieszywszy biednego Krakowiaka ani jednem słówkiem z Połucia.

Twój list jest zawsze tak szczery, ojcowski, miły, że nieraz na całe moje postępowanie wpływał skutecznie, zmiany wymotywał, a tyś tak skąpy w słowa, na które ja z takiém czekam upragnieniem, bo czas ulata niepowstrzymany

⁝

Nic tu trwałego na naszym świecie
Szybko przemija lato po lecie
Wciąż krótsza radość, żałości sporsze
(Dni co raz suchsze i co raz gorsze. J. Lenart...

Kiedy więc los nasz jest taki, że się może już w tém życiu i niezobaczemy, to uszczęśliwiony widokiem dorastającej Eugenii, postępami Ludwika i potomstwem Kostusi, niezapominaj i na Teodora; użycz mu chwilkę tak szybko mijającego dla nas czasu, który dla mnie tak smutno, jednostajnie przecieka; dziewuchy mojej doczekać się nie mogę, żeby mi choć oczy zamknęła, gdy „umert z kosoju" oznaczy chwilę rozstania!

O, bo to i ten Teodorek, który ongi wyrwawszy się z ławek szkolnych, biegł szczęśliwy do gór, by się rzucić w Twoje objęcia, ma już pięćdziesiąt lat wieku. Chodząc po moim małym ogródku zastanawiam się nad tą pięćdziesiątką, która upłynęła jak bańka zdmuchnięta! dumam z Kowalskiem:

Gdzieżeś uleciał wieku mój młody,
Gdzie twoje szczęście rojone z powicia?
Jak uśmiech słońca pod czas niepogody,
Ledwo zabłysnął poranek życia
Przeszło południe — już i zachód blisko! —

Oj, tak, tak; ma się nam obydwom ku zachodowi. I Tobie piękne upłynęły lata; Bóg Ci wynagrodził,

za prawość i dobre czyny, obdarzył cię familią, z któ=
rej w starości ozerpiesz prawdziwą pociechę w prze=
ciwnościach, gdy Cię jakie spotkały.

Ten sam Bóg, który Ci dozwolił w zdrowiu zakosz=
tować słodyczy dziada, dozwoli także przy
mnich ciągłych i dziadowy Twej modłach, abyś na
zrękowinach wnuczki czerdwy z białym
wąsem w połkuciak, czapkę z fantazyą wsadziwszy
na bakier, lewą za pas, prawicą prowadził jejmości
nieskończonego narodowego - a skośne płazy i
hołubce oddawszy dziadowie

Jako gospodarz siadłszy na ławach
Radził przy czarce o kraju sprawach.
Tego Ci życzę przy nadchodzącym dniu Twoich urodzin
i imienin, drogi bracie; - a że to teraz samolubstwo
górę bierze, to i ja robię zastrzeżenie, żebym po
owey wnuczki Twojej zaręczynach, u niey
Mógł być na chrzcinach!

Matylda moja bawi ciągle w Rosyi, tego lata obie=
cuje się z powrotem na wypełnienie do domu, jeżeli
jej z tamtąd puszczą; komunikuję Ci ustęp z jej
listu, jak uważa małżeństwo - muszę jednak objaśnić,
że jest tam w okolicy sąsiad, jakiś Niemiec, dzierżawca,
bogaty, uczciwy, niemłody, niestary, prawy, figury wię=
kszey lecz twarzy brzydkiey - i niechce go.

/: następuje wyciąg z listu z Józefowa zd. 4 września 860:/

Przy tém fantastycznem usposobieniu, niepochlebiam sobie, abym kiedy został dziadem /: trzeba młodo umrzeć :/ jednak nietracę nadziei, bo Kaczkowski powiada:

„Kobiety wogóle to mają do siebie, że na jakiekolwiek pole się rzucą, daleko prędzey do ostatecznych skutków dochodzą, niżeli męzczyźni. Mają one o wiele obrotnieysze umysły, a zdolność poświęcenia się jednemu przedmiotowi wyłącznie jest w nich wrodzona do tego stopnia, że nigdy my na tey drodze niemożemy iść z niemi o lepsza."—

Ludwik Twój nieodezwał się do mnie ze Lwowa, a interesuje mnie niezmiernie, jak się prowadzi wobec tylu pokus wielkiego miasta i w czasie takiego u młodzieży wzburzenia umysłów; — nieganię ja tego zapału, bo to polskie dzieci, to białe orlęta, które zabierając się do złecenia w świat chciałyby oczyścić gniazdo rodzinne z obcych narośli i ujrzeć raz matkę własną, o którey tylko z historyi słyszą, że żyła 8 wieków wolna, swobodna i sławna, później do wpółumierającey przyłożono 3 noże, niezabito lecz pół żywą pochowano z zabronieniem przebrania się po dawnemu i przemówienia wszędzie własnym językiem.

Niema – i więc wołać na swe dzieci, by pęta jej skruszyły, by pokazały się prawdziwemi jej synami? – Czyż nas Schmerling w samą wilię nieobdarzył gwiazdką na dzień? czy niedał Kolendę przyrzeczeń! – Ocknęła się nawet biedna matka z wiekowego blisko letargu, poczęła przez śmielszych synów swoich z nad Pełtwi, Wisły, Dniepru i Warty przemawiać na prawdę narodowo i przystrajać się podarunkowemu; – ale ... skoro Młotkom*) i Bäumanom zawadza lada krawatka narodowa, laska, orzełek, żałoba za poległych pod batem Kozaków Warszawskich, toć niestrzeba ją narażać, można jej jeszcze na jakiś czas życzeć spoczynku, aż do prawdziwego z martwych = wstania! –

Nim takowe nastąpi za pośrednictwem naszych wystańców pod wodzą Lwa Sapiehy i Litwinowicza, nim zjedzie moja egzaltowana Białorusinka

Ja ustrajam grzędy moje
Choć ubogo w nich i dzikto
Ja w ogródku pieszę, roję
Kopię rydlem i motyką. trav. z Syrok.

I czekam jak Cyncynnadrzymski, którego od pługa powołano do berła, rychłoli i mnie do jakiej powołają narady, mającej na celu dobro miasta naszego!

*) Hammer. dyr. Pol. we Lwowie

Kończąc zasełam szymości bratowej dobr. ucałowanie rączek, Geńci całuję buziaczka, a niech prosi Tatę, aby jej zapisał i trzymał pismo "Niewiastę", które jest bardzo chwalonem a które nawet moja bratowa zaprenumerować sobie prosiła. —

Bogu Was oddaję jako życzliwy i szczerze Kochający.

List z Józefowa 31/3 861.

Już dwa miesiące przeszło listu z domu niemiałam; niemoże być inaczej tylko na poczcie skręcono, a nie, to może moje listy nie dochodzą; gdyż, aby nie czekać okazyi, która się rzadko zdarza do powiatowych miast, gdzie listy oddają się za opłatą, rzucam je na nasze stacye — niechcę przypuszczać, żeby broń Boże choroba lub inny jaki niefortunny wypadek był tego przyczyną; zachowaj nas Panie a mnie nawet od tey myśli, bo już ona jest i tak dręcząca. W tych czasach pewno na poczcie lutayskiej żaden list z zagranicy nieprzepuszczają, żeby nieprzeczytać, a tym sposobem list ojca padł pewno ofiarą, co mnie tyle niepokoi i udręczał. Ten list wysełam z Klimowicz, aby mieć pewność, że niezawodnie doszedł.

Jestem w okropnym ambarasie, zbliża się bowiem chwila, że trzeba podziękować — bez listu ojca, jak to ja mogę zrobić, na czém oprzeć moje żądanie uwolnie-

nia

nia, kiedy niemam żadnej ważnej przyczyny na poparcie tej prośby; dawniej łatwobym się zdrowiem wymówiła, dziś Bogu dzięki i zdrowie lepsze; żadnej nieprzyjemności niedoznaję. Marylka się dobrze uczy, postępy robi widoczne, tylko więc na żądanie ojca mogę się złożyć. Muszę trzema miesiącami pierwej podziękować, żeby i oni mieli czas sobie kogo wyszukać. Rachuję że list ten przyjdzie 12 dni, zatem dojdzie 12go Kwietnia do Krakowa a odpisany natychmiast mogę otrzymać 24go Kwietnia naszej daty. Jak już podziękuję i zbędę się tego kłopotu, to odetchnę, bo ciężka to będzie przeprawa dla mnie! —

Z gazet nic niewiemy, siedzimy spokojnie, wyglądamy wiosny, której niema i niema, śniegów i lodu pełno, drogi żadnej; dzień S. Józefa tak piękny, że można było spacerować, teraz znów zimno. ....

Pisałam raz o poznaniu młodej angielki Alicy, która była u drugiej Hołyńskiej; w tej zakochał się brat Hołyńskiej Chmyrowski Seweryn, zaraz gdy wyjeżdżali zagranicę ją z Wiednia odesłali do Paryża, ale to niepomogło, gdyż Seweryn w tych miesiącach wybiera się zagranicę, do Paryża, aby ją wbrew woli całej familii zaślubić, nieodstrasza go nawet pogróżka wydziedziczenia; allarm zatem okropny —
Dziś to może chcąc mnie nauczyć winę na nią

się kładą, że żeby była szlachetna osoba, toby się nie pchała do familii, która jej nie chce. – Ale ona wprost oświadczyła, że ani ona z familią żyć nie chce ani myśli uszczęśliwiać familią, tylko tę osobę która ją kocha. . . .

Proszę o zaprowadzenie w naszym ogródku zioła bardzo pięknego i użytecznego, o które niech się kochany ojciec wystara dla miłości mojej. Jest to lewanda, czyli Lawenda, którą tu mamy w oranżeryi i bardzo mi się podoba. Liści nie roni, i zimy wytrzymuje; sadzić ją należy na gruncie lekkim piaszczystym ale posilnym, na południe wystawionym, bo od tego zapach zależy. Rozmnaża się co trzy lata rozdzielaniem korzeni lub z sadzonek; tych ostatnich można będzie dostać w botanicznym ogrodzie, gdy się przesadza z rozdzieleniem. Potrzeba zagłębiać na 2 cale w ziemię z korzonkami gałązki. –

Jest tu prześliczne dzieło ogrodnicze, chef d'oevre, zastosowane do naszej ziemi i klimatu "ogrody północne przez Strumiłłę" w Wilnie wydane; żeby go mieć a przytem czas i trochę pieniędzy poświęcić toby można najpiękniejsza mieć w domu lub pokoju oranżeryjkę i zioła wszystkie, którymi w domu prawie we wszystkich mniejszych dolegliwościach samemu sobie pomódz można.

Jakże ja cieszę się na nasze Kwiateczki, gdy już za 4 miesiące będę miała szczęście Kochanych rodziców uścisnąć! Cóż kiedy róży już ani powącham. Co do winogron proszę uważać, że gałązki, które wychodzą, nad kratę lepiej przełamywać niż nożem ucinać, liście odłamać a nie obcinać gdy grona dochodzą do dojrzałości. —

Do tego miejsca doszłam, gdy dziś 31/3 odbieram list Kochanego ojca z 26 Marca; spodziewam się, że moje dwa listy jeden z powinszowaniem imienin mamy a drugi przed tem jeszcze wysłany doszły. Na trzy punkta proszę uspokoić się: szkarlatyna u dzieci minęła i u mnie nie była — uwolnienie spodziewam się otrzymać, gdyż przecie gwałtem mnie trzymać nikt nie może, zwłaszcza że ojciec napisze, dodając, że marszałek będąc sam tak wzorowym i dobrym ojcem pojmuje przywiązanie rodzicielskie. Drogę z pomocą boską odbędę; tyle mnie łaska Boga wiodła, czegoż by teraz mnie opuścił gdy już może po raz ostatni tak sama się wnią puszczam — może mnie kto z tąd choć do Bobrujska odprowadzi, bo to nargórszy kawałek a tam sobie radę dam, może mnie też i w Warszawie kto czekać będzie!! A zatem do widzenia najdroższi rodzice! Fortepian lepiej od razu kupić i zapłacić — Władziowi ukłon &c " —

List do JW Hołyńskiego, Marszałka Szlachty Gubernii Mohilewskiej w Józefowie 26/4 861.

Jakkolwiek córka moja Matylda w każdym niemal liście rozrzewniła nas szczęściem swojém, które jako nauczycielka znalazła w dostojnym domu JW Państwa, szczycąc się wysokiemi Ich względami i dziecinną uległością i miłością przezacnéy uczennicy swojej Marylki: wszelako niefortunne moje położenie powoduje mnie do tego prawdziwie w niewdzięczności zakrawającego kroku, że się ośmielam prosić Łaskawych P. P. o uwolnienie jej z końcem drugiego roku od dalszego podejmowania przez nią obowiązków.

Mam niewątpliwą nadzieję, że przy teraźnieyszém przeobrażeniu i doprowadzanych właśnie do skutku koncessyach tutayszego rządu inne i ja jako Polak otrzymam przeznaczenie, zatém gdziekolwiek mnie los zapędzi jedyne dzieci tém mi jest niezbędnieyszém, ile że żonę mam co raz bardziej na zdrowiu upadającą, który to stan matki oszczędzając córce zmartwień taić jestem zmuszony z powodu tak wielkiego oddalenia. *)

Przewiduję z jakiém nieokreślonego bólu uczuciem przyjdzie córce mojej opuścić szacowny dóm tak łaskawych państwa i tak lubą i godną chowankę, musi jednak ukojenie żalu tego oddać czasowi i współczuciu rodziców.

Przy dzisiayszej oświacie i czasach krytycznych nietrudno

*) Obydwa powody zmyślone.

będzie JW. Państwu D. znaleźć osobę młodą z dobrem domowém wychowaniem i naukowém wykształceniem, do której córka łaskawych państwa przylgnie z tém przywiązaniem i uległością, jaką córce mojej przez ciąg 2ch lat okazywał raczyła.

Przybyciem zaś córki w biedny i osmutniony dom mój spłynie do duszy mojej tylu troskami przeszłości zranioney cokolwiek ufności w lepszą przyszłość a w serce miknącey małżonki mojej chociaż chwilowe uspokojenie; JW. Pan D. mając dziatki i będąc tak wzorowym i dobrym ojcem pojmie, jak potężném jest rodzicielskie przywiązanie! — do tego uczucia łaskawych PD. obojga odwołując się łuszczę sobie nadzieją, że prośbie osamotnionych rodziców odmówić nieraczyciel. — Zwyczajem &c.. " —

Pod jednym

List do Matyldy - wysłany 27/4 861.

Na wstępie, że piszę do Warszawy i spodziewam się skutku.

" Radbym żebyś już odetchnęła od tey myśli ciągle Cię dręczącey a przy oddalaniu się z tamtąd niezmartwiła się bardzo, bo do podróży tak olbrzymiej potrzeba zdrowia tém więcey, jeżeli Cię ktoś w Warszawie oczekuje.

Cieszę się z szczęścia pięknej i dobrej Alicy, oby Bóg i Ciebie pocieszyć raczył, aby Cię ta osoba, którą kochasz uszczęśliwiła! a co wam tam zresztą o familią, która nic nie da; przecież i czas, żeby już raz ta hierarchia arystokratyczno - pieniężna i arystokratyczna rozsypała się wspólnie i zmieszała

się z czystą ziemią wydającą owoce równości i szczęśliwości; i u was za 2 lata będą orać podobne odłogi i siać lub sadzić malutkie latorośle owych owoców ale to sto lat trzeba będzie czekać na plon pod żelazną ręką takich władców jakim się Aleksander z Koncessyami swemi (!) pokazuje.

Jak u was trudno się doczekać wiosny tak podobnie i tu cały Kwiecień jest zimny, suchy, wietrzny i mroźny a ja niebaczny obrobiłem już ogródek i wino uwiązałem odkopane w marcowe ciepła i pogody, obawiam się że z wina może w tym roku nic nie będzie. Kwiat na wiśniach i śliwczkach obmarzł, kwiaty w faseczkach, które zawcześnie do ogrodu powynosiłem, pomarzły, a gdy zimno odtąd trwa z mrozami do 5 stopni dochodzącemi, też może i róże kwitnąć będą dopiero z georginiami, jak przyjedziesz.

O lawendę postaram się (antoxanthum odoratum) a dobrze wypada nabyć tam gdzie Strumiłłę, który tak dobry, że Ci się w życiu przydać może."

(Że listu z powinszowaniem imienin matce nie odebrałem i że do wypowiedzenia ma dość czasu, jak list ten około 1° Maja podług tamtejszego Kalendarza otrzyma)

" „Niewiasta" pisze: U nas czas wielkiego postu i żałoby; niech się modlą staruszki bliżej sądu pańskiego stojące; niech się modlą matki, niech się modlą dziewice i dzieci,

niech się zwyczajem dawnym modli dom cały do pośredniczki naszey, matki Pana, Zalleszcio. ta modlitwą prostą, którą się modlili ojcowie nasi, po którey Bóg im szczęścił, dokąd się szczérze modlili! Bo w Warszawie: Krew spłynęła! I znów ni śladu

Po straszney męce, po straszney trzeł....

A do imionnika każe pisać Syrokomla:

(Daj Bóg, panwtóre, niech twoja księga
Białorusinów z Litwą posprzęga;
Niechaj u Dniepru niechaj u Dźwiny
Będzie pamiątką twojej gościny.
I z Litwinami - tamteyszych braci,
Niechaj miłością spowinowaci,
Niechaj jej karty stana jak świadki,
Że jedney matki jesteśmy dziatki!,
Że przestrzeń nie jest dla Lachów tamą,
Że nasze serca biją tak samo! —

—

My zdrowi - bo co do wzmianki osłabości mamy jest umówionem przez nas zmyśleniem - dlatego Ci Marszałek listu mego pewno niepokaże.

Na jarmark bardzo mało się niemców zjechało, bali się niespokojności, a tu jak i w Warszawie.. jak w grobie! pisz więcey, nie tak oschło, całuję Cię z serca &c " —

—

Ojcu Sᵗᵒ Kraj – świecką władzę – zabrano; broni się biedny starzec przeciw inwazyi Wiktora Emanuela, Króla włoskiego, a nawet przeciw większości ludu, który wyrwawszy się z pod księżego ucisku w czasie illuminacyi daje poznać jaki był rząd duchowny

Radoppiate le torcie e i fanali
Che sono del Papa-re i funerali.

/: mnożcie pochodnie i światła, bo obchodzicie pogrzeb papieża-króla :/

Kiedy sejm nasz obradował (22/4) nad kwestyą wyznaczenia pensyi stałym członkom wydziału sejmowego i jego Marszałkowi, poseł krakowski Leon hr. Skorupka zalecając głębokie zbadanie tej kwestyi, rzekł mimochodem między innemi:

„Panowie! mówimy tu po raz drugi o pensyach a jeszcze sejm ani jednej cegiełki nie przyniósł do zbudowania autonomii i samorządu krajowego; – jeszcze ani jeden głos nie powstał przeciwko uciskowi podatków, przeciw konaduzyciom władz policyinych, politycznych i administracyinych, które mając instrukcye tajemne mieszają się w życie prywatne, w kwestya wychowania publicznego i wszechnicy Krakowskiej – bez apellacyi; – trudnimy się kwestyami pieniężnemi w ten czas, kiedy dla wzniosłej idei bracia nasi pierś obnażona

wystawiają naprzeciw bagnetom rozhukanego żoł-
daclwa moskiewskiego; — ani jeden głos nie podniesie
się aby powtórzyć przekleństwo bogobojnej Maryi
Teresy, które napiętnowało hańbą wypadek poli-
tyczny, który nas w zeszłem stuleciu dotknął. &c" —

—

Dnia 25. Kwietnia wybrano z krakowskich po-
słów do Rady państwa: Dietla, Zyblikiewicza, Wo-
dzickiego (Kazi) Helcla, Kirchmayera i Adama hr. Po-
tockiego.

Członkami stałego wydziału sejmowego zostali
z całej Galicyi: X Julian Ławrowski, Floryan Zie-
miałkowski, Juwenal Boczkowski a gdy ten się
zrzekł w miejsce jego Seweryn Smarzewski, Mau-
rycy Kraiński, Kornel Krzeczunowicz i Oktawian
Pietruski. Zastępcami zaś: X Michał Kuziemski,
Franciszek Smolka, Mikołaj Zyblikiewicz, Ludwik
Dołański, Adam hr. Gołocki i Kazimierz Grocholski.

—

Dnia 2. Maja nastąpiło otwarcie Rady państwa
w Wiedniu. Cesarz miał mowę do zgromadzonych
członków obu izb, z której mamy nową rękojmią
autonomii kraju naszego i określenie stosunku
sejmów krajowych do Rady Państwa, i widzimy,

zapowiedź decentralizacyi administracyjnéy a centralizacyi politycznéy przy zachowaniu form rządu konstytucyjnych.

Zbywało jednak temu zagajeniu wielkiey i świetney strony t.j. obecności reprezentantów prawie połowy Państwa; bo polscy posłowie jeszcze nieprzyjechali a względem Węgrów, którzy wysłania odmówili, brzmi ustęp cesarski: „Śmiem oczekiwać że i kwestya reprezentacyi w Radzie państwa moich Królestw, Węgierskiego, Chorwackiego, Słowieńskiego i Księstwa Siedmiogrodzkiego otrzyma wkrótce przychylne (?) rozwiązanie."

Stąd znak zapytania, bo w mowie tey jakoby manifeście do wszystkich ludów austryi jest znowu ustęp taki: „Zadania nasze niedadzą się rozwiązać bez wysileń i męskiej wytrwałości, nie bez ofiary z mienia i krwi, ale rozwiązanemi być muszą! Warunki związku wszystkich Krajów mojego Cesarstwa muszą być utrzymane w swej mocy!" – Niejest-że to oświadczenie prawie groźące, że będą ofiary i krew? – Jak ma być pokój wewnątrz i zewnątrz utrzymany, jaką drogą ma nastąpić odrodzenie państwa – oczekuje Cesarz wskazania od połączonego parlamentu.

—

Niechże tu znajdzie miejsce wzmianka o świętem przymierzu. Austrya grozi z daleka, chciałaby się utrzymać z swoimi ludami na drodze pojednawczej. Rossya nieoglądając się na nikogo sprowadza dzikie ludy, hordy nogajskie i baszkirskie, aby zabić Polskę, bije, zabija wszelką polskość, bo wie, że nikt się nie ujmie (patrz Moniteur:) —

Prusy, państwo konstytucyjne, znalazłszy przez głos wielkiego sposób uchylania wszelkiego odezwania się za tem, co jest polskie, co nam się należy z traktatów, tak przez usta swego ministra hr. Szweryna publicznie gada: „Co nam do traktatów? Poznańskie jest w posiadaniu króla pruskiego z prawem zupełnego wszechwładztwa — ani mi myśleć o terrytoryalnej jedności dawnej polski, ta żadne inne prawo, tylko pruskie!" Żeby się jednak różnić od dwóch poprzedników i niewspomnieć nic o krwi mówi kończąc: „Każde przekroczenie prawa, czy słowami czy zbrodnią nastąpi, rząd będzie umiał z całą stanowczością w każdym czasie odeprzeć!" —

—

Cóż wy na tę trójcę, zachodni cywilizatorowie świata? —

—

Michelet w swojem "Morzu„ wzywa sprawiedliwości i względu dla ginących niektórych ras morskich i wskazując na chciwość ludzi powiada, że taka zapalczywość w niszczeniu całych rodzajów zwierząt wymaga interwencyi prawa. – Słusznie też na to pan ** w feiletonie czasu (3/5) mówi: nieprzypisujemy ludzkości tyle głębokich uczuć; ludzkości, która w tej chwili ma przed sobą bliższą kwestyą: jakie prawo mogłoby przeszkodzić zabijaniu bezbronnych ludzi! –

Nigdy zło nie idzie jedno
Zawsze się wlecze jak chmury
Kupą się ciągnie, gromadą – Krasz...

Jak i u Witalisa, który między innemi pisze

z Kołomei 28 Kwietnia 861

„ Składając Ci najszczersze podziękowanie za życzenia na dzień moich urodzin donoszę Ci, że wszyscy zdrowi jesteśmy, chociaż zapadam na cierpienia hemorroidalne połączone u mnie z biciem krwi do głowy i zapaleniem oczu. Oczy moje co raz więcej słabną, to jest jedno, gdyż drugie już od r. 856 nie jest do użycia, uformowała się bowiem plamka siwa na źrenicy.

Bardzo Cię przepraszam, że tak rzadko odemnie otrzymu=

jesz wiadomość, albowiem kłopoty moje niezmniejszyły
się i mój Ludwik okazuje się niewdzięcznym za wychowa=
nie, wprawdzie dobrze się uczy, ale cóż z tego kiedy zaśle=
piony się w Czerniowcach w córce osieroconéj po włoskim
fortepianiście, któréj konduita jest bez renomy, zaręczył
się z nią, dawszy jéj obrączkę i swój paszport — wyedu=
kowany synek twierdzi, że mu tego rodzice niepowinni
ani bronić ani wymawiać, z czego do osłodzenia przy=
szło wyrzutów &c. Niedziw się więc, że i do Ciebie nic
nie pisze, został się odludkiem; koledzy jego mówili mi,
że we Lwowie siedzi jak sęp w domu, i marzy o swéj
marunce, którą może ale już ostatnim kosztem. teraz
odwiedził — jest obecnie w domu — i dopiero po ukończe=
niu przygotowania się do egzaminu ([illegible]) w maju
odjedzie do Lwowa — z Władkiem się niewidział, nieszu=
kają się wzajem. — Hipochondryk uznał wszystkie te=
raźniejsze objawy ojczystych uczuć młodzieży za czyn
nierozsądny przeciw prawemu rządowi — niemniéj w tém
wina, są to zabytki wołoskie z Bukowiny, których się
i teraz trzymał, nieszukając nawet zbliżenia się do
młodzieży polskiéj — koledzy starają się przekonać go
że grzeszy przeciw ojczyźnie a gdy nic na nim niemogą
dokazać zakonkludował jeden, że mu pierwszy w
piersi sztylet utopi, jeśli się okaże nie już zdrajcą

ale obojętnym dla sprawy kraju, ojczyzny. O te pociecha! – Każą nam urzędnikom referować w ruskim narzeczu, kirylicą; trzeba widzę z jednem okiem zdrowem iść na pensyą, a co zabraknie do skończenia edukacyi dzieci zarabiać prywatnie. Czyliby nie starać się o ajenturę zabezpieczenia ogniowego przez Towarzystwo Krakowskie w Czerniowcach jeszcze nieobsadzoną. Żądają 1000 Złr kaucyi, która może być na domu moim prenotowaną i płacą 5% od wpływów pieniężnych; więc poczyniłem oto kroki a Ciebie też proszę o radę. &c..."

List z Józefowa 4 do 26 Kwietnia

Piękna wiosna; dziś jeszcze (4/4) mamy 8 stopni zimna. Już się ciepła nie doczekać; jak raz się zakosztowało na Józef coś lepszego, takby już teraz chciało się choć chwilkę w dzień na świeżem powietrzu pohulać.

Jak na szpilkach czekam tej chwili, żeby już ten ciężar zrzucić z serca i podziękować. Jedna Marytkę serdecznie będę żałować; jak dostanie nauczycielkę sekutnicę to już nic więcey do jej nieszczęścia nie będzie brakować.

Post u nas ścisły; marszałek z dworem pości cały post jedząc z olejem zwykłym lub słonecznym, który mało różni się od masła, a nawet w niektórych potra=

wach np w pierogach ruskich/ wcale nic nie czuć. zastępują-
te to miasto do kapusty, ryb, kaszy lub do grzybów.
Ja wymówiłam się od postu, zasłaniając się tém, że przy
lekarstwie niepozwolił mi doktor pościć, a zatém z panią
i dziećmi jemy z mięsem, chociaż cierpię za to docinki.
Bóg mi przebaczy, gdyż moje zdrowie tyle do mego
szczęścia i do szczęścia tych, którzy mnie kochają, potrze-
bne, a niemam czém nadto szafować.

Obywatele tutejsi ślęczą nad czytaniem manifestu,
którego prawidła poplątały im się w głowie, na pamięć
je wszczepić, ani sposób, będą musieli nosić je w kieszeni
by móc się do niego w przypadku doraźnym zastosować.
Najgorzey zatém wyszła Litwa/ o ile dotych czas wiado-
mo, tam obywatele widocznie upaść muszą zupełnie.
Białoruś dołączona do prowincyi rossyjskich nie tyl-
ko, że nie straci ale nawet zyskać może - oto próbka
tey indemnizacyi. Wszystkich naznaczonych na duszę 4 dzie-
sięcin /: desiatina = półtory morgi :/ 130 Rubli, z tych dusza
płaci 80 rubli, rząd gwarantuje 50 rubli; lub też czynszu
z 4 dziesięcin roczny 8 rubli, lub odrobku 30 dni męz-
kich a 40 żeńskich; w Litwie zaś gdzie gruntu mniey
a ludności więcey naznaczono na duszę 10 dziesię-
cin z tą samą opłatą. —

Rossyanie drwią z Niemców, że gdy idą na zabawę

do 10^{go} Każe sobie dać jedną butelkę piwa i ażeby niestracić tego co się rozlało, to jeszcze piwem rozlaném maża palcem plany maszyn lub innych pomysłów.
(Dnia 13° urodził się tu syn Wacław i do chrztu mają go trzymać najstarsi włościanie w majątku, ma to być na wielką noc razem z fetą dla ludu.
(Dziś (14/4) odebrałam list ojca z daty 12/4 – przy pierwszéj sposobności wypowiem Marszałkowi; dzięcała na to wspomnienie.
Pokrewieństwo Emilii Pl... z naszymi jest następujące: Ksawery Pl... jest jej ojcem równie jak Michała i naszej pani, tylko że Emilia jedyna córka z 1^{go} małżeństwa z Mohlowny zaś Michał i 4 siostry t.j. Alexandrowa Hot... Waleryanowa Hot... X^{na} Ogińska są z drugiego małżeństwa z Michałowskiej, i jedna jeszcze została panieńskim, która tu żyje u córki Waleryanowéj. – Michał, o którym ojciec pisze, był synem Tadeusza Pl... który miał za sobą Kościuszkownę, i po napisaniu owych słów oddany był Michał do wojska za barabańczyka. Ojciec jego Tadeusz skończył samobójstwem, siostra zaś tego Michała Rachela żyje w Wilnie jako panna, druga siostra w Petersburgu. Wszystko to familia z jednego szczepu Krzyżackiego, później rozdzielona na trzy linie.
Dokument jest u Michała naszego; on jeden

prawdziwy hrabia, i ci co z tey linii, inni wpisani do dekretu.

(Do Mścisławia mieliśmy się przenieść z obawy pierwszych dni ogłoszenia manifestu, by niebyło jakich nieprzyjemności lub buntów ze strony włościan teraz Bogu dzięki, niebyło tego wszystkiego; w jednej włości niedaleko nas wzbraniali się włościanie w pierwszych dniach wychodzić na pańszczyznę, lecz sprawnik prędko to załatwił. Gorzey daleko na Litwie jak nam pisano, gdzie tam aż wojskowej pomocy wzywają.

Przyjechał tu do nas niejaki Kobyliński z Płocka, za miejscem — będzie może zarządzcą w miejsce Dinochowskiego i jest na próbie. przypomniało mi się czy to nie syn tey Kob... która miała mieć z ojcem sprawę — ale jego ojciec jeszcze żyje; porządny chłopczyk ale biedny — teraz pracuje tu z całą energią chcąc dać osobie jak najlepsze wyobrażenie. Służył między wojskach Kaukazkich pod czas wojny z Czerkiesami; wiele nam opowiadał o różnych wydarzeniach.

Maryeczka już od 11. Marca uczy się z wielką moją pociechą, bo niemogłabym długo być tak bezczynna i za to brać płacę.

Adelheim chory; wracając od nas po z tej drodze

spadł z konia i potłukł się — teraz na katar choruje i dawno-ś my go niewidzieli.

O Warszawie tyle wiemy, o ile się z gazet Moskiewskich dowiedzieć można; prywatnych nowin żadnych niemożna mieć. Hrabina niespokojna o losswego syna Michała, który z Płocka miał wyjechać d. 14 Marca do Warszawy — i od tego czasu żadney wiadomości o nim nie mamy, czy i on jako wielki patryota nie wmieszał się gdzie do demonstrujących. Jeżeli już na święta niebędzie wiadomości, to pewno nieszczęścia trzeba się spodziewać; tem bardziej jesteśmy niespokojni, bo niewiemy nawet, gdzie do niego pisać, w Warszawie miał tylko kilka dni zabawić i ruszać do Wilna.

Z moich osobnych ustronnych pokoików wyrugowano mnie z wielkim moim żalem, tam Benjaminka umieszczono a my z Marylką mamy teraz pokój przechodni jak latarnia; cóż robić, wszak to już niedługo.

Na zapytanie marszałka, co ojciec mój pisał do mnie odpowiedziałam wręcz, że życzy mego powrotu, że w teraźniey-szych czasach niespokojnych chce mnie mieć w domu, że mama niezupełnie zdrowa i że papa będzie pisał o tem do niego w tych dniach dziękując mu za opiekę, jakiey doznawałam w jego domu. Zdetonował się okropnie, zaraz zaczął się dopytywać, czy mnie kto nie krzywdzi, czy niemam jakich nieprzyjemności i t.p. odpowiedziałam, że nic takiego i

rozeszliśmy się na niczém. Oczekuje zatem listu ojca. Pani już wstała, nic ani słowa z nią o odjeździe jeszcze niemówiłam; Marszałek zaś kiedyś niby żartem powiedział, „jeszcze sprawa nieskończona, ja pani niewierzę, póki ojciec nienapisze a i tu jeszcze odpowiedź odbierze; ja opieram się głównie na tém, że w tych czasach niespokojnych życzeniem jest najszczerszém rodziców, by mnie mieć w domu. –

Warto podać do gazet, jak tu gubernatorowie znają się na grzeczności. Mohylewski gubernator ostatnich dni zapustnych wyprawiał bal dla obywatelstwa, a że w tych dniach u Rossyan najwięcej bliny jedzą, zatém Gubernator wysłał zapraszając na bliny dwóch żołnierzy z policyi i z księgą ogromną. Ci wszystkzy do obywatelskiego domu stają przy drzwiach i głośno wołają: Gubernator sprasza na bliny, kto chce przybyć, niech wpisze krzyżyk + a kto nie chce być kreskę. Jedna z dam w niebecności męża aż spazmów dostała, widząc po raz pierwszy wchodzących policyantów do swego domu.

Ciasno nam teraz, ani obrócić się ani głośniej przemówić, o 9tej każą nam już spać iść; my niby rozchodziemy się ale nigdy przed 11tą spać nieidziemy. Królewicza niewidziałam jeszcze i niekwapię się bardzo, nielubiłam nigdy dzieci tak małych co to tylko kawał mięsa i nic więcej.

D. 26/4 – Otóż i święta przeszły; więcej się o nich mówi

a niżeli się z nich korzysta; u nas było bardzo smutno tego ro=
ku, święcone było dość suto ale życia ani za grosz. W pierwszy
dzień świąt były chrzciny Wacława Marka Michała, trzymali go
włościanie we trzy pary Nikita z Nikitową i t.p. najstarsi
we wsi, lecz że to rusko-dyzuniackiego wyznania a za Mikołaja
dzieci takie trzymane przez ruskich do chrztu musiały wyzna-
wać ruską wiarę zatem w księdze zapisani jako rodzice
chrzestni Ewelina z Platerów Hołyńska i Michał Plater.
Nikt niebył z sąsiadów prócz Ad.. i Doman... Święcują tu
Rusini cały tydzień, my tylko trzy dni świątkowaliśmy, na
trzeci dzień była feta dla ludu to jest pijatyka, ale dzień
tak brzydki, że niemożna było ani wyjść – u nas tam już
Mai a tu ani listka zielonego niemal.

Ja jak ojciec wie pierwszego dnia świąt nic ciepłego w u=
stach niemam; niechcąc zatem patrzeć na tych, którzy się cie=
szą smażnem jedzeniem, poszłam do oranżeryi i tam pra=
wie przespałam cały dzień, a na drugi dzień z kąta w kąt
jak wszyscy.

Już teraz można śmiało powiedzieć (:) do widzenia!
Daj Boże, żeby szczęśliwie. Teraz już niebędę tak czę=
sto pisać, bo listy niepewne są bardzo w tych czasach –
Proszę o list do Marszałka i o mnie niezapominać. &c"

Odpowiedź 22 Maja 1861.

Smutny Twój list poczęty 4° a skończony 26° Kwietnia dnia 15 maja odebrałem. Czemu ów smutek w dzień Pańskiego zmartwychwstania? – Niema wiadomości od M..! Pojmuję że Cię teraz wszystko tam usposabia do tęsknoty; niemasz tego, który śpiewał Ci pieśń miłości, który przestawszy na chwilę być hrabią, czuł się obok Ciebie nieraz człowiekiem z sercem, gotowym oddać wszystko za jeden uścisk pełen zapału miłości, za jedno spojrzenie, na dnie którego czytał dla siebie słówko: „Kocham” – Teraz sama, samotna błądzisz i wsłuchujesz się w załośne pieśni słowika tchnące miłością i tęsknotą; czujesz głęboko, że ta muzyka wyszła z podobnej do Twojej piersi i łzy mimowolnie stają Ci w oczach. – Oddalenie ochłodziło zapał jego, znów powrócił lód konwencyonalizmu i uprzedzeń hrabiczowskich a Tobie, z tak szczerém niewinnem roztkliwieniem się nie pozostaje jak kwilić z Teofilem:

Odleciały pieśni złote
Zniknął życia urok cały
Zostawiły mi tęsknotę
A szczęście zabrały!

Sądziłaś biedaczko, że na jego słowie polegać, jego

przyrzeczeniom zaufać można; otworzyłaś mu serce swo=
je, mając że on jest niewątpliwie tym, na którego piersi
bezpiecznie spocząć możesz – niestety, powoli przekonasz
się jak mało na ludzi rachować można, jak ostrożną być
trzeba dziewczynie, by zawsze własnym uczuciom niewie=
rzyć. – Niechcę Ci posobnemi trenami odbierać nadziei
w tym białym, zawiszy pokładanej

Niktt z śmiertelnych nieumknął sidłom przeznaczenia.
Korż:
Być jeszcze wszystko może po Twojej myśli. po niepierw=
szym zawodzie niema przyczyny zrywania z życiem
lub błąkania się w samotności:

Pięknie się wprawdzie kwiat w ciech zieleni
Lecz kto szczęśliwszy uszczknie z kwiat nadziei
Niepragnij więcey! bo drugi z kolei
Rychło Ci zwiędnie i wzwoyd się zmieni
I cały wrośl pozdziera z życia. . Horsak

Dla tego bądź tak wesoła, i trzpiotowata, jak wolna pta=
szyna, jak gdyby luby był i stały i wierny i żwi przy To=
bie, jak gdybyście jeszcze razem swawolili pod okiem
uszczęśliwionej synkiem Pani Alexandrowej.

Dla częściowego pocieszenia Cię tylko donoszę, że między
aresztowanymi 72e w Modlinie niemasz M... –

Jest w Warszawie jakiś Plater biskupem, był na Żmu=
dzi posiadacz dóbr Cezar Plater, jest także w Poznańskiem;

był za czasów Chłopickiego sekretarzem stanu Louis P..; jest także jakiś Włodzimierz Broel=Plater – to familia Bourbillonów; – i Ty szlachcianeczko wieczysz słówkiem słodkim białowąsego Litwina przewieszjanym w stepie, gdzie nieznajdując do kogo przylgnąć

Cicho, zwolna, niewidomie
Gore dusza, gdy sprawoba,
Z małej iskry bucha płomie
I zażega serca oba! — Dosyć o nim! –

Wspomniałem Ci o słowiku; jużci wam musi nucić, gdy list niniejszy odbieracie, bo obecnie u nas gdy to piszę w niedzielę zielonych świątek, choć się zazieleniło było trochę, padał śnieg, dął wiatr mroźny, kazaliśmy w piecu palić i nócimy z psotem:

Cały świat się biało mieni
Wszystko strojne i cacane
I po polu i na ksieni
Jak nalabędzi puch owiane....
A to istne "białe świątki"–

nie zielone; nieuważając na to Krakowianie pojechali na Bielany, a my jak roku zesztego pozostaliśmy w domu i przenosiemy się myślą za Tobą, że zbiedną pacientką teraz w przedpokoju mieścić się musicie

O! gorzki, gorzki ów chléb tułaczy! ... wolski

Porzucaj zatém te stepy; spodziewam się, żeś odebrała list mój, przy którym załączony był także do marszałka; donoś mi niebawem, jak się rozstajesz i pisuj jeszcze z miejsca a nawet i z drogi; mnie już niewypada więcey pisać, boby mógł list zalegnąć i Ciebie niezastać a dla naszey spokojności wtych czasach list od Ciebie tak jest pożądany.

To co się w Warszawie stało jest zdaje się, tańcem jęz piekielnych, poruszonych przez Judytę, żonę Władysława Hermana, córkę Cesarza niemieckiego Henryka III° Rozpaczliwe przekleństwo tey zaciętey niemki, przez Karpińskiego oddane, sprawdza się:

„Niechaj następce moi wyjdą na poddane
I niech czują ręce hańbą ich zmazane
Oby kiedy krew która, krew moja niemiecka
Żelazne kładła jarzma na sarmackie dziecka
By nad niemi nieczuli własni bracia stali *)
Ani ich podźwignęli ani żałowali.“ —

Następuje wiadomość o niepowodzeniu Witalisowém, o Ludwiku, którego postrzelił bożek skrzydlaty – o ciężkich czasach, drożyźnie – o Władku i Józiu, którzy ciążą się jej przyjazdem; o Maryi Włoszcz.. która wyłuszczowano ją papłarstwo i która więcej nas nieodwiedza – odpowiedź o Kobyl. że to ten sam, syn Idy, dla tego ma być ostrożną bo Ida jest intrygantką – i inne przestrogi —

*) Wielopolski, Karnicki, Drzdowicz i t. p. ———

Odpowiedź do Witalisa w Kołomyi 3/6 861.

Smutną dolę waszą wyczytuję z odpowiedzi Twojej z d. 28/4 niedość że przy chęci służenia jeszcze Krajowi stargane siły, że wzrok osłabiony, musiał i Ludwik przysporzyć rodzicowi zmartwienia, którego się ma dosyć, gdy się wspomni na zbliżający się kres życia a na niezabezpieczony los dziecięcia, lubej Geni.

Jak to cieszymy się gdy nam się syn urodzi, robimy sobie nadzieję, że to będzie podpora starości naszej, zaszczyt rodu, ozdoba Kraju, słowem człowiek tegoczesnego - narodowego - postępu; a tu jakieś licho zwichnie wszelkie dobre zarody, udaremni owoc nauki, stłumi lub oziębi miłość rodziców, zniszczy otwarte zaszczytnéj przyszłości widoki i niweczy szczęście, jakiego spodziewać się mniemaliśmy mieć prawo. Prawdziwie to nasz professor Majer zanatomizował przyrodę dziecięcia mówiąc: W dziecku są dwa działacze; w dzieciństwie tkliwość, z jaką idzie za kierunkiem przez rodziców wskazywanym i snadno wskazaną drogą prowadzić się pozwala, ma wiarę w słowa rodzicielskie. W miarę zaś wzmagania się i dojrzewania do samodzielności stygnie miłość ku rodzicom, którym winno życie i wychowanie, zależność staje mu się uciążliwą, [illegible] powstaje niejakie niedowierzanie naukom rodzicielskim". Uważają się za mędrszych; u dziewcząt atoli dojrzałych tkliwość przemaga; chłopak zaś brnie w swoim

uporze i sądzi, że najlepiej robi, gdy się wyłamać z pod pomagi i rady rodzicielskiey usiłuje; obecznie mi to złe, ta niedojrzała samodzielność skutkami w swoim czasie, ale aż, jak to mówią, należy mu się w uszy, jak ujrzy, że młodość niepowrotnie stracona, że uśmiechająca mu się różowa przyszłość zdeptana zmieniła się w najprozaiczniejszą biedę, i jakaż to boleść rodzicom widząc zawiedzione swoje nadzieje cieszemi się w zgrzybiałej starości tém szczęściem, o jakiém marzyli! —

Że głupstwo Ludwik robi, nieuwierzy, żeby mu kto niewierzyć jak dowodził, bo to jest szał młodości, szał egzaltacyi podbechtywaney udawaną przez kochankę miłością; zabranianiem wzmaga się upor, — ja sądzę, że z tego szału w krótce się opamięta przez samo oddalenie i przez odjęcie mu środków zbliżania się do tey pani Suchawey czy Stawkowej, nawet tym matce dał pokój. —

Alem się tego nigdy niespodziewał, żeby się wyzuwał z uczuć narodowych, i, należąc właśnie do odradzającego się młodego pokolenia obojętniał na najszczytniejszą, jaką miały dziady nasze, miłość kraju, miłość ojczyzny! Jest-to istotne nieszczęście!

Jakąż nieść Ci pociechę, strapiony ojcze?! Oto chyba ogólnik, że już z świata przyrody dostajemy rozkosz i cierpienia, zatem znosić i ten krzyż, niemartwić się

nieskracać sobie dni życia, brać bez szemrania, co los zda-
rzał a prosić Pana świata o przemienienie - ten smuci ale i
pocieszał, jak Zacharyasiewicz nuci:

Gdy liść po liściu z kwiatu nadziei opada
Gdy pole złotych marzeń porasta cierniami
Któżby niewierzył Panie, że Twa ręka włada?
Któżby niewierzył Panie, że czuwasz nad nami? -

Co do zaszczytnego dla mnie zapytania o radę względem
emerytowania się i przyjęcia ajentury w towarzystwie
wzajemnego zabezpieczenia, zważywszy, że wiek
a szczególniej słabnący wzrok niedozwoli Ci dosłużyć
się całej pensyi; zważywszy, że pół pensyi masz już wy-
służoną, a łącząc z nią dochód z domu będziesz miał do-
stateczne z jednem dziecięciem utrzymanie, które i tak
może w krótce z pod strzechy domowey uleciéć; zważyw-
szy, że niezależne stanowisko, bez odpowiedzialności
urzędniczej, zbawienny wywrze wpływ na zdrowie i znacz-
nie przedłużyć Ci może życie; zważywszy nakoniec,
że dochód z ajentury, choćby w połowie tego, jaki odnosiła
ajentura towarzystwa niemieckiego z Tryestu przyczy-
ni się znacznie do uprzyjemnienia Ci reszty życia
a nabawi jakieś w domu i po za domem zajęcie - radzę
przenieść się na stan spoczynku, czekać poprawy
Ludwiśka a cieszyć się Eugenią i działaj Kolbsi —

Przerażony zostałem pożarem w Kołomei wynikłym, jak kolwiek ubolewam nad tymi, którzy pogorzeli spodziewam się, żeś nieszczęścia tego uniknął, zapewnił mnie bowiem Klepc, że pożar był w stronie południowej a Ty mieszkasz w stronie miasta północnej. — Zresztą wyglądając autonomii krajowej i ulgi w prześladowaniach Warszawskich niemam Ci nic więcej donieść, jak żeśmy zdrowi, że czekamy na naszą Mohilewszczankę w mcu Wrześniu b. r. — i całując was serdecznie polecamy się waszej pamięci, życzliwy i dozgonnie wdzięczny &.

Wszystko co niegdyś uganiało się za błyskotkami i szałem wyrzekło się tego, a skromny strój, ciemny, zdradzający wewnętrzne usposobienie każdej z polskich niewiast, stawszy się ich celem sprowadził godność i cichy spokój na czoło pełne wyniosłości i szlachetnej duszy a dalekie od wszelkiego upokorzenia. — Jeżeli się wyrwie skarga z ust czyich, to odbija się w modlitwie lub pieniu, które składamy u ołtarza Bogarodzicy:

Boże! coś Polskę przez tak długie wieki
Okrywał blaskiem potęgi i chwały
Nagle z pod swojej usunął opieki
I poddał ludom co jej służyć miały

/.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, coś ją potém tknięty jej upadkiem
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
Wśród samych nieszczęść pomnożyłeś jej sławę
Przed Twe ołtarze &c.

Nie dawno ś wolności zabrał z polskiej ziemi
A już krwi naszej popłynęły rzeki
Jakże to musi być okropnie z tymi
Którym ojczyznę odbierasz na wieki!
Przed Twe ołtarze &c

Jedno Twe słowo wielki gromów Panie!
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne! —
Przed Twe ołtarze &c

Dnia 8go Czerwca we Lwowie a 10o w Krakowie odprawiano na=
bożeństwo za duszę ś.p.

Joachyma Lelewela

Cały naród był mu rodziną, którą ogarniał prawdziwie ojcowską miłością, któréj przewodniczył światłem nauki a osierocał swém zejściem. Żałoba po nim jest powszech=na. Wszystkie serca polskie uczuły boleść na wieść, że zgasł ów wzór mędrca i człowieka, co z całkiem zaprza=niem się własnéj osoby, z żelazną wytrwałością całe życie oddał pracy na usługę publiczną dla ojczyzny i umi=ejętności. Literaci, młodzież, obywatele licznie zebrali się dając poznać, jak zacne w gruncie duszy chowają uczucia i jak żywy udział biorą w téj powszechnéj narodowéj żałobie.

Po nabożeństwie, w czasie którego Towarzystwo mu=zyczne wykonało requiem Mozarta upadłszy na kolana zaintonowano chórem pieśń (powszechną bła=galną): Boże! coś Polskę &c.

A my zanośmy na uczczenie pamięci tego męczenni=ka i wygnańca polskiego z Kornelim Ujejskim. (846)

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos
Skarga to straszna, jęk to ostatni
Od takich modłów bieleje włos. —

My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my ze świeżych niezmyci ran
Zawsze wołamy: On się przebłaga
Bo on nasz ojciec, bo on nasz Pan!

I znów zostajem w ufności szczerej
A za Twą wolą zgniata nas wróg!
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
A gdzież wasz ojciec a gdzież wasz Bóg? —

I patrzym w niebo, czy też ze szczytu
Ho słońc nie spadnie wrogom na znak
Cicho i cicho pośród błękitu
Jak dawniej bujał swobodny ptak!

Owoż w zwątpienia strasznej rozterce
Nim naszą wiarę ocucim znów
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie podług słów.

O Panie, panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas!

Ależ o Panie! oni niewinni!
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni
O karaj rękę, nie ślepy miecz!

Patrz, my w nieszczęściu zawsze jednacy
na Twoje tony, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem, jak senni ptacy
Co chcą raz spocząć wśród własnych gniazd!

Osłoń nas! osłoń, ojcowską dłonią
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią
Niech nas męczeński otoczy blask.

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój.

Dla błędnych braci otworzym serca
Zbrodnię ich zmyje wolności chrzest
Wtedy usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!" —

Treść listu brata Piotra: Był od 859 do Kwietnia 1861 dyurnistą przy urzędzie powiatowym w Jaworowie — teraz znów na bruku, bo miejsce obsadzono kancelistą — znowu więc bieda — którą tak kreśli:

„Ja od młodych lat niemam szczęścia do niczego; było mi już w mojem życiu w kilku miejscach mogę mówić bardzo dobrze, ale to nigdy długo nie trwało, com się trochę wydrapał, tom znowu spadł – a od nieszczęsnego pożaru już nie mogę do niczego przyjść; chociaż wiek mój już podeszły życie niedługie, a ciężko i tego spokojnie i bez trosków dokończyć." – Dalej donosi: Antonina Werlowa na 13tym roku a z córką omal nieumarła – Honorcia też bawi przy nim, utrzymując się z szycia – nareszcie zapytuje o syna &c." –

Odpowiedź do Jaworowa. 20/6 861

„Ucieszyło mnie odezwanie się Twoje, bracie kochany, po kilku latach lecz i zmartwiła wiadomość, że znowu jesteś bez chleba. Cóż ja Ci, biedaku, zdołam dopomódz? Kiedy w obecnej dzisiayszej drożyzny dyurna moja i szczupła emerytura ledwie na opędzenie potrzeb domowych wystarcza? wszak wiesz zapewne że i ja najniesłuszniey w świecie kwieskowany zostałem, będąc w sile wieku i zdolnym jeszcze do pracy. nikt dotąd o restytucyi mojej szczerze niepomyślał, mimo że i dziś każdy znający mnie ubolewa, że mnie od urzędu usunięto, który pewnie uczciwie i pracowicie pełniłem.

Gdyby nie czasowa pomoc córki mojej byłbym mi-
mo dyżurny piwnicz bez butów. – A ta biedna córka, je-
dynaczka, ileż to nałatać się musi po świecie!?
(: opis gdzie jest obecnie :) Ciągle się spodziewaliśmy
i spodziewamy lepszych czasów, tymczasem śmierć
nas zaskoczy i skończy się ... bieda. (: Wspomnienie
o Władku :) Uczyć się nie chciał, w professyi także
był nietęgi a teraz jeszcze ją bardziej zapomni
a jak ten kawałek chleba porzuci, to nie wiem
co pocznie – nie trzeba bliżej dowodzić, czyby nie było
grzechem, żeby moje własne dziecko tyrało się po
świecie, a taki chłopiec spuszczał się na ojca lub
na mnie, aby go darmo żywić. – Honoracyę chrzestnicę
moją całuję i proszę, żeby do mnie napisała, ale sama
(: jak umie :) co robiła, gdzie bywała, czego się nauczy-
ła, jak Matylda przyjedzie pod jesień, to jej coś
na trzewiki poślę. Niedobrze jest, że siedzi przy
Tobie, powinna się starać gdzieś o jaki obowiązek
w porządnym domu, zwłaszcza jak umie roboty
i szycie; wszakże dawniej szlachta – ojcowie i mat-
ki nasze – przebywała młodości po dworach panów
i z tamtąd na swój chleb wychodziła. (: Rada, aby
się starał do Kolei żelaznej, otworzyć się mającej do Lwo-
wa :)

List do Władka posłałam, właśnie imieniny Jego 27 Czerwca; były to inne czasy, kiedyśmy takowe odkładali na 1e Lipca i razem odprawiali je w lasku jakim pod Krakowem — były zabawy, towarzystwo, jadło i napitek — a wszystko dobre, że na obiad wystarczy, i wspomnienie o Ludwiku i Witalisie — o Kazimierzu z Krakowa Sieczk.. który trafił los na 2 Kroć sto tysięcy Reńskich z dodatkiem :/ połowa, czwarta część tego, jakby nas wszystkich uszczęśliwiła! — Gdyby przynajmniej tak był urządził, abyśmy już przeszedłszy się razem, bracia i siostry, bliżsi i dalsi krewni Łuszczyńscy i Strutyńscy, do śmierci razem w jednem miejscu mieszkali, gospodarzyli i Boga chwalili — nie nam to jednak dano &c" —

Pomada na wzrost włosów (tysiąc) "Meditrina" w połączeniu z tak zwaną orientalną wodą Dra Mally — nawet jako środek przeciwdziałaniu wypadaniu i szpakowaceniu włosów — handel Jahna w Krakowie w puszkach lub flakonikach 1 f 80 x —

Krynochrom, płyn kosmetyczny do farbowania włosów, aby były jak w młodości — 4 Zł. W. a.

1° Lipca. Imienin powinszował osobiście Józef Bossacki i Władeko ze Lwowa zaimprowizował:

O! zacznij z nowym rokiem tak szczęsnej przyszłości
Przeżyj dużo dni takich, wszystkie w wesołości!—

I wszakże niezapomniał o tym Dniu, donosząc przy tem, że postanowił dalej służyć przez, bo ajenturę dano już innemu; pożar go nie dotknął, Smólski cierpi na oczy, dla tego nie pisze — i Kończy:

„ Ale co to będzie z naszą autonomią? Niemcy coś kręcą, nakręcają a pieniądze nasze spadają w wartości, że trudno wyżyć z pensyi (?) bo tu dość drogo życie kosztuje. Może długa cisza polityczna, zanosi się na jakieś wstrząśnienie. &c" —

List z Józefowa 26/5 – 16/6 861.

Dziś odebrałam list wasz, najdrożsi rodzice, z 22 Maja. Proszę sobie wcale niewyobrażać, że ja w przyszłości jakiejś rozpaczy chowę jak melancholiczne zjawisko i owszem ja teraz bardzo, bardzo jestem szczęśliwa! Co do zdania o zmienności mężczyzn to i ja sama o niem przekonana jestem; a jeżeli wierzę, to wierzę w nadziei, że Bóg rządzący nami zechce opiekować się uczuciem, które Jego opieki nie jest niegodne;

a więc spokojnie patrzę w przyszłość i czekam, co mi ona przyniesie; a że niemam nadzwyczajnych nigdy zachceń, może skromne me nadzieje niebędą zawie=dzione. Niebyła to zatem przyczyna mego smutku tylko oczekiwanie już tey chwili wyjazdu, wiadomey że ma nastąpić; nadzwyczajnie czas się przedłuża i z niecierpliwości nieraz smutek ogarnia.

Dymitr, brat marszałka, po stracie żony w Egipcie wrócił z dziećmi i był niedawno u nas; że zaś Marylka elewka moja, po stracie matki, w ich domu się chowała prosił więc Dymitr, żeby tego roku Marylka na wa=kacye przyjechała i może tam zostanie; widzące zaś Hołyńscy, jak mnie dręczy tęsknota i niepokój, mają w myśli (bo pani mi już o tém wspominała) że mi pozwolą wyjechać pierwey przed skończeniem roku; właściwie rok mój kończy się 10 Sierpnia ruskiey daty; wszystko to dla mnie dobrodzieystwo, które umiem cenić i będę się starać z niego korzy=stać jak najprędzej. Zawsze będę jeszcze pisać jeżelibym tu miała dłużej zabawić albo w Warsza=wie, gdzie zapewne potrzeba wypocząć po tak trudzącey podróży. –

Do mnie proszę już niepisać, bo chociaż mi

już przykro będzie tak długo być bez wiadomości jednakże wolę, aniżeliby list Kochanego ojca wpadł w cudze ręce.

Marszałkowa pisać będzie do ojca, niewiem jednak czy orrezemnie czy pocztą.

W Warszawie będę mieszkać u Dahlenowej, piszę do niej właśnie, gdyż nie chciałabym w hotelu kwaterować za nic. A zatém za miesiąc już może, gdy Papa list mój odbierze, i mnie weźmie w swoje objęcie, w które zawczasu rzucam się, z całego serca! Już 2 noce spać niemogłam z uciechy.

Czwartego Czerwca jedziemy do Hołoblina, gdzie zjeżdża się cała familia na obchód urodzin brata Michała. przyjechała także z Matorowskiej siostra, która jest za hrabią Gurowiczem.

Po trochu już porządkuję moje manatki. Bogusia zalewa się gorzkiemi łzami każdy raz co mnie widzi, ale mało mnie widzi, gdyż ciągle zamknięta z swym sześciotygodniowym pupilem. Kazia już wyjechała do Wilna, niemamy jeszcze od niej wiadomości, czy szczęśliwie podróż odbyła.

Chociaż imieniny Papy zbliżają się, jednakowoż życzenia moje ustnie złożę.

Jedną mam prośbę i jeżeli mnie Kochasz drogi ojcze
to niebędziesz nic przedsiębrać dla odebrania pienię=
dzy od Bogd..., które on sam nieoddaje; nie chciała=
bym, by ktokolwiek mógł ojca mego posądzić
o chciwość; lepiey stracić, to co się rzetelnie należy
jak żeby ludzie mieli co do mówienia. Nierób
tego drogi ojcze, jeżeli mnie Kochasz, ja wrócę te
kilka groszy, które zapracowałam, chętnie uży=
ję na przysposobienie w domu tego, co mu brakuje;
lepiej mamy się obeyść jak z ludźmi mieć jakie=
kolwiek zatargi nieprzyjemne.

Obawy proszę niemieć żadney, papiery upo=
rządkuję.

Jest to wielka radość dla mnie samo wspomnie=
nie, że może uda się być we Lwowie, pragnę tego
z całey duszy, jeżeli tylko mama zechce, i jeże=
li okoliczności złożą się ku temu, lecz ufam
że wszystko będzie dobrze; proszę tylko mnie
Kochać, mnie czekać, być dobrey myśli, niemart=
wić się, mieć w Bogu nadzieję a On już na naj=
lepsze wszystko pokieruje. —

Kobyl... nie jest synem Idy, ojciec jego eme=
ryt urzędnik płocki, mieszka w Warszawie

Rozstanie będzie spodziewam się dobre, bo i dla cze=
góż miałoby być złe? wszak cały czas miałam tyle do=
wodów przyjaźni i ja nawzajemnie zrobiłam im
żadnéy nieprzyjemności: — Marylka w rozpaczy,
musiałam jej przyrzec, że jej przyszlę mój portret
z Warszawy.
Niedawno był tu u nas Hamiltyn jenerał w prze=
jeździe do Moskwy; bardzo miły staruszek z córką,
z synem i dawnym guwernerem swych dzieci fran=
cuzem. Mówił niedawno Galicyn, że wzięty Hamil=
tyn pod sąd wojenny. — Teraz nam się wiele rzeczy
wyjaśniło, które dotychczas niezrozumiałemi były dla
nas.
16= Czerwca. Miał to już być dzień wyjazdu mego,
a ja sobie błogo siedzę w Görefowie. Marszałka nie
ma w domu, po jego przyjeździe mój wyjazd się ure=
guluje — zdaje mi się jednak, iż z powodu mate=
rialnych potrzeb wyjazd mój przedłuży się jeszcze
prawie o miesiąc, w kassie bowiem Marszałka
niema pieniędzy; nienastąpi więc tak prędko nasze
uwolnienie, jak się spodziewałam, ale zawsze wcze=
śniey wyjadę jak być miało; będę jeszcze pisać
z drogi lub na wsiadaniu

przepraszam bardzo, iż list ten nieco spóźniony, bo dopiero co wróciłam z Hajdukówki. Byliśmy w Chotoblinie. było tam prócz familii dużo osób, których nie znałam. Tam dowiedziano się, że wyjeż-dżam już tak prędko, gwałtem mnie zabrano do Hajdukówki. Jestto majętność i miejsce pobytu jeszcze ich dziadów i rodziców, prawdziwa pańska stolica, tam są i groby familijne. Spędziłam tam wiele chwil przyjemnych, poznałam wiele osób godnych i miłych, było mi jak w raju, wszyscy kochali, pieścili, psuli; za to szczerze serdecznie płakałam opuszczając Hajdukówkę.

Jeszcze jedna kryzys mnie czeka, ale będę z całych sił pracować, by się pokonać i nie dać się unieść czułościom i żalom, które by mnie na drogę bardzo zdenerwowały.

Dzięki Bogu zdrowa jestem zupełnie, tylko z powodu tych jagód, gdzie się człowiek ustrzedz nie może, mam maleńką fluksyą a i ta już przechodzi.

Przykro mi bardzo, iż tak długo, długo nic z domu wiedzieć nie będę, ale przecie może

tało do Warszawy napiszę, gdy ja ostatni list
stąd na wyjezdzie wyszlę, abym go w Warsza=
wie już zastała, gdyż inaczej niezmiernie bym
tęskniła.

Zatem już dowidzenia najdrożsi, najsłodsi,
najukochańsi rodzice! oby mnie Bóg łaskawie
w dom zaprowadzić raczył, w wasze objęcia, w któ=
rych tak błogo będzie spocząć po tak długiem
niewidzeniu. Całuję wasze rączki i nóżki naj=
drożsi rodzice, polecając się waszemu błogosławień=
stwu i modlitwom. —

P.S. Proszę wszystkim kłaniać się odemnie, a wszcze=
gólności nikomu nie mówić, kiedy przyjadę i
chciałabym w pierwszych dniach być tylko
z drogiemi rodzicami. —

Zamieszczenie następującego listu *) niechaj będzie jedyną
zemstą za znieważoną przyjaźń:

Żeś świętokradzko używał wyrazu przyjaźni, żeś tę
świętą spójnią dwóch dusz sponiewierał egoizmem, chciałbym
panu okazać dowodniej; ustnie bowiem oznajmiony nie=
utkwiłby w pamięci jego ów żal, którym serce moje, już

*) do M. Bogdańskiego.

już dawniej niewdzięcznością ludzi zakrwawione boleje. Jest duma w bogaczu z powodu może opływania w dostatki ale ma ją i ubogi, który gnąc się pod ciężarem zależnego położenia tylko w spokojności umysłu szuka szczęścia ale mając chleb powszedni acz skromny tosamo ma prawo gardzenia bogaczem, jakiem bogacz depcze jego ubóstwo. Żałuję bardzo, jeżeli gorzka prawda obrażę ale biedny za wyrządzoną mu krzywdę nie ma innej broni —

Nieszukałem Pana, znalazłeś mnie sam; byłem mu przez 2 lata przydatny; odwiedzania codzień kilka razy powtarzane i całowania bezustanne przekonały mnie prędko, że interes był pod maską przyjaźni; narzucałeś mi się z przyjaźnią, której świętości i dozgonności zna=jąc nieodważyłem się odwzajemniać czczym frazesem przyjaciela, ale szczerem niezachwianie-wiernem pra=wego człowieka postępowaniem starałem się dać Panu czynami dowody uczuć i życzeń, z niezmyślonej, z prawdziwej przyjaźni płynących.

Poruczyłeś mi kłopot, którego się sam obawia=łeś *), przez gorliwości nieprzyjaciół tylko sobie przy=sporzyłem, mogłeś na mnie rachować, wywiązałem się z zadania pewnie po przyjacielsku, bo z poświęceniem

---

* postawienie domu i urządzenie onego nim powróci z Kąpiel —

wszystkich moich chwil odpoczynkowi przeznaczonych; a Pan powróciwszy zamiast wynagrodzenia trudów moich po przyjaciel=sku składałeś najszczerszą, najprzyjaźniejszą troskliwości brudem. Bo czyż to miało oznaczać przyjaźń, że dozwoliwszy mi wziąść nie=czystego wapna korcy 4 egzaminowałeś potem ludzi, azalim przypad=kiem więcey niewziął jak mi pozwolono? Albo to że sprzedałeś za kilka złotych zbiór z ogródka zalecając ludziom swoim sekret względem, tak zwanym swoim przyjacielem? – albo odbiór cygar=niczki darowaney, o którą się niedomawiałem wcale? albo nareszcie uroczyste owo przyrzeczenie, że, mimo iż zamieszkasz w Krako=wie będę nadal dozorował dochody Łazienkowe, aby miesięcznem do=liczem wynagrodzeniem nieodbierać mi wsparcia, potrzebnego w mo=jem położeniu? – Szkaradne to są narośla na kwiatku przyja=źni; w chorobliwym jego stanie były do wytłómaczenia ale po przyjściu do zdrowia uwydatniło się tylko niedowiarstwo właściwe mu Krewnemu i zamiłowanie nadewszystko w mamonie.

Odkładając zatém na stronę przyjaźń – za czynności niemające związku z dozorem zakładu i Kassy zażądałem słuszney zapła=ty w miejsce przyrzeczonych z roku na rok sowitych wynagrodzeń.

Niemogę panu z wyrachowaney kwoty ani 75 krajcarów o=puścić *), jedynie tym na powiększenie wartości darowizn ze=zwolił, potrącenie zatém zostawiam do woli – **)

*) za dozór budowy, trudy w przygotowaniu mieszkania, pisma 114 Zr. 75 Kr. –

**) siąga drzewa, 4 Korce wapna i. t. p. mało co więcey –

Wiedząc z jaką trudnością przychodzi mu na raz większe wy-
dawać kwoty, pozostawiam także do woli wypłatę częściowo
chociaż jednotygodniowym dochodem Pana zaspokoić mnie można.
Inaczej niepozostanie mi jak droga prawa, ale to pierwszy
raz w życiu zatem bardzo niemiła. — Ostrożny, niedowierzający
czczym przyrzeczeniom zapisywałem wszelkie upłaty i owe
darowizny, każdą zatem pozycyą złożonego panu rachunku
czystem sumieniem w sądzie zaprzysiężnę. Jeżeli przegram spra-
wę zapiszę ją panu pod względem moralnym na sumienie
ono się odezwie w swoim czasie! — pomnij jednak zawczasu
by krzywda moja przy ostatniej ciężkiej modlitwie nie zwięk-
szyła poczetu imion Anieli, Maryi, Józefa, które już raz wznie-
ciły w sercu jego burzę, która przeszła szczęśliwie, a mojej
przecież także zasłudze przypiszesz,*) że przez usłuchanie rad
moich zmieniła się w dni jasne, których używaj sobie w czer-
stwem zdrowiu jak najdłużej. Jestem &c. —

Historya tego pana Macieja, sąsiada mego, jest taka:
Biednym chłopcem chirurgicznym będąc pozyskał serce córki
pryncypała swego Aurea i wziął za nią znaczny majątek, bo
zakład kąpielowy, czyniący w ówczesnych czasach 15 tysięcy złp.
rocznego dochodu. W miasteczku Chrzanowie dorobił się i sam
grosza i tam utracił żonę Anielę, zatem bezdzietny dziedzic.

*) Leczyli go lekarze na zatwardzenie wątroby — za moją poradą udał się na Węgry na kuracyą winogronową i ozdrowiał.

Po jej śmierci wyposażył siedmioletnie usługi biednej poczciwej dziewczyny Maryi stem Złpol! a sam znalazł sobie jakąś Kelnerkę w Czechach, którey przyrzekł małżeństwo, mimo ślubowania pozostać bezżennym. Przed powtórnem ożenieniem porwały się w biednej głowie chirurga strony i miał już rozum spląttany, oczy błędne, jęczenia i obawy konania w szpitalu obłąkanych sprowadziły massę doktorów, którzy cokolwiek tym experiencium moralnym uczyli. Wymawiane w napadzie obłędu imiona zmarłey 1szy żony Anieli, owey służącey Maryi, i brata Józefa, którego zamknął był do śmierci w szpitalu obłąkanych, przerażały każdego, kto ma serce i wierzy w duszę, i w sumienie. Wyszedł jednak z tego i mimo majątku wynoszącego w gotowiźnie i w nieruchomości do 100 tysięcy Złpol. popadł w nałóg skąpstwa i ożenił się z nieumiejącą nawet języka polskiego, aby mu skarbów pilnowała, czego się też najchętniej podjęła rachując na bezdzietność a tłusty testamencik za pielęgnowanie sybaryty-skąpca-bratańka swego, któremu przez 12 lat nieobmyślił ani stanu ani przyszłości, pełniącego obowiązki lokaja, za sprawą żoneczki używającej ile możności wszelkich krewnych, wygnał z domu, że powstydziawszy się w mieście musiał na starość pójść w prywatną służbę - posądziła go bowiem zdradliwa Czeszka, że mu dochodu niepilnuje - a właściwie miarkując, że mu

Stryj w przychylnem usposobieniu przypadkiem jaki legat zapisać może. —

—

Usłuchawszy anielsko-pojednawczego głosu dziecka dałem pokój processowi i tylko wypisałem Maćkowi B.. ustęp z listu Matyldy, którym się skąpiec wcale nie wzruszył — a my zajęliśmy się ubraniem pokoiku dla wracającej wygnanki naszéj.

„Ubodzy sami sobie stworzyć mogą piękno własne z darów bożych, stojących dla nich otworem; trochę zieleni, i kwiatów, trochę nieba, trochę słońca a wkoło pierwsze żywioty piękności, czystości, porządku, czy niedosyć duszy człowieka?!" Kraszewski

Ostatni list z Józefowa 23/6 —

List ten piszę na dwa dni przed moim wyjazdem z Józefowa. Sama sobie wierzyć nie chcę, że to już za kilka tygodni będę mogła uścisnąć kochanych rodziców — Zdrowa jestem a podróż przedemną, którą, śmiało, poleciwszy się Bogu i Matce Przenajświętszéj odbędę; list ten jak tylko przyjadę do Warszawy wyszlę natychmiast. Tam będę musiała zabawić dni kilka, bo mi różnych kommissów nadawano dosyć, a PP. Złotyńscy obowiązali mnie na wszystko, bym im wyszukała, ktoby miejsce

moje mógł zastąpić. Ciężka to odpowiedzialność, gdyż obydwie strony trudno zadowolnić a zatym ile mogłam wymówiłam się, zupełnie jednak odmówić niemogę, za tyle z ich strony dowodów przychylności i przyjaźni. Niepodobna było by mi opisać mey podróży i pobytu w Hotoblinie i w Hayduk[owce] u braci Pana, były to dla mnie tryumfy; tyle mnie cackano i pieszczono, że mogłam się była trochę zepsuć – Bogu dzięki, tylko dobre i życzliwe wspomnienie zostawię po sobie. Nigdzie też tyle niedoznałam życzliwości i uwielbienia. Dziś przestając pisać, Bogu wiadomo, co będę miała dopisać w Warszawie, mam nadzieję, że nic złego, bylebym tylko miejsce w dyliżansie dostała, o które teraz trudno, bo uczniowie z Moskwy na wakacye wracają.

Dopisek z Warszawy 7/7

Nieudało mi się wyjechać jak zamierzałam 25 Czerwca wyjechałam dopiero 2 Lipca ruskiej daty i dziś to jest 7/19 Lipca stanęłam szczęśliwie w Warszawie. Niebędę się rozpisywać o podróży, której szczegóły w krótce sama będę mogła opowiedzieć. Chwila ta szczęśliwa zbliża się, za kilka dni będę w Krakowie. Od M.. list miałam, przyjechać ze mną się widzieć niemoże, odkłada to na jesień. – Jakże już pragnę być w domu, jeszcze z Konsulatem będę miała do roboty – niemogąc naznaczyć dnia wyjazdu, niemogę także prosić Papy by przyjechał na me spotkanie. Jeżeli szczęśliwa

byłam w przyjeździe do Warszawy, to na samą myśl, że za kilka dni będę w Krakowie, aż ręka drży. Zatém do widzenia szczęśliwego! Bóg i Matka Jego wdzięcznie mną opiekowali się przy podróży z zabranego Kraju, spodziewam się że i tu mnie nie opuszczą. &c. —

I dnia 31go Lipca uścisnęliśmy biedne dziecię! Trudno opisać uciechę uszczęśliwionych rodziców. Kupiono fortepian i postanowiono nie opuszczać biednego dziecka choćby rok cały — Tylko wypadki warszawskie smuciły nam pożycie, i razem z narodem pokryliśmy się żałobą Krajową, prosząc Wszechmocnego przez modły i pienia, aby się nad Polską ulitował — Karano i więziono nas za pieśni, więc tylko cicha pozostała modlitwa. —

—

Ludwik jurysta donosi mnie o złożeniu egzaminu: „Nieodzywawszy się tak dawno naraziłem się na zarzut słuszny obojętności na węzły rodzinne lub na młodocianą lekkomyślność pochodzącą li z swawolności nauki akademickiej. Ale Stryj zna Schillera zdanie: Nur dann, wenn wir die Tiefe der Lebensgeschichte eines Menschen kennen, nur dann können wir ein Urtheil über ihn fällen" zatym dalekim będziesz od wydania wyroku, coby tylko był na domysłach oparty. Oddalony od chatki rodzinnéy, od ubóstwianego ideału, kochanéy

i kochającej bogini-dziewczyny, zagnany między nieszczęsnych obcych z uczuciem młodém, ognistém, skazany doświadczać o własnej sile, co jest szatka, chatka i papka wpadłem ze szczytu marzeń poetycznych w poziomą rzeczywistość, w prozę życia tak nagle, żem myśli pozbierać nie będąc w stanie. W takiem położeniu pisać trudno mi było, obawiając się zwłaszcza, bym zamiast pociechy nie odebrał nagany. Pasowałem się więc sam z przeznaczeniem mojem przylgnąwszy nareszcie do myśli Brodzińskiego

My nie znamy życia wcale, tylko przez tęsknoci i żale.

Wszystko jest tylko połowne, nieobecne, nieistotne.

Początek prawniczych wykładów nie odpowiedział zupełnie moim oczekiwaniom; nie mówię, żeby mi się trudnemi wydawały te studia, przeciwnie chciałbym był w nich więcej widzieć filozofii a mniej historyi, chciałem więcej ścisłych rozumowań a mniej suchych definicyi i już chciałem zamiast na jus uczęszczać na kurs wyższej filozofii ale wziąwszy się szczerze do nestorów rzymskich, a zatopiwszy się w ich ustawach znalazłem umiejętność tę ogromnie rozgałęzioną mianowicie przy porównywaniu praw rzymskich z ustawami szczepów germańskich. Zrobiwszy sobie zapas historyczno-prawniczej umiejętności (a było co czytać) podałem się do egzaminu, który

po dość mozolnej pracy pomyślnie złożyłem. Egzaminatorami byli zwyczajni professorowie prócz X. Puszeta egzaminatora prawa Kanonicznego. (Tu opisuje zadawane mu przez tegoż pytania i spór o domicilium wszczęty. Kończąc) – Powiodło mi się dobrze a radości niemało przeczytać w zaświadczeniu: „Hr. Ludwig Łuszczyński hat sich der vorschriftmäßigen Rechtsprüfung unterzogen und ist bei derselben für befähigt erkannt worden".

(Dalej donosi że obok kontynuacji nauk będzie pracował praktycznie u adwokata, dowiaduje się o siostrę Matyldę, że z przyjemnością czyta cytaty z jej listów do mnie pisanych, że stara się zestawić jej pojęcia ze swojemi i podziela jej poetyczne usposobienie (&c)

—

Jednocześnie i finansista Władysław donosi, że przeniesiono go ze Lwowa na granicę rossyjską koło Brodów mówiąc: „Jak więc zapędzono mnie w lasy takie jakich jeszcze w życiu nie widziałem ani porównania z tamtemi w Smoluchach. Jestem na linii granicznej stacya Zrąb. Służba ciężka; jak nadstrażnik zaprowadzi w lasy na punkt oznaczony, to trzeba leżeć na forpoście całą noc aż póki nie zluzują, bo chociażby umarł, to nie śmie z miejsca ruszyć pod karą a nawet oddaleniem &c.

List od Witalisa.

Donoszę Ci, że mój Ludwik pomiarkowawszy we Lwowie, że bez opieki Ojca niema tam co robić powrócił do domu jakby iny przerobiony, a na przeczytany mu list Twój zd. 3 Czerwca zczerwienił się napomknąwszy, że wprzód o mojej Korrespondencyi z matką (owey Marterelówny) niewiedział nim do Ciebie pisał, i z Kolegami zastanowiwszy się, zapewne inne powzimie na przyszłość postanowienie, co czas pokaże, donoszę Ci o tém dlatego, abyś, jeżeli mu dasz odpowiedź nie do Lwowa lecz do Kołomyji pisał. — Piotr molestuje mnie bym go ratował z jakiegoś deficytu, czemu zaradzić niemogę. — Nasza bratowa Jędrzejowa także już przeszłej zimy przeniosła się do wieczności a córka jéj Karolina zamężna Dębicka żyje na swym gruncie dziedzicznym w Dawidowie, mąż ją porzucił i gdzieś zniknął, oto obrazki familijne zaszczytne! — My na Pokuciu zdrowi i radzibyśmy wiedzieć, jak wam się w stolicy Polski powodzi z Tyldzią, która już musiała wrócić z stron, gdzie wulkany polityczne wybuchać zaczynają.

Odpowiedź 25 Sierpnia

Cieszę się z nawrócenia Ludwika, wątpię jednak, żeby ono było zupełném co do owego romansu z panną nazwiska, co przypomina mu martyrologię. Wrażenia pierwszej młodości są silne a tak trwałe, że później w wieku dojrzałym, gdy człowiek używa całą miarą szczęścia ziemskiego, odzywa się

Tajemny wewnętrzny głosik: „może z tą byłbym szczęśliwszy"
Tymczasem dać mu się wyburzyć, szumowiny spłyną a lekko
myślności młodzieńczej zajmie miejsce zimniejsza rozwaga
główna rzecz, by szkoły kończył i egzamina zdawał.
Nieprzemyślne o familii naszej wiadomości mocno nas
dotknęły. & Moja Rusinka powróciła zdrowa; bałem
się szczególniej przejazdu przez Warszawę, która z godnością
w prawdzie domaga się koncessyi, niemogąc ich wydrzeć
z bronią w ręku, zawsze jednak poświęca ofiary, które zdro-
wie lub życie lub wolność tracą — otóż i o mego zapaleńca
mi chodziło — ów dawny Kozak jest dziś gotów również po-
święcenia dał dowody, z krzyżem na piersiach, w czarnym
stroju niewahał się uczestniczyć w demonstracyach, jakie
przez czas jej pobytu w Warszawie miejsce miały — Jesteśmy
zdrowi i na teraz spokojniejsi, ~~chociaż że~~ sprawa węgierska
niewielkie o spokojności państwa austr. rokuje nadzieje.

I do Ludwika:

Uszczęśliwiony powrotem córki mojej niemam głowy
odpowiedzieć Ci jakby należało na pocieszający acz dość
spóźniony list Twój; krótko ci więc (ex abrupto) odpo-
wiem, o co mi chodzi. Nieprzeczę, że wrażenie pierwszej
miłości jest silnem i że Ci się zdaje: ta a nie inna!" —
ale wierzaj mi doświadczonemu tyle, że i ja miałem takie
i mogę powiedzieć najszczęśliwsze (w ów czas) życia chwile;

gdy później się zastanowiłem, gdy dziś rozważę, wielkie byłbym popełnił głupstwo idąc za pierwszém natchnieniem serca co większa byłbym niecierpliwym, gdybym pierwszy zamiar wylęgły w zapalonéy głowie młodocianéy był przyprowadził do skutku. Jak więc rób i Ty. Może być przedmiot uwielbienia Twego godny, ale czy on jest tym, który ma stanowić jak mówi któryś niemiecki filozof „Zwei Seelen und ein Gedanke..! to zostaw czasowi. Jak wnikniesz trochę więcey w świat, w jego brudy, w podłości poszczególnych osób, którą pokrywają anielską dobrocią i szatańskiemi uśmiechami zdrady — jak te wszystkie dziś marzone poezye i ideały znikną, a naga ci tylko pozostanie droga życia prozaicznego — wtedy zaręczam że mi przyznasz słuszność. Spodziewam się, że mając świetną przyszłość przed sobą, niepotkniesz się w chwili, kiedy już masz w krótce stanąć w jej podwojach. — Matylda przesyła Ci ucałowanie i list, na który odpisz niewysoko, nierozumno też szczérze sądziłem, że będzie mogła być tej jesieni we Lwowie, i że ją poznacie, a teraz nie wiem czy będziesz tam że dalej — Kolej gotowa będzie 4 Listopada — niepoznałeś się z Władkiem, biedny to nieuczony ale bardzo dobry człowiek.

Cieszę się żeś egzamin złożył, zachęcam jeszcze raz do wytrwania w dobrém, do wybierania środków wiodących ku świetney Twojej przyszłości, zalecam unikania złudzeń i przedwczesnego czułostkowania z ideałami; dziś kraj,

Ojczyzna nasza, gnębiona coraz bardziej przez przywłaszczycieli powinna być pierwszym ideałem, zajmującym całe czucie, całą myśl młodziana. Ku podźwignieniu tej biednej matki naszej tężyć się młodzież powinna na tej drodze, jaką świecznikki nasze odwiedni wskazują. Czytać, badać dużo, wnikać w zdradny system dotychczasowych rządów, zastanawiać się nad duchem czasu, bo jesteś jednostką, która należy do budowniczych naszej a raczej waszej przyszłości (bo nas już nie będzie) – na was młodzieńcy polegają nadzieje nas wszystkich, przyszłość całego narodu polskiego, całej polski, a że nie zginęła i będzie to wierzę jak w Boga, i tobie chciałbym wszczepić tę wiarę, z jaką błogosławię Cię na dalszej drodze Twego życia – Kochający Cię stryj.

—

A że i do mnie Pan piotr znowu nie po wsparcie lecz o pożyczkę na zmazanie malwersacyi zgłosił się, musiałem mu powiedzieć słowo prawdy:

„Udajesz się do mnie o pomoc a wiadomo Ci, iż od 853 jestem bez służby i utrzymuję się z pracy rąk, jeżeliś o tém niewiedział dotąd, to teraz wiedząc ocenisz czy mogę być w stanie dać Ci kilka nie kilkadziesiąt guldenów bez narażenia siebie na niedostatek albo na długi, których się całe życie wystrzegałem.

Wielce ubolewam nad Twoją nierozmyślnością, że się aż do występku posunąłeś przez sprowadzenie do siebie żony, która jakie takie przy familii mogła mieć utrzymanie i dorosłej córki, której od dawna należało stosowne wynaleźć miejsce, aby ci również nie była ciężarem. — Miałem w ciągu służby mojej po kilkanaście tysięcy reńskich powierzonych a pilnowałem, aby nigdy grosz nie brakował. Od 20 kilku lat jestem w Krakowie a nie byłem w stanie zebrać fundusz, aby żona moja mogła Lwów odwiedzić chociaż sobie tego usilnie życzy przed śmiercią. Bardzo boleję nad tem, że rozchód nie stosujesz do dochodu że ci brakło zastanowienia, iż przywłaszczenie cudzej własności stanowi występek i że nim wziąłeś nie pomyślałeś skąd oddać i że trzeba oddać. Dziś w tak ciężkich czasach ratować na familią również niezamożną jest wielką nieroztropnością. Jeżeli nie zdołasz rzecz tę przed naczelnikiem powiatowym jako załatwić, to nie nas, lecz własne dzieci zhańbisz, o ile Cię Witalis nie podźwignie — Niech Cię Bóg ratuje, bo ja ci ani dać ani pożyczyć nic nie mogę &c."

—

Jeszcze i Władysław i siostra jego a chrzestnica nasza Honoratka o pomoc się zgłaszali, nie pozostawało jako z funduszów przez Matyldę zapracowanych przesłać im mały zasiłek, który im chętnie udzieliła, i najczulsze podziękowanie otrzymała —

Reszta roku spłynęła szybko i dość szczęśliwie, bośmy byli razem! –

(Dochod 1323 – 31
Rozch. 1081 – 10
Oszczędz. 242 / 21

1.862.

Nie czas dziś śpiewać, w wesołej treści
Brzmi naigrawanie wielkiej boleści....
O! jakżeż patrzeć twarzą radośną
I jakżeż usta stroić uśmiechem,
Gdy pierś brzmi strasznem cierpienia echem!

Dz. liter. N 7.

Zwykłego powinszowania nie omieszkał Władek nadesłać z którego ustęp:

Co się tylko szczęściem zowie
Wiek długi, pomyślność, zdrowie
Niech Wam Bóg daje obficie
Tak dziś jak przez całe życie!

List do Witalisa.

Niegrzecznie, o i bardzo niegrzecznie przez całe pół roku nie dać nam o sobie najmniejszej wiadomości. I jesień minęła i zima mija a tu ani od Kołomyi ani do Kutt (czy gdzie tam Smolscius przebywa) ani daj Boże słówka.

Ja uszczęśliwiony pobytem córki w domu popadłem także w samolubstwo ale to przynajmniej da się wytłómaczyć zdaniem któregoś z uczonych „szczęśliwi nie piszą!" ale Ty drogi bracie kazałbyś choć Genci usiąść a pocieszyć starego Teodora kilku słowy,

żeś zdrów, czerstwy z blondynowanym zawsze wąsem i szczęśli-
wy widokiem dorastającej córy i kształcącego się Ludwika.

Sam posiwiał na piękne — ale nikomu o tém! nawet Szanownej Twojej Maryi, bo by mnie wyśmiała, jak to już niejedna robi, z czego znowu żona moja niewymownie kontenta.

Proszę, przyślij doniesienie czego dobrego z waszego bogatego Pokucia; u nas bo bieda, dowodem tego, żeśmy przestali śpiewać, bo nam raczej Tadeusza śpiewać zawsze wypada.*)

W Wiédniu radzą i radzą Smolki, Kowbasiuki i Kurandy a nic się dotąd nie rodzi. I polacy biedni, i urzędnicy biedni i rząd nie na tęgich nogach, co to dalej będzie, Bóg rozradzi — Jak tam jeszcze jakiś Wukłatowicz**) co nie zrobi, to od przeniesionego do Lwowa Wukasowicza trudno się czego spodziewać — Oh! jakaś krętanina, którą wątpię aby bank wiedeński mógł rozplątać, skoro Dunaj sprawił niemcom tak niemiły karnawał.

Co tam Ludwiś porabia — Matylda dostała burę, że mu nieodpowiedziała tak długo na jego pisanie, też się dziewka zrobiła, nie mogę nawet dużo przeciw temu występować, bo przyjechała właściwie na wypoczynek. — Więc chociaż Ty bracie jedyny nie zapominaj na kochającego Cię dozgonnie brata J.

*) Za śpiewy narodowe „Boże coś polskę" i „z dymem pożarów" poszukiwała policya osoby obojej płci na areszt, który z chlubą odbywano; a za publiczne wygłaszanie takowych (autonomiczny) Namiestnik (Mensdorf-Pouilly) do odpowiedzialności kryminalnej pociągać kazał. **) w Herzegowinie

Lotosfagi.

Mądry Ulisses (tak Homer baje)
Co różne morza przebył i kraje,
Zanim cierpliwy na los wszelaki
Do swej skalistej wrócił Itaki,
Raz się pod takie zabłąkał nieba,
Gdzie zamiast mięsa, mléka i chleba
Owoc rośliny ludzie zjadali
Który Lotosem w mowie swej zwali.
A był to owoc piękny i smaczny
I w swych własnościach taki dziwaczny
Że kto go tylko raz zakosztował
Już się na wieki w nim rozlubował.
Więc który z Greków zjadł te łakocie
Wszelką porzuca myśl o powrocie,
I chce, niepamny ziemi swych ojców
Śród lotosowych zostać ogrojców.

Kto sam już syty drugim podaje
Darmo Ulisses prosi i łaje,
Co raz się więcej z jego gromady
Między kwitnące wymyka sady.
I próżno było grozić, odradzać,
Musi ich gwałtem na okręt wsadzać
By tych zjadaczów słodkiej trucizny
Do zapomnianéj wrócić ojczyzny.

* *
*

I tyś jak Lotos o polski chlebie!
Skoro raz obcy skosztuje ciebie,
O swym rodzinnym zapomni domie
By wiecznie tobą paśł się łakomie.
Kto sam już syty, drugim cię chwali
Swych towarzyszów zwołując z dali
Jak z nad Wezery, Elby i Odry
Biegną żarłocy w polski kraj szczodry.
A każdy żyznej ziemi tak łaknie
Że dla nas samych w końcu jej braknie.
Bo Ulissesa niema na dobie
Aby ich gwałtem zabrać z tąd sobie.
I chyba prosić musim niebiosy
Niech już nie rosną u nas lotosy
Niechaj się tylko z ojczystych włości
Tych nieproszonych pozbędziem gości.

A…

Dz. lit. № 29.

List do Grzegorza X. Ligęzińskiego. 12/3

Bardzo żałuję, że pozbawiony jestem sposobności oddania Mu osobiście hołdu z złożeniem życzeń, które są zawsze jedne i te same: abyś w miłości chrześciańskiej utwierdzał jeszcze długo owieczki swoje w wierze, iżby, gdy działać niemogą, modlić się i żebrzeć nieprzestali zmiłowania bożego nad smutkiem narodu tak srodze i długo gnębionego.

I nie żałuj słów lecz jak płonąca
Lampa pal się miłością swej ziemi
I grzej zimnych i świeć nad ciemnymi!
Bądź modlitwą z modlitew tysiąca
I bądź płaczem wśród głośnego łkania
Bądź westchnieniem wśród ludu wzdychania
Pokutnikiem za praojców grzechy
I aniołem nadziei, pociechy!... M. B...

Usunięty od czynnego życia spędzam resztki chwil żywota mojego w cichości a cząstkę rozmyślań o przeszłości stanowi Chrzanów, "gdzie Grzegorz z Teodorem mieli chwile szczęścia" poczem wprawdzie rozłączeni lecz z bratami niedolą i krwawemi cierpieniami znosimy cierpliwie dalszy zawód życia — Ufajmy w Panu i oddając policzone dni nasze w Jego ręce nućmy powierną myślą:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę naszą racz nam wskrzesić Panie!

ziszczenia tey naszej jedynej jeszcze nadziei doczesnéj
i doczekaniu się takiego zmartwychpowstania życzy z nie-
zmiennem zawsze poważaniem życzliwy J... —

—

List z Kołomyi 3/3.

Otóż aż forsą wydobywasz odemnie wiadomość, że żyję; starość
już mnie owładnęła; zapadałem tey zimy często i ratowałem
się pigułkami morysońskiemi, aby dociągnąć do wiosny - z utrę-
du powróciwszy, znękany pracą ani pomyślei o korrespondencyi
do któréy niegdyś tak skory byłem, nie dziw się zatem, że tako
długo czekałeś odemnie odpowiedzi. — Ludwik nasz przy konty-
nuowaniu studiów wstąpił do adwokata na praktykę bezpłatną
gdyż płatne pozajmowane przez biedniejszych; jest wpraw-
dzie w domu, ale mi to mało ulżyło, gdyż książki, opłata szkol
na strój narodowy i osobny pokoik wymagały wydatków a sam
za 4 pokoje płacę 250 zł. czynszu rocznego; może ci się zda
do wiary niepodobnem, by w Kołomei takie czynsze mieszkalne
drogie były - a przecież tak jest. — Gencia uczy się dalej z Ludwi-
kiem geografii i historii jako też języka francuzkiego, również
gra na fortepianie i śpiewa, i że zaś w grze zrobiła postępy
nadzwyczajne, wyprzedziwszy wszystkie Kołomyjczanki od 5 lat
uczące się, stanęła na równi z córką Wiktora, która z matką
niedawno nas odwiedzała, panienką 18letnią, zachęciła mnie
do dalszych wydatków na kształcenie się, jakie tu nabyć może.

Z mojej realności w Czerniowcach, żadnego niemam zysku owszem proces z lokatorami, od których czynsz wygrany przyjdzie na proces, i trzeba mnie na stare lata realności i processów! wystawiłem dom na sprzedaż z powodu tego ale i kupujący chcą korzystać, niedają tego co wart, a zatem trudno zdecydować się na cobądź, bo i dzieci zaczynają się odzywać, że szkoda a starsza córka nie jeszcze nie dostała; otoż kłopoty na stare lata, jakże tu można tyło mniemać, że spokojnie przeżyć życie będę mógł spokojnie. – Smolski jest bez miejsca & Kończąc przepraszam Cię za zwłokę i obiecuję poprawę i piszmy do siebie częściej na przekór naszym dzieciom, które nieznajdują w tem przyjemności – bo pewnoś dni nasze są już policzone. &c. —

Odpowiedź z powinszowaniem imienin 28/4

W dniu uroczystym urodzin i imienin Twoich, na który pamiętać obowiązek wdzięcznego serca mi nakazuje, przyjm od nas wszystkich trojga szczere życzenia: abyś przeżywszy już więcej jak pół wieku, dożył szczęśliwie, czerstwo i zdrowo całej setki lat dla dobra i pociechy swych dzieci wnucząt i prawnucząt a dopiero, gdy z wysoka kres naznaczą tegt po pracy i znojach tego życia, jako szczigodny naszej familii weteran, przykładny ojciec, poczciwy mąż, prawy urzędnik i obywatel! – przy tej sposobności pozdrawiam i całuję z serca Ludwika, który w kwiecie wieku stając u miasta do walki życia rozpoczyna takową pod godłem pracy,

oraz i pannę Eugenią, która nieprzestaje krzątać się
celująco dla uszczęśliwienia zaniedługo jakiego potruciatka.
Nakoniec pozdrawiam i biednego Jana, który podobnie jak
i ja sponiewierany odłuszi mimo podeszłe lata walczy
z zawistnym losem i zwycięzko się trzyma przy pomocy
przyjaźni, którey mu tak chlubnie dotrzymujesz —
W sąsiedztwie mojem mieszka urzędnik Hamer mający za żo-
nę Antoninę Bosichkovich, którey ojciec pensy onowanym
pułkownikiem w Kołomyi - barczo miła osoba, odwiedza nas
prawie codziennie będąc w przyjaźni z moją Matyldą —
Piotr na dzień 4t Kwietnia był wezwany do sądu w Przemyślu
prosiłem znajomego tamże podprokuratora, aby raczył mu
być w procesie pomocnym &c —

List z Kołomei 2/5

Za pamięć o mych imieninach i wasze dobre życzenia
przyjmcie najserdeczniejsze podziękowanie moje; cieszę się
bardzo, że niezapominasz o mnie a Stwórcy dziękuję, że mi
dozwala jeszcze dalej zdrowia bym mógł te dwoje dzieci uspo-
sobić do życia, gdyż w rzeczy samey z wiosną me cierpienia
zwolniały a czuję się nierównie zdrowszym - dobrze by
było w tecie wypocząć nieco z prac urzędowych, lecz na to
ani stosunki pieniężne ani obowiązkowe niedozwalają &
Jan stary dziękuje Ci wzajemnie za pamięć o nim a prze-
prasza, że sam niepisze, bo mówi, że się czuje niezdolnym

do wypisania się do Ciebie jakby należało. – Ludwik zdaje się
że zapomniał o Czerniowcach. – Gencia zajęta muzyką i
śpiewem podrosła jak przepióreczka a już ją do tak zwanych
podlotków liczę. Oboje całują wasze ręce i pozdrawiają waszą
Tyldzię, o któréy niespodziewanie tylko kiedyś otrzymamy
doniesienie, że idzie za mąż, co daj Boże jak najprędzéy.
Od pożaru w Kołomyi niedawno między żydowstwem wybuchłego
i tym razem byliśmy oddaleni, bo mieszkamy w przeciwnéy
stronie miasta. – W tym miesiącu spodziewam się odwiedzin
moich dzieci przemyskich na parę miesięcy, zięć bowiem
po odbytéy słabości zapalenia płuc ma poleconą kuracyą
żentyczną a wnuczek Karolek miał koklusz – zatém
w takiém zebraniu familijném, tylko was nam tu brak
będzie ażeby festyn był świetniejszym. Bawię się wprawdzie
w loteryą, ażeby pozyskać na téy drodze fundusz do spro-
wadzenia i was, ale dotąd nic niewygrałem, a wam się
niepowodzi tak, żebyście nas swoim kosztem odwiedzili,
więc wypada tę przyjemność odłożyć do lepszych cza-
sów &c —

Odpowiedź do Kołomei. 6/5

Zaiste i ja te jeszcze jedyne mam życzenia na tym świe-
cie aby dziewucha nie została samą – a wtóre, żeby was
jeszcze mógł raz odwiedzić przed ową nieodzowną podró-
żą, z któréy już człowiek nie wraca, zeszedłszy się, jeżeli
dozwolą, z antenatami swemi, z rodzicami i innemi

osobami, które nam były w tém życiu miłe i znajome,
na onej łące ... Jozafata. — Wdzięczen Ci niewymownie
jestem za żywione pod tym względem uczucia; ja już
nadziei niemam dochrapać się takiego funduszu,
żeby być w stanie zawitawszy u Twego progu zaśpie=
wać: „Jak się majesz panie bracie w tej tu Kołomyi?" —
ale nie tracę nadziei, bo będzie nas pracować dwóch w tym
kierunku. Niegram w loteryą, ale będę czasem próbo=
wał, a niechno spotkam raz jeszcze grafa Bakowskiego
to go tak opanuję, jak niegdyś w Skolém, bom nie za=
pomniał, że przejeżdżając przez ulicę wyłudził od ś. p.
matki naszéj i to tylko pewno za dukata jakąś Kro=
nikę cenną, którą to my w dzieciństwie czytywali,
a rycerzom w drzewarytach wąsy przyprawiali — Do dziś
dnia dochowana paręset dukatów by warta —
Matylda miała rzeczywiście na białej Rusi nadzieję
i z tego to także powodu (oprócz zimna) powróciła do
rodziców; ale tam stany oblężenia, prześladowania, na=
dawania nowych ojczyzn to w Kostromie, to w Tobolsku
niedziw więc, że go jak niema tak niema — Nacie=
szywszy zatém nas przez rok blisko jedzie na miesiąc
na żętycę do Ustronia na Szląsk, a potém puści się
na Węgry — Kiedy nie małżeństwo, to przynajmniej
świat zwiedzi i nam dopomoże

Ludwika i Gencię całuję i cieszę się bardzo, że każde w swoim zawodzie postępuje. A kiedy i Kostusia jeszcze zawita do was, to nietracąc czasu posełam odmładzające lekarstwo (l'eau de Berger na blond wąsy) – Ekskuza pana Jana nieprzyjęta, niepomnę żebym mu tak co wysokiego był napisał – reszta słowa słowami a serce grunt, wiem że ma poczciwe i dobre, dla ludzkości wylane, czemuż się dla mnie zmieniło! Z serca w serce, co się czuje, to się kreśli, a obaj nieszczęśliwi łatwo się zrozumiemy. &c —

Legenda.

Na Włodawskim smętarzu Kozactwo szalone
Znieważyło Krzyż pański, cierniową koronę.
I palmy, męczeństwa znaki
Rąbali krzyż szablami
Brudzili plwocinami
Opojone moskiewskie żołdaki, —
Bożą mękę wycięli,
Napluli się naśmieli
I odeszły dwie bestye plugawe,
A krzyże się chyliły
I miliczały mogiły
I dął wietrzyk co łodygi i w trawę. —
Dął, zagrywał na trzcinie:
„ Panie! o to krew płynie,
I twe święte oblicze wróg kala;

A ty patrzysz tak chłodno
Na tę zgraję niegodną,
Co Twe Krzyże i domy obala." —
I westchnął w pokorze,
Szepcząc: „Pokaż cud, Boże!"
I ucichł się wietrzyk nasz z pola,
I tylko anioł chwały
W powietrzu klęczał biały
I powtarzał: „niewola, niewola!" —
A na wtóry dzień była parada
Aż tu naraz dwóch trupem pada,
Dwaj Kozaki z kulbaki się zwiną
Położyli pod koni
I szmer poszedł po błoni
Za jakową to padło przyczyną? —
Zesztywniało wnet ciało,
Skrzywiło się, zczerniało,
Co się wczoraj znęcali nad Krzyżem
Wietrzyk dmuchnął smętarny
I padł z konia trup czarny
Skarał Pan Bóg zbójców paraliżem.

Teofil Lenartowicz

Rozwinęła się piękna wiosna – Uproszony listownie arcy=
książęcy lekarz w Ustroniu na Szląsku austr. Dr Blondiau, u=
dzielił nam 9. Maja wyjaśnienia o stosunkach ustrońskich co do
pomieszczenia się, o terminie przybycia na kuracyą żętyczną
najstosowniejszym, naznaczając takowy około 20. Maja, do
czego się Matylda zastosować postanowiła – w ciągu przy
gotowań otrzymała list:

z Wilna 20/4.

Dawno już niepisałem do Ciebie, moja droga, a nawet na list
Twój ostatni nieodpisałem, chociaż codziennie byłaś mi w myśli.
Cały czas prawie byłem cierpiący i jakiś nie swój – interesa po=
krzyżowane męczą mnie niesłychanie, handel wstrzymany
niema zajęcia – to są dość przykre rzeczy w tém życiu ma=
terialném, które niszczą wszystkie uczucia, bo niemożna
zebrać myśli spokojnie. Pierwszy to dzisiaj u nas dzień
wiosenny, wszystko ożyło w naturze, wczesną mamy wio=
snę, a u was zapewne już dawno słowiki nócą sobie –
Czy prędko do Wiédnia wyjeżdżasz, daj Ci Boże, zdrowia
lepszego, może zmiana klimatu wpłynie znacznie na
zdrowie, bo w zabójczym klimacie dwa lata mieszkałaś. Sr
Siostra choruje także na teniczewo, projektuje w lecie być
w Wilnie. W Józefowie nudy do potęgi doszły, nigdzie i
nikogo niewidują. Minęły nasze czasy błogosławione
kiedyśmy wszyscy razem byli, pomimo tak bezludnéy

okolicy. ileż to przyjemnych chwil upłynęło! Zwykle ludzie unoszą się nad przeszłością, niewiem jak komu ale co do mnie, to zawsze upłynione lada są milsze od teraźniejszości, tęskni się za niemi, nawet i smutki doznane dzisiaj mile się odbijają w pamięci. x – Kolej żelazna już prawie gotowa między Petersburgiem a Warszawą, więc mnóstwo ludzi usuną z miejsca, którzy niewiem co będą robić, bo u nas handlu i przemysłu nie ma. Publiczność tuteyszą bawią nadzwyczaj pociągi, mnóstwo zawsze jest spektatorów, gdy odchodzą, pierwszy to raz w Wilnie pokazała się lokomotywa i już teraz za granicę wprost ztąd można jechać. – Życie pędziemy okropnie nudne, wszyscy mają minę skwaszoną, nie lubię takiego życia, cieszy mnie, że już wiosna przynajmniej, sama natura rozwesela człeka. Pisuj moja droga, niezapominaj i kochaj choć trochę – uściśnienie z całego serca – Twój MP –

—

Przed wyjazdem do Ustronia musiała nastąpić odpowiedź 8/5, w której były następujące ustępy.

„Od sześciu miesięcy blisko czekałam na wiadomości o Tobie; każdy dzień ważniejszy porzędy nadzieją kończył się zawodem, a upłynęło dni takich dużo, bardzo dużo! Nie wystawiasz sobie może lub niechcesz, jak dręczą

cém jest uczucie niepewności, gdy serce milczy i cierpi, bo mimo domieszczonego w ostatnim liście Twoim zakazu, zawsze Cię niezmiennie kocha, i tyle przypuszczeń roi — gdyż niewierzę, byś chciał zumysłem igraszkę robić z czyjej spokojności, niegodnem by to było uczciwego człowieka.

A może też to milczenie Twoje jest skutkiem rozmyślnego już zapomnienia. Boleśno by to było, ale jeżeli zaszła ta konieczność, to przecie słuszna, żeś wcześniej zastanowił się nad krokiem rozstrzygającym całe życie dwojga ludzi; bo cóżby za życie było biednej jak ja istoty, gdybyś później zarzut sobie czynić musiał! Przeznaczona do pracy i cierpień będę musiała znieść raczej przeboleć taki cios teraz; później byłabym najnieszczęśliwszą, gdybym pragnąc zupełnego szczęścia Twego widziała Cię codziennie niezadowolonym a niemogła wynaleźć środka odmiany takiej, żeby i moje serce z żalu nie pękło. — Dbaj więc przedewszystkiem o Twoje szczęście, ja Ci dozgonnego nieodmówię szacunku bo znając Twoje dobre i poczciwe serce aż nadto jestem przekonana, iż inaczej działać niemożesz o — samowolne i opatrzne nadspodziewanie próby nadwątliły ów niezwyciężony hart duszy — Taka kolej rzeczy ludzkich; pamiętasz co „ostrożnie z ogniem?..“ & Ja zdrowa jestem, kilka tygodni drugiej gotowy wierny przepędzę &c.

Z pomocą znajomych udało się wyrobić pomieszczenie Matyldy u Kupca Bielowickiego w Ustroniu, z czego że była zadowoloną następne jej doniesienia listowne dowodem – wyjazd 27e Maja – już po drodze doznała przychylnego przyjęcia w Białej i zastała gotową ztąd do Ustronia Kotową okazyą.

Ustępy z listu z Ustronia.

Kochani rodzice! Tak jak mnie Jaśko widział wsiadającą do wagonu i odjeżdżającą, na tém samém miejscu dojechałam szczęśliwie, sama, przez Chrzanów, Oświęcim aż do Dziedzi-na. Tu zmieniają się wagony, z Krakowa idą wprost do Wiednia a osobne odchodzą do Białej. Konduktorowi nie sztuka było dać trinkgeld za grzeczności, bo prawie sam się o nie upominał, był też rzeczywiście dla mnie grzeczny. Na banhofie P. Bucki już czekał, bardzo miły i uprzejmy człowiek. On i siostra jego niemogli się mną dość nacieszyć, że tak dobrze i czysto po polsku mówię, jak już dawno nie słyszeli bo lubo i oni Galicyanie jednak popsuli sobie mowę przez szląski dyalekt. Siostra jego już niemłoda panna ale bardzo miła, chorowita od lat 16tu czyli od rzezi galicyjskiej, tak się przelękła, że po tyfusie, który w ten czas dostała dotychczas niemoże się wyleczyć i tego roku jedzie do Ernsdorf nowo założonego zakładu kąpielowego i na żętycę o milę od Bielska. Niemogli odżałować, iżśmy już traktowali w Ustroniu, takby

sobie życzyła być ze mną. P. Bielowicki (ale po szląsku
Bielovitzky) przyjechał właśnie na jarmark do Bilska
który co 4 tygodnie się odbywa przez tydzień – i został do Wor-
ku, aby mnie zabrać; okazya już czekała na rzeczy; byłam u
Bueckich na obiedzie, że pierwszy szląski, muszę go opisać:
doskonały bulion, sztuka mięsa z trybulkowym sosem i pieczeń
cielęca ze śliwkami – przy stole piwo, ale jakie piwo! –
Odprowadził mnie Buecki aż za miasto piechoto, bo bruk
tak nielitościwy, że mi nie pozwolił jechać, żebym z otrzę-
sienia nie rozchorowała się. – Bilsk i Biała ładne miasteczka
i duże razem wziąwszy. Widziałam zamek Książąt, odnawia-
ny teraz przez Sułkowskich. Z Bilska do Ustronia 4 mile,
do Skoczowa 3 mile bardzo pięknej i dobrej drogi, gdyż ciągle
po lewej ręce ciągną się góry ogromne, u spodu maleńka Wi-
sła, ze Skoczowa do Ustronia mila płaszczyzny, prawie same-
mi ogrodami się jedzie, bo wsie bardzo duże. Urodzaje ba-
jeczne, stary woźnica, który nas wiózł, przyznaje, że takich
nie pamięta; ziemniaki piękne. Przyjechaliśmy do Ustronia
o 6tej. Chmury nas goniły ale deszczu nie było, ani kurzawy,
jednak na watowaną katankę włożyłam jeszcze szal a nie by-
ło nadto. Bielowiccy mają 6ro dzieci jak organki, najmłod-
sze 2 miesiące, najstarszy synek 10 lat. Ona bardzo miła
osoba, jeszcze młoda. Sześć ich sióstr jest, cztery w Ustroniu
jedna panna u nich bawi, bardzo grzeczne, z Cieszyna.

Tego samego jeszcze wieczora przedstawił mnie swemu bratu proboszczowi Katolickiemu. Wysoki, chudy, prawdziwy typ Księdza wiejskiego szląskiego, podobny do tego, który na obrazie Löflera dzieciom grozi, tylko że chudy. Zawołał zaraz swoją siostrę Weronikę, która przy nim bawi, także stara panna. — Chciałam im zgóry zapłacić za willę, lecz nie chcieli tego słuchać mówiąc że na to czas. Kawę mam rano bardzo dobrą z dobrym maślanym rożkiem. Obiadu jeszcze tu nie jadłam ale mnie uprzedzono, że 3 potrawy, po obiedzie Kawa a wieczór potrawa zwykle mleczna. Poszliśmy wieczorem także do zakładu kuracyjnego, doktor Blondiau nie podoba mi się wcale. Mówią, że tak na zewnątrz jest odpychający dla wszystkich, ale z poświęceniem, gdy się chorym zajmie. Jest tu niejaki Leman, od marynarki, młody chłopiec, ale zdaje się że ma suchoty, już mówić niemoże. Smutno to patrzeć na młodzieńca, około 20 lat liczącego; tyle trudów, bo skończył instytut politechniczny w Wiedniu, i już tak młody, ma już 1200 zr. pensyi przy marynarce austr., a śmierć mu już z oczu patrzy. — Kazano mi przyjść nazajutrz do Zakładu (Brunnenstadt) Pani Pietowiecka pije Karlsbadzką wodę, idziemy zatem razem nagórę, bo to gmach piętrowy. Otrzy kwadranse na 6tą wnoszą, stół przykryty ze wstawionemi buteleczkami, każdy gość ma swoją, — piłam 2 szklanki, wcale niezła;

jeszcze ciepła, aż gęsta; czysta jednak nie taka z płynącym
sérem jak w Krynicy – dał mi doktor na miesiąc bilety, codzień
się jeden oddaje, za to zapłaciłam 3 zr 50 kr. a dodatku dla
Zakładu 50 kr i 2 zr. w domu za czas kąpielowy (Badezeit)
Mieszkam w szkole, tuż obok Kościoła, dom piętrowy, po=
Koik mój na dole, w nim łóżko, sofka drewniana, stół, stolik
z puł Kami, 2 krzesła i wiszadła na suknie – – W Kościele było
piękne nabożeństwo, (Środa) bo to Krzyżowe dni, miała być
i processya ale deszcz przeszkodził. Wieczorem u nauczycie
la, którego tu Rektorem nazywają, uczą się śpiewać (Pinz
garmin) sami mężczyźni, jeden sopran, msza chóralna na
Zielone świątki, bo ma przyjechać w te święta towarzystwo
Cieszyńskie (Pinzgarmin von Teschen) zatém, żeby razem co wy=
konali. Jest tu i teatr, Blum z Cieszyna wykonuje solo
à la Levasseur – – Ustroń pięknie położone między gó=
rami, wieś ciągnie się ze dwie mile, spacery piękne,
mamy robić wycieczki do wsi Wisła, gdzie jest źródło
naszej Wisły. – Mężczyźni mi się tu niepodobają, przy
najmniej ci wszyscy, których dotąd widziałam – Mam
miłą towarzyszkę w siostrze Bielowskiej, jak będzie pięk
nie to razem pójdziemy do lasku z robótką. Osób już
jest blisko 40 na zdrojowej. nikt się tu nie stroi – mój strój
ciągle popielaty – najstrojniejsze żydówki z Rzeszowa
z ojcem bankierem, obie zamężne &c — —

z listu do Ustronia 29/5

Po odjeździe twoim dziwno jakoś, cicho; chociaż Twoja osoba dużo niezabierała przestrzeni, jednakże przez nieład pełno cię było wszędzie – nudno mi było w biórze, opuściłem go już o 11tey –
P. Klugowa zarekomendowała cię już córce swojej, pani pastorowej w Ustroniu, żebyś tylko tam poszła z wizytą a będziesz najgrzeczniej przyjętą. Druga jej córka jest guwernantką u hr. Palffy zatém u pastorowej dowiesz się o szczegółach.
Mołędziński Apetekarz umarł, miał lat 69 – i Komik Nestroi w wieku tamtymże poszedł na tamten świat psoty wyrabiać
Antosia H.. zwierzyła się mamie, żeś jej listy do M.. czytała chcieliśmy i zachowaliśmy to w tajemnicy, niewiedząc czy co z tego będzie a Ty tak byłaś nierozsądna płeć rzeczy, względnie których nad zawieszoną litować się lub wyśmiać ją tylko mogą. – Umarł także Kazimierz Bzowski lat mając 72. Prześladowany Ber Meizels, rabin Warszawski przyjechał do Krakowa – Już tam muszą być poziomki, kredy u nas są; tylko przy żętycy uważaj co jeść jedno po drugiem, żebyś szlązkiej febry niedostała...
w Warszawie umarł Muchowski Paweł generał wojsk polskich jeszcze z czasów Napoleona I – szczególniejsza rzecz, że Ci o samych wypadkach śmierci donosić muszę
X Gładyszewicz Mateusz, administrator dyecezyi Krakowskiej umarł nagle na plantacyach w skutek udaru –

Dnia 30° Maja nabożeństwa żałobnego jako w rocznicę zgoni
Joachyma Lelewela pozwolić policya niechce; nowość więc,
że w państwie Konstytucyjném za umarłych niewolno się modlić.
Z załączonéy odpowiedzi M.. widzisz, jak go dotknął Twój list
z wyrzutami – dowodzi ci, że cię ciągle kocha i o Twoje zdrowie szcze-
gólniej dopytuje się. Odpisz mu najgrzeczniej i powiedz wyraźnie,
że jeżeli mu doktor wasz (z Józefowa) nagadał o piersiowéy choro-
bie, to nieuk, bo najlepszy przecież nasz Krakowski lekarz
(p. Wróblewski) tylko gardłowe cierpienie zauważał, które sokiem
alpejskim usuniętém zostało. Zresztą można mu dać do zrozumie-
nia, jak to długo czekać, aż się jego interesa poprawią, tylko
pisz bez uniesienia, z namysłem, grzecznie a oględnie; nie psuj
stosunku, którego on niezrywa, tylko w Twoje słowo, w Twój
charakter wierzy jak Ty w niego &c... — Odebrałem opis twéj
podróży i pierwszych wrażeń, cieszy nas, że wszystko dobrze.
P. Buckiemu podziękuję za tak łaskawe przyjęcie obcéy sobie osoby
szkoda rzeczywiście, iśmy się do Ernsdorf niezdecydowali;
jak Cię bardzo zapragną w Bielsku, to 4 tygodnie pobądź w U-
stroniu a na 2 tygodnie bądź z panną Bucką, żebyś raz jeszcze
na téy żętycy i kołaczykach mlecznych wydobrzała i M.. nie-
martwiła. — ... Mrocki, nauczyciel śpiewu, zmarł. Była u nas
panna Linderska, twoja niegdy nauczycielka, pytając czyby się
niemogła z tobą tam pomieścić, chce tam ze 2 miesiące pobyć.
Kościółek S. Wojciecha w rynku podejmują się restaurować

Obywatele wszyscy Antoni i Józef Kuhn i zbierają
na ten cel dozwolone składki – na pargaminie do kopuł=
ki włożonym domieścitem i ja moje nazwisko – otworzę
ja, najlepsi nasi, kiedy z nas już i prochu nie będzie –
Do Warszawy ma przybyć Książę Konstanty na namiestnika
a pierwszym po nim dygnitarzem ma być Wielopolski
nazwisko piękne, polskie ale ani serca ani duszy pol=
skiej; a nam przecież nie o nazwiska, nie o zmianę
Namiestnika chodzi, lecz o zmianę systemu – – [illegible] 3 v 1895

z listu z Ustronia 30/5

Piękne u nas dni bardzo, ale wieczory i poranki
chłodne. Żętyca skutkuje, bo apetyt mam ogromny, oto
próbka: rano ogromną co do objętości szklankę kawy
z dużym maślanym rogalem, drugi jeszcze sobie sama
kupuję i jem jeszcze rano, zwykle duży garnuszek po=
ziómek – na obiad np w Czwartek: rosół, sztuka mięsa
z sosem, szczemnakami i kurczęta smażone, ze śliwkami
o 3ej znowu kawa z rogalem, o 6 1/2 forele fr maryno=
wane, i jeszcze zamiast do teatru poszłam z p. Lehma=
nową na beefsteak i kufel piwa! – Jeśli prawie wszy=
stko mówiła przy żętycy – Aniby Tato uwierzył, jaką
tu operacyę odbyłam mimochodem. panuje tu ospa.
zwołano więc matki z dziećmi i starsze nawet osoby,
które od lat 10ciu nieszczepione; ani myślałam o tem;

wtém wychodzę z Kościoła i spotykam Księdza i doktora,
którzy doradzili mi szczepienie, aby sobie nic niemieć do za=
rzucenia. Trzy razy tedy na każdéy ręce naciętą zostałam. Bie=
towicka matka 6ciu dzieci teź się szczepiła i bardzo wiele osób
dorosłych. Przez dwa dni miałam robotę z rękami, które
nieznośnie swędziały a drapać niemożna — na kolacyą
miałam wyborną prażuchę. tak dobrą jeszcze w życiu nie
jadłam; wogóle doskonale tu gotują i smaczno...
podług dawnieyszéy umowy poszliśmy w niedzielę na Czan=
toryą; jest to najwyższa tu góra, wznosi się 4000 stóp nad
powierzchnią morza. Pogoda sprzyjała, po żętycy i po
mszy ś. poszliśmy w towarzystwie licznem, składającem
się z tutejszych urzędników i panien — Jest mała i duża
Czantorya; na tych to górach są szałasze, skąd żętycę przyno=
szą — piliśmy ją tam, ale co za różnica od téy. którą rano
pijemy, bo muszą ją przewozić, taka bowiem jak na górze
świeża, nawet niezdrowa, ale smaczna — odpoczywaliśmy
na małéj Czantoryi, tam był kwazi obiad — z dużéy Czantoryi
widok cudowny, z jednéy strony Jabłonkę, Wisłę a z
drugiéj Cieszyn, Skoczów u nóg Ustroń, a w dali, w dali
bieleją Kameduli Bielańscy, które doskonale przez
perspektywę wyróżnić można; do góry nieźle iść, ale
wracając góra stroma, nogi zrywa i tak się mocno czuję
bardzo zmęczona. Lecz co do towarzystwa daj Boże

żebym w takiem więcej niebyła; gościnności, maniery i dowcipy takie, że wolę prostego chłopa żart lub nie zgrabność. — (tu szczegóły niezajmujące) — Kąpiel jedna, że łazna kosztuje 30 Kr. nowych, w abonamencii 10ciu wypadnie jedna na 25 kr. zacznę 10go Czerwca — Mi.. i odpiszę w tym tygodniu, niemam sumienia ani chęci nagleć go lub upominać, gdy interesa jego krzywe, niebyłby to przyjemny początek, niech się odwlecze byleby nieuciekło.

Ustępy z listu do Ustronia 2/6.

Szymon Benda, uczeń skończony Konserwatorium muzycznego w Wiedniu przyrzekł mnie odwiedzić, otoż będę go słyszał i Tobie zarezerwuję, będziesz mogła parę lekcyi wziąść, bo to coś à la Dutemba — Benda chce założyć tu towarzystwo muzyczne. — Antosia przysłała mi pierwszki krzczane, jak teje w młodym wieku w Brzeżańskiem jadałem. Za to też odczytawszy jej drugi Twój list i dopełniając danego mi rozkazu serdecznie ją pocałowałem; ona cię wprawdzie o to niezgniewała, bo wiesz jak jest dobrą, ale bodaj, że gdy się to działo jak matka spała usłużna Resia — Macbet dostrzegłszy takie horrendum podłożyć temu aktowi w raporcie swoim inne znaczenie i będziemy oboje z Tońcią mieli co cierpieć *) &c

*) I tak się stało, nastąpiły gniewy, że, gdy ciężko chorowała, aż bliską sąsiadkę odwiedzić niemogłem —

Podziwiamy dobry apetyt i cieszymy się, bo wiemy, że skutki będą widoczne z tej kuracyi, tylko strzedz się zaziębienia i takich forsownych spacerów po górach — Joanna Szabenbek jest swoją chrzestną matką, była to milutka panienka małego wzrostu, rumiana jak jabłuszko; Tońcia mówi także, że tego nazwiska są jej krewni, ale Joanny nie zna, a my niewiemy za kogo poszła za mąż, zatém niewiemy także, czy osoba, którąś poznała jest należącą do tej familii — przyjedzie tam Wojdowa, Obywatelka Sulayska z córką, której pewno i żentyca już niepomoże, dam przez nią list do ciebie, abyś jej pomogła w umieszczeniu w waszym tam zakładzie. Róże się rozkwitają, bukiety w robocie — w Tarnowie wystawa rolnicza od 4 do 7go Czerwca; w Londynie wystawa świata; w Rzymie Kanonizacya japońskich męczenników wobec (dotąd) 179 biskupów i Arcybiskupów. Z Rossyi głoszą dla Polski koncessye - polacy na to: im się dłużej ciągną puste przyrzeczenia, z tém większą pewnością bieży czas, w którym wyrzekną "za późno" — Prusy niby wygrały z Hessyą — Austrya mająca za pośrednictwem Kob= Szwedy grożą Rossyi i odmawiają jej prawa nazywania się dziesięciowiekowém państwem, bo Ruryk był Szwedem. Kpią z monumentu Nowogrodzkiego — Amerykanie się tłuką, a z Mexykiem niemogą zrozumieć ani Anglicy ani Hiszpanie jak swoją, Francya rusza naprzód; Turcy biją Czarnogórców a nikt niepomoże — Hetzel dostał order papieski =

& —

z Ustronia 3/6.

Pod czas picia żentycy radzono mi jeść pierniki, to smak lepszy. Niewiedziałam co to znaczy, że w kramach tuż jak się idzie na żętycę pierniki sprzedają, a to dlatego, że wiele osób ich używać musi, zatém 4 centy przybywa dziennego wydatku. "Czasu" tu niemają, w sklepie jest tylko Silezia i presse. żona Bietowickiego trzyma Iris - róże tu już rozkwitają - Dziś przyniesiono z pola źdźbło z kłosem, słoma ma 4 łokcie długości, nadzwyczajnie piękny urodzaj. - Zaczęłam dziś i chcę do Zielonych świątek skończyć wieńce z róż papierowych na 6 głównych świec przy wielkim ołtarzu; są tu jeszcze bukiety, które Anna Bogumiła, Zakonnica S. Jana robiła. - Byłam u panny Weronki, gdy Księża wyszli - nadzwyczajnie była kontenta, żem przyszła, ona nigdzie z domu niewychodzi. Dziekan ma jeszcze przy sobie Ojca staruszka już prawie Sześćdziesięcioletniego. - Oprowadzała mnie po całej plebanii, pokazała piękny Krucyfix, który dostał Dziekan od swoich podwładnych 26 Lutego, gdzie obchodził swój 50letni jubilat.... wieczorem była pierwsza próba chórów w Kościele; przy oświetleniu wieczornem bardzo mi to dobrze wydawało; brak kompletu dopełniał poczciwy klarynecista i szczerze mu towarzyszący basetlista, ci prym trzymali! - Wielki obiad u Bietowickich, przyjmowali brata, którego 16 lat niewidzieli; był w Galicyi

w Siedmiogrodzie, teraz w Hocenploc, ożenił się z Lwowianką; jak to zaraz, że Polak to aż serce tgnie, śmieje on się z Szlązaków, nazywa ich Kartoffel- u. Knödelfresser. Był bulion, sztuka mięsa z sosem ziemniaczanym, legumina, niewiem jak ją nazwać, kurczęta z sałatą i poziomki; po obiedzie poszliśmy na Równicę, góra niebardzo wysoka, tam u chłopka gotowali kawę, jedliśmy później zaś poziomki z kwaśną śmietaną. Dychawiczny biedny Lehmann zbierał poziomki, jak bukiecik mały uzbierał, losmy musiały węzełki ciągnąć, która go dostanie, to się nazywa ziefala. Proszę Bendzie powiedzieć żeby tu przyjechał dać Koncert, nieźle by wyszedł, tylko by musiał przywieźć fortepian, bo niewiem czy tu gdzie jest jaki porządny.... &

Z odezwy moskiewskiej do Sławian.

..... Słuchajcie Sławianie!

Cywilizować będziem świat cywilizować!
To jest hulać, kraść, łupić, męczyć i mordować.
W części odrzem, okradniem, w części wymordujem
Resztę, ma się rozumieć, ucywilizujem.
Czyli spodlim i zcarzym. O, pójdźcie Sławianie!
Pójdźcie i miejcie udział w tej świata przemianie!
Udział jaki już mają wasi pierworodni
Widzicie, że umiemy, że jesteśmy godni
Być Panami waszymi!. & Dydym Olifir —

z listu do Ustronia 7/6

Oczyściwszy sobie mieszkanko zjemy we święta Kurczątko a Tobie życzemy wesołych zabaw, ale niech Ci tam o nie nie=chodzi jeno o zdrowie bo to jest cel Twego tam pobytu. — My będziemy w domu, przyjdzie Twoja Tońcia, zagramy kilka już przegranych sztuczek a wieczorem wyjdziemy na spacer, ot i święta. W. Ks. Konstanty ma należeć do partyi liberal=nej za Konstytucyą dla Rossyi przemawiający a niemców nienawidzący; przyjechał już pierwszy i najulubieńszy Cesarza adjutant Adlerberg do Warszawy. Lüders idzie pewno do Wilna, niema czego Wilnu winszować — Róże już na dobre rozkwitły a na kanapce w ogródku naszym to tylko siedzieć cały dzień jak w miodzie, ta=ka woń cudna z jaźminowych śnieżnych kwiatów — Poziomki białe już mamy w ogródku, ale truskawki ciebie się niedoczekają .... — Niechno by raz autonomia przyrzeczona stała się czynem a dało się jaką posadę uzyskać przy gminie, to i Ty niepotrzebowałabyś się tułać po obcych stronach — czekajmy więc, tym czasem Ci i tak u obcych lepiej jak w domu, gdzie póty dostatek póki Twój dodatek .... Armutowicz powrócił z Węgier, anons Twój podał do Peszteńskiego Lloyda. — &

z listu z Ustronia. 8/6

Dziś pierwszy raz były dwie Polki na żętycy. Jest-to burmistrzowa z Podgórza, Żołowa z jakąś panną dorosłą i małą zapewne córką, przy naszych tu wyblakowanych niemkach, bardzo afektują. Od niejakiego czasu jest tu gniazdo baronów pruskich, niejaki Steizel z żoną, z 4 córkami, tyluż synami i towarzyszką; też gustu i zachowania się (manierów) mogliby się przyuczyć u naszej pani Wejrosty.*) Goście głównie przyjeżdżają – od lat kilku na 3 lub 4 miesiące, żeby taniej żyć... po kawie popołudniowej wyrwałam się (wczoraj) by kwiatki kończyć, a tu siedzi przed szkołą kupka znajomych w odwiedziny, przesiedzieć więc musiałam do późnego wieczora. Wieczorem przy świecy wypadek, bo świeca co raz krótsza a ja robiąc róże i coraz więcej nachylając się zapaliłam sobie ubranie z włosia na głowie, przelękłam się gdy nagle cała głowa zajęła się, co z jednej strony zdrę to z drugiej płomień buchnie, skończyło się na tem, że ubranie w połowie się spaliło, nieco i włosów – mówią, że to zdrowo, tylko ręce sobie trochę poparzyłam. Jakiś dopust boży za tak chętną ofiarę ku Jego chwale. — Wczoraj obstalowałam także pierwszą kąpiel z rana, przy wschodzie lunął deszcz taki jak oberwanie chmury – do wanny kładą w kłoszach szlakę rozpaloną, którą wyjmują, gdy woda przesiąknie żelazem i rozgrzeje się dostatecznie. – ... Wianuszki oddałam, dziekan bardzo był kontent, dziękował mi, kazał

*) Szewcowa Wiedeńska, Obyw. Krakowa

świéce przynieść, poprzywiązywaliśmy i zanieśli do Kościoła; jarzczem oczyściła i poprzyprawiała niektóre dawne — oprowadzał mnie po plebanii — pana Weronika piekła ciasta, każdego próbowałam.... Kazałam na święta a raczej sama obwlekłam poduszkę w poszewkę haftowaną i kołdrę obszyłam prześcieradłem haftowanym. P. Inspektorowa, dawniejsza guwernantka w Klasztorze Staniąteckim, którą w Niepołomicach w 854 poznałam, niemogła się dosyć napodziwiać mego haftu, zakochała się w moim łóżeczku, mówiąc, iż wyprawa jej tyle kosztowała a niema ani jednej sztuki tak ładnie ozdobionéj; pokazałam jej także haftowaną przez mamę suknią białą — Cześć mamie oddano! —

Dziś w niedzielę świąteczna, o 8ej była owa msza. X. Pedlak, Kapelan prusski grał prym na skrzypcach — Inspektor i nauczyciel secondo, ci całą muzykę utrzymywali; huczno było, bo czterech szlacheckich trębaczy dęło co sił w trąby aż głowa bolała. Cała magnaterya Ustrońska wystąpiła en gale, panny w podwójnych krynolinach.... Obiad był u Ulrzy, jemy przy altanie przed domem; pięknie mają urządzony ogródek i róże. Cała altana różami okryta, jakiś gatunek pnących róż, pachną, lecz co do kształtu nie tak piękne jak nasze — jaśmin z dwóch stron, tam też rano idę z robotą. &c.

—

List do Ustronia 10/6

Pierwszy dzień świątek pogodny - rano o 5tej poszedłem na mlėko
Federowicz Kupieć obdarzony potėm bukietem, który dostały i
sąsiadki Twoja i Kumoszka Twoja - potėm kawa świąteczna z babką;
Odznaczały się całe święta ową babką i placekiem przekładanym
który nam pomógł zjeść Józio - wszystko wyjechało na Bielany.
Kąpiele dla dam wiślane rozpoczęły się, oddzielna kajuta
kosztuje 10 krajcarów. - Wieczorem wiadomości z Bielan takie
(w poniedziałek): powracający z muzyką galar już pod Krakowem
przedziurawił się, przez tupających krakowiaka - i wszyscy skakali
się gdy galar zaczął tonąć; mężczyźni i kobiety radzi
nie radzi musieli skakać do wody, by się dostać do brzegu
szczęściem niebyło daleko i niegłęboko. Snycerz Molin krewny
niemłody już i nieliżeżny spadł z kuśtawki i krzyże złamał,
opłaci więc tę zabawę życiem. - wiadomości z Czasu":
Cesarz rossyjski postanowił zrobić zmianę w osobach i w formie
rządu Kongresówki, niebędzie to jednak zmiana co do
istoty, bo nam trzeba wolności indywidualnej i narodowej
jak w r. 1815 do 830. Zresztą zmiana osób w rządzie ma
być dopiero postanowiona a niewykonana jeszcze, między
decyzyą rządową a jej spełnieniem jest różnica a większa
może dzisiaj przy wahającym się rządzie. Charakterystyka
Ks. Konstantego tak streszczona: Chciwy władzy, rozumny,
energiczny, autokrata, a na tėm wszystkiém płaszcz liberalny. -

Jeneratgubernatorstwo w Warszawie zniesiono; militarnie egzystować będzie 4 okręgi wojskowe w Królestwie a 14 w Rossyi, jeneratowie naczelni podlegać będą ministerstwu wojny.
Obiegająca w Peterburku i w Rossyi odezwa wydana przez stronnictwo odrodzenia Rossyi i tchnąca tym samym duchem co "Wielorus", mówi, że nadeszła już chwila odrodzenia się Rossyi, a państwo musi stanąć na nowych posadach i złe ustawy muszą być zmienione. – –
Emily Reizner z Wiednia, do której się udałaś ani z Loyda peszteńskiego nikt się po ciebie niezgłasza, do Węgier tylko przez rekomendacyą dostać się można, dlatego napisz do siostry pastorowej, czyby niewiedziała miejsca w takim dom jak Szechenowie, Secsenowie, Palffowie, Deaki –
Jeżeli poznasz tamteyszego naczelnika rządztwa dóbr, to obeyrzyj tamteysze zakłady, możebyś mogła odwiedzić Żywiec (Sajbusch) gdzie jest pałac arcyksiążęcy. – wypadek z zapaleniem łebka dowodzi, że pónocach siedzisz i robisz, to wcale niedobrze przy fatydze dniowey na upałach, owszem trzeba wypoczywać, inaczej znowu kuracya na nic.
Owe sute obrady pewno dużo będą kosztować, bój się by cię nieoskubano jak dzwońca, lepiej się cywilać zawczasu, aby ci funduszu niebrakło. – Zaniedbujesz także muzykę, a mogłabyś choć trzy razy grać u pastorowey gdzie mają fortepian – &c –

15/6. – Benda przygotowuje się na wystąpienie w teatrze, przedstawi biedny nasz Ładnowski 2 sztuczki we 2 osoby „pójdź tu" i „Berek zapieczętowany" między temi sztuczkami da się słyszeć P. Szymon Benda. Jeszcze niema ani jednej lekcji; tu się pokazuje wpływ arystokracji; że plebejusz to nikt ani pomyśli podać rękę biedakowi a za Dulembą przesadnie przepadają. – w Warszawie postanowiono, gdy przyjedzie WK Konstanty pozamykać się jak w grobach ofiary, które padły pod rządem Mikołaja i Aleksandra, którego Konstanty godnym jest bratem, bo ciągle powtarzamy, że nie o zmianę osób ale o zmianę systemu chodzi. W Rzymie 21 Kardynałów i 244 biskupów oświadczyło się za doczesną władzą papieża, a Times pisze: że z przepychu, jaki rozwijają Księża w Rzymie, coś niezgadza się z duchem ewangelii – bo Chrystus żył w ubóstwie i że jego Królestwo nie było z tego świata. – Pogadajmy o tem z Ks. dziekanem, gdy będzie w dobrym humorze. Umarła matka X Goliana, naszego słynnego kaznodziei, odprawiał syn z 50 Księży a ze 300 Kobiet stanowiło Kondukt. 17° byliśmy w teatrze, Benda grał z nut piękną, trudną sztukę. lecz długą i.. znudził, a drugą tak krótką, że sądzili, iż mu coś przerwało – nie dostał nawet oklasków. Szkoła dobra, ręce zręczniej trzyma jak Dulemba, ale tak potoczystych perełek nie snuje jak Dulemba –

widać szkołę ciężką, wiedeńską, Mozartowską, magnaterya
wcale nieprzyszła — i fortepian był nie potemu, i ten co po-
suwał fortepian, był brudny i niezgrabny, słowem biednie to
wyglądało i sławy niezjednało. — Jakoś pani Mereczey
odpisuje Ci w załączonem piśmie, procent 5% nie duży, niech
Ci się więc stara, im większa twoja pensya, tem lepszy dla niej
interes, ile możności staraj się do jednéy panienki i kwartalna
zapłata z góry. (: Goldschmidgasse № 603) Bo on dać możesz, i
wszak rozumie się, że nic niedasz, jak przez nią miejsca nie=
uzyskasz. — Miano u nas zabrać w tych dniach 600 szt. broni
ręczney, która przechodziła na Węgry — siedzą cicho Węgry ale
działają, czekając na ruch słowiańszczyzny południowey.
Oj, żeby Konstanty miał rozum przedsiębierczy, zajaśniałby
w historyi nową erą! + Wielopolski jest cywilnym szaleńcą
Kongresówki — miejsce Hubego, owego twórcy potwornego
Kodexu Mikołajewskiego zajmie radca stanu Krzywicki,
który uczył dzieci Ks. Konstantego i jego samego prawa pol=
skiego uczył. miejsce Kruzensterna zastąpi Keller, guberna=
tor Miński — i wiele innych miejscowych zmian. Uni=
wersytet w Warszawie przywrócony, ustawa o uwłaszczeniu
włościan wyszła i o wychowaniu — będą zmiany ważne
lecz niezaspokajające bo polacy chcą traktatem zapewnio=
ney Konstytucyi, wojska polskiego, reprezentacyi krajowéy
bo Alexander I przyrzekł połączenie Litwy z polską (

bo zabrane dawniej prowincye, z mostkowiczone, jęczą pod uciskiem, więc nowe żądania... i pewno na czasie, bo Petersburg pała, a sami Moskale wołają (choć nyszkiem) o Konstytucyą – Serby wyganiają Turków z Zemunia i chcą, żeby z wszystkich fortec wyszli, austrya znów w strachu, powstanie w Serbii jest groźne, jak się na dobre zajmie, to kwestya wschodnia wyjdzie znowu na wierzch i spowoduje interwencyą, a ta skończy się tylko sekcyą trupa tureckiego. – &c

Ustępy z przedostatniego listu z Ustronia. 20/6

Zmieniła się niestety dotychczasowa pogoda i ciągle prześladuje nas deszcz, czasem całemi godzinami padający – na to mamy lekarstwo w towarzyskich posiedzeniach Kawowych czy Kawiarnych (: Kaffeegesellschaften :). Rozpoczęła je Inspektorowa Seidner, ta sama co była guwernantką w Staniątkach – w hotelu najmując najęła salę na nasze przyjęcie i wszyscy tamcy dobrze się bawiliśmy do 9 wieczór w różne gry. Zazdroszczą nam inni że się tak kilka osób zebrało co harmonizuje, bo inni to się nudzą śmiertelnie szczególniej jedna pruszaczka z Glewic rady sobie dać niemoże, że ją nieproszą. – Jakież było moje zdziwienie gdy za powrotem powiedziano mi, że od kilku godzin czeka na mnie ktoś z Krakowa. Była to Kamila Lindecka, przyjechawszy o 1tej niemogła ani dostać do mego pokoju, ani wyjść, bo deszcz padał, a ona się tak boi każdego wietrzyku. – Ze mną mieszkać by niemogła, bo

ona bardzo słaba potrzebuje wygody a tejby u mnie nie miała.
Jużem też wiele osób nudnych i grymaśnych widziała, ale
podobnej jeszcze nie, niewyobrażałam sobie, aby się czło=
wiek mógł tak zmienić. Nocowała u mnie, a potem naję=
łyśmy u burmistrza piękny pokój z 2 łóżkami, meblami
z usługą 5 Zr. na tydzień, wikt ma u Rektorowej, o tyle
mi tylko nieprzyjemnie, żem mówiła Bietowickim, iż=
się u nich będzie stołować. We wpiątek były rektora imieni=
ny (Antoni) zatem w niedzielę obchodzono je uroczyście —
była oczywiście cała nasza Kompania znowu razem, ale
tą razą byli i Bietowiccy — a nawet wino się pokazało.
Za pannę Kamillę musiałam się wstydzić, bo i ją jako moją
znajomą zaproszono, żeby się jej nie przykrzyło. Nietylko
że niechciała po niemiecku mówić, choć umie (co uwa=
żam za fałszywy patriotyzm) ale gdym ją dziekanowi
przedstawiła a on ją z całą serdecznością powitał, to
ledwie głową kiwnęła, a gdy później prosił o pozwolenie
palenia fajki na co wszyscy zezwolili, ona jedna zaprote=
stowała. Jeżelibym ja taką starą panną miała zostać
to lepiej nieżyć, jak tak siebie i ludzi męczyć. Życzo=
no też sobie powszechnie, żeby się odemnie jaknaj=
prędzej wyprowadziła a pruscy Księża obiecali ją exor=
cyzmować i przezwali ją Krzyżem Kąpielowym
(: Badekreuz :) Ciągle deszcz, a wczoraj lało, leje jak z cebra.

Kuracya moja za tydzień może być skończona, to będzie 5
tygodni — jednakowoż z pieniądzmi nie wystarczę, proszę
przysłać; pewno sobie Tato pomyśli, żem rozrzucała tu pie=
niądze, ale prócz bifsztyczków i sznycelków tylko razem wziąwszy
15 centów w „czarnego Peterka" przegrałam! Byłam u pastorów.
Zastałam ją przy gospodarstwie, wygładniała, piękny mają o=
gród, bo ich poprzednik łożył na to summy, a mógł mieć coś
pięknego, bo brat jego był ogrodnikiem cesarskim w Schön=
brunie; teraz ogród nie tak starannie utrzymywany, ale
jeszcze bardzo piękny; nadszedł pastor, bardzo grzeczny,
lecz mi się nie podoba, taka szczególna fizyognomia, zda=
je się że oczami śmieje a ustami wykrzywia lub przeciwnie.
Obiecała mi udzielić rady lub adressu do niejakiej Grünwald
która dla jej siostry miejsce na Węgrach wyszukała, radziła
mi i ona jechać na Węgry — na odchodnem pastor dał
mi śliczny bukiet, który mi nasi księża widząc powra=
cającą chcieli rozdrapać. — po obiedzie robiłyśmy girlandy
do ołtarzy z kwiecia i barwinku, a potem Prusaczka
Welzini dawała kawę. — wieczorem widziałam w hucie Kle=
mensa jak leją spiż w formę, piękny to widok w wieczór.
Ciągle osób przybywa — a ja niedługo ucieknę, bo ciągłe de=
szcze. Przybyła i Wildowa z Krakowa, niebyłam u niej
tylko słyszałam uskarżanie się, że jej kogut pieje
za dużo, gdzie mieszka b....

Ostatni list do Ustronia 22/6

obejmował burę za spóźnioną wizytę u pastorów, za owe głośne Kaffenszafty, za wyszydzenie Kamilli, która skromnie chce żyć, za lekkomyślności, niegospodarstwo - a dołączając list z biura Kommissowego w Wiédniu, gdzie żądają osobistego przybycia, zalecono wracać do domu.

Tym czasem nadszedł jeszcze

ostatni list z Ustronia 20/6.

Mimo nieustannéj niepogody mnie czas schodzi bardzo przyjemnie, bo i chwilki niema, w któréjbym samotnie siedziała, i wszyscy mówią, że niema osoby w ustroniu, którąby tak lubiono i odwiedzano; to przecież kochanych rodziców powinno cieszyć, że ich córeczkę nazywają Królową zabaw, co inni robią i jak czas przepędzają to prawdziwie niewiem. We czwartek dawał Ksiądz [illegible] na plebanii przyjęcie (panu [illegible]!) bardzośmy się dobrze bawili. Dziekan taki grzeczny, że niewiedział gdzie mnie posadzić, panna Weronika przysłała mi poziomek lub foreli - znowu dawał inny Ksiądz z prus kawę na plebanii a mimo bólu zębów poszłam bo mi się nawet lepiej zrobiło, chociaż był deszcz, z powodu takich deszczów boją się o urodzaje, a są piękne, dziś przyniesiono źdźbło 7 stóp 2½ cala długie - ważyłam się tu, w [illegible] miałam 88 funtów polskich, tu zaś 92 ℔ wiedeńskie, niezły przybytek. Do Wiédnia (do p. Mereckiej i Reiwner) napiszę aż z domu —

jak mi da która zna i o miejscu, to mogę pojechać w niedzielę i przedstawić się. Ani w słowach M.. ani w jego powodzeniu się nie widzę rękojmi, by o czem teraz już stanowczo mógł pomyśleć, naglić go niewidzę potrzeby ani niemam chęci ... Ostatnie te chwile nieustające niepogody zatruwają, trzeba siedzieć w pokoju zimnym, wilgotnym przy takiej temperaturze nieznośnej, a rady na to niema. Takie jeziora czasem na ulicy zbierają się, że na żętycę nawet w kaloszach przejść niepodobna. Raz nawet stanęli do tańca, ale ja odmówiłam nie dlatego że wzgardziły się mogłabym się zaziębić wracając do domu, lecz żem polka. Grano raz u mnie wista. Inspektorowie wyjechali, odprowadziliśmy ich kęsek (jak tu mówią) drogi — Przez p. Kamillę proszoną byłam na czekoladę, miałam kilka pięknych od niej książek, jej się nie przykrzy czy ładnie czy brzydko, zawsze w domu siedzi, &c

List z Wilna 9/21 czerwca

Drogi mój aniołku! Otrzymałem list Twój pełen dla mnie smutku, którego i tak wiele znoszę, niewiem jak wydołać. Ręczę ci honorem, któremu zawsze wierzyłaś, że pewno byś mnie niepoznała tak się zmieniłem, mówią że mam lat 40, a ciotka mnie męczy ciągłemi zapytywaniami, czy nie jestem chory, czy mnie piersi nie bolą, jeszczeby też tego brakło do kompletnego powodzenia na świecie. Zarzucasz mi że zapomniałem o Tobie, niemam Ci tego za złe, wsze=

czywistości niepisałem do ciebie 9 miesięcy ale nie szło, przyczyną mego milczenia jest massa kłopotów, które mi odbierają wszelką przytomność umysłu, tak że nie jestem wstanie wziąść się do napisania listu, słów zaś kilka ci donieść, zem zdrów, na to niemógłbym zdecydować się, pewnie miałabyś mi za zło, chociaż teraz to wszysto najedno, raczej gorzej bo mi zarzuty czynisz i chłodno bardzo przemawiasz. Czemuż moja droga tak mało przemawiasz o swém życiu, czy nigdy niezamierzasz choć na czas krótki przyjechać do Królestwa? Zdrowie Twoje mocno mnie niepokoi, niewierzę, żeby ono mogło być znacznie lepsze. pojmuję bardzo że ci było smutno, żem tak długo niepisał, ale bodaj żeś do mnie ani słowa niedoniesła przez kilka miesięcy, więc wzajemnie moglibyśmy sobie wymawiać. Życie pędzę teraz może za nadto pracowite, bo od 7 zrana do 9 wieczór ciągle przy pracy, a jak wrócę do domu, to mi się już niechce herbaty, tylko łożę i wypoczywam tak jestem zmęczony. Wiosnę mamy cudną, śpiewy słowików i wszystko co tylko Bóg mógł dać nam na tym pięknym naszym świecie. List ten piszę niedomyślisz się gdzie, w kramie na jarmarku, co chwila ktoś przerywa, stąd mnóstwo liter niezgrabnych znajdziesz i omyłek. - Mama przeniesła się do Krzyczewa

na mieszkanie, takie to przycie między ludźmi, niema
nieba na ziemi, cóż robić, życie zawsze być musi prze=
platane smutkami. Siostry moje jak zwykle leniwe,
pisują do mnie kilka razy do roku. — Pisuj do mnie
jaknajczęściej, proszę Cię o to w każdym liście i
kochaj choć trochę. — Całuję rączki drogiego aniołka M...

Odpowiedź do Wilna. —

Kochany Michasiu! Odpowiedź moja opóźniła się nieco
z powodu, że projekt mój, o którym Ci dawniej wspomina=
łam, doprowadziłam do skutku. Jestem w Ustroniu na
Szląsku. Z początku czas piękny, okolica cudowna, towa=
rzystwo przyjemne, wszystko pobyt uprzyjemniało,
i zdrowia przybyło, w połowie Czerwca zaczęły się Dé=
szcze, które dotąd bez przestannie nas trapią, a kąpielom
wielce są szkodliwe. O milę od Ustronia leży wieś Wisła,
z gór maluszki spada strumyczek, który później w takich
olbrzymich rozmiarach po Polsce rozkoszuje. Najwięcej
tu było Prusaków, gdzie taka hojność przyrody i towa=
rzystwo niekoniecznie potrzebne. Tam odebrałam list
Twój ostatni przez ojca mi odesłany, który sprawił mi po=
ciechę, bo zaspokoił o Twém powodzeniu chociaż z dru=
giej strony budzi obawę o Twe zdrowie, o które dotychczas
zakładałam spokojną, wiem bowiem, iż smutek podko=
puje najsilniejsze zdrowie — Niedziwsię, Michasiu,

że dotknięta silnie i boleśnie Twojem milczeniem niedo
bierałam słów w liście, który Ci z nieopisanym bólem
przesłałam. Daruj mi, mój drogi, gdy który wyraz dotkliwym
Ci się być zdawał, i proszę, nienarażaj mnie w przyszłości
na podobne próby. Stan mego zdrowia niepozostawia nic
do życzenia, mógłby się tylko wtedy pogorszyć, gdyby
go wewnętrzny niepokój duszy trapić począł i na ciało
oddziaływał; ale po Twojem upewnieniu o niezmienności
uczuć uchylona wszelka obawa. Wiara moja w Twoje serce
i Twoją szlachetność niezachwiana w gruncie serca mego,
była tylko chwilka zwątpienia, nie dozwól zatem, by i
jedna myśl oskarżająca Cię powstała w umyśle moim,
myśl bowiem taka jest gorzkiem ziarnem, z którego z cza=
sem olbrzymi wyrasta owoc. O ile Ci tylko nudne Twoje
zatrudnienie dozwoli, pomów ze mną – zwierz mi Twoje
dolegliwości, nikt je z takiem współczuciem niepodzieli
jak ja która Cię tyle poważam i kocham; przeświadczenie
o szczerości uczuć moich dla Ciebie może Ci ulgę sprawi
i smutku ujmie, i da Bóg że będziem kiedyś weseli, wszak
tak ciągle być niemoże, mam nadzieję w Opatrzności,
która niewidomie kieruje losem walczących z przeciwno=
ściami.... Życząc Ci najlepszego powodzenia ściskam
serdecznie Twą rękę przyjazną – Twoja M...

Nieczytała zapewne "typów niewieścich Gabrieli Puzyniny" a pojmuje zadanie kochającej żony. "Żona, według tej autorki, jest nie tylko aniołem pocieszycielem swego małżonka w goryczy i trudach życia, ale duszą, ochłodą, męstwem, sercem całego kółka domowego; jest-to ognisko uczuć, do którego garnie się wszystko, jako do wzoru cnót; jest ona punktem, około którego skupia się wszystko, aby się ogrzać jej sercem, oświécić jej myślą; gdzie ona jest, tam ciepło i jasno, tam wszystko kwitnie, żyje i kocha!"

Tymczasem musi nucić rzewnie:

Kiedyż ja na jego skronie
Słodki pocałunek dam!!
Tymczasem łezkę uronię
Bo ma miłość, to nie kłam.
Lecz niepłaczę i nieszlocham
Bo mnie kocha, ja go kocham
Ja go zawsze w sercu noszę
Ściskam jego wierną dłoń
Ślę mu szczęście, raj, rozkosze
Aż też sama przylgnę doń. —

Dnia 30 Czerwca wieczorem przyjechała Matylda do domu, aby powinszować ojcu imienin i zastała kwartet wokalny; wyprawiony przez przyjaznych mi śpiewaków.

Przygotowano w następnym tygodniu wszystko co potrzeba do podróży a dnia 8go Lipca wyjechała do Wiednia.

List z Wiednia 10/7.

Pierwszą i najlepszą nowinę dla najdroższych rodziców, żem szczęśliwie do Wiednia dojechała, z bolącemi trochę bokami, po mimo że Konduktor przyniósł mi Koc swoje i poduszkę aby przynajmniej znośniej było; towarzystwa niemiałam żadnego, bo za ów reński przynajmniej w osobnym wagonie jechałam. przez drogę Kupiłam sobie w Krzeszowicach wiśni, a w Oderbergu Kazałam dać kawy, za którą aczo nieznośną lurkę Kazali sobie zapłacić 30 centów i to trzeba było połykać co prędzej by nie odjechali. O pół do szóstey rano stanęłam w Wiednie – na Kolei wielki porządek – rzeczy nierewidowano i fiakrem jednokonnym zrobiłam mój wjazd tryumfalny do Wiednia, sklepy jeszcze były zamknięte. Zdziwiło mnie mnóstwo Kawiarń na Jägerzeile. Spotkałam najwięcej mleczarek o jednokonnych wózkach, same powożą rozwożąc mleko, lub też w Karkach zaprzężonych psami a nawet jednym psem. Wielkie wrażenie rzeczywiście robi to mnóstwo gmachów olbrzymich i pięknych. Samo miasto ciasne, są Ulice jak np Goldszmidgasse gdzie powóz nie wjedzie a dwie krynoliny ledwie około siebie przejść mogą. Gospodarze moi, Karlsgasse № 34, bardzo mi byli radzi–

Oboje starzy, ona mała, chuda, sama wszystko sobi; córka Betti
przystojna, ale zła i grymaśna lecz dla mnie bardzo grzeczna.
Mimo zmęczenia około 10tej poszłam do Reisner, ona Angiel
ka i on zdaje się Anglik lub przechrzta. Oświadczyłami, że na dobrą
płacę tutaj niemożna się spodziewać miejsca, są dwa na Bu=
Kowinę i do Kamieńca podolskiego. — po obiedzie przespaw=
szy się trochę przeszłam się sama po mieście — czystość wzo=
rowa — wróciwszy starałam się tylko prędko do łóżka, bo całą
noc niespawszy a cały dzień oczy napaśliszy, w wieczór o sen
nietrudno. — Wystawy w sklepach bardzo piękne i jest co
oglądać, tylko pieniędzy! Kościołów mało, widać, że ludzie
nie nabożni — Wstąpiłam do Kościoła S. Szczepana, ogromny
i cudnie piękny, dwa razy tak duży jak P. Maryi w Krakowie
trzebaby cały dzień poświęcić, by mu się choć powierzchownie
przypatrzeć a cóż choć podziwić dostatecznie każdy szcze
gół, każdą rzeźbę tego arcydzieła w stylu gotyckim; wie=
ża owa sławna zniesiona bo groziła upadkiem, u jednego
z Cukierników nadwornych stoi cały Kościół z cukru
wyrobiony w wystawie z wieżą jak była pierwej. Piękny
Kościół ale się w nim modlić trudno, taki jak przechodnia
Kamienica, nie taki poważny jak nasze Kościoły. — Najwię=
cej mnie bawią omnibusy bo i wygodne i przyjemność, kursu=
ją bezprzestannie po wszystkich ulicach i przedmieściach
a zawsze pełne, za 10 centów można z jednego końca miasta na
drugi dojechać —

Ruch ogromny. Z mojego przedmieścia niedaleko do miasta.
w Czwartek sama puściłam się do Reisnerowéj; zapewni=
ła mnie, że miejsce znajdę, lecz trzeba cierpliwości ze 4 ty=
godnie. &c... pokazywała mi spis miejsc i guwernantek — wprze=
szłym miesiącu umieściła (jeśli nie przesadza) 120 guwernantek
prawie wszystkie na pensye po 300 fr. w Niemcy, na Wę=
gry kilka miejsc też za tę ~~cenę~~ płacę. &c. Wieczorem byłam
z Basią (Betti) córką gospodarza w Kärtnerthor-Theater
bo któż wie czybym znalazła tak prędko towarzystwo —
na 4tem piętrze 40 centów. Teatr duży na 5 pięter ale brudny
jak na teatr nadworny mógłby być piękniejszy. Dawano
Trovatore, z którego duet ze skrzypcami Tato tak lubiał
ze mną grywać... Już tu są wszystkie owoce — pięć brzo=
skwiń za 2 centy, cudowne są sklepy tych handlarzy owoców.
Toalety nie podobają mi się, prawda że tylko tych widzę
co piechoto chodzą, co jadą mają największe stroje —
ale i tak widzieć można wystrojone straszydła; najwięcéj
noszą białe koszulki i białe suknie, kapelusze takzwane
matrosenhüte z bukietem polnych kwiatów... Kobiety
niełądne, mężczyźni tém mniéj mi się podobają, &c —

—

W odpowiedzi dano stosowne przestrogi, i wskazano
osoby, których znajomości mogła by się przydać —

List z Wiednia 18/7

Byłam u P. Merecej, jestto osoba niemłoda, wysoka, przyjemna i przyzwoita.. Ma dwa miejsca. Jedno u Romaszkanów w Wiedniu, którzy mają duże dobra w Galicyi, sama pani sparaliżowana, od kilkunastu lat z krzesła niewstaje, on zaś chodzi na kulach; mają jedną córeczkę 13 letnią, szczupłą, delikatną, która mało nawet co się uczy. Brat tego pana ożenił się z hrabianką Meran, podobno siostrą żony Arc. Ks. Jana. — Szczegółtky tam było właśnie po obiedzie, przyjęto mnie bardzo grzecznie; baranostwo dobrze wyglądają chociaż ciągle chorują, życzą sobie Polki. panienka milutka widać że prędko rośnie. bo wysoka na swój wiek, bardzo mi się wszystko zdawało, tylko niemogła pojąć, żebym ja miała przeszło 20 lat, powtarzając: taka młodziutka jak moja córka jakbyście gdzie razem pojechały, to niewiedziano by, która nauczycielka a która uczennica" w każdym innym razie pewnoby mnie to cieszyło, bo zawsze to przyjemnie usłyszeć że człowiek nie tak staro wygląda. — prosiła mnie także, że chce się wprzód zainformować, jest-to grzeczna wymówka, widzę, że z tego nie niebędzie. No, że też młodość moja pierwszy raz stanęła mi na przeszkodzie. . . . Kobiety tu takie kokiety żebym niewierzyła gdyby mi to kto opowiadał, wszędzie kokietują, na ulicy, w kościele, w teatrze i zaraz znajomość zawięta. . . . Co dewitkstu, to już wolę szlaski, kawa z mlékiem. Na kolacyą jem najczęściej morele lub gruszki —

W niedzielę padał deszcz cały ranek, nie mogłam nawet iść do Kościoła. W ogóle Kościoły tu puste, zimne jak protestanckie, nie widać tak jak u nas, że troskliwe ręce starają się przyozdobić ten przybytek boży, księża tu ostatnią klassę stanowią. Wiele rzeczy razi nas tu mocno. Wpierw wieczorem pojechałyśmy omnibusem do Meidling, tam też jest teatr nie duży ale ładny. Grano Hinko der freiknecht w 9 czy 8 oddziałach, my przybyłyśmy pewno na trzeci, a dość nasłuchałyśmy się wykrzykników i mordów.... W teatrze pełno zawsze, aż duszno. Byłam znów w teatrze Kärtnerthor, córka pułku bardzo mi się podobała. - Miałam także sposobność usłyszeć w komplecie muzykę Wagnera w "Tanhäuser".... Kłamał wierutnie, co powiedział że w Wiedniu wesoło, ja bym się dziś urwała i nie wróciła nigdy, chyba żebym ze 2000 miała w kieszeni na zabawy - Życie publiczne teraz koncentruje się na wsi, w kąpielach jak to to: Vöslau, Baden, Mödling i.t.p.

—

Ustęp z odpowiedzi do Wiednia 25/7

Miejsce u Romaszkanów byłoby najstosowniejsze dla ciebie, są to ludzie majętni, uczciwi i polacy. Kiedy jednak na pierwsze wejrzenie im się nie podobałaś, to nic z tego nie będzie, oni potrzebują starszej osoby, kiedy sami ułomni — O jednym Romaszkanie wiem że jest panem Horodenki;

były to dobra niegdyś Potockich, z których jednym był ów
sławny starosta Kaniowski, znany z nienawiści każdym
z zawadyactwa i.t.p. grubych żartów. O Horodence pisze
p. Nakwaska: Cztery plemiona wyznań w sobie mieści
Katolicy mają Kościół, Rusini cerkiew, żydzi mnogie kramy,
Ormianów było (między 808–874) 60 rodzin, przemysłem, po=
rządkiem, bogobojnością i dobrym obyczajem odznaczali się
budowali dworki, rozkrzewieli kupiectwo – Ludność wiej=
ska była piękna, rysy rzymskie – tu wsypano jeńców
wojennych z bojów Trajana z Dakami i niewolników –
w bliskości Horodenki góra dotąd nazwana Owidową.
Tańce ich noszą cechę sławnych igrzysk, rzucają palcatami,
kręgami itp mocują się jak gladiatory rzymskie – Kobiety
piękne, nienoszą z sznurówkami gorsetów, kibić prosta,
wysmukła jakby utani… kc. Jak niema mb, a pieniądze
wychodzą, to wracaj do domu, co się tam masz po li=
chych knedlach poniewierać – przynajmniej zobaczyłaś
Wiedeń. Do Kamieńca nie pozwalam, a to byśmy chwili
spokojnej niemieli. Dziś już pokazują się symptomata
niespokojności w Rossyi, na uroczystość nowogrodzką
grożą krwią i pożogą, a wiesz, że w tej gubernii Humań
że i teraz nietrudno o Katarzynę – pomarlibyśmy
z obawy o Ciebie – tego nam więc nierób – więcej pisać
niebędę, bo może już gdzie wyjeżdżasz kc —

List z Wiédnia 26/7

Skończyło się u Romaszkanów na tém, żem za nadto młoda.(*) Korrespondowałam z p. Schönwald w Peszcie, lecz tam tylko 300 Zr. dają. Na Bukowinę też miejsce nie przyszło do skutku; byłam także od Reisnerowej u Dyrektora dóbr Esterhazego, Schulhofa, Żyda, ona w Ischl. zatem nic pewnego i niepodoba mi się, bo głupio-dumny – najlepsze mi się trafia do Kijowa, do Niemca Waltera, 600 Zr. i koszta podróży, ale jedno, że Tato nie zezwala a drugie że chce kontrakt robić na lat trzy, czego nie zrobię, choć klimat łagodny i od Lwowa tylko 3 dni drogi — ... Bajki także ten plótł, który utrzymywał, że w Wiédniu tanio, porcya lodów 22 Kr, porcya beefsteaku prawda że smaczny ale mały 35 Kr. w Ustroniu 2 razy większa porcya, kawa licha, z cykoryą 22 Kr i to za linią w mniej Meierei, kapelusz nieszczególny 16 Zr. przeszły piątek cały poświęciłam w Belwederze. Ogród piękny, duży, ale jakoś nie sympatyczny, mało cienia, same stawy, statuy, wycinane i postrzygane aleje Pałac o trzech piętrach zawiera galerye obrazów. Rano zaledwie z Basią pierwsze piętro obejrzałyśmy, zaledwieśmy zjadły, znowu zwiedziłyśmy [illegible] i kilka sal z rzeźbami, bo o 5 zamykają. Wszystkie szkoły mają tu swoich reprezentantów; niepodobna

*) Coś na kształt Jacka Sokierki "Chęcińskiego": "I nasz bohater przez takie powody znowu usłyszał nieszczęsne "za młody" +

ani objąć tego ogromu obrazów, jeden drugiego z pamięci rugują. W osobnéy sali są dwa obrazy w podwójnych ramach i za szkłem, gdym spojrzała w ramy to się aż przelękłam, bo mi się zdawało, żem się do czyjéj twarzy tak bardzo zbliżyła. są to dwa obrazy fantastycznéy staruszki i starca Denera z przeszłego stulecia, bajeczney wartości. Dziwna rzecz, że takie oglądanie tak bardzo męczy oczy, aż bólu głowy dostałam. popołudniu byłyśmy w zbiorze starożytnéy broni cesarzów dawnych, arcyksiążąt, rycerzy (Ambrasammlung) widziałam starożytności egipskie, mumie, balsamowane ciała, szkielety, biusta statuy, puhary, broń wszystkich ludów europejskich i zamorskich, muszle, rzeźby, korale, pomniki. trudno spamiętać trzebaby cały dzień jeden salon oglądać a takich jest ze 20. W czwartek byłam w praterze, w tém "nec plus ultra" wiedeńskiej zabawy. prawda, że jest co do widzenia. ale za najmnieyszém ruszeniem się, zalaba małpę żeby widzieć, trzeba choćby 6 kr. zapłacić; ogród ogromny zacieniony; co krok to huśtawka, karuzel, panorama, małpi teatr, akrobaty, strzelnicy, sale śpiewów (Singhallen), menażerya, teatry; byłam w Singspielhalle Fürsta, jest to teraz najulubieńszy ludowy śpiewak, teatr jego prawie jak nasz duży ale piękniejszy, bez zmian dekoracyi, same krotochwile ze śpiewkami, dowcipy grube, nawet i polityczne. podczas " der Wiener in der Londoner Ausstellung " otwarte było pole do schlebiania narodowo-niemieckiey dumie, co też uczyniono,

Gry i śpiewy w dyalekcie wiedeńskim, a tak do tego prędko mówią, że umiem przecież dobrze po niemiecku, jednak pochwycić i zrozumieć niemogłam. Zresztą niebyłam nigdzie w publicznem miejscu, tylko czasem wchłapię do ogrodu Schwarzenberga, też bardzo ładny; nowy park zakładają na Wasser-glacis. Obiecano mi, że będę mogła widzieć w Burgu cesarskie pokoje. &—
W dzień S-Anny massa różnych wszystkich w Wiedniu na cześć wszystkich Hanerl i Nanerl, ja niebyłam nigdzie, po południu byłam u owego Waltera z Kijowa, uprzedził mnie, że żona jego jest moskiewką lecz journaliere, on protestant. zapewnia mi przy 600 Zr. także dwie postronne lekcye. bo u niego byłabym do córeczki tylko do niemieckiego języka i do muzyki. Lecz kontrakt i zakaz Taty co do Kamieńca wydany czyni niepodobnem dalsze traktowanie o to miejsce, które mi dość korzystnem się wydaje. Jest także miejsce do Cattaro w Dalmacyi do jakiegoś generała inżynierii — Byłam z Basią w Schönbrunn, bardzo mi się podoba, ogród tak duży że ani sposób obejść go cały w jeden dzień, a niedopiero w jedno popołudnie. W samym zamku ktoś musiał obiadować z familii cesarskiey, muzyka grała pod oknami — Na przeciwko pałacu w dość dużey odległości na wysokim terassie tery świątynia grecka, gloriette, a z wierzchu widok pyszny na cały Wiedeń —

Byłam na Heiligenstadt u P. Kalmus, godzina drogi z Wié-
dnia, 20 centów w omnibusie, szuka ona nauczycielki do Lilli
w Styryi dla swojej szwagrowéj; same wille i letnie pałace,
ogrody śliczne. I ta pani też zauważała żem młoda, grzecznie
mnie przyjęła, ale dowiedziawszy się, że jest 8ro dzieci w tym
domu i to rozpieszczonych i źle wychowanych, gdzie zatém
trzeba nauczycielki bardzo silnéj pod względem moralnym
i fizycznym, zatém uciekłam co prędzéj – a p. Reizner
dała mi dwa inne miejsca na Węgry, tj. do P. Barcsaj w
Siedmiogrodzie i P. Singerowej w Aradzie, ostatnia ma
2 córeczki 10 i 12 lat, ale daje tylko 400 łr., bardzo miła
osoba, obieśmy się sobie podobały, ale trudno – za godzinę
się rozstrzygnie, do Aradu z tąd 18 godzin koleją, ma tam
być tanio i przyjemnie... o drugiém miejscu później,
jeżeli z tego nic nie będzie... Dnia 29go w nocy o godzinie 2giéj
wysadziło prochownią w Siegmaring: przypisują to ogromnym
upałom, w cieniu było tu 32 stopni, inni inne symptomata
w tém widzą, Węgry radzi z téj illuminacyi – niewiem, ile ofiar
padło, żołnierz, który stał na warcie roztrzaskany na kawałki
w całém Sigmaring okna wybite a huk cały Wiédeń strachu
nabawił, bo każdy właściciel wyszedł patrzeć, czyli mu się
dom niezwalił... Dopiero jestem trzy tygodnie w Wiédniu,
więc wybieram jeszcze, i najwięcej też osób z kąpiel powraca.
&c

—

Ostatni bilet z Wiednia 1/8 —

Ostatni mój list wysłałam z innemi myślami, dziś inaczej się stało. Zawarłam umowę z p. Barcsay do Siedmiogrodu. Jutro parowym statkiem do Pesztu, po 2dniowym tam pobycie koleją żelazną do Aradu, a z tąd pocztą do Deva pierwszego miasteczka Siedmiogrodzkiego — pani bardzo grzeczna i uprzejma, z książęcego domu. Córeczka Irma (Marya) jest tu z niemi trzynasto letnia, bardzo miła, 3 małe zaś początków się uczą; pensya tylko 500 Zr. Koszta podróży wrócą mi dopiero, gdybym wybyła lat dwa, mniejsza o podróż gdy będę spieszyć do drogiego do brego. Życzenie moje spełniło się. Zobaczemy jak to u Węgrów będzie. Jak tylko stanę w miejscu, będę zaraz pisać, pewno to nie tak prędko nastąpi, proszę się nie martwić i na drogę pobłogosławić. Całując wasze drogie ręce polecam się waszemu błogosławień= stwu i modlitwom. —— ——

O! gorzkim jest chleb obcy u obcego stoła,
Choć spożyty śród nowych przyjacieli koła
Których głos z serc idący nadzieję przyrzeka!
O! smutno deptać wschody cudzego mieszkania
Chociaż je dach gościnny od burzy osłania
I wejrzenie miłości u progu nas czeka!

——— Gaszyński.

List z Barczy (Barcsa) 9/8.

Najdrożsi rodzice! Ostatnim moim krótkim listem doniosłam wam, że wyjeżdżam do Siedmiogrodu, a przed tem przedstawiałam możebny wyjazd do Aradu, lecz z P. Singerową, jakkolwiek mąż jej jest kupcem hurtowym (Grosshändlers Gatt:) nie mogłam się zgodzić bo dawała mi najwięcej 380 Zr. — Przyznam się, że największą ochotę miałam jechać do Kijowa i byłabym pojechała, lecz że o Kamieńcu, od granicy tylko 10 mil odległym tak źle stanowczo napisał, tem mniej więc mogłam się odważyć w głąb Rossyi — Z rekomendacyi P. Reinerowej przedstawiłam się najprzód P. baronowej Nopcza, która w nieobecności swej przyjaciółki Barcsay panny guwernantki ogląda jak towar; zrobiła także uwagę, żem młoda, i nic pewnego nie umówiwszy o-deszłam. Potem przysłała sama P. Nopcza, u której zastałam już i P. Barcsay; jak zaczęły mnie namawiać, podchle-biać, dogadywać i ja ... przystałam na to, żeby za 500 Zr. uczyć 4ro gawroniąt węgierskich, tak mnie jakoś zaskoczyły żem sobie nawet czasu do namysłu nie wymówiła. Mieliśmy na drugi dzień jechać zatem przygotowałam wszystko, rze-czy swoje odesłałam, z gospodarstwem obrachowałam się, za stancyą, wikt i pranie 16 Zr., P. Reinerowej 10 Zr. — jednak jeszcze się odwlekło. Czas ten tedy użyłam na odwiedzenie D.ra Szkody zapytując go dla własnej spokojności w godzinach ordynacyjnych, czyli mi klimat siedmiogrodzki nie zaszkodzi —

O pół do drugiej pełno już było Karet, i osób w przed=
pokoju - Kochany ów pan professor mieszka jak Król -
dostałam się niebawem przed jego dostojność; mały, czarny
człowieczek, o wzroku przenikliwym, krótki w mowie,
ale wyższy jak wyrocznia delficka rzekł do mnie: „Sie sind
nicht bei dem Verstand krank" jak mnie już wyegzaminował i
wyoskultował. - Nie kazał mi nic używać tylko wyjeż=
dżać i przez całą zimę pić ziółka, na które mi dał re=
cepty i w których uważam centuryą; przy odejściu chciałam
pięknie podziękować, aliści p. professor zagrzmiał: ich
ordinire nicht unentgeldlich! wymówiłam się, że małego
datku nie śmiałam ofiarować a byle dać, ile jego rada warta
nie jestem w możności, ale mój P. professor na to bez o=
gródki rzekł: Ich bin mit 2 Gulden zufrieden. Przyznać
żem je miała przy sobie; za ciekawość zobaczenia
brudnego Niemca zapłaciłam jak na mój stan sowicie. -
Nie mogłam prawie spać ostatnią noc w Wiedniu obawiając
się, aby nie zaspać, bo pół do piątej mieliśmy iść na statek
parowy. Na świtaniu przybyłam do hotelu, jeszcze był zam=
knięty. Nim otworzono, dziwne i smutne myśli przeleciały
gdy człowiek tak sam stoi w wielkiem mieście, czy to śród
gwaru czy śród głuchej ciszy. O piątej wyruszyliśmy na
statek, najprzód kanałem małym statkiem do statku: Prinz
Rudolph. - Pani moja z domu Lazar jest wielką damą

ale przy tem miła, uprzejma i naturalna. On wygląda jako nieprzymierzając handlarz bydła, mało mówi, bo podobno niewié co powiedzieć. Więc ich dwoje, córka z nimi naj=starsza Irma i kuzynka Maria Sándor 16 letnia, która z nimi przyjechała, żeby sobie ząb dać wprawić. Podróż do Pesztu kosztuje lepszą klassą około 10 zr. Przyznam się że uczucia, które mną miotały podczas tej podróży niena=leżały do najprzyjemniejszych, wszystko wprawdzie dla mnie nowe ale obce, sami prawie Węgrzy, nic nierozumiałam, co mówią, pierwszy raz w życiu doznałam przykrego uczucia żeby ani słowa nierozumieć, obca mowa i serca ich. Kilku Węgrów zaczepiało mnie w rozmowie łamano-niemieckim ię=zykiem - wszyscy mówiąc po niemiecku sadzą się na to żeby jeden mówił gorzej od drugiego. To mi się podobało bo miłują ojczysty język. Jechała jakaś Lewicka, Ziffrowa, z siostrami, wszystkie stare panny. Była także familia ruska stary jegomość, dwie córki i konkurent zdaje się jednéy z nich, i to mi było przyjemnie zasłyszeć w takiem miejscu ruską mowę, byłabym chętnie jechała z nimi do Odessy. — Okolice którędyśmy jechali raczej płynęli, cudownie piękne po obu stronach Dunaju. Haimburg, pierwsza stacya z Wiednia, ślicznie wygląda, tuż obok miasta góry winne a na je=dnej z nich ruiny zamku. Dalej Preszburg zbudowany w amfiteatr na górze także na ruiny zamku, gdzie się

pono seymy odprawiały. Komorna niemożna było widzieć
ale kawał forteccy tey nad brzegiem rzeki bardzo śliczny.
Dalej Gran forteczne a najpiękniejszy widok niezawodnie
przedstawia Wiszygrad z swojemi ruinami, których szczątki
nieopisanie piękne, na górze niedostępnéy, z murów pozosta=
łych i okopów można rozróżnić, jaka była całość. – Statek
dość wygodny tylko kajuta dla dam za niska i ciemna.
Na obiad rosół, sztuka mięsa, pudding, cielęca pieczeń
z sałatą i owoce na dessert, brzoskwinie, gruszki i śliwki.
Ostatnia stacya przed Pesztem Waitzen, małe ładne mia=
steczko, mnie się tak wydawało, jak malowane, co się dzie=
ciom w pudełkach kupuje. Czas był piękny, lecz nadzwyczajnie
gorąco i ja w najgorszym humorze, jaki kiedykolwiek w życiu mia=
łam. Spotykaliśmy wiele statków, jeden osiadł na mieliźnie i
niewywiesił bandery, nasz zaś statek wprost jechał na niego,
mógłby być wypadek albo i my także osiedlibyśmy z nim
razem, gdyby nie przytomność jednego majtka, który zawiesił
ostrzegł Kapitana, i tak maszyna z pół godziny dyszała i sapa=
ła i piszczała nim nas wyciągnęła. O 10tey w nocy przybyliśmy do
Pesztu. Koleją jedzie się pono o godzinę mniej, ale kosztuje jednakże,
tylko dla tych, którzy bilet w Peszcie kupują do Wiednia kosztu
je podróż statkiem dużo taniej, bo tam i na powrót 12 zł —
Zajechaliśmy do hotelu pod Królem węgierskim – napiliśmy się
tylko niedobréy kawy i spać. Nazajutrz poszliśmy do Budy.

przez ów sławny most, którym się Węgrzy słusznie tak szczycą, idzie się 1/4 godziny – rzeczywiście wspaniała budowa. Od strony Budy leżą ogromne lwy, na jednym z nich napis złotemi literami, którzy powzięli pierwszą myśl tey budowy – Szechen i Kaloby – i kto udział wziął w budowie – Rotschild, Sina i.i. – ukończony w r. 849, cały most spoczywa na dwóch ogromnych filarach murowanych; każdy przechodzący musi płacić 2 kr. tam i na powrót, co stanowi ogromną summę – Zszedłszy z mostu, żeby dojść do Budy trzeba było przejść ogromną górę Elips, teraz zrobiony jest olbrzymi tunel i przezeń idzie się 1/4 godziny. Tuże obok tunelu jest góra na którym zamek, od czasu rewolucyi zniszczony, Buda założona na górach i górami otoczona, na których wszędzie założone szwajcarye, ale miasto samo puste, brudne, małe domy jak w Bochni, żadnego ruchu, szliśmy na przedmieście Majerhof, gdzie wiele rodzin wyprowadza się na letnie mieszkanie, nie jest to Heiligenstadt pod Wiedniem, przechodziliśmy koło pustey Talli, przez Węgrów Blutbad nazwaney gdzie honwedów austryacy rozstrzelali, między niemi i naszego ziomka Księcia Woronieckiego – zaszliśmy do hr. Betleen, niegdyś pierwszey magnatki siedmiogrodzkiej, dziś bardzo podupadłey, jej niewidziałam, bo była słaba, w całym domu nic ujmującego, tak wygląda jak po najściu nieprzyjaciela, dzieci w łachach i minach jak młode małpy, wracaliśmy w największy upał i smród, bo niema jeszcze kanałów krytych.

Jak w Peszcie jak i w Budzie mnóstwo owoców góra=
mi całemi leży, melony, arbuzy, śliwki, winne grona już dą=
piękny widok przedstawia Dunaj pokryty statkami —
jak w Wiedniu omnibusy, tak tu kursują ciągle małe pa=
rostatki przewożąc mieszkańców w różne strony. Najpiękniej
sze zabudowania w Peszcie nad rzeką am Quai i tam naj=
więcej ruchu, sklepy. Pojechaliśmy statkiem do Kąpieli
Kaiserbad pół godziny od Peszta, są tu kąpiele mineralne
ale i inne zimne i gorące, douche, parowe, wszystko
pięknie urządzone, kawiarnie, restauracye; jedliśmy obiad
w takim letnim salonie doskonały, zamiast rosołu rodzaj
barszczu słodkiego z kiełbasą, sztuka mięsa z ćwikłą, legu=
miny z wiśniami i cytrynowa i pieczeń. I to nieprawda,
że tu wszystko jedzą z papryką, w tylu hotelach jadłam
a niebyło kruszyny tego pieprzu, tylko na stół stawiają
sól i pieprz, wina też tyle niepiją, chociaż tanie. P. Bar=
csay pił piwo przez cały czas. Po obiedzie przeczekawszy
nawałną burzę wróciliśmy statkiem około 4ej, chodziliś=
my po mieście, widziałam tu już Bułgarów i mahometa=
nów nawet — moja pryncypałka kupowała dosyć a najmniej
książek, chociaż jej niejedną rekomendowałam, wieczór
byliśmy w kawiarni, gdzie muzyka grała, kawa i lody —
(d. 5go wtorek — oglądaliśmy niektóre osobliwości, otwo=
rzono nam Kościół ewangelicki bardzo skromny —

Byłam i w bóżnicy, niezawodnie najpiękniejsza w Europie cała z kamienia, marmuru i mozaiki, galerye dwu piętrowe, ponieważ było święto zburzenia Jerozolimy, skrzynia przy kazań pokryta była czarną krepą. pojechaliśmy omnibusem do Stadtwäldchen, jest-to piękna aleja ciągnąca się pół mili za Pesztem w 4 rzędy kasztanów a po obu stronach najpiękniejsze wille i ogrody przez żelazne sztachety widzieć można – po obiedzie, już nie tak dobrym, wyjechaliśmy o 5tej koleją żelazną do Aradu, dalszą podróż opiszę później, dziś tylko donoszę, że szczęśliwie przyjechaliśmy do Barczy, że zdrowa jestem i jutro rozpocznę lekcye. adres do Deva. b—

List do Barczy 15/8

Biedne dziecię moje! Stanęłaś więc na sławnej ziemicy (Daków, w księstwie Batorych, Betleenów i Rakoczych), w dzisiejszej węgierskiej Erdély, gdzie i w nowszych czasach polscy krew przelewali za wolność węgierską pod nieśmiertelnym Bemem, chcąc z pomocą tych pobratymców dojść do oswobodzenia własnej Ojczyzny.

Błogosławię Cię w tej najbogatszej i najżyźniejszej prowincyi austryackiej, abyś zdrowa wyszła z tamtąd jako rybki Cisy i Samoszu a czysta i w cnotę bogata jako złoto w Zalathna i z samego Maroszu i Körösu wydobywane. Niewiem czyliś nie nad siły podjęła się

obowiązku uczenia trojga małych dzieci obok dorosłey Irmy:
Pośpiech był niepotrzebny, wszak jeszcze mogłaś się czas jakiś
zatrzymać, wakacye się nie skończyły - ale stało się - teraz tylko
baczność dziecię moje abyś sobie zdrowia znowu nienadwerężyła
które z taką trudnością i niemałym kosztem odrestaurowałaś.
Nim o czém inném pomówię zaklinam cię przedewszystkiém
niepracuj dużo owersią a jakby było nie do wytrzymania
to po kwartale przed zimą lub po świętach wiosną uciekaj
z tamtąd do domu, wolemy sprzedać fortepian a byś nam
zdrową. Jeszcześ tak młoda, co świat przyznaje, na cóż
się masz znowu rujnować? - Miejsce do Kijowa zapewne
było lepszém, ale ze względu na to, co się dzieje a co się pod
takim satrapą Wasilczykowem dziać może w Rossyi, spo=
kojność nasza i Twoja znowu przemawiają za dalszym tém
miejscem, wszak to o sto kilkadziesiąt mil na południe
zawsze klimat w Siedmiogrodzie musi być o dużo łagodniej
szy jak u nas; jednak musisz się mieć na baczności wieczo=
rami i później jesienią, bo to kraj górzysty a w górach
nagłe zmiany temperatury mogą przez zaziębienie groźną
sprowadzić chorobę, a tam już niema Matki; rzeczywi=
stą powetować szkodę udając się do tego zachwalonego
eskulapa.... M... może nie odpowiada dla tego, żeś mu
o Twojém zupełném zdrowiu doniosła, dotąd może
się tylko ociągał - już ja nie wierzę w jego stałe zamiary

tylko biorę to za chwilową igraszkę, po której inaczej się namyśli. sądzę, że za nadto jesteś rozsądną żebyś sobie brała to do serca. Na wypadek gdyby tu przyjechał, mamy odpowiedź otrzymaną, że Ty widząc iż on pracuje, niechcąc bezczynnie dłużej rodzicom być ciężarem, udałaś się znowu do obowiązku w cieplejsze strony. bo też tak jest.

Kiedyś Ty wyjeżdżała do Peszlu, do nas zawitał p. Feliks z Paryża a zaraz niebawem i jego rodzice z Warszawy. [sierpnia / Puniki] Poznaliśmy tedy Łuwickich znajomych, i byli u nas ze 6 dni; a Felek został w Krakowie do Techniki, do której go przysposabia ugodzony Szym[?] 16... mieszka w Twoim pokoiku. Gdyby został dłuższy czas może by to była jaka ulga, mama wątpi o ulgze i o tem żeby został; trochę lekkomyślny i zbyt sobie się więcej na złotnictwa, mamuna go rozpieściła, Paryż nauczył go cygarków i gwarnych café a w Warszawie był żywiołem jego teatr, jak uważam; dobrze gra na skrzypcach też mi się wydaje, woli bawić się z dyankę i jej lub Kotowi albo Resce psoty wyrządzać. niemęgo to r. z. tutaj się ulo kować! była byś i Ty może niepotrzebowała z domu się odda lać - ale trzeba było ojcu wyłudzić z 1000 przeszło franków objechać Paryż i Włochy i wrócić z 2 złotówką wprost na nasz ganeczek o godzinie 9[t] w nocy, gdzie czekał aż my przyszli z teatru. napiszę do niego, w jakim luzie technicy powo żaniu, żeby jako warszawiak wstydu nie zrobił, i przestał być trzpiotem, kiedy czas jest do rzeczy poważniejszych —

Ty tam biedaczko i stoiska po polsku nieusłyszysz. to rozmawiaj choć z nami. &c. Daj nam opis Twojej siedziby w najdrobniejsze szczegóły aż do kątku i łóżeczka, czy takie jak w Józefowie gniazdeczko. Dzieci przecie muszą się uczyć po węgiersku, to musi być do nich nauczyciel; zresztą jak cię Irma polubi i staniesz się jej niezbędną to możesz obowiązek co do małych powoli zrzucić z siebie. List od ciebie trzy dni idzie, zatem prędko mieć sobie możemy wiadomości, tylko chcieć - powierz nam wszystkie dolegliwości, będzie Ci lżej znosić, ja cię pewnie z zarzutu niezrobię, boś sama chciała, bo cóż Ci wypadało robić innego wobec tak licho płatnych miejsc innych? - &c.

List z Barczy 25/8.

W głowę zachodzę, co się stać mogło w domu, że tak długo nie mam wiadomości (list mój powyższy zaginął) nigdy mi się czas tak długim niewydawał, jak teraz kiedym się dostała między wrony węgierskie, które mowy nierozumiem. Życzyłam sobie tej uciechy, teraz nasłucham się dosyć od rana do wieczora a nic nierozumiem - nem tudom - Stanęłam gdy wyjechaliśmy z Peszt do Aradu. Kolej kosztuje II klassą 12 Zr. wagony brudne i niewygodne, bardziej klepią i trzęsą jak nasze; jazda była wolna, to pociągiem towa= rowym i wojażery nasze niewiedziały, że jest inny prędszy pociąg. O ile mogłam uważać cała okolica, którędyśmy prze= jeżdżali była równa, pusta, jednostajna bez pagórka.

pierwsza stacya po Peszcie bardzo ładna Steinbruch, zdaje się, że to miejsce kąpielowe i fabryczne – później Vecses, na każdey stacyi mnóstwo ludzi z owocami, za bagatel najpiękniejsze melony, winne grona, jabłka, gruszki. potém Ullo minor, Pilis, Alberti, Czegled, tu zatrzymaliśmy się prawie pół godziny, bo tu kolej wschodzi się do Szegedynu i do Temeszwaru, piliśmy tu drogą i kiepską kawę, później mogłam jeszcze rozróżnić Sólnoł i noc zapadła. Spać nie mogłam zatém jazda ta nocna była przykra i męcząca. Już przy brzasku rannym dojeżdżaliśmy do Kurtitcs ostatnia stacya przed Aradem a na 6ta rano stanęliśmy w Aradzie. Miałam lepsze wyobrażenie o Aradzie, a to liche nadzwyczaj, bez bruku, rynek duży ale brudny – kamienice piętrowych mało. Na największym domu widziałam godło kupieckie: Singer et Comp., dóm, do którego tylko przez skąpstwo pani Singerowey nie dostałam się, z powodu zmęczenia tylko nie odwiedziłam jej. Po przebraniu i po kawie poszliśmy na miasto – po drodze był mały kościółek, brudny smutny, kilka osób ledwo mszy s. słuchało. Moi państwo kupili nową karetę w Peszcie, i ta nadeszła towarowym pociągiem. Po obiedzie przespawszy się trochę przyszłam chwilami się muzyce w rynku. Komiczny to widok w takim rynku: sam środek zajmowała muzyka a koło niej officerowie po za nimi przechadzało się kilka dam w ogromnych krynolinach

i francuskich Kapeluszach, były to żony officerów —
Dalej niedaleko nich Węgierki w czepkach węgierskich
i panny w Kapeluszach węgierskich, mężczyźni w stro=
ju narodowym, dalej Wołochy w ponsowych spencerach
także lud zgromadzony, Wołochy w szerokich płóciennych
szarawarach i Koszulach w Kapeluszach z szerokiemi odwró
conemi brzegami, w Kącie rynku rozłożył się tabor cyganów.
Upał był wielki, więc wyjechaliśmy dopiero chłodem
w wieczór nowy powóz, za który dali 650 zr niebardzo
mi się podoba i niewygodny. Równiną do Radna, jest
to miejsce pielgrzymki dla Węgrów do cudownej matki
Boskiej, jak u nas Częstochowa. O 11tej przyjechawszy
nic też jeść niedostaliśmy i głodno spać. Nazajutrz
rano wstaliśmy aby być na nabożeństwie. Kościół leży
na górze, do której prowadzą schody kamienne zniszczo=
ne, w ogóle nieład, nieporządek, nieczystości widzieć się
tu daje. Koło drogi kramy sprzedające pamiątki z Radna.
Sam Obraz w Kościele piękny, wkoło wisi pełno wotów
srebrnych i złotych, ale Kościół nieszczególny, brudny.
Wyjechaliśmy o 8ej, znów upał ogromny, Karola miała,
cztery Krynoliny, ledwo do wytrzymania. Przejeżdża
liśmy przez Etwös, Totwarad, wsie obszerne przez Woło=
chów zamieszkałe, na obiad do Szoboszyna, tak mi
już niedobrze było, żem prawie przytomność straciła —
Tu czekaliśmy aż do piątej, bo nieznośne gorąco

i jechaliśmy przez Kujas, Tok, Ilty. ostatnia wieś w Węgrzech przejeżdża się tylko mały potok i już się jest w Siedmiogrodzie. Droga z Radny do granicy cudowna, ciągnie się brzegiem Maroszy w oddaleniu widać malownicze góry Banatu, jedzie się drogą wą=ską ledwie na jeden powóz po pod góry nad wodą. Pierwsza wieś w Siedmiogrodzie Ilia należała do barona Nopcza, którego żona tak mnie zalecała do Barcsajów, podczas rewolucyi węgierskiej zniszczyli Węgrzy cały zamek i ogród uważając go za zdrajcę. Koło wsi Burzsug przeprawialiśmy się przez Marosz; już w Siedmiogrodzie nie tak ładnie, wprawdzie też górzysta okolica ale góry smutniejsze, kiedy niekiedy weselszy widok się odkry=je. pod noc zajechaliśmy do Dobry, gdzie mieszka kuzyn Barcsajów Lajos (Leon) Lazar, tam nocowaliśmy a nazajutrz po dobrem śnia=daniu wyjechaliśmy przez Lesnek, wstąpiwszy do Lapaznak gdzie mieszka brat pani, Ellek (Alexy) Lazar byliśmy o 11tej w Deva a na obiad stanęliśmy w Barcsa. – Przyjęcie, pierwsze wrażenia i tryb mego życia niedługo opiszę, dziś bowiem po=syłam fotografią w Wiedniu robioną, ale nie szczęśliwsza od innych, bo staro wyglądam. – Może będzie jaka taka sur=prizą dla rodziców a ja na wzajem proszę Tatę o obiecaną fotografią swoją w polskim ubiorze, jak i kiedy będzie mo=żna, najładniejsze w formie kart wizytowych... Kiedy też La=pa co po polsku usłyszę – Proszę choć o słów kilka bo mi bardzo a bardzo tęskno. x

---

Odpowiedź dałem stosowną niebawem, a Matylda pisząc następnie o przysłanie rzeczy tu pozostawionych donosi dalsze szczegóły swego początkowego pobytu:

Jesień bardzo piękna, dni pogodne, miejsce urocze, jednakowoż późnym wieczorem już chłodno... proszę mamy o przepis na knedle drożdżowe, które tak lubię, z garusem ze śliwek – P. Barczay wielka gospodyni, sama lubi zajmować się kuchnią i mnie się wypytuje jak u nas to lub owo sporządzają – owoców mają dużo, tak niewiedzą, co z tego robić. Kucharka gotuje – zwykle 4 potrawy i owoce. Jarzyny robią wszystkie prawie na rzadko z rosołem sosu i z kawałkami słoniny – trzeba się nazwyczajać, dopóki są owoce to mi wszystko wynagradzają. Mnóstwo melonów i winogron. Mają sami winną górę tez w innym majątku, zbiór 15° października. Z papryką nic nie jedzą, wina jeszcze na stole niewidziałam. Kawę rano piją z mlekiem najwięcej bawolim i z chlebem czarnym, mimo że pszenny ale źle mielony. piękną mąkę na kołacze kupują. W południe drugie śniadanie chleb z masłem i owoce. O drugiej obiad, który się ciągnie do 4tej. Ziemniaki tu nazywają Krumbirnen, z początku niewiedziałam, jaka to przyjdzie potrawa pod tą nazwą. O 6tej kawa z chlebem przypiekanym i owoce a o 9tej kolacya z jednej potrawy: ziemniaki lub mamałyga (polenta po węgiersku puliszka) główna potrawa Wołochów

Także kluski z kukurudzianej mąki miętkie, które się jedzą z mlekiem bawolim, ja niemogę samo bawole mleko pić tylko krowie – jeść w ogóle jest dosyć tylko niesmaczne. Dotąd zdrowa jestem na kukurydzy, dość mi się i podoba, tylko, że pracy dużo. przykro tylko, że nie nierozumiem, co mówią i z nikim mówić niemogę, gazet niema ani książek, niewiem co się w świecie dzieje, a jak z tąd kiedy wyjadę, to niewiem jak się z kim rozmówię. W ogóle dużo straciłam z illuzji, z jakiemi przyjechałam. pięknie to mówić, że to naród w naturalnym stanie, niezepsuty, ale gdy za nadto tey natury, to człowiekowi, który do niej nie nawykł staje się niemiłą i przykrą; burzy się to zagrubiaństwo, co u nich jest przymileniem lub komplementem, gniewam się nieraz tylko dla tego, że nierozumiem. Ma tu przyjechać kuzyn ich z Peszta, który nadzwyczaj pięknie fotografuje i ma całą familią tu zdejmować, poproszę go, może też on wyjątkiem będzie, że mnie raz dobrze trafi, żebym mogła rodzicom zrobić pociechę jak dobrze wyglądam. «

Na dzień imienin moich nadesłał mi brat Witalis niespodziankę fotografią swoją en famille, o którą go dawno prosiłem – Spóźniony zatem

List do Kołomei.

Wielką to znamionuje niewdzięczność, żem dozwolił

upłynąć tak długiemu przeciągowi czasu niepodziękowawszy za łaskawe życzenia, nadesłane właśnie w samym imienin i urodzin moich dniu Pięćdziesiątym pierwszym, ozdobione obrazem tych, którzy mi po własnem dziecku są najdrożsi na tym świecie. Apeluję więc do Twej miłości braterskiej i dobroci, której tylokrotne w życiu mojem zebrałem dowody i pewny jestem przebaczenia! — Niekarz mnie zaś drogi bracie równą miarką ale ozwij się do tego, który was kocha co raz bardziej im więcej zbliżamy się do chwili, w której materialne zamilknąwszy na wieki kochać się będziemy duchowo. — Fotografia cudnie trafiona, będzie ona dla mnie a potem dla mojej Matyldy codziennem pieścidełkiem. A jest czem się pieścić, pomijając tatusia z sumiastym polskim wąsem i mameczkę, w której daje się wyczytać błogość i szczęście małżonki i matki, niemogę się dość dzielnej urodzie Ludwika, polskiego młodziana i pięknym rysom dorastającej Geni, tego dziewiczego kwiatka skromności i cnoty. Niech Bóg czuwa nad nimi! Żałuję że panotypu familii Kostusi nie posiadam, co wszakże jeszcze być może; P. Dziedzik wydobrzawszy na mamałydze i żętycy postara się....

Moja Matylda zrestaurowawszy się naszlacheckiej żętycy w Ustroniu zjechała w wilią moich imienin do domu, gdzie zastawszy kwartet wokalny zmieniła go w kwintet muzykalno-wokalny, trwający do północy. Po krótkim

pobycie udała się na zwiedzenie Wiédnia, który jéj się nie
podobał, skąd już niewróciwszy czmychnęła przez Peszt
aż do Siedmiogrodu, niedaleko miasta Deva, gdzie nasz
Bem niedawno wilżył tę ziemię krwią polską, przypomi=
nając znowu nadaremnie że "Jeszcze Polska niezginęła!"
Że nierozumie języka tęskni i podobna jest do owej kwoki
zachęcającej wysiedziane przez się kaczęta do zabawy na ziemi
kiedy onym łacniej pływać po wodzie. Tak ona tu ma do so=
boty z językiem francuskim a węgierskim &c.... —

—

Korrespondencya prowadzona raz na miesiąc z Sierpo..
w Warszawie ograniczała się na udzielaniu wiadomości o
nauce i sprawowaniu się syna ich Felixa i na odbiera=
niu nadsyłanych na jego utrzymanie pieniędzy -

Klucze do tajemnéy Korrespondencyi:

"Kamelirosuty" - z tego wyrazu lub z cygańskiego
wyrażenia "Maresi fudyko" bierze się samogłoska
zamiast spółgłoski lub przeciwnie np. podług pierwszego
słowa: "Wasz Cesarz" pisze się: "WKuz Cmukoz" a podług
drugiego: "Wmiz Cnimm" - albo podług następującéy tabliczki:

abc	def	ghi
jkl	łmn	opr
stu	wxy	zźż.

znaczy się litery figurą części tey tabliczki
znacząc literę albo kropką, 2ª, 3ª lub
liczbami 1.2.3 zaś ciu Cesarz: [symbols] albo
[symbols].

ustępy z listu do Darczy 6/9.–

Jeżeliś pierwszego mego listu nieotrzymała, to moja wina bo znalazłszy na mappie Batsya na południe od Dżewy pisałem na liście to miejsce – może ci nie zwrócą. &c –
Pojmuję Twoje położenie, zapisałem ci "Czas" donieś czy go regularnie odbierasz. Aby ci tęsto znośniey nie wypada jak uzyć się po węgiersku wszak ci to pójdzie łatwo mając płaczących tyle gawroniąt? Fotografia Twoja rzeczywiście nieszczęśliwa napadł się jej Józio, a my czekamy aż cię ów kuzynek odfotografuje, i to w kilku egzemplarzach – proszę o opis całey familii nie wyłączając i kuzynki z wprawionym zębem. Rzeczy i futerko poszlemy. a na Boga, chroń się zaziębienia! Skoro ci potrawy niesmakują, to ich odzwyczajaj, przecież tyle się znasz na kuchni, umiesz tyle legumin, bifsztyk przecież sztuka zrobić lub nelsońskie zrazy na maszynce – nieposyłaj nam winogron, lecz już sama używaj a obok mamałygi używaj się nie tak jak na rosyjskich herbatach i blinach. – Po hrabia wasz i bibliotekki niema ani gazety? a czémże się zajmuje cały dzień? nic go to nieobchodzi ani Palffy ani Nadasdy wasz namiestnik, ani Seym, nad którym ciągle w Wiedniu pracują, aby tak w Węgrzech jako i w Siedmiogrodzie przyszedł do skutku? – ... Jesteś niedaleko granicy

tureckiej, serbskiej i wołoskiej; na pamiątkę posełaj ci, o tamtejsze pieniądze, wołoskie pary, tureckie piastry, greckie drachmy, Maryi Teresy talary itp. ... Mamy tu operę włoską, byłem na dwóch: Barbiere di Siviglia i Don Pasquale, a mama poszła dziś na: Rigoletto; włochy cenę podwyższyli znacznie a mimo to pełno. – A Ty sam niemasz nadziei być w Hermanstadzie lub w innem większem mieście? biedne dzieci! – nie zapominaj, żeś polka, że czas żałoby naszej trwa ciągle – Przemyśliwam ciągle nad tém żeby my już raz mogli żyć bez mozolenia się za kawałkiem chleba; stawiałem 15. 34. 43 a wyszły 16. 33. 42 jak bliско było tylem 900 zr. wygranych – stawiaj i Ty czasem ale nie namiętnie – może Ci się poszczęści. &....

List z Barczy 12/9.

Bogu dzięki zdrowa jestem, jém winogrona co się zmieści. Czas mamy prześliczny, noce widne i ciepłe. Urodzaj tu był nadzwyczajny na owoce, od 10 lat, mówią, nie było tyle śliwek, ćwierć 20 centów, brzoskwiń 20 za centa. – Feleciа pozdrawiam żałuję, że nie jestem w Krakowie, że niemogę odwdzięczyć się za przyjęcie i przyjaźń jakiej doznałam nieznajoma u jego siostry i matki ... Barcsa niegdyś stolica książątego na zwiska leży tylko 1/2 mili od Deva; jest Nagy Barcsa (duża) gdzie mieszkamy, duża wieś, z daleka wygląda jak miasteczko

i Kis-Barcsa (mała) gdzie są ruiny zamku Barcsajów niegdyś potężnego. Teraz majątki familii rozdrobnione a z zamku ruiny i spichrze tylko, kilka baszt i herb nad bramą świadczą o świetnej przeszłości. Niewiem dla czego nieużywają Książęcego tytułu? mówię, że niektórzy potomkowie Książęcia pana dziś bez butów chodzą. —

Miasteczko Deva pięknie położone, około górami opa= sane, niedaleko we wsi Sekerem są najbogatsze kopalnie złota tej okolicy, mieścina sama zresztą licha, ma aptekę kassyno, hotel, pocztę, cztery jarmarki doroczne, na które niegdyś za czasów wolności (przed rewolucyą) przy= jeżdżali nawet kupcy z Wiednia, z Wołoszczyzny, z Turcyi — Rewolucya tu wyssała każdego, gdyż każdy niemal podupadł na majątku a stracił kogo z familii. Koło De= va na ogromnéj okrągłej górze leżą ruiny zamku, który podczas rewolucyi zdradziecka i przekupiona ręka Węgra wysadziła w powietrze wraz z 300 Węgrami, którzy tu się schronili, z każdej strony dojeżdżając do Deva można widzieć było ów zamek, jak dziś ruiny. Są tu także źródła mineralne, żelazne i solne, które leżą bez użytku.... Tylko nocą mam czas do pisania miejsce bardzo dobre i dzieci dobre i posłuszne, chociaż swywolne i rozpieszczone, ale strasznie chcą swobody, a ja do tego nieprzywykłam —

W wieczór po takiej pracy jestem jak z krzyża zdięta, ani sobie pograć ani poczytać, a zrobić co dla ciebie to ani myśléć; dopóki dam radę, to dobrze, jak nie, to pewna, że tu niebędę chciała sił moich stracić. Proszę mi choć na violin napisać Krakowiaka, który śpiewaliśmy na wielkanoc, najstarsza moja uczennica Marycy lubi śpiewać takie rzeczy i tańczy Krakowiankę. Z rzeczami proszę o Iris i ciupkę z gipsu, bo ją sobie przerobię na kaftanik węgierski, nareszcie o śpiewy narodowe: Boże coś polskę i.i. — Mama kochana niech pracuje za mnie i za ciebie, bo ja tu mało co będę mogła sobie dorobić. Barcsay choruje na febrę i córeczka jego Róża chorowała na śledzionę, aż doktor Sábo był z Deva. Moi państwo mają dom w Deva tam mieszka doktor i płaci im tylko 200 fr. za dom i ogród przy tego ma ich leczyć — pytano się mnie, ile mam sukien, czyli się lubię ubierać? o wronie gniazdo! — Ja tu zupełnie zapomnę po polsku, bo prawie ciągle piszę po niemiecku i po francusku, zapominałam zupełnie, jak się nazywają owe wężyki, kiszone jak ogórki do mięsa, które za tak małą kwotę do mięsa się kupuje. — &c

---

List z Barczy 20/9

(O rzeczy, jak fortepian sprzedano, co Felcio porabia) U nas jedno stajność; sam pan prawie nigdy nie jest w domu; wysoki,

chudy, ściągłej twarzy z brodą, w popielatym węgierskim ubiorze, ale wie, że pan z panów i jeden znajomy z Wiednia tak go trafnie opisał, gdyśmy wsiadali na statek parowy: „An der Spitze des Zuges Herr Barcsay, ein wahrhaft königer [illegible]. Jeder seiner Schritte, jede Bewegung verräth den Stolz seiner Besitzungen, wenn auf denselben auch vielleicht nur ein Metzen Erdäpfel und ein Metzen Kukuruz wächst (wie es bei ungarischen Gutsbesitzern oft der Fall ist) — eine schwere goldene Uhrkette, woran ein goldener Hutbügel unter andern goldenen Bijouterien, wo ich auch das Kreuz nicht vermisste, hing um seinen Hals, zu der [illegible] Kleidung, welch Wert! Sollte der Mann auch ein goldenes Herz besitzen? Ich bin zwar nicht der Mann, der den Kern nach der äußern Schale beurtheilt, aber hier kamen mir unwillkürlich die Worte der [illegible] Kurz: Aus diesen Zügen (der Elisabeth) spricht kein Herz. Dann drei Damen mit Schleiern von dreierlei Farbe: ziegelroth, seladongrün und kohlschwarz. Gang und Haltung passten ganz zu der Geschmacklosigkeit ihrer Anzüge. In dieser Familie konnte ich mir ihre Stellung, ihre [illegible] [illegible].” — I tak też jest rzeczywiście, serca ani trochę nie widziałam u pana papryki, dumy aż nadto. Niedawno spotkała mi się nadęta i upadła, gdym

wstała z krzesła, ani zważałam na to, a stało się to prawie
przed nogami Barcsaja, który zawołał lokaja i kazał mu
ją mnie podać; taki kawalerzek dosyć charakterystyczny
tego człowieka; nie tak to Potocki, także przecież magnat
ale Polak, robił za szczęście sobie liczył, gdy mnie wszystko
mógł pocałować. — Dotąd też prócz dzień dobry i dobra noc ani
słowa z nim niemówiłam. Sprawuje on urząd sędziego miej=
scowego (Richter) zapewne tak jak u nas wójt — na naszem
podwórzu odbywają się czasem egzekucye za kradzież
np. melona, niejeden musiał do 9^{tey} na bizuny czekać
nim pan richter z łóżka wstał; jak tam sprawiedliwy
niewiem, ale niech się tylko rurmu pokaże, to już
z daleka Kateremtetuje. chociaż żaden na próżno nie przychodzi
każdy coś przynosi, jaja, winne grona, brzoskwinie,
a on niejednego niechce nawet posłuchać, na co przy=
szedł się skarżyć. Ma pod sobą 27 wsi, a jak pojechał
do brata to go tydzień niebyło, a ludzie co dzień przy=
chodzą ze skargami na darmo. Gospodarstwem niezaj=
muje się wcale, ale za to gra w karty wyśmienicie —
dzieci mi nieraz powiadają rano, gdy wraca z Deva,
że dziś tato znowu przywiózł tyle złota lub srebra,
jednej nocy, słyszałam, wygrał 3000 Zr., ile przegrywa,
niewiem. W Deva jest cała kompania szulerów, między
nimi są zbankrutowani panicze, szulery z professyi, żydzi,

fałszywi nawet grane – w takiém to towarzystwie przepę-
dza całe noce p. Darcsay, bo zwykle nad ranem dopiero przy-
jeżdża. Gdyby tu gdzie była zabawa i gdyby nie żałoba nasza,
to tu smutną rolę bym grała, anibym poszła, bo tu biorą
do tańca po kolei herbowych gałęzi, nimby na mój polski
szlachecki ludek kolej przyszła toby się tym czasem i bal
skończył. Niepierwszy raz jestem w obcym domu, ale mi
nigdzie początek niebył tak trudny, tak okropny, jak tu
płakałam też nieraz, tak nieumiałam sobie wyrobić stano-
wiska dla braku języka. dzieci nieprzyzwyczajone jeszcze
do mnie z początku uciekały, wszyscy z wlepionemi oczyma
mierzyli mnie od stóp do głów, kiedy niekiedy ktoś z litości
przysunął się i bąknął zwykle zawsze jedno i to samo py-
tanie „jakże się tu u nas podoba!" w ów czas, kiedy ja jeszcze
niemogłam z bólu wewnętrznego przyjść do siebie –...
Winne grona, co dotąd jadłam, nielepsze od naszych, nawet
tak dobrych niejadłam, jak u nas jest jeden gatunek – naj-
lepsze są tu tak zwane muskatellen, szczególny ich smak
mocne jak wino a kropkowane; niedawno takich pełną
tacę kupiłam za 10 centów – Probę o pasek dość szeroki z o-
rzetkiem, przecież mi tu go niezabraniają nosić – Cylindry tu
nazywają „Angströhren" a niemców "Kipfelmacher" Węgierski
ubiór wogóle bardzo mi się podoba, nietylko mężczyzn
ale i kobiecy, trochę zanadto śmiały, ale do twarzy każdemu,

i malowniczy. Od trzech prawie lat t.j. od dnia obchodu 100 letniego urodzenia Kazinczego, który dla węgierskiego języka tyle zdziałał ile Sziller dla niemców, zrzucili Węgrzy niemieckie cywilizacyjne fraki i wrócili do swego narodowego stroju, którego zaczynają robić waryacye i mody jak my u żałoby.

Kobiety noszą węgierskie czepki, a gdy wychodzą, przypinają do nich długie woale lub jak teraz noszą kapelusze, na ramiona zarzucają rodzaj okrycia nazwany mente, taki jak dolman u huzarów. Zimowe ich paletoty futrzane i szamerowane nazywają buda, najpiękniejsza jest parta t.j. dyadem, który tylko wolno nosić pannom, z aksamitu (podług stanu groblu) wyszywany klejnotami prawdziwemi lub fałszywemi i od którego spada długi woal okrywający całą postać – dawniej i na ulicy party nosiły, teraz w węgierskich kapeluszach, tylko na fest wdziewają party. -- Spotkała mnie niedawno surpryza, bo szwagrowa mojej pani, Misi Barcsay, przywiozła mi z Deva za 10 centów cukierków! Uczę czworo dzieci, da Bóg, że to już ostatni raz w życiu mojem.

Trzy córki pani Miklos (Mikołajowej) Barcsay, Marya lat 14, Róża lat 12, Joanna, którą Kiczi (mała) nazywają, lat 8; i P. Misi (Michałowej) Barcsaj naprzeciwko nas mieszkającej najstarsza córka Ilka, czyli Ilona (Helena) lat 15. Rano muzyka od 8 do 9 Marya, od 9 do 10 Ilka potem inne przedmioty naukowe do 12tej – po obiedzie 2 małe po pół

godziny muzyki a potem inne lekcye do 6^tey^ razem około 7 godzin; muszę sobie więc ukrócać bo i tak więcey nie dostanę ani pieniędzy ani wdzięczności. – Za "Czas" dziękuję, dużo kosztuje, a niedostaję go regularnie, lepiey że mi Tato wypisze co ważnieyszego, może tu z czasem uproszę kogo że mi choć dawnieysze jakie da do przeczytania; żeby Barcsay tylko chciał, on codziennie jest w Kassynie w Deva. – List pierwszy zaginął, bo też tu w ogóle giną listy, gorzej jak w Rossyi, tam mi żaden nie zginął. &c.

List do Barczy 25/9.

I ja z tobą wykrzyknę, biedne dzieci twoje, daj Boże, aby to już ostatnie było miejsce, w którém tak pracować musisz nad obcemi dziećmi! Początek zawsze trudny, zatém wytrwania, dziecię moje! praca w tej części zajęcie ciągłe szkodzić ci niebędzie tylko piersi oszczędzaj w wykładzie, tak znużona będziesz miała lepszy sen, a ten dużo do zdrowia się przyczynia. Niebierz nic do serca, rób wszystko zimno, jak to Niemcy na wysokich posadach robią, o boję tate (Ursynów) aby czas zeszedł, jak to ja tu u nas wszędzie codziennie się na to patrzę. Rzeczy poślę ci pocztą funt cięzaru po 24 Kr. przez Kommissanta nie tak pewno i długo i drożej, jak mnie tu objaśniono – (o sprzedaży

fortepianu i reluicyi pieniądzy na indemnizacye procentujące – o feldksie jak mieszka, i że niepewny dla nas mieszkaniec) dotąd jeszcze o pani samey niemam dokładnego opisu; nie dziwię się nieokrzesanemu Węgrowi, gdzież to i kiedy miał się tey ogłady nauczyć ów potomek Hunów. Polak ma świetną przeszłość, oświatę zatém i szacunek dla płci piękney, Węgry po oryentalnemu uważają kobietę za niewolnicę. Że Węgry próżniaki, dziez huncilka, dowód, że z darów natury, w które kraj ich obfituje, nawet korzystać nieumieli i nieumieją; nieumieli lub niechcieli bo za Maryi Teresy i Józefa musiano tam Niemców nasyłać aby tak bujne obszary ziemi uprawiali – a nieumieją, to sama powiadasz, i przekonywasz się, że Węgier jak dawniej i Polak tylko do szabli i do szklanki... Jak się będziesz fotografować to raz ubrana w partę, drugi raz w mentę to znów w bałdzie, a polka mi będzie najmilsza – swoją drogą mogą mi się sprezentować Irma, Roza, Mici i Ilona. Do ostatniej niejesteś zgodzona, jak to jest! chyba że extra i to dobrze wynagrodzić Cię obiecują. Przecież możesz się temu oprzeć, co przeciw zgodzie, a tacy brudni niebędą Twoi książęta, żeby ci z wszystkich zamków wraniętą węgierskie zbierano do nauki za cukierkowe prezenta ceny Kr 10. – Jeżeli obfitość owoców, które tak lubisz, to przynajmniey uważaj na porę i jak jedno po drugiém, aby febry niedostała; u nas 5 śliwek za krajcar, a 4 centy brzoskwinia.

Z rzeczami poszłą Krakowiaki i ów Krakowiak z "Dobrowianów" które przedstawiały Panny Goebel i Aleksandrowicz i Karczmarzka w teatrze amatorskim, a także nasienia głąbików do sztuki mięsa, tam ziemia pulchna, często powinny się udać, a za to mi przyszlijcie że złotorośle muszkatelera w pudełeczku długiém, mchem obłożono. — Władysław Syrokomla, poeta litewski niepororównanéy szczerości, w sekulat 41 zgasł 15 września — Kraszewski mówi o nim: „Serce to było pełne miłości dla kraju, dla braci, dla wszystkiego, co nasze, co szlachetne, co piękne, co poczciwe, co wzniosłe. Przygotujmy wspólnemi siły, piękne, pełne wydanie dzieł jego na korzyść niezamożnej jego rodziny!" — M.. niepisze, wstrzymuje gniów do trzech miesięcy odpowiedź. — Tonia otrzymała list Twój; chory jej Władzio, omal nieumarł, mama się nania gniewa &...

List z Barczy 22/9

Najważniejszą nowiną jest, że zbierają teraz kukurydzę z pola, do tego przyszli z gór Wołochy, którzy zupełnie jak dzikie hordy wyglądają. Zbiory piękne wogóle, a ceny tak niskie, że mówią, iż po zbiorach niesą w stanie zapłacić podatków, których też i nikt niepłaci, dopóki mu egzekucyi nie naszlą. Za to inne artykuły bardzo drogie np. funt cukru 68 centów, funt kawy 1 Zr — pewien jego

mości niekupuje cukru, bo ma w swoim ogrodzie tak słodkie
winogrona, że mu dostateczne kilka ziarn włożonych do kawy.
Opisawszy niekorzystnie pana Barcsaya więcej niż ją nie
ją lubię i ona też mnie nawzajem. Pochodzi z majętnych bar. do
rodziców Lazar, ojciec jej był sławny skąpiec i oryginał;
stracił wiele gotowizny pod czas rewolucyi. Ona po ojcu
odziedziczyła trochę skąpstwa, bo waży kromkę chleba nim
ją da dziecku, zajęta ciągle gospodarstwem, i na polu
i w stodole i w kuchni i szyje dla wszystkich dzieci —
Co ona oszczędzi, to on przegra, przytem chuda, z wklęsłą
piersią, ale naturalna i dobrego serca, przynajmniej dla
mnie je okazuje, gdy wie, że co lubię, to mi sama przynosi;
gdy jest kto a konwersacya zwykle po węgiersku się odbywa
to ona naprowadza ją zawsze przez wzgląd na mnie na nie=
miecki lub francuski, a jak to niepomaga to mi przynaj=
mniej tłómaczy. Tę tylko ma słabość, że się niemoże zgo=
dzić ze swoją szwagrową Michałową (Mozsi) wyrzucając
jej, że bałamuciła jej męża, że pod czas rewolucyi stała
się przyczyną że straciła swoje kosztowności; naparła
się bowiem uciekać na Węgry, złapali ich Wołochy w górach
banackich i tp. i rzeczywiście, że trudno ścierpieć tę istotę
dumną, złośliwą, głupią, zarozumiałą, kłamczę, udającą wiel=
ką damę w grymasach i postępowaniu a mąż jej w podar=
tych botach i wyszarzanej kapocie chodzi. Bracia l

lubią się i dobrze żyją. Dla tego jak niemniej że dzieci się lubią stosunek jakokolwiek utrzymany, lecz gdyby nie to, toby sobie oczy wydrapały, nieumieją nawet pokryć swego resentymentu i śród towarzystwa czasem szydło z worka wygląda. Jej mąż Misi zawojowany, biedny cierpi dużo, wynagradza to sobie tém, że poluje od rana do nocy, i gra także ale nie tak namiętnie jak Miklos, — bo żona mu niedaje nawet na wzięcie gry, też chudy niebardzo wysoki i śniady, często gdy zupełnie czarno ubrany w węgierskich spodniach i w kurtce, ma coś demonicznego w sobie, i przytém admirator pokojówek na 10 mil wokolicy, żona zatem jego (jak mama) nie trzyma sługi nigdy któraby pół wieka nie przeżyła. Misi wstępuje w ślady ojca swego, który w 60 roku życia złapany przez męża zazdrosnego, wołocha a żony wyskoczył oknem tak nieszczęśliwie, że ledwie się dowlókł do domu i umarł. — Tuż obok Misi Barcsajów wznosi się trzecia posiadłość należąca do Lazzi, najstarszego Barcsaja, ożeniony z saską Baronin v Bruckenthal, oni najbogatsi i najwięcej wykształceni. On niegdyś bardzo piękny mężczyzna szóstego roku dopiero miał ospę która go zeszpeciła, nietrudni się niczem, tylko wiersze pisze, siedzi w Deva, a żona płaci mu 30 zł. miesięcznie! — ona zaś dumna, trudni się gospodarstwem;

mają czterech synów; Arpad, 28 lat ma już majątek oddany był w wojsku, do którego wstąpił i wystąpił Kadetem, ma być bardzo przystojny, tom go niewidziała, ale grubian, zarozumiały i marnotrawny. – Bela (Albert) 24 lat, był przy ułanach rotmistrzem, dziś nic nierobi, bo mu nic nie dali tymczasem bałki i bruk zbija w Deva. – Koloman jest na ostatnim roku prawa w Wiédniu, teraz w domu, ten przynajmniej ma rozsądek, dowcip i pełen życia, ale jakoś to inne jak u nas, niemoże mi się podobać. nakoniec Domokos w gymnazium w Brosz. – To jest zwykłe towarzystwo w Baresa, do tego jeszcze dołożyć Ilkę czyli Helenę, córkę Misi Baresaj, którą uczę lecz która dziś miejsca niezabiera, gdyż mało kiedy mówi, ale już wzrostu dobrego i tuszy dwa razy takiej jak ja, ręce jak u praczki, prócz tego zaczyna się uczyć na fortepianie prawie początków, a uczyła się już dwa lata w Brosz, po francuzku tylko dobrze nieumie i niemoże wymawiać bo szepleni, ale dla tego chcą żeby mówiła; druga ich córka Etelka (Elżbieta) i syn Adam przy babce w Brosz, mała chodzi do szkoły żeńskiej a syn do gymnazium. I miałam się z Wetaśi, jak mogła podjąć się uczyć 4 dzieci a tu przyszła Kreska na Matyska. przynajmniej jedna zawsze chora, Róża a zła jak diabełek, skąpa jak dziadek, żółta jak cytryna, a nieposłuszna! – cery takiej jak była Studzińskowa.

Marycy najstarsza dość ładna (podobna do mojej najpierwszej uczennicy Jadwisi Katuskiej) ma zdatności do wszystkiego nadewszystko do muzyki, piękny ma głos, ładnie tańczy, ale też o niczém by niemyślała tylko o strojach, sądzi człowieka po sukni a uwielbia nadewszystko swój ród i książęce pochodzenie. W ogóle plotki, bajki, obmowy. codziennie potrzeba włożyć inną suknią, to można być pewną, że każda przyjdzie pomacać, a gdzie kupione, a kto robił, a ile kosztuje, a czy jej by było do twarzy; no, intelligencya!! — pryncypał szanowny zwierzał mi się, że tylko ma podarty kalendarz za bibliotekę, bo innéy książki niewidziałam. Gazet w domu nigdy nieczytał. chociaż ich w Deva ma pod dostatkiem, i wątpię by się zdecydował ofiarować kilka złotych na jakie czasopismo. Jak mi jakaś książka pożyczą, to ją czytają dwa lata wszyscy, a potém dopiero żądzą żeby czas pomyśleć o innéy. — Na 25ty Września zwołane są obrady komitatowe, pozostawiono niedopuścić, by seym siedmiogrodzki otworzono, zatém i deputowanych na seym i do Rady państwa obierać niebędą. Węgrzy, którzy piastowali dotąd urzęda jakiekolwiek mają podziękować, demonstracya ogólna. W tym także dniu dyletanci w Deva mają dać przedstawienie teatralne na korzyść inwalidów z kampanii węgierskiej, niecomieszkam donieść, jeżeli będę, o wrażeniu, z em nic

nierozumiała. Byliśmy zaproszeni do siostry Barcsów Sándor Görgej. z tu o milę na winobranie, jej to córka jeździła do Wiednia dla wprawienia zęba. Deszcz padał więc tylko w pokoju jedliśmy, co się zmieściło, zdrowy to jednakowoż owoc, że mi nic nieszkodzi — Brzoskwinie nawet już mi się przejadły. Grałam im w niedzielę na fortepianie i tańczyli całe popołudnie, Czardasza tańczyli by do upadłego, za to wszystko zamiast podziękowania mogłem usłyszeć można w wieczór grubiaństwo. Wybierałam i wybrałam; pewno mnie wtedy zły duch otumanił — Jak jest, tak widać być musiało. Tato sądzi, czy nie przez serbskiej monety, ja ani węgierskiej niewidziałam, w jakim domu przecież pamiątki narodowe być by powinny; od Maryny kiedyś dostałam szóstkę węgierską, w czasie rewolucji bitą, dwa razy tak gruba jak niemieckie. Widziałam jeden dukat z matką boską, za który chciano 12 Zr. papierami; otto Siedmiogród, gdzie tak obfite kopalnie złota. Winogrona zbierają, tak ję mróz zetnie żeby pewtożka ze wnętrzna zacieńczała zupełnie. Za wiadro wina świeżo tłoczonego płacą 1 Zr.; Barcsaja wino zwane Okloser jest sławne na Siedmiogród, za wyżne płaci się 2 Zr. odwiada. Hr. Betleen ma znów sławne czerwone wina, Bobolna zwane — przy tem konserwują tak winogrona, że prawie do Stycznia jedzą świeże &c —

List z Barczy 28/9.

Odebrałam rzeczy, za które zapłaciłam na poczcie 9 Zr.
Za pasek gustowny ślicznie dziękuję, oraz za nowy czy-
pczek, dar mameczki; a niech tam mameczka robi, nie
przyżmyje, bo czy tu źle piorą, czy co dodają naraz drą mi
się wszystkie, a mama nie uwierzy, ile ja tu mam roboty, ani
czasu co sobie zacerować. Miejsce nie złe, tylko dużo pracy
aż oczy bolą ciągle w książkach ślęczeć. Zdrowa jestem, ale
jak im się tu wykręcić, bo dłużej jak do wiosny ani myślę
tyrać się, kondenci, że głupca złapali, nie będą chcieli puścić.
Odbyło się owo posiedzenie 25go, wszystko było umówione,
że jakie tylko wnioski Obergespan poda nie zostaną przyjęte.
Po królewskiej przemowie, którą miał najstarszy Lazzi Barcsay
i po kilku słowach, które pop przemówił zakrzyczany
przez Węgrów, wołając ellien! zgodzili się Węgry i Rumuni
że żadnych praw nie przyjmują, bo takowe na seym sta-
nowić nie rząd i podali petycyą o zwołanie seymu
nie siedmiogrodzkiego lecz Węgierskiego — po obiedzie
pojechałyśmy na ów teatr amatorski w sali Kasynowej.
Że mogą być głupcy niemający najmniejszego pojęcia o
sztuce a chcący się popisywać, to poymuję, ale żeby tyle
było głupców, co jeszcze płacą za to, aby na takie małpy
patrzeć się, tego sobie nie wyobrażałam. Grano sztukę
Žigo (żyd) zaczęło się o 7ej do północy; treść była

tak pojedyncza, że łatwo mogłam sobie całą intrygę skombinować, lecz tyle rozmaitości, że w jednej sztuce było ich kilka. Naturalnie musiał być i tu czardasz śpiewany i tańczony, a było z 10 obiadów i tyleż kolacyi; najrozumniejsza scena była w Karczmie gdzie spijano prawdziwy szampan, szkoda że publiczność żadnego udziału w tém nie miała. Naturalnie także, że cała crême wronich gniazd wystąpiła en gale, tém więcey, że było kilku obywateli ze stolicy węgiersko-siedmiogrodzkiej, Klausenburga. Dandy, główny lion w Deva jest niejaki Bon Josika, goły jak bizun, zarozumiały jak don Ranudo di Colibrados, nieznośny jak głupi Niemiec. Ojciec jego, literat, wydaje jakiś dziennikczek literacki i bez pytania każdemu pierwszy numer posyła z kwitem prenumeracyjnym, a że w tym dzienniku piszą sami baronowie i hrabiowie więc głupia szlachta ma sobie za powinność płacić mu ten haracz. Jako mający ojca uczonego i syn też rolę odgrywa, płata impertynencye wszystkim, i przyjmują, bo przyzwoiny; to już jedna z moich antypatyi, a jest ich tu wiele, bo po prawdzie niema ani jednej osoby, do którey bym choć trochę sympatyi czuła, jeszczem też tak nigdy nieżyła, żeby ani jednego serdecznego słowa nie mieć przemówić do kogo! — D. 28 pojechała pani do Bros czyli Szászváros odwiedzić chłopców, starszy Geyza,

brzydki jak małpa, mówi przez nos, że go ledwie rozumieć
można, jednak ma dobry poczciwy wyraz twarzy że go
lubić można; młodszy Lajos ładny chłopiec ale wisus;
teraz ich rozpuszczono na winobranie na 3 tygodnie zatem
przybył mi uczeń do fortepianu, tak niby dla zabawy —
Bodaj to na loteryi wygrać, albo żeby temu… choć co od=
dali, zaraz by był mądrzejszy i łatwiejby się o co rwać.
Byliśmy na obiedzie u Miss Barcsaj i nudziliśmy się
co niemiara. po obiedzie przyjechał konno z wizytą
P. Tury, burmistrz miasta Deva, niegdyś sławny huzar 848.
Zebraliśmy się na spacer, ja zaproponowałam do Deva
aby zajrzeć na pocztę, gdyż to moja najmilsza pociecha.
Listu niebyło, pojechaliśmy (5 nas panien w jednym powo=
zie) do winnicy P. Turego, stromą na winną górę i
bardzo dobre winogrona, których też użyłyśmy, że się
w powrocie aż powóz pod nami załamał; potem ja po=
woziłam, słuchając opowiadań rycerskich P. Tury, bo to
podpięćdziesiąty kawaler. Już sobie powiedzieliśmy na=
wzajem, ile Węgrzy i Polacy cierpią, i jak Niemców nie=
lubią. ciekawam o czém będziemy rozmawiać, jeżeli się
jeszcze kiedy spotkamy. wieczorem zagrałam im Zepperla
polki i moje krakowskie kadryle, które tu się bardzo
podobają… i – dłużej, niegłupi Alexander – z udanym
bólem głowy poszłam spać a oni przekwękali wieczór na gry-

Kilka dni było zimno, teraz znowu czas piękny i ciepło,
cieplej na dworze jak w pokojach, mój pokoik nie pyszny,
z jedném oknem, przynajmniej, że w nim jestem tylko z naj=
starszą Maryą, pierwej chcieli mi dać wprawdzie większy
i widniejszy, ale za to wszystkie cztéry, tobym była i w nocy
niemiała spokoju. Łóżko porządne, materac dobry, kołdra
nowa, kupili umyślnie w Deva za 9 Zr. mimo tej ceny wierzch
tylko z szapatu. Czysto, gdyż co 2 tygodnie łóżka obwle=
kane, bieliznę piorą dobrze ale i drą potężnie, prosta
baba z kijanką idzie do wody i tam manewruje. pokojówka
prawda że ciągle stoi, pierze i prasuje, jednak dzieci zawsze
brudne i obszarpane chodzą. prócz tego służba składa się z głu=
chego lokaja, który gdy mu gorąco, w koszuli postaci obnosi
i z grubej kucharki, jak dwa razy Rydlowa w Krakowie,
widać że krótki ma wzrok, bo muchy i inne czasem robaczki
zamiast rodzenków do potraw dodaje. W moim pokoiku,
skromnym o pobielanych ścianach, jest stara sobie à la
kanapka, stół okrągły i wieszadło, dla moich trzech czarnych
sukien jedwabnych wymodliłam miejsce w szafie, resztę
w kufrze lub na wieszadle; trocha bielizny mieści się w szufla=
dzie starego zpróchniałego biórka zapewne po pradziadku
odziedziczonego &c —

Nadszedł i list z **Wilna**, w którym był ustęp:

Byłem w Józefowie - tyle pamiątek drogich; cały czas spę=dziłem na wspomnieniach w alei lipowej, gdzie pierwszy raz serce zabiło dla Ciebie, teraz pusto i głucho, suche liście wiatr rozwiewa a w moich piersiach w ten czas, Bogu wiadomo -... U nas jedno i to samo. Sklepu nie pozwalają odkrywać, mamy już 1700 rs. straty, ot i całe powodzenie. Pisuj do mnie moja droga, chociażbyś i nie kochała, pocieszę cza=sem wesołym listem - zginął mój humor, moja młodość i wszy=stko, co mnie ożywiało - Ściskam cię z całego serca, niech Bóg czuwa nad tobą - Twój M...

List do Barczy 12/10

Odebrałem dwa Twoje listy - cieszy nas, żeś rzeczy odebra=ła. Coś pisała o posiedzeniu Komitetowem prawda, bo i „Czas" nasz pisał o spełznieniu zamiarów rządu, aby z Wę=grami zrobić jakąś komplanacyą, ot tak będą oczy my=dlić, kręcić, aż się znowu struna ucisku i niezadowole=nia przeciągnie i pęknie. Biedny Garibaldi, pono rana niebezpieczna, na coż mu się przyda amnestya, której na=wet nie przyjmuje? Teraz znów bij zabij na Cesarza fran=cuzów, że sprzeciwia się zjednoczeniu Włochów z Rzymem i Wenecyą, drudzy znów łapią go za utrzymaniem pa=pieża - straszne by rzeczy nastąpiły, jak drugi Grudnia z góry.

Niema nic w tém złego, że z żadnym z magyarskich kawalerów nie sympatyzujesz, ani z Arpadem, ani Belą, ani ze starym huzarem=burmistrzem z Dewy, bo ci zawsze powinien stać na myśli Michał, którego list załączam; odpisz że mu grzecznie i miłośnie a natrąć o przyszłość, ma co być niech będzie — hr. Ostrowski otrzymał dobra nazad, były by na gasie, żeby i M. starał się o audyencyą, o swoje, co w procesie — Jak pisze, to dziś będzie w Warszawie, a ta chęć zjechania się z Tobą w Częstochowie, zamiast przy być do Krakowa coś bardzo na zmyślenie zakrawa. Petersbursko-Warszawska Kolej już w ruch puszczona. Była tam u was w Maros-Varsarhely burda, które mieszkańcy zrobili żydom, za pobicie jakiegoś pianego czeladnika. Wszystek do mamy był niepomieniony, uśmiali my się dowolno, nawet się mama niegniewała dowiadując się że jest przecież taka druga, co lubi takie Reśki głuche Feliś chory, ma kolaka, szczęściem że ojciec przyjechał aby go na zimę oporządzić; jest też to nudziarz, zdera... Wino, powiadasz, u was tanie, ale musisz wiedzieć, że nim takie wiadro przyjdzie do Krakowa to kosztowa i będzie do 10 Zr a wszystkie wina siedmio greckie nic nie warte na chowanie, tylko pojadł przy sobie na miejscu stoni ny, kukurydzy ztopać można tani trunek na frasunek, jak Bar Josika albo Bela Barcsay i tym podobni —

Śniły się namie 1. 10. 80, moje zaś ciągle są 47. 60. 85. czasem więc próbój. może w Hermanstadzie jest dla ciebie szczęście tego rodzaju. – Jakby ci praca aktualnie była za ciężka, to prawdziwie niema czego dłużej czekać jak do Maja będzie to 10 miesięcy, dość dla próby w domu magnata Węgierskiego.
Nasz Sekretarz stary, znam.. ma bratankę w twoim wieku, dziedziczkę dóbr, Żebrzyc, która mając prawie twój naturell będzie może potrzebować przyjaciółki podróży do Francyi i do Włoch; a to takie miejsce będzie dla ciebie najlepsze, zarezerwowałem dla ciebie pierwsze miejsce, wszak o wynagrodzenie niebędzie się rozchodzić; ma ona pono 10 tysięcy reńskich rocznie do stracenia, jest wykształcona a z mężczyzn drwi podobnie jak i ty robiłaś, miała kilka partyi, na których się poznało, że chciano tylko pieniężzy, a taki M... jej się niedostał – tak my więc przy szklaneczce miodu ułożyli, że zaraz się do niej zgłosisz, jak tylko będziesz w domu wolna swobodna a zdrowa; dbaj więc przedewszystkiem o zdrowie, kiedy nie długo twoja tam bytność, dostanę z Wiednia na fury guwernantek po 300 Zr. – Maria Hinkel żona starego brzydkiego męża była u nas zwiedzając, jest już w błogosławionych okolicznościach – a Mild...a umarła przy połogu, nie dziwo bo na Węgrzech. Córka Luciana Siem... poszła za mąż za Chojeckiego.
Załączam mazury na cześć posła Smolki przez Sna.....skiego wydane.   — — —

List z Barczy 15/10

…. Pogodę dotąd mieliśmy piękną, w polu nie chodzić można w letniém ubraniu tylko noce chłodne. Przyjechał tu z żoną i dzieci brat Barcsayów Albert, mniej że niebogatszy od tych dwoich jednakowoż prowadzi dom bardzo piękny. Ona bardzo ładna z natury a jeszcze ładniej malowana na biało i czerwono, i brwi i włosy. On najbrzydszy z braci, istnie sprawdza się: Wulkan ma Wenerę. Ona wielka elegantka, trzyma zawsze bonę i guwernantkę, ma 4 córki, z tych najstarsza ma lat 14, ale że piękna, mama ją światu nie pokazuje, żeby matki nie zaćmiła na wiosnę chce ją wywieźć aż do München na lat kilka – wozi tylko z sobą dwie młodsze, rozpustne i wścibskie, jakich mało. W niedzielę zjechało się jeszcze kilka gości, więc hałasu było dość a dzieci co niemiara; po obiedzie gotowali się zapewne na moje polki, żeby im grać, lecz pożar przeszkodził. Zapaliło się we wsi Rappolt, gdzie pani Sandor wdowa mieszka z 7giem dzieci, z tych ta najstarsza jeździła do Wiednia; będą u nas właśnie. Natychmiast wszyscy mężczyźni siedli na konie i pogalopowali; przeszło 60 domów się spaliło żadnego ratunku nie było. ani sikawki ani nawet konewki w całej wsi; jeszcze tacy ludzie złośliwi, że ci, którzy się nie palili, nie chcą pomagać ratować – a ci znów rzucali palące się głownie do stodół i stogów mówiąc: kiedy my się palimy to i wy się palcie. – Teraz po 50 przychodzi co dzień do dworu żebraków,

Jak im nie dać to grożą, że także podpalą. Tu w ogóle nie wielki sobie robi lud skrupuł podpalić kogo lub zabić, za kwaterkę wódki, mówią, że ojca matkę sprzedadzą. Teraz gdy zebrano z pola i ustawiono stogi, niech się tylko pokłócą między sobą, to zaraz jeden drugiemu ogień podrzuca. Już kilka takich złapano i do Deva odstawiono, i na Barcsaja mają chrapkę, bo jako Hofmeister (Sgpan) często musi karać, a przytem w obejściu niebardzo delikatny odgrażają się często na niego; dom murowany i dachówką kryty, tylko stodoły i stajnie mogą mu podpalić - assekurować niechce, woli najmować dwóch ludzi, co całą noc pilnują i płaci im 2 Zr. na tydzień ... Jeszcze raz przypominam się Mamie o kołnierzyki choćby grubo haftowane, choćia tam tu kupić u takiego domokrążcy (Gyaufirum) to za lichy kołnierzyk na grubym muślinie haftowany żąda 7 Zr. u nas za to całą suknią kupi... Jak jest dużo obcych to ja nieszczęśliwsza, bo tylko do obiadu przychodzę, potem wracam do mej izdebki i tylko z daleka dochodzą mnie ich krzyki i śmiechy, najlepiej gdy jesteśmy sami - Była też moja antypatya Josika. W teatrze z jakimś z Klausenburga ciągle o mnie szeptali, a tu jeszcze mi się nigdy nie ukłonił - Było winobranie u Barcsajów. Jest góra winna 1/2 godziny stąd w Oklos, duża wieś, bogata, wszyscy bogatsi mają tam winnice -

Pojechaliśmy rano, droga przyjemna, bo chociaż górzysta, to widoki co chwila się odsłaniają. W rynku Oklos był winny targ: mnóstwo cyganów nadciągnęło i za lada błyskotkę, guziki, kulczyki wymieniali od Wołochów winogrona i świeże wino. Z obcych był Bela syn Lazzi i z Kis-Baresa: Abris (Abraham) Barcsaj z familią tj. z żoną, z synem i pasierbicą, która obstoi za dwóch grenadyerów; jedliśmy winogrona zwykłe zielone i czarne, nadzwyczaj słodkie, Lazzi który ma tam także swój ogród ma piękny gatunek podłużnych, są czerwone tak że w końcu najciemniejsze aż do najjaśniejszego koloru. Wieczorem po księżycu wracali my, ja, Marycy i Ilona na jednym wózku; Bela przed nami, Misi Barcsaj na koniu z synem, a ona jechała z ową panną podróżną i trzy kroki przed nami wywróciwszy starła sobie owa panienka i skórę i ciało z delikatnych rączek. — Na drugi dzień przywieziono na dużym wozie mnóstwo koszów z winogronami, które przeznaczone są na schowanie, te na szpagacie wiążą do pułapu w spiżarni i tak się dość dobrze konserwują aż do wiosny. Mówią, że w Peszcie jest sklep, gdzie przez cały rok można dostać świeżych winogron, funt po 10 krajcarów. Kosztowałam świeże wino, które tu na dwa sposoby robią, albo tłoczy w beczce brudny Wołoch nogami, jak u nas kapustę albo w prasie

Na widok takiego wołocha i wygnieczonych już stupin z gron można zupełnie apetyt stracić do wina; świeżego niemożna dużo pić, bo szkodliwe. Robią także ausbruch, ale ze suszonych gron czyli rodzenków. Konrząc &c — niebawem drugi

List z Barczy 16/10

Donosiłam o nieszczęściu, jakie spotkało wieś Rapolt. Rozgłoszono się, że trzeba tym nieszczęśliwym 60 familiom dopomódz, pojedyncze datki ulgi nie sprawią a zatem Kotterya Barcsajów urządziła, aby dzieci obracowały na ten cel swój talent i pracę, mają zatem dać przedstawienie teatralne; jedną sztukę po francuzku, drugą po węgiersku, między aktem będzie ktoś śpiewał. Ja mam ich nauczyć grać francuzką sztukę, jednak nie ma tu w czem wybrać, nie pozostaje jak naprędce przetłomaczyć co z polskiego. Według talentu i osób nie uważam by mogli grać coś większego jak trzy Narzeczone Korzeniowskiego, bo właśnie tyle osób może w niej mieć udział, a że małe role, i dobrze się z nich wywiązać. Proszę zatem kupić lub dostać tę Komedyą i tu odwrotną pocztą nadesłać na nasz koszt; będzie ona między innemi Komedyami tego autora albo w księgarniach albo u antykwaryuszów izraelskich. U nas teraz wszędzie wino

branie zatém wszędzie wesoło. Byliśmy także zaproszeni do P. Jury, piękniejsza jego winnica od wielu innych przy tem gości przyjmował na górze, skąd widok piękny na miasto i góry Banackie, muzyka grała, ogień ogromny roztoczony był na boku. Brat pani Lazar, Polski wysłużony artylerzysta puścił kilka rac i szmermelów, niezajmowali się jednak wirobraniem, tylko pili wino, wznosząc toasty co chwila i krzycząc: Elien! Na moje nieszczęście przyplątał się niejaki Dąbrowski kapitan, pochodzący z Tarnowskiego, zaraz mi go też prezentowano jako ziomka, lecz nie życzę, żeby wszyscy inni rodacy byli tak nudni jak on, może to skutkiem tego, że już stała jest w Deva (bo mi depot) bo i ja czuję, że jakoś z dnia na dzień głupieję. Musiałam mu dać słowo, że będę u jego żony — mówią że ma ładną żonę ale ją bije (wraz kłotnu) Gdy się w głowach rozwidniło daleyże do Csardasza, i ja musiałam iść z innemi — Panie odpuść! — nawet nieumiem dobrze jeszcze, dobrze że noc nadchodząca pokryła skoki pierwszey próby. &c.

List do Barczy 24/10

... Przeraziłaś nas, że tam taki lud mściwy, i boiemy się żeby się wam co nieobserwato zasprawiedliwe sądzenie spraw miejscowych przez Żupana. Wlazłaś też pomiędzy piękną familią, niema co mówić!

ale w praktyce życia Twego i to się przyda; żeby Ci się
tylko jaki podobny urwisz niepodobał, a tyś z nim nie
wyszła tak jak żona p. Dąbrowskiego. Oba Twoje listy
odczytać prawie czasu niemiałem, tak mnie zastały w ro-
bocie uzamieć się przy rozprawach publicznych, które
do pół do drugiej a wieczór do 8 i 9tej przewlekają
a ja za ten nędzny reszki muszę się tak poniewierać,
piszę więc nocą, choć mi już ręka ustaje — wolałbym
zagrać co z Felkiem, któremu ojciec przywiózł ładne
duetty na 2je skrzypców. — Sztuki żądanej naszczone
niema w żadnej księgarni ani antykwarni, wszelako
przyrzekam w 48 godzin posłać ci manuskrypt, o ile
mi szafler teatru naszego słowa dotrzyma. — W jednej
z owych spraw stawał X. Wańczyk, pewno go znasz z Kli-
kuszowy, uwolniony jednak został dla braku dowodu.
Rzecz w krótkości była taka: X. Jewitę w Łętowni zamor-
dowali rabusie; tej samej nocy gospodyni zamordowanego
porwawszy z ukrycia resztę pieniężny dała takowe
bez świadka X.u Wań.. i do przechowania, czego on się
wyparł, a nareszcie skręciwszy, że to jego znowu
gospodyni schować miała, oddał — .. w Wilnie zmie-
siono stan oblężenia; do czego miało być wezwanie X..
stawienia się w Częstochowie, nierozumiem, chyba ty
nam wytłómaczysz... Umarł professor Kulawski,

a co większa umarł Józiowi ojciec, matka go więc przeze mnie wzywa, aby przyjechał do pomożenia sprzedaży inwentarza i zboża – wyprosiłem mu urlop 4 dniowy – Władek przeniesiony na stacyą Bołdury w powiecie Brodzkim, żona, śpiewa prośnkę obiednie i uklon ci zasyła. – Antosia przebyła tyfus, po którym ostropnie zmizernieć i ogłuchnąć miała – przynajmniej że mąż przybył i pielęgnuje ją z starannością zadziwiającą – a mama jej nieodwiedziła. – Niepracuj też tak i koło tego teatru, nie pisuj, nietłumaczo po nocy; w czas spać, dobrze jeść rano wstać a niezaziębić się – a powinnaś wrócić do nas jak wasza kuchenna albo jak pasierbica Aöriva Barcsaja – Tu nudno, jednostajnie, smutno; ot lepiej, że między Csardasami, Josytkami i Turami i zabawisz się czasem; a pracować wszędzie trzeba. &c. –

List z Barczy 1/11

Przepraszam, że dziś tak krótko piszę; autoniczywszy przyśliwie list do M... odsyłam, bo niemam nawet jego adressu, a jestem na wsiadaniu na jarmark do Deva. Na nieszczególny jego list ledwie że i mój nie lepszy skleiłam, mniejsza o to – żałuję tylko prawdziwie, że niejestem w Krakowie, żebym była mogła pojechać widzieć się z nim; pewnie i jemu przyjemno będzie tem więcey że oczekiwał zaraz odpowiedzi w Warszawie. proszę mu więc natychmiast odesłać. – Szczególna rzecz

że zaraz po przeczytaniu tego listu pobieżnie zginął mi takowy wraz z łacinym i od tego czasu jak kamień w wodę dobrze że sobie choć cokolwiek z niego przypominam. Śpieszę bo konie zaprzęgają. W Deva są 4 roczne jarmarki największy w jesieni tj. teraz. przed rewolucyą przyjeżdżali kupcy z Wiédnia teraz wiedzą, że niema poco, bo i tu pieniędzy niema. - Niedługo więcéj. &c.. —

List do Wilna z Barczy. 5/11

Podesłany na ręce P. Serp.. do Warszawy z prośbą aby między 7 i 20tym Listopada oddał adressatowi w saskim hotelu, a gdy nie przyjedzie odesłał po 20tym do Wilna :/ —

W opuszczoném mojém położeniu list Twój po tak długiém milczeniu stał się dla mnie nieiwymowném szczęściem, jest to razem podziękowanie i wymówka; od ostatniej wstrzymać się niemogę, gdyż przez to wiele bardzo teraz cierpię, myśl, że tak będziesz blisko Krakowa, że mogłam Cię tylko widzieć do rozpaczy mnie przyprowadza. O jakże byłabym szczęśliwa widzieć Cię choćby na chwil kilka, nic by mnie było niewstrzymało jechać do Częstochowy, gdybyś Ty mógł tam być przybyć. Mama i tak dawno sobie życzyła, byśmy tam pojechały. Dwa lata kończą się od czasu, jak Cię ostatni raz widziałam, a teraz znów nawet nadziei niemam. Gdybyś mi był chociaż napomknął, że to być może, iżo przy Twojém zatrudnieniu zbliżysz się do Krakowa, nigdybym

była nieoddaliła się z mych stron; myśl ta wprawdzie często
błąkała się po mej głowie, ale nieśmiałam jej wypowiedzieć,
niewiedząc jakiego doznam przyjęcia i czy nie wprost prze=
ciwna okolicznościom, które Tobą rządzą. List Twój niezastał
mnie w Krakowie; po różnym pobycie w domu, gdy zasoby
białoruskie wyczerpnęły się, niepozostało jak tylko udać się
do pracy, do której przeznaczona widać jestem. — Wprawdzie
miałam jakiś czas zamiar udać się do Stryja na jego zapro=
szenie, jak ci nawet zdaje mi się pisałam, ale przypomnia=
łam sobie, iż zachować sobie trzeba łaskawy chléb na ten
czas, gdy sił niestanie pracować, teraz jeszcze żywić się ciężko
ale własno-zapracowanym chlebem. — Różne okoliczności
równie jak wzgląd na klimat i na kuracyą winogronową
spowodowały mnie, iże przyjęłam miejsce w Siedmiogrodzie,
pomimo że ani warunki ani korzyści po temu by miejsce
to dobrém nazwać, a co najważniejsza, iż pracy dużo,
gdyż mam czworo dzieci do nauki. Dotych czas konten=
ta jestem o tyle że zdrowa jestem, na winobraniach uży=
łam do syta; kraj bardzo mi się podoba i najpiękniejsza jé=
sień sprzyja mojej tu bytności. Tęskno mi jednak bardzo,
pierwszy raz w życiu czuję się zupełnie obcą co do obyczaju
i języka, a choćbym i chciała poduczyć się dla zrozumienia
potocznéy rozmowy, to niemam na to tyle czasu, ileby
trudny węgierski język wymagał. — Niemam żadnej

osoby, do którejbym jakakolwiek sympatyę czuła, z którąbym chociaż czasem kilka serdecznych słów pomówiła; więcej niż kiedy za jedyną pociechę mam przeszłość. – Nie zazdroszczę Ci, Kochany M.. Twego pobytu w Józefowie, pojmuję o ile ci on przyjemności sprawił, iż widziałeś swoją rodzinę i przyjaciół; dla mnie Józefów po twoim odjeździe był kaźnią, katuszą, której nawet wspomnienia miłe osłodzić nie potrafiły. Józefów był dla mnie drogim, dopóki mu bytności Twoja uroku dodawała, teraz nieistnieje on dla mnie jako tylko w wspomnieniu. – Jeżeli czytałeś listy moje pisane do niani nie powinny Cię one były powodować do kilku słów, któremi zakończyłeś list Twój, bowiem z nich mogłeś się przekonać, jak niezachwiane przywiązanie do osób, które mi były i są drogie – i rzeczywiście gdybym mogła wszystkim, co mi drogie, okazać mą wdzięczność tym, którzy mi życzliwi i przyjaźni byli – niemówiąc już o Tobie – uczyniłabym to bez wahania. Jeżeli również w tych listach wyczytałeś jakieś powątpiewanie o Tobie, niedziw się, mój drogi, bo boję się tej chwili, gdy mi powiesz: nie kocham Cię więcej; byłby to cios, któryby mi zadał ostateczną zagładę. Teraz dopóki widzisz mą miłość czuję się młodą, silną, chociaż w nię do zazdrości położenia

wśród pracy i trosk; cieszę się tą pewnością, że jest ktoś coby chętnie dzielił ze mną troski, cieszę się nadzieją że będzie lepiej, weselej, gdy ta nadzieja zgaśnie, cóż po materyi, gdy serce obumrze, a śród niepewności, ja-kie powodem Twojego długiego milczenia. — Gdy nieraz list Twój tysiące razy czytany czasem zastanowi słowem jakiém, nic dziwnego, że wymknie się czasem kilka gorzkich słów z pod pióra, nie oskarżających Ciebie ale własne słabe serce, które nienauczyło się jeszcze cierpieć i milczeć. — Spodziewam się, iż myśl, jako bardzo jestem opuszczona spowoduje Cię, iż w krótce napiszesz mi znów i pocieszysz śród mey samotności. Wolałabym wiedzieć, że wstrzymało Cię cokolwiek w Wilnie, i że niemogłeś być w Królestwie, jak mnie to martwi i gniewa. Jeżeli prędko napiszesz, to całuję Cię z całego serca, jeżeli nie, to wszystkie całusy odbiorę, jakie Ci dotychczas przesłałam. Ten sam adres, to mi Tato odeszle Twoj list natychmiast. Nienapisałeś mi, jak się ma mama Twoja i czy widziałeś Waleryana? &c

---

List z Barczy 7/11

Z listu Michasia wytłómaczyć nic sobie nie można; myślę tylko, że wyczytawszy w liście Bogusi niektóre powątpiewania co do stałości charakteru i miłości; chciał niejako dać tém nowy dowód swego przy

wiązania, robiąc małą exkursyą dla widzenia się ze mną.
Żałuję bardzo i bardzo, że to niemogło przyjść do skutku,
bo albo byłby to nowy bodziec dla wolniejącego już obopólnie
przywiązania lub też może za bliższém porozumieniem
rozeszło by się zupełnie; gdybym była to wiedziała, wolałabym
była zostać w Galicyi na wręczone mi 400 zr., bo i tu więcéj
mieć niebędę, rachując, że moim kosztem wrócić będę musia
ła; ale stało się, niema na to rady. niemogę go do niczego
namawiać listownie tak na zimno, gdyż to najfałszywiej
wszystko sobie wytłómaczy, a zatém daję wszystkiemu
pokój, niech sobie gospodaruje jak chce i jak mu tam
wypada, niewiele mnie to obchodzi, bo sam tego niechce,
sam pożałuje, że młodość i włosy zawcześnie stracił; nic
mnie więcéj nie gniewa jak to że zawsze piszy jak gdy=
by już umierał, a żeby mu przyszło być na mojém miejscu
niewiem, coby dopiero robił, ale dosyć o nim; zapewne
mu już Tatko list odesłał, z którego też mędrszy nie będzie. —
U nas ten czas niebył weselszy. P. Barcsay konował sobie
dzień w dzień w karteczki aż pewnego dnia przebrało się
Mają podobno kapitał nienaruszony, który jej ojciec
zostawił na wychowanie córek, a że ten do niej należy,
on go bez jej zezwolenia i wiedzy ruszyć niemoże, zatém
przybrał pokorną minkę i dalejże jejmość prosić, żeby
mu pozwoliła z tego spłacić długi a resztą sprobuje szczę=
ścia.

Słyszałam ciągłe kłótnie ale niewiedziałam prawdziwej przyczyny wiedziałam tylko, że dużo przegrał, gdyż Lazzi Barcsaj powiedział publicznie: no, teraz już tylko żonę i dzieci ma do przegrania. Ona rozchorowała się, on zaś wybiegł z domu, niewiem gdzie i poco, podobno chciał się zabić widząc niewzruszoność żony — W desperacyi wysłała za nim wszystkie dzieci, które wrzeszcząc złapały go gdzieś za poły i przyprowadziły do domu, ale nie przyszedł już do pokoju, tylko do małego pokoiku w ogrodzie, gdzie ma swoją kancellaryę. Jejmość widząc że nie żarty zwlekła się z łóżka i do niego, ale on nieubłagany wsiadł na wóz pojechał do Deva i konie odesłał z oznajmieniem, że już nie wróci. Lament zatém i płacz trwał cały dzień — Dzień poprzedni w niedzielę, ponieważ wszyscy wyjechali i koni niebyło wybrałam się na spacer z dziećmi do Pestes od nas ćwierć godziny, pogoda była prześliczna. Właśnie gdy wchodziliśmy do wsi dzwoniono w evangelickim kościele na nieszpory. Poszliśmy. Smutna to świątynia, gołe ściany pokryte mchem wilgoci, grobowe powietrze wewnątrz, żadnej ozdoby prócz najordynarniejszych krzywych ławek i pośrodku spróchniały stół o trzech połamanych nogach bez przykrycia nawet. Stary ksiądz zwykłym, protestanckim kapłanom głosem odczytał modlitwy, rosały organista odśpiewał parę psalmów i całe nabożeństwo nietrwało i pół godziny. Po wyjściu z kościoła prosił nas ksiądz, żebyśmy

wstąpili do niego, lecz spieszyliśmy się chcąc zobaczyć pałac,
który Akosz Barcsaj tam stawia, ale sam pałac ten prosta kamie=
nica na piętro z zajazdem i jedna piękna sala o 4 oknach
z resztą nic widzenia godnego, bo ledwo pokryty, niekoń=
czony - nie jest to pałac Waleryana Kołyńskiego. - Aren=
datorka poczęstowała nas jabłkami i chlebem, przysmak,
który stawiają tu na stół, jak u nas biszkokty, i jednak po tako
dobrym spacerze i to wybornie smakowało, wypocząwszy
cokolwiek przyszliśmy do domu już o zmroku - był jar=
mark w Deva 29 i 30, ale jegomość nie wrócił zatem nie było po
co i o czém jechać. pojechała wprawdzie pani i Misi Barcsaj
i mnie chciały brać, ale byłam już w kwaśnym humorze
i nie było się o co rwać. Dopiero trzeciego dnia ją pojechałam.
Puste niegdy ulice miasteczka Deva tą razą tak były zapeł=
nione, że ledwie dojechaliśmy przed mieszkanie doktora,
gdzie wysiadujemy. Węgry, Wołochy lub z gór mieszkańcy
w dzikim swoim ubiorze - bo czapka z barana równie jak i
całe okrycie - tak wyglądają jak Robinsony - zapełniali
ulice. mnóstwo było kupców; najważniejsze towary: cebula,
kukurydza, bóty, włoszczyzna - było dużo krawców z odzie=
żą z Pesztu, kilka marszandek z Aradu i Klausenburga,
które po 15 kr. sprzedawały straszydła, zwane matrosen hüte -
Niemając nic do sprzedania ani do kupienia przyglądała=
łam się wszystkiemu - podobała mi się Magyarka,

szafirowa obszyta futrem, wyszywana sznurkami, lecz niepytałam się ile kosztuje, niemając pod ręką pieniędzy. Tak chodziliśmy do południa. Na obiad byliśmy zaproszeni do doktora Sabot, bardzo światły i miły człowiek, ona, córka pułkownika, niby niemka on węgier, dobrze bardzo mówi po niemiecku. Przy nich mieszka jego brat, który służył wojskowo, pensynowany ze złamaną nogą. Tam także zastaliśmy Plana proroka, także byłego wojskowego który tu jest w Banacie urzędnikiem, ożenił się z Węgierką, teraz mają jechać odwiedzić rodzinę we Lwowie, gdzie jego matka mieszka, 11 lat niebył w domu, prawie zapomniał po polsku. Bardzo był kontent, że mnie spotkał, że już tyle dobrego słyszał o mnie od Lajosa Lazar, obejście jego bardzo serdeczne, i żona jego bardzo grzeczna, żałowała, że bliżey siebie niemieszkamy, żeby mąż jej miał tę przyjemność widzieć rodaczkę. Kiedyśmy się dość wyspali przed kramami gdzie młody hr. Kuhn Istvan błaznując bawił panny a ja napatrzyłam się dosyć ostom i wołom węgierskim i wołoskim, aż oczy bolały, o zmroku wyjechaliśmy do domu; na drodze wyskoczywszy z zadomu nasz jegomość siadł koło furmana. – W nocy, jak później słyszałam, kazał pakować swoje rzeczy i ostatecznie pożegnać żonkę. Widząc ona, że niežarty pobiegła swoje przywiązanie do naszką pionych talarków ojca i posłała pomiego koniec, że wszystko gotowa poświęcić, byleby wrócił. I już rano wrócił zawsze jednak milczący lub krzyczący, aż przejechali

do Deva, gdzie podpisać miała pełnomocnictwo do swoich skarbów, co ją pewnie niemało też kosztowało. — Mnie z Marycą i Ilką prosiła Misi Barcsaj do Broos do p. Sandor, która się tam już przeniosła na zimę; Broos o 2 mile od nas, dawniej miasto obwodowe, dziś podupadłe, niewiele większe od Deva ma duży rynek jak Bochnia, tylko że ładniej jeszcze wygląda. Po obiedzie (ponieważ było święto) poszliśmy na nieszpory do Katolickiego Kościoła, przy którym mały klasztor zdaje się Bernardynów. Kościółek nie duży ale czysty; prócz nas była tylko jedna biedna kobieta na nieszporach, co świadczy o niewielkiej pobożności małej liczby katolików, którzy się w Broos znajdują. Wieczorem byliśmy w teatrze, grali w sali dużej domu pocztowego, z powodu zbliżającego się święta za duszek dawano czuła sztukę pod tytułami: [illegible] ciągle umierali a grabarz chodził z łopatą i chował ich pojedynczo, czułe inteligentki wyciągały chustki i płakały, tableau przedstawiało cmentarz oświetlony i nieboszczyków w greckim ogniu, zakończyło to widowisko o 10 3/4 potem wszyscy ... poszli spać. — Nazajutrz był fest w Kościele ewangelickim, miała być piękna muzyka ale śmy się spóźnili, tylko kazanie niemieckie nam się oberwało, przy którem naturalnie całą ważność reformacji nam wyjaśniono —

Po obiedzie był oświecony cmętarz od godziny 6tej z nakazu władzy duchownéj, pierwszy raz od kąd Brod egzystuje. Piękny to był bardzo widok, na czarném tle niebios tylko Księżyc rzucał mdłe swoje światło a na każdym grobie przynajmniej kilka paliło się świéczek, na niektórych nawet gredki ogień. O pół do siódméj wyruszyła procesya przy blasku pochodni i muzyki i na cmętarzu odprawiano nabożeństwo żałobne. Tego dnia był teatr, dawano Krotofilę: Elias Grünewärm, albo Abentheuer in der Wüste albo jeszcze coś, niewiem dla czego tyle tytułów; zawsześmy się trochę uśmieli. Dyrektor Hofbauer zebrał swój komplet ze wszystkich niedojrzałych i przejrzałych kwiatów artyzmu, tak bowiem niefortunne z tego zestawienia, że pierwsza "Kochanka„ coś już pochyla się do grobu w ten czas gdy jéj ojciec zaledwie ma porost pod nosem. Ale my tu nic lepszego wymagać nie możemy. – Po tych festach posłano po nas konie i wróciliśmy cichuteńko do prozy naszego codziennego życia, ciesząc się na długo tym wybrykiem i przeżuwając go dla strawności.

Na zaduszek jest mroźno i wietrzno, dzieci okropnie mi głowę kołtują, że boję się jak stary kanonier abym słuchu nie stracił. Jejmość pogniewała się, że szwagrową i niewidujemy się tak często, czytła, wykapana żona don Ranudo di Colibrados, którego pono Kotzebue przedstawiał. Koncząc całuję &c ______

List do Barczy 17/11

[O przesłaniu listu do M..., adres: Ulica wielka, dóm Woleckiego]

List pomieniony jest z wielką oględnością i zastanowie-
niem pisany, ciekawym odpowiedzi; uważam że chłodniejsze
uczucia Twoje dla M.. jeżeli to tylko niejest wobecnas
udaniem, bolałoby mnie bardzo, gdybyś się wewnętrznie
martwiła; za Twoje prace, poświęcenie się, Bóg Ci nieopu-
ści, wielką jest i niezachwianą wiara moja w opatrzność
Boga, dlatego bądź zrezygnowana na odstępstwo M... ja
na twojem miejscu bez ogródek zapytałbym się czy chce
podzielać los Twój abyście pracowali wspólnie, dopóki
młodości czynić wam będzie wszystko znośniejszem, czyli
też inaczej się namyślił – w takim razie niemyślisz mu czy-
nić najmniejszego zarzutu, jużci skoro sam żyć może
jako prosty przemysłowiec, toć niepotrzeba ani splen-
dorów nawesele ani pałaców ani urządzeń pańskich
jako ludzie rozsądni możecie się ograniczyć i być szczę-
śliwymi, dopóki Bóg niezlituje się na polską, po
jej zmartwychwstaniu wszystkim jej dzieciom będzie
dobrze, zatem za młodu ludzie starają się o potomstwo. &c
Naznacz mu termin – my niebędziem na przeszkodzie –
zanadto kocham acz w biedzie swobodę domową, abym,
póki mam zdrowe ręce i oczy, miał żądać od dzieci wspar-
cia lub łaskawego chleba; a z drugiej strony, zawsze się

np. bogatym jedynem byłoby mojem życzeniem, uszczęśliwić przedewszystkiem dzieci moje, i biednych Krewniaków o ile by starczyło. – Romaszkan, do którego miałaś się zostać jest ormianin z Bukowiny, ma dobra Topas, wypuścił je w dzierżawę a sam okaleczały na nogi z dobrego życia (sic) bawi z jedynaczką w Wiedniu od wielu lat – są to ludzie porządni majętni, weseli, uwieszczeni u nich byłoby do pozazdroszczenia – Z opisu charakteru twego przypadała porównywamy Twoje położenie z owém w Klitkuszowey bo jak styra majątek żony to jeśli wkrótce niebędzie, na samych winogronach nieutyjesz – a wypłata wątpliwa. To już prawdziwie do szczęścia należy, żeby tak długo wybierać i w tak haniebną i oddaloną zaleźć dziurę. Starajże się teraz wyjść jakoś cało i bez szkody, miej na wypadek przyjaciół lub znajomych, do których byś się w razie danym można usunąć – Antonia mało nieumarła był czas, iż już bez czucia leżała – a z nadmiaru starań i on się położył. – W Warszawie zasztyletowano jakiegoś Felknera urzędnika czy naczelnika policyi, mówią że Cesarz ma przyjechać do Warszawy. U nas będzie obiór jednego Deputowanego na miejsce professora Helcla, który podąży pono do Warszawy do szkoły głównej (Uniwersytetu) gdzie dobrze płacą i z całej polski zbierają professorów – Ciekawa rzecz, kogo obierze Grecya Królem, odpędziwszy Bawara od tronu. –

W tych dniach stawał przed sądem między innymi z Bącsali Bon Jostkowski o śpiewy narodowe; pono cię żądano w ten dom na guwernantkę; jest on już wdowcem, najstarsza córka Jadwiga 8letnia — &c.

List z Barczy 20/11.

..... Odwiedzaliśmy p. Sandorową w Broos, dom nieduży ale wygodnie urządzony, przy tem ona uprzejma i miła. Przybyła do niej także jej kuzynka Aleksandryna Feldvary, sierota, która się niegdy u niej z jej córką Maryą razem chowała, dość miła, choć nieładna ale bogata jak na tutejsze okolice. Czas do podróży był bardzo piękny, wzięłam futro ale w zakrytym powozie, gdzie tyle osób, było ciepło. Byliśmy w teatrze. Na uroczystość przybycia Comesa Sasów (coś więcej jak radca gubernialny) było przedstawienie, mające przedewszystkiem tę zaletę, że świece aż do końca się paliły. Kiedy pierwey było już ciemno w sali gdy się sztuka kończyła. Grano: Cardinal der Dampfmaschine, dramat. Richelieu w szanarsto długim i szerokim talarze, bo ciągle ręce i nogi mu się splątały w fałdach tey obszernej sukni, wiele mówił o kłopotach mężów stanu (Sorgen der Staatsmänner) oczywiście na uczczenie p. Komesa nazwiskiem Szulca, Szmida lub Fischera, bo zapomniałam —

Fizyognomia tego pana nie różni się niczem od fizyognomii kilku tysięcy Semidów i Fiszerów rozpowszechnionych na niemieckim świecie. Na swoje słabe siły dość dokazali artyści P. Hofbauera że podjęli się przedstawić Ryszeliego. Drugiego dnia byliśmy na Koncercie Panny Dekner, nawiasem mówiąc Żydówki, węgierskiej wirtuozki na skrzypcach, tak się bowiem sama anonsuje: Ungarische Virtuosin – Była ona już i w Deva i P. Barcsay chciał, żebyśmy pojechały ale jejmości odstraszyło że bilet po 1 zr. zatém tyle wydać naraz reńszczaków – Rozpoczęła wirtuozka swój Koncert waryacyami Beriota, które i my mamy, tylko że tatoje nie wszystkie gra, Felcio je gra, ostatnim razem będąc w Warszawie akompaniowałam mu, może by weselej było żebyśmy po świecie jeździli i Beriota grali, jeżeli więc zostanie wirtuozem, to zastrzegam sobie pierwszeństwo do akompaniowania – Potém nastąpił chór starych weteranów sztuki muzykalnej, trudno powiedzieć, co śpiewali, bo ciągle słyszałam tylko was – Potém grała Koncertantka waryacye na temat z Sonnambuli w tym guście tak jak i my mamy. Potém deklamowała P. Hofbauerowa coś z Safira: Eisenbahn und Zerstreuung, coś to było bardzo dowcipnego, alem nie zrozumiała – Jeszcze był Concert-Čsardas, który naturalnie najlepiej się podobał, i Rumunische Lieder, które też furorę zrobiły szczególniej w ustępie naśladującym kobzę –

Grał jeszcze sztukę na fortepian niejaki P. Flügel, młody lew, akcessista przy finansowej dyrekcyi, nauczyciel muzyki, der schönsten blonden Jünglinge in Bros, pomimo że już od trzech lat gra tę sztukę swoim elewkom, robił dużo kiksów; ja teraz o swojej sztuce grania nie wiele mówić mogę, gdyż prawie nic nie gram, tylko czasem w Niedzielę z pół godziny. O szóstey skończył się koncert, dawano go za dnia dla oszczędzenia świec. Posiliwszy się kawą i winogronami, bo jeszcze co dzień jemy winogrona — poszliśmy do teatru. Dawano: Geld, Geld, Geld czyli wie man die Töchter an den Mann bringt, myślałam, że jaką korzyść dla siebie odniosę, ale nic nie skorzystałam, tylko przynajmniej uśmiałam się serdecznie. Po tych dwóch dniach wybryku wróciliśmy do domu, wziąwszy jeszcze trochę książek niemieckich z księgarni P. Naglo, bo mi już desperacya zatem czepiała, gdyż w całym domu ani gazety ani książki. — Pamiętam dobrze, że imieniny mamy Felcia proszę go zatém, aby był tak grzeczny oświadczyć jej moje uszanowanie, obok najszczerszych życzeń, które tak chętnie bym jej sama złożyła. — Pisze Tato, że grecki tron wakuje, czy król umarł, czy go zabili, czy zrzucili z tronu? nem tudom. — polecając mnie sercu, pamięci i modlitwom &c.

List do Barczy 28/11

...: Cieszymy się, żeś zdrowa i że ci się tam wydarza czasem sposobność zabawienia się w teatrze lub na Koncercie, smutku też niedopuszczaj, lecz śpiewaj z francuzem:

C'est la gaieté qui donne la santé.

U nas nudno, smutno; w mieście z braku politycznych wydarzeń a w domu z braku funduszów a nawet i czasu do zabawy. Wszelkie wojny, Kongressa, sejmy zaciągają się o tej porze na zimowe leże; zimno, miasto otaczane ciągła żałoba narodu, oto i przyczyny, że najmniejszego bodźca do wesołości niemasz; dla nas najmilsza pociecha list od Ciebie, że jako tako znosisz Krzyż pańskich; pomnij że tych Pan miłuje, których dolegliwościami św nawiedza, dla tego nie narzekaj w twoim magyarskim zakątku, jeszcze tam lepiej jak u nas. – P. Mi... był w Warszawie w oznaczonym czasie, bo przez jakiegoś znajomego przejeżdżającego nadesłał dług, ale nic więcej ani liścika!.... ten jegomość oświadczył tylko półgłosem, że jedzie do Paryża a że Mi.. będzie pisać z Wilna, list Twój odebrał. Mnie się zdaje, jakby to ostatnie ogniwo, co was wiązało, obecnie niepowrotnie zerwanem zostało; prawda, że człowiek honoru nieuczyniłby tego, aby cię tak długo łudzić, ale musisz sobie wystawić tyle innych przykładów, gdzie bliżej siebie stojące osoby rozeszły się, a znalazłszy co im Bóg przeznaczył, byli szczęśliwi,

i Ty nią będziesz &c. ... Hr. Włodzimierz Plater miał posłuchanie u Ojca Śgo, przyjęty z osobliwą uprzejmością, miał z nim poufną rozmowę, która z godzinę trwała, kiedy wyszedł, Ojciec Śty miał rzec do szambelana: Jest-to jedyny naród, na którym Stolica święta opierać się bezpiecznie jeszcze może. Pochlebne te wyrazy, których zaszczyt na ogół niemniej jak na młodzieńca Krajowi zasłużonego spływa, uważał "Czas" za godne, aby publiczność o nich wiedziała.

O Stanisławie Platerze z Wroniaw w poznańskiem piszą, że wziął dubeltówkę do naprawy i kupił sobie funt prochu. Żandarmy pruscy szukając największego zbójnego konfederata czyli emissaryusza w Szamotulskim (Samter) nieznając go a widząc go potężnej budowy ciała przytrzymali na otwartej drodze. – Rozumie się, że mu łatwo było udowodnić tożsamość osoby; ale jak to i w prasach mary rewolucyjne niepokoją Niemców podobnie jak w Warszawie Moskali –

Kiedym czytał matce te dwa doniesienia o Platerach rzekła, jakżeż ona mogła myśleć, żeby taki familiant zniżył się po jej rękę? – odpowiedziałem, że mógłby, toż z uczciwą cnotliwą szlachcianką niemógłbyż się żenić chrobry nieugiętego charakteru i pracowity?...

Umarł tu dnia 21. List. Marcin hr. Tarnowski, officer wojsk polskich za czasów Kościuszki, potem pułkownik tychże wojsk od 809 do 815, urodzony na Wołyniu w r. 1774.

A to wy tam rzeczywiście żyjecie w stanie natury, kiedy niewiecie otém, chociaż to bliżej was, że w Grecyi rewolucya, ludu, wojska i urzędników tak gładko się zrobiła, że Król Otto siadł z Królową na statek i zostawiwszy nawet swoje prywatne bagaże nieopart się aż w Tryeście, a teraz aż w Würzburgu? Może to ma oznaczać, że Węgrzy o niczém słyszeć niechcą, jak o swojej ojczyźnie... Pieniądze chowaj sobie na podróż do domu lub na Kupno fortka po twoje w Wiédniu albo jak tam są Twoje zamiary, tylko ostrzegam od takich Koncepts-dyletantów, jak nie jakiś Sándor lub Betleen, to daj pokój, znaj dziecz sobie w swoim kraju, bo Polka tylko dla Polaka — Zresztą, jużeś wybrała, świadoma, że niebogactwo stanowi szczęście w małżeństwie, które, jak Fredro trafnie kładzie w usta Grzesia ("w damach i huzarach") dobierać się powinno jak para koni — a Gaszyński śpiewa

Wolę młodzieńca chociaż ubogi
Niż starca złotem błyszczące progi.
Bo srebro, złoto, kosztowne szaty
Że są bogactwem myśl to jest płocha.
Kto to posiada co szczérze kocha
Ten jest szczęśliwy, ten jest bogaty!

w Wilnie d 16.° burza poprzewracała kramy — Felek niegrywa, przyjechała do Krakowa jego mama chrzestna weronika Żeromska, siostra Bendowey artystki, więc już tam uczęszcza... &c —

Od dziekana Jakubowskiego w Liszkach otrzymałem za pośrednictwem bawiącego przy nim X Macieja Dan... trochę ziemniaków i słomy za przysługę wyświadczonę, przy tém jako znajomi obiecali się odwiedzić mnie w Krakowie a że ich niewidać mimo ustanowionego już nowego administratora Dyecezyi napisałem zatem żartobliwy list do Liszek.

Zdawałoby się, żem wielki niewdzięcznik bo niepodziękowałem xiędzu Dziekanowi za przyodziewkę zimową dla moich róż i winnych latorośli i za ziemniaczki — Jeżdżąc ostatnie, codziennie myślałem o podzięce, ale sądziłem, że będę tak szczęśliwo, osobiście takową móc złożyć, niemogąc się zaś doczekać przybycia waszego szlę ją małemi słowy:

Oby za torbę jabłek i za wóz z oktołem
Zniesiono Dziekanowi całe wory z złotem!
Jakby wory pleśniały niemiał miejsca na to
Dla przewietrzenia ze dwa niech przyszle na lato.
Pantofle złotem szyte, jak to Księdzu trzeba
Zrobim, by, choć nie papież, prosto wszedł do nieba!

Ale żart na stronę, rzeczywiście woreczki Jegomościów popleśnieją, jak częściej zaglądać niebędziecie do Krakowa; oto i teraz 10=go była taka (po Tacinie odprawiona) duchowna uroczystość, którey mogliście i po=

winniście byli być uczestnikami, bo

Zjawił nam się w Krakowie Amatejski Gała *)
Któremu Austrja instrukcią dać miała:
Aby duchownych polskich niemcami porobił
A skarby kościelnemi Wiedeń przyozdobił. —

Może to i nieprawda, ale relata a rzej narrata refero. Patrzcież i czuwajcie (jak Consules) ne respublica Lisicia na detrimentum capiat. —

Może też już i po gwiazdki do Krakowa nie przyjedziecie zatém

Kiedy się dziecię Dzieciątko w Betleem narodzi
Niech Wam najdłuższe życie zbawieniem osłodzi! —

List z Barczy 8/12

.... Czas u nas ciągle bardzo piękny, mrozy dość silne, noce jasne. — Dwa tygodnie temu umarła Ciotka pani mojej, która mieszkała u swego zięcia Lajosa Lazar w Dobry, gdzie ony to pierwszy raz nocowali w ziemi siedmiogrodzkiej; jakkolwiek dla mnie się przyjaźnie okazywał, jednak mówiał że przez bezprzykładne grubiaństwo przyczynił się do śmierci swej teści nad której trupem miał kląć, mimo, iż córka jej a żona jego była właśnie chora z 6tem dziecięciem —

Ja tu przynajmniej z jego ust pierwszy komplement usłyszałam w ziemi siedmiogrodzkiej; powiedział bo=

*) X Gałecki administratorem Dyecezy Krakowskiej - bez obioru Konsystorza —

wiem, czo zazdroszci Barcsajom, że tyle byli szczęśliwi u mnie tu przyniezć, że nie spotkał osoby, do której by miał tyle pociągającego zaufania i szacunku; styszałam później, że prawdziwie bajeczne rzeczy o mnie rozgadują, że gram lepiej jak niewiem jakti sam ich wirtuoz, że tyle języków posiadam, tyle ułożenia & sztąd mówią, że mam wielu tu przyjaciół, tylko ja o nich niewiem. Iużci sprawiedliwości oddać muszą tym przymiotom, które rzeczywiście posiadam i które nie przez takich … były juz uznane, ale sympatycznej osoby niespotkałam wcale, zimne też i ceremonialne moje słowa niewywo= łały i innego uczucia. Niechay sobie. – Państwo pojechali na pogrzeb a ja z dziećmi w domu zostałam, i dobrze się stało, bo pono takie było zamieszanie, że i stanąć gdzie niebyło. Ona trzy dni bawiła, on powrócił prę= dzej, bo ma teraz przygotowania do poboru wojskowego. Cały dzień pełno Wołochów; trzech notaryuszów (pisarzy) pisze, słyszałam że niektórzy po 300 Zł obiecują za uwolnienie, on twierdzi, że nic nie dostał, tylko 2 ogromne wątroby gęsie, które tu doprowadzają niewiem za pomocą jakich środków do wielkości cielęcych. — Umarł w Wiedniu b. Kanclerz siedmio= grodzki Bn Nopcza, którego szwagierka z nim mieszkała i mnie pierwsza do Barcsajów namawiała; jest ona wielką przyjaciółką Szmalinga i przez niego dostaje pensyi 800 Zł —

Syn jej umieszczony jest w Tereziaanum, mąż zaś w naszych stro-
nach bawi kryjąc się przed wierzycielami, syn jego z pierwszego mał-
żeństwa jest Obergespanem — Ciało nieboszczyka zabalsamowane
przywieziono z Wiednia, Obywatele wyjechali na spotkanie na
granicę i w wieczór przy pochodniach konwojowało orszak ten
sześciu Obywateli z dobytemi szablami do Deva — przez noc stał
w Kościele — nazajutrz nabożeństwo żałobne już o 8ej się zaczęło —
musieliśmy zatem wstać przy świecy. pierwszy raz się to zdarzyło
pod czas tej zimy, gdyż dotąd zawsze wtedy wstawaliśmy, gdy do-
brze już światło zaglądało do okien, mróz był tęgi, lecz w zam-
kniętym powozie dobrze zajechaliśmy; Kościół był gustownie
przybrany, świateł bardzo dużo, w ogóle wspaniale było i lepiej
jak się tego spodziewałam. Przez całe miasto szło znów za trumną
dużo osób, obywateli, Księży, wołochów, officerów; przy samej trumnie
sześciu z wyciągniętemi pałaszami, między tymi i P. Jury, ci go też od-
prowadzili aż do miejsca spoczynku Tartkas i 11 powozów przejechało
prawie 5 godzin drogi; przez wszystkie wsie, gdzie przejeżdżano, dzwo-
nili i Ksiądz z gromadą wychodził na spotkanie. Było to właśnie
w dzień Ś. Mikołaja, imieniny Jegomości naszego. Co do obchodu tego
dnia wspomnienie mi tylko zostało, które razi tyle porównane z te-
raźniejszością — jest i tu zwyczaj, że ktoś przebiera się i przynosi dzieciom
upominki, o podkładaniu pod poduszkę nie wiedzą i nie słyszeli.
Dzieci zrobiły ojcu prezenta własnej pracy. Marycy wyhaftowała
Koszulę, Róża uszyła białe pantalony a najmłodsza Kizi szkarpetki —

Po pogrzebie przyjechali w odwiedziny brat jéj z żoną ładną,
młodą i edukowaną. Sándor Barcsaj który zrobił mesalliance
z panną Rigo (Ampl) z niskiego bardzo pochodzenia, które za to
swoje do męża przywiązanie tém okazuje, iż go ciągle całuje; dalej
Bon Josika, pani Sándor z 2ma synami i córką i kuzynką, Bon Keme-
ny z otwartą zawsze gębą i wytrzeszczonemi oczami i zwykłe
Barcsajowskie towarzystwo. Przy sutym obiedzie, najstarszy
Laczi Barcsaj miał mowę do solenizanta, na które mu ten
że z widocznem wzruszeniem jąkając się odpowiedział: Bel-
la zrobił niespodziankę bo sprowadził z Deva Cyganów, za
tem w końcu obiadu zaczęli csardaszować, a że najedzeni
więc o 11tej bal się skończył. Nazajutrz wszyscy jeszcze zo-
stali, ranek spędzono występowaniem z grą i śpiewaniem.
Po obiedzie chcieli coś znowu tańczyć ale ja nie miałam
ochoty zastąpić Cygana, grali więc w gry różne. Herbata
wieczór była u p. Miszi Barcsaj, najprzód poszli starzy,
tymczasem panowie poprzebierali się w sukmę, w kryno-
liny, my zaś przywdziały spencery ułańskie i czaka, któ-
rych kilka miał Bela, i tak dopiero przybyłyśmy ich za-
frappirować. — Z powrotem gdy ich pierwsza poszłam iść
do domu. ... (Prośba o kolczyki okrągłe bez wisiorków na
święta) — W końcu donoszę, że zdrowa jestem i że jak twier-
dzą niektórzy zdrowa ~~jestem~~ i dobrze wyglądam. Cieka-
wam, co powiedzą, gdy im oznajmię, że dłużej nie będę i —

ciężka to będzie przeprawa. Ciekawa jestem, jak i co pan M... odpisze, dowiedziawszy, że jego kochanie w tak odległej stronie. Do Kazi pisałam, ale odpowiedzi niema. Nakupowszy się różnych rzeczy posyłam próbkę kochanej mamie w pudełku. Że zaś przysmaki te nieznane u nas, zatem objaśniam: polacki nazywają tu Quittenkäse (sér pigwowy), tu jest dużo pigw, jeśli ich tak niemożna jak jabłka, ale robią z nich różne konfitury i inne rzeczy; czerwone są Hetschepetsch pogatschen (pierniki głogowe) także własnej fabryki ale niepowiem sekretu jak się robią; plasterki małe są suszone brzoskwinie niemam czasu ani miejsca, bobym była więcey zrobiła. Życzę smacznego apetytu, mama tego nielubi, bo to słodkie rzeczy ale Tobie będzie smakować; żebym tylko wiedziała, czem się z tąd przysłużyć.. (prośba do matki o hafty, dalej:) Proszę nie rachować nato, że ja przyjadę i mieszkanie wynająć; chociaż tu niebędę, to tylko przez korrespondencyą z Wiedniem i Lwowem zmienię miejsce, siedzieć nowem znowu i przepić te kilka zapracowanych groszy, niema sensu; wiarje gdyby p. Znamirecka zdecydowała się mnie wziąść, czekałabym na jej skinienie, tak zaś już w marcu udam się do p. Reiner i do Lwowa przez Ludwika do domu Komitzowego. –
Do owego czasu niepozostaje mi jak czekać cierpliwie, tem więcey że mam co jeść i dość ciepło w moim pokoiku, w którym czasem sama sobie muszę zapalić. – Narzucać M...i

przyśpieszenie naszego związku, nie mogę, gdy tyle razy
przyrzekaliśmy sobie wytrwanie. Nic innie nie nagli,
innej partyi niema, ani in spe nawet zatem ten sto=
sunek jakkolwiek kruchym się robi trzeba podtrzymywać
ażeby się nie rozpadł zupełnie. Śniło mi się kiedyś pierwszy
raz o nim, lecz niewierzyłam go zupełnie, tylko cała zde=
sperowana familia tą nowiną, że on się chce w Lipcu
żenić. Niemiałabym nic przeciw temu, gdyż nauczycielstwo
moje nie sprawia mi najmniejszego ukontentowania,
i zamieniłabym chętnie guwernerowanie 4a węgier=
skiemi wronami za poddanie się wszechwładzy jedne=
go Pana, chociaż tak małego i już... (cicho).. łysego jak M...

List do Barczy 14/12.

A, prawdziwie miłą zrobiłaś nam niespodziankę! Rozgrzała
nas miłość kochanego dziecka, a byliśmy zmrożeni przy 20 stop=
niach mrozu, gdy nam listonosz przyniósł paczkę mikołajków
o 100 kilkanaście mil; dziękujemy Ci, dobre dziecię! nierób
sobie kosztów więcej. — wyczytałem, że stolicą dóbr ojca pana
M... były Daugieliszki; przyrzekaliście sobie wierność, znasz
go lepiej. śnił Ci się, to i czekaj. wszak godna, jesteś jednego
z najlepszych, najdoznanniejszych a nawet najbogatszych, możesz
ozdobić dom takiego pana M... bo masz przymioty, jakiemi
według pani Beecher Stowe celować żona powinna,

„posiadać powinna uczoność mężczyzny z najwyższym wdzię-kiem kobiecym, powinna być praktyczną, poetyczną a skromną i poważną i elegancyi pełną, i powinna mieć głębokie i wzniosłe pojęcie życia, powinna być na poły Madonną, na poły Wenerą, czémś najlepszém, poskładaném z przymiotów wszystkich istot ludzkich." – niewiem czy Twoja niegdyś uczennica Leontyna miała te przymioty, bo to jest pewna, że działając wbrew woli rodziców uciekła z domu, zaślubiła się z Stromfieldem, birbanckim urzędnikiem banku i karciarzem, który ją oddawna adorował, jest już mężatką i rodzice nic nie mówią, bo cóż mają mówić wypadało tylko jeszcze dopłacić – P. Sieg.. pisze do Felka, że młodszą Kurakowscy chowają dla niego na żonę, o czém on ani słyszeć nie chce... (co do biura Kommissowego we Lwowie i w Kołomyi "Maciejowski walczy rada &) Że Josika nie jest ladajakim pisarkiem, załączam Ci dowód, że P. Wild wydając bibliotekę domową z tłomaczeń najcelniejszych romansopisarzy – i z jego pomysłów postanowił czerpać materyały do pisania serii polskich romansikami. – w Warszawie krążą wieści o nowych koncessyach po nowym roku, jakoby postanowiono połączyć Litwę z Kongresówką (?) a gubernie podolską wołyńską i Ukrainę oddać pod zarząd namiestnika Księcia Michała*); że rezydencya w Moskwy i t. p. duby. – Na seymie włoskim Królestwie, zwalono Ministerium z powodu kwestyi rzymskiej,

*) J.W. Ks. Michał poszedł na gubernatora Kaukazu

i dotąd nic nieuradzono, mówią że stolicą Włoch ma być Florencya. – Po 1½ obradach w Radzie państwa uchwalono się u nas prawo co do wolności osobistey, że w zbrodniach nawet będzie można odpowiadać z wolney nogi za kaucyą, lub poręczeniem tam, gdzie tego ustawa karna nigdy nie dopuszczała. – D. 10go przybył do Krakowa X. Gałecki, biskup Amaleński in partibus mianowany administratorem Dyecezyi, że takiego jednak Kapituła sobie obiera a on jest narzucony, zatem Księża niewyszli do dworca Kolei żelazney, jak sobie życzył (przez Xa Matyśke) lecz czekali i przyjęli go w Kościele Sgo Piotra a potem na zamku. – Niemogąc odwzajemnić się jakim Mikołajkiem posełam Kubzyki żądane zamienione jak żądałaś z dodatkiem, a uczennicom posełam obrazki (... wszystko co do rozdania) – Jesteśmy pewni, że zdrowa jesteś, a niemożemy się doczekać owego Kuzynka, który Cię nam miał w ubraniu węgierskiem nasobić. – I poszłabyś Ty za Węgra, gdyby Lajos Lazzár zrobiwszy ci taką renomę wynalazł jakiego Węgra! – tylko żeby niegrubianin; Węgry powszechnie ludziska, żywi, lecz nieokrzesani, opryskliwi, kobiety zaś prawie za nic mają, po orientalnemu za niewolnicę. – Wziąłem bilet na ową wielką Loteryą, którey ciągnienie 20go tm; możesz i Ty wziąć chociaż do Kompanii, można bowiem i grubszą summę wygrać za 3 zr. jak szczęście

List do Barczy 24 – 26/12

W wilię dnia, który świat chrześciański napełnia radością odrodzenia, posyłamy Ci życzenia świąt wesołych. Oby to pogodne słońce, na które dziś patrzymy przyświecało jasno na przyszły rok pogodnym dniom szczęścia Twego; oby wtedy jeżeli nie wszystkie to przynajmniej jedno z Twoich najgorętszych spełniło się życzenie! — W myślach o Tobie zasiedliśmy do świętej wieczerzy, Józio się tylko zaprosił do nas jako sierota, bo Felek musiał dotrzymać kompanii kolegom, którzy ze składek sprawiali sobie wspólną wilię w hotelu Drezdeńskim, mianowicie ci, którzy w Krakowie nie mają rodziców a odwiedzić ich im nawet nie wolno. Spodziewałem się, że otrzymamy list od ciebie na powinszowanie świąt naszych ale nadzieja nas zawiodła. — — Grudzień, który zamyka rok nielepszy od poprzedzających, wystawia się także jako miesiąc śmierci — Umarł X. Skorkowski Kanonik Katedralny, złośliwi dodają, że ze zmartwienia, iże dwarazy był w Rzymie jednak biskupem papież go nie zrobił; umarł X. Karczyński zdaje mi się Twój niegdyś katecheta, również X. Pawłowski proboszcz z Kościelca, adorator niegdyś mojej pupilli Karolci, dwóch zakonnicy S. Tomasza; pomarli: Mecherzyński Teoryi professor, Wojkowna, hr. Alfred Potocki w Łańcucie, Józef książę Puzyna major wojsk polskich w Słobódce

na pokuciu; Paprotek Aleksy, nasz Kominiarz, Kawaler; we Lwowie zmarła wdowa po poczciwym naszym pierwszym narodowym Gubernatorze Galicyi, Teresa Antonina Zaleska; wzniosła ona zakład sióstr Miłosierdzia częścią swego mienia, i tam zakończyła życie, była ona ormianką, siostrą X. Karola de Botoz Antoniewicza, sławnego Kaznodziei — a szkolna koleżanka twojej matki we Lwowie.

Każdy z nas prędzej czy później tam stanie!
A skoro z urny zgubny los wyleci
Już wszystkich, jako jednej matki dzieci
Śmierć nas na wieczne zapędzi wygnanie.

Korsak

Sejm Lwowski rozpocząć się ma 12° Stycznia 869. mieliśmy przedwyborcze zgromadzenie w sali redutowej; najsilniejsi Kandydaci są Lipczyński Obywatel i Chrzanowski (syn b. generała) współredaktor Czasu. — Cesarz nasz 18° Grud. zamknął zebranie rad państwa osobiście, odczytał mowę, w której wyliczone są czynności parlamentu: wolności obrad, obrony opinii publicznej przez prasę, wolności osobistej, postępowanie w upadłościach, Kodex handlowy, zniesienie związku lennego, podstawa zasadnicza do budowy organizmu gminnego, zniesienie daniny górniczej, Kontrolla długów państwa, podwyższenie stempli i podatków &c jest się z czego cieszyć szczególniej też z dzieła

ostatnich, jakkolwiek tylko na r 863 obowiązujących – przy=
najmniej obiecał być nadal Konstytucyjnym, a urządzenia
gminne wskazał za najważniejsze zadanie zwołanych
sejmów. Gazety opisują uroczyste pożegnanie rad. – W Króle=
stwie pobór. mówią nawet że podejrzanych polityków mają
po prostu łapać do wojska; otóż rząd liberalnego Konstan=
tego, niejest-to raczej większem od wszystkich prześladowań
przez Gorczakowa, Suchozanetta, Lamberta i Lüdersa speł=
nionych? Odbywa się teraz w Warszawie sąd 68 politycznie
aresztowanych i to publiczny, bo i obwinieni przemawiają
jak u nas i rozumie się że bezskutecznie jak u nas. Globe
powiada: Rossya jest owym boa, który ofiarę swoją najprzód
liże a potém w uściskach połyka. – Wasilczykow guberna=
tor Kijowski groził polakom, jak wiadomo, że, chybaby
nieżył, przyprowadzi do tego, iż polacy w jasnych sukniach
tey zimy tańcować będą, i ona również prześcigając męża w niena=
wiści polaków nazywała polki maryatkami że się prze=
bierają w żałobę. Cóż się dzieje? – On umarł, ze złości w Kur=
czach widząc jak officerowie rossyjscy z czułością żegnali
się z majorem Krasowskim, któremu publicznie zdziera=
no szlify przed odesłaniem go do kopalń – i jak publiczności
szczególniey młodzież w czasie tego aktu barbarzyńskiego
uklękła prosząc Boga o zmiłowanie się nad narodem....
a ona... zwaryowała. – Niejest-że to istny palec Boży?! —

znowu ogłoszono, że dobra skonfiskowane w całem Króle=
stwie Kongressowem tym wygnańcom, którzy do Kraju po=
wrócili, mają być zwrócone; czemuż też M... nie uda się do Ce=
sarza względem powrotu co dóbr ojca jego wydartych? —

Dziennik "Napoli" zamierza bronić sprawy polskiej,
chce być tłómaczem naszych cierpień, naszej wiary i
naszych nadziei. — W Grecyi trzy głosy padły za repu=
bliką a inne jednogłośnie za Księciem Alfredem An=
gielskim; Anglia dać go niemoże, bo to się sprzeciwia
traktatowi i Książę Leuchtenberg być niemoże, więc
rekomenduje Anglia do obioru Don Ferdynanda, ojca
Króla portugalskiego a nawet obiecuje złączyć z Grecyą
wyspy Jońskie, bo szukając rękojmi swych interessów
zaspokaja narodowość grecką. Co to za siłę zyskałaby
narodowość gdyby na jej stronę przeważyła się Anglia
i gdyby to nastąpiło i w Polsce; w tenczas, pisze Czas,
tę Anglię, którą kochamy w teoryi i z jej charakte=
ru, kochalibyśmy z racyi politycznych! — W Japonii
rewolucya. — Dr Hein, prezydujący w Radzie państwa,
został ministrem sprawiedliwości. — Uderzyło w całej
mowie naszego Cesarza zupełne pominięcie stosunku
Węgier do Monarchii, cóż tam Węgrzy na tę mowę? —
Ojciec Felka nie przyjechał i chce kupić kamienicę
w Krakowie &c. ——

Ostatecznie ten list oddano na pocztę w środę tymczasem

List z Barczy z dn. 20/12

Odebrałam paczkę z Koszykami, za które serdecznie dziękuję, są bardzo ładne i do gustu, niema wprawdzie do nich broszy ale pocieszam się tém, że są w tym rodzaju iż broszę do nich dobrać można; na drugi rok sprawiemy broszę, kiedyśmy na loteryi niewygrali; nie dla nas to, i ja stawiałam na Temeswarskiey i Hermanstadzkiey i do spółki, ale nic niewygrałam. Za kalendarzyk ślicznie dziękuję; o, będę też rachować dnie i godziny do czasu, kiedy z tąd wyjdę, sądzę, że to dopiero po wielkiejnocy nastąpi; dość jeszcze czasu, ale kiedy większa połowa minęła, to łatwiej mnie jest przeczekać przy nadziei prędkiego wyswobodzenia. Nadesłaną mi siatką pokrytę kupioną w Bdw formę na węgierski kapelusz Teleky czy Tekely, pokryje mi ją pani Miszi Barcsay.

Obrazki też rozdałam, cieszyły się dzieci a co hałasu, bo to nie okrzesane i w ogóle złe wychowane dzieci; w gruncie rzeczy biorąc nie bardzo umieją cenić dobrą chęć Saly. Za udzielone mi różne nowości niestety niemogę się odwdzięczyć, bo u nas o nowiny trudno, a tych nierozumiem, o których między sobą prawią. Czas mamy piękny, chociaż mroźny, termometru niema, to niejestem w stanie powiedzieć, do jakiego stopnia mróz dochodzi – od dziś zaczął śnieg padać rzęsisty, ściele się więc na święta sanna. – Przeszłej niedzieli byliśmy w

Dewa, powóz przykryty więc zimna się nieboimy. Odwie-
dziłam Kapitankowe, zastałkry tam z Maryą, bo się już
przed wszystkimi skarżył na niegrzeczność moją. Na wstępie
zastanowiło mnie całe urządzenie pokojów, jakkolwiek
zastosowane do tymczasowego czyli niestałego pobytu,
jednak gustownie i ładnie, zdradza osobę z wykształceniem.
Onego niebyło, ona była jeszcze nieubrana. Po chwili weszła,
chociaż nie młoda ale miła i uprzejma, dużo mówiąca, wy-
chowana w Hernals w Wiedniu; za krajem nie tęskni, ma
męża, troje dzieci nawet służąca polkę i owdowu zawsze
po polsku mówią; mówiła mi, że dużo jest polaków w
Siedmiogrodzie a najwięcej z Bukowiny, a ja ich napotkać
niemogę. Będąc w Klausenburgu miała często u siebie
towarzystwo polskie; mają nawet przy Kompanii swo-
jej kilku polaków. Wierzę, że nie tęsknią; a ja niemam do
kogo słowa przemówić, a gdy kto zacznie ze mną mówić
to trzeba uciąć strzegąc się opiekuńczo-badawczych o-
czów. Prosiła mnie przybyć do nich na pół dnia lub i na ca-
ły dzień, lecz czyż ja to mogę przy dwóch koniach? (sic)
gdyż 2 sprzedane na opłacenie długów; niepodobna
wiele wymagać a przecie bardzo, to psuje zabawę.
niemogłam jej zatem nic przyobiecać. — Do M.. niepi-
sałam wcale i adresu mu niepodałam, jeżeli więc listu
się spodziewam, to tylko przez Kraków, a powinien by

pisać gdyby równie jak ja przypominał sobie dzień Śgo Sylwe=
stra; będzie temu 3 lata, gdy namową, prośbą, prawie gwał=
tem wymógł na mnie słowo, pozwalające mu mieć nadzieję.
W tenczas niedość mu było mówić ze mną i widzieć mnie
dzień każdy; pisał mimo tego co drugi dzień prawie, dziś
najobojętniej trzechmiesięczne milczenie znosi.

A on jej mówił po kornej i cichej
O tym spokoju, który wiara znosi,
O tém zwycięstwie, które tu dzikiej pychy
Nie zna i duszę pokorną podnosi.
A on jej mówił o tej wielkiej próbie
Jaką Bóg miłych sobie tu dotyka.
I o tym wielkim mówił z niebem ślubie
Który uświęca serce ofiarnika....
Roskosz słów jego taka była cudna
Że nie posłuchać go, rzecz była trudna ... Turski

(Do Kazi jednak pisząc dałam jej mój adres lecz dotąd
niemam odpowiedzi - i może mieć niebędę, przynajmniej
ja niebędę miała sobie nic do zarzucenia.....—
Niewiem jakiém przeczuciem wiedziona myśląc nieraz
nad Locią Kur... przewidywałam, że zwykłym sposobem za
mąż niepójdzie, tak się stało, nic to niepodobnego przy
zasadach pana ojca i ograniczeniu pani matki. Nie przy=
puszczałam jednak by Stromfeld mógł być owym wybranym.

Życzenia rodziców świąteczne będą jedyną dla mnie pociechą, nieprzewiduję tu żadnej zabawy, martwi mnie to, że od urodzenia mego będą to pierwsze święta bez wilii – bo tu niema wilii!... niema zwyczaju łamać się opłatkiem, jeść po wschodzie gwiazdy, iść na mszą pasterską, może oni zapomnieli dawnego zwyczaju a może też i niemieli; żałuję ich w każdym razie, bowiem o wiele ubożsi od nas, dla których patriarchalna ta biesiada tyle ma uroku i wspomnień; jedno ich dostało od niemców, gwiazdka raczej drzewko (der Christbaum) bez tego by niewiedzieli nawet, że jest święty wieczór. Dzieci się cieszą, ale już zamiczam coś powtarzają, że tego roku coś z aniołem-dawcą będzie krucho. Dla mnie więc świąt niebędzie. Dziwno to, że Węgrzy stawianie, że niewielka odległość pośli od Węgier a taka zmiana raczej odmienność – Ja nawzajem załączam dziecinne moje życzenia o których spełnienie tyle Boga proszę. Trudno walczyć z przeznaczeniem, nastąpi chwila, gdy już do tego i chęci niebędzie. przestałam już spodziewać się wiele od zaczynającego się roku, a zatem obojętnie patrzę na otwierające się pole wydarzeń 365 dniowych. Życzę sobie wydobyć się z tąd, uścisnąć Was i znowu podążyć, gdzie mnie niewidoma ręka pokieruje gdyż że tu się dostałam, to oczywiście jest przeznaczeniem.

Może Bóg dopuści, że te niewygórowane życzenia moje spełnią się w tym roku, wszakże i na ten rok tak dalece narzekać niemogę. - W takiém usposobieniu oczekuję zbliżających się świąt i nowego roku. ..... (do matki o kołnierzyki i wstawki, ukłony znajomym) Jestem zdrowa; czy dobrze wyglądam, tego niewiem, bo tu mi jeszcze nikt niepowiedział, czy się bawię, czy dobrze wyglądam czy mi co do twarzy, jak to czasem szczęśliwie mówi. Kuzynek zdaje się nie prędko przyjedzie lub też należy do efemerycznych powieści w guście antenatu Księcia Barcsaja - Był tu w Deva fotograf, ale widziałam próbki jego roboty, które mi wszelką chęć odjęły - Felciowi życzę zrealizowanie snów młodocianych...

List z Barczy 31/12

Otóż i po świętach! nieprzypominam sobie abym je kiedy w życiu mojém tak nudno i smutno przebyła. Niebyło wilii! ani tu pojmują na jaką pamiątkę uroczystości ta się obchodzi - Jedliśmy obiad zwykły o godzinie 3ciej więc bez światła, bez ryb, bez opłatka. Po obiedzie weszli się wszyscy do drzewka, były na niém złocone jabłka, śliwki, zabawki dla dzieci, wszystko upstrzone kolorowym papierem, i p. Sandor przybyła ze swoim taborem dzieci, na każdym darze było napisane imie obdarowującego się mającego -

Wezwano i mnie, obcą, abym szukała, chociaż będąc myślą gdzie indziej niemiałam do tego ochoty. Znalazłam boa na szyję wełniane białe, jak to r. z. widziałam zimą w teatrze w Krakowie, tutaj tego roku dopiero pojawiły się. Wiem, że kosztuje 4 Zr. dano mi to poznać w prawdziwie znowu węgierski sposób; dawszy mi P. Miszi Barcsaj pokazała mi przedtém mówiąc, że to jej matka sprowadziła, że jest z prawdziwéj wełny i kosztuje...
Od p.e Miklos dostałam portmonnaie dość ładne a wewnątrz 10 sztuk srebrniaków, podobno nowych reńskowych, Marycy dostała futrzane trzewiczki, portmonnaie i w niém 2 srebrniaki reńskowe – wogóle każdy jakąś drobnostkę. Wwieczór bawiliśmy się w gry. Wpierwsze święto pojechaliśmy do Kościoła mówiono mi przecie, że w moim kołpaku i w owém boa miałam bardzo dobrze wyglądać. Rzeczywiście że może lepiej od nich, gdyż wszystkie panie jakoś licho się ubierają, od trzewika aż do kapelusza, na zimę nawet futer niemają. Ile uważam zazdroszczą mi mojej niewykwintnéj ale porządnej garderoby, która nawiasem prawiąc i porządnie się tutaj tyra, jużbym dla tego dużo dłużey tu niezostała... Byliśmy przed obiadem u doktora naszego Sabos, gdzie dostałam kawałek strudli z makiem, jedyna, jaką tu jadłam –

Na obiad byliśmy zaproszeni do P. Lazzi Barcsaj, która się na zimę sprowadziła do Dewa. I tam niebyło dla mnie przyjemności, towarzystwo bawiło się po węgiersku a ja.. z desperacyi jadłam i piłam co Bóg dał; bo to rzeczywiście desperacya bierze siedzieć kilka godzin i patrzeć z głupią miną jak się inni bawią i śmieją. Panowie wynieśli się gdzieś na karty zatém dopiero o 9ᵗᵉ w wieczór mogliśmy wyruszyć do domu. W drugie święto był obiad u nas długi, nudny choć dość smaczny. Niezarzekam się niczego, bo mówią, że właśnie to szczególna spotka, czego się zarzeka, ale jeżeli się wydostanę z tych czułych objęć tutajszych, to się nieobejrzę a niewróciłabym za wszystkie skarby Kalifornii - po obiedzie byliśmy znów w Deva, bo dawano sztukę węgierską Gritti, jest-to historyczna postać z XIV wieku, paladyn siedmiogrodzki, który sprzedał żonę swoją w niewolą turecką, a którego jak niemniej dwóch synów jego ścięto; można sobie wyobrazić jak te postacie przedstawiane były przez amatorów, zwykle też każdą czułą, morderczą scenę przywitano głośnym uśmiechem - znak wywołanego współczucia; byłam i ja kontenta gdy się skończyło. - Potém rozchorowała się p. Sándor, która jak mi się zdaje pożegna świat ten - wielkie by to było nieszczęście dla siedmiorga małoletnich dzieci. W sobotę po świętach miałam książki do czytania, a w niedzielę byliśmy na obiedzie u p. Misi Barcsaj, w wieczór wizyta-

Ot i takie były moje święta Kochani rodzice... Była tu u p. Sandor guwernantka polka, Sabina Cenecka która najpiękniejsze zostawiła wspomnienie. (prośba o doniesienie co się z nią stało i jej siostrą Sylwią) Czas mamy piękny, mrozy zelżały, mówią tu, że w marcu jak u nas w maju, a ja żałuję, czybym niemogła na wielka noc być w Krakowie. W marzeniach oczekuję nowego roku który mi się może gorzej da we znaki jak wszystkie inne. &c...

List do Barczy

Bóg nas stworzywszy zawsze od początku świata
(Dni nasze przeciwnością i szczęściem przeplata
Węgierski.

Obadwa Twoje listy .... odebrałem. Niesprawiedliwą jesteś ganiąc tak wszystko i czując się tak zniechęconą, kiedy przecież państwo, jacy są, starają się ci uprzyjemnić Twój pobyt; pomyśl no, żeś się nie na zabawy tam wybrała, ale do pracy; a okroić ci się i prezencik (cukierki?) i admiracya (Lajosz?) i zabawa (teatr węgierski?) Jest-to ironia; wiż cóżby Ci np. u nas za zabawa czekała? - chyba tylko poświadczenie, że my Twoją obecnością szczęśliwi; myśl jednak że to rok za rocz kiem upływa i w obec° ciebie smucił ały i nas i Ciebie, a tak sami tu przecierzamy się choć sporem, i to będzie jakoś lepiej w roku następnym niż w przeszłym.

Pojmuję i ja to, że smutno siedzieć między obcymi, że to ciężka próba pozostawać w takiém opuszczeniu, ale nie działaś przecież, że po węgiersku nieumiesz, i że to próba wypada ją więc odbyć, spełnić do dna kielich goryczy. Gdy tom nietrafiony niemam sposobu rozweselić Cię, tylko do wytrwania zachęcam, wierszem na czele położonym. Prawda wszystko; jesteś samotna chociaż w tłumie, nie znajdujesz współczucia, ni serc, któreby biły harmonijnie, ni przyjaciół, którzyby podzielali radość i smutki Twoje lub dodali rady, ni duszy, któraby Cię tam zrozumiała lecz niezapominaj także, co jest zbawiennném w takiém położeniu; gdzie się czerpie wyższą, nadprzyrodzoną pociechę. Niewyczytałem ja z listów Twoich, żeś przez pokutę zaczerpywała pociechy Niebios, co zawsze od początków na każdém miejscu czynić byłaś zwykła; możeś tego i dopełniała a jedynie przez skromność nie doniosła, żeś w chwilach smutku i znękania oddawała się do tego, który czuwa nad Tobą, który widząc każdy krok Twój kocha Cię

Co nie z chaosu, lecz Sam z swej mądrości
Chciał, i świat stworzył słowem wszechmocności
Ogarnął łaską, jak niebem gwiaździstém
Przejął miłością, jak słońcem ognistém
I sam, jak światło w oceanów fali

Odbił się w duszach ludzi – by poznali
Że jest – i wdzięczni, z dzieł i łask tak wiela
Poczuli miłość i cześć Zbawiciela... Odyniec

W chwilach zatem, gdzie cię ogarnia smutek do modlitwy, do spowiedzi, do ukorzenia się przed Bogiem! – przez wiarę, przez czystość, którą chowasz, jak kwiatek śród zepsucia, zasłużyłaś, żeby On o Tobie pamiętał i będzie; ten sam wieszcz śpiewa:

Błogosławiony! czyj duch w natchnieniu
Jak może lecieć, tak leci wzwyż,
Że świat znikomy znika w spojrzeniu,
Że widzi tylko w jasnem widzeniu
Życie w wieczności, Stwórcę w stworzeniu
Dusza ich ogniwa w wiecznem zelżeniu
Duch na niebiosach – na ziemi Krzyż!
O! i na ziemi błogosławiony!
Kto z wzniesionemi w niebo ramiony
Łzą skruchy tylko zabłyśnie.
Z duszy i z ciała jest on już razem
Ducha natchnieniem, Krzyża obrazem
I Chrystus na nim zawiśnie. –

Jest i to zasadą, żebyś sam nie wzięła, gdyby ci nawet skarby dawano; – niechno by tam jaki Magyar

harmonijnie zakonkurować; możebyś i została, kiedy tam
już w marcu tak pięknie jak u nas w maju, gdy się przy=
patrzysz bogactwu przyrody południowéj, owéj panora=
mie wyżyn i nizin w gór wieńcu, owym skarbom pól, ogro=
dów i winnic, które dostarcza ziemia darów z macierzyń=
ską hojnością, przy małém przyłożeniu ręki. Nie życzę ja
Ci tego, bo nadewszystko ojczyzna milszą Ci pozostać
powinna, lecz kobiety inne jest czasem przeznaczenie,
dlatego tylko rzucam tę myśl z tą pewnością, że o ile
Wilno zimniejszem się stanie, o tyle Temeszwar lub inny
jaki Var (gród) ogrzawszy Cię swém ciepłem mógłby Ci
się stać milszym. — Niedobrze zrobiłeś, dając Kazi adres,
bo M... może wprost napisać do Ciebie, a jak źle zaadre=
suje, to będziecie długo w niepewności o sobie. (W końcu
radzę ile możności pozostać na miejscu, przez Wiedeń tyl=
ko przejechać bez długiego zatrzymywania się i w domu
szukać nowego miejsca.) Na przesłanych Ci im uczenni=
com obrazkach powinien być napis: „Emlékeszetre Len=
gieltől" — na pamiątkę od polaka —. Z nowin politycznych
niewiem Ci nic donieść; bo tam cisza, skąd gromy
wychodzić zwykły; przemówienie Cesarza Francuzów no=
woroczne żadną niegrozi Austryi burzą, dla tegoteż
i papiery poszły w górę a ruble spadły &c...

---

przy końcu roku i witalis pisze, że zdrów a szef jego starosta Burkard o 5 lat młodszy, tęgo zbudowany przeniósł się do wieczności, zostawiwszy 5ro dzieci; — że wypadek ten przy zaczętym 60tym roku życia napomina do gotowości w podróż inną, ale tym czasem żywi nadzieję, że się zobaczemy jeszcze choć raz w życiu, gdy zaprojektowaną właśnie tymi czasy kolej żelazną ze Lwowa do Czerniowiec na wiosnę rozpocząć się mającą, by ją 1 Listopada 865 otworzyć, ukończą. „Wtedy to, mówi, siadłszy z familią do wagonu zrana jestem u ciebie w Krakowie na drugi ranek na kawę, co daj Boże doczekać, bo chociaż się czuję dość jeszcze w siłe, to co rok sił ubywa, a lada powód dany przez zaziębienie lub zmartwienie, padnie człowiek jak kosą podcięty *) a tu jeszcze niegotowo się z działową, przeto ją z Tobą powtórzę: niech Bóg czuwa nad niemi! — Dzielna nasza starsza opuściła nas z polepszonem zdrowiem; mają Dzieczkowie córkę Eugenią już w 8ym a synka Karola w szóstym roku, mówią, że im dość i barzo słusznie. — Wasza Matylda bryja ciągle po świecie

*) wyrażenie ruskie z owej dumki:
Smert' nad toboju
Stoit z kosoju
Treba sia pożehnaty &c.

świecie i drwi z zamęścia, wszém jej powszęści i sławnoli przyznać należy; bo czasy złe, a w młodzieży dzisiayszej niema pociągu i chęci do tego w stanie małżeńskim szczęścia, jakiego my bez pieniędzy i bez wielkiey erudycyi szukali i znaleźli – &c...

Odpowiedź do Kołomyi w Styczniu

Zalegałem i ja z odpowiedzią na list Twój, najdroższy bracie w Listopadzie do mnie wyprawiony; przyznać muszę, ułnałem jakoś w końcu roku, bo i na świecie jakoś nic nic prócz obojętnych dla nas armatnych zapasów Burnsida z Separatystami. I stare roczysko nareszcie przywarło swe powieki i nowy syn jego szamme zasiadł na tronie rodzica obiecując nam naprawę zła, jakie nam stary wyrządził; obojętnie przyjąłem wszystkie te przyrzeczenia, bo ciągle zwodarze a biorąc się do zwykłej pracy najpierw myśli skierowałem w te miejsca, gdzie najdłużej zatrzymywać się zwykły: Deva-Baresa i Kołomyja.

Lepiej wcześnie niż późno, uczy nas przysłowie
Lepiej późno niż nigdy, mawiali ojcowie
Otoż ja stosując się do zwyczajów świata
Chociaż późno chcę uczcić mego pana brata!
Zabrat-to jakich mało w rudzeństwa kolei
(: Nadzorca finansowy w mieście Kołomei :)

Choć w rakuskim mundurze, Polak; jedynaka
Ubiera jak przystało na zucha polaka!
I Ludwikę dzielny infant - prawnik doskonały!
Choć dotąd dependentem, śpiewał folijały;
Marya, pani bratowa, choć w węgrzech zrodzona
polka jakich dziś mało, dobra matka, żona!
Kostusia starsza córka, pełniąc zdroły matki
Jako przykładna żona już piastuje dziatki;
Eugenia najmłodsza, przeprórzka miła!
Gdym ją widział, to jeszcze w kolébce lańczyła;
A dzisiaj, proszę widzieć, co to za różnica
Dawniej była dzieciątkiem, a teraz panna
pięknie śpiewa, i pięknie gra na fortepianie,
Warta też pokuciaka co prędzéj mospanie;
Ale to już nie do mnie; wy tam lepiéj wiécie
Jak się to w kołomei o małżeństwie plecie;
Ja tylko jak brat i stryj mimo oddalenia
Winienem wam przesyłać najszczersze życzenia.
A choć po nowym roku drugi już dzień mija
A wilalis dopiero w kwietniu się nawija;
Za czas przeszły i przyszły razem wam winszuję
I jako szczery krewniak wszystkich was całuję
Miejcie zdrowie, pieniądze i przyjaciół wiele
Niech wciąż pod waszym dachem panuje wesele!
Gdy skończą do Czerniowiec kolej zaszczy lasa
Odwiedźcie wiśnego mego pana brata;
Tym czasem życie spędźcie nieznając goryczy
Tego wam przywiązany i brat i stryj życzy!

Tak zeszedł rok oczekiwań, nadziei, zawodów, w Polsce pod rządem austryackim spokojnie, lecz w Kongresówce nieustające prześladowania i spokojnemu J. I. Kraszewskiemu odjęło redakcyą Dziennika — słuszna, że ciągle śpiewa:

Znaszli ten kraj, gdzie kwitną
Nad grobami piołuny?
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?
Gdzie pola kośćmi siane,
Las szumi pieśń cmentarną,
Rzeki łzami wezbrane
Przez ziemię płyną czarną.
Kraj ten smutny, ubogi
Ciągnie serce tułacze;
On nam nad wszystkie drogi:
My z nim, on z nami płacze. —

Kończymy słowy Gaszyńskiego:

Boże, daj wnet zmiłowanie!
Bo na siłach nam nie stanie!

Czas do broni! — niech krew płynie,
Kiedy jej tak wróg spragniony. —
Od krwi naszéy wróg nasz zginie,
Gdy zostanie nasycony!
Jak bez pracy do nagrody,
Jak bez cierpień do zbawienia,
Tak bez ofiar do swobody
Tak bez walki do wskrzeszenia
Swej Ojczyzny nie dojdziemy
I wolności nie ujrzemy.

pieśn ostatnia. Wiest. Zuia:

1863.

Skonał rok stary; z jego popiołów wykwita
Fenix nowy i błyszczy w krwawej wschodu bramie
Świat go cały nadzieją i życzeniem wita...

Mickiewicz.

.... Panie, ty co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata;
Przyjm tę spod sądów Cara ofiarę dziecinną
Nie tak świętą, ni wielką, lecz równie niewinną.

Tenże.

Styczeń, miesiąc obrad parlamentów - 14° Seym we Lwowie - projekta i wnioski wydziału krajowego odnoszące się do autonomii kraju i zaprowadzenia języka w szkole i w urzędzie - co dotyka najżywotniejszych interesów kraju - nie przyjęte przez rząd lub nieprzedstawione cesarzowi - niewielkie widoki z czynności seymu - a minister tak zapewniał (w roku 860) o uwzględnieniu życzeń narodu - rząd mający - wychodzi to na jedno z koncesyami rządu rossyiskiego. Na wszystkie seymy cesarstwa rzucił rząd na pierwszą potrawę ustawę gminną - co do połączenia lub wydzielenia dominiów z gmin dawnych pozostawił niby seymom wolność działania, sam trzymając się biernie.

W Prusiech Król rozgniewany na izby opierając się na adresach nieodwołał sam parlamentu; rozwiązana przezeń dawniej izba wybrała tego samego prezesa – z Austryą na bakier – też dobrze któreś pismo powiedziało: Prusy są wiatrakiem który robi wiele łoskotu, a mało miele.

Cesarz francuski sam zagaił parlament zdając rachunek z rządów swoich z pięciu lat upłynionych bez najmniejszego rzutu w przyszłość – Był czas, że się mianował obrońcą uciśnionych ludów, teraz rzekł, że się trzyma traktatów, że papieża nie mógł opuścić ani z Austryą zerwać, chociaż chwilę była jego nieprzyjacielem.

Anglia nie chce dać Alfreda na tron Grecyi, ustępuje wysp Jońskich dla przyszłego Króla greckiego ale konstytucyjnego i niezaborczego, ochraniając trupa Turcyi, której Cesarz szarpie się (w rodzaju waryactwa) z Serbią i Rumunią o kilka tysięcy sztuk broni – i zmienia ministerium. –

Rząd rossyjski powinszował Polakom nowego roku zaborem, porwaniem najmłodszej najsilniejszej nadziei kraju do wojska, przez jedną noc otoczywszy Warszawę 50 tysiącami swojej hordy mongolsko-tatarsko-kozackiej, a gazeta wiedeńska pisze: że pobór rekrutów odbył się w porządku –

Sędzio złych Królów! niech twój sąd i kara
Spadnie na głowę Alexandra Cara!
Co polski naród szczuje jakby psami,
Jak dzikiego zwierza, swemi Moskalami – (trav. z Odyńca.

ale

Bóg naszą ucieczką i mocą, bo to jest godzina ich i moc ciemności. A kiedyż ciemność zwyciężyła światło? kiedyż fałsz zabił prawdę?

List do Barczy [illegible]

Zacne, pracowite, najdroższe dziecię moje! Gdyby mi Bóg użyczył był możności, osłodziłbym Ci pobyt Twój niebardzo miły w Barczy – przy nadchodzącym dniu urodzin Twoich przyjmij chęć naszą i co możność Ci nasza z najszczérszem rodzicielskiem uczuciem ofiarować zdoła na dowód jak Cię kochamy, jak pragniemy Twojego szczęścia!
Broszkę odpowiadającą, posłanym Ci kolczykom i kołnierzyk maminéj roboty owijamy w zbiór powinszowań, jakiemi nas tu przy nowym roku obrzucono, dla odczytania a streszczona ich potęga odpowiada naszym życzeniom, które Ci ślemy przy kończącym się dwudziestym .... roku życia Twego (panom lata rachować nie ładnie) Doczytaś już wieku w którym i matka Twoja zabierała się do stanu małżeńskiego; czas, abyśmy Ci już jako pannie więcéj życzeń nie składali, lecz osłaniali kolebkę jakiego

infanta lub infantki — ..... &c.

Chrześnica Honoracia pisze, że opuściwszy służbę pod Lwowem wróciła do siostry w Sidorowie, Antoniny Werlowey, gdzie kupiwszy sobie kawałek gruntu stawiają domek. ...

List z Barczy 6/1

Pierwszy to list w tym nowym roku do kochanych rodziców piszę przesyłając przy tey sposobności moją oszczędność. P. Barscaj wziął pensyą należącą mu się za sprawowanie żupaństwa a ona przy tém o mnie nie zapomina. – Smutno przeszły święta Bożego narodzenia, i niemniej smutno zaczął się rok nowy. P. Sandorowa będąc tu na świętach położyła się na trzeci dzień i zdaje się, że niedługo jej życia będzie, bo to mają być trawiące suchoty. Można sobie wystawić jak przykro dla niej i dla nas, że w obcym domu chora, gdzie (obecnie) 14tu dzieci w 4 małych pokoikach siedzi, trudno spokój utrzymać który jej doktor tak zalecił. Wielka desperacya dzieci siedmioro ich ma a żadne dotąd niema zapewnionego losu, a majątek bardzo szczupły. – Nowy rok nudno rozpoczęliśmy, stary niby weseley zakończyli gdyż przy kolacyi siedzieli na St. Sylwestra może 2 godziny – pili ciągle i coś tam pletli na powitanie nowego roku, o 12tey napijali na karcie 1862 i tłukli gobałami aż się rozleciał –

W sobotę jechała Mary Sandor i jej kuzynka Alexandryna Földwary do Aros dla obejrzenia gospodarstwa i domu, z którego już dwa tygodnie temu wyjechały i ja z niemi pojechałam równie jak jej dwaj bracia Lajos i Józef. Całą naszą rozrywką było, że śmiałyśmy się z wyrażeń niemieckich, których Lajos w konwersacyi dobierał i które z węgierska niefortunnie tłómaczył. Wieczorem byliśmy w teatrze na narodowo-sasko-historycznym dramacie "Denkner" albo "Die lebendig Begrabenen" nudny nadzwyczaj dramat że to zaś był benefis pierwszego artysty przeto benefisant. (Blachman) w końcu deklamował piękną poezyą "Ungarns Farben" ale tak wolno napisaną, że u nas pewnoby go ze sceny do więzienia odprowadzili. — Na drugi dzień byłam znowu w teatrze na znanej mi z Krakowa krotochwili "Talisman" poznałam p. Cichulskiego z Tarnowa, kuzyn Dąbrowskiego, matka jego niedawno sprzedała dobra Krościenko, mówił, że żąda być transferowany do galicyjskiego pułku a w takim razie będzie w Krakowie u kochanych rodziców. Opis jego: niemłody bo około 36-40 lat, nieładny, blondyn, ma ładne zęby. Obiecał mi dziennik literacki i rzeczywiście nazajutrz przysłał mi go przez ordynansa także polaka, jeszcze byłam w łóżku, kiedy chciał koniecznie oddać tylko tej pannie, co po polsku mówi; musiałam więc otworzyć kazać drzwi od pokoju i przez drzwi powiedzieć że ta sama jestem i p. porucznikowi dziękuję.

prószę się dowiedzieć o familii Cichulskich, kiedy ich było Krościenko. – Dzień przeszło był cudownie piękny jak w marcu nrbyłku wiośnie. Dziś znów zimno i mgła nader wielka &c... –

Niechaj żyje pomiędzy nami ufność, niechaj wzrasta wiara, że się grób Ojczyzny naszej przezywiście otworzy i wyjdzie zeń mąż okuty co żelazo, który ogłosi dzień zmartwychwstania –

Znowu krew w Kongresówce!! przyszło do krwawych starć pod Płockiem, Radzyminem, Siedlcami, Surażem, na Podlasiu, pod Warszawą, w Kampinoskiej puszczy, koło Zgierza między Moskalami a ściganemi gromadkami proskrybowanych. Dzicz kozacka niemogąc nabić proskrybowanych mści się na mieszkańcach, rabując, paląc i mordując – Robotnicy z hut i fabryk koło Suchedniowa poszli w lasy, to samo młodzież skwarszawy, popsuto w kilku miejscach telegrafy i kolej żelazną. Otóż rząd, który podstępnemi gwałtami swemi popchnął część ludności do rozpaczliwej obrony swojej wolności i życia. Krew ta spadnie na głowę tych rządców kraju, co gwałtami rozpacz wywołali. Ogłoszono sądy wojenno-doraźne. Niedziw moskalom, owej hordzie azyatyckiej ale że polak (Wielopolski) postawiony na czele rządu patrzy na to obojętnie.

O biada, biada niegodnym wyrodkom
Co szarpią matki rodzonej wnętrzności!
Ślepi i niewidzą, że z poległych kości
Staną rycerze równi dzielnym przodkom. Hier. Kunaszowski

List do Tyldy w Barczy 22/1

Rząd rossyjski rozpoczął wykonywać straszną proskrypcyą w Warszawie; jest ona zemstą tak nieludzką, niesumienną i dotkliwą w skutkach, że się okazuje jednem z największych prześladowań, jakie od stu lat rząd rossyjski w Polsce zrządzał. Jest-to podatek krwi w Warszawie – posłano podobne rozkazy i na prowincye. Łapanie najdzielniejszej i najpracowitszej ludności rozpoczęto się o północy przy całych pułkach gwardyi ros. przy największych ostrożnościach, podstępem i gwałtem. Całe bataliony postawiono w szyku bojowym po ulicach. Miasto spało – dobywano się do domów pozamykanych. Wpadano z żołnierzami po ofiary już naprzód do wojska skazane. Wielka liczba młodzieży opuściła wprzód Warszawę; niebyło ten, brano brata, brano ojców kilkorga dzieci, brano wszystkich z wieku popisowego, nawet urzędników. Cała cydadela i ratusz napełnione. – Brano żydów najwięcej rzemieślników. Oprócz faktów pojedynczego słabego oporu Warszawa z sercem rozdartem, z krwią w oku, z drżącą od zemsty ręką patrzała w taj=jemnem milczeniu na rabunek braci swoich; zachowała

się spokojnie, bo rozpaczliwa walka byłaby krwią tysiąca spłukała bruki Warszawy. — Rozważ zatém, wyjątkiem 18letni Felek, któremu paszport wychodzi, znajduje się w położeniu; postanowił on lepiej życie położyć w obronie wolności i przyczynić się może do wskrzeszenia ojczyzny, jak iść pod karabin rossyjski, który go także życie kosztować będzie. &c (interesa domowe)

Dotąd miałem list gotowy, kiedy nadszedł Twój, z wiadomością nam chęci Twojé do zabawienia się raz z Węgrami. niemamy nic przeciwko temu, owszem zabaw się w ten sposób, że świat tamteyszy, zachowanie, i tańce będą dla ciebie nowością nader ciekawą. postaramy się, żebyś wszystko żądane dostała na termin; a chroń się zaziębienia, bo zabawa niewarta, żebyś zdrowiem lub życiem nadłożyła. Będą tam oczy na Ciebie zwrócone jako na polkę, która z godnością i powagą zachować się powinna, aby powiedziano: oto reprezentantka nadobnych Polek. — pomnij także, że może Michałka polaszczyli do Orenburga. — &c ....

List z Kołomyji 20/1

Kochany bracie! ucieszyłeś nas bardzo Twoją improwizacyą, a bardziej tém, żeś zdrów i masz dobry humor, którego życzę Ci jeszcze na długie lata; byś i Ty dożył pociechy widziel

skiej z Twej jedynaczki - nieosiędzie ona widzę na miejscu, dopóki niezwiedzi całey Europy, więc jeszcze musisz jakiś czas uzbrajać się w cierpliwość, nim Cię dziadkiem zrobi, a zrobić Cię musi, gdyż to jest przeznaczeniem kobiety. - My zdrowi, trzymamy się jeszcze razem, nim nas Ludwik pożegna, bo w Marcu idzie do Lwowa dla dokończenia prawa i do egzaminu, po którego skończeniu wypadnie mu już ubiegać się o jakie stanowisko, aby już i nam ulżył i miał jakiś cel przed sobą. &c ....

List z Barczy 18/1

Najdrożsi rodzice! Jakiemiż słowami mam podziękować Wam za tyle dobroci ?! niezasłużyłam na tyle łaski; dotąd ani w setnej części niemogłam okazać kochanym rodzicom mojego przywiązania i tyle zrobić im uciechy, ile ja już łaski i dobroci od was doznałam. Nieспodziewałam się nigdy, żebym tak hojny (na Wasz stan) podarek w dzień urodzin moich otrzymała, o których tu nikt nawet nie wiedział. Wielka była moja radość - Całując nogi i ręce kochanego Ojca i drogiej matki po tysiąc razy życzę sobie, chcę teraz, żeby już raz spełniły się życzenia Wasze co do infantów, chciałabym tem przynajmniej uciechę zrobić kochanym rodzicom, ale cóż kiedy się wszystko wlecze i oporem idzie. Równie jak upominek więcej jeszcze ucieszyły mnie serdeczne słowa kochanego tatulki, które dla mnie jedyną są tu zawsze pociechą.... O suknią ponawiam prośbę... Jeżeli teraz taka dobra okazya kupić łańcuszek do zegarka tanio,

to mimo ojciec nie waha się zmienić indemnizacyą; prawda, że się reszta może rozejść, to lepiej zostawić takową u znajomego a ja niebawem z należytością nadążę; naturalnie jeżeli Tato uważa, że ładny Tańcuszek wart tego zachodu. — U nas czas różny, jeden dzień jakby wiosna była, w drugim przymrozek, zawsze jednak bez porównania lżejsza zima niżeli u nas. — Doprowadziłam tu przecież do tego, że się poduczyli wszyscy trochę wista grać i co wieczór prawie gramy — dosyć mam szczęścia, rachując bowiem przegraną i wygraną przeważa ostatnia — a gramy po cencie punkt! — tak schodzi czas wieczorny po pracy całodniowej i tak czekam owego Marca, który mnie ma stąd wybawić, gdyż mimo rady Kochanego Taty niemogę się na to zgodzić, bo niechciałabym się znowu męczyć całe lato jakiem się przez zimę męczyła, nie dla tego, żeby miejsce było tak złe i ludzie ale że bardzo dużo pracy, a dzieci okropnie rozpuszczone, nieusłuchane. niemówię o dwóch starszych, bo jedna z nich Ilka tak dobra, że niemiałam i niebędę mieć takiej uczennicy; pomimo że niema zdatności. pracowita, uprzejma, grzeczna, ile razy słyszałam jak mówiła do innych, że niby w świecie niechciała tylko do mnie być podobną zawsze mówi, że innego wzoru nieżyczy sobie mieć, byleby tylko mnie mogła naśladować, przy tem delikatna, posłuszna cicha. Marycy ma wiele zdatności, ale wiele i kaprysów, zarozumiałości i dumy; dużo mówi, projektuje, ale wytrwałości

w niczém, jednak i ona jeszcze ambicyą powodować się daje; ale co do dwóch małych wraków, to niczém ich poskromić; biję po palcach, w areszcie siedzą, nie jedzą obiadu, wszystko nic nie pomaga ani się uczą ani słuchają. Może też i państwu nie od tego będzie gdy się będę miała oddalić, bo mi niemiło patrzeć jak ciężko im przychodzi płacić. — Inna niedogodność, że niemam usługi, dotychczas przynajmniej była pokojówka, co dobrze prała i prasowała, teraz od nowego roku przyjęli szturmaka, który tego nigdy nierobił, można sobie wystawić, jaka będzie bielizna. Schowania też żadnego niemam, suknie muszą leżeć w wali=zach jak do podróży zmięte, a przez to ciągłe otwieranie i za=mykanie już się i walizy dobrze otarły... Mówią tu ciągle o tey zabawie (10/2), że już się przykrzy a każda radzi a jedna się sadzi nad drugą, a każda zazdrosna jak upior, by druga niemiała coś lepszego, bardzo głupi tu ludzie; mężczyźni nieznają jak karty i Kneipy (szynkownie) a kobiety szmaty i plotki; reszta grande nul — Całuję &c .... dalszy

List z Barczy 2/2 —

List Kochanego Taty z 22/1, odebrałam. Niezawrócił mi bynaj=mniej bal tyle głowy, jenom się bałabury, że niewiedziałam sama jak piszę i dopiero gdym odesłała list (ów o sukniach) ode=tchnęłam jakby mi kamień spadł z piersi. Dziękuję ślicznie za fatygę rodziców, niewątpię że suknia będzie ładna, wszyscy więcey o niej mówią jak ja sama. Nie jest moim zamiarem

bynajmniej brylować na tey zabawie ale przynajmniej porządnie być ubraną, a tegobym tu wcale niebyła mogła zrobić, gdy od miesiąca posyłają po próbki do Pesztu, do Bros, do Deva, to po wstążeczki to po tiul a nic dostać nie mogą. Tańczyć niebędę a to z przyczyn, najpierw że sala mała, osób będzie bardzo dużo, zatem niebędzie miejsca, po wtóre, że jestem Polka i tańczyć niepowinnam, potrzecie że najwięcey tańczą tu Csardasa, który bardzo fatyguje a ja go nieumiem, wszto to przy Kagańcach na górze winnej u Pfitzy, ale wśród sali przy świetle nieodważyłabym się tego zrobić. Olśniona piękną broszką i widokami nadzy= cia taniej niż zwykle złotych rzeczy, napisałam wpierw= szym zachwycie prosząc o kupienie mi z tego Tańcuszka od mego zegarka; później żałowałam tego, na co mi tyle rzeczy, kiedy i tak już tego roku dużo wydałam na moją osobę, zachcąc Ustroń, podróż do Wiednia i powrót na mój koszt, czy to na wielką noc czyli też w Sierpniu. Jak więc tatulko zrobi, to zawsze dobrze będzie. – Tu u nas teraz od rana do wieczora o niczem niemówią jak o tey zabawie, kłócą się, deliberują, jakby chodziło o zbawienie duszy. Marycy ma dopiero 14 lat, niektórzy mówią, że by wcale na bal niesztła bo zamłoda, ale ona już od osmiu lat na bale chodziła, zatem i teraz ani sobie mówić nieda, żeby iść nie miała. Kupiła sobie w Wiedniu sukniaę

z najcieńszego francuskiego różowego muszlinu; matka jej zrobiła stanik francuski niby rodzaj koszulki wyciętey, nuż tedy ciągłe dąsy, dla czego nie węgierski; a że Papa zawsze stronę trzyma ulubioney córeczki i wszystkie jej dąsy te wmówił, zatem kłótnie, łzy, wymówki; matka mówi, jak mnie długo sekkować będziecie do wcale nie póydę, i wszystkie te przedwczesne boje nieprzyczyniają się wcale do uprzyjemnienia moich marzeń o zabawie, bo harmonii tam trudno się spodziewać; gdzie tylko dotąd byli razem Sasi i Węgry zawsze przyszło do kłótni. Był w Deva tylko jeden dotąd bal Kasynowy, na którym tylko 6 dam było. Królową tego balu była Pani Lazar szwagrowa naszej pani, rzeczywiście bardzo ładna osoba ale też i dumna. Prosił ją do tańca jakiś Kapitan, Baron, a ona ani wstała, mąż jej nadbiegł przedstawił go żonie, tańca niebyło, a baronek się całą miał satysfakcyą, że obróciwszy się od niej rzekł głośno: [illegible] dann nur einmal in Deva zufrieden. – W ostatni wtorek będzie bal w Deva urządzony przez Barcsajów i Bona Josikę będzie przy tém urządzona mała loterya fantowa, dochód z tego przeznaczony na reperacyą gmachu Kassynowego.
Jest to gmach niepobielany w środku rynku w Deva. Obergespan twierdził, że to na manier angielski ale Devianom nie do smaku ta angielszczyzna i postanowili otynkować i obielić. Zapewne i my pójdziemy na tę loteryą. Już ja będę uważać, żebym się nie zaziębiła i nie odchorowała

tych węgierskich przyjemności, bo mamy tu już czas prze=
śliczny ani śladu zimy, śniegu już od kilku tygodni niema
w ogrodzie można spacerować choć w atłasowych trzewi=
kach i mantyli, naturalnie tylko po słońcu, gdyż w cieniu
dobrze zimno, dla tego ja zawsze w futrze chodzę. —

Wiadomości z Warszawy, o których mi tato doniósł,
(bo tu nic niewiemy co się dzieje) mocno mnie zasmuci=
ły. Wiek dzisiejszy widział wojnę Krymską,
wojnę lombardzką, jedność włoską, otwarcie
kanału Suezkiego, rozbicie Chin, oddanie
wysp jońskich, wojnę mexykańską, bój do=
mowy Amerykanów — czyż nie ujrzy końca
cierpień gnębionej przez Rossyą Polski?
La presse 863.

Najbardziej mnie gniewało to, że zawsze się zapakuję
w kąt, z którego się potem niemogę wydobyć — ale teraz
basta, dosyć się już po dziurach nawłóczyłam, teraz ina=
czej nie tylko albo w Wiedniu albo przynajmniej przy
samej kolei żelaznej, żebym sobie mogła do domu, do
kochanych rodziców dojeżdżać, ile zapragnę. —

Zawsze jestem przy projekcie wydostania się z tąd
od wielkiejnocy, niepisałam jeszcze nigdzie w tym
względzie. Trudno żyć z takiemi ordynaryjnemi ludź=
mi: przed oknami biją ludzi, w pokojach krzyk, bicie;

podrapowanie, krzyki, wieczny niepokój, on zawsze zły, niesłychał tylko ciągle samar i disznó (pierwsze znaczy: osioł a drugie gorzej jeszcze; tych dwóch wyrazów pewno niezapomnę bo ich się tyle nasłucham.

Mój Litwak pewno powędrował że mu nie piszę, czekam niecierpliwie listu, bo wytnę mu reprymendę, że mu aż w pięty pójdzie, niech się dzieje co chce; pójdę niepójdę za mąż, przynajmniej żeby mnie tak za nos wodzono, na to niepozwolę — Pani Sandor przeleżała trzy tygodnie, te dwie ją do domu odwieźli, ale teraz nie równie lepiej i zajęta też zabawą na którą córkę i kuzynkę poprowadzi. Będą w białych sukniach srebrem ubieranych i haftowanych — Hrabia Kuhn, który usilnie napierał się, abym ja koniecznie była na tey zabawie (na jakiś cel naukowy) jest człowiek stary, dyplomat, żyjący dla swych przyjemności, ale i dla dobra publicznego niemniey dla swey ... gospodyni ... &—

List do Barczy 9/2

Winien Ci jestem odpowiedź na dwa Twoje listy z d. 17/1 i 26 m —

..... Rakusz octem, Borus żółcią poi
A matka wolności u nóg zapłakana stoi.
Patrz, oto żołdak Moskal z kopią przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył

Mickiewicz

W ostatnim moim liście nadmieniłem Ci, w jak okrutny
sposób pobór wojskowy rozpoczął się w Warszawie. Dziś rząd
rossyjski nie tai, że zarządziwszy tę proskrypcyą w Królestwie
Kongresowem wiedział, że wywoła opór zbrojny, rozpaczliwy.
Załączam wycinki z gazet, które Ci o pierwszych powodzeniach
i utarczkach biednej drużyny objaśnią a zarazem jak Prusa-
ki zaraz biegną Rosyi na pomoc, zeszły Prusy, jak się ga-
zeta wyraża, do roli prostego siepacza, niżej zejść niemogą.
Dnia 24 Stycznia drużyna polska powynosiła się z miaste-
czek i z Warszawy i ochwyciła za broń jaka gdzie miała. Opór
ten jak dotąd przybiera charakter powstania od Olkusza
aż do Kowna; powstania, do którego łączy się wszystko,
co tylko ma ducha prawdziwie polskiego — u nas już
mało młodzieży pozostało — z całej Galicyi idzie młodzież
i starsza pięścią, że tak powiedzieć, potyczki z niedźwie-
dziem północnym. Warszawa zapchana wojskiem cicho
siedzi. na Litwie rozgałęzione też powstanie od Brześcia Li-
tewskiego przez Białystok aż do Giełgudyszek, Kowno
ma być w ręku powstańców. Jak dotąd wojsko rossyjskie
w kilku miejscach pobite lub rozbrojone rejteruje ku
większym miastom lub ku Warszawie, aż z Rossyi nadej-
dą posiłki; czemu nasi kładą przeszkody możliwe przez
psucie kolei i zrywanie drutów telegraficznych, aby
się tymczasem zorganizować —

Główne Kwatery około Wąchocka i w Ojcowie; dotąd to gromadki niezorganizowane ani połączone. Jeżeli się nikt nie wmiesza, jeżeli chłopstwo biernie trzymać się będzie i choć wyjątkowo z początku tu i owdzie łączyć się z powstaniem, to jest nadzieja. Oby Bóg tą razą zlitował się nad tą krwią biedney młodzieży polskiej. Starsza ludność jest wyczekującą.

Kiedy we wszystkich stronach Polski krew się już leje, kiedy i nasz Rząd już zaczyna słać tamę spieszącey na obronę ojczyzny dziatwie, wystawić sobie Ty możesz jak wygląda zabawa Twoja między Węgrami. przynajmniey w Deva, gdzie są Polacy nie wypada Ci się przysłuchiwać jasną sukniąę być, ale w sukni czarnej, tak wypada Polce, kiedy w jej ojczyźnie żałoba, bój, trupy, rany i krew. –

Przychodzi mi na myśl, że i p. Michał zapewne z powodu przewidywanego stanu rzeczy, który dziś nastąpił, chciał się z Tobą widzieć i pożegnać wziąwszy błogosławieństwo albo umówić się – kto wie i kiedy kto będzie w stanie dowiedzieć się napewno, czyli i on niepotrzebnie za drugimi i w razie niedania się co się z nim stało. –

Nie żądam ja, żebyś tam koniecznie została, owszem kiedy takie czasy nastają, że mogą pociągnąć jakieś na wschodzie a właśnie i w naszych stronach ewentualności, to lepiej że będziemy tu razem; tylko mi dziwno, że w jednym liście mówisz, że czekasz Marca, a w drugim, że aż w Sierpniu;

jak to mamy rozumieć? Niechcę już sam i z tego powodu że styrczą i suknie i bieliznę a zarobku niebędzie najmniejszego. — Ojciec Felka wynudził nas od 24/1 do dziś; przyjechał, żeby go powstrzymać, jakby z Kodebskim mówiąc:

Niech się kto chce junacką popisuje hecą
Ja wiem, że gdzie drwa rąbią, tam i wióry lecą.

Tymczasem ani tego niezdołał, bo Felka tylko stałości wstrzymuje, ani nie mając wiadomości z Warszawy z powodu przerwanej miejscami komunikacyi, odjechał do domu na Szczakowaj do Granicy (Maczki) gdzie już rząd powstańczy. Chwalebna jest chęć, ależ on taki cienki, słabowity: co on tam z Kozakami zrobi; wierzy w powodzenie w lepszą naszą przyszłość, mówiąc z Jadkiem Zacharyasiewiczem: „Im więcej będzie nas, którzy w tę przyszłość uwierzą, tem prędzej zbliży się do nas ta przyszłość". — Zatem niedługo

Felek na konia - skoczy wraz
Z tententu kopyt zabrzmi głaz
Od okna biała
Chustka powiała
Powiała może ostatni raz.
P. Miecz. Romanowski

Austrya (jak Prusy) posłała trochę wojska na obsadzenie granicy; niewiem czy prawda, ale podobno drapnęło trochę Włochów strzelców a w Galicyi trochę huzarów do powstańców.

Cofnięto więc; tylko patrole łapią pojedynczych ochotników oddając ? do Kryminału! — mimo to idą tłumami z poświęceniem zdrowia, z narażeniem życia, z silnem postanowieniem: zwyciężyć lub zginąć

I daszli ich Panie! wygubić za młodu
I pokolenie nasze zatracisz do końca? Mickiewicz

Od 3° do 9 Lutego Katolicki Rakuz odbywać każe sąd na Księży i Obywateli od Sącza, Gorlic za postawienie krzyży S° w cudownem miejscu Kapelanka, za poległych w r 861 w Warszawie i w Wilnie, za śpiewy, którymi bezbronni Boga prosimy o zwrot naszej Ojczyzny — publicznie więc wymawiać ten wyraz „Ojczyzna" niewolno jak za Meternicha a teraz gorzej nawet w Państwie Konstytucyjnem bo za zbrodnią taką pakują do więzienia.

Ojczyzną zowię całą naszą ziemię
Na której siadło ojców naszych plemię
I nie podbojem, lecz słowem miłości
Chrystusa Pana zdobyto. Gdzie kości
Naszych pradziadów za wiarę próchnieją,
Gdzie z każdą wiosną dał się znów zieleni
I z grobów ojców wita nas nadzieja
Jak gdyby słowem: „wytrwajcie w swej wierze
To już i Bóg się ulituje szczerze,
I znów tę ziemię w ojczyznę wam zmieni!" —

Alež ojczyzna – to życie, krew, blizna,
Mienia wszystkiego szczére poświęcenie;
Byle juž dla niej i dla jej miłości
Na ten czas pan Bóg ześzle nam zbawienie
Jak w krzyžu ześłał zbawienie ludzkości
Nereusz Hłaszowski +

List z Barczy 15/2

Którym donosi, že otrzymała rzeczy kupiane na zabawę, že suknia dobrze zrobiona, jakiej podobnej nikt w Dersie ani w Bross niemiał, opisuje następnie szczegóły owey zabawy nieinteresujące, wszakže niektóre zostawiam dla pamiątki: Zabawa 10go, zatém 9go Lutego wybraliśmy się do Bross dwoma wozami, w jednym my bawoni, a w drugim pudełka, kufry z krynolinami, pokojówka i lokaj. Wszyscy dziwili się, že ja mając wszystko gotowe zatańczyłam, že teatru nie było, a wynagrodził tęsknoty mały Mozart Brosowski p. Flügel który po kolacyi zagrał trochę. Drugi dzień, zeszedł na przygotowania etc, prawie niewychodziliśmy, było błoto, ale dzień prześliczny. P. Miszi Barcsay przysłała mi trochę świeżych kwiatów na bukiet, Marycy moja miała w ręku też świeży bukiet, w którym było dwa hyacynty, a te kosztowały 1 Zr. — Spojniliśmy się z moją panią do 10tej, dla tego też mąż przyjął žonę bardzo niegrzecznie na samym wstępie (

Sala bardzo piękna, dość dobrze była ubrana, na galeryi był herb
węgierski w transparencie, nad czterma wchodowemi drzwiami
były herby Bercsajów, Kunów, Apatich, Betlenów. Oświetlenie
rzęsiste. Muzyka cygańska z Deva. Były dwie ładne Węgierki pan
ny Kucsery, wiele Sasów, których damy w siatkach na głowie,
kilka Wołoszek, nawet jedna w narodowym stroju, w fartuszku
z przodu i z tyłu.... Dla dogodzenia wszystkim narodowościom
p. Hügel komenderowała wszystkie tańce tańczył, nieprzeoczono
i naszego mazura. Przy tańcach, których byłam świadkiem, chcieli
już już burdę zrobić kłócąc się o figurę w mazura, lecz Szader
pan uprosił spokój. Bawili się do piątey rano. Jednozgodnie chwa
lono, że gustownie byłam ubraną i dobrze wyglądałam – i to
nietylko w oczy, bo niejedno rozumiałam, co mówiono ubocznie.
Jest tu bogaty młody człowiek (Weliczka) Wołoch z matki wę
gierki urodzony. Poprzednio go nawet do pokoju nie pro
szono, gdy tu był raz, teraz zaś że p. Sandorowa podupada
hr. Kuhn chce go swatać z Maryą Sandor; były z tego powo
du familijne komeraże; nieżyczący sobie tego małżeństwa krew
ni niegrzecznie, inni grzecznie go przyjmowali – wszędzie
interes górą. – Lazar Lajos, który mi jest tak przychylnym, był
także na balu lecz nie tańczył, on jeden twierdził, że niepowin
nam była być na tańczącej zabawie, ztąd znów kłótnia z hr.
Kuhnem, który przeciwnie utrzymywał, że właśnie teraz powinni
się cieszyć Polacy, bo jest nadzieja lepszej przyszłości ....

Streszczając zatém wynik zabawy takí: nietańczyłam – niezaziębiłam się – jestem zdrowa – suknia od dołu obstrzępio na wstążeczek połowę utraciła, że każdy z panów miał jako orderowa wstążeczkę na rękawie lub schował do pulares – wachlarz połamany – chusteczkę do nosa zgubiłam, ludzie tak niesumienni, że mi jéj nieoddali, żal mi jéj, bo to mama ją haftowała – nakoniec że kochanka niema a tém samém i żadnéj perspektywy na męża tego roku. –

Ot wszystkie wiadomości z balu węgierskiego, panowie Darvaje bawili się jeszcze w hotelu, potłukli szkła, i 5 wiader wina wypiwszy przyszli w różowym humorze do p. Sandor na obiad. Po pianemu zaczęły się komplementa, p. Lazar pierwszy zaktrzyczał innych, że niemasz w świecie kobiet jak polki wykształcone; pili i wrzeszczeli Elien na pomyślność polaków, wybierali się wszyscy do polki mówiąc, żeby tylko postaey jeszcze 6 tygodni trzymali się a zacznie się gdzie indziej – muy to u nich – o czém wątpię.

Niemogę modlić się za niewiernego Michała, który nieznajduje kilku słów na uwiadomienie mnie, że sam żyje lub co porabia. Niewierzę już żadnym jego wymówkom; człowiek wszystko może, jeżeli tylko chce. Widać że drogi nasze się rozeszły, by się więcey niepołączyć. &c.....

List z Barczy 22/2

Pomimo smutku i nieszczęść, jakie znów na nasz biedny
kraj spadły, niemogłam się wymówić od drugiej zabawy; nie=
dano mi spokoju, dzieci płakały, a matki zdecydowały, że
bezemnie i one niepójdą.... Zresztą po tylu dniach nudnych
i smutnych, po tylu łzach, które już na ojczyznę i za ofia=
ry w Warszawie wylałam, nikt delikatności mojej niezrozu=
miał ani należycie nieocenił mego postępowania – mimo bólu
wewnątrz poszłam na okazanie zewnętrznej wesołości.
Zabawa w Dewie niewiemie piękniejsza jak w Szoos; głowę
ustroiłam girlandą, którą mi odstąpiła panna Földvary, bo dla
niej mała – różowa z srebrnemi gwiazdami – mówiono tu
powszechnie, że mi bardzo ładnie i że gustownie ubrana do=
brze wyglądałam. Niebyło tu mamy, żeby co poprawić, do=
radzić, i tak udało się, – przykro to jak nikt nie poprawi lub
niepochwali: tak by ci było lepiej.... Oprócz naszych znajomych
była także siostra Feldvarowny, baronowa Simon, niegdyś
sławna pięknością i dziś jeszcze bardzo miła, zakochowała
panią Lazar – jest to najmilsza, najdystyngowańsza, najwięk=
niej wychowana osoba, którą dotąd tu poznałam; przy=
jemnie mi było, że mnie między innemi wyróżniała; po
zabawie była u nas z wizytą, i tu bawiąc dwa dni
zawsze lubiła ze mną najwięcej rozmawiać, mówiąc, że sym=
patyczny do mnie czuje pociąg, i chciałaby mieć mnie

za przyjaciółkę. wszyscy oddają sprawiedliwość tym małym przymiotom, które posiadam i to mnie cieszy niewymownie, raz dla tego, że to dzieci mają we mnie osobę którą wszyscy lubią i cenią, powtóre że lata niezmieniły mnie jeszcze do tyla, żeby kto mną się zrażał lub nie polubił; tylko uważam, że zaczynam się kobietom podobać; przy to znak, tłómaczę go sobie rozumiem tém, że mnie się nie boją więcey... Tańczyłam kadryle z Barczajami, Csanadami a jeden z Kapitanem Dąbrowskim - coś mi opowiadał o swoim stryju w Mińsku, mającym do 800,000 majątku, i niewie, czy żyje; posłał mu kapitan raz swoją fotografią, którą mu czuły stryjaszek odesłał mówiąc, że niechce mieć żadnych stosunków w państwie austryackiem (sic) prosił mnie, czyli ja (?) bym się niemogła co o nim dowiedzieć - szczególnieysze żądanie - Tańczono ecossaisę, dużo przytém śmiechu, tańczą starzy i młodzi - figury jak u nas w drabancie - pod czas odpoczynku była fantowa loterya - na moje 2 losy nic niewygrałam... Bawili my się do 6tey rano... mężczyzni potém pili, i przed mieszkaniem każdey damy elien krzyczeli - niedali nam spać - Zdrowa jestem -... Cieszę się, że już wiosna, u nas za 14 dni w ogrodzie robić będą - Zbliża się chwila, że może się uwolnię z węgierskich uścisków, będę się starać wszelkiemi środkami &c —

Czuję całego cierpienia narodu
Jak matka czuje w łonie bóle swego płodu

—

List do Barczy 28/2

Zabierałem się kilka razy odpisać Ci na list Twój z dnia 15= ale z niewymowną mi to przychodzi trudnością. Smutno, bar=dzo smutno w Krakowie pod wpływem wrażeń jakie wywiera tu na nas rozpaczliwa walka biednych młodzieńców naszych z hor=dami moskiewskich żołdaków.

Właśnie kiedyś Ty wesoło kończyła w Deva zapusty, od nas o trzy mile w sam Wtorek 17 t.m. Krwawa zaszła walka w Miechowie i przez nieudolność dowódzcy Kurowskiego nieszczęśliwa.

Niebędę opisywał napadów i skoków
Krwi ze wszystkich stron Polski płynących potoków
Jako wściekłych zabójców zakrwawione ostrze
Kłuło syna przy ojcu, i brata przy siostrze
Jako córkę na łonie zabijano matki
Lub wzniesiano na pikę od kolebki dziatki.
Tego się od łupieżców spodziewać należy
Temu nasza potomność zaledwie uwierzy! —

Henriada Voltaira p. X. Chodani.

Dość powiedzieć, że garstka najdzielniejszej młodzieży z Krako=wa, wszystka koni, kompania żuawów i nieco piechoty z Du=beltówkami i kosami - rozbita została; polegli z naszych:

pr. Moszyński, Straszewski, Dobnański Kaczmarski i i. wielka liczba rannych, których moskale dobijali lub opatrywać niedozwolili - mścili się na bezbronney ludności miasta, burmistrza mimo że wyszedł w mundurze sromotnie zamordowali a nareszcie z wyjątkiem kilku domów miasto całe spalili, resztę ludności wraz z naczelnikiem powiatu wygnawszy do lasu, aby snadniey rabować.

A Europa ciekawa, jak się rzecz potoczy

W te z Moskwą twie zapasy wlepiła swe oczy.

Rozbitki, które cofnęły się w Krakowskie rząd austr. wyłapał i osadził na zamku; innym pojedynczo wracającym wytacza rząd proces kryminalny z mocy traktatu z Rossyą zatem i zamek i kryminał przepełnione powstańcami - a reszta w zapasach z wrogiem, który niemogąc dać rady szerzącemu się powstaniu ogólno-narodowemu znaczy po wsiach i miastach polski ślady swego mongolskiego pochodu mordem, rabunkiem, krwią i pożogą.

Niesądź z nadmienioney porażki, że powstanie stłumione, rozbicie jednego oddziałku miało trochę odźwięku klęski moralney, młodzież jednak nieoostraszona śpieszy różnemi drogi połajemnie łączyć się z innemi oddziałami które się trzymają sierdziście a

Bóg, którego opatrzność światem kieruiąca

Sadza na tronie królów i z tronu ich strąca.

I u nas najął był mieszkanie akademik (Jan Kulma) lecz tylko kilka dni potym i podążył z innymi, bo

Każdy z tych bohatyrów do walczenia rączy
Jedności wiary ich wszystkich i chęć szczerej łączy.

Prusy stanęły na swej granicy i zawarły jakąś Konwencyą z Moskwą, zatem krzyku narobiono trochę we Francyi i w Anglii, ale dotąd niema pewności; czy kto rękę poda Polakom, czyli też zginąć znowu marnie przyjdzie tym tysiącom mło dych bohaterów jak w r. 1831.

W dniu dzisiejszym był pogrzeb jednego z rannych w Miechowie, a był to 20letni brat Kmotra Twojego Kwiatkowskiego kilka tysięcy ludu towarzyszyło pochodowi a panny niosły go od bramy cmentarskiej do grobu.

Z Litwy nic nie słychać - w Wilnie nic dotąd niebyło, bo Nazimów gubernator ogłosił stan oblężenia, były jednak i na Litwie w okolicy Białego-Stoku ku puszczom litewskim krwawe potyczki, jak np w miasteczku Siemiatyczach, które Moskale spalili +

Oddziały powstańcze są po całem Królestwie Kongresso wem, a Moskale pilnując Warszawy, trzymają się kupy a mając zwyczaj tylko armatami wojować, niemogą się w obecnej porze za powstańcami uganiać, jeden głupi Kurowski dał się im jak w matnię napędzić i zgnietli go, zamknąwszy się w cmentarzu i w Kościele _

Najświetniey popisuje się Langiewicz od Sandomierza posuwając się ku Kielcom, gdzie jest znaczna siła Moskali, ten się im tak łatwo zwieść nie da, ten przyjmuje wojnę partyzancką - ma już być i Mierosławski w polsce, przedarłszy się przez prusy w postaci commis voyageur.

Możesz sobie wystawić, z jaką niespokojnością z dnia na dzień chwytamy za gazety, co słychać z pola bitwy a co z strony przyglądających się innych Monarchów? Współczucie okazuje się wszędzie od Neapolu aż do Szwecyi, lecz tylko jednostki, biegną z francyi, z Włoch, aby się łączyć z walczącymi.

Przy ogólnym smutku powiększa rozstrojenie nasze jeszcze i postępowanie feliksa - zamiast jak miał zamiar iść w pierwszey chwili na pole walki, zapaskudził się paniczyk na nocnych hulankach z pomocą nadesłanych mu przez mamunię rubelków i choruje - spowodowany byłem napisać do rodziców, aby go sobie wzięli (czego sobie od dawna sam życzył) boja na takie postępowanie w takiey ważney dla oyczyzny chwili patrzeć na nie mogę, ani obowiązany dawać ratunek.

Donieś mi, co z sobą zrobisz....

Chciałbym być będąc w Wiedniu postarała się o audyencyą w mym interesie, co mi odmawiają zwykłego za Kuńcówki wynagrodzenia &c ... —

Schowaj matko suknie moje
    Perły, wieńce z róż:
Jasne szaty, świetne stroje
    To nie dla mnie już!
Niegdyś jam stroje, róże lubiła
Gdy nam nadziei wytryskał zdrój;
Lecz gdy do grobu Polska zstąpiła
Jeden mi tylko przystoi strój:
    Czarna Sukienka.

Narodowe nucąc śpiewki
    Widząc szczęścia świt,
Kiedym szyła chorągiewki
    Do ułańskich dzid.
W ten czas mnie kryła szata godowa;
Lecz gdy śród bitwy brat zginął mój
Kulą przeszyty w polach Grochowa –
Jeden mi tylko przystoi strój:
    Czarna sukienka.

Gdy kochanek w sprawie bratniej
    Mściwą niosąc broń,
Przy rozstaniu, raz ostatni
    Moją ścisnął dłoń

W tenczas choć smutna lubiłam stroje:
Lecz gdy się krwawy ukończył bój
A on gdzieś przeszedł w strony nie swoje —
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka

Gdy laur Igań, Wawru kwiaty
Dał nam zerwać los,
Zdjęłam perły, drogie szaty,
I trefiłam włos.
Lecz gdy nas zdrady wrogom przedały
Gdy zaległ Polskę najezdzców rój
Gdy w więzach jęczy naród nasz cały
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka.

Chciałem, by Szymon Benda, jako mozarskowski uczeń dorobił do tej śpiewki narodowej oryginalną melodyą dla pierwszej połowy zwrotki wesołą, dla drugiej smętną — lecz i on pobiegł w szeregi walczących za ojczyznę a Bóg da może, że i drugą połowę zwrotki będziesz śpiewać wesoło, dziewczę moje! —

List z Barczy 2/3

Ażeby się nie spóźnić pośpieszam najdroższej mamie dziś już złożyć moje życzenia, aby na czas doszły i żeby mama w tym dniu nie wątpiła o tém, że każda myśl moja, każde westchnienie do domu zdąża i tam ciągle bawi, a tém bardziej w tym dniu, do którego tyle wspomnień z młodszych lat moich dla mnie się wiąże. Żałuję niewymownie, że nie obrałam sobie miejsca gdzie bliżej domu, abym w podobnych dniach jak są imieniny lub święta pośpieszyć mogła w objęcia rodziców i im i sobie uprzyjemnić kilka chwil życia. Gdy to jednak dziś niepodobna, przyjmij kochana matko serdeczne ucało=wanie Twych rączek i nóżek i dziecinne moje szczére życze=nia pomyślności, oraz małą drobnostkę (15 kr) - gdyż ja tu nie mam sposobności kupić co takiego, aby Ci przyjem=ność sprawić mogło. Może za kilka miesięcy będę mogła sama wasze rączki ucałować kochani rodzice i ucieszyć się z wami, niewiem jak wypadnie -

Teraz smutno i u nas pokarnawale i jednostajnie. pani Barczaj chora. Czas mamy bardzo piękny, już prawie codzień idziemy na spacer. Czasem tylko kto przyjedzie to mówią trochę o polityce. W ogóle wszystkie dzienniki węgierskie napełnione sprawą polską, i z współczuciem mówią o powstaniu, a chcą zdaje mi się tylko za wiele utrzymując, iż polacy mają już 100000 wojska i dość broni -

niecierpliwie oczekuję każdej wiadomości, choćby najmniejszej. Niedawno odebrałam numer Krakowerki z przypiskiem domyśliłam się, że Tato mi ją posłał. Proszę łaty o wiadomości bo ja nic nie wiem i trudno ce ustyrę. Z jednego kraju niedźwiedziego dostałam się do drugiego *)... Całuję &c..

List do Barczy 9/3

Matka Twoja przesyła Ci podziękę i błogosławieństwo. Uszczęśliwiona podarkiem, pamięć jedynego dziecka wycisnęły jej łzy, które, jak wiesz, u matki z trudnością płyną. Ani Władzio nie pisał ani Józio nie przyszedł i tylko Kumoszka Twoja Kw... i Pepka dam matkę odwiedziły - tém cenniejsza zatém była pamięć Twoja na ten dzień, który my niegdyś wesoło en famille przepędzali. I Twoje imieniny nadchodzą, a my nie możem Ci przesłać jakiego upominku, dziecię moje najdroższe, przesyłamy Ci więc serdeczne ucałowanie z życzeniem wszelkiego dobra i łaski nieba w dalszém życiu Twojém! - Felek nie czekając rodziców sam nam wypowiedział i w tym miesiącu nas opuści - szkoda chłopca, bo grunt dobry, patryotyzm jest, tylko lekkość, nieład we wszystkiem, nieopatrzność o jutro zrujnują go niepowrotnie moralnie i materialnie; a rodzice

*) Białoruś - i Siedmiogród.

gł...

podtażliwi a skąpi, gdy przeciwnie synek chce błyszczeć pomiędzy pa=
niczami. — — Langiewicz pomścił klęskę Kurowskiego, przybył znowu pod
Ojców i wyparłszy porażanie Moskali rozpędził ku Miechowu i Olku=
szowi; spalili jednak łupieżcy i Ojców i Pieskową skałę do szczętu; bie=
dny Nowak dzierżawca Pieskowej skały tylko z gotówki trochę urato=
wał, resztę mu spalili i zrabowali, miał śliczne merynosy, woły na brażę,
miał do 6000 garcy okowity, wszystko z dymem poszło; tak gospo=
darzą Moskale wszędzie, gdzie przebywali powstańcy, niemogąc rady
dać powstaniu, mszczą się na niewinnych mieszkańcach. Kiedy się też
Bóg zlituje nad tą biedną Polską! Mocarstwa inne jeszcze decyzyi
swojej nieoznajmują. Jak dotąd rząd austr. z małymi wyjątkami pa=
trzy przez palce na dowóz żywności i broni do obozu Langiewicza,
w Goszczy; ale Francya i Anglia nic jeszcze niezdziałały, a
Prusy po swojemu pomagają Moskalowi, chociaż wszy tylko
stoją na granicy. Słowem

Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy
Ni wstecz ni naprzód nieruszono kroku
A Bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy
Równy krwi ciężar stąd i z owąd bierze
I szala dotąd w równej stoi mierze... Mickiewicz

Płyną ochotnicy z całej Europy do powstania polskiego.
Węgrów już jest do 200, wczoraj trzech huzarów austr. z ca=
łym rynsztunkiem uciekło — przechodziło także kilkunastu
Francuzów tędy nieumiejących ani słowa po polsku. Idzie
i z Włoch znaczny oddział Garibaldczyków, czem się nasi
Księża zrażają, obawiając się ich jako antipapistów.
Nawet Szwedzi zgromadzają wojsko i myślą o odebraniu Fin=
landyi — Żeby też Petersburg dziś z wojska ogołocony ode=
brali lub zbombardowali Szwedzi! — ale niema już Gusta=
wów i Karolów XII^tych w Szwecyi. — Z Litwy nic niesłychać
ale powstanie tam szerzy się od Białegostoku aż do Pińska,
Słucka, Lidy; koło Kamieńca są też oddziały &c. —

—

List z Kołomei 12/3

Posełając kwotę na kupno blond-Bergera proszę expedy-
cyi nie zwlekać mimo żeś zapewne zajęty wypadkami
walczących z Moskalem i ginących rodaków naszych.
Ja zawsze trzymam się w latach przed pięćdziesięciu dych i za
takiego mimo zbliżającej się sześćdziesiątki chciałbym je-
szcze uchodzić, póki Geni nie wydamy za mąż, jeżeli się kie-
dyś los trafi. Niemca i Rusina wcale nie chce, tylko Polaka
który jej się będzie podobał. Kupiec a właściwie księgarz
któremu my nic do zarzucenia nie mieli, prócz że niezgrabny
dostał odmowę od Geni mimo że 2 lata na nią czekać przy-
rzekał. Zaproszeni jesteśmy na wesele do Wiktorów po świę-
tach, najmłodsza ich córka Celestyna na 17 letnia idzie za mąż za
fabrykanta do Lwowa, ale niemłodego, mówią, że 40 lat
trzy starsze zaś są pannami. Musimy więc te zaprosiny
przyjąć, raz że niedaleka droga, mil 4, a powtóre, że i swój
towar trzeba ludziom pokazać, bo inaczej nikt nie kupi;
wiemy, że twoja Tylda dla tego została panną, żeś z nią nie
bywał na balach tylko samą matkę wyprawiał; jeżeli to
prawda, toś chybił bracie, lecz o tem już zapóźno mówić, bo
Matylda wyszła pierwszy raz w świat, szczęście swoje sama
wyszukać sobie musi. — Ludwika powstrzymaliśmy od bra-
nia udziału w powstaniu, kończy prawo tego roku, niech
tam tymczasem inni idą w pomoc. — Dzieciakowie nasi prze-
znaczeni do Nowego-Sącza na koszt rządu, czyli sekatury te-
raźniejszego starosty Przemyckiego, któremu się czamara nie
podobała. — Nasz Starosta Wolfart był przysłany do Warszawy
a powróciwszy coś posmutniał i już po polsku nie mówi jak
przed poselstwem, zagadkę tę bliska przyszłość nam objaśni.
Nad Langiewiczem zdumiewa się Europa równie jak nad walecz-
nością naszych rodaków, którzy takiej sile despotycznego Cara
tak długo się opierają — &c

—

Odpowiedź do brata w Kołomei 18/3

Prawda, Kochany bracie, że kiedy „w koło nas wszystko wre woj=
ny rozruchem" trudno mi się było zebrać do skomunikowania się
z Tobą. Dzień po dniu rozpaczliwie rozpoczętey walki mijał; kie=
dy się człowiek doczekał wieczora rozpamiętywał co zaszło a
drżał o jutro bo mu ono przynosiło wieści o nowych mordach i
pożogach dziczy moskiewskiey, a żaden z mocarzów głosami ludu
na tron powołanych biedney garstki naszey działaczy nie wesprze
żaden choć słówkiem nie pocieszy: miejcie i macie prawo mieć
nadzieję. Jak z jedney strony przy dzisieyszym samolubstwie
podziwiać męstwo i poświęcenie rycerzy naszych, tak z drugiey
strony codziennie trapi nas obawa, żeby znowu, jak w r. 830,
846 i 849 nie pozostały tylko zgliszcza miast, kurhany po=
ległych, tułactwo rozproszonych a sroższe gnębienie w ojczyźnie.
Kiedy Anglia nękaney oddawna polsce przyrzeka jedynie
zimne przypomnienie Moskwie traktatu 815; Kiedy Francya
uwikławszy się ostrożnie z Prusakiem i Moskalem waha się
nawet publicznie słowo jakie wyrzec mimo że mu lud sam
do skutecznego dołucza wystąpienia; Kiedy Prusy a nawet
i Austrya obawiając się o swoje zabory zamknąć myślą
granicę pozostawiając rozproszoną garstkę w zapasach
z rozjuszoną dziczą Mongolskich hord, to zaiste nie pozo=
staje nam polakom nikt jak Bóg

Którego opatrzności światem kierująca
Sadza na tronie Królów lecz i z tronu strąca.

a bodaj czy na przewrotnym Napoleoniku najpierwey się to nie
sprawdzi; trzyma on się z innymi zaręce, a nawet i Wiktorek
Włoski, Kontent że uznany przez Moskala śpiewa nam nieprzy=
chylnie jak wyuczony na francuzkim przyrządku Krogulczyk.
Boją się oni chmury wojenney, zażegnają ją ile możności aby nie
legli pod piorunami własnych ludów – a nam by trzeba takiey bu=
rzy. Wierzę ja w lepszą przyszłość, ale jestem tak rozstro=

jony. Tak na duchu upadły, że ani pisać ani pracować się nie chce; jeszcze do tego ciągle ołowianego koloru, zimna i chmurzysta wiosna przymusza człowieka do zadumy, że serce mało nie pęknie.

Tobie bo błogo, gdy śród życia zimy więdniesz i starzec, a wianek rożyny wokół Cię otoczy i wnuków i dzieci Gdy cichego życia cnotliwey przeszłości, jak na kominku ogień Ci zaświeci, I miłém ciepłem stare grzeje kości - Potocki(?) -

Ja zaś jak uschłe drzewo spróchniałe nieprzyjim się już soku życia poganiany nieszczęściem jak liść po śniegu aż zapadnę i dognije w ziemi —

Wiadomość o chlubném kierowaniu się Twoich dziatek Kochany bracie istotnie sprawia mi wielką pociechę = Zwykle dziewczęta rwą się do związku małżeńskiego bez obawy i bez głębokiego namysłu, a jednak Eugenia Tuwja(?) niespieszy w te ślady przez pierwszego lepszego zastawione, jakby pojęła, że decydowanie się w podróż małżeńską jest chwilą uroczystą wymagającą wielkiey mocy duszy, bo to, jak Ziemięcka mówi, człowiek oddaje się dobrowolnie z ciałem i duszą na całe życie pod moc, kierunek i opiekę drugiej istoty, niewiedząc czy zdobędzie sobie ową harmonią uczuć, stanowiącą jedyne w małżeństwie szczęście

Marzenia młode są na kształt drzewa
Co wiosną bujném liściem powiewa
I złote owoce rodzi. -
Lecz ten co zerwie owoc zwodniczy
Zamiast marzonych wewnątrz słodyczy
Gorzką truciznę znachodzi. —

Nic łatwiejszego jak pójść za mąż; miała tych sposobności i moja Matylda dosyć w życiu swojém; kiedy dziś pójdzie za wspomnieniami tey przeszłości, to nie okazuje

żalu, snadź niebyłaby tego szczęścia znalazła, którego się w dzisiejszych okolicznościach szukać musi; mając ją jedną mechciałem własnie ściągać na siebie zarzutu, żem poświęcił jej szczęście dla widokalow, któremu ona się nieradowała; odpieram więc zarzucone mi uchybienie, żem nieszukał męża dla córki jakkolwiek poniekąd jest słusznem, bo z drugiej strony nie zapominaj, że kiedym służbę stracił i z ludźmi wziął rozbrat, Matylda była w najpiękniejszej życia porze, miała rocznik 15ᵗʸ, trzeba zaś było wyjść z domu i na siebie i dla ulgi rodziców pracować; już wrodzona duma niepozwalała mi pójść się bawić pomiędzy tych, którzy mnie poniżyli a i tak do dziś dnia wyższym się czuję o tyle, żem się nie płaszczył przed nimi, mimo że mi tę drogę zewsząd wskazywano. Podobnież córka moja poznając lepiej z każdym rokiem ludzi za chowaniem się dowiodła, jak dokładną być winna kobieta; mamy zatem nadzieję i z jej charakteru mamy rękojmię, że będzie wzorową żoną i dobrą matką, że jest godna zająć dostojne na świecie stanowisko; czeka, co Bóg da harmonijnego, zatem i zastanowienie Eugenii pod tym względem tylko pochwalić mogę. — Gdy Matylda powróci z Węgier, wybiera się odwiedzić wasze strony, i ucałować ręce wasze, jeżeliby się jej jaki porządny dom trafił, gotowa tam w waszych stronach zostać i usłużyć Eugenii za druchnę aż już do starszych panien się liczy. —

Zradością przyjmuję pożądaną wiadomość, że Celinka wiktora, która, gdym ją widział w Manasterzyskach, liczyła ledwo 3 latka, wybiera się z chatki rodziców; radując się temu słopaszeniu, posyłam błogosławieństwo z dala, oby nowożeńcy ziścili cel swojego powołania i byli szczęśliwi! — Przy tej okazyi raczcie ucałować odemnie Wiktorowi i ich córy Że Ludwik koniczy studia nie czyni mu ujmy, może bowiem i jako prawnik skutecznie służyć ojczyźnie &c.

—

Właśnie gdym ten list pisał, kończąc tém, że z groźnego obstawienia granicy polskiey przez wojsko austryackie nic dobrego dla polski wróżyć sobie niemogę - toczył się bój pod Buskiem i Małogoszczem, pomyślny wprawdzie dla oręża polskiego, lecz oddziałków kilka wyparto w Galicyi w Krakowskie, których Austrya powzięła pod tak nazwane internowanie a następnie i Langiewicz oddalił się z pobojowiska, zdawszy innym komendę korpusu swego na mniejsze oddziały podzielonego, sam oddał się w ręce Austryi, która go osadziła na Zamku, w odezwie wydaney od siebie zachęca pozostałych do wytrwałości w zapasach z wrogiem —

List z Barczy 15/3.

Za powinszowanie najserdeczniej dziękuję. Niewiadomość o tém co się teraz dzieje w świecie, trapi mnie, każdy dzień staje się wiekiem, bo węgierskie dzienniki niedokładne przynoszą wiadomości. P. Barcsay trzyma teraz gazetę węgierską „Jelenkor" (teraźniejszość) i często czyta mi z niej niecoś i tłomaczy. Całe gazety teraz niczém innem niezapełnione, tylko „Lengyel Orszag" - Sympatia dla polaków wielka; od kilku nawet Węgrów słyszałam tę ironią: polacy teraz wielcy panowie, każdy się nimi zajmuje, podnoszą rzecz polski do kwestyi europejskiej, a za nami w r. 848 nikt nieprzemówił słowa (kein Hahn gekräht) — Wszelkie te współczucia słowne nie uspokajają mnie wcale i myśl, ile krwi się znowu przeleje dla tey najświętszej sprawy a może kraiu bezskuteczne istotnie do rozpaczy doprowadzi. — Na pytanie, co ja z sobą zrobię, niewiem jak odpowiedzieć, bo też tego niewiem sama. Już to moje szczęście, że jak się gdzie dostanę to ani sposobu wydobyć się; na inne nauczycielki skarżą się, że niemogą dobyć terminu, a ja zdaje się u wszystkich bym

wichowała, żebym się sama gwałtem nieusuwała. Tak było u Hołyńskich tak i teraz. Próbowałam już różnie, dawałam do zrozumienia, mówiłam, że niemogę, że dla mnie za ciężkło to uczennice, wzięli mi zatem jednę i dali do brata; mówiłam, że mnie piersi bolą, sprowadzili doktora, który powiedział że nieprawda, żebym tylko letnią porą mleko piła, bo cóżby miał powiedzieć, kiedy jestem zdrowa? — Nakrawa zatem na to, że roku dobyć będę musiała, gwałtem zaś wyrywać się, nie zgadza się z moim charakterem ani z okolicznościami; niemogę bowiem skarżyć się; ona bardzo grzeczna i on o tyle, o ile taki dumny węgier (stolz) może być grzecznym, jest uprzejmy.
Co do Wiednia i audyencyi u Cesarza, o ilebym tylko słaba stronę sekretarza Smoluchowskiego poznać mogła, nic mnie nie wstrzyma okazać kochanym rodzicom jak pragnę tylko ich szczęścia i spokojności, gotowa jestem wszystko uczynić. Gdyby Tato uwiadomił mnie fransława o mej konieczności bytności w Wiedniu, tobym się może wydobyła z tąd do Wiednia i więcej pewno niewróciła. — Przy dzisiejszych czasach wątpię żeby szanowna panna Znamięcka zdecydowała się na wyjazd, jeżeli zaś zechce tobym była gotową do towarzyszenia. W każdym razie pokoik mój proszę wynająć życząc tylko żeby to raz fortunniej wypadło jak z Felkiem — — Wino w ogrodach u nas konserwują tak jak Tato, kopią rowki i ziemią nakrywają, w górach winnych tylko słomą lub gnojem, albo także ziemią. pomimo starań niemogłam wynaleźć muszkatelera, bo w tej okolicy nie rosną ale nierównie dalej. — Siano tu cebulę aby była duża, taki mają sposób: wziąść dymkę, rozkroić na czworo i w środek szczeliny włożyć nasionko cebuli a będzie jak największa. —
Jeżeli z szlachty litewskiej przejeżdżać będzie kto przez Kraków proszę dowiedzieć się co się dziać może z Michałem. pomimo iż go może nigdy niezobaczę zawsze nieprzestanie mnie los jego bardzo interesować, idzie o to, czy żyje i w jakim stanie....

p. dalej opis kilku magnatów, którzy byli u nich z wizytą: pani Akos Barcsay, najbogatsza z familii, wykształcona ale histeryczka; Kuzyn Lazar Denes (Dyonizy) blondyn, tęgi, z kraju szeklerów; hr. Bethleen z Klauzenburga, grzeczny, wzór elegancyi, zadłużony na 200,000 zr.; brat pani Lazar Elek (Alexander) z szwagrem Bn Walter Wilburg, officerem) – O moich imieninach dowiedzieli się niewiem jakim sposobem, gdyż ja ani słowa niemówiłam owszem zapierałam. Marysy dała mi bransoletkę węgierską, która mi się bardzo podoba, cała z srebrnych pieniążków węgierskich a klamrę stanowi złoty dukat węgierski z matką Boską w srebro oprawny. Roza dała mi kołnierzyk z perełek &c. . .

—

Odpowiedź do Barczy 22/3

List Twój odebrałem. Jestem równie niespokojny, jeżeli dłuższy czas od ciebie niema wiadomości. – Lengyele biją się ciągle, dotąd jeszcze wielkich korzyści niema, lecz to już dużo, że taki Mocarz z całym zastępem swej dziczy mongolskiej nie może dać rady garstkom polaków tylko ufnością w świętości sprawy i pomocą Boga uzbrojonym. Nadaremnie Montelembert przypomina broszurami obowiązek francuzów do niesienia pomocy, jakby naszą ciągłą powtarzając śpiewkę:

O. Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Z pod Marengo, Wagram, Jeny
Drezna, Lipska, Waterloo ? &

Mowy w izbie senatu francuzkiego za polską, a szczególniej Ks. Napoleona będziesz zapewne miała w gazetach u Deva. – Węgrom odpowiedz na ich żale, że słowa litości całej prawie Europy wielkości polakom nienada, aleby Magyary powinni pamiętać, jak im także dawano

tylko współczucie a jedyni tylko polacy bili się i ginęli za ich wolność, którą byliby uzyskali, żeby nie zdrada własnego ich rodaka; że winni są wreszcie zemstę Moskwie, która w r. 849 dopomagała zniweczyć ich prawa odwieczne i oddać ich na pastwę Niemców. Im dłużej Węgrzy w niewoli, tem więcej głupieją a przynajmniej ociężałymi się robią, spuszczając się na Forgaczów i Nadażdych. –

Twojemu żądaniu wydobycia Cię przed czasem z tamtąd w sposób delikatny zadość uczynić starać się będę, jeszcze mamy dość czasu. Dziękuję Ci za wyrażone dziecinne uczucia ku nam a wierzaj że Twoje szczęście jest naszem jedynem na tym świecie życzeniem – (Interes co do audyencyi) Otóż chciałbym Ci dać sposobność zbliżyć się do p. Snol… który jest Sekretarzem w przybocznej Kancelaryi cesarskiej do spraw polskich. Nie tak mi może o skutek mej prośby idzie jak o Twoje szczęście, jeżeli spodziewane z Michałem rozchwiać by się miało. – Powstanie na Litwie szerzy się a będę się starał życzeniu Twemu dogodzić o ileby kto z Litwy tędy przejeżdżał; ja sądzę, że Michał, jako przemysłowiec w mieście zamieszkały nie chwycił oręża, chyba że Wilno rzuciło się do broni, to i on pewnie nie będzie ostatni – (wycinek z gazety o Księciu Ogińskim) P. Znamięcka nie pojechała na wojnę, jako polka musi być w domu, aby dawać ratunek Ojczyźnie, damy obywatelskie w Krakowskiem i w Galicyi wyprzedzają się pod względem niesienia ratunku rannym. – Smutno nam będzie bez Ciebie cóż robić, kiedy Ci wypada dobyć roku – matkę muszę wysłać do Swoszowic tego lata, skarży się bowiem coraz bardziej na artritis (gościec) i opadamę z sił.

Felek wyprowadził się od nas. Dużo Obywateli, Księży a nawet Urzędników z Królestwa przebywa w Krakowie, dopóki się nie uspokoi, bo gdzie dzicz moskiewska wpada, to nie przepuszcza nawet umundurowanym urzędnikom, mordując bez różnicy –

Jeżeliby walka miała być daremna to istotnie zrozpaczać już przyjdzie narodowi polskiemu, zbrojne hufce nie podołają się tak łatwo a Moskale zniszczą tymczasem kraj do szczętu.
Właśnie donosi telegram, że Langiewicz przeszedł do Galicyi i Czapski generał kawaleryi jest w Krakowie – nad korpusem zaś na mniejsze oddziały podzielonym objęli dowództwo inni – zaszły jakieś w obozie intrygi, które się później wyjaśnią. Posyłam Ci numer Czasu, gdzie Langiewicz usprawiedliwia swoje postępowanie, tłómacząc się powziętym dla dalszej pomyślności Polski planem i zaleca dalszą walkę. Austryacy przywożą po kilkadziesiąt powstańców, których huzary na granicy chwytają. W tych dniach rozstrzygnie się, o ile usunięcie się dyktatora zgubnem będzie dla powstania albo go wzmocni; zawsze to jest maleńka wygrana dla Moskwy, która przez inne rządy parta starała się zyskać na czasie, o ile się jej to na co przyda. – Komunikuję Ci, co pisze stryj Witali &c

—

List do Barczy 30/3.

Nic tu nowego tak dalece nie zaszło. Granicę od Polski Kongresowej obsadzono tak, że już żadnej komunikacyi niema, i nowin też niema, jak tam reszcie obrońców ojczyzny powodzi się. To pewna, że biją się ciągle po różnych miejscach Kongresówki, Litwy i Wołynia. Koło Konina Mielęcki acz sam ciężko ranny stoczył krwawą walkę ale zwycięzką; natomiast z Lubelskiego wyparło znowu kilkuset polaków do Galicyi, których Austrya po Morawie (w Ołomuńcu, w Opławie) internuje. Aresztowano tu Szymkajttę, Kupca Kosza – i jak też można jeszcze utrzymywać, że Austrya pomaga powstaniu? przecież rannych chorych nie będzie internować? – Mensdorf Pouilly, gubernator wydał kilka rozporządzeń, które są dowodem, jak niby trzyma się rząd nasz neutralnie jednak podaje dłoń pomocną Rossyi, gdzie może.

W jednym z takich rozporządzeń jest ustęp: „Die Anzeigenden nebst nur an den Schmugglern die Aufseher der Humanität, müssen über jeden weiteren Verbreitung des Aufstandes, jeder Hilfeleistung durch Gaben, Menschen oder Waffen Sendschaft entgegentreten" – posełam Ci wycinki z gazety Krakowskiej a zarazem życzę świąt wesołych, bo nasze będą smutne; oby tylko Bóg zdrowia użyczył a nadewszystko Tobie, to będzie dobrze! – Był tu Petschl z Kielc, sprowadzić się chce do Krakowa, bo w Kielcach obawiają się wypadków jak w Miechowie t.j. rabunków i pożogi, gdyby się powstańcy o te miejscina pokusili – mają już 2ch synków, zasyła Ci ukłony &c

—

List z Barczy – odebr. 4/4

List i jeden numer Czasu odebrałam, na czas nadszedł, żeby mnie oświecić pośród tysiąca krążących tu wieści o skończonem powstaniu. Smutno to gdy niema wielkiej nadziei aby było lepiej. Z porządku rzeczy wypada, że muszę jeszcze w Siedmiogrodzie pozostać 4 miesiące! Zdrowa jestem teraz będę pić mleko lub żentycę. Cieszy mnie że mama postanowiła raz sobie użyć udając się do Kąpiel, wszak pozwoli, żebym i ja przyłożyła się choć w części do poratowania zdrowia kochanej mamy. przeznaczam na to 20 Zr. aby mając kąpiele miała i inne wygody. Żałuję pewno będzie dojeżdżać co niedziela a mnie tam nie będzie! ... Gdyby to niebyło dosyć to proszę wziąść z kapitału (?) wszak lepszego użytku bym i tak niemogła zrobić; niemoje to widać przeznaczenie aby mi był potrzebny... Teraz moje prośby (o przepisanie Kadryla na 4 ręce łatwych i ładnych, chciałabym, by moje panny razem grały) o parę ziarn kwiatków które by się pod tutejszym klimatem lepiej udały jak u nas bo tu nic niema, robią już dawno w ogrodzie, a klomb przed domem oddany pod szczególną opiekę moją i Maryey (Antey) o próbki na letnią suknią koloru paliowego) –

Tu już nawet fasolę posadzili - sałatę i rzodkiewkę jeże jemy; sianie powinno, jak tu utrzymują, dziać się w wielki tydzień, dla tego bardzo śpieszyli się, żeby zboże posiać w tym tygodniu, bo jakby w drugi tydzień, toby kwitło ale nie dojrzało. ... Węgrzy nie mają żadnego zaufania w Nadasdym, owszem pogardzają nim i wszyscy mu to powiedzieli w Wiedniu deputowani, gdy ich zaprosił na obiad. W tych dniach były zebrania dla obwodu dwóch Vicegespanów i deputowanych na seym - w przeddzień zgromadzenia przyjechało kilku magnatów z Klauzenburga, którzy zdecydowali, że w całym kraju udać powinni, że przystają na wszystko i obierać deputowanych, dopiero na sejmie wystąpić ze wszystkiem, co mają na wątrówce, jak ten w sztachu powiadał. Byłam w przeszłą niedzielę w Deva z Maryą i Ilką, był tam dobry fotograf, a że był i P. Miklos w Deva więc i on nas umieścił między nami i zapłacił, lepiej to wypadło, bo nas nic nie kosztuje. Jest nas czworo na jednym bilecie, Maryey i Ilka siedzą, w pośrodku niej ojciec a ja obok niego, chociaż gnów staro wyglądam to zawsze miła to dla mnie będzie pamiątka. O jak miło przypominam sobie spędzone wdomu rzeszotowyna święta! tu niema zwyczaju pożywania święconego, śmigust tylko obserwują, życzę Kochanym rodzicom aby im święta przeszły jak tylko można najmilej i najweselej. My mamy tu grać we święta małą sztuczkę francuzką, ja i moje trzy uczennice, jest to raczey przepis z francuzkiego języka, bo cała sztuczka niewiele ma sensu, jeszcze musiałam ją obciąć - Byliśmy u Lazarów, a po drodze na obiedzie pierw u P. Seredaj. Towarzystwo było liczne. Prorokowie z dwiema kuzynkami, z których jedna głuchoniema lecz ładna i bogata panna, był officer Vilburg, brat gospodyni, Denes Lazar z prowincyi Szeklerów, Wida, notaryusz z Deva, Sandor Miklos i należa ciężka artylerya. Było Cyganów do rzempolenia

O dwunastéy Kolacya, niezmierna ilość sréber, porcelany, cukrów, tortów, winogron, jabłek; szampan wyśmienity i muskat-Lunel — limoniady i oroszady stoły we wszystkich kątach; późniey galareta zamiast lodów; o godzinie 5tey poncz, a 8 rano na śniadanie bigos; hulało bractwo, ja pauzowałam tylko Czardasa bardzo dobrze się bawili. Dwa lata jak to małżeństwo skojarzyło się, jak 20 lat z sobą przeżyją, ciekawam czy także tak ten dzień święcić będą. Jutro pojedziemy do Kościoła na przeproszenie P. Boga za takie zbereżye &c

—

List do Barczy 5/4 Wielkanoc.

Kochana dziewczko moja! Żądny i pewny byłem Twego listu przed świętami; nadszedł też w samą sobotę wielkanocną, i był on jedyną pociechą w naszém osamotnieniu; piszesz żeś zdrowa, sądzimy że prawdę mówisz; mleko pić i zdrowemu niezaszkodzi ale nie w łóżku tylko rano wstać i chodzić jak my tu robili — piszesz, że ci smutno; komuż u nas tutaj w całym Kraju wesoło? niemiło słyszeć od ciebie, że niema nadziei, aby było lepiej; jakto? cały naród ma nadzieję, a Ty będąc piastónką wszystkich dla kobiety najwznioślejszych cnót, prywatnych i publicznych już byś ją postradała? Tyś nas zwątpiałych powinna zagrzewać do znoszenia co Bóg dał i do wytrwałości; i tak czarującą zobaczyłem Cię po powrocie z Białejrusi z krzyżem na piersi i w żałobę odzianą gotową do poświęcenia, rezygnacyi i wytrwałości; nietrzeba też wstawać dziecię moje w tym kierunku; niepowinnaś się tam okazywać lekką lecz i w zabawie okazywać ducha narodowego, powinnaś być poważną, cichą, myślącą a spokojną, o Twojéj przyszłości, o Michale, który przed czasem zerzącego się na Litwie powstania zapewne przyłączył się do niosących w ofiarze zdrowie i życie dla dźwignienia z grobu ojczyzny; powinnaś go bardziej teraz kochać tęsknotą rozdzielenia, powinnaś bolec jego poświęceniem, bo da Bóg szczęśliwie po przecierpianych

boleściach moralnych dopiero uczujesz prawdziwe szczęście i po=
trafisz go należycie ocenić. Niemiło mnie uderzyła zachcianka
sukni żółtéy w obec tak grubej ogólnéj w Polsce żałoby, okazywało=
by to, jak gdybyś tkliwego serca nie miała, a przecież czyny
twoje dość wskazują, że go masz, bo wiesz, że najpiękniejszém
wianem jest czułe zacne serce dziewczyny; i węgrzy mimo
szorstkości swojej znają się na tém. — Z załączonych wycinków
gazety przekonasz się, że tu był Litwin Barnisza (aresztowany
przez policyą) a ja o tém nie wiedziałem; trudno by to i tak było
iść do nieznajomego, bo nie uwierzysz, jaka tu znów panuje
nieufność z powodu rewizyj różnych, aresztowań, internowań
i kręcących się szpiegów rossyjskich. Uderzył mnie także ów brak
tęsknoty, jaka cię napędzała z Białej rusi do domu. Nie musi
ci tam istotnie być tak źle — nie wiem jak cię zwabić do do=
mu chociażby po upływie owych 4 miesięcy, chyba w ten sposób:
Rachuję, że z ostatnim Lipca przyjedziesz przez Wiedeń do domu
mama wróci ze Swoszowic, ja zaś postaram się o bilet fami=
lijny na kilka dni do Lwowa, dokądbyśmy we troje pojechali;
uprzedziłbym o tém Witalisa aby także zjechał i tam byśmy
kilka dni pobawili a tybyś może i do stryja trochę przyje=
chała do Jeńci, wiesz, jak mama sobie życzy odwiedzić Lwów
przed śmiercią, zatém oszczędzaj pieniążki na drogę, aby
kapitaliku nie naruszać. Matkę ucieszyłaś ofiarowaniem
zapomogi na kąpiele, da ci też niespodziankę, jak powró=
cisz. — U nas do samych świąt wiatry, zimno, przymrozki
w ogródku nic nie zasiałem, dawniej byłem pierwszy, dziś
już obie sąsiadki pozasiewały ogrody, a moje wino jeszcze
w grobach leży nie odkryte, tak mnie rozstroiły dwie rzeczy:
Twoje niepowodzenie co do małżeństwa i podejrzliwe dy=
plomatyzowanie rządów obojętnie patrzących na niszczący
bój garstki bohaterów polskich z pierwszorzędném mocar=
stwem, którego służalce wyprzedzają się w okrucieństwach,

pokrywając takowe najwyszukańszemi fałszami na unie-
winnienie się przed resztą cywilizowaney Europy –

I czy my też dożyjem oney szczęsney chwili
Gdy nie rzekną: biją naszych" jeno "nasi bili." Lenar..

Śmigust, który Łukasz Gołębiowski także dyngusem (dinnus Güs) nazywa, była to swawola w kraju powszechna, że chłopcy z dziewczętami polewali się wodą, gdzieniegdzie zaś różaną lub inną pachnącą wodą skrapiali się; boję się żebyś z nadużycia febry nie dostała, bo jak się twoi mili Węgrzy rozhulają, to i miary temu nie będzie. – ....

Otóż pisanie to jest zatrudnieniem mojem w pierwszy Dzień Świąt; odwiedził nas tylko Józio, wypiliśmy Twoje zdrowie "Langiewiczówką" jest to nadzwyczajna wódeczka mojego wynalazku w handlu Federowicza. Kwiatkowscy nie byli, zajęci zapewne przyjmowaniem znajomych powstańców, których tu każdy dom ugaszcza według możności; my ledwie dla siebie mamy po trosze, aby na dwa dni wystarczyło &c ...

—

Warszawa dnia 29 Marca.

Droga moja Matyldo! Po długich podróżach znowu się znalazłem w Warszawie. Otrzymałem list Twój miły, w którym mi donosisz o niemożności widzenia się ze mną, odpisałem przez okazyą i odesłałem ci dług w ten sposób, że w jedney Koperty włożyłem pieniądze a w drugiej był list do Ciebie zapieczętowany tak żeby rodzice tylko zaadresowali nieczytając, tymczasem oddawca moich listów źle się sprawił, pieniądze wręczył w Krakowie Twemu ojcu a list do Ciebie wrzucił potem do pieca razem ze swemi szpargałami przez roztargnienie *) o tém wszystkiem dowiedziałem się teraz.... Przez tak długi czas nie miałem od Ciebie moja droga żadnéj wiadomości, byłem pewien, że się gniewasz na mnie – Teraz piszę prosto do Ciebie

*) musiał to uczynić zapewne obawiając się gdzie polityczney rewizyi –

mając adres od Kazi, przez się list ma włóczyć po Krakowie,
dłużej tylko pójdzie. Donieś mi moja droga jak Ci się powo=
dzi jak równie czyś zdrowa – od sióstr dawno miałem wiado=
mości, wszyscy powoli o mnie zapominają. Nie wiesz, jak
czasem smutno. Mama obecnie w Józefowie, pojechała na
chorobę Kunusi ciągle się tłucza i godzą. Tego lata może będę
u nich, jeżeli na jarmarki pojadę. Tylko co się nie wybrałem
za granicę, lecz trudno o paszport. Pisuj do mnie moja
droga pod tym samym adresem, myśl czasem o mnie, módl się,
i kochaj choć trochę. – Uściskam Twe rączki z całego serca. M..

—

Odpowiedź do Wilna z Warszy 10/4

W sam dzień zmartwychwstania pańskiego odebrałam Twój
list, Kochany Michasiu. Było to więc prawdziwe dla mnie
zmartwychpowstanie Twojej pamięci o mnie po tak dłu=
giem milczeniu. Zastanowiło mnie rzeczywiście że przy od=
daniu 25 r.s. ów jegomość nie oświadczył nawet ukłonu ani kil=
ku liter od Ciebie, ale gniewać się, nie gniewam się, przesta=
łam gniewać się od czasu, gdy się przekonałam, że gniew
mój bezskuteczny. Teraz przynajmniej szczęśliwa jestem
pewnością, iż Ty zdrów jesteś, gdyż w tych czasach nie miałam
najmniejszej wiadomości z tamtych stron, ani od Kazi ani od
Bogusi; postanowiłam zatem rozbrat uczynić z przeszłością
rezygnując z wszelkiego wymagania listów a kontentując
się wspomnieniem, i tą pewnością, że kiedykolwiek
los nas może jeszcze zbliży. Śmiało przypomnieć będę
mogła dane słowo i przyrzeczenia, od których ani w przekona=
niu ani w czynie na chwilę nie zboczyłam.

Moje powodzenie zwykłe jak nauczycielki czworga niefor=
nych dzieci obcej narodowości. Jestem ciągle zdrowa; pierwsze
to święta wielkanocne od mojego dzieciństwa przebyłam
bez święconego, bez zwykłych u nas ceremonii obserwowanych

tak w pałacach jak w dworkach; teraz pojęłam jak część naszego uczucia zrosła się z temi odwiecznemi u nas zwyczajami, których inne narody ani pojąć w nas ani uszanować nieumieją. — Jeżeli znów kochany Michasiu czekać będziesz sześć miesięcy nim mi odpowiész, natenczas zmień adres i pisz do Krakowa gdyż ja nie myślę po roku, który z lipcem się kończy, zostać tu dłużej pomimo że mi tu dość dobrze i miałam czas i sposobność przyzwyczaić się do miejsca i do ludzi, którzy jak wszędzie potrzebują bliższego poznania, aby ich słusznie ocenić, jednak zanadto uciążliwe dla mnie tu zatrudnienie i zanadto wielka odległość od domu bym chciała dłużej się męczyć. Spodziewam się, że tą razą prędzej się namyślisz na odpowiedź, musiałabym bowiem inaczej sądzić, iż Ci uciążliwém staje się pisanie od czasu do czasu tych kilku przyjaznych słów, które wiesz a przynajmniej powinieneś wiedzieć jak są oczekiwane. Żegnam Cię z całego serca, które dla Ciebie wiecznie uczucia najtkliwszej przyjaźni mieścić będzie, Twoja Matylda. —

Przy tém **List z Barczy** 6/4

List mój przed świętami pisany spóźnił się zapewne, bo nie pojechałam w Kwietną niedzielę do Kościoła dla brzydkiego czasu zatém dopiero trzeciego dnia odszedł. Nigdy jeszcze nie przebyłam tak wielkiego tygodnia jak tu teraz, dzieci nieuczyły się tylko starsze uczyły się roli na zapowiedziany teatr. W wielki piątek pojechałyśmy przecież do Kościoła do Deva, grób wcale niebył jak u nas ozdobiony, Kościół był jasny bez Kiru, przy ołtarzu leżał Krzyż na ziemi a przy nim warta z dwóch żołnierzy. Wstąpiliśmy potém do brata pani, Lazar Poldi, który nas prawdziwie Kawalerskiém śniadaniem uraczył bo miał tylko śliwowicę lub rozolis wolelni, chléb i jabłka. Moja Marycy upiła się naparstkiem i w powrocie mieliśmy z niej pociechę przez całą drogę — W sobotę zjechała

pani Sándor z dziećmi i byliśmy na resurrekcyi, po niej przyplątali się do nas panowie znajomi i naśmiałyśmy się dosyć nim nas wpakowano do starej landary. – W drugie święto zapowiedziany był nasz teatr, było kilka osób proszonych, a że scena niebyła u nas tylko u baronowey, zaszły ztąd nieporozumienia między Miklosem a Lazzim Barcsajami, którzy przy tey sposobności pewnie dzieli sobie co może od kilku lat mieli na wątróbce. – Teatrzyk nasz był dość ładny, grałyśmy małą sztuczkę w dwóch aktach, grających było 6. osób, ja, Marycy, Ilka, Róża, Kalman Barcsaj i brat jego Domokosz – Role umieli wszyscy wybornie i nad spodziewanie dobrze wszystko poszło. Baron Josika, literat, który się ofiarował na suflera lecz go niepotrzebnie, ocenił grę naszą, żem ja za nadto dobrze grała co na małey scenie wyglądało na affektacyą i Marycy za nadto dramatyzowała, Ilka zaprędko recytowała &c. W drugi też dzień świąt odebrałam list od Michasia, który dołączam równie jak i odpowiedź na niego. Tę będzie Tato łaskaw włożyć do koperty i zaadresować gdyż ja niemam jego adresu. Nie mam ani humoru ani chęci pisać mu więcey, może kiedy indziej jak na to zasłuży. Tym czasem całuję ręce wasze. –

List z Barczy 20/4

Listem Taty na termin odebrania wyrachowanym bardzo się ucieszyłam. Projekt jazdy do Lwowa bardzo mi się podoba, będę oszczędzać ile możności aby wystarczyło na kilka dni pobytu w mieście, w którem się urodziłam, mając kartę podróży wolną, aby tylko stryj także chciał zdecydować się zjechać z nami razem. Teraz niezadługo jego imieniny, pewno mu Tato napisze, zobaczemy, co powie.

Na przytyk o starej pannie dawno zapomniałam; ja starą się nieczuję tylko wtedy gdy się nudzę; jak się zaś dobrze bawię i nic mnie nie dolega a przynajmniej gdy zapomnę co mnie dolega, to idę w zawody z 15 letnią co do powodzeń w towarzystwie. Chętniebym pojechała na kilka tygodni lub i miesięcy na Bukowinę, od stryja mogłabym się gdzie dobrze umieścić u jakiego Ormiana; jemu zaś tymczasem w domu wielkimbym ciężarem niebyła. Muszę więc dobyć roku, aby mieć co w ręku na podróż. – Miarkują tu już nawet że ja pewno dłużej niebędę, w kilka dni po świętach bowiem baronowa Lazzi Barcsaj spotkawszy mnie na spacerze miała ze mną następujący rozgowor: Ona: Sie wissen gar nicht, was wir Ihnen neulich für Lobsprüche in Ihrer Abwesenheit gespendet. Ja: Es war immer mein Bestreben, das Wohlwollen, die Gunst derjenigen zu gewinnen, in deren Kreise ich lebe; wollen mir doch Fr. Baronin sagen, wem ich für die gute und zu vortheilhafte Meinung zu danken habe. Ona: Wir alle waren einstimmig dieser Ansicht, darum habe ich mit Bedauern vernommen, dass Sie uns diesen Sommer verlassen wollen. – Ja. Es ist wirklich mein und meiner Eltern Wunsch, obschon es mir sehr schwer fallen wird, diese wenn auch von meiner Heimath entfernte Gegend u. ein so ehrenwerthes Haus zu verlassen. Ona: Ich hoffe jedoch, dass Sie Ihre Absicht ändern u. den Mädchen diesen Verlust nicht zufügen werden. Ja: Ich würde sehr bedauern, wenn mir dies als ein Unrecht zugemuthet wäre, wenn ich mich länger zu verbleiben nicht einmal verpflichtete. Ona. Sie sind zu edelmüthig um nicht einzusehen, wie schwer es ihnen sein wird, jemanden zu bekommen, der Sie zu vertreten im Stande wäre u. dass dessen die Erziehung der Mädchen einen Ladenstoß bekommen würde. Ja. Sie werden aber Frau Baronin zugeben, wie ich bis itzt anspruchslos in meinen Forderungen war, Sie sehen ein, daß ich jeder Bequemlichkeit für meine Person entbehre und nach Abendessen noch viel fast bringen als Dallarium hinauszugehen müssten. Ona: Niemand

vielleicht so wie ich denn Ihre Delicatesse in dieser Beziehung erkennen, indem wir Euch ungeachtet meiner Elternsorgen Vertrauen von Ihnen einen Wunsch vernommen hat. Allein Sie gehören meiner Ansicht nach, zu jenen bevorzugten Menschen, denen das eigene Bewußtsein der größte Lohn ist — Oczywiście dużo bym zyskała tém przeświadczeniem —

Na dobitek odebrała Barcsajowa wczoraj list od hr. Bethleen, w którym jej pisze, ponieważ słyszała, że ja niemam zamiaru zostać dłużéy (chociaż nikomu o tém słowa niemówiłam) zatem prosi aby mi proponowano, czylibym do niéj niechciała przyjechać. Ztąd więc gniewy, bo im się zdaje, że mnie kto odmówił. — Mamy tu już gazetę "Fremdenblatt" będą zatém jakie takie wiadomości. Na S^ty^ Jerzy poszlę pieniądze a proszę o fotografią Langiewicza i panny Pustowojtów &...

Na śmigust rzeczywiście mi się oberwało ale odpłaciłam. Rano ledwo oczy otworzyłam i byłam w najgłębszym negliżu wpadł brat pani, Poldi Lazar, i zlał mnie ale perfumami tylko niebardzo pachnącemi — po nim sam pan Barcsaj i Lajos Sándor, na tych jednak byłam przygotowaną tak, że mi tylko chustkę zlali; nieubierałam się do obiadu, wpadło ich też więcey i zlali mnie tak, że w pokoju strugi stały. Na drugi dzień panowie chodzili w pudermantlach, udawałam, że niemam ani myśli odwetu; aż dopiero po obiedzie głównych sprawców Belę Barcsaja i Lajosa Sándor zlałam do nitki że wyglądali jak pudle, jeden twierdził, że mu w uchu coś pękło, tak mu się woda lała, drugi chcąc żeby wyciekła woda przekręcił kark, że go boli. — Oddałam więc pięknie za nadobne. — Nasionka odebrałam. Marycy pięknie dziękuje, a jednak niepostarali się o muszkatelera, którego Tato sobie życzył, a o który ich prosiłam......

Przyjechał tu na Kommissyą poborca podatków Rollich, Czech i na téy trudnej posadzie będąc już 10 lat zdołał sobie

zjednać szacunek obywateli i urzędników, lecz sam bardzo się skarży, że mu nieznośne to stanowisko. Węgrzy go przycupili i nuż go winem poić tak że zamiast o interesach mówić – bo wszyscy niepłacą i egzekucya, a może i zajęcie dostaną – spoili p. Emmeniera tak że niemógł do domu jechać a że był i Abris Barcsaj zatém tańczyli do 11^tej w nocy – powiedział mi tedy Rottich, że listy moje są przeczytane, gdyż mu przed odjazdem mówił officer od żandarmów, że ma list jeden do mnie i chciał mu go dać, aby mi go oddał ale go już potém niespotkał. przecież na Niemców nic nie pisałam, a jeżeli o Rossyi piszę, co im do tego? Może słyszeli jak przy każdej spokojności zawsze im przypominam, ile to Polaków bieżało na Węgry w r 849 a im tak niesporo. pomimo moich argumentów nieformowałam jeszcze legii, bo każdy mówi, a gdzie iść, a którędy, a daleko, a złapią – lecz to tylko Siedmiogrodzianie tacy ślamazarni, Węgry inaczey myślą i działają. Mówił mi także ów p. poborca, że był mocno ciekawy mnie poznać, gdyż bardzo wiele o mnie słyszał, na pytanie moje, w jakim względzie niechciał inaczej odpowiedzieć, tylko że znając tu ludzi od lat 10^ciu pierwszy raz dostrzegł jedności zdań co do opinii o jedney osobie i to go spowodowało, że z niecierpliwością czekał sposobności poznania mnie. Stary kawaler, komiczny, ale kuty (jak Czech, fort farářdik [illegible] Djrnu jak ten powiada).

—

(Dnia 19° Kwietnia Lucyan Siemieński uczcił p. pope-Hennessy członka parlamentu angielskiego i rzecznika sprawy polskiey w Anglii przy obiedzie następującemi rymy:

Jak uczcić męża szczytnego zawodu
Co O'Conela spuścizną dziś włada?
Czy po piastowsku złotym plastrem miodu,
Czy bachmatami hetmańskiego stada,
Czy Żółkiewskiego szablą znaną światu
Czy też przypuścić do indygenatu? –

O tak tu niegdyś Król z rzeczypospolitą
Przyjmował posły i goście wyborne...
Lecz odkąd matkę na krzyżu przybito
Dziatwa u siebie zeszła na komorne:
Niema bachmatów, adamaszku nieutnie
I miodu niema, bo miód zjadły trutnie.

Czémże cię uczcić? – Chyba wróżbą starą
Wyjętą z księgi sybilińskiey gminu,
A zapisaną, kiedy naród z wiarą
W imię Maryi porwał się do czynu.
A Ukrainiec w proroczém widzeniu
Mówił o Polski mękach i zbawieniu.

Choć niby mglista treść tey przepowiedni
Jednak tam mówi coś o Albionie
Że z tamtąd najpierw dla nas się rozwidni
A potém Turek przyjdzie poić konie...
Patrzcie, jak drgnęło życie pod całunem!
Gościu! tyś pewnie tey wróżby zwiastunem! –

Niemogąc podołać hufcom prawie bezbronnym powstańców Moskal ogłosił niby-amnestyę, w którą nikt niewierzy bo tak jest prawdziwa jak wszystkie przyrzeczenia i koncessye Moskwy – szczególna, amnestyonować tego, któremu broni z ręki wytrącić niezdołał! – Naród polski jakby jednym tchem powtórzył: precz z łaskami przewrotnego cara! za broń chwyciliśmy niech broń rozstrzygnie! – I sprawdziły się prorocze słowa Konst. Gaszyńskiego:

Nazbyt krótkie moje życie
Bym oglądał szczęścia świt;
Lecz wy młodzi - obaczycie
Inny los i lepszy byt.

Bo dwadzieścia lat nie minie
A znów Polska chwyci miecz;
I tą razą już nie zginie
Lecz wypędzi wrogów precz!

w r. 1845.

List do Witalisa 23/4

Chciałbym Tobie, bracie stary
Co zaśpiewać w dzień dzisiejszy: (28/4)
Lecz na pieśni jakieś czary
I głos w piersiach co raz mniejszy,
Co raz cichszy; więc mój bracie
Niema pieśni i niebędzie
Chyba kiedyś ... w własnej chacie
Gdy Bóg da ... na własnej grzędzie! ... Załucki

Zanim to nastąpi (a że nastąpić musi, jest w Bogu nadzieja) życzę drogi bracie przy skończonym 60tym roku Twego życia w czerstwem zdrowiu doczekania się wszystkich pociech, do jakich tak zacny Polak, przykładny małżonek, tkliwy ojciec a prawy urzędnik ma prawo i na jakie wszechstronnie zasłużył. – Życzenia podobne racz przyjąć także i od mojej siedmiogrodzianki, od której w tej myśli nadesłany list odebrałem. – Pozostaje ona do Lipca w miejscu, po czem chce koniecznie odwiedzić Lwów, miejsce swego urodzenia, dokąd byśmy chcieli

jej towarzyszyć oboje, o ile mi się uda uzyskać darmy bilet familijny jazdy żelazną koleją. Byłoby w takim razie gorącem naszém życzeniem abyś mógł również drogi bracie z Maryą i Gencią na jeden termin nadążyć do Lwowa, a tak byłby to zjazd nas starych ostatni przedśmiertny a dzieci by się przy tém poznały, bo sądzę, że Ludwik zostaje we Lwowie. – Odpisz nam więc czyliby to marzenie nasze mogło się stać rzeczywistością, a wielce nas ucieszysz nadewszystko naszą Luturzkę – niech tam pod czas twego kilkudniowego urlopu młodsi załatwiają referaty podatkowe; mój jednak proszę załatwić własnoręcznie i cokolwiek porządniej, jak ten, na który od 18 Marca czekam postawszy Ci odmładzającego Bergera. Całuję ręce wasze i dzióbek Genci – &c.

Wypis z pisma narodowego "Naprzód" tajemnie wydawanego № 6. d. 16/4 863

Obrazić się zawiedzeniem osobistéy ambicyi i usunąć od sprawy jest egoizmem wykluczającym wszelki patryotyzm prawdziwy.

Ustać w pół drogi i odszczepnym datkiem uwolnić się od dalszej roboty jest nędzną małodusznością i obelgą narodu i sprawy.

Czekać użycia siebie, zamiast szukać, jest czynnem znieważeniem wytrwałéy pracy rządu i mierniéy wytrwałego poświęcenia narodu.

W abnegacyi własnéy, w poddaniu się chętném woli i rozporządzeniom Władzy, w garnięciu się do wspólnéy pracy jest siła narodowa, warunek skutku naszéy pracy! –

List do Barczy 29/4.

Na obadwa Twoje listy odpowiadam; pakiecika z żądaną materyą. Tokci nieobciąży moje obszerniejsze nieco pisanie. Przegląd polityczny według mego zdania byłby następujący:

Francya dozwala nawet swoim wojskowym udawać się wyżkiem do powstania polskiego - i mamy w Krakowie do kilkuset Francuzów, którzy codziennie możliwym sposobem przekradają się do Kongresowej Polski - są i majorowie, kapitanowie =

Urzędownie czyli otwarcie Francya nic jeszcze nieprzedsięwzięła czekając na odpowiedź z Petersburka, zdaje się że na wypadek izolowania ma po sobie Włochy i Szwecyą - a Anglią neutralną, zawsze przygotowaną i groźną, gdyby ktoś jeszcze zerwał się przeciw Polakom np. Prusy.

Szwecya zdaje się już tak jak zerwała z Rossyą, i pono tego chciano, aby potém niby ująć się za Szwecyą, gdyby ją Rossya flotą swoją chciała zgnieść koło Sztokholmu.

Rossya na trzy noty mocarstw (Anglii, Francyi, Austryi) nic nieodpowiada; odpowiedziała chyba zarządzeniem "narodna wo opołczenia" w 7 guberniach czyterorossyjskich, przyległych zabranym dawnej Polski prowincyom. Odmowna odpowiedź pociągnęłaby oczywistą wojnę; l'Europe twierdzi o zagrożeniu Rossyi zrobionem, że te trzy mocarstwa ambassady swoje odwołają, czemu nasza Krakauerka przeczy. - Rząd rossyjski w Warszawie kłóci się w trzech osobach: Konstantego, Wielopolskiego i Berga; jeden drugiego wygryza

Polska rzuconej amnestyi nieprzyjęła i cała ją Europa wyśmiewa. Rząd narodowy niewidomy wydaje swoje rozporządzenia do wytrwania, wzbrania płacenia podatków rządowi zaleca odstawienie pewnej liczby ludzi do powstania, rozpisuje swoje podatki, sądzi, karze, grozi, nawet Bismarkowi śmiercią haniebną, nie tak za nieprzychylność sprawie naszej (bo gdzież u prusaka przychylność?) jak za prześladowanie

Austrya ciągle więzi, rewiduje, chłopów daje wojsku w pomoc na granicy, a obecnie powołała urlopników, stroi działa – oczywisty znak wojny – pytania, z kim lub przeciw komu, nikt niezgadnie – ja sądzę że z Rossyą przeciw tym, którzy są przeciw Rossyi – miła trójka przypomniała sobie sojusz, z którym jej było dobrze – wszystko obecnie niewiem, jakby to wypadło.

Włochy posłały pieniądze i okręty z ochotnikami, którzy już zapewne tak jak trzy szwedzkie koło Połągi wylądowali; Król Wiktor (jak mnie upewnia przybyły z Genui znajomy – Paczygowski) jest bardzo przychylny Polsce.

Czartoryski świetnie przyjmowany w Szwecyi, Włodzimierz Wla-ter w Szwajcarii, składki znaczne na rzecz powstania wpływają – z Poznańskiego idą powstańcy hurmą po 100, 200 i łączą się z rycerzami naszemi koło Kalisza, skąd Moskal tylko czasem wyjrzy a pobity wraca nazad w mury.

Anglia przezorna wyczekuje, bo stosunki z Ameryką są naprężone, z tytułu tego jak niemniej z powodu kwestyi meksykańskiej i Francya jeszcze nic stanowczego wyrzec niezdolna.

Wszystkie inne mocarstwa przyłączyły się do żądań owych trzech mocarstw, w drodze dyplomatycznej interweniujących.

Do tego przeglądu posyłam Ci parę numerów Krakowskiej gazety (niemieckiej) i ostatnie dwa numera "Czasu" – prócz mającej "Fremdenblat" poszlę Ci chyba co miejscowego.

Teraz co do Twoich listów – zganienie żartu z Marycą Bme Josika jako literat słusznie ocenił Twoją grę na małej scenie, bo to wada Twoja być nienaturalną.

List od Michała odebrałem – zimny wszyć ale i jego jest podobny wszystkim poprzednim; jam go już niemal opłakiwał a on sobie jeździł w handlowych interesach – inne też okoliczności niepozwalają mu inaczej pisać; kiedy mu odpowiesz a zechcesz natrzeć na niego co do jego zamiarów i co do uwagi, że nieżyczył sobie, aby list (ów zaginiony) rodzice Twoi

byli czytali, korzystaj z listu Tomasza Szana do swojej narzeczonej Brygidy Świętorzeckiey pisanego, z którego Ci wypis przyłączam; – dziwny to jakiś człowiek, i o swojej matce z niebardzo wielkiem poszanowaniem się wyraża i niechce aby list do Ciebie przez ręce Twoich rodziców przechodził.
Do Witalisa pisałem i od Ciebie załączyłem ukłon z prośbą czyli marzenia nasze co do proponowanego zjazdu familijnego we Lwowie mogłoby się zmienić w rzeczywistość –
Rozmowa z baronową niezła a dowiesz co tam dalej względem Twego odejścia mówić i przedsiębrać będą. piękne to zawsze i pocieszne dla nas, że już z innego miejsca o Ciebie się dobijają. – Langiewicza i Pustowojtów posyłam –
Kollischa jako Czecha, z natury rodowey fałszywego unikaj – coby to za list był, który się miał dostać w ręce żandarmeryi? uspokój nas, a wszelkiego namawiania wystrzegaj się, żeby Ci procesu kryminalnego niezrobiono, bo to podług teraźniejszych przepisów jest zbrodnią podwiązać tłumu, idź bij się z Moskalem i wydrzyj mu ojczyznę naszą.?! Ci

---

List z Barczy odebr. 1o Maja

Wyjaśniła się nareście przygoda z pierwszym listem do mnie przez Tatę pisanym, który mi Kolik odesłał wydobywszy go ze szpon żandarmskiego porucznika, którego dotąd nieznam, a ma być Polak. Wzmianka w nim o Sercie i wyswobodzeniu ojczyzny węgierskiey wątpię by się członkowi nadzoru bezpieczeństwa publicznego podobać mogła. Jakim sposobem list ten błąkał się 9 miesięcy i nareszcie wpadł w ręce grabieżne żandarmów nie pojmuję zatem czekam sposobności wypytania się ciekawego pana żandarma. P. Barczaj chciał i chce koniecznie, żebym go skarżyła za zatrzymanie i otworzenie listu, lecz go dotąd do tego nieupoważniłam, bo jemu by może nic niebyło a mnie by się mogło przy tey sposobności oberwać. Szczęściem, że cała wzmianka

o Michale była w tym liście dość subtelnie domieszczona, że nic pewnego niewie, pomimo to Koblikowi już powiedziałem, że mam jakąś w polsce znajomość, i po całem dewa opowiada hańbi to tylko jego – bo gdzież polka ma mieć znajomość jak nie w polsce? – Receptę nieśmiertelnego dwureńskowego Szklody posełam dla przepisania była mi niezginęła, już kilka osób tymi ziółkami sobie ulżyło. – powiem o sprawunki –

o Moje kąpiele skończą się zapewne w Czerny, która niedaleko nas płynie, dobrze przynajmniej, że p. Abrian Barcsaj obiecał mi mleko, które będę pić cały maj a może i czerwiec. Wiosna nie tak tu piękna jak sobie wyobrażałam lecz taka jak i u nas. Są wprawdzie piękne dni ale cały kwiecień wnocy mocne przymrozki a w dzień często wiatr, deszcz i zimno, teraz już nie będę pisać aż za dwa tygodnie, nie ma wątku, strasznie nudno. Pan Barcsaj podeyrzliwem okiem spogląda, czy przypadkiem nie zawarłam z kim umowy – dzieci hałasują że można ogłuchnąć, zresztą brudno, chłodno i nudno. Nie chcę się żalić, ale już teraz chciałby za najmniejszym wynagrodzeniem pójdę do miasta – wzmianka o dobrym apetycie! … pisałabym do stryja Witolda aby trafić do jego względności, ale przyznam się, że mi listy teraz jak z pod kamienia idą, choć ich mało piszę – głupiej formalnie między gawronami – pociecha dla kochanego tatulka, który sobie o mądrości swojej córki wyobrażał. … Uprzykrzona córeczka &c

---

List do Barczy 7/5

List nieostrożnie z Kwotą 5 Zł. na sprawunki nadesłaną odebrałem, i takowe posyłam z 2 kołnierzykami, które Ci mateczka zrobiła, jeden z czarnem, jak moda i czas nieszczęsny każe zapewne Ci się spodoba, bo też piękny i pracowity –

Z nowin nas obchodzących chyba ta, że Józio 2° Maja poszedł gdzie należało być młodemu Polakowi i własnie oddział ten zaraz od 3 do 5° bił się z Moskalami od Olkusza – w załączonym "Czasie" masz opisane małe zwycięstwo – rannych przywożą do Chrzanowa, niebezpieczniey szych do Krakowa, a poległych grzebią w Płokach w Krakowskiém; bojemy się aby biedny chłopak nie padł ofiarą, zanim jeszcze co zdziała; poszedł w randze porucznika. Rzeczy zostawił, zdaje się u swey Kochanki z domu Da Kubowskiey, jest-to szlachecka ale biedna jakaś familia z Galicyi; przyznasz, że dzielny chłopak, kiedy przełożył Oyczyznę nad Kochankę. – powstańcy leją się wszędzie w polsce – posełam Ci gazety, przekonasz się jak Moskale gospodarzą w Inflantach u Twoich powinowatych, Kazimierza hr. Platera, u hr. Mołłów i innych – odczytasz także nekrolog Mieczysława Romanowskiego, poety, poległego w sprawie obecney. Odpowiedź rządu moskiewskiego na 3 noty Interwencyjne wyczytasz z gazet – 13° Maja kończy się termin amnestyi – W. Ks. Konstanty ma wyjechać do Cieplic, a Berg rozpocznie zapewne inny rodzaj wojny – powszechną pożogą – jeżeli skutecznieysza jakaś interwencya nie nastąpi –

Żandarmowi day pokój; powiedz mu tylko delikatnie, jako człowiek wykształcony w Kraju chełpiącym się z inteligencyjnego panowania szanuje tajemnice listowe, mimo prawa przez Radę Państwa uchwalonego, nad którém on czuwać powinien. –... podpisawszy list Twój została jedna czwarta jedney ósmey ($\frac{1}{4}/\frac{1}{8}$) ćwiartki, którą zamiast zapisać czémś rozsądném, narysowałaś – czy w gniewie, czy z próżniactwa, czy z pustoty, coś

Co wygląda jako dusza
(przed którą)
Uchylił Ksiądz Kapelusza.

&c.

—

List z Kołomei 11/5

Kochany bracie! Najprzód dziękuję wam najserdeczniej i waszej Zylci za dobre życzenia z powodu ukończonej mojej sześćdziesiątki; daj Boże, żebym jeszcze zdołał się tu dłużej z wami cieszyć, jak nasz Jędrzej, który ponoć tylko 61º dożył; czuję się wprawdzie jeszcze na siłach ale zawsze to już pora wieku, w której lada zboczenie z drogi regularnego życia może stać się powodem do przeniesienia się z tego świata na inny. Lecz ty coś zawcześnie nazywasz się uschłem drzewem, tego ja na portrecie Twoim nieznajduję, owszem najeżona czupryna dowodzi krzepkości ciała i zdrowych muszkułów, które jeszcze niejedną burzę światową przeżyć zdolne a przeżyć muszą, abyś mógł pomścić się na owych zawłokach (zapewne: przybłędach) które Ci absolutnie kęs chleba ojczystego z ust wydarli, abyś sami mogli używać na chlebie polskim; wiem że Cię to boli i jestem pewny, że dożyjesz tej chwili, w której podniesiesz się z tryumfem nad przybłędami; wprawdzie list Twój z marca nacechowany jakiémś zwątpieniem, ale dotąd rzeczy tak daleko zaszły, że i o Twojej jeszcze pomyślności niewątpię a nawet uważam tu już z listu Twego późniejszego, iże czujesz, jak wszyscy polacy, że tak zostać niemoże.

Wesele w Słomnicu odbyło się w gronie familijném, które my z dziećmi naszemi powiększyliśmy; drużbem był mój Ludwik a drużką Genia a my oboje starościli — Celinka jest najstarszą z córek Wiktora, dlatego też w zamęściu pierwszeństwo otrzymała przed siostrami; mąż jej zowie się Antoni Klement, jest mechanikiem a właściwie organmistrzem, przyjemny i bardzo dobry człowiek; mimo niestosowne lata (bo Celinka liczy 17 a on 44) może być szczęśliwe małżeństwo; brat jego starszy jest fotografem a młodszy

-mistrzem rysunków, mając własną kamieniczkę we Lwowie żyli dotąd razem z matką i siostrami, staremi pannami - Wiktoro-wie kupią państwu młodym domek na przedmieściu, aby ich dorobek stanowił już ich wyłączny majątek. Wiktor jest przy fabryce cukrowéj w Tłumaczu rachmistrzem ale przy tém trudni się i magazynierstwem potrzeb fabrycznych, ma 600 Zr. rocznéj pensyi, pomieszkanie, opał i światło i dostaje na każdy nowy rok około 100 Zr. gratyfikacyi, jeżeli fabryka ciągle czynna, o co się też officyaliści starają. dobrze im się powodzi, mają 6 krówek, które łatwo okrawkami z buraków wypasać, więc nabiału do zbytku, tylko w obywatelskich domach trafiało mi się tak dobrą mieć śmietankę do kawy.

O synach Stanisława nic niewiem a Erazma syn jest ciągle ogniomistrzem (Feuerwerker) przy artyleryi, dwie córki jego poszły za mąż nienajlepiej, bo za feldweblów -

Po zielonych świątkach Wiktor wydaje drugą córkę najstar-szą Emilię za assystenta urzędu podatkowego, ona liczy 23 lat, on parę lat starszy od niej, nazwiskiem Lewicki, jest synem księdza ruskiego, który jednak niema należeć do zwolenników Litwinowicza, antagonistów polski, jak inni księża ruscy i będąc majętnym daje synowi 2000 Zr a żąda tyleż od Wiktora, który niemoże dać jak 1500 Zr. mimo to przyjdzie do zgody; widzisz jak to w teraźniejszych czasach kupczą się małżeństwa, za naszych czasów było podłością z posobnym dać się ślubem handlem.

Ponętny jest plan Twój i Tyldy co do zjazdu familijne-go we Lwowie, ale do tego potrzeba kolei żelaznej od samej Kołomei do Lwowa jak wy ją macie, my starzy rozstrzęśliby-śmy się, nie nam już w podróż wozową, chociażby dyliżansem; darujecie więc, że wykonać planu waszego niemożemy, moja żona pewnieby w drodze zachorowała tak jest nieprzyzwyczajo-ną, dla tego się nawet od drugiego wesela u Wiktorów -

wyprosita; ale jeżeli Tyldzia ma pieniądze, to przyjedźcie do nas a tak ów zjazd będzie dla nas jeszcze przyjemniejszym. Ludwik pod ten czas będzie we Lwowie, zapozna was z Klementami, u których pewnie podejmowani będziecie, ze Lwowa zróbcie wycieczkę do Kołomei, potem do Stumacza pojedziem itd. U nas na Kolej znowu jakoś się niezanosi, zdaje się, że powstanie polskie jest przyczyną czasowego zaniechania budowy, do której zeszłej jesieni już linie były wytknięte. – Mój Ludwik zamyśla po ukończeniu egzaminów prawniczych, na które w Czerwcu do Lwowa odjeżdża, starać się o suplenturę na professora przy gymnazium, sądzi że tą drogą prędzej dojdzie do jakiegoś stanowiska; pewnażyć nic nie pomaga, więc zobojętniałem. – Kończąc ściskamy was oboje serdecznie – Witalis. Kochający Cię brat

---

List z Barczy 3/5

Już tylko trzy miesiące będę się tu nudzić a nastąpi zmiana, czy na dobre czy na złe Bogu wiadomo, a mnie nic tak nie nęci jak zmiana, jakakolwiek by ona była. Zawsze to pewna, że gdy znowu przyjdzie mi szukać miejsca to tylko na Węgry. – Podróż z Barczy aż do Wiednia bez odpoczynku bardzo by siły moje nadwerężyła; przez Arad do Pesztu łatwiej bez zatrzymania bo to podróż 48 godzin; w Peszcie chciałabym się zatrzymać a tak wdowiym imieniu bez znajomych do hotelu zajechać niewypada – /: więc prośba o znajomy dom przez Annę Krauss lub Nadermanowę :/ – Nadarspan dowiedziawszy się o owim zatrzymanym liście kazał przywołać P. zan darma i zrobił mu tam jakąś przyjacielską uwagę, żeby tego drugi raz nie było – sądzę że mam dosyć satysfakcyi za niedelikatność P. Żandarmów Offiziera.

Pierwszego Maja wstaliśmy wszyscy o 5tey z dziećmi, wzięliśmy
sobie śniadanie do Koszyczka i na spacer, a że niema w blisko=
ści pięknego miejsca, poszliśmy trochę dalej; siedliśmy nare=
szcie na dość wysmukłej górze i zjadłszy śniadanie, gdy nikt
z nas niebył przyzwyczajony do rannego wstawania położyliś=
my się spać i niby to spaliśmy, gdy ktoś z znienacka nad nami
huknął: Sputnr morynu! nastąpił kwik, pisk, krzyk, a
to był notaryusz Fucka, który nas cichaczem zeszedł i prze=
straszył. Posiedziawszy trochę z nami odprowadził nas aż ku
granicy Barcsy – poobiedzie zrobiliśmy majową wycieczkę
do Hunyad, miasteczka tylko o godzinę drogi odległego, niby
trochę porządniejszego jak Deva ale nie tak ożywionego, bo
nie na głównym trakcie tylko na półszosie do Wołoszczyzny lub
do pogranicza. Zajechaliśmy do PP Benedikty – ona z domu hra=
bina Kuhr. bardzo miła, uprzejma, naturalna i dobra jak anioł.
mężulko przemarnotrawił jej ogromny już majątek, z którego
ona żadnej przyjemności niemiała. Byłam u nich po raz pierw=
szy, chcieliśmy zwiedzić ruiny zamku Hunyad, lecz urzędników
u których są klucze zamku, niebyło w domu, bo także odprawia=
li majówkę. Położenie tego zamku prześliczne, architektura go=
tycka dosyć dobrze utrzymana, most niegdy zwodzony, dziś zgnił
trzeba się drapać po stromej skale. Zamek ten stał jeszcze piękny
i wspaniały w r. 1855 był stolicą urzędu powiatowego a jak
twierdza, powszechnie na wyższy rozkaz spalony został przez
urzędników w nim mieszkających. Nagie więc ściany tylko ster=
czą. Kilkakrotnie magnaci chcieli tę drogą im pamiątkę ze
składek odkupić i odbudować, ale rząd żąda za te ruiny 100
tysięcy reńskich, można zatem być pewnym, że niedługo runą.
Tu pełno ruin, będzie ich pewno teraz i w Polsce dosyć. –
Pani domu obsypywała mnie grzecznościami i przy sposobności
wobec wszystkich powiedziała, żeby mnie zaraz wzięła do siebie

chociaż nie do uczenia jej 4letniej córeczki to do konwersacyi -!-
podobne pochlebstwa spotykają mnie bardzo często, mimo to
nie chcę ich wystawiać wszystkich naraz na próbę, aby dłużej
tę osobliwość między sobą mieli; bo by się mogli inaczej na-
myśleć. - Odebrałam paczkę, za którą rączki całuję. Po-
syłam mamie obiecaną pomoc do Kąpiel (20 Zr) - Sądzę że mama
pewno z końcem maja już pojedzie; życzę z serca i duszy, żeby
Kąpiele na wszelkie dolegliwości pomogły; i dobrzeby było, żeby
mama pierwej doktora spytała się, wiele kąpieli używać
i czy wodę pić, nie tak jak w Krynicy. - Zaraz po jarmar-
ku, który będzie 12° zaczniemy trzy razy na tydzień jeździć
do Kąpiel Kalany o 1½ godziny odległych, gdzie jest naturalne
ciepłe źródło i woda siarczano-żelazna i pani się będzie ką-
pać; wszak i przeszłego roku kąpałam się w żelaznej wo-
dzie przy Zentycy. Sprowadzić się tam niemożna, gdyż niema
najmniejszego urządzenia, tylko kilka bud kąpielnych.
mnóstwo tu takich źródeł gorących i zimnych, które od-
łogiem leżą. - Jeżeli stryj wstał by odpisze to prośbę mi do-
nieść, ile wynieść mniej więcej koszta podróży naszej do Lwo-
wa przy pewności uzyskania biletów bezpłatnych. Byłoby
to dla mnie największą przyjemnością urzeczywistnić ten
tak dawno żywiony projekt mamy, chciałabym zatem wie-
dzieć czy mój minister finansów na to pozwoli. Życząc
raz jeszcze mamie żeby się dobrze bawiła całuję &
PS. Do p. Michała rzeczywiście mam zamiar napisać po ode-
branej raz jeszcze odpowiedzi, tak jak myślę, teraz jeszcze
czekam. Bóg z nim! —

Odpowiedź do Baroczy 18/5

Kochana Córko! Kwotę Zr 20 odebraliśmy, za którą Ci mama
ślicznie dziękuje; zamyśla po pierwszym Czerwca wyruszyć

a Ty wiesz, jak to trudno z ciężką artyleryą, aby na 1go Lipca być w domu. Posyłam Ci w oryginale list stryja, niemoże przybyć do Lwowa bo także już należy do ciężkiej artyleryi szczególniej jego Marynia; to nieprzeszkadza żeby my troje niepojechali, zwłaszcza że mamy kuzynów Klemensów. – pieniądze oszczędzaj i po drodze dużo nie wydawaj bo do Lwowa, choćby jazda darma była, trzeba zawsze ze 60 Zł. – Co do znajomych wpoczcie będę się starał i o [illegible] starań doniosę. – Może Ci się coś tu trafi, czegoś oddawna pragnęła: jest tu Jakiewicz z Litwy zamożny obywatel, u niego dawał lekcye muzyki dotąd Benda, ale teraz jedzie do Paryża Jakiewiczowie zaś do Szczawnicy, potem mają jechać albo do Francyi albo do Szwajcaryi – otoż to miejsce dla Ciebie – Obiecał mi Benda z nimi pomówić. Również hr. Krasicki ma córeczkę i synka, także będzie potrzebować nauczycielki; oni bawią w Krakowie, we Lwowie lub w dobrach na Podolu galicyjskiem za Podhajcami w Brzeżańskiem – niechciałbym żebyś daleko się puściła, a nuż wojna wyniknie i to wojna Bóg wie jaka, kto z kim i jak długo.

P. Michał widać trzyma się neutralnie czyli biernie – ale za to Kazimierz i Leon uganiają się już po Inflantach za Moskalami a tłuszcza raskolników rabuje i pali ich i Motów dwory po Inflantach. –

Załączam wycinki z pisemka humorystycznego "Figaro" z Wiednia szczególniej z obrazem mapy Austryi, a na niej Węgrów z założonemi rękami, kurzących tytoń fabryki austryackiej wyśmiewają sami Niemcy. (dalej potoczne domowe bagatelki o ogródku, o sąsiadce, która wyjechała do Galicyi, o powrocie Józia z wyprawy Miniewskiego, gdzie zginął ów sławny zastępca Garibaldego Nullo – &).

D. 13° Maja skończył się termin amnestyi, nikt z internowanych nie zapisał się na nią. Car ogłosił tę amnestyą dla Europy, a naród odpowiedział spotęgowaniem powstania; Kraj nie o mniemaną łaskę walczy lecz o swoje prawa i wolności —

Europa wydaje się jak ów chory, który czuje i uznaje potrzebę operacyi lecz nie śmie się na nią odważyć, ból jednak do tego stopnia wzmógł się, iż go zniewolił chorego do opatrzenia miejsca, w którem jest siedziba złego.

Krok najtrudniejszy zrobiony, bo sama Rossya pytając się mocarstw o środki zaradzenia złemu zatem zostawiając furtkę otwartą do dalszych negocyacyi postawiła sprawę polską jako kwestyą europejską. —

W Inflantach zgraja zbratana ze sołdactwem płaconém przez generała adjutanta hr. Szuwałowa napada dwory, rabuje, pali a obywateli zbitych, skrępowanych, zrabowanych odstawia do Dynaburga. — Do obarczonych wagą ani przystąpić ani wody podać ani słowa pociechy lub rady przemówić nie pozwalają. Attyla był wspaniałomyślniejszym. Heroina hr. Mollowa przez generała Sołszyna z przedpokoju odprawiona (była z prośbą za mężem) pojechała do Wilna szukać pociechy u Maryi Ostrobramskiej, matki sprawiedliwości. — pierwszy napad był pułkownikowi hr. Platerowi. Dla Moskali imię Platera zawsze niemiłe naprowadza wspomnienia. W Dynaburgu 1578 pułkownik Wilhelm Plater dobył fortecy za Stefana Batorego opoiwszy garnizon moskiewski wódką. Rok 831 przypomina heroinę Emilię a dzisiejszy nieodrodnego hr. Leona Platera, na którym zemstę chcą wywrzeć.

—

Wojciech Goczałkowski, officer 1° pułku ułanów z r. 830 w swoich "wspomnieniach" tak pisze o Emilii Plater:

W oddziale partyzanckim, który początkowo krył się po całych tygodniach w najniedostępniejszych ostępach i bagnach puszczy białowieskiej był sędziwy Książę Ogiński, jako komendant, Książę Giedroić, dwóch hr. Platerów i panna Emilia, jako ochotnik-amazonka, na koniu, uzbrojona; adjutantowała przy niej panna Raszanowicz, bardzo ładna młoda osoba. Panna Emilia nie odznaczała się szczególnemi wdziękami; mała, podsadkowata, blondyna, cery śniadej, strój męski bynajmniej jej urody nie dodawał. Nie dowodziła żadnym oddziałem – jak legendy głosiły, lecz od początku powstania na Litwie przy boku stryja swego a później jeździły obie z Raszanowiczówną przy sztabie generała Chłapowskiego.

Pozwolę sobie tę uwagę zrobić, że tego rodzaju poświęcenia kobiety acz w chwalebnym celu, nie chwalę, bom się przekonał naocznie, na ile to przykrości, uwłaczających stanowisku kobiety, panny do tego, tego rodzaju excentryczności naraża.

Cel zaś, o jakim te panie marzyły, t.j. podniesienie ducha w powstaniu, całkiem był chybiony, bo w ztym razie sam już ambaras, jaki swemi osobami sprawiają, niecierpliwi tylko i jątrzy tych, których pieczy lub honorowi są powierzone. – Nie, inną drogę ku szczęściu ludzkości wytknęła kobiecie opatrzność i z tej dla żadnych pozorów niech ona nie zbacza, jeżeli nie pragnie się z niemi rozminąć. –

W pochodzie do Keydan z Kowna, gdzie zostały nasze bohaterki w assystencyi Majora Masiewicza, adoratora p. Emilii, zmęczone, zbiedzone uciekały za drugimi i połączyły się z nami a szczątku o mało że niedoznała p. Emilia. Gdy bowiem z Kowna samotrzeć ucieka a trzech Kozaków za nimi goni nagle koń w skoku przez płot się wiąże i pada a Kozaki tuż tuż dobiegają i prawie już ją chwycić mieli, gdy dzielna p. Raszanowicz ujęwszy za karabinek dała ognia, rzuciła

jednego Kozaka, a inni, gdy nadbiegł nietęgi opiekun Masiewicz uciekli i tym tylko sposobem panny nasze uniknęły rąk Kozackich i bardzo smutnych następstw.

Umarł jeden z internowanych w Morawie obrońców ojczyzny - zdaje mi się Rudzki nazwiskiem, a Morawan wygłosił wiersz pogrzebowy, który przełożony na język polski brzmi: 12/5.

Zagasło oko z siniała skroń,
Osłabło ramię wprzód nieugięte,
Ustała ręka dzierżąca broń,
Ustały w sercu uczucia święte.
Ojczyzna pyta, gdzieś synu miły?
Czyje Cię ręce w grób ułożyły?

Tyś na głos orła uzbroił bok,
Na znak pogoni biegłeś na boje,
I do wolności zmierzając krok
Ległeś w obczyźnie o dziecię moje".
Serce to miało spać w własnej ziemi,
A dziś zamarło między obcymi!

Ojczyzno! matko! o tez nie roń
Jam nie w obczyźnie, jam między swymi,
Mnie tu gościnna przyjęła dłoń,
I z braćmi spocznę tu rodzonymi,
Tu duch Słowiański Tobie odpowie:
Że jednej matki my dwaj synowie!

Gdy na mym grobie zielem zwój
I bujne liły porosnie kwiecie
Ty już żyć będziesz narodzie mój
Będziesz swobodą chlubić się w świecie!
Nie płacz matko! masz dosyć synów
I do wolności i do wawrzynów."

List z Barczy 24/5

Odebrawszy wczoraj list Michała zostawiłam list przed świętami poczęty a niedokończony do Was, abym dziś mogła wam zakommunikować list jego i odpowiedź nań. Nie uwierzy ojciec ile mnie zmartwił list Michała, ilem się naptakała dowiadując się że żadnego mego listu od pół roku prawie nie odebrał; nic dziwnego że on tam a ja tu wątpię i nie pojmuję, dla czego po przesyłaniu, kiedy tacy ciekawi, nie oddają listy, gdzie należy, wszak tam nic niema w nich politycznego; nie wiem prawdziwie, co robić aby go moje listy doszły. Proszę natychmiast zatelegrafować do Wilna dając mu znać że piszę zawsze a listy nie dochodzą, lub w ten sposób lecz najmniej wyrazów, a list oddać na pocztę za zwrotnym rewersem. Również proszę o jego adres, będę probować stąd przez Prusy, to jalne, to prędzej dójdzie jak z naszego biednego Krakowa. Jeżeli tylko będzie można, muszę się z nim widzieć, nie mogę znając jego drażliwości, pisać mu to co ustnie mogę na nim wymódz – zatém może z jazdy do Lwowa nic nie będzie. – Ciekawam bardzo, gdzie on chce jechać; że mocno skompromitowany więcej jak Kazimiesz to pewne, bo znam go, ale to kuty Litwin, pewno posełają go do Komitetów narodowych, które

teraz w każdej prawie stolicy założone. Czekam teraz z więk-
szą jeszcze niecierpliwością terminu, który mnie do niego
zbliży choć na chwilkę. – Święta nudne, brzydko, wiatr – &c

List z Wilna 4/16 Maja –

Trzeci raz piszę do Ciebie mój ty drogi aniołku, choć stół-
ko pociechy przyszlij do mnie, żeś zdrowa i czasami myślisz
o mnie. powtórzę ci tu treść ostatniego mego listu ....
Ani słówka nieotrzymałem. Co się z tobą stało, moja droga,
czyliś nie chora? może się gniewasz? lecz to być niemoże,
a jeżeliby i tak było, to Ci na to odpowiem, niech Bóg każ-
dy Twój krok błogosławi i czuwa nad zacną Twą duszą
którą tylko można uwielbiać, której brak dla mego
życia; napisz do mnie, moja droga, przestań mię martwić
swojem milczeniem, i donieś proszę, jeżelibym był za grani-
cą czy niemoglibyśmy się gdzie zjechać. Zdrowie moje
jednakowe; czasem napadają jakieś chwile smutku, braku
oddechu w piersiach, lecz muszę o tém zapomnieć przy
pracy, humor dobry zginął – myśl o Zorzeflowie – i nieraz
się smucę. Pisz do mnie, kochaj mnie i choć czasem pomyśl
o mnie... Uściskam Twe rączki – Twój Michał. –

List do Barczy 30/5.

Dopełniłem Twoich zleceń i zatelegrafowałem 20tu słowy – Michel
Plater – Wilno – rue wielka chez Wołoki – pour vous tranquilliser –
vos lettres reçues – toutes répondues – dernière aujourd'hui – re-
cherches faits – L.. – Próżnia życia smuci go i pociąga ku Tobie –

Wezwij go do Wiednia, dokąd niech przybędzie w interesie handlowym żeby się już raz stanowczo rozmówić – długoż to jeszcze będzie takie złote czenie? – Bez ceremonii, bez wystawy, bez nas, my damy na piśmie błogosławieństwo, a serca nasze będą zawsze przy was – jak Ojczyzna będzie wolna, to da Bóg i mnie może jeszcze odżyć – sam bieduję, we dwoje łżey zawsze, a na małem potraficie poprzestać – Tym czasem nie płacz, wstawaj rano, pij mleko, bądź zdrowa i miej nadzieję –
.... Prezes Sądu wyższego Sontag pensyonowany, publiczność go żałuje w miejsce jego jakiś Czech Kumers – a my do Krymminatu dostaliśmy Dargana – umarł Stanisław Popielecki, dyrektor hypoteki mój niegdyś Kolega – Jan Cullrowicz także mój Kolega został przecież radcą sądu obwodowego w Tarnowie – Dzieci Kuwie przeniesieni do Sącza &c –

List z Barczy 5/6.

Paczkę i listy odebrałam. Lila Kaszemir bardzo piękny, wszystkim się podobał; Kołnierzyki prześliczne oba, każdy w swoim guście, ale coś podejrzywam bardzo, żeby to mameczka haftowała, niewątpię żeby tak niemogła haftować, ale coś nie na mamy robotę wygląda. – Anonym-apostrofy do Sm. obawiam się aby mnie niewziął za bardzo zwyczajną intrygantkę. Zwracać jego uwagę nie w moim zamiarze. Chciałabym tylko, by mi był pomocny czy to w interesach czy w innej potrzebie jako rodak i na mocy owego uwielbienia, które się niememi spojrzeniami kiedyś objawiało, a mało może początek wdysharmonijnej naszej w ówczas sytuacyi, gdyż ja byłam wtedy zawsze wesoła a on smutny, teraz może przeciwnie się znajdziemy, on niema pewno przyczyny smucić się a ja!? –
Czachowski, który stoi na czele oddziału w Sandomierskiem nie jest ojcem tych, które ja uczyłam, lecz stryj jego synowicy, pułkownik z r. 830; ileż wesołych dni spędziłam z tym Czachowskim! jowialna jego fizionomia i postać niedawały przeczuć przyszłego bohatyra. Małajewski ciągle mnie nim prześladował i swatał. Był w ów czas wdowcem, córka jego poszła za Górskiego. –

Jeremiasz Ogiński, który się otruł w swoich dobrach, jest krewny Michała, syn Michała Ogińskiego, sławnego kompozytora polo-nesów, który ożenił się z dziewczyną sprzedającą kwiaty we Florencyi. Jeremiasz ożenił się z frajliną, której nazwisko za-pomniałam, była aniołem dobroci i po roku pożycia umarła, ożenił się powtórnie z jej siostrą, pierwszą miłością cara Alexandra; jej przewrotność wplątała go w intrygi dwor-skie, dawno już wziętość na Litwie stracił, siedział w Peters-burgu jako szambelan. Ma dwóch synów, są to ostatni Ogiń-scy, książe Wiktor, który ożenił się z Marią, siostrą Michała jest stryjeczny brat Jeremiasza lecz z nieprawego małżeństwa. –

List od Michała zepsuł mi całe święta, byłam tem zasmucona, że może niedługo cała kommunikacya będzie przerwana, że i jego listy przestaną mnie dochodzić. Czekam z niecierpliwością odpowiedzi, czy możebnem będzie, żebyśmy się zjechali gdzie te-go roku, już też czas, żeby się po dwuletniem niewidzeniu raz zobaczyć, i rozmówić otwarcie; gdybym się nawet znów gdzie umieściła, to tylko pod tym warunkiem, iżby mi dozwo-lonem było, jak mi napisze, gdzie będzie, pojechać do niego. Chciałam pisać tak, żeby list doszedł Kochanych rodziców przed świętami, ale bieliznę, wyprowadziliśmy się z Maryą do p. Miszi Borcsaj, gdzie miałyśmy bardzo ładny pokoik, z które-go drzwi wychodzą na ogród, tak że rano otworzyłyśmy drzwi, to cały zapach bzów i akacyi przed domem nas do-chodził; bardzo nam tam było wygodnie, spokojnie i dobrze bo przed drzwiami ogromna lipa z ławkami i stołem, tak że często i na świeżem powietrzu lekcye odbywałyśmy –

Przed świętami byliśmy raz w Kalany, jest-to siarczano-że-lazna woda o ciepłem źródle, tak że pomimo, iż na dworze było trochę chłodno woda była zupełnie ciepła, i bardzo przyjemnie było się kąpać. Drugie źródło mocniejsze z skały wytryskające, wyrobionej w kształcie amfiteatru

jak żeby ją ręce ludzkie wykuły jest zaniedbane i żab pełne.
W pierwsze święto było zimno i wiatr nadzwyczajny; by-
liśmy rano w kościele miałam biały szlafroczek, który mi
mama haftowała i który wszystkim nadzwyczajnie się po-
dobał, niemogli się go wszyscy nachwalić, gdyż go pierwszy
raz na mnie widzieli. po obiedzie przyjechali pp Benedykty
mimo to dosyć nudno było, a ja kwaśniejsza od wszystkich.
Na drugi dzień byli wszyscy zaproszeni do Hunyad, gdzie pan
Benedykty i pan burmistrz miasta aranżowali majówkę.
pojechaliśmy w pięć powozów, lecz ledwo do pierwszego
pagórka dojechaliśmy koń przy jednym powozie zaczął
brykać, potargał wszystką uprząż tak, iż z dwóch powo-
zów przemieściliśmy się do jednego, dość nam było ciasno, a
znów o 1/4 mili od Hunyad napadła nas taka burza, że
ledwo zdołaliśmy się utrzymać w powozie, zatem zamiast
majówki zajechaliśmy do karczmy. Uszyszła jednak delegacya
że towarzystwo Huniadskie przeniosło się do salonu w bro-
warze gdzie była muzyka; rzeczywiście znów nas po kilkoro
w deszczu tam przewieziono. niedługo tam byliśmy, musia-
łam i tańczyć ale tylko kadryla. –
Na trzeci dzień pojechaliśmy znów do góry Dujtur, gdzie
w parowach skamieniałych mnóstwo pięknych muszli.
Odebrałam list z rewersem na depeszę telegraficzną, dziś (5/6)
czy tylko i to niebędzie na daremnie, może druty zerwane
a może też mu i nie oddadzą – jeszcze raz ztąd napiszę –
spróbuję, będzie to tylko powtórzeniem tego, co pisałam
w pierwszym liście.
Niewiem jak u nas, ale tu Maj był piękny, dopiero w ostat-
nich dniach zaczęły się deszcze, niepogody i teraz zimno.
Dzieci się już w Maju kąpały, ja jeszcze nie. Czekałam na
Czerwiec a tu zimniej jak w Maju. Od pierwszego pięć zen-
tyce, jeszcze lepsza jak w Ustroniu, bo nierozgrzewana woda.

Pisał mi kapelan Polak z Raciborza, że prawie wszyscy z prus, którzy zeszłego roku pili żentycę, pomarli; także biedny Lehmann – bardzo mi go żal. Nikt prawie do Ustronia ztamtąd nieprzyjedzie.

W sobotę wrócił z Klauzenburga hr. Bethleen z familią. Zaraz w niedzielę pojechaliśmy ich odwiedzić w Deva, bo dzieci były chore, ma dwie córeczki Olimpią i Józefinę. Hrabina bardzo miła i grzeczna, zanadto dobra, dzieci rozpieszczone, opuściła dla teraźniejszego męża, pierwszego męża hr. Csaki, a mimo że poświęciła wszystko, zaniedbana od niego, roztrwonił on jej milionowy majątek – ona więc tylko w dzieciach żyje. Poszłyśmy na spacer na górę Deva, gdzie są ruiny fortecy, śliczny ztamtąd widok, burza nas trochę złapała; wróciwszy zastałyśmy muzykę w ogrodzie nadżupana, ale i ztąd deszcz nas rozegnał.

We wtorek z dziećmi hrabina przyjechała do nas – ja zaś z Maryą pojechałyśmy do Dewa, gdzie był amatorski teatr, nędzny jak zawsze, tylko że przecież nieporywano się grać na wielką trajedyą lub dramat, lecz przedstawiano dwie oryginalne węgierskie sztuczki. Hrabina nieprzestała na odmownej odpowiedzi, którą przez p. Misi Barcsay odemnie otrzymała, lecz i teraz sama prosiła, żebym się zdecydowała do niej, że trzy miesiące czekać będzie, że u niej przez połowę niebędę miała tyle pracy. Zaś p. Misi Barcsay mówi, żebym, jeśli już koniecznie chcę ich opuścić, przyjęła miejsce u ich kuzynów Akosz Barcsay, którzy najbogatsi z familii, także mi to miejsce proponowali, mają tylko jedną córeczkę a do synków jest nauczyciel. Jest to największy dóm na 5 komitatów, stół codzień na 10 potraw –

Niedawno znowu trzeci brat Albert w Winiz kazał mnie przez Józefa Szandora prosić na wszystko, żeby do nich do Enyed przyjść, mają 3 córeczki. – najkomiczniejsze to, że p. Miklos Barcsaj nie chce ani słyszeć o tém, że ja odchodzę, mówiąc, że mi pozwoli oddalić się, bylebym znów wróciła – może długo czekać! – zawsze prosiłabym kochanego taty pomówić ze znajomemi, możeby się kto zdecydował na moje miejsce choćby dwie przyjechały, to się pomieszczą. –
Wybieramy się do kąpiel, albo do banatu w Budziasz, w takim razie jabym pojechała z Maryą, i miesiąc ten musiałabym potém odsiedzieć, zatém jeszcze przez cały sierpień, gdyż mi to naprzód anonsowali. Albo pojedzie do Bochols o godzinę od Dewa, tam ja nie chcę jechać, bo niema pocó, tylko byśmy co sobota dojeżdżały z Maryą a wracały w poniedziałek; albo nareszcie do Tod, godzina za Brośś – tambym także pojechała – jedno z tego dójdzie do skutku, byleby tylko szanowny małżonek pieniędzy wszystkich nieprzegrał, mimo bowiem danego żonie słowa wjesieni, znów gra na dobre – (dalej prośba o suknią) bo niemam żadney białey sukni, a czy w tych czy w tamtych kąpielach będziemy, nieobeydzie się bez jakiejś zabawy &c.

List do Barczy 16/6

Zewsząd bóle, jęki, łzy, pożogi, mordy, płacze, więzy – teatr barbarzyńskich z niczém niezrównanych okrucieństw i zniszczenia! – Trzy mocarstwa bawią się o zasady, a krew leje się strumieniami w biedney Polsce od Dźwiny do Dniepru. Powstańcy (Taczanowski, Czachowski, Lelewel, Bończa Różycki &c) trzymają się i staczając krwawe boje gdzieniegdzie odnoszą świetne zwycięstwa. – Na Litwie w miejsce Nazimowa został gubernatorem Murawiew, którego krewni wstydzą się przyznać do jego pokrewieństwa! –

W Wilnie rozstrzelali mostkale Ks. Stanisława Iszorę, mimo że go sąd wojenny na 5 lat do robót skazał; rozstrzelano także Ks. Rajmunda Ziemiackiego i obywatela Alberta Laskowicza – powiesili Bolesława Kotyskę ujętego dowódzcę powstańców z Kowieńskiego. – Witebski naczelnik wojenny Dłotowski (podobno Polak) przewyższa Murawiewa w niegodziwościach i okrucieństwie; zapowiedział naprzód, że wszyscy o jawną nieprzychylność tylko obwinieni lub zbronią w ręku pojmani będą skazani na powieszenie lub rozstrzelanie – wyrodek! – Hr. Leon Plater już 7° dysponowany na śmierć męczeńską, był wyrok na powieszenie, Dłotowski zamienił go na rozstrzelanie, równie jak Ks. Różgo ze Żmudzi, hr. Moll, Beniławski i inne ofiary.

Księżna Ogińska, Michalina Platerowna i inne damy kwestowały w Wilnie na Towarzystwo dobroczynności; Murawiew kazał policyi wpaść do Kościoła, zabrać pieniądze, a paniom różgami pogrozić, że zbierają składki na powstańców; w Kuryerku zaś wydrukowano, że te damy zbierały składki na carskich prawosławnych, których powstańcy pomordowali. –

Właśnie "czas" dzisieyszy pisze, że hr. Leon Plater w Dynaburgu 8° Czerwca rozstrzelany, a Ludwik Plater aresztowany, uzięła się Moskwa na Platerów, ród po mieczu wyginie jak Michał prędko nieożeni się i nie zemknie ztamtąd, mimo pozorów kramarstwa może mu się co na szyję oberwać. – Biedna, och biedna Polsko! ileż godnych synów twoich zmiata miecz katowski! – Kiedyż ten mistrz krętarstwa europejskiego wypowie stanowcze słowo, czy Polska ma być zbawiona czy znów pogrzebiona na długie czasy, że nie żywym nawet dzieciom doczekać się z martwych wstania jak ją teraz jeszcze raz w grób położą! –

Dochodzi także wiadomość, że Ks. Feliński arcybiskup

Warszawski wywieziony do Petersburga za to, że żądał sta=nowczo pochowania z honorem przynależnym rozstrzelanemu Ks Konarskiemu Kapucynowi, z którego zdzięto sakry. —

Otóż pośród takich niepewności sytuacyi naszej, pośród takich mąk ciała i duszy żądasz w liście Swoim sukni białej bo spodziewasz się być na zabawach. Jak to wygląda osądź sama. (następuje fizyczna niemożność i stanowcza odmowa)

Kiedy tam tak się rwą o ciebie, to istotnie niewiem, co z to=bą zrobisz — a to tak daleko! All-Vincz dalej od Deva i trzy córki! Nagy Enyed jeszcze dalej, a jazda tyle kosztuje, a my Cię, już rok niewidzieli — a niewiesz, co nastąpić może i na Węgrach, bo tam pono tylko skinienia Kossutha czekają.

Jeżeli hr. Bethleen taka bogata, to niech Ci lepiej przynaj=mniej zapłacą i z wymową, że odeyszesz kiedy Ci się po=doba lub każą interesa — i koszta podróży. Piszesz nam ciągle, żeby tam guwernantki jechały, a wiesz, że ta co jadzie jest biedna a tu pewnie tyle kosztuje, a niewiedziała by na=wet do kogo i na jaką płacę.

Sztuczki rządu narodowego w Warszawie posłuchaj: Do Krakowa przybywa urzędnik (według innych generał) rossyjski z pismem od oberpolicmajstra z Warszawy, i prośbą urzędową, aby dyrektor policyi wykazał urzędni=ków austr., którzy się odznaczyli w stawianiu przeszkód powstaniu, w łapaniu powstańców itp. Dyrektor poli=cyi daje żądaną listę z pismem do Oberpolicmajstra — Cel był niby ten, że ks. Konstanty przedstawi takich gor=liwców do udekorowania; a wkrótce dni otrzymuje dyrektor policyi krakowskiej podziękowanie od rzą=du narodowego za wymienienie tych, którzy czynnie okazali się nieprzychylnemi sprawie ojczystej! —

Posełam Ci wierszyki z kładera dalza, o wielorusskim i Namickim, co się to przejeżdżali na 25 Kroków. &c...

z listu z Barszczowa 7/6. –

"Po nad granicą stoi wojsko, cóż ono będzie! – Ja przy nie-najgorszém zdrowiu, tylko przekonanie moje jak zwykle – zdaje się, że teraz czas, abym go zmienił – wkrótce to nastąpi – raz żyć, raz umierać, czy wcześniey czy późniey to wszystko jedno, niżeli tak biedować na świecie – może mnie los wynagrodzi za wszystkie moje młodzieńcze lata którem w takiey rozterce przebywał – czas wybawienia nadszedł – nie dam sobie rady, póki zmiany życia nie zrobię!!! –" Bodaj by zdrów szedł a wrócił, nic roz-sądnieyszego by nie zrobił, jak pójść walczyć za Oj-czyznę, jak tysiące tysięcy inney młodzieży zrobiło. Niechaj go Bóg błogosławi! – Władysław

Piszą z Inflant polskich 8° Czerwca.

Wzywamy całą Polskę do westchnienia po ś.p. Leonie Platerze! rozstrzelany dzisiaj o 11tey rano na placu w Dy-naburgu. Na ziemi, gdzie pradziad jego walczył – być mo-że na tém miejscu gdzie Henryk Plater jadący od stanów Inflanckich jako poseł do króla Zygmunta Augusta żegnał swych pełnomocodawców – na odziedziczney zie-mi *) Platerów Moskale zabili młodzieńca zaledwie 26. lat mającego! Umarł jako ofiara polskich Inflant za wolność całej Polski! – Byliśmy z dala a widzieliśmy jak ukochane to dziecię całych Inflant niezlękło się katów, jak po przeczytaniu wyroku (a czytanie trwało 14 minut) Leon ukląkł, modlił się, ucałował swego spo-wiednika, jak sam wdział koszulę. Zbójcy zawiązali mu

*) Starostwo Dynaburskie z miastem od czasów Krzyżackich aż do rozbioru kraju należało do Platerów –

oczy kapturem i tak prowadzili więcey do Krotów, jak szedł śmiało jak niezachwianie stanął u słupa śmierci. Zagrzmiały strzały, my wznieśliśmy ze łzą w oku cicha modlitwę i przeżegnaliśmy go po strzałach wiecznem odpoczywaniem. Wnet zbóycy rzucili się do zwłok, wrzucili do jamy, zasypali i postawili wartę! Tak postępowali z męczennikami pierwszych wieków, lękając się chrześcian bezbronnych, wykradających zwłoki męczenników. Wracając wstąpiliśmy do jedynego tutaj parafialnego Kościołka Katolickiego, bo Kościoł piękny murowany, który jadąc koleją od Wilna ślicznie na horyzoncie potężnemi wieżyczkami odbija, moskale zabrali na cerkiew prawosławną. W Kościołku już były biedne płaczące kobiety, siostry zabitego, kilku krewnych i przyjaciół, wszystko klęczące we łzach z modlitwą błagalną! – Biedna matka nie płakała – staruszka klęcząc cicho modliła się. a gdy wszyscy koło niej płakali, ona ich cieszyła: „nie płaczcie, widzicie, ja nie płaczę. płakałabym gdyby mój Leon był się zląkł wyroku moskiewskiego; byłam dziś w więzieniu, błogosławiłam go, modliłam się z nim i za nim!! – zaiste tylko wiara w świętości polskiey sprawy, tylko modlitwa może wyjednać, żeby Bóg udzielił podobnego męstwa i wytrwałości! – Patrząc na wielkość poświęcenia wynieśliśmy tém jeszcze silniejszą, że nierozdzielna Polska nie umrze w moskiewskich kaydanach. – Postawiono u mogiły wartę z 20 ludzi, o północy zwiększono ją. – Około 1ey podjechało 2 wozy i na jeden włożyli słup a na drugi wykopane ciało położyli i odwieźli do twierdzy, do mogiły zasypali a ziemię zrównali. W twierdzy zdaje się na Konstantynowskim bastionie zakopano tymczasem ciało. hr Leon był podręcznym officerem wojska narodowego pod naczelnikiem

Zygmuntem Wujnickim. Leon tak był szlachetnym i wytrwałym, że do ostatniej chwili, do skonania wszystkich bronił a tylko siebie potępiał. – Tym samym wyrokiem skazano 8miu jego służących do ciężkich robót w Syberii, innych 12tu na dożgonną służbę do batalionów orenburskich i rot aresztanckich.

W nocy zaraz na 9ty Czerwca więziono powiatowego marszałka hr. Ludwika Platera, zapewne za podanie się do dymissyi i niepodpisanie adressu. – Straciwszy wczoraj syna czyżby na świeżej mogile mógł kłamać? –

List do Borszczowa 21/6

Ucieszyło mnie Twoje postanowienie, że myślisz o zmianie położenia swego – młodzi bowiem dziś wiedzieć powinni, co ich obowiązkiem, na to rady starszych niepotrzeba. Wykrzykniki Twoje są za nadto ogólne, bo oględne, to rozsądnie. Jeżeli zaś zgadłem Twój zamysł niech Cię najwyższy Kierownik rzeczy ludzkich prowadzi na pole chwały – jesteś młody, jak ci się poszczęści bez szwanku to będziesz, musisz być człowiekiem. – Wstąpij w ślad Stryja Twego śp. Jędrzeja! może szczęśliwszym jak on będziesz. Co się z biedną Polską stanie nie ludziom uchylać zasłonę przed wyrocznią Boga. Matka Jego, szczególniejsza orędowniczka polskiego narodu przyczyni się u najwyższego tronu za nami.... wojna zdaje się nieuchronna, a nikt nie zgadnie, kto z kim... Życzę dobrego powodzenia a jak sobą zakierujesz, donieś, choć westchnienie do Boga poślemy, kiedy Cię wesprzeć niemożemy – (mały upominek) &c....

List z Barczy 18/6.

Dla uprzyjemnienia mego tu pobytu, gdy długi czas nie było żadnej gazety, pani zapisała niby dla mnie pismo niewieście "Iris" na ten kwartał. Jest tam zadanie za nagrodą następujące: Mittelmäßig wohlhabende Eltern wünschen ihrer Tochter Ausbildung in einer der drei freien Künste: Musik, Malerei u. Poesie zu geben. Da ihre Mittel nur eine von diesen zu wählen erlauben, so fragt sich, welche sie nun zu ergreifen hätten: um ihrer Tochter Befriedigung ihres Kunstverlangens (den man voraussetzt) und zugleich Ernst und Verdienung auf ihrem künftig wohl möglichen Pfade zu bereiten. Zaraz tedy siadłam i wypisałam się przytaczając wszystkie za i przeciw, zdecydowawszy się na muzykę. Sąd wszystkich prac nastąpi dopiero 1° Lipca tymczasem po odesłaniu manuskryptu otrzymałam odpowiedź od redaktora Iris, która mnie ucieszyła. Wątpię abym otrzymała premium, lecz zawsze coś napiszę, o czem kochanym rodzicom doniosę, dla tego zaprenumerowałam nawet to pismo na kwartał najtańszego wydania. –

Jeszcze niezdecydowano, czyli i gdzie pojedziemy do kąpiel. – Czy nie dobrze byłoby, żeby Tato pod zimę koło domu w podwórku ile się zmieści morwowych drzew. Oni tu nie mają więcej jak trzy stare drzewa, teraz za 1 reń. Kupili tu 1 jedwabników, z tych będą mieć ze 20 ℔ kokonów, których funt sprzedaje się po 20 kr., praca nieuciążliwa, trzeba ich tylko trzymać czysto i jeść im dawać liście, a procent piękny gdyż tylko trzy tygodni jest z nimi do czynienia. – Nauczycielka w Dewie z 500 jedwabników posłała do Klauzenburga i przysłano jej ciężkiej bronzowej materyi 20 łokci na suknię.

Co do miejscowych interesów bardzo krzywo stoją, gdyż się mój pan procesuje z ks. Lazzi o kawałek gruntu i chociaż pomie uchodzą się między sobą i niby się niegniewają, mężczyźni jednak drą koty wygadując na siebie, ani ich nawet

naderspan pogodzić niepotrafił. Z tego zatem powodu nie idzie im żadna zabawa; ale teraz tak, to się można obeyść bez towarzystwa – Rano wstaię najpóźniey pół do szóstey i chodzę sobie do ½ 8 – piłam żentycę, aż do tey chwili, teraz przestałam bo owce w góry wyprowadzono, za to piię wodę – Cały dzień mam do czynienia a wieczorem jak pięknie idzie my troche na spacer. W zimney wodzie jeszcze się niekąpałam od 13° jak była ogromna burza z gradem i wiatrem tak silnym, że mnóstwo drzew migdałowych, śliwek i brzoskwiń połamało, dotąd zimno. poziomek, które raz jadłam, niema tu wcale, gdyż niema lasu w bliskości. Byliśmy u p. Sándor w Rappolt na poziomki i wiśnie. Po obiedzie poszliśmy na spacer do Kisz Rappolt o pół mili, idzie się ciągle nad potokiem górskim, nad którym więcey 20 jest młynów – romantyczna okolica, mnóstwo przepaści, skał. Kilka obozów cygańskich w samem Kiszrappolt, jest i ciepłe źródło wody, zawierającey w sobie żelazo, siarkę i kwas węglowy, dość silne – a w niem z całej wsi bieliznę piorą!! źródło to wypływa ze skały, gubi się o ¼ godziny, znów wytryska w innem miejscu, tworzy naturalną kaskadę – takie cenne rzeczy dla Cyganów, którzy nie korzystają z tego, bo jak wiadomo nielubią się kąpać –

Zebrania przedseymowe już się odbyły, 20° będą obierać deputowanych i nasz jest na liście kandydatów. Węgry w obawie, bo są w mniejszości, w tym Komitacie jest tylko do 500 Węgrów na 20000 Wołochów czyli Rumunów, głos zaś ma każdy opłacający więcey jak 8 Zr. podatku –

Rewolucya w Węgrzech wyczekuje tylko sejmu siedmiogrodzkiego – z Węgier przysłano 120 tysięcy Zr. dla przekupienia deputowanych wołoskich aby wotowali przeciw wysłaniu do Rady państwa –

(Do Michała nie pisałam i pisać nie będę aż Tato nie otrzyma zwrotnych recepissów, bo jeżeli tamten nie doszedł to i dlatego niema nadziei, na cóż mam darmo pieniądze wyrzucać. — Chcą mnie wziąść do Kąpiel, ale szkoło żebym darmo była do wirobrania, tego nie zrobię — — Na Węgrach głód — Co dzień przyjeżdżają Czikoszy po Kukurydzę do nas, która z 70 Kr na 1 Zr 30 Kr. za ćwierć poskoczyła w górę — Bydło padło na Węgrach przez posuchę z braku trawy, darmo dają byleby kto chciał brać na paszę, bo nie mają karmy &c.

List z Barczy 28/6

Pewno list mój nie zdąży na przededzień imienin Kochanego Taty, w którym je tato zwykle obchodzi. Racz drogi tatulku przyjąć łaskawie najszczersze i najserdeczniejsze życzenia od kochającej Matylki, która Cię tak kocha, której jedynem szczęściem na świecie, gdy może swoim rodzicom zrobić jaką przyjemność. Mała możność moja, pragnę więcej nie dla siebie ale żebym mogła Kochanym rodzicom jeszcze dużo chwil miłych przysporzyć, aby zapomnieli o minionych smutkach. Od sprawiedliwości, która tak często widocznie na tym świecie wymierzana bywa możemy się lepszych czasów spodziewać, o co też co dzień nieprzestaję Boga ze łzami jak o tę możność przyczynienia się do waszej pomyślności, której Ci życzę drogi ojcze całując z serca rączki i nóżki Twoje w duchu tak serdecznie jakbym u boku Twego była i polecając się i nadal Twojemu błogosławieństwu i miłości, której dowodów tyle zawsze odbieram. Odebrałam także list od Michała. Zaiste w napadzie spleenu angielskiego pisał poprzednio jęcząc i utrzymując, że żadnego listu nie otrzymał a teraz znów twierdzi, że wszystkie odebrał a nawet mi dziękuje za moją zabiegliwość — może też długo czekać na telegram, nawet mu teraz nie odpowiem, aż będę wiedzieć, co ze sobą zrobię. Widzę, że do naszego

zjazdu niema tak prędko nadziei, niemam się więc poco śpieszyć, i Sierpień, w którym jeszcze tak pięknie i tak dużo tu jest owoców, przesiedzę tu, chyba żeby Tato wiedział o jakiem miejscu w samym Krakowie lub we Lwowie albo w jakim miasteczku ale na wsi już nie chcę; w takim razie w Sierpniu bym odjechała - gdy zaś we wrześniu odjadę stąd tobym na 14 dni przyjechała do Krakowa a potem znów miejsca szukała w Wiedniu. Co ew. guwernantki życzą sobie, żebym ja im się wystarała o jaką z Krakowa, nie na traf by taka przyjechała, gdyż jej można zapewnić 500 Zr. pensyi i 50 Zr. kosztów podróży. -
Teraz już zaczęliśmy się kąpać, niedalekie mamy bo naprzeciwko miejsce, już też i owoce są: wiśnie, czereśnie, porzeczki, morwy - poziomek może dwa razy jadłam trochę. Z kąpielami znów cicho i ja też słowa niemówię i bardzo z tego kontenta jestem że niepojechali, gdyżby mi to znowu niewiem jak wysoko rachowano -
Z nasion przysłanych mało co zeszło. Róże tu były bardzo ładne i w różnych gatunkach jak my niemamy. Tygrysowa, ciemne bardzo; Cinnamonowa, małe pełne jasno różowe bardzo ładne, Ł[illegible]owa i rzeczywiście na zielone światki kwitły, małe jak dzikie róże ale tak wczesne. W moim pokoiku mam zawsze bukiet, co tylko ładnego rozkwitnie, zaraz mi przynoszą -
Zresztą niema tu nic nowego. Obierają deputowanych mnóstwo intryg, Rumuni jako liczniejsi tryumfują dotąd tylko trzech Węgrów obranych, wszędzie Rumuni i Sasi, kłócą się i polemizują jak u nas bywało i jest jedność widać utopia, nie ma jej w kółkach familijnych a cóż dopiero w ludach różnoplemiennych razem żyjących. &c

---

List z Wilna 10 Maja.

Dzisiaj odebrałem list Twój Kochana Matyldo a kilka dni temu depeszę ojca. Listy Twe wszystkie odebrałem, z których widzę żeś zdrowsza, dzięki Bogu, tylko za dużo masz pracy stosownie do sił fizycznych. Znowu więc trochę odetchniesz i będziesz szczęśliwsza jak wrócisz do rodziców. Jak mi to przypomina ową radość Twoją w Józefowie na wspomnienie powrotu do domu i spotkanie się ze mną. Od Kunusi otrzymuję czasami listy, od Eweliny bardzo rzadko, bawi ciągle w Mohylewie z mężem i z dziatkami, projektują wynieść się za granicę lecz wątpię, żeby co z tego było, pieniędzy dużo trzeba a dzisiaj o nie trudno. – Mój projekt wyjazdu za granicę niewiem jak prędko przyjdzie do skutku, bo obecnie trudno paszport dostać. – Bogusia i Władysław czy pisują do Ciebie moja droga. Nic Ci jeszcze dotąd o sobie niepowiedziałem; handluję, pracuję jak mogę. lecz rzadziej jestem wesół, częściej smutny i wdzięczny Bogu, który wszędzie nami się opiekuje. Zdrowie moje jak zwykle dobre, czasem coś mnie niby boli, niby słabo, rodzaj splenów angielskich! – Lato mamy nieosobliwe, upały przeplatane chłodem nudzą mnie okropnie, przyzwyczajony jestem na Litwie do klimatu umiarkowanego ze stopniami przechodowemi, a tych gwałtownych wybryków natury nieznoszę; zimę mieliśmy bez śniegu, co jest powodem do chłodnego lata. Cieszy mnie dobry stan Twego zdrowia, dałby Bóg aby to była prawda, niechcę mi się temu wierzyć i zawsze dodam, szanuj się. Do Kazi niepisz bo na wsi u matki. Do mnie zato choć potrójnie, bo wiesz jak mi miło choć listownie z sobą rozmawiać. Uściskam cię z całego serca, niech Bóg czuwa nad Tobą – Twój Michał.

List do Barczy 5/7.

Posępny jest widnokrąg polityczny – krew płynie, a nikt nie pomoże! – ludzie pozamykali się w sobie; odważni biegną z poświęceniem; cnotliwi, kochający ojczyznę nie szczędzą ofiar, a my biedni nic nawet uczynić nie możem. – Trzymałem los na saskiej loteryi, wziąłem i jeden los kredytowy, wszystko daremno – teraz bój, drogość – nie nam spodziewać się lepszej przyszłości. – Dzień urodzin i imienin moich przeszedł smutno, bo zamiast owej w wilią serenady zjedliśmy w publicznym ogrodzie nelsońskie zrazy, które tak lubię – w sam zaś dzień imienin nie było nikogo prócz naszych mieszkańców, Niemców, z którymi po południu zjedliśmy podwieczorek i popili lichem winem – ot i bal –

List Twój nadszedł 3o lipca, nie o dar mi chodziło, dziecię moje, lecz o te uczucia dziecinne, które zawsze niezmiennie żywisz ku nam. Dziękuję Ci droga córko za szczere życzenia i za dar, który z zimą może wdatnej wygody przysłałaś. Za cały rok pracy nie będziesz może miała czém kosztów podróży opędzić, aby przynajmniej wygodnie przebyć taką przestrzeń – nie jedź więc ciągiem lecz odpoczywaj po drodze, żebyś nie zachorowała a nocą się nie zaziębiła. Jak na Litwie tak i u nas chłodne ranki i wieczory, bądź więc ostrożną, bo nie będzie nikogo, żeby Cię upomniał.

Listy Michała istotnie zdolne są do rozpaczy przyprowadzić, wszystkie na jedną modłę – do kochanki, którą słowem staropolskiem, szlacheckiem przyrzekł wybrać sobie za towarzyszkę życia, wypadałoby inaczej pisać, pocieszyć, jakąś wlać nadzieję w tęskne i oddalone serce drugiego ja. – Nic ci już nie radzę pod tym względem, bo wiesz najlepiej jak z nim stoisz, biorąc wzgląd na to, co się tam na Litwie dzieje. Wszelako możnaby

naprzeć go o deklaracyą, bo 2 lata czekania upłynęły i trzeci się kończy
a kobieta się starzeje. Z jego ciągłej płonnej obawy o swoje zdro=
wie wnosić raczej wypada, że się namyślił inaczej tic niewytłóma=
czona w jego piśmie jakoś obojętność, wątpię aby była pozorną
mając stosunki handlowe mógłby przez prusy listem szczérym
o wszystkiem rzetelnie Ci uwiadomić &c. Od Władka niemam
także listu, sądzę że się może przyłączył do wyprawy Wysockiego
na Moskala koło Radziwiłłowa, gdzie 1o Lipca stoczył niepo=
myślną dla powstania walkę, bo się musiał cofnąć —
Matka Twoja miała wypadek, idąc wieczorem na illuminacyą
czyli sztuczne ognie Madrzykowskiego w strzeleckim ogrodzie
wpadła w dół czyli przykopę, jakkolwiek się nie uszkodziła
bo to był piasek, jednak stłukła sobie jedno kolano o drugie
ciała dużo, więc na nogę ciągle się uskarża, stawiane pijawki
niepomagają, i z kąpielami czekamy do drugiej połowy Lipca
bo cizba w Swoszowicach a i Ty nam się dopiero we Wrześniu
obiecujesz. — Słuszna, że niechcesz więcej na wieś, tém mniej
na Węgrach, lepiej za mniej być w Wiédniu a przynajmniej coś
widzieć i chociaż czasem się zabawić, tu w Krakowie trudno
żebyś co otrzymała. — Polska gotuje się do pospolitego
ruszenia; spisują co żyje zdolnego do broni; wkrótce rząd
narodowy wyda manifest jak tylko z kuglarskich not
dyplomatycznych wyjdzie na jaw pewność, że żadne mocar=
stwo nie da nam pomocy skutecznej, a taką może być
tylko wojenna interwencya, albo otworzenie chociaż w je=
dném miejscu granicy np na Żmudzi od morza, aby nam
podano broni za nasze własne pieniądze, a walczących
w 20 milionowej polsce niebraknie. —
Guwernantki strzedz się niepodejmuję, i Tobie nie radzę
przewidując w razie zawodu dużo nieprzyjemności z je=
dnej i drugiej strony, niechaj sobie ogłoszą, czego potrzebują
&c

List z Barczy 13/7

Bardzo się zasmuciłam, że mama miała tak nieszczęsny przypadek – i że tak trudno mamie wybrać się do Swoszowic, atoby mamie pomogło; jeżeli niemożna dostać biletów to ja dodam – o mnie niech się tato nietroszczy, już ja sobie dam radę i dobiwszy do Wiédnia miejsce sobie wynaydę. – W tych dniach odebrałam także list od Miny z Kremerów, że jej będzie przyjemnie mieć mnie u siebie, podczas gdy mąż jej jest na Węgrach – mogąc zatem prawie miesiąc cały żyć półkosztem, bo mieszkanie niebędzie nic kosztować wyjadę ztąd już w Sierpniu i starać się będę o jakie dobre miejsce mogąc czekać; potém dopiero do Krakowa przyjadę albo jak tam pan Bóg zrządzi, zawsze będę w Krakowie. Proszę Taty w tych dniach napisać do pani Barcsaj – już to widać tato zawsze będzie musiał pisać pożegnania &c –

W dzień S. Piotra byłam w Broos z panią Miszi na popisie jej syna. – Wczoraj byliśmy w Nalacs u hr. Bethleen, mieszkam Hartzeger Thal, prześliczna kilkumilowa dolina otoczona górami, które pokryte jeszcze śniegiem, z drugiej strony gór już Wołochy – gdy zgór zjeżdżaliśmy okazała nam się owa dolina jak na dłoni a pośrodku miasteczko Hartzeg – zamek piękny dawny z zwodzonym mostem, ogród bardzo ładny przerzynany górskim strumyczkiem; gimnastyka, oranżerya, pięknie i wygodnie urządzone, kąpiele z tuszem, piękna bibliotheka – Mają już guwernantkę prusaczkę, tez po niemiecku mówi brzydko po francusku bardzo mało i źle, po angielsku mało i muzyki mało. nieukontentowanie obustronne. niepiszę więcey, bo okazya odchodzi do Deva, a tak mi schodziło z tém kąpaniem, że niemogłam przysiedzieć długo nigdy – Prosząc o rychłą odpowiedź &c

Odpowiedź do Barczy 19/7

Cieszy nas, że się zbliżysz ku nam a zupełnie nas uszczęśliwisz gdy cię będę mógł uściskać osobiście i przekonać się, jak Ci kukurydza i wino grona skutkowały. -- Jak będziesz w Krakowie dam Ci podanie do Cesarza, z którem będziesz prosić o audyencyą. - List do hrabiny Twojej załączam, zawsze mi zrządzasz łamanie głowy - może by się bez tego pisma obeszło, wszak się tylko na rok zgodziłaś; niech Ci choć w części wynagrodzą koszta podróży np. do Aradu lub do Pesztu, a zato im się wystarasz o guwernantkę lepszą jak ma p. Belleen, i w istocie jeżeli się tego zlecenia podejmiesz to musisz osobę wyegzaminować, zanim ją poszlesz. - Matka pojedzie do Kąpiel aż pocieplejéj. nie uwierzysz jakie to noce i ranki zimne przez lipiec dla tego opatrz się dobrze na nocną jazdę. - Do Michała napisz, aby Ci już do Krakowa odpowiadał -- Gościnności u Miny nienadużywaj - Zabrzewski twój kmotr ożenił się 16° t.m. z swoją rzeźniczką - o paszport i o bonę dla Kolitscherów -

U nas strzelanie było na małym rynku, coś na kształt Warszawy z r. 861, poraniono kilka osób a rzeźnik Żabkiewicz, ojciec familii umarł w skutek ran - dano ognia z powodu, że papiery z powodu rewizyi mieli na patrol wojskowy rzucać kamieniami - Umarł także Sklagorski, dyrektor muzyki teatralnej i kompozytor operetek narodowych

Wyprawa węgierskiego generała, która 1½ miliona kosztowała, na nic zeszła, działwę zaaresztowano, co nie zabili lub nie wzięli Moskale, awizowani przez Austryaków, a reszta się rozpierzchła - jakiś nowy oddział przez Bessarabią ma wkroczyć na Wołyń - i Czerkiesy wzięli się do Moskala - &c.

List do hr. Barcsaj – 19/7

Mit Beginn des Monats August endet das Jahr, durch welches meine Tochter im Hause Euer Hochgeboren als Erzieherinn zu verweilen die Ehre hatte. Ich hoffe, daß sie ihrer Pflicht genau u. gewissenhaft entsprochen und dasjenige Wohlwollen zu verdienen getrachtet hat, welches E. H. ihr durch die ganze Zeit ihres dortigen Verweilens zu Theil werden ließen. Es fällt mir ohnehin schwer in ein solches Verhältniß gleichsam störend einzugreifen, es u. grenzt an Undankbarkeit, und doch nöthigt mich das unabwendbare Geschick u. die unangenehme Lage, diesen Vorwurf auf mich laden zu müssen. Wenn schon einerseits die durch angestrengte Arbeit angegriffene Gesundheit meiner Tochter einer Erholung bedarf, so gestalten sich die Verhältnisse unseres zerfleischten Vaterlandes der Art, daß meine Tochter nach Hause durchaus zurückkehren müßte, um, was da kommen mag, mit Vertrauen auf Gott in Gemeinschaft der Eltern zu tragen.

E. H. werden mit dem Gefühle des Vaterherzens gewiß vereinbarlich finden, daß er sein einziges Kind in so ungewissen Augenblicken, von denen ihn jeder von hier abberufen kann, bei sich haben und es wenigstens sehen will, wenn Europa zur Schande des Jahrhundertes die Gleichgiltigkeit so weit treibt, daß Polen wirklich exterminirt werden müßte. –

In der Zuversicht, daß meine Tochter mit Schluß ihres Jahres Hochdero Haus wird ungehindert verlassen können, zeichne ich, indem ich E. H. für die mir genommene Freiheit nochmals um Entschuldigung bitte, mit größter Hochachtung Hochdero ergebenster &c.

List do Michała hr. Platera 26/7

List Twój ostatni, mój drogi, uspokoił mnie nieco, ile wiem, iż listy moje odebrałeś i przekonany jesteś, że i chwili nie straciłam nigdy by Ci odpowiedzieć. Dziwne teraz życie moje, zdaje mi się nieraz, że to sen, ale jakież będzie ocknienie! Bodaj to śnić tylko.

Od dziś za tydzień wyjeżdżam z Siedmiogrodu, chciałam czekać jeszcze winobrania, ale już są grona w Peszcie, gdzie zabawię dni kilka a interesa nasze znaglają mnie do prędszego odjazdu. Opuszczam z żalem kraj ten, dla którego natura tak szczodrą była matką; spędziłam w nim wiele chwil przyjemnych; towarzystwo, w którém żyłam, odznaczało się wykształceniem, upośledzeni zaś między nimi w prostocie umieli niemniej cenić w innym przymioty, których im niedostawało. W ogóle mówiemy zwykle po upływie jakiegoś czasu, jak prędko minął! Tak i teraz obejrzawszy się widzi się jak prędko ten rok minął, a jednak każdy dzień jego, każda chwila napiętnowana była ciężką pracą i łzami – a jednak minęło i zdaje się że krótko tego było! Nie tylko że mi żal opuścić moje dwie starsze uczennice które dla mnie były raczej najszczérsze najdelikatniejsze przyjaciółki, ale i im ciężko na sercu – takie już moje przeznaczenie, aż mi nieprzyjemnie, tak mnie namawiają zostać, tak odradzają odjazdu, ale ja już o tém słyszéć nie chcę. Stęskniłam się za krajem niesłychanie. Nagrodą moją jest nadzieja widzenia prędkiego rodziców, nie śmiem powiedzieć i ciebie, gdyż mnie zdekoncertowałeś ostatnim listem; w każdym razie proszę Cię kochany Michasiu bardzo o to, byś mi jak najprędzej odpowiedział już do Krakowa, czy mogę się spodziewać widzieć Cię i w jakim przeciągu czasu, zdaje mi się, sądząc po moich myślach, że byłoby bardzo dla nas takie zejście pod każdym względem zbawienne. Zależy naturalnie od tego, czy możesz czy Twoje interesa pozwalają, w takim razie napisz mi kiedy najprędzej lub najdalej – gdyż ja podług tego sobą

poświęcać będę musiała. Że Ty równie pragniesz widzieć mnie jak ja Ciebie, o tém nie wątpię. Trzeciego sierpnia odjeżdżam stąd dyliżansem do Temesvaru, z tamtąd zaś Koleją do Pesztu. W Peszcie chciałabym zostać przynajmniej dwa dni dla wypoczynku równie jak dla zwiedzenia osobliwości miasta, stamtąd zaś parowym statkiem do Wiédnia gdzie dłużey zabawię u mojej przyjaciółki. – Oczekiwać będę Twojej odpowiedzi w Krakowie – o ile ona mi szczęścia przyniesie nadzieją widzenia Cię zależéć od Ciebie będzie, a raczey od ówey ręki czuwającéy nad Nami, która po tylu dowodach Opieki swey nieopuści nas i wtedy gdy najwięcey jej wsparcia potrzebujemy – Twoja jedyna przyjaciółka –

List (ostatni) z Barczy 26/7

(Do listu tatki wczoraj odebranego dołączony list do pani Barčsaj oddałam – niepokazała mi go, powiedziała tylko, że tatko jej pisze, żeby się niegniewała, że chcę i muszę odjeżdżać – nadmieniła także, że jej to bardzo nieprzyjemnie – wierzę bardzo ale mimo to mam zamiar wyjechać 3° sierpnia dyliżansem – O zwrocie kosztów podróży ani myśleć, ja też się ani myślę przymawiać – może być że pojadę na Temeszwar, gdyż Arad już znam a o Temeszwarze mówią, że ładne miasto, że jest małym Wiédniem; droga jedna i koszt jeden a pojadę przynajmniej przez inną okolicę, równie w Aradzie jak w Temeszwarze niemam znajomych – w Temeszwarze może spotkam barona Wilburga. Kuzyna Lazzarów. Już pewno z Barczy pisać niebędę, chybaby się moja podróż przez niespodziewaną przeszkodę opóźniła – a najgłówniejsza do odgadnienia, jak w kassie moich hrabiostwa niebędzie pieniędzy; w takim tylko razie w przyszłym tygodniu napiszę, inaczey dopiero z Pesztu. Najnieprzyjemnieyszem dla mnie, że w Peszcie niemam

żadnych znajomych, a zatrzymać się muszę w każdym razie
gdyż niechcę koleją do Wiednia jechać tylko statkiem paro=
wym, bo przyjemniej, wygodniej i nie tak męcząco. Zatem
proszę się nie niepokoić, chociaż przez kilka dni nie będzie wia=
domości odemnie; wdrodze będę się pilnować a przytem tu
teraz u nas nadzwyczaj gorąco, kilka dni było bardzo a
bardzo zimnych. Dotychczas wzięłam już 30 kąpiel zim=
nych, niepytałam się wprawdzie żadnego doktora, ale
z własnego natchnienia codzień rano wstawszy wypię
źródlaną wodę dwie, trzy szklanek, a potem się kąpię, wwie=
czór drugi raz, przytem dobrze się czuję, niewiem jak wy=
glądam, ale przynajmniej, że zupełnie zdrową się czuję —
Owoców też massę już jadłam i jem tyle ile nigdy w życiu —
porzeczki, maliny, morele, mirabele, gruszki — już nawet po żni=
wach, mierne w ogóle; dawniej kopa dała korzec a dziś z ko=
py ćwierć. W okolicach Banatu i dolnych Węgier okropny
głód, codzień przychodzą całe kompanie ludzi (po 20-30) pro=
sić o robotę, kładą się na ulicach niemogąc z głodu iść dalej;
pracują za bezcen całe żniwa żeby im tylko jeść dać, a po
żniwach 2 ćwierci zboża dostają, ani grosza zapłaty i za
to jeszcze tacy wdzięczni. —
Paszportu nie przysłałam, bo wiem, że do Wiednia nikt
mnie o niespyta, a w Wiedniu jeżeli będzie potrzeba, to
na Policyi każę sobie potwierdzić. — Co do bony rozmówię
się przyjechawszy do Krakowa, tu miejsca są, tylko mało
wiedzieć, czego to trzeba a co się umie; wszystkiego po
trosze, to w gruncie rzeczy nic, niekażdy się zdecyduje —
Załączam list do Michała z prośbą przesłania go za retour=
recepissą; rzeczywiście że komiczno-tragiczne koleje przechodzimy
i jeżeli my się kiedy pobierzemy, to będzie rzeczywiście jedyny
cud teraźniejszego świata. Stara cyganka w Groos przepowia=
dała mi, że mój młody blondyn wiele będzie miał trudno=
ści

do pokonania ale cel swój osiągnie – Vedremo – Jak jestem teraz szczęśliwa, że tylko dla konwenansu poważną postać przybieram, alebym skakała z radości, że raz się z tąd wydobędę; może jeszcze gorzej trafię, kto wie – bo zawsze nieźle mi tu było, w ogóle muszę to przyznać – ale, człowiek zawsze żądny odmiany a jeszcze ja wiedząc, że za kilka tygodni was uściskam, teraz spoglądam na portret mówiąc: za trzy tygodnie pocałuję tatulka w oczko, i w drugie! – – –

Piszę w sam dzień St Anny; niegrzeczna nasza Anna, że mi o swoim braciszku Peszteńskim nienapisała, ale ... i my jej grzeczności robiemy tylko wtedy, gdy jej potrzebujemy.

Odjechała od nas hrabina Detleen z dziećmi i guwernantką, nudziła mnie dość przez dni całe, jadą do kąpiel w Bocholt, rzeczą dziwną im mimo iż przeszłego roku dość dobrze dwa razy tam się bawiłam. Niebardzo z siebie kontenci, panna nauczycielka na, za(?)łój się nudzi, niemoże tego strawić, że dla mnie jej państwo grzeczni i uprzejmi zawsze, gdy do niej od czasu, jak tam jest hrabia jeszcze słowa nieprzemówił. – Całuję &c

---

1. Sierpnia.

Przez zuchwałe noty rossyjskie zawrzała krew francuzów, demonstrują i petycyonują za biedną polską. rządy zaś a zatém i francuski mimo oczywistą, obrazę z zimną krwią naradzają się nad jeszcze jedną notą do Rossyi o upamiętanie się, tymczasem Napoleon każe i wojsku swemu i ludowi stać: „cicho w szeregach!„ Gazety unikając wojny podsuwają myśl, aby walczących uznać za mocarstwo (stronę wojującą), które samo wybić się na wolność powinno – Czegoż przeszkadzacie? —

Wobec tego co robią Austrya i Prusy (a odwiedziny w Gastein mają wielkie znaczenie) jest-to bolesna ironia, tak jak gdyby okutemu w ciężkie kaydany w więzieniu mówiono: „rozkuj się a będziesz wolny!" lecz postawiono u drzwi silne straże, które ruszyć się nie dadzą po znalezienie kawałka kamienia lub żelaza do rozkucia kajdan. Tymczasem Moskwa morduje przez swoich satrapów plemię polskie chce go wyplenić zupełnie a majątki zagrabić; wiesza, wszystrzeliwa najcenniejszych synów Polski jak: Zygmunt Sierakowski – aresztuje za najmniejsze podeyrzenie, że ktoś myśli po polsku. I jakiś Michał Plater aresztowany, podług "Czasu" może to Twój drogi, Matyldo, zmniejszając zmartwienia nawet Ci o tem niedomiesztem, może nie on, bo napisano: właściciela, temu zaś a raczey jużo rodzicom jego Rossya wszystko wydarta; może go Bóg ochroni aż do chwili, gdzie jeśli niespowinowaceni, to będziem wszyscy jednym narodem wolnym.

Dziwny to fenomen ta Polska, prześladowana, deptana, poniewierana za swoje tradycye, język, obyczaje, miasto ugiąć się i upaść stoi coraz silniej tak u siebie jak i w opinii świata. Ten postęp moralny, który każe wnosić, że kiedyś nastąpić musi tryumf materialny, może tylko utrzymać jeszcze ludzkość w wierze, iż jest istotnie jakaś sprawiedliwość na świecie, bo inaczey trzebaby było zwątpić w prawdę, w moralność, w Boga nawet! – Dzien. liter. № 62/863.

1 Napoleon III powstrzymał zapędy Moskwy, ukrócił jej pychę, a da Bóg pozunie dzieło odkupienia Da lej i położy na zawsze koniec panowaniu jej w Europie tak przeciwnemu cywilizacyi, wolności i prawu! –

Tamże

List z Wiédnia 8/8

Sądziłam, że już z Peszту napiszę ale niemogłam dla braku czasu i niebyłam w Peszcie tak długo jak zamyślałam, przez to samo wcześniej jestem w Wiédniu, gdzie wczoraj szczęśliwie przybyłam i dziś spieszę Kochanych rodziców uspokoić, gdyż niemiałam już dawno tak szczęśliwej podróży jak ta – Postanowiłam odjechać 3go t. m. i ani namowy pani ani łzy dzieci zmienić zamiaru mego niepotrafiły. – W sobotę pojechałam jeszcze do Deva, gdzie był jarmark, zrobiłam pożegnalną wizytę P. Dąbrowskiej, która grzecznie nas przyjęła, konfiturami raczyła, dała mi adressy do swoich siostr, z których jedna jest za naczelnikiem powiatowym Polaczek a druga za Szancerem, przy ministerium policyi, do tego właśnie pójdę bo zapytam się o moją legitymacyjną kartę. – W niedzielę byliśmy w Bocholt u hr. Bethleen, niebyło zabawy bo dzieci ciągle płakały, wszyscy mnie bardzo uprzejmie pożegnali zaklinając jeszcze żebym została lub przyrzekła wrócić; wracając stanęliśmy na poczcie, bo dyliżans do Temeszwaru odchodzi, a przyjechał dopiero o ½1 w nocy. Smutne było rozstanie z dziećmi, gwałtem je wyprowadzono odemnie, jedna żadnym sposobem wrócić niechciała i została ze mną w mieszkaniu pocztmistrza – oka zmrużyć niemogłam, mimo że od płaczu byłam mocno zmęczona. – Dyliżans przyszedł nareszcie ale miejsca wszystkie były zajęte, chociaż dwa powozy szły. Niepozostawało więc nic jak wrócić do pokoju i położyć się do łóżka oczekując rana. Nazajutrz przyjechali wszyscy do mnie, bo spodziewali się, że miejsca nieznajdę; co za radość dzieci była, gdy mnie zobaczyły każde mi dało coś na pamiątkę, co miało najdroższego – wróciłam więc jeszcze do Barczy na obiad, mniej mnie cieszył ten powrót, przewidując, że za kilka godzin nastąpi znów scena, która mnie wiele kosztować będzie – po obiedzie odwiedziliśmy jeszcze panią Makraj – i wrócili dość

wszystko ponure i ciche; po kolacyi, przy której nikt prawie nie nie-
jadł, znów wszystkie dzieci chciały mnie odprowadzić. taki był la-
ment już o pół do 10tey że prosiłam o prędsze zaprzężenie koni —
odjechałam sama z pokojówką i lokajem. Dopiero pół do trzeciey
w nocy nadszedł spóźniony dyliżans, były 2 miejsca zatem rano
o pół do 4tey opuściłam Deva i Siedmiogród — niewiem na jak długo.
Jechał jakiś urzędnik morawski w interesie spadku, z psem, z któ-
rym ciągle bawił się i rozmawiał. Chciało mi się spać ale nie-
podobna, w Dobrey piliśmy kawę, następnie wjechaliśmy do
Banatu, droga tu ani przez połowę nie tak przyjemna jak
na Arad — wogóle aż do Lugosz droga nierówna, dokąd oko
sięga wypalona równina, na której tylko tumany kurzu
się roznoszą, okropny widok, do Lugoszu przybyliśmy w naj-
większy upał i w kurzu; tu obiad, w tém mieście sławném
z owoców zaledwie kilka twardych jabłek dostałam. Wieczo-
rem pół do 10 stanęliśmy w Temeszwarze. Stanęłam w hote-
lu pod "Trębaczem, Trompeter" bom niemogła jechać dalej
koleją tak byłam zmęczoną i zakurzoną; hotel przyzwoity
dostałam maleńki pokoik tak ładny, że mi się z nim roz-
stać niechciało. Temeszwar o ile wieczór i rano widzieć
mogłam bardzo mi się podobał. Rano pół do 4tey wyjecha-
łam koleją, do której nas odwiózł omnibus.

W dalszey podróży przygód nie było, lecz jak ją odbyłam póź-
niej napiszę dość żem szczęśliwie dojechała do Wiednia, gdzie
przez Minę uprzejmie przyjęta zostałam — Gaudenzdorf 189 —
Jutro mam mówić z baronem Laryszem, który tu mieszka
w Wiedniu — Jest tu i Kirchmayer, pójdę do niego co
do freykarty na kolej — Jedziemy z Miną do Schönbrun
więc list niniejszy oddam w Meidling na pocztę. Proszę mi
donieść, czy listu niema od Michała, bo niewiem co z sobą
zrobić i jak się umawiać o miejsce, aby mieć dni kilka
wolnych, gdyby przyjechać za granicę &c —

Odpowiedź do Wiédnia 10/8.

Dziękuję z Twojej strony żeś nas uspokoiła listem z Meidlinga, byliśmy w obawie o tę podróż przez puszty posuchą spalone tak okropną. Bogu niech będą dzięki, żeś zdrowa i bez wypadku zdążyła do Wiédnia.

Sądzę że pozostaniesz w Wiédniu aż do 18°, aby widzieć festyn odprawiany w urodziny Cesarza od tak dawna zapowiadany —

W piątek (14°) wyjeżdża z tąd Gamplowicz księgarz, chce i będzie się z Tobą widzieć — przez niego odbierzesz podanie do Cesarza o restytucyą, wiesz ci może być pomocny Kancel bo pewno trzeba pierwej podać prośbę o audyencyą; wiadomy Ci los mój, zatém będziesz wiedzieć co przemówić. Po uczynionem podaniu zawsze bądź u p. Smolechowskiego, z zapytaniem, czy prośba zaznaczona (signé) i prós, aby czuwał raczył nad relacyami, jeżeli od Władz będą zażądane.

Od Michała listu niema, a co gorsza będą raz wiadomość do "Czasu" tak podana: „Aresztowano Żubowicza urzędnika paszportowego w Wilnie, Właściciel Michała hr. Platera i Władysława Kleczkowskiego, który po r. 848 przebył lat kilka w ciężkich robotach w Syberyi, Juruchę urzędnika akcyzy &c" otóż kłowie czy to nie Twego Kutego Litwina niechapnął Murawiew-Wieszatel do Cytadelli —

Miejsca przyjmować byle jakiego nie radziłbym — próbój znowu do Rumaszkanów — mieszkanie mamy wolne, bo mieszkaniec nagle musiał się wynieść — I tu ogłoszonych jest kilka miejsc do muzyki i udzielania nauk wyższych do hr. Rejowej, Romerowej w Galicyą — więc uważ, czy zostawić tam rzeczy (bo tu z Tobą ciągła) czy też ze wszystkiem przyjechać i czekać trochę aż co się zrobi na drugie noty Trzech z Polską biedną naszą —

O wypadku w domu Anny Krones przy Ulicy Szewskiej (d. 7° b.m.) zapewno słyszałaś — dziś chowamy ofiary poświę-

cenia - kilku powstańców i kilka panien zatrudnieni byli robie-
niem nabojów i mieli zapewne kilkanaście a zdaje się że kilka-
dziesiąt funtów prochu - o 3/4 5tej popołudniu wzleciał się huk
jakby strzał armatni, explozya nastąpiła na 1em piętrze przez
okna i wybicie sufitu do drugiego piętra i kamienica na raz cała
zajęła się - z czego powstało zapalenie się prochu nie wiadomo
bo nie żyją, co tam byli, a dwie jeszcze żyjące lecz ciężko opalo-
ne i poparzone panny, Anna Zakrzewska, siostra Kwiatkow-
skiej i Anna Janowska siostra Artysty - zginęły zaś na tych-
miast spalone na węgiel 2 siostry starsze Janowskiego i pana
Wiatrowiczówna młoda panienka, terminator Wiatrewicza i
dziecię dwóletnie artysty Królikowskiego - mężczyzni obcy -
Był tu Adam H[illegible] w okropnym stanie utracyusza, dawał mi
do poznania, że się udaje do powstańców (?) &c.

List do Wiednia przez okazyą 14/8

Obok wypadków ważnych i szybko po sobie następujących nie-
wiem prawdziwie, co Ci pierw donosić, kiedy Ty siedzisz u źró-
dła najświeższych wiadomości o wydarzeniach świata, a nic
nam nie donosisz. I noty trzech sprzymierzonych (czy nie na
zagładę polski) i Mejikańskie Cezarstwo spadłe na Maksia
habsburgskiego jak Grecya na furcia duńczyka (oba może
tak wyjdą jak Ottonek) i zjazd frankfurtski pod jakąś
dotąd w tajemnicy dochowywaną wielką myślą naszego
Franusia. przeciw czemu nasrożył się pan Brandeburski
pierwszy żandarm rossyjski - i świeże pomyślne polityczki
naszych rycerzy w podlaskiem i w lubelskiem - miotają
człowieka z jednej niepewności w drugą, ukazują mu wszędzie
raj przyszłości, który chwila jedna zmienić może w błędny ognik.
Więc zostawmy politykę szarywarym światowym a przejdźmy
raczej do naszych interesów. Gumplowicz odda Ci pismo do
Cesarza; że go nie ma, to nie będziesz zapewne czekać aż do po-

wrotu z Frankfurtu, najlepiej zatém zanieś prośbę do Smol. on Ci da radę, na czyje ręce złożyć lub sam cię tém zajmie na prośbę Krajanki swojej wracającéy z orszagu Haynaldów i wiernych tronowi Rumunów. – O piśmie Iris.....
Listu od Michała niema, a jak Cię tam dużo kosztuje to przybywaj w objęcia kochających Cię rodziców –

List z Wiednia 16/8.

Przepraszam, że zaraz nie odpisałam, ale to w Wiédniu, to nie dziwota, bo tyle mam latania a przy tém tak gorąco, czasem do 40 stopni że jak wrócę do domu to ani ręką ani nogą ruszyć nie mogę. – Od czasu jak tu jestem miałam miejsce u Baronów Laryszow, którzy mają kamienicę w Krakowie przy ulicy brackiey. Chciano mi dać 500 zr, co nieslychana cena w Wiédniu ale cóż kiedy jejmość nieznośna dla otaczających ją, wszystkim dokuczać a nadewszystko guwernantce, którą równie jak dzieci na krok nieodstępuje. Widziałam ją i jego; zrobiłam przy tém moje spostrzeżenia ale i nic więcey, bo nie chciałam miejsca przyjąć. – Drugie jest u baronowey Thierry w Wiédniu, tobym chciała zostać, bo choć pięcioro dzieci do nauki, to jest i Angielka w domu i nauczyciele do muzyki i niemieckiego, ale to jeszcze niepewne.
Dziś oddał mi Gumplowicz list Taty i prośbę do Cesarza, a wiedząc o tey prośbie już poprzednio byłam u pułkownika ces. gwardyi przybocznej Bna Babarczy, którego pierwsza żona była z Barcsajów; przyjął mnie bardzo grzecznie w belwederze – względem prośby samey są jego słowa: der Kaiser wird heute Abend nach Frankfurt abreisen, dort unbestimmte Zeit bleiben u. sobald er zurückkehrt fährt er gleich nach Ischl. Stellen Sie sich nicht vor, daß Ihre Bitte einen besonderen Nachdruck dadurch erhält, wenn Sie sie selbst

abzugeben; der Kaiser wird Sie liebevoll empfangen, allein die Bitten gehen in die Kabinets Kanzlei, werden dort sortirt u. welche ausführbar sind, dem Kaiser zum Signieren vorgestellt; es ist daher viel erfolgreicher, wenn Sie sich gleich an den Director der Kabinets=Kanzlei wenden; Hofrath Zill, der ein sehr liebevoller u. freundlicher Mann ist, dem werden Sie ihr Anliegen empfehlen und ihn bitten, das Bittgesuch dem Kaiser zum Signieren vorzulegen; wenn dieser, weil nicht in Wien ist, so werden ihm Bittgesuche nachgeschickt." – Jak tedy zrobię i zobaczę jak się o rezultacie w niedługim czasie można dowiedzieć, zarazem dopytam się o Smoluchowskiego, który jest w Kancellaryi Kabinetowéj.

We środę lub w Czwartek (20/8) w wieczór wyjadę z Wiédnia z pewnością, niemogę powiedzieć kiedy, chociażbym chciała o=znaczyć dzień, żeby Józio albo kto, bo może tato niebędzie miał czasu, przyjechał na Kolej, aby mnie zaświadczyć lub może zaręczyć, gdyby niekontentowano się moją upłynioną kartą legitymacyjną, o którą się tutaj nikt nie spytał. Cieszyło mnie, że Gumplowicz powiedział, iż dobrze wyglądam. Z resztą czas nam tu schodzi bardzo przyjemnie, rano chodzę za interesami, wieczorem idziemy do jakiego ogrodu na piwo, gdzie się schodzą wszystkie officyaliści zakładu gazowego; zrobiłam tu dwie znajomości: farbierza (Hölten) wyrobów jedwabnych i bawełnianych, ostatni bogaty chłopak z nad Renu, zna familią Guérardów, z których jeden ma być sławnym doktorem w tamtych stronach – z trzema polakami też my się dobrze bawili, jeden Cenecki urzędnik przy Kolei, drugi introligator od Mażka, znajomy Miny Mulone, trzeci złotnik Strzecieski (Grzeszkowski), Warszawiak z dobrej familii jedzie do Marsylii – na festynie ludowym będziemy ale dopiero po obiedzie, będę miała co opowiadać &c

Tymczasem już nieopisywała dalszej podróży, bo 20° Sierpnia była już węgierka nasza w objęciach naszych po całorocznem niewidzeniu. Podróż odbyta wprawdzie szczęśliwie, lecz swoim kosztem pochłonęła całą resztę powziętey za pracę pensyiki, do czego się przyczynił i festyn ludowy w Wiedniu 18° z okazyi urodzin Cesarskich. Z góry zapowiedziała nam, że kilkanaście dni tylko zabawi i podąży nazad do Wiednia, gdzie najłatwiej wynaleźć znowu miejsce stosowne; niema na dziś polepszenia bytu, więc i dalsza postanowiona tułaczka. Przyjechała na wakacye bo też i dyplomacya oddawszy nieogłoszone z treści noty do Petersburka, udała się na wypoczynek po ogromnych(!) trudach, jakie podejmowała w interesie Polski. – Cała ta interwencya jest istotnie szyderstwem, jest bluźnierstwem przeciw wszystkiemu, co Bóg sam czcić i szanować kazał. – Naród polski nieżąda zbrojnéy interwencyi, alebymu w walce pod sąd Boży oddanéy nieprzeszkadzano, niearesztowano najlepszych ojczyzny synów, niezabierano massami broni tak drogo za granicą skupywanéy, przemycanéy i tp. uciśków. – I mimo to dziatwa polska stacza ciągłe boje z kolosem Moskiewskim i postanowiła wyginąć lub wywalczyć niepodległość!

Przeczuwa Moskwa że musi dać jakowąś chociażby w Kongresówce, dla tego to postawiła krwiożerczego Murawiewa w murach Wilna, który zmusza Obywateli do podania adresu; odpowiedziano zaszytułowaniem Domejki, który chętnie wchodził w plan Wizzatela; to morderstwo niedokonane nawet kosztowało znowu kilka ofiar, które Murawiew rozstrzelał lub powiesił, i tysiące innych, które kazał wtrącać do więzienia lub wywozić w głąb Rossyi albo na Syberyą.

Cesarz austryacki udał się do Frankfortu, gdzie zgromadził Królów i Książąt niemieckich, chcąc przywdziać Koronę cesarstwa rzymsko-niemieckiego, za którą gonił od dawna Królik pruski; ten też wezwaniu Cesarza do uczestniczenia odmówił. Mimo to projekt cesarski reformy Związku większością przyjęty - może się chociaż Niemcy pokłócą o prezydencyę w radzie a stąd dla nas jaka dywersya - ? - aby Moskal niewystąpił ze szczętem Polaków na Litwie, rozpuściwszy tłuszcze roskolników swoich z bandami katmuków, baszkirów gwardyjskich w tym celu. -

Austrya obraziła Prusy, niezadowolniła Moskwy, niezobowiązała Francyi szczérém poparciem polityki co do sprawy polskiey; więc w sprawie niemieckiey stał się zamęt, przy oporze Prus trudno, żeby Kongres wydał jakie owoce, z których by Kompot jaki dla polski się ostroił.

W Krakowie smutek, jak w każdém mieście polskiém, żadnych zabaw, nieufność do wojska i urzędów - Niemcy tylko bawią się przy muzyce wojskowéy, przy fayerwerkach czasem dla wyzyskania grosza dawanych.

Matylda nieznaydując dla siebie żywiołu, ani stosownego miejsca postanowiła wracać do Wiédnia; zatém mieszkanie przez nią zajmowane od 1° Września najął Henryk Eisel urzędnik zbióra rachuby.

Austrya pełniąc ciągle obowiązek przyjaźni dla Moskwy areszłowała posła seymowego i Rady państwa, Karola Rogawskiego w Otpinach - zabroniła śpiewów religijnych przed obrazem matki Boskiey w bramie floryańskiey umieszczonym, chociaż takowe od dwóch wieków t.j. od oswobodzenia Wiednia od Turków przez Sobieskiego odprawiały się na cześć Bogarodzicy narodzenia; - aresztuje ciągle powstańców dopomagając do ustalenia Moskwy, od której doznała tyle upokorzeń i która wprzyszłości może ją sama w grób potrącić, przy niezadowoleniu polaków, Włochów, Węgrów a nawet i Czechów. -

Głoszą, że Moskwa da Konstytucyą czyli zarząd prowincyonalny na modłę austryacką; więc decentralizacya i seymy: dla Finlandii w Helsingfors, dla Nadbałtyku Petersburg, dla środkowey w Moskwie, dla południa w Odessie, dla wschodu w Kazaniu, dla Syberii w Irkucku, dla małorossyi w Kijowie, dla Litwy i białey rusi w Wilnie, a Polska ... jak węgry w Austryi byłyby rządzone ... ależ polacy chcą niepodległości Polski w dawnych granicach 1772! -

Francya możeby była dała pomoc lecz szczególnem zrządzeniem losu musi baczyć na bratobójczą woynę Ameryki i uwikłana w woynę w Mexiku daje —

Koronę Montezumy bratu Cesarza austryackiego Maxymilia=
nowi aby tylko z honorem wyjść z tego zaboru i z Anglią
nie zerwać, która bodaj czy nie obawiając się zaborczych chęci
Napoleona w flegmie swojej wyrzekła otwarcie przez swoich
lordów-ministrów, że wojny za przywrócenie polski prowa=
dzić nie będzie; pisma publiczne angielskie przemawiają za
uznaniem przynajmniej polski za stronę wojującą, żeby choć
prawo narodów było ich jedynym sprzymierzeńcem w walce
tak nierównej a jednak już od 8 miesięcy toczonej.

Dnia 9° Września Matylda wyjechała do Wiédnia, znowu
zatém zamknąć nam jak jaskółkom na zimę, czy z wiosną nie
ożywiemy życiem swobodniejszém.
Tym czasem nadszedł list z Lęk górnych, który dla osobli=
wości, jakto od polki i to uczonéj niech tu ma miejsce,
nim go w pierwopiśmie odeszlemy do Wiédnia.

Mademoiselle! Ayant apris par Mlle Emily Reisner de Vienne
que vous êtes dans ce moment libre de prendre un nouvel enga=
gement, j'ai chargé Jeanne Kulawska ma parente, d'aller
vous demander, s'il ne vous repugnerait pas de venir de=
meurer à la campagne et de vous charger de l'education de
mes filles, dont elle vous a dit l'age; je suppose c'est à la suite
de ce qu'elle m'écrit à ce sujet que vous prie mademoiselle de
me dire, auprès de qu'elles familles vous avez déjà rempli ses
fonctions si difficiles d'institutrice, si vous pouvez me mon=
trer quelques récommandations écrites de leur part et si vous
avez achevé, commencé ou continué l'éducations de vos élèves.
Je voudrais en même temps savoir, où vous avez fait vos

études et si vous avez quelque diplôme à exhiber de la part de vos maîtres. Pour éviter tout mécompte qui serait pénible à toutes deux, je vous prie de répondre à toutes ces questions et aussi de bien préciser vos exigeances sous tous les rapports ainsi que ce dont vous vous chargez à l'égard de vos élèves. J'écris fort à la hâte, Jeanne m'ayant dit qu'il import que ma lettre vous parvienne vite, je vous prie donc de remplire les lacunes que peuvent se trouver dans les questions que je vous adresse et dont je vous ai expliqué le motif. Je vous autorise à m'en faire tout autant, et plus, et je vous prie de recevoir l'assurance de mes sentimens distingués.
Felicie Pruszyńska, née comtesse Bobrowska - Łęki górne 9/9

Matka tey damy posiada dóm w Krakowie. Dawny móy Kolega Józef Lasocki, Viceprezes Towarzystwa Dobroczynności, jako powinowaty Pruszyńskich przez żonę swoją Wężykowę, zachęcił do przyjęcia tego miejsca, a że rokowania rozpoczęty się właśnie przez p. Joannę Kulawską i Lasockiego, zatém Matylda rozgłosiła się do Łęk a otrzymany list posłałem jej do Wiédnia -

List z Wiednia 12/9 863.

Kochani rodzice! Z Krakowa odjechałam w rozpaczliwym jakimś humorze i w nieprzyjemném towarzystwie. Kupiec z Białej otyły, drugi Spedytor ze Lwowa chudy ciągle rozmawiali o Mirésie, Rotszyldzie, Pereirze, o Kuponach, bonach tak że i połowy nierozumiałam. Żyd jechał do Chrzanowa z nami także, bo jak się ci panowie pytali, czemu płacze, czyli mi kto może umarł z rodziców, to żyd zaraz odpowiedział. „ny, czy to pan niezna, to nasz Kommissarz dawny p. Puszyński -

szyński, co odprowadzał córkę; gdy mu powiedziałam właściwe ojca nazwisko, to odpowiedział naiwnie: ny, to go wszystko jedno czy Łuszczyński czy Tuszyński. To mnie trochę rozśmieszyło.
Opowiadał także, że koło Maczek Moskale wycinają lub palą cały las, w którym się zwykle powstańcy zbierali i że w poprzednią noc kilkuset przeszło granicę. – Jechał z nami także powstaniec, Czech, wracał z polski, był dwa razy w potyczkach, pierwszy raz wyszedł cało, drugi raz przecięli mu rękę lewą że prawie bezwładna i cięcie w bok; – później zmieniali się pasażery, dopiero od przyrowa (prerau) wsiadła panna jakaś jadąca także do Wiednia; nieznając nikogo i niemając miejsca ani pieniędzy prosiła mnie na wszystko, abym ją wzięła z sobą bo ma odszukać ciotkę swoję – uczyniłam to i umieściłam ją niedaleko ztąd, gdzie sama przebywam, za 80 centów tygodniowo od przenocowania. – Przyjechaliśmy do Wiednia 5½ rano i omnibusem za 15 x na mieszkanie. Tylko przebrałam się i poszłam od razu do doktora na placu Szczepańskim, słyszałam, iż mimo że żyd nadzwyczaj zręczny i renomowany co do zębów. Po targu radził mi, by dla uniknienia bolu dać się narkotyzować; z porządku wahałam się trochę bo były przykłady w paryżu, że narkotyzowane osoby nieobudziły się więcey, ale zważając na okropny ból przy łamaniu zębów, których korzeń prawie zdrowy zdecydowałam się i na to – zaprowadzono mnie do osobnego pokoju i przez oddychanie z węchem narkotycznego eteru czułam powoli jak zupełnie bezwładniałam. Żadne pióro niezdolne opisać uczucia podczas tego snu, tak żywo się czuje marzone rzeczy, ale to prawda, że bólu nieczułam, jak się obudziłam, to tak jak nowo narodzone dziecię, niemiałam nic pamięci, co się ze mną stało, gdzie byłam i u kogo nawet niewiedziałam, kto jestem; dopiero powoli przychodziła mi przytomność, ale jeszcze byłam zupełnie bezwładna; trzech zębów już niebyło, nic mówić niemogłam; nastąpiło świdrowanie i dopasowanie; dobrze siedzą, są bardzo ładne, czyste i równe –

Nie życzę jednak nikomu, żeby to przecierpiał co ja tego dnia, dziąsła mi spuchły, nie mogłam z początku nawet mówić — Zapłaciłam za tę sztukę: zęby, plombowanie i czyszczenie, 20 Zr. W.a — mówił mi, żeby przyjść do niego za kilkanaście dni, żeby nie myć niczém innèm zęby tylko mydłem jakimkolwiek i szczoteczką, i czasem wypłukać czystą żytniówką dla wzmocnienia dziąseł. Ledwie o 2giéj dowlekłam się do domu, nic nie mogłam ani włożyć do ust, tak były zapuchnięte tylko trochę rosołu się napiłam, i położyłam się — Nazajutrz był deszcz i zimno, podwiązana odwiedziłam Klinę — Dziś rano w Sobotę zupełnie zdrowa i nie spuchnięta byłam w Burgu; dużo było osób na audyencyi, musiałam długo czekać, nim się dostałam do Kancelaryi Kabinetowéj jest piękny pokój gdzie się czeka; wtém drzwi się otworzyły i wyszedł p. Smoluchowski, poznałam go, prawie nic się nie zmienił, był bardzo grzeczny, prosiłam go o wiadomość, co się z prośbą stało, poszedł dowiadywać się, wróciwszy mówił, że prośba pewno do którego ministerium poszła, radził żebym była spokojna, że pójdzie do ministerium sprawiedliwości, radził mi jednak, gdym mu wszystko opowiedziała, żebym jeszcze raz sama do Cesarza poszła, że za dwa dni będę miała odpowiedź, nie pozwolił, żebym znowu do niego się fatygowała, lecz że z przyjemnością największą będzie mi służył. Bardzo był grzeczny, byłam tam od 10 do 12, cały czas biegał za tym interesem — może trzeba będzie jeszcze raz prośbę napisać więc proszę o decyzyą i prędki odpis — bo Smol.. przyjdzie do mnie w poniedziałek lub we wtorek. — &c

---

List do Wiédnia 14/9.

Zaledwie odjechałaś była sama p Pruszyńska matka u mamy z oświadczeniem, że Pruszyński może będzie sam w Wiédniu, że żona jego trochę przygłucha lecz uczona i z jej kierunkiem dzieci twoje jest do uczenia, że jest bardzo dobrą osobą i zgłosił się

także p. sekretarz Nowak, iż żona jego przybywszy ze wsi oczeku=
je się do fortepianu; nakoniec i młoda Pruszyńska wyjechała
w zatęczonym liście z całym zapasem wymogów d'une institutrice,
żądając dowodów ze szkół. z umiejętności i od domów, w których była ś
Polka wymaga od polki po francusku, co tylko może być sublime
pour éviser les mécomptes pénibles - od francuski lub szwajcar=
ki pewnie nie żądała tak ścisłych kwalifikacyi, jeno aby tylko
szczebiotała po francusku a o zasady, o moralność, o biegłości
w języku narodowym ani słowa. Zgaduję niemal, że miejsca tego
jedynie z tego względu nie przyjmiesz, że do trzech panienek, więc
znowu dużo pracy za klepotką płacę. Odpowiedz więc z godno=
ścią dotykając nieco owych zastrzeżeń; że zgadujesz, że odpo=
wiedź żądana jest w języku francuskim dla okazania biegłości
w innych bowiem okolicznościach zgorszyłby cię list polki
do polki w języku obcym, donosząc co umiesz i gdzieś się u=
czyła, oczywiście nie w Paryżu, nadmień, że niegodnem było by to
dla uczciwej panienki podejmować się obowiązku, któremu by
sprostać nie czuła się na siłę, że dotąd wierzono i nigdy się nie=
zawiedziono, nakoniec zastrzeż bez ogródki pensyi 300 zł.
Kiedy pojedziesz tam i na powrót po roku, możność odwiedze=
nia rodziców, i przysłanie niewiększego zadatku i kosztów po=
dróży do Wiednia, wyznacz termin krótki na odpowiedź, bo
wrzesień jest ostatni miesiąc do ulokowania się osób twego
zawodu &c — Dziś w sobotę 12° chowają kr. Mateusza Mią=
czyńskiego obywatela Litwy, z którym to Szymon Benda
miał do Francyi podróżować — Ze śliwkami przysłali
tu Węgrzy 2 beczki prochu, tyle świata zeszły a u nas na
Klepaczu je zabrano. — Lelewel (nasz znajomy Marcinek
Borelowski) poległ dwoma kulami moskiewskiemi
przeszyty, wielka strata dla powstania w Lubelskim —
f: a że nadszedł list pruszyński z Wiednia więc i na ten odpo=
wiedziałem, że nowemu żądaniu dać pokój — —

Zanim ten list odebrała, wysłała

drugi List z Wiédnia 15/9

Wczoraj był u mnie p. Smoluchowski en gale – bawił dość długo – mówił, że podanie już jest w Krakowie odesłane do Namiestnictwa bez sygnatury Cesarskiej a zatém bez skutku, nie ręczy on, czy w ogóle podanie ponowne byłoby z lepszym skutkiem, dodał jednak pochlebnie, "chyba jeżeli kto to pani może się spodziewać otrzymać sygnaturę", radzi potém, raz jeszcze napisać wymieniając wyraźnie jaką posadę Tato życzy sobie, jaka jest wakująca, z tą prośbą, żebym sama poszła do Cesarza prosząc o sygnaturę bez której wszystkie starania na nic, bo sprawa zadawniona. Jeżeli więc Tato chce to co do audyencyi prosi p. Sekretarz żebym się tylko do niego udała to on mi ją ustawi –

W ogóle nadzwyczaj był grzeczny, lecz zestarzał się, schorzały pokaszlujący, znudzony, jedne oczy co mu zostały; w mówieniu bez ustanku wlepiane ma oczy w tego, z kim mówi, aż mnie przynajmniej niedobrze się robiło. W Wiedniu niekontent, gdyż ciągle stały, dla tego nie tai się, że mu obojętném wszystko, co się w świecie dzieje. pytał mnie, czyli mi się nie przykrzy w Wiédniu niemając znajomych, ale nie zaproponował, żeby mnie gdzie zaprowadzić, tylko prosił, żeby w każdym razie mógł się jeszcze ze mną widzieć; obiecałam mu, że napiszę do Taty a potém przed odjazdem będę u niego dać mu znać, jak się Tato zdecydował. –

W niedzielę byłam u Miny (z Kremerów) Mutoné na obiedzie, rano z nią w Kościele S. Ruprechta; po obiedzie nudził czyli bawił nas farbierz. wieczorem pojechałyśmy do teatru Treumana naturalnie na koszt farbierza (?) który potém i befsteak zapłacił a o 11tej już byłyśmy w domu. –

P. Merecsej ma miejsce do Pesztu do jednej panienki, matka jej będzie w tych dniach w Wiédniu; zresztą mówiła, że o miejsce teraz nietrudno &c.

List do Wiédnia 17/9.

Listy nasze minęły się, otrzymałaś mój kiedyś swój oddała poczcie. p. Smoluchowskiemu sekretarzowi wdzięczen jestem bardzo za jego trudy i łaskawość, z jaką raczył ci być pomocnym doradzcą co do moich starań; kiedy atoli prośba odesłana bez sygnatury Cesarskiej, to już niebędę się naprzykrzał zwłaszcza, że sam p. sekretarz wątpi o skutku w sprawie tak zastarzałej a z resztą rzeczywiście trzebaby kompesować o jakąś pewną posadę, a takiej obecnie niema przynajmniej tutaj o niej niewiem; zatém uproś sobie dalsze względy p. sekretarza, gdybym jeszcze przy nadarzonéj sposobności miał się udać do tronu, zawszebym ciebie obligował, żebyś się u monarchy za ojcem wstawiła, chociażbyś była w Peszcie, wszak zapomoga dawana niemajętnym osobom pokryła by koszta podróży. — — &c

Odpisuj p. Przyszyńskiej, a niesiedź dziecię długo w Wiédniu, bo chociaż w skromnym prywatnym domu to kosztuje, lecz idź do obowiązku, kiedy taka wola niebaiże się po obcych stronach tyrać musisz. &c.

I za ojców i za braci, przed wielki tron Boga
Popłynęła modlitwa cicha, rzewna, błoga! .. A. Groza

Dnia 22 Września nabożeństwa za duszę śp. Marcina Borelowskiego pułkownika wojsk powstańczych; byłem na takowém w parafii Zanieczyniec, gdzie się nieboszczyk rodził — Z nim znowu zgasła jedna z najjaśniejszych gwiazd powstania; poległ na polu chwały jeden z wybrańców, którzy przewodniczyli narodowi walczącemu, budzili zapał do czynów i poświęceń. Duch Marcina wielki i potężny żyje i żyć będzie pomiędzy nami — jak i Mieczysława Romanowskiego poległego także pod komendą Lelewela pod Józefowem d. 24 Kwietnia 1863 — Lelewel Borelowski był tém w Lubelskiem dla powstania, czém Narbutt na Litwie.

Łamią się szyki, Narbutt prze na przodzie
Torując drogę mieczem w piersi bodzie
I w tém w samo serce wróg mu zadał bliznę
„O jakżeż słodko umrzeć za ojczyznę!”.

Wyjęknął słabo i ducha wyzionął
A głos się wzmagał, dalej, dalej konał
Po całej Litwie przebiegł pędem strzały
Wszystkie go dusze razem zrozumiały
I wszystkie serca razem zabolały.
I na wiek wieków w pamięć go wpisały!

S. B.

Co się dzieje w Warszawie, wypowiedzieć trudno, a ona milczy i cierpi. (Do Berga strzelono bombą orsiniowską; Moskale mszcząc się zniszczyli mienie wszystkich mieszkańców kilku domów; takie same zniszczenia robią ci, którzy ściągają podatek rządowy. — Wielopolski wróciwszy z Rugii najął mieszkanie w Berlinie, od obowiązków cywilnego gubernatorstwa został uwolniony, i synek jego wydalił się za godnym tatunią a na jego miejsce mianowany prezydentem miasta Witkowski, wyrodny polak, odstępca. Mocarstwa interweniujące ucichły, wielce pradeyrzane o spół niestawia wylewania krwi polskiej i wytępiania polaków by ich koronom przestali być groźni. Lud pruski niby się gniewa, lecz piwo i opływ w talary usuwają wszelką dla Króla ich obawę; a lud angielski i francuski domaga się pomocy dla Polski niedozwalając polaków oddawać przez zimę na pastwę Moskali, Murawiewa, który na hańbę wieku oświeconego najwyższym orderem rosyjskim został udekorowany za mordy i grozy o pomstę do Boga wołające. A nasz Apostolski nie ostrzeże mimo tak wymownie wypowiedzianej Rossyi wojny przez modły Papieża? — Czcze modły Piusa za Polskę poruszyły znowu sympatyą ludów za nami, zatém ludy te, szczególniej francuski i angielski niedadzą się tak łatwo zwieść, aby Napoleon trzymał jedno z dzieci mongolską — Mexyk. Zwą Mexyk, bo Maxymilian austr. przyjmuje koronę Montezumy! —

List z Wiédnia 23/9.

Nie pisałam teraz prawie przez tydzień, sądząc że będę miała co stanowczego donieść, ale dotychczas nie ma wniczém końca. U Smol... jeszcze niebyłam, bo czekam, żeby mu zarazem powiedzieć, kiedy i dokąd z Wiédnia wyjeżdżam, gdyż mu obiecałam, że przed wyjazdem będę u niego. – Do p. Pruszyńskiey odpisałam zaraz na drugi dzień, po francusku, dość krótko i zimno, wymieniając wszystkie warunki moje i prosząc o prędką odpowiedź, któréy dotąd niemam. – Pisano także w moim interesie do Ołomuńca do dwóch panien tamteyszego Bankiera, dają 400 Zr. Jest także miejsce dobre do hr. Keglevich koło Erławy (Erlau) pisała tam p. Merecey – Prezentowałam się także pani Szilowski, ormiańki zpesztu, ma jedną tylko córeczkę i dałaby może 500 Zr. ale dopiero od 15° Listopada, o wynagrodzeniu za czas czekania ani myśli – zresztą innych masza jest różnych miejsc; teraz powracają dopiero z kąpiel i ze wsi, więc miejsca się otwieraja co dzień nowe. –

W przeszłą środę byłem na "nowym świecie" gdzie była wystawa sztuk i płodów; pięknie bardzo urządzone; mnóstwo różnych przedmiotów fabrycznych, gospodarskich, maszyn – jedna mi się maszyna podobała za pomocą któréy bielizna się wykręca bez użycia rąk, zaraz też jest sucha a nawet na niej zaraz maglować można małe kawałki; maszyny do szycia bardzo już tu są tanie – jakie wina! – olbrzymie ziemniaki, drzewa z dóbr Księcia Lichtensteina, massa różnych przedmiotów – uważałyśmy, że dużo było Polaków. – Cztéry orkiestry wojskowe grały i Straus z swoją bandą, urządzona była sala balowa, oświecona przepysznie gazem, gdzie tysiąc par mogło wygodnie tańczyć, ale my poszłyśmy o 8ej do domu. Gdyśmy siadły na ławce, na któréy już jakiś pan siedział i ciągle rozmawiały po polsku dość głośno, myślałyśmy że nikt nierozumie, aż w końcu ów pan odezwał się do nas czysto po polsku! –

Poznałam także przypadkiem barona Falkensteina z północnych Niemiec, stary, wysoki z brodą srebrną po pas, excentryczna figura, ale człowiek uczony, grzeczny i bogaty, widziałam go raz tylko,

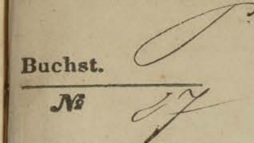
gdyż wyjechał do Laxenburga, ręczył mi, że jak tylko Polska uznaną będzie za stronę wojującą, to on z całym zapasem swych wojennych umiejętności (a był w życiu swém w 24 bitwach) staje na czele legionów północno-niemieckich - prośbie jego, czy mnie może odwiedzieć odmówić musiałam, gdyż mało mam miejsca i nie życzę sobie wizyt w cudzym domu.

Wczoraj odwiedził mnie z pożegnaniem Feliks Grzeszczkowski z Warszawy, poznałam go przy pierwszey bytności w Wiédniu w Kościele Sº Ruprechta; wyjeżdża on przez Tryest i Wenecyą do siostry swojej w Marsylii, zostawił mi swoją fotografią i prosił, żebym o nim zupełnie niezapomniała, aż się zejdziemy w Warszawie lub w Krakowie; jest jubilerem i ma własną kamienicę w Warszawie - w sobotę byliśmy z nim na kawie, potém na spacerowey muzyce w ogródku (Volksgarten). -

W praterze spotkał nas stary pensyonowany jenerał Heim, zna Minę, rozmawiał z nami wiele, cieszył się, że może z Polkami mówić, gdyż szczególną do polaków ma sympatyą, zarazem mając wolne bilety do teatru, do którego nie chodzi, obiecał dać nam lożę do teatru (23º) na Wiédeniu, tego zaś wieczora zaprowadził nas do Karolowego teatru, sam zaś pojechał na wieś zaraz, gdyż mieszka w Sᵗ Veit. - - Tatuś więcey zakochany niż kiedy, może to dla nowych zębów? - Jużci się teraz przyzwyczaiłam, jém dobrze, mogę mówić dobrze i śmiać się, bo przekonana jestem, że nie znać; z początku było mi okropnie, żem sobie rady dać niemogła, zdawało się mi, że się każdy śmieje ze mnie. -

P. Mereckey zaproponowała p. Barczajowey bardzo dobrą nauczycielkę z Bonn, poparłam jej rekomendacyą, ale nie mam odpowiedzi. - Kiedyś musiałam grać u p. Merecey gdyż mnie o to bardzo grzecznie prosiła, niby pod pozorem żebym oceniła jej fortepian; od tego czasu grzeczniey sza jest i niemoże się nachwalić, jak jej się moja gra podoba. &c -

---



519a

Druckſorte Nr. 8. B.

Buchst. P

№ 17

Nachfrageſchreiben.

Ueber das von Herrn Stuczynski

bei dem k. k. Poſtamte in Krakau

im Kronlande Galizien

am 30ten Mai 1863 aufgegebene

an Herrn Michael Graf Plater

in Wilno

lautende Schreiben, welches am 31ten Mai 1863

sub Recommandations-Protokolls-№ 4

über Warschau an den Beſtimmungsort abgeſendet wurde.

Da Nr 549

... Retour-Recepiſſe nicht zurücklangt,

keine Antwort darüber einlangt,

somit der Aufgeber an der richtigen Beſtellung deſſelben zweifelt; so wolle die Nachforſchung hierüber gepflogen, das Reſultat auf dieſem Blatte bemerkt und von dem Abgabspoſtamte unmittelbar anher zurückgeleitet werden.

K. K. Poſtamt in Krakau

den 31ten Juli 1863

[illegible signature]

[illegible]

Buchst.

№

Praes. 8. ten Sierpnia 1863

Am ten unter № 6972

nach weitergeſendet worden.

K. K. Poſtamt in

den ten

Buchst.

№

Praes. ten

Am ten unter №

nach weitergeſendet worden.

K. K. Poſtamt in

den ten

Buchst.

№

Praes. ten

Am ten unter №

nach weitergeſendet worden.

K. K. Poſtamt in

den ten

Buchst.

№

Praes. ten

Am ten unter №

nach weitergeſendet worden.

K. K. Poſtamt in

den ten

519 b

cm:

Nadesłany przy odezwie Gubernijalnéj Pocztowej Kantory w Wilnie z dnia 31. st. Sierpnia p. s. r. b. № 5,663. list rekommendowany pod adresem Michała Hr. Rateva, który z powodu wyjechania adresanta, niemógł mu być doręczony; Pocztamt Warszawski ma honor przy niniejszym zwrócić dla doręczenia oddawcy. —

w Warszawie d. 18 Września 1863

Zarządzający Pocztamtem
Inspektor Poczt
[signature]

Sekretarz Abobłowski

do
Cesarsko-Królewskiego
Pocztamtu
w Krakowie

№ 8,276.

Buchst.
№

Nachfrageschreiben

über ein beim Postamte in
aufgegebenes recommandirtes Schreiben an

in

Abgefertigt nach

Mit der Auskunft zurück an das Aufgabspostamt
in

List do Wiédnia 25/9

.... Zacznę od tego, co mnie napełniło smutkiem, który i Ty podzielisz, list Twój bowiem ostatni nie doszedł rąk Michała, a pocztowa gubernialna "Kantora" w Wilnie na moje reklamacye odpisuje przez Warszawę przy zwrocie listu z d. 31go Lipca, że "list rekommendowany do Michała hr. Platera niemógł być doręczony z powodu uwięzienia adressata"..... sądzę że przez samo nazwisko tylko aresztowany, bo wątpię, aby zajmując się handlem był jako "Kuty Litwin" tyle nieostrożny, aby jakieś przeciwko niemu ciężkie ważyły zarzuty, któreby nań ciężką karę na wywiezienie w głąb Rossyi lub co gorsza na Syberyą ściągnęły. Niech się dzieje wola Nieba! biedny Michasiu, zacny Polaku, może najszczerzey stojąc przy swoich zamiarach niemoże ich spełnić będąc uwięziony - kiedyż się Bóg zlituje, że on i tysiące innych wyjdą z tey niewoli! - Cóż teraz będziesz robić w razie oświadczenia się którego, który o Tobie na prawdę pomyśli?... Posyłam list od Elki z Barszy - Ów serdeczny Falkenstein z młodzieńczym zapałem do uwolnienia naszey ojczyzny przypomina mi wiersz niepomnę którego poety niemieckiego, stosujący się raczey do młodego wyznawcy wolności:

Wer zum Opfer Blut und Schweiß
Seinem Vaterlande zollt,
O dem ehre Kind und Greis,
Und die Liebe sei ihm hold!

Wer mit treuer Hand das Schwert
Für den Vaterlandesfeind zieht,
O der ist es deutscher werth
Dass ihm Mädchenliebe glüht!

/: reszta o domowych stosunkach, o miejscu &c. /—

Ostatni list z Wiédnia 29/9 863

Dnia 25º w piątek byłam u p. Smol... i odczytałam mu ustępy z listu tacinego; mówił mi, że właśnie tego dnia chciał do mnie przyjść, bo jego przyjaciel Twardowski, żonaty, jest zawiadowcą trzech pałaców p. hrabiny Hussarzewskiej, ona jest w Ostendzie - że on już mówił o mnie Twardowskiemu, iżby przy sposobności nadmienił o mnie owej hrabinie, żeby mnie protegowała; prosił nadto, że Twardowscy piękny dóm prowadzą, żebym u nich była w niedzielę 4tą popołudniu, gdzie i on będzie, chciał mi ułatwić widzenie się z sobą w innem miejscu; o interesie Taty mówił, żeby koniecznie jeszcze raz podać, żebym była sama na audyencyi, potém u ministra, do którego przyjdzie prośba do załatwienia, że on mi pomoże tymczasem trzeba czekać, aż będzie jakie miejsce nawet kilka wymienić w prośbie, zaczynając od małéj posady np. Aktuaryusza; p. Sekretarz okazał się bardzo czułym przy pożegnaniu. —

Tegoż dnia prezentowałam się p. Millerowi, rodzaj negocyanta, żona jego jest w Gmunden z córeczką; bardzo mu się spodobałam ale powiedział, że niemoże nic zdecydować aż się rozmówi z żoną, do któréj właśnie jedzie.

Po obiedzie p. Reisner dała mi adres do bar. Clauren, która szuka guwernantki do hr. Carraciuli w peszcie. Obiecują 300 fr ale do trzech panien; hrabia ma być bardzo wymagający, ztowiek światowy w całém znaczeniu słowa tego, jeżdżą na zimę do Wenecyi lub do Meran; podobało mi się to miejsce i obiecała, że zaraz nazajutrz napisze list do hrabiny przez baronowa, która zdecydowała, że ja jedna może tylko mogłabym zadowolnić to hrabstwo; atoli człowiek strzela a pan Bóg kule nosi; ledwo wróciłam, zastałam list od p. Merecy, w którym mi pisze, iż familia w Węgrzech, któréj mnie rekomendowała, przyjechała, abym przyszła tylko ostatecznie się rozmówić. Rzeczywiście niemogłam nic temu miejscu zarzucić,

bo ona bardzo grzeczna, młoda, on, jak Węgier, obywatel Ravačs,
zarazem sędzia ziemski p: Landrichter; mieszkają w miasteczku
Adony, trzecia stacya parowcem od Pesztu, jedna tylko córeczka;
pensya 500 Zr. grałam im na fortepianie i zgoda prędko nastą-
piła, dali zadatku 50 Zr, z którego ledwie pozaspokajałam com
winna była i procent p. Mereczy – oni odjechali, ja zaś dopiero
1o Października statkiem parowym aż na miejsce. – Tak tedy
los popchnął mnie do Węgier, przynajmniej dobra pensya a
mało pracy będzie, sama bowiem mówiła, że córeczka jedynaczka
i stałowita, zatém nieżyczy sobie żeby ją męczyć. –
W następnym liście już z Adan na przyszły tydzień napiszę,
o ile ostatnie dni pobytu mego w Wiédniu będą miały wpływ
stanowczy na moją przyszłość. Żal mi Wiédnia ale cóż robić. –
W niedzielę 27o pomimo, że miałam już miejsce byłam u
Twardowskich, sami po hrabsku urządzeni, ona rodem z Przeworska.
była tam także panienka znajoma Olesi Pochwalskiej, do któréj
mi nawet miała kiedyś dać list, jest tu w klasztorze na kursie
pedagogicznym; jak to trafem szczególnym ludzie się na tym
świecie schodzą! – p. Sekretarz przyszedł rzeczywiście o pół
do piątej i przywitany był od gospodarza wykrzyknikiem:
„Jesteś mój kochany nudziarzu!" za to, że tam kiedyś nie
przyszedł, gdy był zaproszony. Rozmowa szła po polsku,
bardzo byli grzeczni, ja nic nie wspominałam, że już mam
miejsce, a sam gospodarz przy wyprowadzeniu mnie zapewnił
że będzie mówił z p. hrabiną; teraz się to już na nic nieprzyda.
Byłam tylko do ¼ na 6tą gdyż Mina miała przyjść ze swoim
farbierzem, żeby jeszcze użyć teatru. – Do Smol.. już nie pójdę
bo niemam czasu, ale napiszę do niego z podziękowaniem
z miejsca. Byliśmy w trzech teatrach, nie było miejsca, zatém
poszliśmy na bifsztyki na piwo – Teraz już wszystko gotuję
do podróży; zatém całuję rączki kochanym rodzicom prosząc
o błogosławieństwo w nowém stanowisku &c –

Zakończona dyplomatyczna tragi-komedya. Na trzy noty Zachodu są trzy noty rossyiskie. Na memoryał Druena jest memoryał Gorczakowa. Car odpowiedział krótko a węzłowato austryi, Anglii i francyi, że wam nic do tego, co się u mnie robi; Car wie, co poddanym trzeba lepiey niż wy i dla tego niewtrącajcie się; i do Austryi dodał szydersko, że jest jednym z zaborców polski jak Rossya, niema więc prawa moralizowania — Moskwa zarzuciła maskę i powiada otwarcie, że umiała dociągnąć do zimy bezskuteczne negocyacye, a teraz mordy i zima, Murawiewy i Bergi i ich komisye załatwią prędzey kwestyą polską jak Europa — Myli się bardzo; rok 812 mógł być gro[redacted]źny dla Francyi ale nie dla polaków. Co teraz francya pocznie wobec takiego poniżenia, które za Ludwika Filipa nie było większém? —

Znacie wy dzielnych szarżę pod Węgrowem?
Znacie rzeź krwawą braci pod Miechowem?
Znacie pamiętne zgliszcza Suchedniowa?
Znacie morderstwa starego Ojcowa?
Znacie te wszystkie mordy i pożogi
Któremi znaczy najezdca swe drogi?
Znacie tych mężnych, co krew swą przelali
I do wolności drogę nam wskazali?... J. B.

Otóż rząd narodowy postanowił mimo zimy stawić dalej czoło Łupieżcom i albo zwyciężyć, albo zginąć.

Cudów, wołają niedowiarki, i cud zstąpił na ziemię polską, na ziemię i łzami i krwią zroszoną — wiarą i poświęceniem zwalemy tron Carów! — (wolność N 4.)

A gdy zginiemy to i wróg zginie
Nas święta nasza skryje ziemia
Na grobach naszych cierń się rozwije
I w niebo błyśnie krzyż-szubienica.

Moskwa grozi Austryi, Zachód z niej nie kontent, polska skarży się na jej postępowanie. Zamiast decydować się na politykę stałą gabinet wiedeński chciał wszystkim stronom usłużyć i niezadowolnił nikogo. Dotąd niemożna wiedzieć, za kim jest i przeciw komu. Powstanie polskie większe klęski poniosło przez zabór materyałów wojennych w Austryi jak na polu bitwy, a to tém boleśniej dojmuje, żeśmy Austryą uważali za życzliwą nam, zawód więc zwykle najbardziej boli. W Rzymie minister austr. Bach uroczyście odprawia modły za polską, a w kraju iluż to ludzi skazano na więzienie i grzywny za procesye. Jak się wszak to skończy przewidzieć trudno, ale Austrya wahaniem tém niezyska ani sympatyi ani nabezpieczeństwie. – Zostawszy na uboczu Austrya będzie miała dwóch nieprzyjaciół, moskwę i Francyą, które przy pierwszej lepszej sposobności łącznie albo pojedyńczo zechcą zapłacić Austryi wszystkie zawody –

Dwie drogi służą Austryi, albo rzucić się nagle w objęcia Rossyi albo pozostać w przymierzu z francyą i Anglią – Krok pierwszy naraziłby Austryą na rewolucyjną politykę Napoleona III° mającego z jednej strony łotoczy a z drugiej grożącego utratą Galicyi – Krok drugi zasadzać się tylko może na neutralném wspieraniu Francyi, która jako "żołnierz Europy" wykona w polsce zlecenia Europy – Zapisujemy te uwagi z № 44 "Kroniki" dla ocenienia na przyszłość, o ile zdrowo pojmować jesteśmy w stanie politykę gabinetów

---

Początek listu do x. Macieja Waniechkiego w Liszkach: 21/9

Czy dzień Mateusza czyli też Macieja
Ja pomny na łaskawość mego dobrodzieja
Ślę mu: plurimos annos. – że biskupa łaty
Przyjęcie i wizyta w Liszkach się udały
Post strictum examen fundi i w Kościele

Purificatos teraz nazwać się ośmielę.
Wypijcież mnie za zdrowie Papy i parocha
Bo Pius dał dowody że polaków kocha &c

Pierwszy List z Adony 4/10

Najprzód posyłam mój adres: przez Peszt. Nyek do Adony, stacya pocztowa. proszę o przysłanie płaszczyka, a Mamy o przyobiecany szal, bo tu teraz szale noszą, niepotrzeba pudełka tylko w płótno zaszyć, przy tém i kołnierzyk na formę mamie wiadomą, proszę dać wyrysować, to ja tu sobie wyhaftuję.
Kontenta jestem, że spokojnie siedzę, bo ostatnimi czasy tyle miejsc było w Wiedniu i tylu osobom musiałam się przedstawiać, że nadążyć niemogłam. Z miejsca jestem zadowolona; chociaż nie u Arystokratów jednak jest dostatek większy jak u tamtych. Niemówię nic jeszcze co do osób, bo to nowe miotły.. jak mówi przysłowie, ale co życie niemal zbytkowne nie zmieni się bo już taki porządek w domu. —

Pierwszego t.m. wyjechałam z Wiednia parowym statkiem — szczególna rzecz tym samym, którym r.z. jechałam do Barcsajów. płacy 500 złr. wymówiłam sobie miesięcznie z góry. zatem na drużki i mamie przyszlę zaraz 1o Listopada. — Niemiałam tak przyjemnego towarzystwa jako przeszłą razą — jechał młody Esterhazy Wiki z Kamerdynerem do pijarystów do szkoły; jakiś francuz, który ciągle patrzał ale nic niemówił — szczególniejsza rzecz u szczebiotliwych francuzów — Kontrolor statku przypomniał sobie, żem już przeszłego roku tym statkiem — prinz Rudolf — jechała; z resztą nudnie było okropnie; nocowałam na statku w Peszcie prawie całą noc oka niezmrużyłam; rano była mgła, że niemożna było jechać, później się wypogodziło. dlatego zamiast o szóstej wyjechaliśmy dopiero o ½ 8ej Adony zaraz jest druga stacya, zatém o 9tej już byłam na miejscu. Pani Ravatz już mnie czekała na stacyi z powozem i bryczką pod rzeczy, myśleli może, że ja z całym taborem przyjadę, a tu wszystkiego dwa kuferki podarte też pełne i pudełko —
P. Ravatz jest głównym zarządzającym dobrami hr. Zichy; pod jego dozorem jest w Adony instytut dla pensyonowanych officyalistów,

przytém u niego uczą się gospodarstwa młodzi ludzie, których hrabia ma przyjąć; teraz ich jest tylko dwóch, jeden Anglik, drugi rossyanin Mężyk; niemłody już jest p. Ravatz ale bardzo dobry ma być człowiek, przytém grzeczny. 17 lat już żyją z żoną, dopiero późno dostali tę córeczkę, zatém obuje w tém dziecku tylko żyją, kochają go nad wszystko, mała Ilonka rozpieszczona niezmiernie ale dobre ma serce i dość ułożona jak na jedynaczkę, co mnie nawet dziwi, bo mogłaby być z niey dziwaczka i chimeryczka, że ją pieszczą a jeszcze babka jest przy nich, jej matka. Ona jest z domu Nemeth, jej brat sławny kompozytor i poeta niedawno się ożenił, niewidziałam go jeszcze, ale sądząc z portretu bardzo przystojny mężczyzna. Cieszą się państwo niezmiernie, że jestem polka, nie Niemka i nie mogą się napochwalać, że tak dobrze po niemiecku mówię. Pani Ravatz szczęśliwa szczególniej, że Ilka tak się zaraz do mnie przywiązała i lubi mnie, o to przykład: dziś matka pojechała na odpust i mnie proponowała ale ja zostałam w domu, to mała z największą radością została przy mnie, a dawniej płakała i spazmowała jak matka gdzie chciała jechać niebiorąc jej z sobą. W przyszłym liście opiszę bliższe stosunki, dom i jak mi się powodzi, dziś śpieszę żeby kochanych rodziców uspokoić że zdrowa jestem i że mi się dobrze powodzi, a proszę mnie prędko napisać, co się u nas dzieje, i przytém przysłać, co się da z domu na zimę, chociaż tu pewno niebędzie bardzo zimno i teraz bardzo piękne dni są; już tu po winobraniu, codzień winnegrona są na stole. Pani Ravatz załącza ukłony. Dzień przed odjazdem spotkawszy p. Twardowskiego mówiłam mu, że wyjeżdżam, że już niebędę miała czasu widzieć p. sekretarza, teraz że mu z podziękowaniem napiszę. – Fryderyk zdesperowany moim odjazdem, ostatniemi czasy zgłupiał zupełnie &c.

List do Adony dnia 7/10.

Pożegnalny list Twój z Wiednia pisany w dzień Sº Michała niezawiera o imienniku za sprawę narodu uwięzionym żadnéy wzmianki. To zapomnienie się (że się lekko wyrażę), z żalem wymazonym za

rozrywkami Wiédnia upoważnia mnie do wniosku, że M.. po-
szedł w odstawkę na zawsze; ganię ja to, co nagany warte. & Także
Ci się niepodobał p. Wilhelm, który okazał się tyle dla ciebie czułym i
zabiegliwym - byłaby to jedyna dla Ciebie partya - chciał on złożyć Ci
swe starania jako kocha córce mieszkającey trudów dla Ojca, wpro-
wadził Cię do swego przyjaciela dla tego, aby zdania zasięgnąć o
Tobie a Tyś nawet nie dowiedziała, bo Ci śpieszno było do Mirey,
do teatru - prawda, że oczekiwałaś nam to postąpienie uwagą,
że list Twój z Badon oświecił nas, o ile ostatnie dni pobytu w Wié-
dniu będą miały wpływu stanowczy na Twoją przyszłość, co to ma
znaczyć oświecił nas dalszy Twój list, jeżeli otworzesz się, otwarta
przekonałaś się, że niema szczęścia w szałach młodości ani w roz-
rywkach, które jeżeli liczne i ciągłe sprowadzają zużycie i nudę
sprowadza, do ignaszkowey gnuśności, do zbytku, co wszystko
i zdrowiu szkodzi i umysłu niepodnosi i kieszeń rujnuje i kładzie ta-
mę ukształceniu i swobodzie duszy i umartwianiu żądz, które
gdy się w małżeństwie weźmią, zaraz zakłócają spokój domowy -
w wieku więc, gdzie starta już świéża barwa młodości Twojej, miej
więcey zastanowienia nad tém, co nazywasz przyszłem Twojém
szczęściem. - List do p. Wilhelma musi być bardzo rozważnie pisany,
nie mądrością kobiecą, ale uczuciem, tkliwością tchnąć powinno
dziękczynienie, które mu przesłać zamierzasz, chce on mi szczerze
dopomódz, kiedy Ci radzi jeszcze koniecznie starać się o audyencyą, &
jemu chodzi o to, jeżeli o Tobie rzetelnie pomyślał, żeby Ojciec Twój
coś znalazł, bo ten dyurnicla płoszy każdego.
Zresztą, czekajmy, co się z biedną polską zrobi, jeszcze rok jeden
wytrzymasz wesoła i zdrowa, kiedy pracy wielkiey niema - wszelko
cie cieszymy się żeś nieprzyjęła miejsca u magnatki Caraccioli
bo znowu praca przytłumi i sztuczne życie odebrały by Ci zdro-
wie a stroje, nieodzowne u takich magnatów zrujnowałyby Ci
kieszeń, żebyś znowu bez grosza po roku była. -
Skarżysz się, że Ci w Wiédniu z tyle pieniędzy nie zostało,

to znowu jakieś marnotrawstwo, okazuje że nawykając do zbyt kosztownych obyczajów śród zgiełku zapominasz co Ci ku życiu niezbędnie potrzebném; trzeba teraz zapomnieć wrażeń wielkiego miasta, zatrzeć roszarganie się na zewnątrz, przylgnąć do piękna natury okolic teraźniejszych, wejść w związek z Bogiem i pracując baczyć by zebrać, oszczędzić choć na jaką taką wyprawę, jeżeli się ma ku niej? & Dotąd miałem spisane te moje uwagi gdy nadszedł list Twój pierwszy z Ador z d. 4. 6. m. na który tak długo czekaliśmy a niecierpliwie. Zdawało mi się, że, gdyś odjeżdżała, nie będę tak pragnął wiadomości od Ciebie, bo Cię widzę już na pewnej postępującą drodze, aby los swój ustalić; ależ bajki to są, tydzień wiekiem, tygodnia wytrzymać serce ojca niemoże, gdy niewie, co się z Tobą dzieje, cóż to będzie, gdy nam umilkniesz na zawsze? – ha, wtedy, prawda, przyjdzie śmierć i sprzątnie nas po jednemu tak jak sprzątnęła nagle Franciszkę Kulczewską dnia 5. 6. m. – Czylibyś się była spodziała, gdyśmy byli u niej we wrześniu oboje, że miesiąc nieupłynie a ona żyć przestanie?! –

Niewymownieśmy się ucieszyli, że dobre masz miejsce i że kontenci jesteście z siebie; jest to miasteczko, pełne także officyalistów liczego, więc nie bez tego, że Ci będzie wesoło a przynajmniej znośnie – Żebym odesłał żądane na zimę przedmioty stawiam za warunek: opisanie obszerne pobytu w ostatnich dniach Wiednia gdzie to miało coś stanowczego nastąpić; opis teraźniejszego miejsca co do położenia, bogactwa tej części kraju Węgierskiego, charakter towarzystwa i ludzi – który tak malowniczo umiesz schwycić & bo pierwszy list bardzo krótki, ucieszył nas ale nie zadowolnił – kiedy Ci czasu starczy, mogłabyś się trochę po węgiersku nauczyć – muzyki niezaniedbuj &

PP Zawadzkim oświadcz nasze uszanowanie i Itkę, zapewne Helenę ucałuj. Spokojni o Ciebie i szczęśliwi Twojém zadowoleniem z wyboru miejsca całujemy Cię serdecznie oczekamy dalszych doniesień o powodzeniu i szczegółach powyżej zawarowanych.

List z Adony 11/10.

Najdrożsi rodzice! Najprzód dzięki za odpowiedź na mój list; zawsze na pierwszy list najwięcey się rachuje i czeka i największą przyjemność sprawia. Tak mi tu dobrze, że ciągle myślę, czemu to Adony nie bliżey Krakowa, boby pewno Kochani rodzice nie potrzebowali ani drzewa, ani cukru, ani mąki, ani jabłek kupować, pani Rawatz wszystko by to z serca dała; cukru przynoszą tyle codzień do mego pokoju do kawy, żeby na 10 szklanek wystarczyło. choćbym tylko cztery dziennie wzięła, toby było dosyć na śniadanie dla mamy i taty, i jabłek już mam dużo w komodzie, których nie mogę zjeść na śniadanie lub podwieczorek, w ogóle jedzenia dość i często. Jak obszerny jest dóm z tego sobie można wystawić, kiedy pewnego dnia, gdy było chłodnawo i trochę w piecach zapalono spotrzebowano do tego całą siągę drzewa; w kuchni zimą i latem codziennie 3/4 siągi drzewa spali się. oprócz 4 pokoi które zajmują państwo Rawatz jest sala jadalna zimowa i letnia potém pokoje hrabiego zawsze w pogotowiu utrzymywane i pokoje gościnne, prawie ciągle zamieszkałe. Ja mam pokój duży z 2 oknami wychodzącemi na ogród opatrzone żaluzjami, firankami i storami, tu sypiam z moją uczennicą i tu mam także fortepian, co mi największą sprawia przyjemność, ma już lat kilka ale bardzo dobre jeszcze wiedeńskie piano — Mam komodę o 4 szufladach, szafę do wyłącznego mego użytku, piękną toaletę, stolik do mycia, wygodną sofę ze stołem dużym okrągłym. Jaka czystość proszę sądzić z tego, że codziennie świeży ręcznik dostajemy a co tydzień obwleka się pościel — dostaję codziennie dwie świéce stearynowe; posłała mi też pani zaraz szczoteczkę i 2 grzebienie, mydełko i pomadę, która się właśnie robi dla mnie z szpiku i smalcu. Więc pod tym względem tak jestem zaopatrzona, jak nigdy przedtém. Wstajemy o 7ej a gdy jesteśmy ubrane przynoszą nam kawę z świeżem ciastem — o 10tey jest drugie śniadanie: ciasta, grona

i jabłka. Obiad z 6ciu potraw bardzo dobrze sporządzonych przytém wino, wiśnie grona, jabłka lub świeże figi na dessert a potém biała lub czarna kawa. O pół do piątéy znowu kawa i owoce, a o 8mey Kolacya z 4ch świeżo przyrządzanych potraw, największy żarłok więcey wymagać niemoże; moja elewka niema ów niższego apetytu, zapewne dla tego że wszystkiego ma za nadto, bo jeszcze czasem pani przynosi jakie ciasteczka —

Stuhlweissenburg oddalone jest tylko 4 mile od nas a w Peszcie można z tąd być w 2 godzinach parowym statkiem, trzy razy dnia można być w Peszcie a 2 razy napowrot, bo oprócz codziennego parowca płynącego codziennie z Wiédnia do Mohaczu jeszcze chodzi parowiec Towarzystwa narodowego i dziś p Kavacz podążył do Pesztu a wieczorem będzie z powrotem, zatém Kommunikacya z tym ówném miastem łatwa i częsta.

Pani Kawacz ma lat około 35, bardzo dobrze wygląda, lubi się bawić i ubierać, jest przy tém dobra i wesoła, mąż powołanie jest wantrflem bo jest młodsza od niego —

Był odpust, na który pojechali, było i wesele, na którém wszyscy byli, ja odmawiałam. Dnia 20. t.m. będzie wesele wdowca, officyalisty tutayszego, wszyscyśmy zaproszeni, teraz ja niepoyde, bo mnie to nie cieszy, aż chyba poźniey nadeydzie stosowny humor; ale muszę się pochwalić, że odkąd tu jestem niekosztowałam jeszcze wina, chociaż codziennie przy stole jest białe, czerwone i słodki moszcz. —

(Dwaj młodzi ludzie, którzy tu kierują się na gospodarzy teraz są Kancelistami; jeden z nich Mężyk, z rossyiskich rodziców dosyć przystojny i uprzeymy, chociaż ciągle ma na ustach diabła i teremtete, ale jeszcze dosyć ułożony, zawsze po obiedzie naspacer z nami chodzi, dobrze po niemiecku mówi, był w Leoben i w Gracu. — Drugi Anglik, Robert Drelly,

vulgo Rob, też przystojny, tylko nie na swojej fotografii, na której wygląda jak na śmierć skazany, bawi się bardzo chętnie w dowcipkowanie biorąc na fundusz; był 6 lat w Wiedniu, nic dziwnego, że się tam czegoś krajowego nauczył, ale na dowód dowcipu: była kiedyś mowa, że ja i Mężyk mamy krótki wzrok, więc on na to: [illegible] kurzsichtigen Gymnasiasten. Ci panowie mają po 250 zr. pensyi rocznej i wikt; więcej niema co o nich mówić ani myśleć; ma teraz jeszcze jeden młody człowiek przybyć z Preszburga na ucznia.

Adony, lubo nie wieś, ale daleko mu do miasteczka; pomimo iż ma wszystko cokolwiek do uprzywilejowania miasteczka należy; ma aptekę ze spleśniałemi medykamentami; doktora żyda; rzemieślników kiepskich wszelkiego gatunku; żydów kupców; cygańską bandę; plebana chorującego na szkorbut; kapelana młodego, w którym się mężatki kochają, niewyjmując i p. Kovacz; kilka starych bab, które się (jak wszędzie) plotkami trudnią; kilka starych i dychawicznych panien i. t. p.

Niewiem, czyli m sobie tym krótkim poglądem na szal zasłużyła, ale to co dziś nie dopełniłam, opiszę na drugi raz obszerniej bo i tak w braku nowych ciągle materyałów trzeba będzie dawne obrabiać.

Ponawiam prośbę o przysłanie mi tych szmatek pocztą, byłoby taniej koleją do Nyek o 2 godziny drogi stąd odległych, ale trzeba by posłać posłać i nadto mi mówiono, że na kolei czasem kilka tygodni leży nim odeyśdzie – przy tej sposobności proszę o obiecane walce od Teresi Weinelt &c...

Co do ostatnich dni wiedeńskich, te prawdziwie były zabawne, ale o tém potém, bo jeszcze czekam na jedną rzecz.

Do Smoluchowskiego pisałam jak załączany koncepcik –/.

Co się tyczé Fryderyka spodziewam się listu od Miny, w którym i o nim będzie wzmianka.

Co do Michała żebym miała pieniądze, tobym do Peterburka

zaraz pojechała, możebym go wyprosiła; a ponieważ ich niemam, to muszę czekać, aż się uspokoi, aż z francuzami wkroczę do Polski to się tam już o nim co dowiem.

Gazet niemam; oni trzymają kilka węgierskich: Pesti Naplo, Bolond miszka; za to obiecała pani Kavasz, że teraz będzie prenumerować "Illustration" –

Młody Janusz Zichy ożenił się z hr. Redern z Berlina, z czego cała familia bardzo niekontenta, bo i garbada i niebogata; podróżowali trzy miesiące, teraz wracają ze Szkocyi i wczoraj oczekiwano ich z nadzwyczajnemi przygotowaniami w Lang, dziedzicznym zamku na puszcie, gdzie już czterech Zichych mieszka i ojciec jego także; mieliśmy jechać widzieć illuminacyą, będą bale: dla wszystkiej szlachty, drugi dla officyalistów trzeci dla dworskich; ile ich tam jest w Lang można sobie z tego wystawić, kiedy dziennie w kuchni officyalistów, którzy są na dole, potrzebują 100 funtów mięsa. Nadworny doktor Zichego jest polak, ma się teraz oddalić, niewiem więc czy go będę widzieć. &

List do Wilh. Smol.... w Wiedniu

Łaskawy panie! nadzwyczajny pośpiech w odjeździe moim z Wiednia niedozwolił mi osobiście wynurzyć panu mych uczuć dziękczynnych przybywszy na miejsce przeznaczenia mego po pierwszych chwilach poświęconych bliższemu opatrzeniu Słoneczkowo pośpieszam chociaż listownie podziękować panu najpiękniej za doznaną ze strony Jego uprzejmość i dobroć; ulgę, jakiej ztąd doznałam zdoła tylko ten pojąć kto w podobnem położeniu śród tysiąca osób obojętnych znajdzie życzliwą radę, i tak jak tylekrotne moje trudzenia pana uniewinnić tylko może szczera i jedyna moja chęć pomożenia rodzicom moim. Niestety starania moje niezostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, niepozostaje mi jak tylko czekać sposobnej chwili; za radą łaskawego pana raz jeszcze

próbować będę szczęścia, bo odległość stąd do Wiédnia nie jest tak wielka, bym podróży ryzykować niemiała.... Moje położe nie teraźnieysze chociaż bardzo korzystne i przyjemne - gdyż tylko do jedney 9letniej dziewczynki, jednakowoż mnie znow od Krakowa oddaliło, niemogłam się jednak wahać przyjąć takowe, gdyż nigdy w Wiédniu samym podobnego umieszczenia niemogła bym się spodziewać a wszelkie inne względy musiały ciężkiej konieczności ustąpić. Daruj Pan raz jeszcze mey śmiałości przy czém racz Pan przyjąć zapewnienie szacunku prawdziwego i wdzięczności od ... —

List do Adony 13/10.

Jak wyrachowałem i przeczułem, że w niedzielę siądziesz do listu, tak w ten sam dzień i o tey samey godzinie otrzymałem list Twój. Odpisuję bez zwłoki sądzę że otrzymasz paczkę naydalej w Sobotę a w niedzielę wolną chwilką znów usiądziesz i nowinkami Twojemi nas obdzielisz na przyszły wtorek ku pocieszeniu nas w samotności naszéy.

Listów Wilhelma dobrze zredagowany.
Ciekawym i na oryginał od Miny, kiedy tam ma być wzmianka mająca związek z ostatnimi dniami pobytu Twego w Wiédniu, których opis nam jeszcze jesteś dłużna. Jeżeli Ty się czém ucieszysz, toć my stokroć więcey cieszymy się, gdy Twoje doniesienia są rzetelne, a przytém tak malowniczo i humorystycznie skréślane... Bardzo, bardzo nam miło, żeś dobre sobie raz miejsce obrała, pilnujże się serce w obowiązkach, abyś sobie i tam tylko pochwały i uwielbienie ogólne zjednała, to jedynem tymczasowém naszém szczęściem, nim przyjdą francuzi i nim co będzie lub być zaiżmie z tych Michałów, Wilhelmów &.....
Kiedy pani Twoja tak dobra i we wszystko optywająca, to mama zbiera się uciekać do Ciebie, jak tylko zaniesie się na to,

że Moskale mają od nas prędzej lub później wkroczyć, wszak i miejsca macie dość i jadła w obfitości, a matka jak wiesz dobrą kawą się nasyci; przy tem z codziennej potowy woła zawsze by się i jej okroił bifsztyczek, codzienna nasza kolacya......

(Dla Helenki posełam patronkę do książeczki nabożnej - posyłamy także, czegoś także żądała z szalem i płaszczykiem - posłałbym widzi Bóg, cobym tylko mógł, ale bieda u nas teraz w najtrudniejszym przedzimowym kwartale....

Wina, bardzo mądrze, że niepijesz ale moszcz lub wyskok Rostowy (Rostoranš bráy) jeżeli go mają, to pożyteczne dla Ciebie; teraz dopiero spodziewam się będziesz dobrze wyglądać, byleś tylko umysłu niczem niepokoiła jakiémś nowem zjawieniem - strzegła się zepsucia żołądka i nadewszystko zaziębienia -

Na wesele pójść przecie możesz ale nie do tańca - i dla Ciebie by był najlepszy za męża wdowiec lub przynajmniej kawaler niemłody; przyjdzie czas, gdzie powiesz, że miałem racyą.

Bliższy opis zamku Zichych w Lang byłby mi przyjemny, jeżeli tam będziesz - uważam że magnaci węgierscy jeszcze dotąd żyją tak szumno i dworno jak niegdyś nasza wyższa szlachta trzymając całe czeredy darmozjadów do wypitki i do wybitki. &c

---

List do Adony 18/10

Ilka Barcaj znowu udaje się do mnie zapytując co się z Tobą stało: że o niej zapomniałaś; posłałem Ci jeden list do Wiednia a dwa już do Adony nieotworzywszy tylko zmieniwszy adres. Zlituj się nad temi biednemi dziewczętami, które tak są o ciebie niespokojne i daj im znać o sobie - nieładnie jest zrywać z ludźmi, którzy Cię tak lubili i dotąd uwielbiają. Nieptacę listu za karę....

Sprawa polska w obecnej fazie przyrównana do kłódki, do której klucz jest w Wiedniu a kierująca nim ręka w Paryżu, którą znowu John Bull wstrzymuje, aby nagle nieotworzyć &c. -

---

List z Adony 20/10.

Jak Tatko wyrachował tak rzeczywiście dostałam list i paczkę 17go niemogłam zaraz odpisać pomimo że niedziela dzień wolny, bo było dużo gości i ciągle prawie w moim pokoju siedzieli tak że i na chwilkę niebyłam sama, prędzej mam czas w dzień powszedni.

Za paczkę zapłaciłam 1 zr 77 x a właściwie niezapłaciłam, gdyż znowu na poczcie zrobiono mi książeczkę do której listy moje wpisują a ja miesięcznie płacić będę.

Za szal mamie ślicznie dziękuję, pewno że niebędzie teraz zrujnowany bo leży spokojnie w komodzie i tylko w niedzielę do Kościoła się będzie brać i jak do miasta gdzie pojedziemy; na codzień dobry mój szary szal.

Do dziś dnia niezmieniło się nic w mojém położeniu, siedzę sobie spokojnie, jem dobrze, nic nie piszę a czasem marzę o minionych wiedeńskich przyjemnościach.

W ostatnich dniach mego pobytu w Wiedniu niedyle już myślałam o Frydryku, ale o kim innym.

Byłyśmy raz same z Miną na nowym świecie w Hietzing. gdzie cztery bandy grały; gdyśmy usiadły kawy się napić przysiadł się do nas mężczyzna wysoki, przystojny, który już oddawna nas uważał. Długośmy rozmawiali, zaprezentował nam swego przyjaciela Offenbacha, sławnego kompozytora operetek, teraz niedowiedział się nic więcej mimo wszelkich pytań tylko żem Polka, a ja również tylko, że on Czech i domyśliłam się, że albo muzyk albo śpiewak. przez cały czas tylko ze mną rozmawiał i dawał mi do zrozumienia, że mu się podobam, aleśmy się z Miną potem tak wywinęły, że nas niemógł odprowadzić – W tydzień później spotkawszy go niemogłam wyminąć, odprowadził mnie do domu i prosił o pozwolenie odwiedzenia mnie. To było w piątek ostatni, w Sobotę zawarłam umowę z p. Ravatz a w niedzielę byłam u Twardoskich.

on więc przyszedł w Poniedziałek. Niemając innego sposobu zaprezentowania się dał mi swój bilet, nazywa się Ferdynand Wrany, jest professorem przy Konservatorium, dyrektorem muzyki u Ś. Szczepana, członkiem muzyki kapelicy nadwornej i teatru opery. Gdym mu powiedziała, że wyjeżdżam, bo będąc nauczycielką daję lekcye muzyki, niemógł mi darować, żem mu tego pierwey niepowiedziała żem niemiała tego zaufania do niego, że on dobrym przyjacielem Helmesbergera, znakomitości muzycznej w Wiedniu, który daje lekcye u Esterhazych i t. p. podobnych, że ten byłby mi dał lekcye na 50 zr. jedna miesięcznie, żebym nie była potrzebowała nigdzie jechać, żebym była panią swego czasu, że z fabryk forte piano byłabym dostała za 9 zr. miesięcznie, i mogłam mieć więcey jak w prywatnem miejscu... Na nic się niezdało mówienie, gdyż już zadatek był wzięty; mówił przytem, że od czasu jak był w nowym świecie myśli o żenieniu się ([illegible]) że artyści potrzebują żony wykształconey, że żona jego, gdyby on umarł, otrzyma zaraz 900 zr. pensyi, od kilku bowiem lat płaci na ten cel do Towarzystwa filarmonicznego..... Cóż robić - musiałam wyjechać a oddalenie w takiej okoliczności tyle co zerwanie, które pierwej lub później nastąpi - prosił mnie wprawdzie o adres, że będzie pisał i na ten do list niby czekałam nim Jacie o nim napisałam - jednak do dziś dnia milczenie... Przyznać się muszę, że mi z tego względu wyjazd z Wiednia był bardzo przykry. Jeżeli kiedy marzyłam o zamęściu, to nie pragnęłam hrabiów ani magnatów lecz albo wojskowego albo artystę. Artyści zwykle bez chleba sami, niemają co z kim innym dzielić, ale tu gdzieby była zapewniona przyszłość nie ociągałabym się nawet po zamążpójściu dawać lekcye; życzenie moje byłoby aż nadto pięknie urzeczywistnione - ale Bóg niechciał; niech to jak tyle innych nadziei pochłonie zapomnienie i ta trywialna pociecha, że może tak lepiej. Niebyło wzmianki o

miłości ale mi się z figury, z twarzy, z ułożenia bardzo podobał, zatém gdy się blisko jest tego, o czém się tak długo marzyło; gdy się widzi, że cel nie do osiągnienia, to pawno przykro na jakiś czas, dopóki nowy zawód nie zatrze bolących dawniejszych śladów zawodu.

Naturalnie że przez ten czas Fryderyk miał nienajlepsze czasy bom go sekowała okropnie, ale ani sposób, bo chociaż raz w wieczór z gniewem odszedł, to za to rano znów przybiegł już o 7ej i przepraszał do 9tej za nieswoją winę. Mina tylko pisała, że się dał w tych dniach fotografować dla mnie i zabiera się pisać do mnie.

Kiedy mowa o fotografii, żebym niezapomniała: Pani Ravacz z mężem była w Peszcie aby sobie kupić na wesele stroik. Mają bowiem w domu wychowanicę 20letnią Maryą gdyż jak niemieli z początku i przez kilka lat dzieci, to wzięli tę od swoich biednych krewnych. teraz ciągle jest u nich, lecz córce miejsca ustąpić musiała i jest jak każda inna biedna kuzyna w domu, zawiadując gospodarstwem, kuchnią &c ma znajomość z Żupanem, może i będzie weselisko w karnawał, mimo że jego rodzice niechcą pozwolić, ładna i dobra panienka; - dla niej więc kupiła białą suknią, i białą girlandę z ponsową różą i pąsowe wstążki na pas, bo dziś jadą na wesele p Bardoszi, który żeni się z córką doktora Farkasz; já pomimo namawiań niebędę na niém, tańczyć niemogłabym gdyż tu najwięcej tańczą po węgiersku Kör, Csardas itp tych ja nieumiem i dla mnie tańczyć niewypada; toalety niemam, nikogo tam nieznam, jeść niepragnąca jestem niczego bo tu mam tyle dobrych rzeczy, jakich tam może i niebędzie; otóż mnie p. Ravacs z Pesztu przywiozła Album na fotografie, bardzo ładne, w fioletowy safian oprawne, z bronzowem klamrami,

Koralami wysadzane na 50 fotografii; pierwsze miejsca niezajęte te czekają na Tatę, Mamę, panią Kavacs i Ilonkę, gdyż mi obiecała, że w Stuhlweissenburgu za najbliższą sposobnością da się fotografować dla mnie, zatém i Tato i mama muszą koniecznie w wizytowym formacie, tylko proszę u Rzewuskiego aby ładnie było zrobione, wszak jeden egzemplarz nie dużo kosztuje; a jakby mama żadnym sposobem nie chciała siedzieć, to niech Tato z olejnego portretu każe zdjąć, ja nawet poszlę pieniądze na to, bo w Album pierwsze miejsca nikt w świecie niegodzien zająć tylko moi rodzice! – Jeżeli niemożna w polskim stroju choć pożyczonym, to niech Tato tylko każe zdjąć popiersie. – – Prócz tego dostałam od niej dwa łokcie kaszmiru i cukierków paczkę. Niema jeszcze miesiąca jak tu jestem, to aż nadto dosyć dostałam. –

Ilonka rozpieszczona tak jak nie wyobrażałam sobie; mimo to dobre ma serce i jest mi posłuszna, ma wielką zdolność do wszystkiego ale niema wytrwałości; tylko 4 miesiące w Peszcie uczyła się muzyki a już dość dobrze gra i wszystko prawie zaraz na pamięć. Po niemiecku i po francusku ani słowa nie mówiła, gdy ja przyjechałam teraz wszystko rozumie po niemiecku i mówi i po francusku już dosyć rozumie.

Sądzę, że nie mniej mnie tu lubią, jak w Barczy. Mężyk mi już mówił: „Der Verwalter ist ganz froh, dass Sie in seinem Hause sind", lubi mnie i ona i Ilonka. –

Na illuminacyi w Lang niebyliśmy, bo p. Kavacs był w Peszcie a mnie oczy bolały, bałam się pogorszenia, teraz już minęło.

Od czasu jak tu jestem stary hrabia György Zichy był już dwa razy, ja go niewidziałam, ma swoje osobne pokoje, jada sam czasem z p. Kavacs. Kamerdyner, który zawsze pierwej przyjeżdża mówił o mnie Ziębińskiemu (nia) doktorowi hrabiego, że będę na illuminacyi, ten już cieszył się, że zobaczy rodaczkę, tymczasem

nieudało się – teraz wyjechał doktor na miesiąc do Galicyi, czy do Królestwa, lecz wrócić przyrzekł, bo i rzeczy zostawił i niechcą go puścić; ma 800 Zr. od samego starego hrabiego, od młodych podobno drugie tyle, a nieordynuje nikomu tylko hrabstwu, bo dla dworu jest drugi doktor.

Teraz niebędę pisać aż na 1° Listopada z pieniądzmi – O fotografii proszę pamiętać – za walce dziękuję, tylemego, że ich czasem pogram i o czułych Niemcach podumam. Od p. Mężyka dostałam do grania massę bardzo pięknych Czardaszów; od jedney urzędniczki też mam nadzieję dostać kilka bardzo pięknych sztuk Thalberga, Schulhofa, marsz Rakoczego i.t.p. Dziś po obiedzie jadą na wesele – hrabia wczoraj wieczór przyjechał, będą znów bażanty, kremy &c. ....

List do Adony 27/10

Zamierzałem wstrzymać się z odpowiedzią aż przyjdzie zapowiedziany list Twój po 1^{m} Listopada, ale trudno nie posłać Ci przedtém kilka uwag wywołanych niepowodzeniem Twojém i parę słów pociechy rodzicielskiej. Strapiona jesteś efemerycznem zjawieniem się i nagłą utratą (:) przypadającego Ci do gustu narzeczonego = artysty czyli filarmonisty.

Uważamy sami, że rzeczywiście podobny człowiek nadał by się Twojemu usposobieniu – zamiłowaney w rozrywkach Wiédnia z takim Wraną, jakie widoki, zabawy, jak wesołe życie między artystami, obok dworu, w teatrze nadwornym i.t.p. Tylko jedno złe, że Czech, a ci, jak mówią, są ludzie fałszywi (:fin heban fanštdiil šintam dan Ofran:) –

Nie jest-to prawidłem; Czechy są może tylko względnie nas pobratków w Polsce fałszywi, jednostki mogą być najlepsi ludzie i najrzetelniejsi – zatém i Twóy Wrona czy Wrany może być najprzykładniejszym małżonkiem –

Idąc za opisem poznania się Twego z Wroną uważamy, żeś sobie źle z nim poczęła – (tu uwagi) niepotrzebne zniknięcie w Hietzing – brak otwartości za spotkaniem się z nim ponownem i podczas odwiedzin, gdzie było pole do zwierzenia się wzajemnego, o ile jego zamysły uważała za rzetelne, bo czas ucieka a nigdy się nie wraca. Pytanie, jakie mieć może znaczenie stosunek z Frydrychem; – ostrzeżenie przed Miną, że może być fałszywą, że przybywszy kiedy znowu do Wiédnia może gdzie indziej stanąć a z Frydrychem zerwać poufne stosunki, kiedy do niego nieprowadzą, a stanąć mogą na przeszkodzie podobnéj jak z Wronym znajomości &c.

Projektu owego Wrony, iżby panienka, sama, najmowszy mieszkanie i fortepian siedziała w Wiédniu dając lekcye, pochwalić nie mogę i powinnaś mu to była wręcz objawić, żebyś to tylko wtedy uczyniła, gdybyś miała ojca lub matkę przy sobie! – Przecież Mina jeżeli prawdziwa Twoja przyjaciółka teraz by Ci mogła dać dowód przyjaźni, rekomendując Cię po Twoim wyjeździe Wronie z wszelkich Twoich przymiotów i stosunków domowych… Rzeczą, na co przed czasem narzekał, jakby już nic z tego być niemiało; jeżeli rzetelne ma zamiary, to odwleczone niestracone – a mówierzę, żeby mi prędzej przywiązał, gdybyś została w Wiédniu, sama myśl jego powinna Ci była obrazić, bo to nie przyjęty raz tak raczy; ale artysta, który chciał mieć w Wiédniu mój gości tamuje. Opéra. – Kobarzyg wreszcie, czyli i co lepsze pisał; bo ja wątpię. – Szymon Benda żałuje że niewiedział o Twoim pobycie w Wiédniu, byłby Ci wskazał dom Sylwina Boreyszy, który życzył sobie w dom polski nauczycielki mieszkającej w Wiédniu. –

Zaklinam, niebierz sobie tego z Wroną niepowodzenia do serca, pracuj, kiedy Ci dobrze; p. Rawacz sama Ci wida, jak Cię tam poznają i polubią lub owa Maria, gdy pójdzie za Żupana.

Podobne jak z Frydrykiem znajomości do niczego nie prowadzą chyba zapełnić album a umysł wspomnieniami zakrwawić, jak Kornel Ujejski śpiewa:

O życie ludzkie! w zamian za cierpienia
Cóż ty nam dajesz? – Nic, tylko marzenia
Nic, tylko krótkie sny.
Z świętey miłości i z poświęceń wielu
Z wielkich nadziei i z wielkiego celu
Nic, tylko krew i łzy! –

Z położoną w Bogu ufnością bądź pewna, że Cię szczęście nie minie, a jeżeli Ci się nadarza, to go bierz zaraz, postępuj przy tém otwarcie, rzetelnie a najlepiey na tém wyjdziesz. –

O fotografią postaramy się, ale nie tak prędko, bo trzeba mi i stroju polskiego i zgolenia bakembardów – po czém puszczę wszystko w zarost, gdy się z nami zobaczysz to ujrzysz mnie już z długą siwą brodą, która będzie znakiem grubéy żałoby a ta nas czeka, skutku bowiem z not dyplomatycznych nie widać i trudno się go spodziewać – wątpię nawet, aby co po 5tym Listopada nastąpiło, chociaż po otwarciu w dniu tym izb francuskich wiele sobie obiecują. Na polach bitew nienajlepiey się nam powodzi, bo Moskwa powiększyła swoje siły a Austrya przeszkadza dopływowi powstańców i podaniu broni – i teraz Seweryn Grzeszkowski, Krakowianin, major nienajlepiey spisał się w Galicyi poddając się patrolowi austr. z transportem broni i amunicyi mimo, że miał siły przeważne.

I nasze obywatelstwo coraz bardziej rozżalone na postępowanie austryi, że po ulicach łapie powstańców i sądzi i więzi a we Lwowie sędziego Kuczyńskiego, najbardziej dokuczającego zamordowano puginałem na ulicy &c...

List z Sidorowa 16/10 863

Niemając co w stronach Przemyskich robić zostawiłem żonę moją przy jej familii a sam udałem się do mojej zamężney córki Antosi na Podole, lecz i tu nieznayduję nic dla mnie pomyślnego; zostaję przy nich od 29 Czerwca 862 – że zmartwień i kłopotów zapadłem na zdrowiu tak ciężko że kilka miesięcy odleżałem. Podźwignął mnie p. Bóg z tey ciężkiej słabości jednak jeszcze nie zupełnie zdrów jestem, przynajmniej choć pisać mogę.

Dzieci moje kupili sobie grunt w Sidorowie 9 morgów pola z chałupą, ogrodem i sadem i dobudowują dworek, chociaż dopiero mury wystawione i dachem pokryte, to już kosztuje ich przeszło dwa tysiące Zr. a do ukończenia potrzeba dużo, może drugie tyle. –

Los tak na mnie zawzięty nieprzestaje mnie prześladować. Znowu tu u nich drugi raz pogorzałem. Mieszkałem w chacie gospodarza u którego zięć grunt kupił, on sam poszedł w służbę; że mu syn chłopak i że zgasił dobrze świecy zatliły się rzeczy i tak raptownie potem wybuchł ogień w środku chaty że ledwie z życiem uciekliśmy; cała moja garderoba i bielizna spłonęła a ja zostałem prawie w jedney koszuli. Zima nadchodzi – nie uwierzysz, jak mi gorzko żyć, jak się codziennie łzami zalewam. Doświadczyłem i tego, co to znaczy rodzicom być na dziecinnym chlebie, niech Bóg każdego uchowa, chociaż ja ś.p. matkę naszą utrzymywałem przez lat 13 i niemogę sobie robić zarzutu, bym jej kiedy żałował kawałka chleba. Pisał do mnie brat mojej żony Olchawski*), że byłaby dla mnie posada na dyurnę w Komarnie w Samborskiém, lecz nie mam o czém się do niego dostać. Jeżeli Bóg mi niedopomoże, i ty jedyny bracie nieporatujesz mnie, to przepadłem. Do Witalisa wyrzekłem się pisać więcey lub go o co prosić, choćby mi przyszło ginąć; jedyna nadzieja pozostała w Tobie, bo piechoto przeszło 40 mil nie jestem w stanie odbyć – donieś mi o Władku mym &c..

*) leśniczy w Weldzirzu

Odpowiedź do Sidorowa 1/11

Zgłoszeniem się Twojém w tak niefortunną porę trafiłeś, że wszelkie zakłęcia – wobec drożyzny, ogromnych podatków i najtrudniejszego dla bie= daków przedzimowego kwartału na nic się nieprzydadzą.
Ubolewam szczerze nad niepowodzeniem Twojém ale Ci dopomódz w ża= den sposób niemogę. Tobie pomagać, trudno ciebie zagłodzić. Byłoby to grzechem, żeby własne dziecko dla niedostatku z domu wypychać do pracy a Ciebie i Twoje dzieci wspierać, którzy przecież każde z oso= bna na siebie pracować możecie i powinniście. Bądź pewny żegdy bym miał, tobym na zgłaszanie Twoje nieczekał. Darować Ci jednak niemogę, żeby półtora roku siedzieć dzieciom na karku a pod zimę myśleć wędrować o 40 mil dalej, przecież z Przemyśla mo= głeś to samo miejsce wtłomarnie otrzymać, o którém teraz dono= sisz. – I Honorka mnie okłamała pisząc w styczniu b. r. obcą ręką, że się udała do siostry a o Tobie nic niewie. Tymczasem byliście wtedy wszyscy razem. (o Władku) Serce mi się kraje, gdy Wam muszę czynić wyrzuty będąc przekonany, jak przez samą biedę jesteś dość nieszczęśliwym, ale cóż ja w to poradzę? – Z domku małego – który i połowy niewart tego co dom wielkiego mam tyle, że mieszkam a czynsz od mieszkańca niewystarcza na opłaty rządowe – a tu jeszcze mamy inne powinności oby= watelskie, od których się pod hańbą usunąć niepodobna &c.

List do Witalisa w Kołomei 7/11.

Już też jak teraz Ci się wytłómaczyć z 5miesięcznego mil= czenia, prawdziwie niewiem – Drugie Twoje pismo z Maja leżało ciągle na biórku mojém, jakby referat niemogący być załatwionym, aż skrutynuję się należycie priora i dobiorę się stosownych i skutecznych posteriorów – lecz daremna zwło= ka. I priora – owe setki ofiar z kwiatu dziatwy polskiej poległych za nieprzebłagane grzechy ojców naszych smętarną w duszach naszych rozlewają żałość – i posteriora – inne mę=

czciwstke ofiary, zlane strumieniami krwi lackiej, osmalone pożogą Moskwicina, okute własnemi z przeznaczeniem wstępy śniegów i lodów Sybirskich śród szubienic po wszech zakątkach ziemi polskiej, uplątane nakoniec w zdradliwe wymysły Koronowanych dyplomatów nie poddają innego wątku do listu jako opis boleści narodu pozostawionego w zapasach z rabującą i mordującą Stuszczą Mongołów; lecz gdzież pióro by te boleści polskiego narodu od morza do morza uczuta należycie odmalować zdołało? — Wszyscy-my, jesteśmy od podrostka do starca od dziewczęcia do matrony, patrzemy codziennie na konstytucyjne urąganie się Austryi szczęściu polski; patrzymy na uwięzienia, zabory itp. udręczenia ale i tak zwątpieniu miejsca nie dajemy; jest Bóg na niebie, który prędzej czy później ukaże, że sprawiedliwość i odwet za zbrodnie panują na ziemi; który ześle skuteczną pomoc ziemicy polskiej przez wiek cały we łzach i we krwi pokutującej; który zmiłuje się nad nami, kiedy ludzie-monarchowie pozostali bez miłosierdzia; który ześle karę na dyplomatów obojętnie przypatrujących się mordom rozbestwionego żołdactwa moskiewskiego, na owych niesytych krwi polskiej sępów którzy powstającej matce naszej o własnej sile podźwignąć się nie dadzą! —

Otóż to nieszczęsne położenie nasze, ten smutek ogólnokrajowy był przyczyną, żem żałobę moją zamknął w sobie żem przycichnął nasłuchując, azali jaka pocieszająca wróżbczka nie da popędu do wesołego polotu pióra —

Rzecz daremna dotąd. Polska musi doznać jeszcze wszystkich okropności srogiej zimy. Ale nadzieja nie stracona! Chwila oczekiwana zbliża się; niechaj sobie szanowna dyplomacya bawi się dalej w debaty i sprzeczki, czy azyatyckie ciemięzców należy wyprzeć za Dźwinę i Dniepr i powrócić

Polskę, dawne przedmurze Chrześciaństwa, do samobytu, czyli też ją naszyderstwo cywilizowaney Europy a nie rozstrzygnioną kwestyą, pulską sobie jako żer do robienia nadal własnych interesów pozostawić. —

Witając w ogólnikowych słowach Mocarza francuskiego z dnia 5° b. m. niejaki promyczek nadziei, jakby pokrzepienie ducha a oddając cześć nieustającemu dotąd męstwu walecznych hufców naszych i ich wytrwałości z wiarą w konieczne zmartwychwstanie Ojczyzny — pomówmy bracie drogi o naszych stosunkach domowych.

Zjazd nasz we Lwowie tego roku spełzł. Radzą wprawdzie o drodze żelazney ku Czerniowcom, ale któż wié, czy dożyjemy jej ukończenia

I na mnie przyjdzie ta godzina może
Że za ojczyznę me życie położę! (życie fryd. II)

Jeśli zaś dożyjemy, pamiętaj bracie kochany, żeś przyrzekł przyjechać do mnie na kawę, zobaczyć przed śmiercią Kraków i żiwawych polaków, bo u mnie trudno, żeby mieć kiedy stosowny na taką podróż funduszo. Daj Bóg może fizionomia miasta i kraju naszego inną natenczas przybierze postać. —

Córka moja odwiedzała mnie tego roku i niedługo pobawiwszy, widząc tu smutek i biedotę, otrzymawszy list, że ten, na którego liczyła, popadł w pazury Murawiewa = Wieszatela (i kto wié co się dotąd z nim stało) powróciła z bolem serca niemałym nazad do Węgier Koto pesztu, gdzie się jej dosyć dobrze powodzi —

Chociaż robak dotetności dojmować poczyna, chociaż jakiś węgier niebył od tego, że chciał los życia dzielić z Lengyelką i prusak się jakiś nawijał, ona trzyma się ciągle swey zasady „lepiey sama jak w biedzie“, a może też i drugiey: „lepiej z swoim niż brać cudzoziemca“.

Po Ludwiku spodziewałem się, że ukończywszy studia, póki takowe niewywietrzały, zrobi doktorat prawa przy pomocy praktyki; niemiło mnie zatem uderzyła wiadomość, że chce być pedagogiem w gimnazjalnym – aż zawiodłi? – Zawód sam przez się chwalebny, ale ciągła nudna praca, a jakież wynagrodzenie? 6 do 700 zł. chyba że tymczasem będąc suplentem sposobić się będzie na profesora Uniwersytetu (dalej o Piotrze i żeby donrosł o sobie i o swoich dziatkach) –

List z Adon 3/11 863.

Nie mam wiadomości z domu to pewno z powodu że fotografie się robią i list czeka aż będą skończone, może się i mylę ale liczę i cieszę się na nie równie jak z mojem Albumem mam uciechę bo się każdemu bardzo podoba i już kilka fotografii mi przybyło. Gdy się tato ma zabierać do golenia bakiembardów, to niewiedząc, jak to tam długo trwać może radziłabym, że lepiej teraz dopóki nie tak zimno jeszcze i zawsze tacie ładniej było bez tych niemieckich bakembardów i daleko młodziej się wygląda.

Od p. Zawacz dostałam flaneli czerwonej na garibaldkę, i że ona miała taką a mnie się bardzo podobała, to zaraz kazała z Peszku sprowadzić z najcieńszey wełny a przytem tak ciepła jak futerko, sama mi ją także zrobi, więc w niedzielę się wystroję – al choć tyle pociechy i w czerwonem mi do twarzy.

(Do Barcsajów właśnie pisałam przed otrzymanym listem taty, równie do Iłki jak do Maryey, więc już uspokojeni; że jednak do nich niewrócitam muszę przed niemi zmyślać, że jestem z Peolstka, ręcznie u Adony, że niewiem jak długo zabawię, że w ogóle niemogę rozporządzać moim czasem, ani czynnościami, że jadę do tygodnia & jeżeli tato będzie pisał, czego niewidzę potrzeby, to proszę o tajno.

Proszę mi donieść, czy mama będzie trzymać dalej "Bazar" jabym bowiem trzymała "Iris" od nowego roku. Teraz otrzymuję od Kupca tutejszego "Wasárnapi Ujság" a z "Pesti Napló" tłómaczą mi, jeżeli jest co ważniejszego. Zvelly nawet tłómaczy mi mowę Ks. Czartoryskiego jaką miał mieć na jakimś meetingu.

Numera 8. 12. 21. stawiłam w Kompanii z Mężykiem w Budzie; razem też weźmiemy bilet na wielką ces. loteryę. –

Jeżeli Szymon Benda niemógł w swoim czasie poznajomić mnie ze swojemi znajomymi w Wiédniu to przynajmniej niech da jaką piękną nową dużą sztukę polskiego Kompozytora, która by mi Tato może przepisał i przy sposobności przysłał. Ja teraz bardzo dużo gram. Fortepian mam w pokoju, robić koło siebie niepotrzebuję, bo mi zrobią wszystko, haftować niemogę bo szkoda oczów a zatem gram. W wieczór często w moim pokoju tańczą. prawie co dzień się schodzą do mnie, Ilonka i Marya bardzo lubią skakać, i sama pani Rawaczo czasem potrzęsie swoim potężnym tyłkiem; w wieczór o 9tej rozchodzimy się a zatem żeby nie iść spać przed 10tą, to gram, jeżeli niema gości, którymbym przeszkadzała. – Od jednej Żupanki otrzymam w tym tygodniu ładne nóty; męczą mnie tu zawsze, żeby im co polskiego grać.

Był tu brat jedyny pani Rawaczowej Janosz Nemeth, sławny kompozytor, poeta, współredaktor prawie wszystkich gazet węgierskich, wracał z Peszt u ledwo się wydobywszy, bo go tam chciano capnąć do kozy. Napisał piękną odezwę do polaków pod tytułem "Ogiński" ale Cenzura do druku nieprzepuściła; tłómaczył mi

mi ją, jak mógł, gdyż niebardzo dobrze mówi po niemiecku, bardzo miły człowiek, ma dopiero 24 lat a już od trzech lat żonaty. Kompozycye jego na fortepian są bardzo popularne sam gra dobrze, ale samouk, jak cygani, kompozycyi swoich czytać nie umie. Słyszał w Peszcie w orkiestrze graną pieśń naszą: "Boże coś polskę" jak do nas przyjechał już grał ją z waryacyami. W tych dniach będzie także grał na koncercie w Stuhlweissenburgu, na który i nas zaprosił; pewno pojedziemy, jeżeli tylko czas będzie po temu; mnie polubił dla tego szczególniej że mam być podobna do jego pierwszej kochanki Julii. Obiecał mi, że mi przyszle wszystkie swoje kompozycye, dał mi swój panotyp i prosił o moją fotografię dopóty aż mu musiałam obiecać, jak będziemy w Stuhlweissenburgu. —

List kochanego taty z dnia 27. Październ. otrzymałam i dziękuję za łaskawe w nim słowa przestróg skierowanych także na to, aby mnie w moim smutku pocieszyć. Istotne szczęście moje, żem taka wytrwała na te wszystkie dolegliwości, inaczej bym już dawno nieżyła.

Mieliśmy mieć tego roku wielką w Adonach paradę, miano przyjmować młodą hrabinę z wielką pompą, ale niebędzie nic z tego aż na drugi rok na wiosnę odłożono. Stary hrabia sam tylko jeździ z przybocznym kamerdynerem Czakoraszo. — Samego starego niewidziałam jeszcze tylko w przechodzie, ale za to jego perukę, plastry, stoiki, bo cały pozlepiany tylko że się trzyma.

W tych dniach był u nas p. Zirchert, pierwszy znakomitość w Austryi co do chowu owiec, prezes towarzystwa rolniczego, zawsze na wystawach nagrodami zaszczycany za odznaczenie się, za okazy owiec, ma także z Londyńskiej wystawy medal. Ma majątek w Preszburskiem, od hr. Zichy pobiera rocznie 1600 Zr. za to tylko, że dwa razy do roku przyjeżdża i ogląda,

jak się owce chowają, przepisuje, jak się je ma ulepszać; ale też hrabia za samą wełnę wziął tego roku 50,000 Zr. a psze-nicy dotąd sprzedano za 100,000 Zr. – prawda że i wyłożyli są po temu, ale ileż mu zostaje i z innych źródeł! –

Proszę o fotografią mamę o kołnierzyki, do spłacenia długów moich posełam 30 Zr. reszta dla rodziców &c.

Odpowiedź do Adon 8/11

/: Poświadczenie nadwyżki pieniędzy – pytanie o kupao indemni-zacyi czy jednego losu kredytowego – fotografia nasza na Grudzień – Bazar berliński trzymamy dalej – zapytanie o listy z Wiednia przyrzeczone – pochwała za granie, nagana za zarzucenie litera-tury – napomnienie do pracy nad jedynaczką, kiedy prezenciki dochodzą – o loteryi przestroga – o stryju Piotrze – o hr. Franciszku Zichym, Kommissarzu do uregulowania jeziora Bałatońskiego, czy to jeden z tamteyszych – że Weisenburg nazywa się Stuhl-weisenburg (Szekes-fejervár) i co tam widzenia godnego – dalej: /

Wyszły rozkazy **rządu narodowego** do składania ofiary narodowey, przyjdzie jeszcze i pożyczka; i na Ciebie ofiara będzie wymierzona, o czém Cię uwiadomię. Rząd narodowy wie, że bawisz za granicą, ten że jako Polka od ofiary się nie uchylisz – na mnie przypadło 10 Zr – zapewne z połowę na Ciebie nałożą; trzeba Ci wiedzieć, że miasto Kraków ma złożyć ofiary milion Złp. czyli 250,000 Zr. W.A. – Nie dar-mo to, dziecię moje; przekonasz się z mowy Napoleona z d 5go t.m. że nadzieja wskrzeszenia Polski jest; że przemawiając w ten sposób nie jest sam. Oby tylko, nim Kongres nastąpi, chłopcy nasi utrzymać się zdołali przez zimę, która się 7go b m. pierwszym śniegiem i przymrozkiem 5 stopniowym rozpoczęła. – Austrya zabiera i więzi wiążąc oddziały nasze mimo to postanowiły z bronią w ręku

przedzierać się do Polski. Czajkowski – Sadyk pasza – po po rozumieniu się w Paryżu i w Londynie z polskim wydziałem spraw zagranicznych udaje się na Kaukaz do Czerkiesów i wziął z sobą 17tu officerów polaków. Już to r. 864 nieprzejdzie tak spokojnie u nas jak upływający, z którym, jako Napoleon powiada w mowie tronowey, budynek stary wąsty, w podwalinach zewszad zachwiany, runie a nowy na podstawie zaspokojenia ludów urządzić wypadnie choćby to ofiary kosztować miało. – X.

Krakauerka z 9 Listopada stając w obronie swego rządu plugawi jadem żółci mowę tronową natrząsając się z potęgi Francyi:

„Niektóre dzienniki wiedeńskie straciły formalnie głowę i niemogą wytłómaczyć sobie owey wyrocźni delfickiey. – Karta Europy ma być przerobiona, każde z państw zbutwiałych wyprućone, z łachmanów krajów zlepionych ma być utworzone nowe państwo dla ludów udzielnego panowania pozbawionych, słowem ma nastąpić straszny sąd nad wszystkiem, co się nowemu porządkowi rzeczy sprzeciwi – przekształcenie świata! – Na skinienie wielkiego rozjemcy nad Sekwaną „Zbawcy społeczności„ ma wszystko bić czołem a innym pozostaje jak co tchu posypawszy głowy popiołem, w żalu i pokucie czołgać się do stopni jego tronu, dla wysłuchania jego woli, jakie przyjąć raczy ofiary, aby rozjaśniło się zachmurzone oblicze tego półbożka. –

Jedna "presse" która więcey jak inne pisma roz=pływa się w admiracyi dyktatora, przez nią przyszła do innego poznania. Ochłonawszy z pierwszego wra=żenia ogląda przeciwną stronę medalu, na czém to pole=ga przemowa w takim tonie do Europy; czy środki któremi Cesarz francuzów rozporządza stoją na wy=sokości postawionego przezeń zadania i czyli też inne państwa kontynentalne niemają rzeczywiście innego powołania, jak lękliwie nakształt trzo=dy owiec pochylać głowy i czekać nieoglądając się jak odezwany zabrzmi głos: idzie wilk! —

Mimo rozpadlin i nietadu niejest Europa tak słabą, aby się dała na jego model przerobić, a gdyby francuzi byli tak zaślepieni, żeby program wojen=ny swego imperatora z bronią w ręku chcieli popie=rać, to doświadczyć mogą po raz drugi, że połączo=ne siły innych, w końcu mocniejszemi się okazały jak niewierzyłej jak potężna Francya."

/: Otóż i świętłe przymierze w perspektywie, bo mó=wi dalej: /

„Napoleon III, to nie zdobywca, nie gieniusz światy podbijający, nie rycerz jak stryj jego; ale roztropny rachmistrz, przebiegły polityk, naj=

przezornieyszy może z panujących, jaki kiedy zasiadał na tronie francuskim.... Jest on za nadto mężem swego czasu, aby ze swojemi zdolnościami i ze swoimi jenerałami podeymował się z bronią w ręku przekształcić stosunki Europy, dopóki go nikt nie wyzywa. Przekonał się, że w kwestyi polskiey jest odosobnionym (isolirt). przez 8 miesięcy używał wszelkich sposobów do zawarcia sojuszu, ale bezskutecznie. Anglia i Austrya niedały sobie rąk wiązać. Gdy przyszło do czynu, usunęły się od francyi, nie dlatego, że opuszczają rzecz Polski, tylko że mają pewne powody niedowierzania polityce Napoleońskiey w wspólnéy akcyi i niedają się użyć za narzędzie do celów specialnie bonapartystowskich. Możemy sobie powinszować, żeśmy się z francyą niezobowiązali do niczego!" —

I węgierskie pisma (Surgöny) niewiedząc co sądzić o tey mowie i nazywając ją awanturnictwem bieżącego stulecia, zapowiadają, że sprowadzi przeciwko sobie Koalicyą. —

Zapisujemy te szamotania się domysłów dziennikarskich do porównania w swoim czasie z tém, co wyniknie a nie łając, co to jeszcze biédna Polska ma przeżyć

i przeboleć, nim zostanie oswobodzoną, poczynamy wszystkiem ale weselej nucić, że

Ojczyzna z grobu wstaje
Wota do swych dzieci:
Kto moy syn, kto prawy polak
Niech do boju leci!
O matko nasza, ojczyzno święta
Czekaj wytrwale, my skruszym pęta!

List z Kolomei 8/11.

A cóż to ma oznaczać luby bracie, że nic niedajesz słyszeć o sobie? czy nie pogniewałeś się na mnie, że się niezdecydowałem na ułożony przez Ciebie zjazd familijny do Lwowa? czyli też będąc rozstrojonym (sic) przez nie bardzo świetne prowadzenie się powstania naszego upadłeś na duchu? – Jak jedno tak drugie może wziąść jeszcze dobry obrót, zatém budzę Cię z tej obojętności; pisz, donoś nam, jak się masz i Twoja familia i czyliście zdrowi? – pisujmy choć my starzy do siebie, kiedy młodzi niechcą.

Co do mnie doznałem w tym roku dość nieprzyjemności od mego szefa Wolfarta ale dzięki Bogu przeniesiony został do Złoczowa a nam przeznaczono Abrahamsberga starostę Rzeszowskiego Odznaczającemu się gorliwością w łapaniu powstańców ja niepodobałem się, że jestem Krajowcem, że nienależę do żadnych partii, nigdzie niebywam, nic nie mówię i tylko swego obowiązku pilnuję z taką pilnością, że mi młodzi niewyrównają – ale to wszystko za nic miano; chciano jawnego okazania przychylenia się na tę lub owę stronę; czego gdy ani wyszpiegować ani mowami wzbudzić we mnie niezdołano, szukano zarzutów w urzędowaniu, a gdy i to zostało bezskutecznem usiłowano wrzeć

figury czeskie wydostać ze mnie, czylibym nie poszedł na pensyą którą obiecywano mi korzystnieyszą, jak mi się według przepisów w połowie należy - co wszystko poniekąd mnie obeszło a czując się jeszcze na sile do pracy starałem się o przeniesienie do Lwowa, lecz nieudało mi się przez zamianę - aż nareszcie Bóg sam zatkierował żeśmy się owego oprawcy, ubiegającego się o krzyżyki pozbyli i wolniey oddychamy - biada Stoczowianom! następca jego u nas jeszcze nieprzybył a według wieści ma być godnym człowiekiem, co daj Boże! —

Jakiś Piotr naszego nazwiska ma być odźwiernym w klasztorze Bożego ciała w Krakowie - wyczytałem to w czasie z jego procesu - czy niejest-to nasz Piotrunio? (nie)

Projektowany nasz zjazd familijny przyjść może przecież niedługo do skutku; inżynierowie wytyczają już linią drogi żelazney ze Lwowa do Czernowic, która w czterech punktach na wiosnę zacząć się ma budować i do roku skończyć, a tak jeśli nam Bóg zdrowia użyczy i życia przedłuży, może twój projekt przyjść do skutku, który i dla nas jest upragniony.

Dziedziki przeznaczeni do Niska, miasteczka nad Wisłą w Rzeszowskiem położonego i już się tam sprowadzają.

A cóż tam z waszą Tyldzią dzieje się? jeszcze nas niezaprasza na wesele? —

Mój Ludwik ukończył studia i wstąpił do namiestnictwa na praktykanta; od 1º Grudnia otrzyma adjutum 315 zr. a ja dodaję miesięcznie 10 zr. aby się mógł porządnie utrzymać, lżey mi teraz, bo płaciłem dotąd po 35 zr. aby go nie zniechęcić do aplikacyi, kawalera bowiem każdy skubie. Teraz gotuje się do 3º egzaminu, więc przeprasza Cię przezemnie że dawno niepisał, aż się z takowym uławi —

Gencia chodzi jeszcze na pensyą, jaką tu otworzono, aby się wydoskonalić w języku francuskim i rozmówić się kiedyś z Tyldzią &c.

Wyciąg z listu z Józefowa 24/10.

Zapomniałaś pani o nas zupełnie, niegodzi się, popraw się i chciej nas zawiadomić, jak zdrowie i gdzie się pani znajduje jeszcze. W naszym zakątku pustki i smutek głęboki; niema domu bez wyjątku, któren by niebył w żałobie. Walerian Stołyński od trzech tygodni uwięziony, siostra moja (Michalina) niezamężna wywieziona żandarmami niewiadomo dokąd i za co brat mój (Michał) odmęa Maja w furtecy siedzi. Boże wielki! daj siły znieść wszystkie te krzyże, które na nas zsyłasz, widać żeśmy zasłużyli na takie próby. Niebędę pani opisywać, jakie morderstwa robiono z naszymi Obywatelami, bo się serce kraje na samo wspomnienie; powiem tylko tyle, że zapewne żadna gubernia nie przemosła tego co Mohilewska; w lepszych czasach i jak serce przeboleje opiszę detalicznie – (prośba o guwernantkę-polkę) familia moja powiększyła się, dał mi Bóg córeczkę Stefanię, już ma 8 miesięcy, piękna jak cherubinek. Lonia dobrze się uczy i ładna; Wacio (Wacławek) jest zabawką dla wszystkich, którzy go otaczają a szczególniej pociechą dla ojca. Gdyby nie te aniołki, toby niepozostawało jak życie sobie odebrać, w tak okropnych chwilach żyjemy.

Kuneg. Stołyńska

List z Adon 14/11

List kochanego tatulka (8/11) odebrała dziś Kotulka i dziękuje zań. Bogu dzięki, że wszyscy zdrowi jesteśmy a reszta znajdzie się przy pomocy Boga i Napoleona. Teraz to najciekawsze nastąpią czasy. P. Rawaczowa dobra węgierka ale sprzyja polakom, mówiąc zawsze: gdybym niebyła węgierką, chciałabym być polką. Słonka umie już: „Węgier, Polak dwa bratanki" i „Jeszcze polska nie zginęła." –

W Stuhlweisenburgu jeszcze niebyłam, ale dosć było gości w domu, przez ten czas tak, że niemal codzień po 14 osób i więcej siadało do stołu. –

Czas mamy ciągle dość piękny, czasem deszcz z zimnym wiatrem
ale o śniegu nie niesłychać. Raz tylko 1/11 w niedzielę jeździliśmy
na pustę do p. Robosz, któréy mąż jest rządzcą ekonomicznym u ba=
rona Sina, nie nowy budynek mają ale pięknie urządzeni; fortepian
teraz nowy z Wiednia sprowadzili za 330 kr. w tym guście jak był
móy pierwszy Asta, ale tak szerokie klawisze, że nie mogę objąć
oktawy; mają młodego kancelistę Brauna, ograniczony to a zarozumia
ły ale przystojny, wysokiego wzrostu brunet. Na takiej wizycie ciągle
się je od rana aż do wsiadania do powozu i dobre rzeczy; potém
kto tylko wyobrażenie ma o muzyce musi się produkować za=
cząwszy od dzieci aż do starszych a potem z tego niby niechcąc
dzieci zaczynają skakać a za nimi i starsi. —
O ile tylko w mojej możności wymawiam się od wszelkich wizyt
a wzywana do nich jestem dość często; w Aolony u nikogo jeszcze nie
byłam i zdaje się że niebędę; na St Katarzynę ma tu być bal mie=
szczański dla tutajszych przemysłowców.
Byłam przypadkiem u inżynierowéy Bereny, a to się tak stało:
córka jej Wilma, rówienniczka mojej Tonki często przychodzi ba=
wić się; raz szłyśmy na spacer z Tonką, ona wstąpiła po Wilmę a ja
na nią zaczekałam; wtem wybiegła matka Wilmy prosząc, żebym wstą
piła do niej, niemogłam się wymówić zwłaszcza będąc przed jej pro
giem. Z mężem nie mieszka, bardzo nieszczęśliwa a z mowy i gie=
stów wygląda jak zbiegła aktorka; zaraz nazajutrz oddała mi
wielką wizytę.
Jest tu także drugi inżynier hrabiego niejaki Bobik, stary
kawaler, brzydki jak jeden z siedmiu d... ale dość wykształcony,
ultra magyar, egzaltowany ale i zarozumiały, zalotnik;
trzyma go jednak w sidłach niewiem czy miłością czy przyjaźni
siostra rządzcy Rudnicza, stara panna, garbata, suchotnica,
rozumu lucyperowskiego. Komu chce tak się umie przypodobać
że każdego omami, musi się znać na czarach. Bobik już przeżyły
a więc nadali się; najwięcey się unosi, krzycząc elien! gdy mu

gram: „Boże coś Polskę" —

Z naszymi kancelistami zawsze prowadzę wojnę namawiając ich do Polski. Dvelly Robert, godny potomek jokeja Esterhazego niema jakoś — mimo 22 lat — nic w sobie ani rycerskiego ani nawet dżokejskiego raczej wdał się w swoją mamę "eine falsche Wienerinn" i on też się lubi bawić w arlekina; tylko tyle ma angielskiego, że brzydki, ma oczy wołowe i brodę. — Drugi Mentschik Janusz Jarosław, którego ojciec także u Esterhazego rondle pewno najprzód obmywał a potém doczekał się honoru że w nich gotował, a mając przy tém zdolność do rachowania wyedukował synów i dorobił się tyle, że jeden jest księdzem drugi, odmiegęba, istnie na Kuchcika stworzony, skończył kurs gospodarstwa w Altenburgu, w Leoben i w Gracu, ma zatém w głowie trochę ochlepy, na nosie okulary a w myśli nic, chyba jakie sobie spodnie kupić; — nic więc dziwnego, że obadwa nie czują pochopu dobijać się większej sławy nad tę, której używają.

Jeżeli będę w Stuhlweisenburgu to pomówię z p. Nemeth, może by się dało co zrobić, żeby tam składkę jaką zrobili albo teatr zagrali na korzyść powstania polskiego. W Adonach niechcę nic zaczynać, żeby mnie nieposądzono o egoistyczne zamiary; i tak prawie co dzień ktoś zajrzy proszący, najwięcej wraca teraz Węgrów z legionu Türrego z Włoch; jeden z nich mówił, że chcieli iść do Polski ale niewiem co im tam stanęło na przeszkodzie.

W niedzielę (8/11) mieliśmy dużo gości, pomiędzy niemi była p. Bardosy, na której weselu być miałam — p. Kovaćs, najmilsza z tutejszych urzędniczek, urodzona Palfy z Banatu, bardzo pięknie gra i śpiewa, był i nadżupan Keller z Stuhlweisenburga, proboszcz miejscowy, nadogrodnik & pierwszy raz włożyłam moją garibaldkę i miałam w niej doskonale wyglądać, jak mnie zapewniała p. Kovaćs —

podbiłam też niejakiego Herca! ojciec jego pierwszy handlarz zboża w całych Węgrach, krociowy pan-żyd, był u nas, ciągle ze mną rozmawiał pochlebiając, że jeszcze niesłyszał nikogo tak pięknie mówiącego po niemiecku. Poźniej przyjechał i młody, jedyny syn jego; tak duży jak nasza dyanka gdy na dwie łapy stanie, jak buldog, jedną nogę ma skrzywioną a chodzi na kulach; ten już tak był oślepiony, że patrzał we mnie ciągle jak w obraz; miał pokój gościnny podle mojego; całą noc spać niemogłam, ciągle się smarkał, wzdychał, chodził. Gdym mu zagrała, wypalił mi taki komplement po niemiecku: "niepewien pani że grasz jako Thalberg, ale pomiędzy dilettantami, których słyszałem w Niemczech i w Paryżu pani zajmujesz pierwsze miejsce." Naśmialiśmy się dosyć z zakochanego żydka. Wygląda zupełnie jak Quasimodo kochanek Esmeraldy w romansie "Kościoł notre dame w Paryżu" obiecał mi przysłać książki i gazety z Pesztu. Ciekawam.

W ogóle coś tu mnie zaczynają uwielbiać i kochać jak w Siedmiogrodzie, czuję że to niedługo, ale wiem z pewnością, że p. Ravatz i jej mąż mnie lubią i Ilonka także. Pani kiedyś powiedziała mi komplement: "Es ist noch niemand von uns weggegangen, der von dem Fräulein nicht entzückt gewesen wäre." Mama nie będzie wierzyć, ale znów się przekona, jak o mnie pisać będą jeżeli kiedy odejdę, tak jak pisali z Józefowa i z Siedmiogrodu.

Był w tych dniach jarmark w Stuhlweissenburgu, których do roku bywa cztery i tam mogłam jechać ale niepojechałam dla niepogody, przytem w jarmark mało można co widzieć, zgiełk, ścisk, błoto; przywieźli dosyć z tamtąd na zimę pomarańcz, cytryn, kasztanów, orzechów, wszystko workami sera różnego; teraz znów pani pojedzie do Pesztu, może mi co

÷

przywiezie. Powiedziałam jej już naprzód, że na żadnym balu niebędę, chociażby był w samych Adonach i wedenach. Jeżeli w Lang będzie bal dla urzędników a ja poznałabym pierwej Ziemiańskiego, to pojadę jeżeli dla niego będzie warto po jechać.

Proszę o nutach niezapomnieć, ja dostałam ładną sztukę że muszę sama sobie przepisać; będę prosić Mężyka, może przepisze, bo umie.

Zaczynają się pochody wojsk; wczoraj przechodził rotmistrz b.on Sandrinelli; jakiś dumny, ani się nikomu nieukłonił chociaż kogo na ganku spotkał; za niegrzeczność i nic jeść niedostał, musiał iść do tutejszej oberży, w której nic nie dostanie; służący jego, w kuchni naszej dobrze się mający, opowiadał, że klął pan jak szedł spać – oczywiście bo głodny.

Od Barcsajów dostałam kilka listów, przysłali mi winogron, a z futrem mojem, które tam byłam zostawiła, otrzymałam suszonych brzoskwiń i śliwek; przy tem czułe trele o pawoś, którego się spodziewają... nie głupi Alesander.

Od Miny niemiałam dawno wiadomości a zatem i o Fryderyku Hölten nic niewiem. &c

---

List do Adony 17/11.

Niebyłbym odpowiadał tak prędko na list Twój z 14.° aż także koło 1.° grudnia, gdyby nie Kunusia Hotyńska z załączonem pismem &c.... Oczywista że niemożesz uczynić zadość jej żądaniu, będąc w kraju, gdzie ani Polek niema ani Francuzek, odpisz zatem niebawem &c... że barbarzyństwa popełniane w Rossyi i w Polsce są przyczyną, że francuzki niedostanie, aż za korpusem Foreja lub Mac Mahona nadciągną – a polka żadna z tąd obecnie

nie pójdzie za żadne pieniądze, trzeba zatém czekać odbudowa=
nia Polski. O Michalinie Plater donosił „Czas" niedawno
że wywieziona w głąb Rossyi a o Michale wiemy, że siedział
przecież mu może nic nie zrobią. tymczasem niech rozmyśla
nad staropolską miłością.....

Dziękujemy Ci za humorystyczne nowinki Adolińskie ale
też naplotłaś tak rzeczy pomieszanych, urywkowych, że
tego w całości zebrać niepodobna do dziennika domowego;
co nie co umieszczam, będzie to dla Ciebie przyjemności
odczytać czasem, co się to robiło i czego się doświadczało.
Niełatkie to jednak były listy z Józefowa, wiała z nich rezy=
gnacya, powaga, wiara, praca; teraz zmieniona nowym za=
wodem, skrzywiona linostłokami wiedeńskimi, bawisz się
w makaronizmy a rozlewać żółć i ironią – Zabawne być
może przyrównanie Herza do dyany ale i złośliwe – mama
tak się pośmiała, że omal przypadku niebyło. Robiła teże
swoje uwagi &c...

Jak tam Węgry rezonują, co do wojny, gdy kongres do skut=
ku nieprzyjdzie a raczej gdy takowa z kongresu się wy=
wiąże – zanoszą się na koalicyą przeciwko Napoleonowi a on odpo=
wie poruszeniem żywiołów wszędzie rewolucyjnych,
czego najbardziey Austrya we Włoszech i na Węgrach
obawiać się zatém Rossya opuścić powinna. –
Z chwalebną dumą odrzucają Węgry zapomogę uchwa=
loną przez radę Państwa, należy to do Seymu Krajowe=
go obmyśleć i dostarczyć środków dla biednych swego kra=
ju – na bok z jałmużną Reichsratu niemieckiego, tak jako
Wiedeńczycy pogardzili darem Garibaldego (500 fr)
na poszkodowanych powodzią – &...

Nietańcuj wcale, zachowaj żałobną powagę polki, zrób co
możesz dla Komitetu narodowego, a módl się za tych, którzy giną
za Ojczyznę! .... &

Jakże słodko legnąć w boju,
Za kraj swój jedyny,
Jakże miło śnić w pokoju
Śród własnej krainy

Duchem błądzić ponad ziemią
Cierpień, łez, boleści –
Gdy nad grobem kwiaty drzémią
Które wietrzyk pieści.

O! jak miło zginąć w walce
Za Wolność, za Wiarę,
Oddać życie Ziemi-Matce
W najświętszą ofiarę.

Spocząć z braćmi rodzonymi
Na ojczystéj niwie –
Przespać wieczność między swymi,
I prześnić szczęśliwie.

Pożegnać ziemską puściznę
Z tą myślą ostatnią:
Że giniemy za ojczyznę
I za Wolność bratnią.

O! śmierć taka najpiękniejsza
I godna zazdrości
Najszczęśliwsza, najzacniejsza
To to śmierć Miłości!

Taką śmiercią zginęli: Dyonizy Czachowski, i rozstrzelany przez Moskali: Ignacy Truszyński.

List z Adony 1/12

Byłabym już dawno pisała nieczekając pierwszego Grudnia, ale rzeczywiście niebyło co; jechać niemożna nigdzie, gdyż droga nie do przebycia, przez cały Listopad ciągle mokro, chmurno, dla bliskości Dunaju takie mgły, że cały dzień ciemno; niewychodzimy też prawie nigdzie.

List p. Hołyńskiej przeraził mnie; chociaż wiedziałam że Michał Plater uwięziony, wmawiałam w siebie, że nieprawda; prędzej wolałam wiedzieć, że o mnie zapomniał, jak że siedzi gdzieś w Kazamatach podziemnych i czeka jeszcze może okropniejszego Końca; wypada tylko powiedzieć z Kunusią: Boże daj siły znieść to wszystko, jeżeli jest gdzieś ta istota wymierzająca sprawiedliwość na świecie, bo prawdziwie już zwątpić wypada

Odpisałam jej natychmiast, o polityce ani o Michale niewspomniałam, tylko odesłałam ją do bióra informacyjnego Srowzyńskiego, przez którego możeby dostała nauczycielkę polkę; a co do francuski posłałam jej adres p. Merečey która najprędzej może ją zadowolnić, chociaż wątpić wypada czy przy teraźniejszych czasach znajdzie się odważna i energiczna francuska, któraby się naraziła na wszystkie ewentualności i na odbycie tak dalekiej drogi. &c

Rawaczowa przywiozła mi znowu z Peszthu prezent: bardzo ładny kastrowy Kapelusz węgierski na zimę; prócz tego dali się oboje fotografować dla mnie na porcelanie, nowy rodzaj fotografii z paryża emigrant węgierski Orszag wprowadził teraz w Peszcie – tylko więc dwie pierwsze Kratki próżne czekają na Kochanych rodziców! Obiecała mi, że jak tylko przyjdzie jeszcze fotografii pół tuzina, które obstalowała, to mi także da jedną żebym ładnie posłała; tymczasem posyłam jej popiersie z zepsutej fotografii dla wyobrażenia sobie mniej więcej jak wygląda.—

powiedziałam im żarcik taty, że moje gospodarstwo pomnożyło się o jednego psinę; zażądali Konieczniel żeby go tu sprowadzić! chociażby kto do Peszt[u] jechał to trudno by mu się chciało z psem wozić — ma się nazywać koniecznie Bibi — jeżeli przyjedzie ma obiecaną krawatkę ponsową ze złotem, łóżeczko, przysmaki i względy wszystkich w domu, a jak się nie da sprowadzić to wyjedzie wraz z mamunią darmozjadką.

Ziemiańskiego doktora nie widziałam i mnie widzieć nie będę, bo z projektowanego balu nic nie było.

Przeszłej niedzieli inżynier Dobik dawał wieczór dla całej noblessy Adońskiej; mimo bólu głowy poszłam i ja nie chcąc robić wyjątku; jednak ledwie do kolacyi usiedliśmy rozbolała mnie głowa z nudnościami, że prawie od zmysłów odchodziłam. zawieźli mnie zatem już o 9½ do domu. I zabawy nie było wielkiej, panowie w karty grali, muzyki nie było, o 12 wszyscy wrócili do domu. Pominąwszy ten wypadek niefortunny zdrowa jestem, jak Adońska ryba.

Teraz uspokoiło się przecie w Adonach, bo przed adwentem ciągłe były wesela, kto żył, kto w Boga wierzył, żenił się: żydzi, katolicy, cyganie, raicy ze wsi, a w miasteczku maszyniści, fabrykańci, rzemieślnicy, służący; były pary także z przychówkiem — wszystko hucznie się odbywało. Cyganie na każdém weselu przodem idą koniecznie, za niemi drużbowie z bukietami przy boku i na kapeluszach ze wstążkami i z butelką czyli raczej z manierką z winem chodzą zapraszać i każdy proszony musi pić koniecznie; naturalnie, że pierwsze zaprosiny do dworu "zum gestrengen Herrn Verwalter" byli obaje tylko na jednem takiem weselu przez kilka minut, i a na żadném.

Na S. Katarzynę był także bal w Adonach (Zsürynunbaul) na którym było z 8 pokojówek i jedna kucharka jako garde des dames; nasi pisarze poszedłszy tam zemknęli wcześnie bo sobie młynarczyki nie dali w kaszę dmuchać; jeden post-expedytor, który placu chciał dotrzymać wyleciał z kilkoma sińcami zei drzwi pociągnąwszy za sobą nauczyciela któremu pono jeszcze się więcey oberwało.

p. Rawaczowa wciągłey obawie, czy mi się tu podoba czyli mi co niebrakuje i czy nie myślę ich opuścić; dowiaduje się zawsze przez Mentzika, czylim kontenta, jak gdyby on był moim tajnym sekretarzem; mówiła mu także, że jej mąż tak szczęśliwy, że jego dziecię w takie ręce się dostało, że jeszcze nieznał kobiety, dla którey by miał tyle szacunku, jak dla mnie. I rzeczywiście starowina bardzo dobry i grzeczny, nieraz się tyle namęczy w wysłowieniu, bo mu w niemieckim nie idzie tak dobrze; pani też na to uważa, żeby nie po węgiersku mówili, nawet się już z kilku osobami poróżniła, mówiąc im, że pierwszą i najmilszą jej osobą ja jestem, kto ją zatém lubi powinien dla niej to zrobić żeby po niemiecku ~~nie~~ mówić, wiedząc, że ja nie umiem po węgiersku. Jeden tylko kapelan, ładny ale zarozumiały słowa do mnie nieprzemówił, tłomacząc się, że nie umie, że więc i ja do niego niemówię gniewa się i głosi, żem dumna i nieprzystępna, że dla tego nigdzie nieidę, że mi wszyscy za mali są itp. —

List do Adon 3/12 (minął się z powyższ.)

Od gromkiej mowy Napoleona świat zadrżał w swoich posadach. Nikt jeszcze tak śmiało, tak otwarcie nieprzemawiał, że "dla narodowości nadeszła chwila zwycięstwa" Koło jej chwrągwi stanęła pierwsza Polska skłuta, zbita, skrwawiona, zdeptana, woła zemsty! Kręcą się mózgownice dyplomatów;

Co tu powiedzieć opiekunowi ludzkości? Usłuchać, poniże-
nie; milczeć, tchórzostwo; nieusłuchać, większe ofiary.
Zachwiało się stare gmaszysko zdrad, samolubstwa, bar-
barzyńskiego absolutyzmu i ciemięstwa. Za słabe okaza-
ły się najemnicze bagnety. Wolność oparta na sile moralnej
prowadzona przez geniuszka poświęcenia, nielęka się
zastępów siły brutalnej. Zmawiają się najezdnicy przez tele-
grafy, czy niemożnaby się zabawić w Lipsk lub Waterloo?
„Wszak mamy, mówią, dość żołdaków ślepo posłusznej, któ-
ra wierzy, żeśmy z Bożej łaski. Kupą pokonamy nowa-
torów!" – Głupcy, niewierzą i nie wierzą, że
. . . . . wszyscy broń chwycą
I wszyscy w walkę rzucą się rozpaczną
Jakby lud ramię miał jedno i serce –
Że we wsiach tylko zostaną niewiasty
A męże, zginąć pójdą lub zwyciężyć!
I zwyciężą! Bóg z nami, któż wtedy przeciwko nam?
Po tym wstępie o nadziejach, które żywimy w pie-
śni naszej, proszę dziecię moje byś je ze mną podzielała,
a modliła się za tych którzy poświęcają się niosąc ży-
cie w ofierze, aby się nadzieje te nasze ziściły.
Zginął znajomy Twój, Dionizy Czachowski, jeden z najwa-
leczniejszych i najdzielniejszych dowódzców powstania,
jedni utrzymują, że z własnej ręki popadając w niewolą
Moskwy, drudzy że z ran ciężkich.

Smutne niebo Listopada
Mroźne, czarne z każdą dobą
Grubszą kryjąc się żałobą
Ziemia w głębszy sen zapada.

Niechże serca nam nie nuży
Mglisty śnieżny miesiąc ten

Niech mu dobrym wzrostem służy
Cichy ziemi-matki sen.

A wiosenny czas i na nie
Jak na ziemię przyjdzie znów
Ojczyzna nasza powstanie
Z letargicznych swoich snów. A. Plug (Krasz.)

Czyniąc zadość życzeniu Twemu posyłamy Ci obok żądanych nasze portrety. Niewiem czy znaydziesz w moim tę wyrazistość, którą Józef Meleniewski odwiedzając mamę w r. 858 znaydował w moim olejnym portrecie w mundurze urzędnika rzeczypospolitey Krakowskiej: "il aura dû être beau, mais ombrageux, sevère et dominant, avec un genre de dignité, de bonté et de politesse" — Było to dla nas niezmiernie fatygującém, ale dla ciebie cóżbyśmy niezrobili; stroju narodowego musiałem pożyczyć, nieszczęsna sytuacya nasza, że się z nim kryć jeszcze potrzeba; Bóg da, że to krycie ostatnie a Ty spraw, bym się doczekał tey chwili, żeby już własny mieć kontusik na Twe zaręczyny, by siwa broda po pas nieurosła, nim się tam na co godnego zdecydujesz. — Sądzę że cię ucieszy sałki Mikołajek, który matka Twoja uzupełnia własney ręki robótką kołnierzyków (z których mnieyszy dla Twej grzeczney uczennicy) i kaftanika. —

Nieznayduję wzmianki o Wronie, czy pisał; matka Twoja zastanawiając się w osamotnieniu swojém nadtém, co jej z twoich listów wyczytuję, bodaj czy nie trafnie zgaduje że utkwił Ci nadewszystko projekt jego w główce, a ztąd zajęcie się muzyką. Ja zaś tłómaczę to ze stanowiska estetycznego zamiłowania się w muzyce; oh! boć też muzyka, owa czuła siostra poezyi, łagodzi serca, uspokaja namiętności, sposobi do kochania serce człowieka, i jest

tu przedstawicielką tey wielkiey harmonii, w jaką kiedyś w niewymowney szczęśliwości Krainie w jeden chór połączą się duchy nieśmiertelne, któremu przewodniczyć będzie czysta dziewica Cecylia święta! - Ona rozrzewnia zasmuconych, zamienia rozpacz w smutek lub westchnienie, przywodzi na pamięć niknące wspomnienia, podnosi męstwo rycerzy aż do poświęcenia, do męczeństwa!, rozniéca radość śród weselnych godów, otwiéra źródło pociech i rości nadzieję odrodzenia Oyczyzny.

Wiedząc że nadewszystkie narodowa muzyka Cię zajmuje posyłam Ci fantazyą wysnutą z melodii "pomoc dziecie mi rodacy" i "Wiarę" Bądarzewskiey - Benda, uczeń klassyczney szkoły Mozartów, Haydenów, Cherubinich, Bachów nielubi teraźnieyszych kompozycyi szkoły romantyczney z utworów Rossinich, Meyerbeerów - Ty tę ostatnią przenosisz a nawet i nowych eklektyków jako Mayer, Ascher, bo też tacy kompilatorowie zbierają naypięknieysze wyjątki z mistrzów, a skleiwszy je workiem gustu i znajomości muzyczney przedstawiają publiczności swoie pieczywo, za które nieskąpi ona wieńców i oklasków takim autorom owocem cudzey pracy żyjącym. - Jest-to nagana z Kalendarza wyjęta ale bądź jak bądź Ty wznoś się do sławy Thalbergów, Schulhofów, Kittlenow, Ablów a będziesz Cecylią!

Nie powiększy paczki list stryja Witalisa i Włodka - oraz najświeższe: Kronika i Czas, dla poznania wiadomości bieżących w polityce świata i dla ćwiczenia się w języku polskim, bo dostrzegam makaronizmy, tak że będę musiał z Poplińskiego przypomnieć Ci list Zdzisława do siostry, abyś się niezatapiała tak w obcey mowie, mając własną piękną i bogatą.

Dnia 25 Listopada pochowaliśmy tu chłopca pięknych nadziei Franciszka Dareńskiego, zmarłego w skutek ran pod Ibramowicami.

Wojska austryackie przybywają gęściej do Krakowa, nastę pują kwaterunki; obstawiają szczelniej granicę od Kongresówki. Austrya widocznie trzyma z Rossyą; gdzieżby z bo żej łaski dopuścili parweniusza, więźnia z Ham do dy ktowania praw ludzkości w Europie. Oto jakie mu "Figaro" niby żartem wypisuje memento mori:

Napoleon I

Moskwa - Egipt - Marmont - Elba - Nelson - Trafalgar - Waterloo.

Napoleon III

Mexyk - Orsini - Rossya - Garibaldi.

Wyszły wyczekiwane z upragnieniem "Pieśni Janusza" Wincentego Pola; tyle tam gorąca, tyle świętej miłości ojczyzny, że niepodobna aby polak mógł je odczytać bez wzruszenia. Komu serce wyziębło, umysł skołowaciał teoryami obcemi lub rozmiłowaniem się w materializmie, tam powinien szukać ogrzania się i oczyszczenia z brudów samolubstwa. Wszelkim słowiczy te poezye przeczyta, i zdawać mu się bę dzie, że mu je ktoś wykradł z głębi jego serca. W pie śniach tych jest prawdziwa spójnia dwóch światów: ludzi wykształconych i prostaczków. Dać te pieśni ludowi do ręki a przyjdzie niebawem do samowiedzy narodo wej; na tym gruncie porozumieć się musi wszystko, w kim tylko polska krew płynie! — "Kronika 12/11 863) (42r.!)
&c

List z Adon 7/12

Wczoraj odebrałam list Kochanego ojca z miłotajkami i dziś pośpieszam podziękować Kochanym rodzicom za tę niespodziankę rzeczywiście jedną z najmilszych w życiu mojem! —

Dobrze wypadły fotografie, nacieszyć się niemi niemogę. Mamie dziękuję najserdeczniej, o ile bowiem wiem dużo to mamę przezwyciężenia kosztować musiało a doskonale mama wygląda chociaż starzej jak w rzeczywistości. W tacie pani Rawicz zakochała się, bo oprócz całusków napatrzyć się dosyć niemogła; jak to ubiór wiele dodaje; kto tylko z mężczyzn widział portret taty zaraz powiedział że tato jak Król polski wygląda albo przynajmniej jak jeden z naczelników rządu narodowego. A co niepowiedziałam, że tato do razy młodziej wygląda jak z tem niemieckiemi bakembardami. Zaniedługo będę mogła posłać i moją fotografią, żeby się rodzice przekonali, że lepiej teraz wyglądam. –

Ilonka bardzo się swoim kołnierzykiem małym ucieszyła a matka też tak była uszczęśliwiona! że jej córka z Krakowa Mikołajkę dostała, wzajem swoją i męża swego fotografią z podziękowaniem przesyła.

Całuję ręce Mamy za tyle pracy, i prośbę tylko daléj co będzie mogła haftować, może się przydać inszé.

Dobrze mi się właśnie trafiło, że w niedzielę odebrałam i gazety i noty, bo cały dzień byłam sama w domu; byliśmy wprawdzie zaproszeni wszyscy do pułkownikowa na imieniny, lecz ja niechciałam iść, bo nieprzewidywałam tam zabawy dla mnie i rzeczywiście za to otrzymałam wynagrodzenie. Obiad tam był suty ale i my wdomu mieliśmy dobry a po obiedzie przysłali mi pełny talerz najlepszych ciast – byłam tylko ja wdomu z matką p. Rawiczowey i jeszcze jedna pensyonowa na staruszką, która bardzo zabawna, daje z siebie drwić i nic sobie z tego nie robi tylko chwali się wszystkimi i wszystkiem z dawniejszych czasów – Mentzik został też w domu, pokłócił się bowiem z p. Dwelly i Kapelanem, zatém niechciał być wjednem z nimi towarzystwie

Flera niebyt od ostatniej swej bytności; ażeby mama sobie głowy darmo przypuszczeniami możliwemi względem jego osoby nieza=przątała, to on dawno już, nim mnie znał, postanowił, że się nigdy nieożeni, jest bowiem bardzo skłonny do zazdrości, to Otello! a żona jego wsięwszy mu tylko kałę juzby go pozba=wiła możności wykonania zemsty jakiej kolwiek, zresztą narzeczona hr. Platera może czuć się tylko obrażoną hołda=mi ułomnego żydzinka węgierskiego a nie dopiero żeby się w nim z upodobania zakochać — wszak dawna moja dewi=za: z interessu za mąż nie pójdę.

Z Wiédnia nikt niepisał do mnie.

Za nóty tacie bardzo pięknie dziękuję. Archera mazurka w tym guście jak 20 innych przez niego kompenowanych, brillant nazwana dla pokupu przez nieznawców, ale dla wprawy palców dobra. Panny Badarzewskiej utwor niczszcze=gólnego jak jej poprzednie, rozdrobienie kilku akordów jednego tonu w wszelkie dozwolone przejścia i pasaże. — Pięknieysza i wyższa nierównie jest Lubowskiego pieśń: „Pomoc dajcie mi rodacy" w jego fantazyi „thèmes slaves" a niżeli Mireckiego, który się trzyma w waryacyach drogi już tysiąc razy obrobionej; u Lubowskiego więcey nierównie oryginalności, pojęcia sztuki i głębsze obro=bienie.

Poznałam się tu z młodą zamężną żydówką, córką milio=nera z Pesztu, która poszła za Starka, tutejszego handla=rza drzewa, młodego przystojnego żyda; byłyśmy u niej ma śliczny fortepian wiedeński, za 600 zr. bardzo piękne nóty, których mi udziela i książki.

Pierwszy śnieg widziałyśmy w Sobotę 5o Grudnia *) trzyma się ale drogi złe, zdaje się że tego roku niebędziemy w Stuhlwei=senburgu,

*) w Krakowie nie Sty Marcin lecz Sty Mikołaj na białym koniu przy=jechał

tam tylko mogłabym ehać na requiem za Czachowskiego, gdyż ludayczy proboszcz i tchórz i tak zwany szwarcgelber nie odprawiłby nawet nabożeństwa za umartych Polaków. przy tem &c.

---

proroczy zwrot przyszłości, p. Lenartowicza

Czy widzicie! gwiazda złota,
Co świeciła ojcom starym,
Odo wznosi się nad jarem
I niebieskie światło miota
Na jeziora srebro-płynne
I na szereg mogił w dali,
Kędy leżą ojce słynne,
Pogrzebane w zdartej stali.
Może Kniaź z Ostroga wstanie
Na najwyższym tyn Kurhanie
I zawoła: Hej, za bronie!
Ostrzyć szable, siodłać Konie,
Że aż w niebie Bóg usłyszy
Hura! naszych towarzyszy.
Gdy Polska z grobu powstanie,
Hej! na stepy atamanie,
Proporcowy anioł złoty,
Długo skrzydły, co mu loty
Pan Bóg związał, znowu wzleci
I stepowe ruszy dzieci
I odbije w wojnie krwawey
Polskie czasy starey sławy.

List do Adon 15/12

/: poświadczenie odebrania listów z dni 1° i 7° Grudnia z Adon – odebranie fotografii Rawaczów z podzięką, szczególniej, że pani Rawacz tak dobrą okazuje się osobą – upomnienie o oszczędność, uczenie się po węgiersku, o mszę za Czachowskiego – życzenia świąt etc :/ Był ponowny wykaz skazanych z Wilna za Syberyą ale Michała nie wyczytałem. Z Warszawy wysłano między innymi Ks. Lubomirskiego Tadeusza, Łuszczewskiego, ojca Deotymy i innych w głąb Rossyi a syna Zamojskiego, imieniem Stanisława mają rozstrzelać, tak jak rozstrzelali już syna bankiera Rawicza w Siedlcach. — — Jakąś tam serenadę wyprawił lud wiedeński w burgu, że aż wojsko wystąpić miało; jeszcze niema Marca a już się Niemcom gorąco robi – przed taką zabawą europejskich tańców Szmerlindzyrko aż zastabł i ciągła śpiewka o kryzys ministeryalnéy. Tyś tam bliżey Wiednia to nam udziel szczegółów a szczególnie co Węgrzy zamyślają gdy lody pękną na Dunaju. – U nas już śnieg spadł na Sᵗ Łucyi na piękne, mimo to Polacy biją się z Moskwą – – Wojakowską starą 6° odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku &c.

List do Kotomei 20/12

O jednym czasie zatęsknili'śmy do siebie – listy nasze minęły się w drodze. Dzięki Ci drogi bracie za doniesienia o swojém i familii zdrowiu i powodzeniu. – Dobrze Ludwik zrobił obierając zawód urzędnika przy rządzie; w swoim czasie może skuteczniej służyć krajowi, w którego dotychczasowéy administracyi rozpatrzyć się będzie miał sposobność. Zapewne otrzymaliście także z Ministerstwa upomnienie polityczne, jakie i tu sądowym urzędnikom ogłaszano. Zbliżają się czasy okropne. "Czas" nasz zmieniono na "Chwilę" i w istocie chwila niedaleka, brzemienna w wypadki.

./.

Austrya, poważniona niby z Prusakiem, łączy się z nim gdy się naród niemiecki w przeciwnym kierunku odzywać zaczyna; a, jak na jaw wychodzi, niepopierając nigdy szczerze sprawy polskiej, zdejmuje maskę udawanego konstytucyonalizmu i rzuca się raczey w objęcia Rossyi przywracając owo pamiętne obfite w Bergów i Murawiewów przymierze. — Nie świętém, przeklętém ono raczey niech będzie po wiek wieków!

Biorą się znowu gnębiciele za ręce, aby odmówić Polsce prawa do życia, aby zatracić, wyniszczyć polskie pokolenie; ale na chmury, które się nad ich głowami gromadzą nie pomogą twierdze działami najeżone; na nic siła szatańska materyalna, w Polsce potęga siły duchowéy, broń moralna zwycięża, od tey zginąć muszą ciemiężyciele praw ludowych; na próżno będzie walka szatanów z niebiany! Ujmą oni rozwijające się drzewo wolności, bronione przez zastępy narodów europejskich, trzymających chorągwie dziwnych kolorów z napisami: niepodległość, cywilizacya, narodowość!

A na czele tey rzeszy postępować będzie od południa Kapłan staruszek z niezwyciężoną mocą krzyża świętego a od północy namaszczona przezeń bogini poświęcenia z kryształowym pokojem i z dumą na czole stąpać one będą w strumieniach krwi, którą jeszcze rozlewać przyjdzie w zapasach z Moskwą najezdniczą; — ale za tym całym krwawym pochodem ukaże się piękny rycerz z zachodu uzbrojony a obok niego z jedney strony jakby sędzia w czarnej szacie niosący kodex sumienia dla głów ukoronowanych a z drugiej dziewica z uśmiechem szczęścia ludów, z wieńcem zwycięstwa i z czartą nadziei dla niepodległey Polski od Odry do Dźwiny.

Przed taką potęgą runie z hukiem olbrzymi bałwan Rossyi, zgruchoczą się spiżowe despotyzmu ramiona; któ-

Któremi obejmowała już zmartwiałey pół Europy, a innych usłużnych Moskwie Koleżków obróci w niwecz przemoc cywilizowanego świata.

Tak, bracie Kochany, nie jest-to czcze marzenie, nie są to szumne próżne słowa; postanowienie narodu polskiego w obec tylu ofiar jest niecofniętem. Polska, Włochy, Szlezwig, jest-to program, ów okropny program, jakiego domagają się wezwani na Kongres, jest-to wynik mową Napoleona 5º Listopada przepowiedziany, że niesłuchając jego rad przekonają się, gdzie było niebezpieczeństwo a gdzie mieli i mogli szukać zbawienia!

A my tymczasem starzy niemogąc walczącey w polu młodzieży dać skuteczney pomocy, zasiadajmy do opłatka z modlitwą:

Panie Boże, ojcze nasz!
Który jesteś w niebie;
Ty potrzeby nasze znasz,
Błagamy więc Ciebie.
Niech będzie wola Twa święta
Przyidź Królestwo Twoje panie
Skrusz gniemiące Polskę pęta
Daj wolności panowanie!

I da Bóg dobrze na świecie; a gdy w czasie nadchodzącego nowego roku użyczy Wam, Kochani braterstwo zdrowia i pociechy z dzieci, tém szczęśliwszym uczuje się wasz brat...

Abecadło przez tajemnicze pukanie (świstanie, kaszlanie &)

	1.	2.	3.	4.	5
1)	a.	b.	c	d	e
2)	f	g	h	i	k
3)	l	ł	m	n	o
4)	p	r	s	t	u
5)	w	x	y	z	

n. p. Jan, (:::: ..) czwarta głoska 2º rzędu
(:) pierwsza 1º "
(:::: ...) czwarta 3º "

List z Adon 21/12

Nie wiele tu u nas nowego było przez ten czas tylko burza, która zapewne i Kraków nawiedzić musiała; myślałam trwożna, czy tam u nas dachu niezerwało. Kiedy tu niema prawie miasta i wsi, w którychby spustoszenia nie było.

Najważnieysze dla mnie zdarzenie, że mi przybyła jedna uczennica, prawda że prawie na moje własne żądanie. Rawaczowa umówiła się była z p. Roboz, żoną urzędnika barona Siny, żeby ich córeczki razem się uczyły ale poszło to później w zapomnienie, bo Robozowie mieli nauczyciela do fortepianu, że ten atoli zasłabł, przyjechała ona z prośbą, żeby jej nieodmówić, bo niema inney sposobności dać uczyć swoją najstarszą córkę Maryą, która ma już 12 lat a prawie nic nie umie. Co do mnie niemiałam nic przeciwko temu gdyż z Ilonką prawie nic nie ma do czynienia, a takie żywe dziecko tylko się nudzi przy nauce, cały dzień będąc sama ze mną. Marynia ta bardzo posłuszna, lecz nie tak pojętna jak Ilonka. Niemam przyczyny żałować, żem ją przyjęła bo emulacya potrzebna dla Ilonki, która często zapomina, że nauka nie zabawa. Co do wynagrodzenia mimo zapytywań, powiedziałam, że nic niechcę, niech sobie tam między sobą się umówią, jak im się podoba, żeby p. Rawaczowa niemogła mówić, że to może z chytrości robię a jej dziecko przytém ma uszczérbek; niebez tego przecież żeby p. Robozowa niedała mi od czasu do czasu jaki upominek tak przynajmniej mówiła przed Menczyklem, że mi jest tak wdzięczną za przyjęcie córki, że wszelkiemi sposobami starać się będzie mi to wynagrodzić.

Gości niemieliśmy przez ten czas, bo drogi okropne, śniegu niema dotąd, błoto nie do przebycia, ja niewychodzę prawie nigdzie prócz do Kościoła; wizyt żadnych nieoddaję i nigdzie niebywam a i tak obija się o moje uszy dosyć plotek i inaczey być niemoże w tak małej mieścinie; kilkanaście osób niemają co robić lepszego, jak śledzić cudze kroki,

aby mieć przedmiot do obmowy – a mnie cóż po tem, kiedy zabawy żadnéy z niemi niema?

Aż się boję zbliżających się świąt: w powszedni dzień mam zajęcie, czas mi niespostrzeżenie uchodzi, po kolacyi gramy w domino a potém zwykle gram do 10tey lub 11tey – w święta zaś, gdzie zwykle razem się trzeba nudzić, dzień bardzo długi, bo cóż sobie mają do powiedzenia osoby, które i tak cały tydzień są razem i omawiają każdy pod oczy im podpadający przedmiot.

Miał przyjechać brat pani, Nemeth z żoną z Weisenburgu na święta, lecz niewiem czy będzie, pisał bowiem, że ma febrę. P. Rotocz będzie zapewne z dziećmi, zresztą niema tu zwyczaju wilii, zatem już jedno święto mniej. Do czytania niemam jak Zschokkiego – Dwelly i Förek, młody pisarz z pusty wyjeżdżają na święta do rodziców, zatem i brak młodzieży.

(Dnia 17o b.m. prawie we wszystkich znaczniejszych miastach Węgier znaleziono przybite plakaty (z podpisem Ludwika Kossutha) w niemieckim i węgierskim języku od rządu narodowego węgierskiego, wzywające Węgrów, aby do ugody z Austryą niedopuszczali ani do zamierzonéy koronacyi – Wzywającemu takowe zagrożono śmiercią, ztąd tylko silnych patroli użyto, ale w Preszburgu nawet armaty stały w pogotowiu – Plakaty te niewywarły wpływu na lud ani niezrobiły wrażenia, bo większa część Węgrów przechyla się na stronę starokonserwatystów i widzi zbawienie swoje tylko w Austryi przeciwko zagrożonemu wpływowi innych narodowości a najwięcey przeciw trapiącey ich marze Panslawizmu. –

Ciekawam czy z powodu zapowiedzianéy wszędzie kryzys będą się weselić tego karnawału czy też smutno i pusto wszędzie będzie, zdaje się, że to ostatnie, gdyż dotąd u nas nic nie słychać o jakichkolwiek przygotowaniach do zabaw; nawet ów zapowiedziany bal w Lang dla urzędników w dzień imienin (27/12) ożenionego niedawno hrabiego niebędzie miał miejsca. –

Nic mi tało niepisał, jak się państwo Rawarzowie podobali czy Teremia przychodzi na kanibala czy gawrona. — Wasze portrety ciągle są oglądane i admirowane przez wszystkie osoby uczęszczające do nas a pani Rawarz co drugi dzień im się przypatruje —

Niepozostaje mi jak tylko ucałować jeszcze rączki Kochanym rodzicom ostatni raz w tym roku, i życzyć z całego serca wesołych świąt a jeszcze weselszego nowego roku wszelkiego szczęścia i pomyślności jakich tylko najczulszey dla swych rodziców przywiązane dziecko życzyć może a prosząc o prędką odpowiedź polecam się Ich błogosławieństwu &c.

List z Kołomei 29/12

Kiedy nam stary rok prócz nadziei wskrzeszonych nic więcey nieprzyniosł, więc cieszmy się ową nadzieją. Bóg udzielając nam jeszcze czerstwego zdrowia dozwoli dożyć czasów lepszych: przy nadchodzącym więc nowym roku przyjmcie oboje Kochani braterstwo od nas życzenia dobrego zdrowia, długiego życia i wszelkich pomyślności, a Ty Teodorze ażebyś w przewetowaniu doświadczonych od Niemców prześladowań osiągnął w wybawioney oyczyźnie godność Radcy, która Ci przed wszystkimi innymi słusznie się należy.

Kombinacya Twoja wzięta z przyszłości jest trafna i możebna i ja w mą wierzę — tylko … żyjemy w czasach, że i mówić nie wolno podług myśli; upomnienie, o którem wspominasz, i nas nieominęło, a przy zaszłych ostatnimi czasy stosunkach dworów, może mieć znaczenie.

"Chwila„ jest moją dzienną rozrywką umysłową, z niey też porównywam Twoją przepowiednię, zaś wyraz "mazeria„ do ciebie użyty, był tylko frazesem by cię skłonić do wynurzenia się z zdaniem i do listowania po kilkumiesięcznem

milczeniu, co też osiągnąłem.

Tyldzia musi Ci udzielać ze swych stron niemało nowinek, zaczem tam bowiem w tych dniach objawy narodowe dają dużo do myślenia, my tym czasem dajmy spokój i ja trzymam się przysłowia pokuciańskiego: „mowczy synku, budesz jisty kaszku z mołoczkom" —

Mamy teraz bardzo godnego szefa, wszyscyśmy z niego kontenci a on z nas więc się i chętnie służy i zdrowie jakoś odpowiada, aby jeszcze doczekać wyprowadzenia Genci naszey w świat i do ludzi; Ludwik mnie także jeszcze skubie niemogąc wyżyć z swego adjutum. Chętniebym Piotrowi parę groszy udzielił gdybym miał do dyspozycyi, ale z miesiąca na miesiąc mi nie zostaje, a długów robić niechcę; niech więc niegrymasi a siedzi cicho u córki, która mu daje kawałek chleba.

Powtarzając jeszcze raz nasze życzenia szczęśliwego nowego roku ściskamy Was obojga serdecznie — Witalis i Marya.

List do Adon — 31/12 —

Pisanie Twoje przed świętami wyprawione odebrałem a nie wyczytuję z niego, czyliś mój list ostatni wysłany z tąd 15/12 odebrała; z jednej okoliczności wnioskuję, żeś go musiała odebrać, gdyż Cię zafrasowało, że niemamy „Czasu". — Zastąpiła go „Chwila" w kilka dni po zawieszeniu Czasu pod redakcyą Xawerego Masłowskiego wydawana; trafna nazwa, nieprawdaż? sądząc po redaktorze będzie musiała być ostrożnieysza jak „Czas", aby po krótkim żywocie chwilę, zimową porą obradującą, oddać go znowu czasowi z wiosną czynnemu; bo Napoleon niezwykł odstępować od raz powziętych zamiarów doprowadzi do Kongresu chociażby w pięciu i zawrze przymierze groźne dla tych, którzy jego projektów wspierać niechcieli —

Segur d'Auguessau na posiedzeniu senatu 17/12 w paryżu odbytém rzekł między innemi:

„Sprawa polska jest popularną we Francyi. Zapytajcie o to każdego z armii naszey będącey najżywotniejszą reprezentacyą ludu od marszałka do żołnierza, wszyscy głęboką żywią sympatyą dla polski i czekają niecierpliwie hasła aby biedz na jej pomoc." –

Dziatwa nasza walcząca trzyma się tymczasem po lasach w zasiekach i robi otuchę, że się o nią niemamy co obawiać, bo zima jest i dla moskali zimą.

Portrety państwa Rawaszów podziwiane są pod względem nadzwyczaj pięknej i misternej roboty; chcielibyśmy żebyś i Twoją na takim papierze nam przysłała, w takiey mencie, jak p. Rawasz, którą ja także często (że mama niewidzi) całuskami raczę, życząc aby się jej chociaż we śnie odbiły.

Piękna z Twojej strony wspaniałomyślność co do córeczki p. Robozowey i sądzę, że się znać będzie na rzeczy, bo nieprzypuszczam tego, żeby się obie już dawno były ułożyły co do wypłacania Ci tey samey pensyi po połowie – byłoby to bardzo niedelikatném, a nawet zgwałceniem ugody. &

Ty się nudzić zaczynasz w Adonach, gdzie Ci przecież tak dobrze; ten Mentzell czy Mężyk (mużyk) jakaś dziwna figura nieodstępująca Cię jak tajny sekretarz. musi być plotkarz lub intrygant, ztąd jakieś Twoje zniechęcenie – ale co Ciebie obce gawrony mogą obchodzić; gdy pomnisz na uwięzionego Michała, na wiosnę okropnemi wypadkami rozpocząć się mającą i na to, że roku 864 zaznacza znamienny karbik Twojej młodości – &

Święta przebyliśmy we dwoje – tylko Kwiatkowscy byli z powinszowaniem i w drugie święto Teresia z matką –

nawet Józio niepokazał się.

Odebrana z Adon Kolenda prawdziwą była dla nas niespo=
dzianką. dobre dziecie! dziękujemy Ci a ucałuj także od nas
p. Rawiczową. Kochaną gosposię za dar i za wszystkie przy
tém poniesione trudy. Szyneczka, kiszki, rożki &. przepyszne,
bażant zachowany na sam nowy rok stanowi między jeszcze
u nas niepożywaną pieczeń. Bóg wam zapłać, żeście nam
tym upominkiem dużo, dużo uciechy sprawili - cóż ja wam
dam za to? dam pani samego siebie wkrótce - a proszę Bo=
ga o szczęście i pomyślność dla Ciebie!

Władek powinszował nam także i Tobie życzy wszystkiego
dobrego - Coś tam skrewił, bo mówi, że jest pod śledztwem,
i będzie przeniesiony, jeżeli nie oddalony - a po tych powin
szowaniach rozumie się jedna piosneczka o wsparcie.

Załączam list od Kunegundy i córki jej a Twojej uczenicy
Maryi Hołyńskich - odpowiedz jej, że kiedy list od niej
adresowany na Warszawę poszedł na Królewiec i
Bydgoszcz, to trudno, żeby panna porządna w te czasy
puszczała się sama na 200 mil drogi w kraj przez takich
krwiożerczych barbarzyńców rządzony, jak Bergi, Mura=
wiewy i Annenkowy; zresztą teraz nie czas na guwernant
ki, bo co porządnego, to na miejscu, musi zatem do lata
być cierpliwą &.

Lemoch, nauczyciel muzyki zmarł w same święta.
Feliks Sierpiński, czeladnik ślósarski w Warszawie aresztо=
wany, bodaj czy to nie nasz znajomy Felcio, który dla wątłego
zdrowia niemogąc wyruszyć w pole był zapewne członkiem
rządu narodowego pod maską ślósarza. Boże chroń go!

U którzy od znajomych - kiedy Helenki Twojej imie=
niny (2/3)? bobyśmy radzi coś jej posłać - ale musisz nas
objaśnić, coby jej a odnośnie jej rodzicom radość sprawić
mogło. -

Arystokraci we Francyi, Książę Mouchy, Castelbajac, i inni grali komedyą, a p. Bocher odśpiewał o Polsce:

„De ses martyrs que brise la torture
Le vent du nord apporte les sanglots;
N'oublions pas, ce serait un parjure
Ceux, que l'Elster a roulés dans ses flots
Quand leurs enfants que soutient l'espérance
Ont invoqué la foi du souvenir
Doivent-ils dire en regardant la France:
France, ma soeur, je ne vois rien venir. —

Vc

Tak się kończy rok, jeden z najcięższych w dziejach Polski. Zapisać wypada bolesną wiadomość, że 29go Grudnia rozstrzelano w Radomiu rannego pułkownika Chmieleńskiego, jednego z najdzielniejszych partyzantów-dowódzców powstania — a 28go Grudnia powieszono X. Antoniego Maćkiewicza najpierwszego w powstaniu i najdzielniejszego organizatora w Kowieńskiém. — Nie rachujmy ofiar, a wobec trwającego poświęcenia, mimo przemocy nieprzyjaciela, pokładajmy ufności w przyszłość — da Bóg, że zimę przetrwamy a ta wytrwałość tylko doprowadzi nas do celu usiłowań — Jakaś nadzieja, jakieś przeczucie każe wierzyć, że nadchodzący rok spełni dążenia Polaków od lat tylu!

Rok 1863

Krwawemi stopy, w szatach żałoby
Na przyszłość z promieniem wiary —
Schodzisz na zawsze między swe groby
Męczeński roku ofiary!
A zbiegłeś ku nam w dni swych jutrzence
Jako wolności rok złoty...
Z mieczem w prawicy wiodłeś młodzieńce
Pod obozowe namioty.
A zbiegłeś ku nam z światłemi błyski,
Co przeszłą ciemność rozdarły,
Jak Bóg zstąpiłeś pośród ucisku —
I rzekłeś: powstań umarły!
I wstał umarły — ale nie dano
Walczyć mieczami ostremi...
Stóycie szaleńcy! nie czas, wołano
Hey nie czas wskrzesnąć tey ziemi!
Wstał duch narodu — w małej gromadce
O kiju — kosie złamaney!
Szedł ulżyć więzom niewolney matce
Szedł wrócić życie kochaney!
Hey na krzyż święty! z workiem judasza
Biegnijmy sprzedać tę chwilę...
Gasić!.. ten ogień tłumy przestrasza!
Lepiej — nam gnić na mogile!
.. A szubienice rosną od ziemi —
A w Sybir wiodą bez miary...
I krwawe ziarno bujnie się pleni
Za ciężki ojców grzech stary.

Zbudź się Puławs(k)i — coś na ołtarze
Kładł święcić szable na wrogi!
Zbudź się szlachetna szlachto na Barze
I na ojczyste spójrz progi!
Zbudź się i spojrzyj o dawna chwało
Szlachetna w czynie — a bratnia,
Jako to wielkie plemię skalało...
Azaż nie byłaś ostatnia?...
Krwawemi stopy — w szatach żałoby
Na przeszłość z promieniem wiary,
Schodzisz na zawsze między twe groby
Męczeński roku ofiary!
A choć krzywd naszych nikt nie policzy...
Choć tylu brak między nami...!
To wznosząc twasz czarą goryczy
Z uśmiechem ciebie żegnamy.

Och, bo ty pierwszy — w dni swych jutrzence
Jako wolności rok złoty.
Z mieczem do boju wiodłeś młodzience
Pod obozowe namioty!

. — .... —

Ojcze nasz

Rozch. 931
Przych. 977 – 81
Dodano 13 – 19

Zestawienie

Ojcze nasz.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie!
Ciebie z pokorą błagamy:
Ratuj Ojczyznę w potrzebie —
Wsparcia Twojego czekamy.

Święć się Imię Twoje wszędzie,
Nasz Stwórco, Ojcze i Panie!
Niechaj Polska wolną będzie—
Wysłuchaj nasze wołanie!

Przyjdź, Panie! królestwo Twoje,
Rozrządzaj sercy naszemi,
Daj nam zawsze łaskę Swoję,
Wszakżeśmy dziećmi Twojemi.

I niech będzie Twoja wola —
Całkiem się na nią zdajemy —
Lecz Ty wiész, co jest niewola,
My ją tak długo znosimy.

Jak w niebie, tak i na ziemi
Niech się wola Twoja dzieje;
Lecz bądź zawsze z dziećmi Twemi,
Spełnij wiernych Twych nadzieje.

...achodzących.
str.
553. 577.
.81. 92. 98. 101. 108. 117.
213.
73. 524.
. 34. 185.
do 333. 335. 337. 359.
377. 413. 423. 434. 443.
486. 495. 534. 546. 559.
.279. 287. 433. 470.
47. 567.
8.
479. 482. 493. 499. 501.
280.
5. 563

Zbudź się Putawski – coś na ołtarze

A chleba nam powszedniego
Daj nam, daj Panie! prosimy —
Wszak my nie chcemy cudzego,
Niech tylko własnym żyjemy.

Daj nam dzisiaj, daj i zawsze,
A my wiernie będziem chwalić
Twoje rządy najłaskawsze,
Lecz racz nas tylko ocalić.

I odpuść nam nasze winy,
Bo my wrogom odpuszczamy;
Niech tylko z naszéj krainy
Wyjdą, o to Cię błagamy.

I nie wwódź nas w pokuszenie —
Obce zdobywać narody —
Daj nam własne wyjarzmienie,
I wewnętrznéj udziel zgody.

Ale nas zbaw ode złego,
Od tyrana i despoty,
Od zdrajcy kraju własnego,
Daj bojaźń Boską i cnoty.

AMEN.

Rozch. 931
Przych. 917-81
Dodano 13-19

Zestawienie

Pieśń do Matki Boskiéj.

Matko Chrystusowa! Najświętsza Maryja
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza:
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbiąc krzyż Pański, — Twój obraz znieważa.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza! przyczyń się za nami.
Na Jasnéj Górze ukoronowana
Królowo Polski! zwróć na nas Swe oczy,
Za nasze grzéchy przebłagaj gniéw Pana,
Ofiaruj krew tę, którą wróg z nas toczy.
Twojéj litości błagamy itd.
Choć srogie jarzmo gniecie karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara;
Odkryjem piersi na strzały, pałasze:
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.
Twojéj litości błagamy itd.
Tyś w Częstochowie, Swięta nasza Pani!
Broniła lud Twój od potęgi Szweda;
Dziś, gdy nas gnębią trzéj dzicy tyrani,
Niechże Twe ramię Polsce upaść nie da.
Twojéj litości błagamy itd.
W Bogu nadzieja i nasza obrona;
W Twéj, Przenajświętsza Maryo! przyczynie;
Za Twą pomocą jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi, Polska nie zaginie.
Twojéj litości błagamy itd.

...achodzących.
str.
553. 577.
.81. 92. 98. 101. 108. 117.
213.
73. 524.
. 34. 185.
do 333. 335. 337. 359.
377. 413. 423. 434. 443.
486. 495. 534. 546. 559.
. 279. 287. 433. 470.
47. 567.
8.
479. 482. 493. 499. 501.
. 280.
. 563

Zbudź się, Putawski — coś na ołtarze
Kładł i
Zbudź się
I na ojcz
Zbudź się
Szlachet
Jako to
Azaż n
Krwawe
Na przy
Schodzisz
Męczen
A choć
Choć tyl
To wzn
Z uśmie

Och, bo
Jako u
Z mrocz
Pod o

W innych narodach, którym wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko! wysłuchaj Twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem.
Twojéj litości błagamy itd.
Straż Twojéj łaski niech czuwa nad nami,
Niech się nie mnożą już nasze mogiły;
Niechaj zawładnie naszemi piersiami
Bezpieczna w Panu ufność w własne siły.
Twojéj litości błagamy itd.
Gdy Bóg wszechmocny tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana;
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni
I będzie chwała Imieniowi Pana.
Twojéj litości błagamy itd.
Wtenczas w świątyniach, zkąd żałosne pienia
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
Zabrzmią radosne hymny dziękczynienia,
A nasi Święci powtórzą je w niebie.
Twojéj litości błagamy itd.
Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi świętemu,
Sława Maryi, bo dla Jéj przyczyny
Bóg miłosierny odpuści nam winy.
Twojéj litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza! przyczyń się za nami.

AMEN.

Zestawienie

...achodzących.

str.

553. 577.

.81. 92. 98. 101. 108. 117.

213.

73. 524.

r. 34. 185.

do 333. 335. 337. 359.

377. 413. 423. 434. 443.

486. 495. 534. 546. 559.

.279. 287. 433. 470.

47. 567.

8.

479. 482. 493. 499. 501.

280.

563

Pieśń ludu polskiego.

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą Twéj opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, Wolność — racz nam wrócić, Panie!

Ty! któryś potém tknięty jéj upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
I chcąc świat cały mieć jéj męztwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jéj sławę;
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Niedawnoś wolność zabrał z polskiéj ziemi,
A już krwi naszéj popłynęły rzeki;
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki!
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Wróć naszéj ziemi świetność starożytną,
Użyzniaj pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, Wolność na wieki w niéj kwitną;
Poprzestań kary, Boże zagniewany!
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Zbudź się Pułtawski – coś na ołtarze
Kładł i
Zbudź się
I na ojcz
Zbudź się
Szlachet
Jako to
Ażaż ni
Krwawe
Na przyz
Schodzisz
Męczeń
A choć
Choć tyl
To wzn
Z uśmie

Och, bo
Jako u
Z miecz
Pod o

Rozch. 931
Przych. 917 – 81
Dodano 13 – 19

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władzców świata kruszy,
Zniwecz złych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w biednéj naszéj duszy;
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło anioła pokoju;
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj zamiary szlachetnéj młodzieży;
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie!
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne,
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi,
Wejrzyj na lud Twój niewolą znękany.
Przyjmij ofiary synów polskiéj ziemi.
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Gdy naród polski dzisiaj we krwi tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
Co cierniem męczeństwa uwieńczyli skronie,
A nam Wolności otworzyli bramy;
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, Wolnośc racz nam wrócić Panie! A.

Pieśń.

Boże Ojcze! Twoje dzieci,
Płacząc, żebrzem lepszéj doli;
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
Każden włos wasz policzony.
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony!

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte Ojców grzechy;
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! patrz, my na kolana
Ścielem ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana,
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

A gdy będzie już swobodna,
Gdy nam łzy przestaną płynąć,
Tobie chwała Boga godna,
Żeś nam nie dał marnie zginąć.

Że tak będzie, serce czuje;
Dusza myślą w niebo wzlata,
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrzesi ją w krótkie lata.

Amen.

Zestawienie

...achodzących.

str.

553. 577.

.81. 92. 98. 101. 108. 117.

213.

73. 524.

. 34. 185.

do 333. 335. 337. 359.

377. 413. 423. 434. 443.

486. 495. 534. 546. 559.

. 279. 287. 433. 470.

47. 567.

8.

479. 482. 493. 499. 501.

. 280.

6. 563

Zbudź się Putawski – coś na ołtarze
Kładł i...
Zbudź się...
I na ojcz...
Zbudź się...
Szlachet...
Jako to...
Azaż ni...
Krwawe...
Na przyz...
Schodzisz...
Męczeń...
A choć...
Choć tyl...
To wzn...
Z uśmie...

Och, bo...
Jako w...
Z miecz...
Pod o...

590

Rozch. 931
Przych. 917–81
Dodano 13–19

Zestawienie

alfabetyczne osób w II Tomie zachodzących.

str.

Abrahamsberg starosta w Kołomei. 553. 577.
Adelheim, na białej Rusi 11. 21. 36. 39. 81. 92. 98. 101. 108. 117.
172. 182. 213.
Babarczy, baron węgierski 505.
X. Baniecki Maciej, w Liszkach 373. 524.
Baraniecka Weronika w Warszawie. 34. 185.
hr. Barcsaj, w Siedmiogrodzie 308 do 333. 335. 337. 359.
342. 349. 377. 413. 423. 434. 443.
453. 479. 486. 495. 534. 546. 559.
hr. Bąkowski Jan . . . 264.
Bardoszi, w Adony.. 537. 557.
Benda Szymon, artysta muzyki. 278. 279. 287. 433. 470.
514. 540. 547. 567.
hr. Benedikty w Hunyad. 468. 478.
Benisławski . . . . 481.
Bereny Wilma w Węgrzech 556.
Berg w Warszawie .. 464. 517.
hr. Bethleen w Siedm.gr. 313. 455. 479. 482. 493. 499. 501.
Bielowiccy w Ustroniu 270. 273. 280.
Bierkowski doktor 79.
Blondiau doktor 267. 272.
Bobik, inżynier w Węgrzech 556. 563

Bocher francuz, śpiew o Polsce 580.
Bogdański Maciej chirurg 73. 83. 121. 142. 236. 239. 244.
Bolten Alicja na białej Rusi 105. 173. 197. 201.
Borelowski Marcin 514. 516.
Bornisza, Litwin 449. 540.
Bosichkovich Antonina 262. 274. 278. 282. 355.
Bossowski Józef, Kazyn. 85. 86. 112. 114. 179. 233. 285
355. 382. 450.
hr. Branicki .... 482.
Braun, w Węgrzech 556.
Bruk, minister finansów 41.
Bucki w Białej 270. 275.
Burkardt, starosta w Kołomei 397.
Bujnicki Zygmunt. 484. 485.
Bzowski Kazimierz 274.
hr. Caraccioli w Peszcie 521. 527.
Cenecka Sabina .. 393.
Chulicki, w Siedmiogrodzie 408.
Chłapowski, generał 472.
Chmyzowski Antoni na białej Rusi 197.
Christiani-Grabiański Teodor 27.
Czachowski Dyonizy, dowódzca powstania 476. 480.
561. 565. 570.
Czajkowski (Sadykpasza) 550.
Czakorasz, u hr. Zichy 548.
Chmieliński, naczelnik powstania 580.

Czapski generał w powstaniu 445.
Czartoryski w Szwecyi 461. meeting 547.
Czerkawski Inspektor szkół 122.
Czetwertyńska Janina 61.
Cukrowicz Jan 476.
Dahlen, dom zleceń w Warszawie 185.
Dąbrowski w Deva 353. 387. 427. 501.
Dargun, prezes sądu Krym. 476.
Dębicka z Łuszczyńskich Karolina 98. 249.
Dłótowski, gubernator w Witepsku 481.
Dobrzański, pod Miechowem 429.
Domaniewski na białej Rusi 37. 117. 154. 173.
Drachne Zuzanna . . 47.
Drużyłowski, D^or na Białejrusi 10. 14. 20. 26. 32. 39. 81. 93. 116. 140. 157. 173
Dwelly Robert, anglik w Adony 526. 530. 557. 568. 575.
Dulemba, artysta muzyki. 278. 287.
hr. Działyński Tytus z Poznańskiego 163.
Dziedzik Eugenia . . 397. } dzieci Konstancyi
Dziedzik Karol 263 }
Dziedzik z Łuszczyńskich Konstancya. 263. 324. 437. 554.
Eisel Henryk . . . . 508.
Eynatten, feldmarszałek 41. 61. 72.
Bon Falkenstein, w Wiedniu 518. 520.
D^or Farkasz w Adony 537.
Federowicz Jan, kupiec 285.

X Feliński, arcybiskup Warszawy 481.
Floryan Anna .... 528.
X. Gałecki admin. dyec. Krak. 374. 381.
Garibaldi Giuseppe 346. 560.
Gaszyński – poezye. 6. 400. 458.
Gieszkowski Seweryn, major wojsk powst. 541.
X. Gładysiewicz Mateusz 274.
Goczałkowski Wojciech 472.
Gołębiowski – śmigust – 450. 455.
Gnatkowski, muzyk 5. 17. 348.
hr Gołuchowski Agenor, minister 130.
Górecki Antoni – bajka 190.
Bn Gostkowski – 367.
Gumplowicz, księgarz 503. 504. 505.
Hahn Franciszek, Obywatel 148
Hammer Antonina 262. p. Bosichkovich.
Hein, minister sprawiedl. 385.
Hein, pens. generał w Wiedniu 519.
Helmesberger, znakomitość muzyk. w Wiedniu 536.
Henessey Pope, czł. parl. angielsk. 456.
Herz, bogaty żyd w Węgrzech 558. 560. 569.
Hinkelmann Maria 348.
Hölten Fryderyk, farbierz w Wiedniu 506. 519. 526.
531. 537. 540. 559.
Hołyński Alexander 36. 38. 90. 135. 167.
188. 200. 231.

Hotyński Dymitr na białej Rusi 234.
Hotyńska Kunegunda 30. 235. 555. 559. 562. 579.
Hotyńska Maria, uczennica Matyldy 17. 26. 30. 38. 84. 89.
91. 103. 135. 166. 197. 213. 237. 555. 579.
Hotyńska Pelagia .. 105.
Hotyński Stefan .. 156.
Hotyński Waleryan uwięziony 555.
Hoszowski Nereusz, poeta 422.
Hubrich Adam, b. officer austr. 179. 504.
Hügl, pianista w Broos 369. 423.
hr. Hussarzewska ... 521.
x. Jakubowski w Liszkach 373.
Janowskie - siostry - explozya 504.
Josika, baron, literat węgierski 349. 350. 377. 380. 453.
461.
x. Iszora Stanisław - 481.
Jurucha ... 503.
Kaczmarski pod Miechowem 429.
Kaczorowski, na Białej Rusi 10. 30. 39. 46.
x. Kalisiewicz ... 74.
Kałuska Jadwiga 54. 340.
x Karczyński ... 382.
Kaszyczka Anna .. 112.
Kazincsy, poeta węgierski 333.
Keller, nadżupan w Stuhlweisenburgu 557.

Kirchmajer, deputowany 502.
Kleczkowski Władysław. 503.
Klement z Łuszczyńskich Celestyna 437. 440. 465.
Kobyliński z Płocka 213. 220. 296.
Kolitscher franciszka 528.
Kołysko Bolesław 481.
x. Konarski, Kapucyn 482.
Konstanty, wielki Kniaź 282. 285. 288.
Korzeliński .. 62.
Kossuth Ludwik 575
Kosz Jan, Kupiec 445
Kovacs, żona officyal. w Węgrzech 557.
hr. Krasicki .. 470
Kraszewski J. I. redaktor. 400.
Królikowski(ego) dziecię 504.
Krones Anna, explozya 503.
Kuczyński, sędzia we Lwowie 541.
Kuhn Józef .. 276.
hr. Kuhn, w Broos 418. 424.
Kulawski professor. 354.
Kutma Jan .. 430.
Kumers, prezes sądu wyższ. 476.
Kurakowska Leontyna 388
Kurowski pod Miechowem 428.
Kwiatkowski " 430.

Langiewicz, dowódzca wojsk polskich 431. 436. 441. 445. 455.
Larysz baron . . . 502. 505.
Laskiewicz Albert . . 481.
Lasocki Józef . . 511.
Lazar Ellek (Alexy) 321. 443.
Lazar Lajos (Leon) 321. 362. 374. 416. 424. 447.
Lehmann . . . 272. 281. 479.
Lelewel . . . 480 p Borelowski
Lelewel Joachim 227. 275.
Lenartowicz poezye 570.
Lenartowicz z Warszawy 36. 49. 185. 266.
Lemoch, nauczyciel muzyki . 579.
Lewicka z Łuszczyńskich Emilia 466.
Lgocki Kazimierz 177.
X Ligęziński Grzegorz 259.
Linderska Kamilla. 289. 292.
Lipczyński Ignacy, poseł 383.
Lubomirski Tadeusz Książe 571.
Lubowski, muzykus . 569.
Lüders, generał moskiewski 282.
X. Łuba, na białej Rusi 91. 173.
Łuszczewski, ojciec Deotymy 571.
Łuszczyński . . . Andrzej . 98. 465.
Eugenia, córka Witalisa 192. 260. 262. 263. 324. 399. 437. 439. 465 554. 577.
Franciszka 469. 492. 493. 494. 566.

Łuszczyński . . . Honorata 229. 253. 407. 542.
Ludwig, syn Witalisa 85. 117. 192. 209. 221. 246. 249. 250. 260. 261. 263. 324. 399. 412. 437. 440. 465 467. 546. 554. 571. 577.
Marya, żona Jędrzeja 249.
Matylda – na białej Rusi 7–244.
Listy do Józefowa. 4. 24. 40. 51. 71. 82. 94. 118. 129. 144. 158. 179. 201. 217.
Listy z Józefowa. 7. 17. 28. 44. 60. 64. 76. 80. 87. 88. 100. 107. 114. 135. 150. 166. 182. 196. 210. 233.
Święta na Białej Rusi 7–11. 150. 18. 28. 29. 32. 36. 37. 183.
Charakter narzeczonego Mich. Pl. 39. 40. 65. 66. 158. 170.
Białorusini 66. 70. 102. 104. 115. 116. 210. 137.
Zasady małżeństwa 101. 108. 119.
Dziennik niewiasty. 118. 121.
Emancypacya włościan w Rossyi 156. 183. 211. 213.
Powrót z Józefowa 168 – 244.
Po dwóch latach w domu 244–270.
Na Szlązku 264 – 297.

Myśli o Węgrach 264. 283. 286.
Kolej Petersburska 268. 347.
Pobyt w Wiédniu 298 – 308. 501. 505
507. 510. 512. 518. 522 /zęby 512. 519.
Podróż do Siedmiogrodu 309 – 318.
Listy z Barczy: 309. 318. 322. 327. 329.
336. 342. 349. 352. 355. 358. 367.
374. 386. 390. 407. 412. 414. 423.
426. 434. 441. 446. 452. 453. 462.
467. 474. 476. 486. 488. 493. 493. 520
List do Barczy: 315. 326. 334. 346.
353. 365. 370. 379. 382. 393. 406.
410. 418. 435. 443. 445. 448. 460.
463. 469. 475. 480. 491. 494.
Tamże ogrody – zabawy – święta – teatr 332.
341. 347. 350. 447. 486. 349. 352. 361.
364. 368. 392. 408. 415. 423. 426. 487
376. 389. 390. 406. 443. 447. 477.
Listy z Wilna 450. 475. 488. 490.
Listy do Wilna. 451. 496.
Powrót z Erdelyi 497. 501. 505. 507.
Znajomości w Wiédniu 506. 519. 526. 531.
537. 540.
Listy z Wiédnia 511. 515. 518.
Listy do Wiédnia 513. 516. 519.
Czarna sukienka 432. 448.

Łuszczyńska ... Matylda.
Listy z Adon. 525. 529. 535. 546. 555. 562. 568. 574.
Listy do Adon. 526. 533. 539. 549 559. 564. 571. 577.
powodzenie w Adonach 558. 562.
Piotr. 229. 249. 252. 262. 542. 554.
Teodor - przysięcie. 4. 82. 99
podania o restytucyą 431. 442. 444. 504. 513. 515. 527. 532.
posada w Chrzanowie 16.
Kolej do Lwowa - odwiedziny - 85. 449. 453. 458. 468. 469. 553.
organizacya - Konstytucyjna Kolenda. 113. 124. 126. 128. 129. 149. 233.
Wypadki Warszawskie - żałoba. 148. 155. 174. 176. 190. 203. 220. 224. 246. 366. 380. 384. 400.
o zaręczynach wiadomość 158 - 161.
powrót córki z Józefowa 145. 168 185. 199. 200. 234. 239. 244.
wynagrodzenie za rachunek wiązanie pożaru Krakowa 174.
tajemnicze abecadło 573. 324.
wybór posłów na seym do Lwowa 180. 181. 204. 205. 383. 404.
Lotosfagi. 257.
Reperacya Kościoła Ś. Wojciecha 276.
Kanonizacya japońskich męczenników 279 - 287.

Łuszczyński **Teodor**. c. d.

Kwestye polityczne 279. 281. 289. 380
385. 396. 405. 417. 422. 430. 436.
438. 443. 450. 480. 499. 504. 507.
509. 517. 523. 534. 543. 549. 550.
560. 564. 568. 572. 576. 577.
Zielone świątki w Bielanach 285.
nowe rządy w Warszawie 281 – 288.
Horodenka 302.
fotografia familii Witalisa 323.
Opera włoska w Krakowie 327.
Tron w Grecyi 366. 369. 372. 385.
Powstanie Polskie 405. 409.
418. 428. 436. 441. 443. 445. 457.
459. 464. 471. 480. 491. 504. 507.
512. 516. 523. 541. 549. 573. 578.
Ruchy w Węgrzech 571. 575.

Wiktor z familią
437. 440. 466.

Witalis w Kołomei – listowanie
98. 192. 208. 221. 261. 323. 397.
411. 437. 458. 465. 543. 553. 571. 576.

Władysław przy straży finansów:
16. 23. 41. 74. 85. 112. 117. 179
231. 233. 248. 355. 483. 485.
542. 543. 562. –

Malczewski - wyciąg z "Maryi" 33.
Mastowski Xawery, redaktor "Chwili" - 577.
Mauray Kanoniczka w Paryżu 105.
Mecherzyński Hieronim .. 382.
Meisels Ber. rabin Warszawski 274.
Mekniewski Józef, wspomnienie 566.
Mensdorff-Pouilly. gubernator 445.
Mentzik Janusz Jarosław. 526. 530. 539. 547. 557. 564. 568. 578.
Merecsey, dwm zleceń w Wiednia 515. 518. 519. 521.
hr. Mączyński Mateusz 514.
Mielęcki naczelnik powstania 445.
Miller, négocier w Wiedniu 521.
Miniewski, dowódzca powstania 470.
Mirecki, naucz. muzyki 275. 569.
Molędziński, aptekarz 274.
hr. Moll. w Inflancie 464. 470. 471. 481.
hr. Moszyński Emanuel pod Miechowem. 429.
Möchy, Książe, o polsce. 580.
X Maćkiewicz Antoni męczennik polski. 580.
Muchowski Paweł generał 274.
Murawiew (wieszatiel) 480. 503. 507. 517
Moutoné Wilhelmina 502. 515. 540. 559.
hr. Nadasdy w Siedmiogrodzie. 447.
Narbutt, męczennik Litwy 516.
Nemeth Janosz, poeta 547. 557. 575.

Nestroy, komik wiedeński 274.
Nopcsa, baronowie 309. 321. 375. 376.
Nowak Stanisław w Pieskowej Skale 436.
Nullo, adjutant Garibaldego 470.
Offenbach kompozytor 535.
Ogińscy Jeremiasz i wiktor 477. 481.
Olchowski w Wełdziżu. Kuzyn. 542.
Ossowska Kazimira na białej Rusi. 29. 80. 84. 107. 123
173. 388. 490.
Paczygowski, emigrant 461.
Paniutyn, generał 237.
Pareński Franciszek. 568.
Päumann, baron 195.
Petsch, wojciech 48. 54. 446.
X Plater biskup 218.
hr Plater Cezar na Żmudzi 218.
" Plater Emilia 187. 212. 471. 472.
" Plater Henryk 483.
" Plater Leon 470. 471. 481. 483.
" Plater Kazimierz w Inflanciech 464.
" Plater Ludwik 219. 481. 485.
" Plater Michał 10. 14. 18. 30. 34. 39. 40. 53. 63.
71. 80. 90. 95. 103. 110. 143. 152. 158. 169.
179. 186. 201. 212. 214. 217. 245. 253.
267. 275. 292. 295. 316. 346. 354. 358. 365
370. 378. 387. 418. 420. 425. 442. 444.
piwo. 55.

604

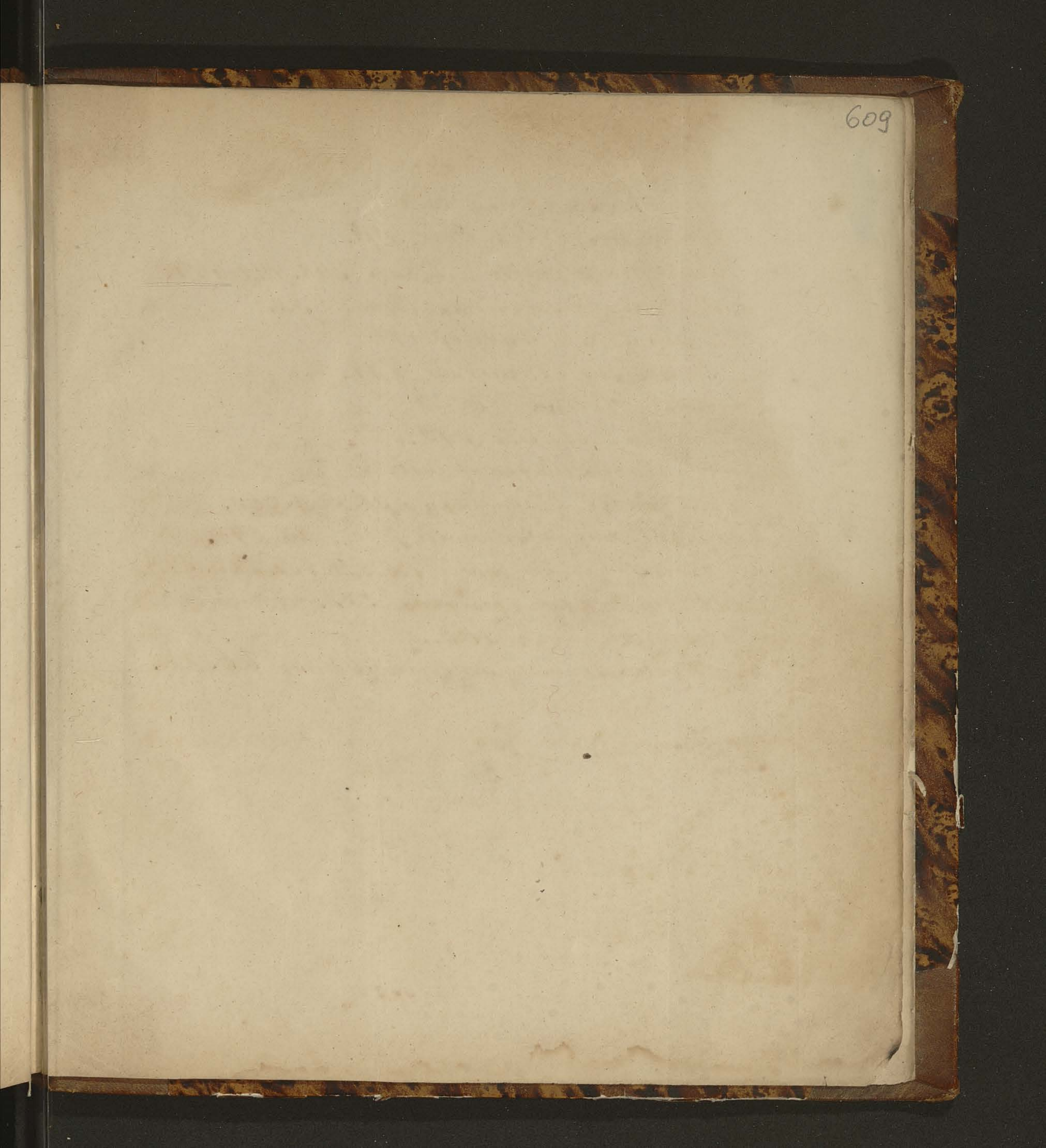
Proszek mussujący) 55 448. 450. 451. 461. 469. 474. 477. 481. 488. 491. 498. 500. 503. 520 526 –
Uwięziony 531. 555. 560. 562. 569. 571. 578.
hr. Plater Michał, syn Tadeusza 188. 212.
" Plater Michalina 481. 555. 560.
" Plater Stanisław w Poznańskiém 371.
" Plater Wilhelm xr. 1578 – 471.
" Plater Włodzimiérz 219. 371. 461.
" Plater Xawery i Anna 187. 212.
Pochwalska Alesandra 522.
X Polak, Kapelan z prus 479.
Pol Wincenty, poezye – 177. 568.
Popielecki Stanisław, rejent hyp. 476.
Popiołek Alexy – 383.
hr Potocki Alfred – 382.
Potuczek naczel. powiatu 501.
Prorok, polak w Siedmiogrodzie 447.
hr Przeździecki w Ojcowie 46.
Pruszyńska Felicya 511. 513. 518.
Pustowojtów, adjut. Langiewicza 455.
Puzyna Kniaź Józef 382.
Raszanowicz zr. 830 – 472.
Ravaës Ignacy i Julia 525. 537. 546. 555. 558. 564 568. 574. 578.

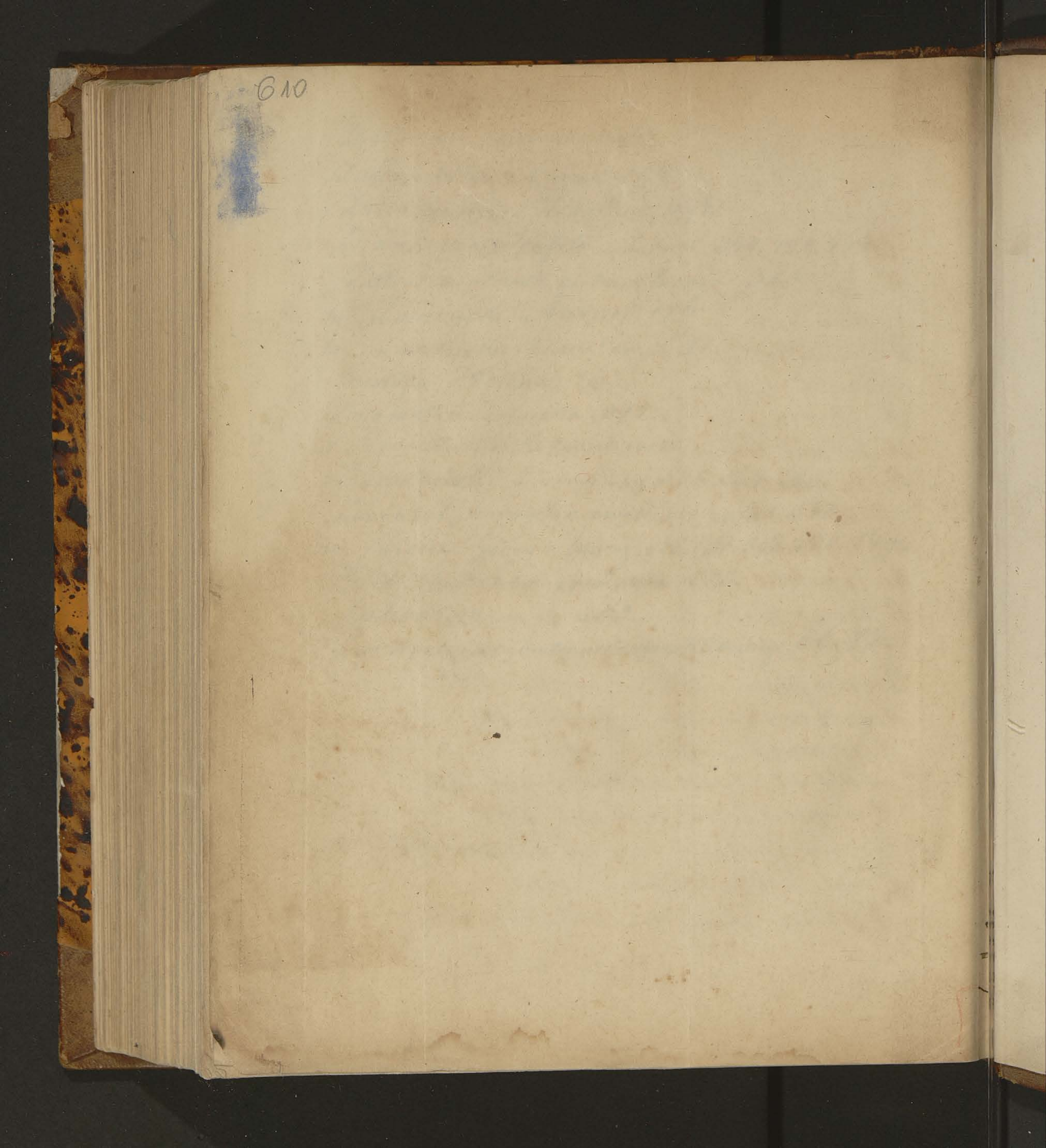
Ravacs Ilona (Helena) 538. 555. 568. 574. 579.
Rawicz, męczennik polski 571.
hr. Rey 503
Roboz Maria w Adony 556. 574. 578.
Rogawski Karol. poseł 509.
Rollich, poborca w Siedmiogrodzie 455. 462.
Romanowski Mieczysław 464
Romaszkan, w Wiedniu 301. 366.
X. Rozgo, na Żmudzi 481.
Różycki, dowódzca powstania 480.
Rudnicz. w Adony 556.
Rudzki, internowany 473.
Sabot, doktor w Erdelyi 329. 391.
Sakiewicz, z Litwy 470.
Sandor, familia w Broos 311. 341. 363. 367. 390. 407. 418. 424. 447. 453.
Sapieha Leon, marszałek Seymu. 127.
Schabenbek Joanna 279.
Schmid, Comes Sasów 367.
Seichner, w Ustroniu 284. 289.
Sereday, w Siedmiogrodzie 447.
Sandrinelli. baron. rotmistrz 559
Sieniński Lucyan 79. 83. 348. 456.
Sierakowski Zygmunt 500.
Sierpiński Feliks - 317. 325. 347. 368. 372. 382. 411. 421. 431. 435. 579.

Skarbińska Aniela .. 54.
Skoda. Doktor .. 309. 463.
X. Skórkowski, kanonik 382.
hr. Skorupka Leon poseł. 204
Smolski Jan 255. 261. 262.
Smoluchowski Wilhelm 442. 444. 476. 503. 506. 513
Szampan - 55. 515. 518. 520. 522. 527. 531. 532.
Sontag, paweł prezes 476.
Sroczyński, biuro rzeczn 562.
Stark, bogata żydówka w Adany 569.
Straszewski pod Miechowem 429.
Syrokomla Władysław. 336. Kondratowicz
Schancer, w Wiedniu 501. 503.
Szlagórski, muzykus. 494.
Szmerling, minister stanu 124. 131. 571.
Szulc Dominik w Warszawie 148.
Szümen, baronowa 426.
Szymkaytto wincenty 445.
Taczanowski, dowódzca powstania 480.
hr. Tarnowski Marcin 371.
Thierry, baron, 505
Törek, officyalista w Węgrzech 575.
Truszyński Ignacy, męczennik polski 561.
Trzeszczkowski feliks, złotnik 506. 519.
Turek, notaryusz w Deva 468.

Turski Jan poeta 62. 72.
Jury, burmistrz w Deva 344. 353. 415.
Twardowski w wiédniu 521. 522. 526.
Ujejski Karol - poezye 227. 541.
Walter Jan, Obywatel 148.
X Wańczyk . . . 354
Wasilczykoff, gubernator w Kijowie 384
Weinelt Tereza 591. 578.
Weliczka, wołoch 424.
Weisztord Bogumiła 152. 162. 235.
Werla, z Łuszczyńskich Antonina 229. 407. 542.
Wida, notaryusz w Deva 447.
Wielogłowski Walery 131.
Wielopolski Alexander 517. 409. 482. 220. 276.
Wilburg Walter baron 443. 447. 497.
Witkowski, prezydent Warszawy 517.
Włoszczyńska Marya, szwaczka 220.
Wojakowska, żona urzędnika 571.
Wojczyński Antoni — 276
Wolfart, starosta w Kołomei 437. 553.
Woroniecki, książe, honwed 313.
Wrany ferdynand muzykus 535. 539. 566.
Wróblewski Szymon Dr 275.
Wysocki, generał koło Brodów 492. 494.

Ząbkiewicz, rzeźnik 494.
Zakrzewska Anna – 504
Zakrzewski Aleksander 494.
Znamięcka Teofila z Zębrzyc 348. 442. 444.
Zaleska Teresa, gubernatorowa 383.
hr. Zamojski Andrzej 176
hr. Zamojski Stanisław 571.
Zawisza Helena 26.
Żeromska, artystka 372.
X. Ziemiacki Rajmund 481.
Ziemiański, Dr. hr. Zichy 538. 559. 563.
Zirchert, hodowlarz owiec w Węgrzech 548.
hr. Zichy Jörgy i Franciszek 525. 531. 534. 548. 549.
Zoll, burmistrz z Podgórza 283.
Zubowicz – 503.
Żyrkiewicz, biatorużski dworzanin Kowicz 66. 72.




610

